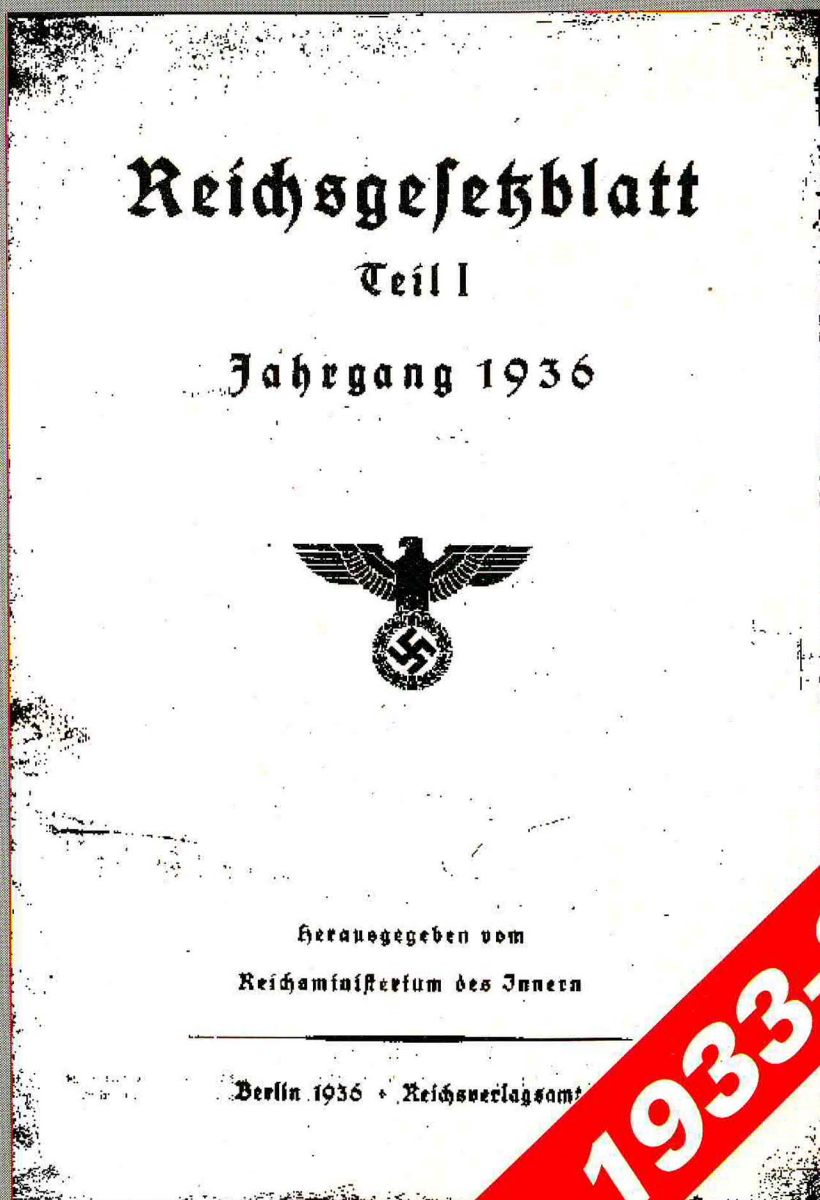


**Leonard Górnicki**

Prawo Trzeciej Rzeszy  
w nauce i publicystyce  
prawniczej  
Polski Międzywojennej



1933-39



PRAWO TRZECIEJ RZESZY  
W NAUCE I PUBLICYSTYCE  
PRAWNICZEJ  
POLSKI MIĘDZYWOJENNEJ  
(1933-1939)



**Leonard Górnicki**

PRAWO TRZECIEJ RZESZY  
W NAUCE I PUBLICYSTYCE  
PRAWNICZEJ  
POLSKI MIĘDZYWOJENNEJ  
(1933-1939)



Wydawnictwo AS Bielsko-Biała 1993

Okładkę projektował Zespół  
Redakcja Zespół  
Redaktor techniczny Adam Sobieski  
Korekta Zespół

Wszelkie prawa zastrzeżone.

WYDANO Z DOTACJI DEPARTAMENTU NAUKI I SZKOLNICTWA  
WYŻSZEGO MINISTERSTWA EDUKACJI NARODOWEJ

Wydawnictwo AS Adam Sobieski

ul. Wodna 63 43-300 Bielsko-Biała

Wydanie I. Nakład 1000 egz. Ark. wyd. 27.5 Ark. druk. 22

Skład i łamanie Wydawnictwo AS

Drukarnia POLIXER w Bielsku-Białej, ul. Piastowska 18/7

ISBN 83-85873-00-7

## WSTĘP

Przedmiotem książki są analizy i interpretacje ustawodawstwa i doktryny prawa Trzeciej Rzeszy dokonane przez polską naukę prawa i publicystykę prawniczą okresu międzywojennego. Zakres czasowy obejmuje więc lata 1933-1939, tzn. pierwszy, pokojowy etap kształtowania się ustroju i prawa hitlerowskiej Rzeszy. Najbardziej drapieżne i zbrodnicze cechy tego systemu jeszcze się wówczas nie ujawniły. Jeszcze nasi obserwatorzy nie mogli wiedzieć do jakich skutków doprowadzi ów eksperyment, toteż ich zapatrywania i sądy nie zawsze są nadal aktualne. Z drugiej jednak strony aspekt ten może być bardzo pouczający, pokazuje bowiem jak silnie na współczesnych naszych opiniach zaciążyła II wojna światowa. Jeśli nadto weźmiemy pod uwagę znaczenie problemu niemieckiego i totalizmu w ogóle dla międzywojennej Polski, ramy czasowe rozprawy nie będą budziły chyba wątpliwości. Wypowiedzi z okresu wojny mają już wyraźnie skryształizowany charakter i w ramach określonej orientacji światopoglądowej oraz ideologicznej wskazują zbieżność ze współczesnymi osądami.

Wyraźnie trzeba podkreślić, że międzywojenni polscy prawnicy nie podejmowali wszystkich problemów ustroju i prawa Trzeciej Rzeszy. Jedne kwestie interesowały ich w większym, inne w znacznie mniejszym stopniu. Analizie poddawano przy tym głównie stan prawny w hitlerowskich Niemczech, słabiej natomiast znali polscy badacze literaturę prawniczą, poza za ich zasięgiem pozostawały też w zasadzie orzecznictwo i praktyka prawa.

Znaczne jednak zainteresowanie tematem, poza wspomnianymi już względami, wynikało z pewnością ze związków rodzimej doktryny prawa z nauką niemiecką, posiadającą przecież do nastania hitleryzmu tak duże tradycje. Bodaj dlatego zagadnieniami tymi zajeli się nie tylko prawnicy młodzi, otwarci na nowe prądy, ale i uznane w środowisku naukowym autorytety.

Praca niniejsza opiera się na publikacjach książkowych i broszurowych z lat 1933 -1939 dotyczących ustroju i prawa Trzeciej Rzeszy, obejmuje też liczne opracowania o przemianach ustrojowo-prawnych w ówczesnej Europie, które traktowały również o hitleryzmie. Najwięcej jednak materiału dostarczył nam systematyczny przegląd czasopism prawniczych, a nie kiedy i nieprawniczych ze wspomnianych lat, gdzie na bieżąco prawnicy nasi komentowali

zmiany w hitlerowskim ustawodawstwie i nauce prawa. Liczba tych czasopism jest tak duża, że trudno je nawet w tym miejscu wymieniać. Zawarte tam publikacje nie są prawie w ogóle znane współczesnym badaczom prawa Trzeciej Rzeszy. Dzisiejsza polska nauka nie wykazała jak dotąd zainteresowania wkładem międzywojennych polskich prawników w badania nad hitleryzmem. Brak jakichkolwiek opracowań z tego zakresu. Luka ta wymagała wypełnienia. Ponieważ książka niniejsza podejmuje tę problematykę po raz pierwszy, wszystkie ustalenia pochodzą od jej autora.

Celem pracy jest wskazanie, że dorobek prawników II Rzeczypospolitej był w tym zakresie poważny i niesłusznie pozostawał niedoceniony. Tak sam opis tematu jak i obraz zjawiska zasługują w naszym mniemaniu na uwagę. Zamierzamy więc pokazać, co napisano o hitlerowskim prawie i jaki był pogląd prawników na ów fenomen. Główny nacisk kładziemy przy tym na aspekt interpretacyjny tychże wypowiedzi. Dokonywane przez badaczy analizy poszczególnych ustaw i innych aktów prawnych Trzeciej Rzeszy o tyle nas zajmują o ile jest to niezbędne dla zrozumienia całości wywodów. Dlatego też każdy rozdział rozprawy zawiera odesłanie do miarodajnej literatury.

Nakreślono wyżej celowi odpowiadają metody pracy. Podstawowa jest metoda sprawozdawcza, przedstawienie treści publikacji w przedstawionym przez nas za optymalny układzie, ale z wiernym zachowaniem intencji danego autora. Uzupełnia je — tam gdzie wydaje się to celowe — krytyczne spojrzenie na zapatrywania badaczy, tzn. ocena logicznej i metodologicznej poprawności jak również wartości merytorycznych i poznawczych opracowań. Układ pracy uzależniony jest od zebranego materiału, stąd plan każdego rozdziału jest nieco inny. Z tych też względów jedne zagadnienia wyeksponowane są w większym, inne w mniejszym stopniu.

Książka opiera się na kryteriach przedmiotowo-podmiotowych, tzn. dzieli się ona na VIII rozdziałów, z których każdy poza rozdziałem pierwszym o koncepcji prawa i ostatnim o totalizmie — odpowiada podziałowi prawa na gałęzie. W ramach rozdziałów wyeksponowani są jednak autorzy, nie problemy. W naszym mniemaniu na obecnym etapie badań, gdy znajomość tejże literatury jest niewielka a dostęp znacznie utrudniony, głównie przez jej rozproszenie i braki w zasobach bibliotecznych, takie podejście należy uznać za najbardziej uzasadnione. Nie staramy się przy tym dokonywać każdorazowo sztywnych podziałów na naukę i publicystykę prawniczą. O wartości wypowiedzi decyduje nie tyle forma opracowania co możliwości i stan wiedzy jej autora.



Wskazane założenia i zasady znajdują odzwierciedlenie w każdym z rozdziałów tej książki. I tak, rozdział I traktował będzie o poglądach obserwatorów polskich na hitlerowską koncepcję prawa, tj. na przewodnie idee tegoż prawa wspólne całemu ustawodawstwu i doktrynie. Rozdział II poświęcony zostanie interpretacjom zmian w prawie państwowym, a konkretnie zagadnień państwa i władzy w teorii i w praktyce Trzeciej Rzeszy oraz konstytucyjnoprawnego stanowiska jednostki. Rozdział III obejmie prawo administracyjne i administrację publiczną hitlerowskich Niemiec. Poza uwagami o nauce administracji znajdują się tam głosy o przeobrażeniach w systemie administracji państwowej i samorządowej oraz o sposobach reglamentacji szczegółowych zakresów działania administracji i związanej z tym polityce państwa. Rozdział IV dotyczył będzie przekształceń w prawie karnym materialnym, jak również projektów zmian. Rozdział V — podstawowych instytucji prawa pracy, tzn. tendencji rozwojowych prawa pracy w Trzeciej Rzeszy, ustroju pracy i polityki społecznej państwa. Rozdział VI przyniesie omówienie przeobrażeń w hitlerowskim prawie prywatnym. Znajdą się tu rozważania na temat teoretycznych podstaw cywilistyki, na temat prawa osobowego i rodzinnego, rzeczowego i spadkowego, prawa zobowiązań, prawa handlowego i układowego i innych zagadnień, jak również prawa międzynarodowego prywatnego. Rozdział VII przybliży nieco prawo międzynarodowe publiczne Trzeciej Rzeszy tak w aspekcie doktryny jak i wybranych zagadnień prawa narodów i stosunków międzynarodowych. Rozdział VIII zanalizuje zapatrywania na totalizm państwowy na tle krytyki hitlerowskiej koncepcji ustroju i prawa. Można go uznać za podsumowanie dyskusji o przemianach ustrojowo-prawnych w ówczesnej Europie. Dostyc znaczna liczba publikacji o prawie Trzeciej Rzeszy nie oznacza izby tylko ten, czy przede wszystkim ten wątek przyciągał uwagę badaczy. Zamykający książkę rozdział o totalizmie uświadamia to chyba wystarczająco wyraźnie. Lekturze książki powinna jednocześnie towarzyszyć świadomość rzeczywistej rangi i znaczenia prawa w Trzeciej Rzeszy, którą nie zawsze przejawiali nasi międzywojenni prawnicy. Na ile prawotwórstwo było tam ważne. W całokształcie działań państwa wydaje się, iż spełniało ono rolę raczej drugorzędną.

Książka ta jest nie zmienioną wersją rozprawy doktorskiej, obronionej w 1991 r. przed Radą Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego. Jej ukazanie się drukiem umożliwiła dotacja uzyskana z Ministerstwa Edukacji Narodowej, za którą chciałbym złożyć i w tym miejscu

podziękowania. Wyrazy wdzięczności winien jestem tym wszystkim, których cenne rady i uwagi przyczyniły się do ulepszenia tej pracy, zwłaszcza zaś jej promotorowi Profesorowi doktorowi hab. Franciszkowi Połomskiemu. Równie serdecznie pragnę podziękować recenzentom tejże pracy Profesorom Franciszkowi Ryszce i Karolowi Joncy za wyrażone opinie i szczególną dla mnie życzliwość.

## Rozdział I

KONCEPCJA PRAWA TRZECIEJ RZESZY W POGLĄDACH  
PRAWNIKÓW POLSKICH1. *Postawy badawcze*

Ideologia narodowego socjalizmu przeniknęła myśl prawniczą Trzeciej Rzeszy tak dalece, że wielu polskich prawników mających w pamięci znakomite tradycje niemieckiej nauki prawa nie mogło spoglądać na ów fakt obojętnie. Obiektem ich zainteresowań i krytycznej analizy były nie tylko określone zagadnienia związane z poszczególnymi gałęziami prawa, ale i jakieś ogólniejsze prawidłowości składające się na przyjętą koncepcję prawa. Koncepcja prawa to sposób jego pojmowania, to wiodący zamysł, przewodnie idee prawa, które legły u podstaw filozofii, teorii, doktryny prawa i ustawodawstwa. Ten wątek chcemy tutaj wyeksponować, próbując najpierw odpowiedzieć na pytanie, z jakim nastawieniem prawnicy polscy podchodzili do tejsze koncepcji.

Szerokie zapewne grono obserwatorów zareagowało na ów fenomen wyraźną niechęcią o ironicznym niekiedy zabarwieniu. Niezależnie od oceny faktów, hitlerowskie pomysły uznawano wówczas za trywialne i pozbawione naukowej wartości. Zazwyczaj też prawnicy albo w ogóle nie poświęcali im miejsca w swoich pracach, albo ograniczali się do krótkich jedynie wzmianek. I tak na przykład Jerzy Lande, prof. teorii i filozofii prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, sądził, że sytuacja sprzyjała powstawaniu koncepcji o poziomie bliskim przednaukowemu. Wystarczy wspomnieć — pisał Lande — odrodzenie prawa natury czy uniwersalizm Spanna, nie mówiąc już o doktrynach tak prymitywnych jak hitleryzm, który przecież propagują ludzie ze stopniami naukowymi<sup>1</sup>. Wniosek mógł być jeden: skoro hitlerowska koncepcja prawa razila wulgaryzmem i defetyzmem, nie było się czym zajmować. Decydowało więc o tym stwierdzenie braku naukowej wartości, a nie oceny pozaprawnej natury.

Innym jednak razem niechęć przybierała postać nader emocjonalną. Prawnicy wyrażali najwyższe oburzenie zanikiem praworządności w Niemczech i potępiali rezygnację z dotychczasowych zasad prawa. Postawę tę obrazuje choćby protest palestry lwowskiej przeciwko bezprawiom hitlerowskim z kwietnia 1933 roku. Bezpośrednią jego przyczynę stanowiły przypominające średniowiecze zamachy na prawa żydowskich adwokatów

<sup>1</sup> J. L a n d e, *O tak zwanej socjologii nauki* w: *CPiE* Nr 1-12/1935, s. 480-481.

i sędziów. Apelowano do społeczności międzynarodowej i właściwych instytucji o wywarcie nacisku na władze Trzeciej Rzeszy w celu przywrócenia tam powagi oraz rangi prawa, a także równouprawnienia Żydów<sup>2</sup>. Takie podejście oczywiście nie wykluczało eksploracji hitlerowskiego prawa, tyle że obserwatorzy przedstawiali je wtedy na ogół w określonym z góry świetle. Sam dobór, układ materiału i wyciągane wnioski podporządkowywano tutaj wspomnianej tendencji. Pierwsze więc stanowisko kładło nacisk na prymitywizm i brak naukowych walorów prawa narodowosocjalistycznej Rzeszy, drugie zaś na jego barbarzyństwo, zbrodniczy wydzźwięk, antyhumanizm. Jeśli powyższe potraktujemy jako oceny, to rzecz jasna w niektórych pracach występowały one łącznie.

Odmienne postawy zajmowali prawnicy zgłaszający gotowość współpracy prawniczej polsko-niemieckiej. Od 22 czerwca 1935 r. obowiązywało porozumienie w przedmiocie współpracy intelektualnej młodzieży prawniczej podpisane przez Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. z Narodowosocjalistycznym Związkiem Niemieckich Prawników. Podobne, aczkolwiek o wiele szerzej zakrojone porozumienie, któremu patronował obóz rządzący w Polsce, objęło od 18 marca 1937 r. całe środowisko prawnicze<sup>3</sup>. Zaangażowani w nim prawnicy wyraźnie unikali oceny politycznej zjawiska, nadto również samej koncepcji prawa, jeśli już, to podejmując raczej jakies bardziej

<sup>2</sup> Przez aklamację — podawała *Nowa Palestra* — przyjęto rezolucję następującej treści:

I. Zebrani dnia 12 kwietnia 1933 w sali Instytutu Technologicznego we Lwowie adwokaci: 1) dają wyraz swemu najwyższemu oburzeniu z powodu barbarzyńskiego prześladowania ludności żydowskiej przez rząd Hitlera, niesłychanego w swej brutalności podeptania jej praw obywatelskich. Protestują jak najostrzej przeciw tym gwałtom, przypominającym najciemniejsze okresy średniowiecza, urągającym nowożytnej kulturze i wywalczonym ciężko przez ludzkość podstawom nowożytnego porządku. Potępiają w szczególności niebawym dotychczas zamach na prawa żydowskich adwokatów i sędziów, 2) odwołują się do sumienia całego cywilizowanego świata, a w szczególności do Międzynarodowego Zrzeszenia Adwokatów i Sędziów i domagają się energicznego nacisku w kierunku przywrócenia powagi i znaczenia prawa i kultury oraz pełnego równouprawnienia ludności żydowskiej w Niemczech.

II. Adwokaci — Żydzi łącząc się w jednolitym froncie z Żydostwem całego świata, stawiają się do dyspozycji w akcji pomocy dla Żydostwa niemieckiego i wyrażają jak najgorętsze współczucie ofiarom hitlerowskich gwałtów (*Protest palestry lwowskiej przeciw bezprawiom hitlerowskim*, w: *Nowa Palestra* Nr 4/1933, s. 22). Nieco wyżej podano, iż zebranie odbyło się 21 kwietnia tegoż roku (s. 21).

<sup>3</sup> Co do współpracy prawniczej „młodych prawników” z Niemcami i innymi państwami patrz zwłaszcza wiadomości zawarte w czasopismach *Prawo*, *Współczesna Myśl Prawnicza*, *Głos Sądownictwa*, *Palestra* i *Gazeta Sądowa Warszawska*. O podjętej 18 marca 1937 r. inicjatywie polskiej współpracy z prawnikami Trzeciej Rzeszy i niektórych innych państw, sporo informacji przynosi oprócz wspomnianych już czasopism *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* oraz *Przegląd Notarialny*. Obszerne niekiedy sprawozdania znajdziemy w *Wydawnictwach Grup Polskich Porozumień Prawniczych z Zagranicą*: zeszyt 1 — *Grupa Prawnicza Polsko-Francuska*, Warszawa 1938, zeszyt 2 — *Grupa Prawnicza Polsko — Niemiecka*, Warszawa 1938, zeszyt 3 — *Grupa Prawnicza Polsko-Włoska*, Warszawa 1939, zeszyt 4 -Zbiorowy: *Państwa Bałtyckie*, Warszawa 1939. Od zeszytu 2 podtytuł: *Przegląd Prawa Współczesnego*. Redaktor prof. Leon Babiński. Ze strony niemieckiej zdawkowe informacje zamieszczały *Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht, Deutsche Justiz, Juristische Wochenschrift, Völkerbund und Völkerrecht* i *Archiv für Recht und Sozialphilosophie*.

szczególne kwestie. Dominowało w tym kręgu stanowisko utylitarne, uwzględniające możliwość wykorzystania pewnych doświadczeń strony niemieckiej na gruncie polskim. Nie wykluczono, że ów wielki eksperyment prawny przyniesie ostatecznie pewne trwałe wartości. Prawnicy podkreślali więc konieczność obiektywizmu badawczego, który nieuchronnie stawiał wymóg pełnej znajomości i wieloaspektowej analizy zagadnienia. Z kolei wspomniane wcześniej środowisko „młodych prawników” z sympatią nieraz obserwowało zmiany w Trzeciej Rzeszy. Wśród nich zwracają w tym względzie uwagę zwłaszcza bardziej radykalni, akceptujący totalizm państwowy. Pod pozorami obiektywizmu kryła się tu często dorozumiana choćby aprobata dla posunięć Hitlera i jego ekipy.

Konieczność przeprowadzenia bez uprzedzeń rzeczowej analizy narodowosocjalistycznego ustroju i prawa dostrzegano gros prawników. Zakładali oni, iż niezależnie od wartości naukowej ważne są skutki praktyczne przeobrażeń w Trzeciej Rzeszy i promieniowanie owych koncepcji na inne kraje. Niektórym jako zasadnicza przesłanka badawcza wystarczała naukowa ciekawość, chęć przedstawienia prądów w prawoznawstwie niemieckim i rzetelnej z nimi polemiki. Zazwyczaj też postulowano krytykę czysto naukową, a nie światopoglądową, ideologiczną czy polityczną<sup>4</sup>.

Niekiedy jednak obiektywizm pojmowano zupełnie inaczej. Swoista postawa, prowadząca w istocie do subiektywizmu, wynikała z zastosowania metody narodowej w badaniach nad prawem. Dobitnie sformułował ją prof. Zygmunt Cybichowski, uznający prawo za wytwór stosunków życiowych w danym państwie, ekskluzywny względem pomysłów obcych. Aby więc zrozumieć hitlerowskie prawo, należało po niemiecku myśleć i czuć, znać język, historię i kulturę niemieckiego narodu. Inaczej mówiąc, osąd obiektywny, to tyle, co — w rozumieniu autora — z gruntu narodowy, niemiecki. Tak przedmiot poznania, jak i podmiot zdeterminowane tutaj zostały przez apriorycznie przyjęte kryteria<sup>5</sup>.

Jeszcze dalej poszedł Edward Fiedler, który opracowania o hitleryzmie powstałe poza Trzecią Rzeszą uznawał widać za nieobiektywne. Przyświecała mu bowiem nie tylko chęć przedstawienia jej ustroju w stopniu wyczerpującym, ale także sprostowania „mylnych pojęć i interpretacji tego ustroju w prasie i nauce”<sup>6</sup>. Wpływ narodowosocjalistycznej

---

Patrz również, L. G ó r n i c k i, *O wpływie prawa Trzeciej Rzeszy na myśl prawniczą i ustawodawstwo międzywojennej Polski. Stanowiska i oceny prawników polskich (1933-1939)*, w: AUW, *Prawo* Wrocław 1993

<sup>4</sup> Dla ilustracji przytoczymy tu niemal programową dla tej grupy wypowiedź prof. Stanisława Gołąba: „W stosunkach dzisiejszych obserwowanych nawet z daleka i niezależnie od burz bezpośrednich sans prendre a l'ouragan, nie jest łatwo zachować czystą miarę naukową. Lecz tym więcej starać się trzeba o jej utrzymanie, choćby się wyznawalo wprost przeciwne poglądy naukowe, polityczne, narodowościowe czy religijne, choćby się stało na zupełnie różnym stanowisku. Obowiązkiem bezstronnego badacza jest, bez względu na różnicę zdań, wysunąć na czoło tak realne zdobycze prawne, jak i strony ujemne nowego ładu prawnego, podkreślić zarówno dążenia o wysokim napięciu i szlachetnych tendencjach, jak hipotezy jednostronne i niedojrzale, choćby je ubrano w formę dogmatów”; S. G o ł ą b, *Prądy w prawoznawstwie III Rzeszy*, Warszawa 1936, s. 3.

<sup>5</sup> S. C y b i c h o w s k i, *Die nationale Methode im Staatsrecht und in der Staatslehre*, w: *D. J.* - z. 10/1934, s. 643-645.

<sup>6</sup> E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza. Zarys ustroju politycznego, gospodarczego i kulturalnego*, Warszawa 1937, s. 7.

formy państwa na systemy europejskie był zdaniem autora przeogromny, niezależnie od różnej oceny hitleryzmu przez poszczególne narody. „Francuski pisarz i prawnik Barthélemy — czytamy w zakończeniu książki Fiedlera — nazywa go «czarystyczną demokracją». To określenie ujawnia absolutny brak należytego kryterium. Kto uważnie przeczytał moją pracę, znalazł na pewno żywe temu zaprzeczenie”<sup>7</sup>. Prawda, Fiedler robił wszystko, by ukazać Trzecią Rzeszę jako jednolitą wspólnotę narodową, spełniającą misję oczyszczenia świata z komunistów i Żydów. Jest to jedyna ze znanych nam analiz ustrojowo-prawnych stanowiąca całkowicie bezkrytyczną apoteozę hitleryzmu.

Pogląd na hitlerowską koncepcję prawa w ogóle, wcale nie musiał być identyczny z zapatrywaniami na szczegółowe problemy. Nawet prawnicy, którzy wyraźnie ją odrzucali, potrafili znaleźć wartościowe akcenty i rozwiązania ustawodawcze. Znacznie łatwiej było obserwatorem zaakceptować jakiś konkretny aspekt niż koncepcję w całości.

Podsumowując: różnicowanie podejść do narodowosocjalistycznego ustroju i prawa było duże i tylko niektórym prawnikom wydawało się konieczne podjęcie tematu w sposób naukowy. Sympatie dla przemian w Trzeciej Rzeszy miały zazwyczaj zasięg ograniczony do pewnych posunięć, a nie systemu jako całości. Jesteśmy przy tym przekonani, że większość środowiska przyjęła postawę niechętną hitlerowskim pomysłom. Z natury rzeczy możemy się jednak zająć jedynie tymi, którzy pozostawili bardziej trwały ślad swoich zapatrywań.

## 2. Ważniejsze interpretacje i oceny koncepcji

Przedmiot naszych analiz stanowią pod obranym kątem próby syntezy ustroju i prawa Trzeciej Rzeszy, opracowania poświęcone filozofii, teorii, doktrynie prawa, prądom w prawnoznawstwie, jak również podejmujące wymieniony w tytule wątek na marginesie innej problematyki. Ekspozujemy te z nich, które w sposób najbardziej pełny omawiają temat. Istotne wydają nam się zwłaszcza wypowiedzi L. Krajewskiego, S. Gołąba, A. Chmurskiego, L. Halbana i E. Fiedlera, toteż przypomnimy je w pierwszej kolejności. Odnotowane również zostaną ciekawe niekiedy przyczynki, obejmujące zazwyczaj jeden tylko aspekt, jak też wypowiedzane przy różnych okazjach luźne uwagi badaczy.

Udaną, wartościującą interpretację założeń hitlerowskiej myśli prawniczej przeprowadził w artykule *Doktryna prawna hitleryzmu* i wcześniejszych pracach<sup>8</sup>, dr Ludwik K r a j e w s k i<sup>9</sup>. Do podjęcia tematu skłoniła go głównie siła oddziaływania hitlerowskiej doktryny prawa na inne państwa: „[...] nie wydaje się — pisał on — by mogła ona wzbogacić myśl

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 315.

<sup>8</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna prawna hitleryzmu*, w: *Gl. S.* Nr 1/1939, s. 3-12, (tekst ów znajdujemy w *Biuletynie Urzędniczym* Nr 1-2/1939, s. 9-12 Nr 3/1939, s. 4-7), *Zob. tenże, Detronizacja ustawy*, w: *B.U.* Nr 1-2/1938, s. 3-5; *tenże Wola ustawodawcy*, w: *B.U.* Nr 11/1937, s. 1-2; *tegoż, Renesans monarchii*, w: *Gl. S.* Nr 7-8/1935, s. 502-508.

<sup>9</sup> L. Krajewski należał do grona znanych w Polsce międzywojennych prawników. Zajmował stanowisko redaktora *Dziennika Ustaw* i *Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości*,

ludzką o nowe, nieprzemijające wartości, albo otworzyć przed tą myślą nowe widnokreśli; niemniej jednak zasługuje ona na poznanie choćby z tego względu, że refleksy jej zdają się sięgać już daleko poza granice jedynowładczego państwa Trzeciej Rzeszy”<sup>10</sup>. Krajewski wyraźnie podkreślił przy tym, że u podstaw tejże doktryny leżały przesłanki rewolucyjne, prowadzące do zerwania z podstawowymi założeniami tradycyjnej nauki o prawie. Rewolucyjność wyznaczał tutaj specyficznie niemiecki światopogląd odzwierciedlający swoiste metody myślenia.

Światopogląd ów tworzyć mieli w przeciagu wielu lat niemieccy uczeni, filozofowie, socjologowie i prawnicy. Jego załączków autor nasz dopatrywał się już w nauce Lutra, sięgając wstecz równie daleko jak katolicycy interpretatorzy zjawiska. Następnie, w filozofii Kanta, Fichtego i Hegla, w socjologii Gobineau i Chamberlaina, wreszcie w koncepcjach prawniczych cesarskiej Rzeszy<sup>11</sup>. Co do Lutra — twierdził Krajewski — to już Fichte widział w nim człowieka (der deutsche Mann), który wyzwolił świadomość niemiecką z pęt rzymskiego niewolnictwa. Indywidualizm moralny potrafił Luter znakomicie pogodzić z nieograniczonym przymusem państwowym. Kant z kolei podbudował absolutyzm państwowy swoimi sądami na temat prawa i przymusu oraz prawa narodów. Wykorzystali je bowiem prekursorzy idei absolutyzmu. „Słynny imperatyw kategoryczny — szedł konsekwentnie obranym tropem Krajewski — twierdzenie że człowiek jest sam sobie prawem, że sam tworzy pojęcia prawdy i dobra, będące krańcowym wyrazem idealizmu, doktryna hitlerowska zużytkowała na swój sposób, przeniósłszy je żywcem na grupę narodową i jej przywódcę”<sup>12</sup>. Hegel natomiast, a także Bluntschli, twórcy organicznej teorii państwa, zapoczątkowali w tym ujęciu i biologiczną teorię wspólnoty. Co więcej, z heglowskiej filozofii wynikać miała negacja praw jednostki, idea podporządkowania jednostki państwu oraz gloryfikacja państwa. Założenia te — zdaniem Krajewskiego — „przejął hitlerizm z tą zmianą, że miejsce państwa zajęło pojęcie wspólnoty narodowej”<sup>13</sup>. Wspomniani Gobineau i Chamberlain stworzyli zaś teorię nierówności ras i wyższości rasy germańskiej nad innymi rasami. W końcu w sposób niewątpliwie wpłynęła na doktrynę narodowosocjalistyczną szkoła historyczna Savigny’ego. Jej odrzucenie koncepcji prawa natury — dodawał Krajewski — znalazło też oddźwięk w pracach Iheringa, który widział

---

a od 1937 r. radcy Prezydium Rady ministrów (zob. *Różne wiadomości*, w: GSW Nr 42/1937, s. 577). Interesowało go głównie prawo administracyjne a także prawo państwowe i zagadnienia techniki ustawodawczej. Był członkiem współsprawozdawcą w Sekcji II „Prawo Administracyjne” na III Zjeździe Prawników Polskich w 1936 r. (Informator III Zjazdu Prawników Polskich, w: *Pamiętnik III Zjazdu Prawników Polskich cz. I*, Dział I, Warszawa 1937). W czasie wojny Krajewski związał się z rządem londyńskim jako radca Prezydium Rady Ministrów i przewodniczący Sekcji VI. „Techniki Ustawodawczej” Komisji Prac Ustawodawczych Ministerstwa Sprawiedliwości Rządu RP na emigracji / por. A. J a n k i e w i c z , Ministerstwo Sprawiedliwości Rządu RP na emigracji w latach 1939-1945, w: *Czasopismo Prawno-Historyczne* T. XXXIII, z. 1/1981 s. 138 i 139.

<sup>10</sup> L. K r a j e w s k i , *Doktryna ...*, s. 3.

<sup>11</sup> Krajewski powoływał się na pracę znanego francuskiego prawnika L. L e F u r’a, *Le droit et les doctrines allemandes. Les grands problèmes du droit*, Paris 1937.

<sup>12</sup> L. K r a j e w s k i , *Doktryna ...*, s.11.

<sup>13</sup> *Tamże*, s. 11.

istotną cechą prawa w przymusie oraz G. Jellinka, jednego z twórców teorii samoograniczania się państwa.

Przytoczone wyżej poglądy wymagają w naszym mniemaniu komentarza. Pomijając już kwestię trafności konkretnych uwag, autor zdaje się przeceniać znaczenie myśli naukowej i filozoficznej dla rozwoju narodowosocjalistycznego światopoglądu. Ukształtował się on przecież żywiołowo, jako wytwór świadomości potocznej, nie zaś teoretycznej. Był pewnym stereotypem silnie osadzonym w emocjonalnej i irracjonalnej sferze psychiki „człowieka z ulicy”. W tym, co najbardziej istotne, przypominał też inne światopoglądy, które zwykliśmy określać mianem faszystowskich. Nigdy nie osiągnął poziomu w pełni usystematyzowanej doktryny czy teorii. Genetycznie rzecz biorąc wiedza teoretyczna miała tutaj znaczenie drugorzędne, była uzasadnieniem naturalnej niejako — w nastawieniu autorytarnym czy totalitarnym — wizji rzeczywistości<sup>14</sup>. Próby wywodzenia korzeni myśli hitlerowskiej z filozofii, literatury pięknej i sztuki okazały się bezplodne, a niekiedy — jak w dziełach G. Lukácsa — prowadziły i do fanatyzmu<sup>15</sup>. Filozof ten nie zawahał się nawet przed faktycznym postawieniem znaku równości między ekspresjonizmem a faszyzmem. Znana polemika Ernsta Blocha z Lukácssem w pełni ujawniła niefrasobliwość takiej interpretacji<sup>16</sup>.

Dalsze uwagi Krajewskiego wywołują już znacznie mniej wątpliwości. Gdy jednak stwierdza on zaraz na wstępie, że narodowy socjalizm zerwał z indywidualizmem w myśl formuły „du bist nichts, dein Volk ist alles” zdaje się zapominać, iż dotyczyła ona mas, nie zaś wybranych. Celnie przy tym autor podkreśla, że pozytywizmowi narodowy socjalizm przeciwstawił świat mitów. Obie zasady stanowić miały filar ideowy hitlerowskiej doktryny prawa.

Doktryna ta — w oczach Krajewskiego — obrała sobie za punkt wyjścia naród, rozumiany jako jedność etniczna i rasowa (Volksgemeinschaft), a nie państwo, zgodnie z tezą o zmienności form państwa i wiecznotrwałym charakterze wspólnoty<sup>17</sup>. Była ona wyrazem nowych poglądów na istotę prawa, przenikających coraz to silniej w życie. Stąd też owe poglądy na istotę prawa oraz ich konsekwencje w sferze prawa międzynarodowego publicznego, administracji i prawa administracyjnego, prawa karnego i cywilnego stanowiły jądro wywodów autora.

Pierwszą z cech hitlerowskiej doktryny prawa, którą eksponował Krajewski, było odrzucenie idei prawa naturalnego. Prawo — w świetle tej koncepcji — twierdził on, jest koniecznym, a może i najważniejszym przejawem życia wspólnoty, musi więc stanowić odzwierciedlenie jej właściwości, ducha i charakteru. Jest, jak język, sztuka, moralność

---

<sup>14</sup> Wizja ta zasadzała się na kulcie walki i siły, pogardzie dla intelektu, zaufaniu do akcji bezpośredniej, wierze w mity i posłannictwa, radykalizmie socjalnym, wreszcie na poszukiwaniu stałości i wyłączności, porządku i autorytetu.

<sup>15</sup> Zob. zvl. G. L u k á c s , *Die Zerstörung der Vermuft. Der Weg des Irrationalismus von Schelling zu Hitler*, Berlin 1955; *tenże*, *Von Nietzsche zu Hitler, oder der Irrationalismus und deutsche Politik*, Frankfurt a.M. 1966; por *tegoż*, *Nietzsche i faszyzm*, w: *Myśl Współczesna* Nr 3/1947.

<sup>16</sup> Por. K. S a u e r l a n d , *Od Dilteya do Adorna. Studia z estetyki niemieckiej*, Warszawa 1986, s. 185-187.

<sup>17</sup> L. K r a j e w s k i , *Doktryna ...*, s.3-4; *tenże*, *Wola ustawodawcy*, s. 5.



i religia funkcją życia wspólnoty, zjawiskiem swoistym ze względu na właściwości, rasowe. Skoro jako prawo — kontynuował swą myśl Krajewski — występuje tutaj tylko to, co uznane zostało przez nią za takowe, nie istnieje prawo naturalne łączące wszystkie ludy i epoki. Znika prawo, oparte na „[...] wrodzonych duszy ludzkiej pojęciach sprawiedliwości i rozumu, nie ma również żadnej powszechnej, ważnej dla wszystkich, idei prawa. Prawo rodzi się razem ze wspólnotą, z nią rośnie i rozwija się, z nią też umiera”<sup>18</sup>. Takie podejście do prawa — czytamy dalej — charakteryzowało niegdyś szkołę historyczną Savigny’ego. Podobnie jak w naukach teże szkoły, również w hitlerowskiej doktrynie zakłada się, że źródłem prawa nie są jakieś niezmiennie, wrodzone duszy ludzkiej wyobrażenia o sprawiedliwości, ale wiecznie zmienny i twórczy duch narodowy (*Volksgeist*), rola zaś prawodawcy sprowadza się do wykrywania przejawów tego ducha i nadawania im formy norm stanowionych. Duch ten nie jest przy tym jednoznaczny z pojęciem opinii publicznej czy też z wolą większości (*volonté générale*), powstaje więc pytanie, gdzie należy go szukać. „I tu doktryna narodowosocjalistyczna — stwierdzał Krajewski — daje odpowiedź niezrównaną w swej prostocie, a jednocześnie będącą kluczem całego systemu: szukać go należy w idei przywództwa (Führerprinzip). Inkarnacją ducha narodowego Niemiec współczesnych jest wódz — Führer”<sup>19</sup>. Nie podlega on prawom wspólnoty, sam jest nosicielem tych praw, a w twierdzeniach Führera każdy znajduje swoje własne odczucia. Nie odgrywa też w zasadzie roli twórczej, a odkrywczą, czerpie bowiem swą moc z *Volksgeistu*. Nawet jeśli wola wodza nie odpowiada aktualnemu stanowi umysłów i wydaje się niezrozumiała, nic to nie znaczy, gdyż widzi on fakty w „perspektywie historycznej”, a jego nieomylność Goering przyrównuje do nieomylności papieskiej. Nie korzysta on wreszcie ze swej władzy w sposób arbitralny, ale posiada naturalną skłonność do samoograniczania się; przejawy woli Führera nie przekraczają nigdy granicy nakreślonej bezbłędnym odczuciem potrzeb wspólnoty. „W ten sposób — konkludował Krajewski — z dziedziny konstrukcji naukowych przechodzimy od razu w dziedzinę twierdzeń irracjonalnych, w dziedzinę, w której kończy się rozumowanie, a zaczyna się wiara”<sup>20</sup>.

Silny nacisk autor nasz położył na ideologiczny charakter hitlerowskiej doktryny prawa. Przyjęcie tezy — ciągnął on — że charyzmatyczny wódz krystalizuje w sobie właściwości ducha narodowego Niemiec, nie wyjaśnia jeszcze jaka jest istota tego ducha. Problem ów, co zdaje się potwierdzać analiza poglądów Koellreutera, doktryna rozwiązuje poprzez identyfikację *Volksgeistu* z programem narodowego socjalizmu jako emanacją najczystszej myśli germańskiej. *Volksgeist* i narodowy socjalizm to pojęcia jednoznaczne, prawo zaś jest jedynie wcieleniem w życie narodowosocjalistycznej ideologii. Zasadniczy składnik teże ideologii to dobro powszechne rozumiane jako interes wspólnoty, nadrzędny względem innych wartości.

Poczesne miejsce zajmuje walka z prawem rzymskim. Klasyczne, przekazane przez tradycję prawa rzymskiego zasady wykładni prawa zastępuje swobodne wartościowanie

<sup>18</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna ...*, s. 4.

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 5. Związki hitleryzmu ze szkołą historyczną eksponował także E. F i e d l e r, o którym dalej, i prof. Roman R y b a r s k i, *Prawo a świadomość narodu*, w: *Kurier Warszawski* Nr 166 z 19 czerwca 1937 r.

<sup>20</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna ...*, s. 5.

sędziowskie (*freie Rechtsfindung*). Narodowosocjalistyczna doktryna odrzuca jako zbędny rzymski dualizm prawa, różnicę między prawem publicznym a prywatnym. Wynika to z faktu, że państwo totalne nie może wobec żadnej sfery życia pozostać obojętne. Prawo jest jedno, tak jak jeden jest porządek we wspólnocie. Odrzucona zostaje jednocześnie obca podobno germańskiemu duchowi rzymska koncepcja praw podmiotowych. Jednostka może wprawdzie korzystać z ochrony prawnej, której granice wyznacza państwo (*volksgenossische Berechtigung*), nie wolno jej jednak przeciwstawiać państwu swoich praw. Takie stanowisko wobec praw podmiotowych rodzi niechętny stosunek doktryny do urzędzeń opartych na idei ochrony tychże praw, zwłaszcza do instytucji sądowej kontroli nad administracją<sup>21</sup>. Ostrej krytyce hitleryzm poddaje również i rzymską statykę prawniczą, przeciwstawiając jej prawo dynamiczne. Z pogardą odrzuca on antyczny spokój, umiar i harmonię, gloryfikuje ruch, czyn, wieczny niepokój, walkę. „Prawo — podsumował ten wątek Krajewski — jest planem i dyrektywą wodza; nie idzie ono za życiem, lecz wytycza drogi przyszłości; jego cechą jest zmienność, towarzysząca wyładowaniom energii”<sup>22</sup>.

Narodowy socjalizm, dowiadujemy się następnie, wychodząc z biologiczno-rasistowskich przesłanek nie uznaje zasady równości obywateli wobec prawa. Równość ta sprzeczna jest w jego mniemaniu z porządkiem naturalnym, w którym występują jednostki nierównej krwi i pochodzenia, niejednakowej wartości. Każdej z nich prawo niemieckie zapewnia sytuację odpowiadającą jej stosunkowi do wspólnoty. Ideologiczne przesłanki decydują też o rezygnacji z tzw. praw obywatelskich (wolnościowych), które traktuje się jako przeżytek minionej epoki.

Ideologiczny i światopoglądowy charakter prawa potwierdzało dobitnie jego stosowanie. Ustawami hitlerowskimi — stwierdzał Krajewski — jako wyrazem woli wodza sędziego związany jest całkowicie, ustawy przedrewolucyjne stosuje on natomiast zgodnie z narodowosocjalistycznym światopoglądem. Winien więc odmówić zastosowania ustawy w wypadku jej sprzeczności ze zdrowym poczuciem ludu (*gesundes Volksempfinden*)<sup>23</sup>. Niepewność prawna odpowiada tu dynamicznej postaci prawa. Zasada równorzędności ustaw (*Gesetz gleich Gesetz*) ustępuje pod naporem ideologii.

Krajewski mocno akcentował zerwanie przez hitleryzm z pozytywizmem prawniczym jako wytworem epoki demoliberalnej. Za punkt wyjścia posłużyło mu rozróżnienie między

<sup>21</sup> *Tamże*, s. 6. *tegoż*, *Renesans...*, s. 507. Krajewski zwracał uwagę na pogląd Hoehna, iż kontrola taka jest nie do pogodzenia z zasadami wodzostwa. Podkreślił też, że nawet ci autorzy, którzy nie odmawiali zupełnie racji bytu sądom administracyjnym, skłonni byli widzieć w nich narzędzie ochrony przedmiotowego porządku prawnego, a nie praw jednostki (*Doktryna...*, s.6).

<sup>22</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s. 7. Autor przywoływał tu artykuł Oswalda S p e n g l e r a, *Das dynamische Element bei der Neubildung des Deutschen Rechts*, w: *Zeitschrift der Akademie für Deutsches Rechts*, 1935.

<sup>23</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s. 6, 8 i 9; *tegoż*, *Renesans...*, s. 507. Tezę dotyczącą stosowania ustaw ilustrowały przykłady. „Kierując się tą zasadą — pisał Krajewski — sąd Rzeszy odmówił Żydowi wpisu do hipoteki prawa własności nabytej legalnie nieruchomości. W oparciu o zdrowe poczucie ludu trybunał w Lipsku unieważnił zapis testamentowy, ustanowiony przez aryjczyka na rzecz Żyda. Trybunał w Weimarze odmówił Żydowi wydania tytułu wykonawczego przeciwko aryjczykowi, jakkolwiek Żyd był w posiadaniu prawomocnego wyroku sądu przedrewol-

prawem immanentnym narodowi a prawem pozytywnym. Chociaż podstawowym źródłem prawa w Trzeciej Rzeszy, tak jak w państwach demokratycznych, pozostaje ustawa, stanowiąca wyraz woli wodza, wskazywał autor, błędem byłoby twierdzić, że poza ustawą nie ma prawa. Wola Führera, która nawet nie musi zostać wyrażona w przepisanej formie, jeśli ze sposobu jej oświadczenia wynika intencja zapoczątkowania normy, nie zawsze ogarnia wszystkie przejawy życia narodu. Prawo, pojęte jako samoistny wytwór ducha wspólnoty, istnieje także poza sferą tej woli, aczkolwiek brak mu pozytywnego wyrazu<sup>24</sup>. Fakt ten — stwierdzał nieco dalej Krajewski — tłumaczy pozycję sędziego, który orzeczeniami swymi wypełnia ustawowe luki. Staje się on czynnikiem twórczym, co z pozoru przypomina bezskuteczne zabiegi szkoły wolnego prawa. W rzeczywistości jednak sędzia nie kreuje norm zgodnie z własnym sumieniem i poczuciem prawnym, gdyż wiąże go partyjny program i światopogląd, podlega on politycznemu kierownictwu jak każdy inny organ partii<sup>25</sup>. Takie rozszerzenie pojęcia prawa, prowadzące do detronizacji ustawy, autor nasz dostrzegał także w innych państwach, które rewolucyjnie przekształciły swój ustrój. Co więcej, podobne myślenie miało przenikać i do rozważań teoretyków holdujących zasadom demokracji i liberalizmu. To zaś nieuchronnie prowadziło do końca epoki pozytywizmu prawniczego<sup>26</sup>.

Ze zmiany poglądów na istotę prawa wynikały dalsze konsekwencje. W aspekcie techniki ustawodawczej warszawski prawnik uwypuklił kilka nowych wskazań. Ustawa ma być krótka i pozostawiać rozwinięcie rozporządzeniom, chyba że traktuje o wypadku indywidualnym. Przepisy trzeba ilustrować przykładami, dopuszczalne są też sentencje i aforyzmy prawne. Konieczne jest unikanie abstrakcyjnych formuł i sztucznych konstrukcji prawniczych, a myśli należy wyrażać w języku potocznym. Ustawa winna wreszcie wskazywać wyraźnie swój cel w sposób ułatwiający jej wykładnię. To włączanie do tekstów ustaw obszernych deklaracji motywujących konieczność ustawy, należące na ogół do przeszłości,

---

lucyjnego. Sąd w Lipsku uznał za legalne zwolnienie bez odszkodowania i wymówienia pracownicy, która odmówiła datku na pomoc zimową, uznając jej postępek za sprzeczny z duchem wspólnoty. Sąd Rzeszy rozwiązał małżeństwo, ponieważ jeden z małżonków wyrażał się nieprzychylnie o Führerze. Były przypadek skazania właściciela hotelu za zamknięcie radioaparatu w czasie nadawania przemówienia wodza, skazania za żarty (Witze) n.t. wodza i jego współpracowników, itd. „(Doktryna..., s. 9). Podane za: P.M.C o t, *La conception hitlérienne du droit. Librairie de jurispr. anc. et moderne.*, Paris 1938.

<sup>24</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s. 7-8; *tenże*, *Detronizacja...*, s. 5.

<sup>25</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s. 9-10.

<sup>26</sup> L. K r a j e w s k i, *Detronizacja...*, s. 3-5. „Idea suwerenności ustawy — pisał Krajewski musiała się zalać w państwach, które przekształciły swoje ustroje drogą przewrotów rewolucyjnych i na gruzach dawnego porządku prawnego zaczęły budować nowy, opierając go nie tylko na aktach ustawodawczych, lecz przede wszystkim na kryteriach dotąd pozaprawnych, jak sumienie rewolucyjne, socjalistyczna świadomość prawna, zdrowe poczucie narodu, oświadczenie wodza. Kryteria te weszły w sferę prawa.

[...]

W ten sposób pojęcie prawa zostało rozszerzone: ustawa przestała być wyłącznym źródłem prawa i wyłącznym regulatorem życia zbiorowego” (s. 3).

a widoczne w Trzeciej Rzeszy i w faszystowskich Włoszech, Krajewski oceniał negatywnie z punktu widzenia techniki ustawodawczej<sup>27</sup>.

W zakresie prawa narodów — czytamy dalej — zanegowanie istnienia wspólnych narodom cywilizowanym wyobrażeń o prawie, wiążące się z uznaniem za prawo tylko tego, co służy własnemu narodowi, nie pozostawia miejsca dla norm regulujących współzycie międzynarodowe. Stąd — zbyt chyba pochopnie wnioskował nasz prawnik — niektórzy badacze „wolą mówić o niemieckim prawie zewnętrznym (Deutsches Aussenstaatsrecht) zamiast o prawie międzynarodowym, a doktryna jest w tej dziedzinie chwiejna”<sup>28</sup>.

Przemiany w administracji i prawie administracyjnym zaliczył autor do najistotniejszych znamion Trzeciej Rzeszy. Doktryna hitlerowska — wyjaśniał on — pozostawia tradycyjny podział rozporządzeń na prawodawcze (Rechtsverordnungen), które można wydawać obecnie tylko na podstawie upoważnienia wodza i administracyjne (Verwaltungsverordnungen), ustanawiane bez żadnych ograniczeń. Stan ów — wobec zacierania się różnicy między ustawodawstwem a administracją — rozszerza wydatnie sferę dowolności administracyjnej. Niezwykła zaś płodność narodowosocjalistycznego ustawodawcy czyni z administracji przewodniczkę bezradnych obywateli w dżungli przepisów prawnych<sup>29</sup>. W Trzeciej Rzeszy, zwracał uwagę Krajewski, podważone zostają dotychczasowe pojęcia praworządności. Ich istotą jest bowiem przestrzeganie dwóch zasad: zasady zgodności aktów administracyjnych z ustawami i zasady wydawania tychże aktów wyłącznie na mocy ustawowego upoważnienia. Pierwszy warunek narodowy socjalizm spełnia, jako że obowiązuje nadal zasada prymatu ustawy (Vorrang des Gesetzes), drugi jednak odrzuca. Ustawa — w myśl doktryny — nie obejmuje całego prawa, odpada więc warunek legalności aktów administracyjnych, tj. zasady legitymacji ustawowej (Vorbehalt des Gesetzes). Koncepcję zgodności aktów administracyjnych z ustawą zastępuje koncepcja ich zgodności z prawem. Pojęciu legalności (Gesetzsmässigkeit) przeciwstawia się pojęcie „prawności” (Rechtmässigkeit)<sup>30</sup>.

W sferze prawa karnego rezygnację z zasady *nullem crimen sine lege* i wprowadzenie analogii autor nasz potraktował jako nawrót do pierwszych kodeksów niemieckich XIX w., które uznawały regułę karania *ad exemplum legis*<sup>31</sup>.

W stosunkowo najmniejszym stopniu przewartościowania pojęć prawnych miały objąć prawo cywilne. Ale i tu gruntowne reformy zdawał się zapowiadać odczyt Franza

<sup>27</sup> L. K r a j e w s k i, *Wola ustawodawcy*, s. 2; *tenże, Doktryna...*, s. 8.

<sup>28</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s. 6.

<sup>29</sup> Krajewski podawał za P.M. Cote'm, że w okresie od 30 stycznia 1933 r. do marca 1936 r. wydano przeszło 4000 ustaw i rozporządzeń. W końcu 1935 r. ustawodawstwo to obejmowało 15 tomów drobnego druku zawierającego po 500 do 700 stron. Nie obejmuje to prawodawstwa krajów, samorządów i rozmaitych korporacji (*Doktryna...*, s. 8-9); por. P.M. C o t, *o.c.*, s.237.

<sup>30</sup> L. K r a j e w s k i, *Detronizacja...*, s.5; *tenże, Doktryna...*, s.9.

<sup>31</sup> Analogię — przypominał Krajewski — znały kodeksy karne Saksonii, Brunszwiku i Wirtembergii; istniała ona również w kodeksach wcześniejszych, np. w *C C C*; L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s.7.

Schlegelbergera wygłoszony w Warszawie 25.01.1938 r.<sup>32</sup>.

„Do takich przekształceń prawa pozytywnego — ubolewał Krajewski — prowadzą założenia doktrynalne, rozwinięte z właściwą psychice niemieckiej krańcowością”<sup>33</sup>.

Ten doświadczony prawnik i uważny obserwator dobrze wiedział, że wiara w wartości absolutne i w autorytety, szerzący się światopogląd nadindywidualistyczny i dogmatyzm mistyczo-religijny, które nieuchronnie powodują zmiany w prawie, to zjawiska niemal powszechne, zwłaszcza w tzw. państwach totalnych<sup>34</sup>. Przykład Trzeciej Rzeszy rozwiewał wszelkie złudzenia w tym względzie. Nowe poglądy na prawo uwidaczniały się na każdym odcinku wystarczająco wyraźnie.

Dokonując oceny hitlerowskiej doktryny prawa Krajewski podkreślał, że wyróżniającą jej cechą jest „apodyktyczny i bezwzględny charakter”, będący wynikiem apriorycznej metody rozumowania, co oznaczało, iż błąd w założeniach musiałby pociągnąć za sobą ruinę całej teorii. Stąd też podstawowe tezy doktryny przybierały postać irracjonalną, opartą na mityce i wierze, a wszelkie próby badawcze okazywały się być bezplodne wobec niedostępności prawdy germańskiej dla innych ras i narodów. Cały, dość zresztą nieplodny, wysiłek narodowosocjalistycznej myśli prawniczej zmierzać zaś miał do stworzenia ideologicznych podstaw dla nieograniczonego władztwa jednej osoby. Autor dodawał tutaj krytykę rasizmu, wytykając mu brak podstaw naukowych i sprzeczności wewnętrzne. Twierdził, że formom ustrojowym z odległych wieków nadano „pozory nowej ery w życiu ludzkości”. Wyraził obawę, iż w Trzeciej Rzeszy lęgnął się „nowoczesny homunkulus”, „sztuczny”, „cieplarniany” typ Volksgenosse, oraz że ideał hitleryzmu stanowiło społeczeństwo mrówek lub termitów<sup>35</sup>. Trafną i nie pozbawioną uszczypliwości ocenę

<sup>32</sup> *Tamże*, s.7; zob. też, F. Schlegelberger, *Rozwój prawa niemieckiego w Trzeciej Rzeszy*, w: *Wydawnictwo Grup...*, z.2, s. 5-17.

<sup>33</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s.7. Omawiając ową doktrynę autor powoływał się na prace Hubera, Maunza, Hoehna, Koellreutera, Franka i Schmitta.

<sup>34</sup> „Żyjemy — twierdził Krajewski — w epoce zwycięskiego pochodzenia przez świat doktryn głoszących wiarę w wartości absolutne, w okresie zdecydowanego oddziaływania na umysł światopoglądu nadindywidualistycznego, w okresie opanowania milionów ludzi przez idee, zmierzające do przeobrażenia życia według apodyktycznych zasad, nie znoszących krytyki ani dyskusji. Relatywizmowi demokratycznego myślenia przeciwstawia się dogmatyzm mistyczo-religijny, patos reformatorskich hasel tłumi trzeźwość sądu. Okresy takie sprzyjają rozwojowi wiary w autorytety, w posłannictwo wybranych jednostek. Wiara ta osiągnęła swe natężenie najwyższe w ustrojach, odrzucających koncepcje demokratyczno-liberalne. Mussolini, Stalin lub Hitler stali się nosicielami prawd bezwzględnych, zwiastunami nowej ewangelii ludzkości. Refleksy ideologii państw totalnych sięgnęły daleko poza ich granice. Cofamy się — jak twierdzą niektórzy — w mroki średniowiecza. Z mroków tych wyzwolił niegdyś ludzkość ożywczy powiew humanizmu. Przeciwstawiono wtedy scholastycznemu kultowi autorytetów i skostniałości myśli hasła swobody intelektualnej, swobody nauki i krytycznego zwątpienia. Dziś ta postawa badawcza wobec życia ustępuje miejsca mistycyzmowi bezkrytycznej wiary w zbawienność doktryny, głoszonej przez przywódcę. Ten stan rzeczy odbić się musiał z konieczności na twórczości prawnej i stosowaniu prawa”; L. K r a j e w s k i, *Precedens i autorytet*, w: *Gł. S.* Nr 3/1937, s. 178.

<sup>35</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s. 10-11.

Krajewskiego zamykały następujące słowa: hasła doktryny narodowosocjalistycznej „[...] wyzwalają w masach instynkt barbarzyństwa i budzą w nich namiętności, nad których stłumieniem pracowała przez wieki oparta na wielkiej idei chrześcijaństwa cywilizacja łacińska”<sup>36</sup>.

Cenną relację o hitlerowskiej literaturze prawniczej zamieścił w pracy *Prądy w prawoznawstwie III Rzeszy*<sup>37</sup> Stanisław G o ł ą b, prof. prawa cywilnego i procedury cywilnej na Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>38</sup>. Zasadniczą treść niesłusznie zapomnianej dziś niemal zupełnie pracy prof. Gołęba stanowi sprawozdanie z wydanej w Jenie w 1935 r. książki *Privatrechtsgeschichte der Neuzeit* znakomitego cywilisty Justusa Wilhelma Hedemanna. Uzupełniają je jednak w istotny sposób poglądy innych autorów, jak zwłaszcza Heinricha Stolla, Herberta Meyera, Roberta Reimera, Hansa Fehra i Helmutha Nicolaia. Badacz nasz podkreślił na wstępie, iż nie zamierzał wykorzystać całej odnośnej literatury, ani też określać jej wpływu na rzeczywistość prawną Niemiec, na prawodawstwo i orzecznictwo. Tym niemniej sam temat popchnął go niejako do zajęcia stanowiska „wobec rzeczy zasadniczych, wobec idei i pojęć podstawowych”<sup>39</sup>.

Intencją Gołęba było więc wypowiedzenie się w przedmiocie myśli prawniczej w ogóle, a nie tylko myśli cywilistycznej w hitlerowskim państwie. Specyfika pracy, która tworzyła obiektywną w założeniu relację, dyktuje nam wgląd w *Prądy* poprzez pryzmat generalnych ustaleń autora. Widział on zaś trzy podstawowe przejawy ewolucji prawoznawstwa hitlerowskiego. Ich krytycznemu przedstawieniu poświęcił też większość miejsca.

Pierwszy przejaw to wysunięcie prawa i jego idei „na szczyty”, otoczenie niesłychanym wręcz blaskiem, powiązanie z narodem, z duszą narodu w sposób bardziej wymowny i silny niż kiedykolwiek. Tam, gdzie inni dostrzegali z reguły degradację idei prawa, Gołąb odnotowywał jej wywyższenie. „Ustaje — zapewniał on — nieufność wobec «poczucia

<sup>36</sup> *Tamże*, s. 12

<sup>37</sup> S. G o ł ą b, *Prądy w prawoznawstwie III Rzeszy*, wyd. cyt. Na treść pracy składają się: Wstęp (s. 3-4), Rozdział pierwszy — *Dzieło J. W. Hedemanna* (s. 5-7), Rozdział drugi — *Przełomowa doba* (s. 7-11), Rozdział trzeci — *Narodowy socjalizm. Walka z prawem rzymskim. R a s a w nauce prawa* (s. 11-21), Rozdział czwarty — *Antyliberalne prawo cywilne* (s. 21-31) Rozdział piąty — *Prawo gruntowe* (s. 31-35), Rozdział szósty — *Formalne prawo gruntowe* (s. 35-44), *Przypisy* (s. 45-47). Praca ta ukazała się wcześniej w częściach w *Palestrze*: 1935 r. Nr 11 (s. 828-835) i 12 (s. 933-943) i 1936 r. Nr 1 (s. 14-23) i Nr 2/3 (s. 142-156).

<sup>38</sup> S. G o ł ą b (1878-1939): dr praw UJ (1900); hab. pod kier. Wł. L. Jaworskiego na UJ (1918), prof. nadzw. prawa cyw. (1919); prof. zwyczaj. (1921), po F. X. Fierichu objął katedrę prawa proc. cyw. (1928); od 1919 czł. Komisji Kodyfikacyjnej; był też czł. Trybunału Kompetencyjnego, Państwowej Rady Prawniczej, Międzynarodowego Instytutu Filozofii i Socjologii Prawa w Paryżu, czł. Krakowskiego Towarzystwa Prawniczego; dwukrotny dziekan Wydz. Prawa UJ (1923-24 i 1934-35); współtwórca projektu k. p. c. oraz twórca projektu prawa o stosunkach między rodzicami i dziećmi; zmarł 29.03.1939 r. Bliżej o tym St. M. G r z y b o w s k i; Gołąb Stanisław Aleksander, w: *Polski Słownik Biograficzny* T. VIII, 1959-1960, s. 242-243; K. S t e f k o, *Śp. prof. Stanisław Gołąb*, w: *RPEiS* z. 2, cz. IV/1939, s. 525-526.

<sup>39</sup> S. G o ł ą b, *o. c.*, s. 3 i s. 4.

prawnego», które u prawdziwych Niemców nie może być błędne i dowolne, które nie jest poczuciem prawnym ślepej masy, lecz świadomego narodu”<sup>40</sup>. Całe prawo uwarunkowane jest narodowo i ma podłoże rasowe, a sumienie prawne to właściwość wrodzona. W dzisiejszej literaturze niemieckiej, tłumaczył w innym miejscu autor, panuje pogląd, że prawo rodzi się z człowiekiem, z jego duszą rasową, z narodem, że człowiek rasowy — jak u Nicolaia — decyduje o wszystkim pewnie, instynktownie, a nie sztucznie niczym mieszańcem, w którym zamieszkują dwie dusze, pozbawiony stanowczości uczucia i jednolitości sumienia. Pogląd ów głosi również, iż „narody zażydzone” poszukują zbawienia na zewnątrz, w dobrych ustawach, w pozytywizmie, w scholastycznym podejściu do prawa, w kulcie prejudykatów, bo duch narodu pozostaje tam w stanie zepsucia, gdy tymczasem czyste prawo stworzyć może tylko „naród rasowy”.

S. Gołąb z ubolewaniem przyjął te twierdzenia, zwłaszcza fakt, że „przepiękne i głębokie” słowa Fausta Goethego o dwóch duszach zostały przez Nicolaia „nadużyte, lub przynajmniej źle zrozumiane”<sup>41</sup>. Nie jedyna to wątpliwość wyrażona pod adresem Nicolaia. Czy teza — zapytywał krakowski uczony — że niemieckie prawo, ten „od Boga ustanowiony ład”, nie znające idei siły, a rozpoznawane instynktownie przez aryjskie czy nordyckie sumienie da się pogodzić z przekonaniem, iż wojna nie stanowi przelamania prawa, lecz czynność prawną, że wobec słabego „ma silny prawo, roszczenie o opuszczenie miejsca [...]”<sup>42</sup>.

„Ani nauka prawa — pisał Gołąb nieco dalej — ani filozofia prawa nie dają nam dostatecznych podstaw do przyjęcia powyższych poglądów, są one więc tylko hipotezami, opartymi na podstawach biologicznych i antropologicznych. Suchy prawnik mógłby więc te rzeczy, jako «metafizyczne» i «pozaprawne» pozostawić na uboczu. Lecz pewne uzupełnienia są jednak, moim zdaniem, konieczne”<sup>43</sup>.

I tak, przyjętym przez Nicolaia określeniom rasy zarzucono został brak ścisłości, a pewnikowi o zgubnym wpływie mieszania się ras i wynikającej z tego nadprodukcji ustaw w walce z rozkładem, brak przeprowadzenia dowodu. Pogoni za prawem idealnym wykazana została z kolei bezzasadność wobec pomieszania ras także i w Niemczech. Uświadomienie sobie zaś, że rasa nie zawsze pojmowana jest jako fakt biologiczny, ale jako fakt duchowy, oraz że nie istnieją wśród ludzi rasy czyste przekonało polskiego badacza, iż hitlerowskie hipotezy nie mogły rościć sobie pretensji do rozwiązania problemu ras na całej linii<sup>44</sup>.

Zbudowane na doktrynie rasistowskiej nowe prawo hitleryzmu autor *Prądów* przedstawił omawiając Hedemannowskie pięć par przeciwieństw, które uznał za najciekawszą bodaj część jego uwag ogólnych. A oto owe przeciwieństwa: prawo publiczne i prywatne, ogólnopañstwowe i partykularne, dynamiczne i statyczne, naturalne i pozytywne oraz historyczne i przyszłe. Rozbieżności zdań w kwestii pierwszej pary obrazowały przytoczone wypowiedzi. Jedna z nich, Stolla, uznawała różnicę między prawem publicznym a prywatnym

<sup>40</sup> *Tamże*, s. 3.

<sup>41</sup> *Tamże*, s. 18 i opinia w przypisie 21-szym; patrz też H. Nicolaia, *Die Rassengesetzliche Rechtslehre*, wyd. II, 1933, s.9.

<sup>42</sup> S. Gołąb, *o. c.* s. 16-17.

<sup>43</sup> *Tamże*, s.19.

<sup>44</sup> *Tamże*, s. 18 i 19-20.

za wewnątrznie usprawiedliwioną, druga, Hedemanna, twierdziła, że zatarcie wszelkiej odmienności nie byłoby właściwe, inna, Meyera, utrzymując przeciwstawienie, zacieśniała jednak sferę prawa prywatnego, co spotkało się z krytyką G. Dulckeita. Wreszcie głos H. Döllega niwelował różnicę między prawem publicznym a prywatnym, zaś Schmalzeisena uważał ten podział za nie odpowiadający niemieckiemu odczuciu, które wychodzi z zasady jedności prawa, całości (Genossenschaftsrecht)<sup>45</sup>.

Kwestii drugiej pary, tj. problemu ujednoczenia prawa Gołąb bliżej nie poruszył. Przeszedł natomiast do pary trzeciej, by przytoczyć opinię Hedemanna, wiążącego dynamizm prawa z dynamicznym charakterem życia w Trzeciej Rzeszy, i Fehra, który przyznając prymat pierwiastkom dynamicznym sądził, że prawo statyczne całkowicie nie zniknie, gdyż jedno i drugie warunkuje się nawzajem. Narodowy socjalizm — pisał z kolei Gołąb o parze czwartej — odrzuca zarówno „intelektualistyczne, osiemnastowieczne prawo natury”, jak i bezduszny, dziewiętnastowieczny pozytywizm. Ekspozuje jednak naturalne podłoże i stałość swych zasad, przy czym chodzić może nie o rezygnację z obu pojęć, ale o ich skonkretyzowanie i wydziwignięcie<sup>46</sup>.

Co do pary piątej, dowiadujemy się tyle, że zamiar kultywowania historycznej spuścizny nie przeszkodził hitleryzmowi w potępieniu prawa rzymskiego. Już samo pragermańskie pojęcie prawa miało być inne niż rzymskie. Rzymianie — jak tłumaczył Nicolai — za prawo uznawali każde dowolne zarządzenie państwa, podczas gdy Germanie widzieli w nim wieczną etyczną wielkość, która stoi ponad władzą państwową. W ich więc mniemaniu istnieją ustawy, które z woli władzy państwowej winny tworzyć prawo, ale nie są one jednak obowiązujące, „bo żadne bezprawie nie może stać się prawem przez to, że przyobleka się w formę ustawy”<sup>47</sup>. Podobnie rzymskiemu kultowi indywidualizmu Germanie przeciwstawili rodzinę i ród, nordycki porządek prawny był zaś „ojczysty”, a nie, jak u ludów nienordyckich, „macierzysty”<sup>48</sup>.

S. Gołąb ostro skrytykował pogląd utożsamiający prawo z etyką. Udzielił natomiast poparcia znanemu w filozofii prawa stanowisku, że normy etyczne posiadają podstawę „autonomiczną”, bo ustanawia je sumienie, a rozpoznaje rozum, normy prawne są zaś „heteronomiczne”, jako że pochodzą od autorytetu z zewnątrz<sup>49</sup>. Za Wundtem przyznał on normom prawnym rolę pośrednika między normami typu najwyższego a potrzebami życia. Sądził też, że postulat moralności prawa nie powinien prowadzić do zatarcia wszelkiej między nimi różnicy, podkreślając przy tym, iż wniosek, że ktokolwiek mógłby wykazywać

<sup>45</sup> *Tamże*, s. 13-14, większość w przypisie nr 9.

<sup>46</sup> *Tamże*, s. 14-15.

<sup>47</sup> *Tamże*, s. 23 (cytat z przypisu 31); por. też H. Nicolai, *Die Rassegesetzliche Rechtslehre*, s. 34 i n.; *tenże*, *Rasse und Recht* (1934), s. 15 i n. Gołąb przywoływał również w tej kwestii głosy H. Langego i R. Reimera (s. 22 i 23)

<sup>48</sup> S. Gołąb, *o. c.*, s. 16. Tam też wspomniano, że inne niż Nicolai zdanie odnośnie do owego porządku miał H. Meyer, uważający, iż obie formy mogły występować obok siebie w jednym narodzie; H. Meyer, *Recht und Volkstum* (1933), s. 29.

<sup>49</sup> S. Gołąb, *o. c.*, s. 22; por. o tym także w pracy Gustawa Radbrucha, *Zarys filozofii prawa*, w tłum. Cz. Znamierowskiego, Warszawa-Kraków 1938, s. 59 i tam podana literatura.



brak posłuszeństwa wobec ustaw państwowych i samoistnie stwierdzać ich moralność doprowadziłby w praktyce do anarchii.

Badacz nasz — co go odróżniało od większości autorów — wskazywał na ograniczoność hasła walki z prawem rzymskim w Trzeciej Rzeszy. Przeciwno nadużywaniu hasel antyromanistycznych, czytamy w *Prądach*, wystąpił Hedemann, który twierdził, że należy wyrugować jedynie elementy nie dające się pogodzić z prawem niemieckim bądź też cierpiące na chorobliwy materializm, formalizm, czy nadmierny indywidualizm<sup>50</sup>. Piszący o „chaosie rasowym” ludności rzymskiej i „prawie paragrafów” Nicolai dostrzegał nordyckie składniki prawne w prawie rzymskim. Posunął się przy tym do tezy, iż powstało ono pod wpływem orientalnym, co znaczy, że także i prawo żydowskie legitymuje się perskim, a więc nordyckim pochodzeniem<sup>51</sup>. Meyer zapewniał, że w Niemczech w rzymskiej formie zamknięto niemiecką treść, a Stoll w klasycznym prawie rzymskim upatrywał nawet Führerprinzip, nie mówiąc już o wartościach pedagogicznych. Dążył on do usunięcia naleciałości prawa rzymskiego tylko tam, gdzie było ono „ciałem obcym”, tj. w prawie osobowym, gruntowym i familijnym<sup>52</sup>. Nieracjonalność proklamowanej w hitlerowskim państwie walki z prawem rzymskim wydała się Gołębowskiemu czymś oczywistym.

Drugi przejaw ewolucji prawoznawstwa w Trzeciej Rzeszy w ujęciu Gołębowski to wyekspozowanie idei wspólności, łączności i odrębności narodowej, dążenie do tego by znaleźć własne oblicze prawne. Fascynacja odrębnością — uświadamiał nam autor — dominowała, mimo iż niektórzy, jak Hans Fehr, zdawali sobie sprawę, że istnieją jakieś ogólnoludzkie podstawy, z których wypływa wszelkie prawo i że są one w większym stopniu niezależne od rasy i narodowości niż uczyła szkoła historyczna. Występowanie „pokrewieństwa prawa” między ludami rasowo obcymi nie przeszkodziło Meyerowi i Reimerowi w wysunięciu czynnika narodowego na plan pierwszy. Wiązało się to z przekonaniem, że również naród niemiecki powstał w wyniku pomieszczenia ras. Ono zaś wraz z innymi czynnikami jest elementem kształtującym charakterystyczne cechy narodów, wpływającym na rozwój języka, obyczajów i prawa<sup>53</sup>.

Aby uzewnętrznić własne oblicze prawne — tłumaczył krakowski prawnik — należy, według hitleryzmu, sięgnąć do duszy narodu, której obcy jest nadmierny indywidualizm, liberalizm i kapitalizm. Dobro ogółu wyprzedza tu dobro jednostki. Prawo nie powinno więc być sumą podmiotowych uprawnień, gdyż prawo subiektywne to nie „Haben und Herrschen”, ale funkcja socjalna. Powinno być prawem obowiązków, opartym na zasadzie odpowiedzialności jednostki. Ale „indywidualność” człowieka, siła twórcza, zdolność do działania nie mogą zostać przez to osłabione, trzeba je rozwijać, skierowawszy na tory narodowe<sup>54</sup>.

<sup>50</sup> S. Gołębowski, o.c., s. 20 i 21 (przypis 27)

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 15 i 20 (*in fine*)-21.

<sup>52</sup> *Tamże*, s. 15 (tu też przypis 13 i 20). Autor wskazywał poza tym na książkę Fritza Schulza (Prinzipien des römischen Rechts, 1934) — jak sądził — zapewne „z myślą o naprawdę naukowym oświetleniu problemów, które w dzisiejszych Niemczech dostały się na bystrą falę reformatorską i partyjną”; patrz „Przypisy”, s. 45-47 (tekst drobnym drukiem). Wywody Schulza przeplatane są głosami E. Junga, Mössmera i R.W. Darré.

<sup>53</sup> *Tamże*, s. 4 i 17.

<sup>54</sup> *Tamże*, s. 4 i 13 (*in princ.*).

Trzeci w omawianym oświetleniu przejaw ewolucji prawoznawstwa w hitlerowskim państwie to uświęcenie ziemi, podniesienie jej rangi i wartości, związanie z narodem. Dziedziczne zagrody chłopskie — dowiadujemy się z *Prądów* — tworzyć ma państwo, a ziemia stanowi własność narodu pozostającą w użytkowaniu osób prywatnych. Stąd konieczność szczególnej ochrony użytkowników, zwłaszcza chłopów, jako źródła siły narodu<sup>55</sup>.

Kwestia ta w większym stopniu niż poprzednie dotyczy prawa cywilnego, nie sposób jednak nie zauważyć, że wszystkie przypomniane wyżej przejawy ukształtowała w gruncie literatura cywilistyczna.

„Od idei sprawiedliwości jako najwyższego miernika wartości — pisał S. Gołąb, co możemy w pewnym stopniu uznać za konkluzję — dojść — jak H. S t o l l — do zasady, iż wszelkie prawo ma służyć utrzymaniu narodowej rasy, to skok w nauce śmiały, wymagający usprawiedliwienia. Założenie zaś, że «obywatelem państwa może być tylko ten, kto ma krew niemiecką», i że różnice rasowe należy uwzględnić również w prawie prywatnym wbrew idei równości — to założenia apriorystyczne, z którymi nie można polemizować naukowo. Toż samo odnosi się do poglądu, że idea sprawiedliwości ma być zarazem ideą polityczną, a sama sprawiedliwość różnie pojmowaną u różnych narodów i wraz z nimi ulegającą zmianom”<sup>56</sup>. Poza cytowaną tutaj wypowiedzią nie spotykamy w omawianej pracy odwołania do aksjologii prawa. O ile przywoływany wcześniej L. Krajewski wyraźnie przeciwstawiał koncepcjom hitlerowskim zasady prawa wspólne narodom cywilizowanym oraz ideę chrześcijaństwa, o tyle Gołąb zajął stanowisko polemiczne i krytyczno-dogmatyczne. Nie wydała mu się w tym kontekście konieczna moralno-polityczna ocena zjawiska, poddał je wyłącznie ocenie naukowej. Dzięki temu jego relacja do dzisiaj zachowuje swoją wartość. Dodatkowo podnosi ją i to, że potrafił on wyekspozować rzeczy rzeczywiste ważne, drugorzędne problemy odnotowywał zaś tylko we właściwych proporcjach.

Zagadnienie istoty prawa Trzeciej Rzeszy poruszył również warszawski adwokat dr Antoni C h m u r s k i<sup>57</sup> w pracy *Nowa Konstytucja*<sup>58</sup>, która stanowiła druzgoczącą,

<sup>55</sup> *Tamże*, s. 4

<sup>56</sup> *Tamże*, s. 18.

<sup>57</sup> O autorze mamy stosunkowo niewiele wiadomości. Zajmował się on głównie prawem konstytucyjnym i administracyjnym. Był adwokatem okręgu Dolnoaustriackiego Izby Sądowej, referentem Kancelarii Cywilnej Naczelnika Państwa, członkiem Komisji do Spraw Sądownictwa Polubownego przy Naczelnej Radzie Adwokackiej w Warszawie, członkiem Komitetu Organizacyjnego VI Międzynarodowego Kongresu Nauk Administracyjnych w Warszawie (9-16.07.1936 r.), członkiem delegacji polskiej na IV Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego w Paryżu (1937). Wchodził też w skład grupy prawników, która złożyła opinię zbiorową do Komisji Konstytucyjnej Sejmu w sprawie rewizji konstytucji marcowej, był także jednym ze współtwórców opinii zbiorowej Towarzystwa Prawniczego w Warszawie; zob. *Naczelną Radę Adwokacką*, w: *Pal.* Nr 9/1938, s. 907; *VI Międzynarodowy Kongres Nauk Administracyjnych*, w: *GSW* Nr 27-28/1936, s. 431; *J.Wl. Ś l i w o - w s k i*, IV Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego (Paryż 1937), w: *Gl.S.* Nr 9/1937 (s. 676-685) i *Sprostowanie*, w: *Gl.S.* Nr 10/1937, s. 801.

<sup>58</sup> A. C h m u r s k i, *Nowa Konstytucja*, Warszawa 1935. Treść pracy: I. *Chwila przełomowa* (s. 1-3), II. *Potrzeba zmiany Konstytucji* (s. 5-8), III. *Historia nowej Konstytucji* (s. 9-34), IV. *Zasady nowej Konstytucji* (s. 35-119), V. *Konstytucje państw autorytetu*: 1. *Uwagi ogólne* (s. 121-122), 2. *Włochy*

nader zasadną krytykę projektu ustawy konstytucyjnej uchwalonej przez Sejm na 108 posiedzeniu 26 stycznia 1934 r. Rozważania jakie snuł Chmurski wokół interesującej nas w tym rozdziale tematyki nie są może w pełni spójne i wyczerpujące, ale warto się z nimi zapoznać choćby dlatego, że autor się do niej nie ograniczał i omawiał również hitlerowskie prawo państwowe i administracyjne.

Narodowy socjalizm — tłumaczył on — podobnie jak faszyzm, buduje nie tylko nowe państwo, ale i nowe prawo. Powstający porządek ma się opierać na rodzimym prawie niemieckim odpowiadającym właściwościom i potrzebom nordyckiej rasy. Podstawą nauki prawa jest pojęcie rasy, toteż za prawo — jak uczył twórca narodowosocjalistycznej filozofii prawa Nicolai — uznaje się to co służy do utrzymania życia, do utrzymania gatunku. „Poglądowi niemieckiemu, przytaczał Chmurski słowa Nicolaia, obcy był rzymski świat pojęć, że jakaś granica, że jakieś uregulowanie mogłoby trwać niewzruszenie przez stulecia”<sup>59</sup>. Wobec słabszego silniejszy ma prawo, pretensję o opuszczenie miejsca. Kult siły fizycznej — komentował warszawski adwokat — charakteryzuje narodowy socjalizm nie tylko w stosunkach zewnętrznych, ale i wewnętrznych.

Hitlerowska doktryna prawa, zwrócił on uwagę w innym miejscu, nakłada na obywateli obowiązek chronienia prawa i przestrzegania go. Przestrzeganie prawa, które — jak by powiedział Nicolai — „jest wyrazem woli Bożej, tej, która stworzyła Niemców, ażeby wypełniali swoje przeznaczenie i dawali świadectwo działania Boskości na ziemi”, należy do nieodłącznych elementów służenia narodowi<sup>60</sup>.

Aby urzeczywistnić „sprawiedliwość” tak w ustawodawstwie, jak i w sądownictwie, narodowy socjalizm zamierza stworzyć stały miernik w postaci „centralnej idei prawa”. Rolę tę spełniać ma narodowosocjalistyczny pogląd na świat podbudowujący nie tylko całe życie prawne, ale służący także za drogowskaz w polityce, wychowaniu, kulturze i pozostałych objawach życia narodu. To jest właśnie to — tu znów powołanie się na Nicolaia — co wedle nordyckiego poglądu na świat „[...] można wyczytać w gwiazdach jako «prawo wieczne», niezmienne, a co jako ustawa moralna, jako sumienie prawne, żyje w każdym prawdziwym Niemcu”<sup>61</sup>.

Tak wymownych cytatów autor nie zaopatrywał w komentarze. Zapewniał natomiast, iż narodowy socjalizm wychodzi z założenia doskonałości i nieomyślności własnego poglądu. Inne poglądy są nieprawdziwe i dlatego potępienia godne<sup>62</sup>. Rolę założeń światopoglądowych w hitlerowskim prawie potwierdzała jeszcze inna uwaga badacza.

---

(s. 123-161), *Litwa* (s. 161-166), *Jugosławia* (s. 167-168), *Portugalia* (s. 169-179), *Austria* (s. 180-203), *Niemcy* (s. 204-241), VI. *Polska wśród państw autorytetu* (s. 243-266), VII. *Konkluzje* (s. 267-285), Dodatek: A. *Bibliografia* (s. 287-290), B. *Materialy* (s. 291-318).

<sup>59</sup> *Tamże*, s. 208; patrz też s. 216 (cytat z H. Nicolai, *Die Rassengesetzliche Rechtslehre*, s. 20 i 21).

<sup>60</sup> A. Chmurski, *o.c.*, s. 233; por. H. Nicolai, *Die Grundlagen der Kommenden Verfassung*, Berlin 1933, s. 93, 94.

<sup>61</sup> A. Chmurski, *o.c.*, s. 217; cytat z H. Nicolai, *Die Grundlagen der Kommenden Verfassung*, s. 10 i 18.

<sup>62</sup> A. Chmurski, *o.c.*, s. 214; powołanie na: E. Tatarin-Tarnheyden, *Werdendes Staatsrecht*, Berlin 1934, s. 28.

Podnosił on, iż niemieccy teoretycy prawa powołują się w swojej twórczości naukowej na *Mein Kampf* jako na źródło prawa. Wielu też przedstawicieli nauki utożsamia oświadczenia wodza z objawieniem i postuluje, aby w ich duchu zrewidować podstawy nauki i ewentualnie stworzyć nowe<sup>63</sup>.

Obraz prawa w Trzeciej Rzeszy, informował z kolei Chmurski, uległ zmianie. Przekształcenia charakteru prawa są wynikiem przewrotu ustrojowego, zwłaszcza odsunięcia Reichstagu od ustanawiania praw i przekazania funkcji prawodawczych rządowi Rzeszy. Prawa uchwalone przez rząd w miejsce ustaw parlamentarnych nie nazywają się jednak — jak wszędzie — rozporządzeniami z mocą ustawy, dekrétami, i tym podobnie, ale ustawami. Zrównane one zostały całkowicie z ustawami Reichstagu, co ma istotne znaczenie. Rozporządzenia z mocą ustawy, dekrety są poddane kontroli Reichstagu oraz sądów wszelkiego typu. Ustawy nadzorowi takiemu nie podlegają. W ten sposób zatarła się różnica między ustawodawstwem a administracją, między ustawą a rozporządzeniem, między normą ogólną a normą wykonawczą. Doszło do ujednoczenia i zrównania prawa poprzez rezygnację z dotychczasowej hierarchii norm<sup>64</sup>.

Obok charakteru prawa — dodawał Chmurski — ewolucji ulegała także jego treść. Ustawy, traktowane jako akt przywództwa, uzyskują ramową postać. Rząd udziela sam sobie szerokich pełnomocnictw. Dominuje swobodne uznanie. Nie wykonawca stosuje się do prawa, ale prawo pozostaje na usługach wykonawcy. Względność prawa najdoskonalej objawia się w tym, że wódz nie jest związany żadnym prawem. Na treść prawa wpływa także to, iż zgodnie z hasłem Hitlera rzuconym na Zjeździe Prawników w Lipsku w 1933 r. eliminuje się zróżnicowanie między prawem a moralnością. „Ponieważ zasady moralności — zakończył ów wątek Chmurski — w przeciwieństwie do przepisów prawa mają charakter ogólny, a wykładnia ich w stosunkach państwowych należy przede wszystkim do organów administracji, przeto zniesienie różnicy między prawem a moralnością oznacza panowanie nieograniczonego swobodnego uznania, co oczywiście może i musi prowadzić do panowania dowolności”<sup>65</sup>.

Autor nasz, jak widzimy, wykazywał zainteresowanie nie tyle wymyślnymi konstrukcjami doktryny prawa, czy — szerzej — dogmatami ideologii, ile ich praktycznym wymiarem. Zależało mu bowiem na ukazaniu skutków, jakie powodują radykalne przeobrażenia ustrojowe i prawne.

Oryginalnie istotę prawa Trzeciej Rzeszy nakreślił Leon Halban, prof. prawa kościelnego na Uniwersytecie Lwowskim<sup>66</sup> w fundamentalnej swojej rozprawie *Religia*

<sup>63</sup> A. Chmurski, *o.c.*, s.205 i 234 (*in fine*) - 235; odesłanie do: R. Höhn, *Die Wandlung im staatsrechtlichen Denken*, Hamburg 1934, s. 17; E. Tatarin-Tarnheyden *o.c.*, s. 4.

<sup>64</sup> A. Chmurski, *o.c.*, s. 229.

<sup>65</sup> *Tamże*, s. 230.

<sup>66</sup> L. Halban (1893-1960): studia w zakresie historii ustroju Polski u O. Balzera (1911-1914) na Wydz. Prawa Uniw. Lwowskiego; studia z historii średniowiecza u St. Zakrzewskiego; studia z prawodawstwa starożytnego Wschodu u M. Schorra; studia filozoficzne u K. Twardowskiego; studia na Wydz. Prawa w Grenoble (1913); studia na Uniw. Wiedeńskim (1914-1915); dr praw Uniw. Lw. (1916); doc. prawa kościelnego Uniw. Lw. (hab. w czerwcu 1926 r.); prof. tytularny (1932); prof. nadzw. (od grudnia 1936); czł. Lwowskiego Towarzystwa Naukowego (1927), Instytutu Prawa

w *Trzeciej Rzeszy* <sup>67</sup>. Praca ta wskazywała na irracjonalne, mistyczne, pseudoreligijne, neopogańskie korzenie narodowego socjalizmu, które wiele lat później z takim powodzeniem eksponował G. L. Mosse <sup>68</sup>. Halban dochodził wówczas do wniosku, że śmiały pomysł stworzenia w Trzeciej Rzeszy z religii czynnika o niezależnej od państwa i partii pozycji, który by stanowił na równi z nimi organ ruchu, uznać należało za nieudany <sup>69</sup>.

Nie miejsce tu na bliższą analizę koncepcji Halbana, ale podstawowe jej założenia wypada pokrótce przypomnieć, gdyż — jego zdaniem — te same procesy kierowały zmianami w literaturze pięknej, sztuce, filozofii, jak i w prawie. Religijno-mistyczna istota ruchu warunkować miała objęcie wszystkich dziedzin życia tak w sferze duchowej, jak i organizacyjnej narodowosocjalistyczną ideologią. Ów ekskluzywny światopogląd domagał się więc wiary w wyższość Niemców, wyeliminowania wszelkich elementów obcych, niegermańskich, usunięcia uniwersalizmu, jakichkolwiek ogólnoludzkich tendencji <sup>70</sup>.

Lwowski uczony odrzucił interpretacje upatrujące genezy narodowego socjalizmu w pierwiastkach natury materialnej, skłonny był nawet przyznać słuszość twierdzeniu, że świat nie potrafi Niemców pojąć. Poważne nieporozumienia powodowało, zdaniem badacza, zbagatelizowanie mistyczno-religijnej istoty ruchu i próba racjonalnej percepcji i racjonalnych uzasadnień zjawiska. W polemice z L. Trockim <sup>71</sup> podkreślał on między innymi, że genezy ruchu nie powinno się upatrywać w następstwach roku 1918, które odegrały rolę

---

(1916); doc. prawa kościelnego Uniw. Lw. (hab. w czerwcu 1926 r.); prof. tytularny (1932); prof. nadzw. (od grudnia 1936); czł. Lwowskiego Towarzystwa Naukowego (1927), Instytutu Prawa Administracyjnego oraz Naukowego Instytutu Emigracyjnego w Warszawie (1928); w czasie II wojny światowej do chwili wprowadzenia wykładów w języku ukraińskim pracował na Uniw. Lw.; po najeździe na ZSRR w 1941 r. poszukiwany przez hitlerowców zdołał ukryć się w jednym z lwowskich klasztorów; na osobisty rozkaz Rosenberga miał zostać „żywcem” dostarczony do Berlina; w lutym 1945 objął Katedrę kościelnego prawa publicznego na Wydziale Kanonistycznym KUL; przejściowo wykładał hist. ustroju Polski na Wydz. Prawa, a następnie historię prawa na Zachodzie Europy; prof. zwycz. KUL (zatw. 1946); dziekan Wydz. Prawa (1949); objął Katedrę Powszechniej Historii Państwa i Prawa na Wydz. Prawa UMCS (1949); prof. zwycz. UMCS (1950); pochodził z rodziny zasłużonej dla nauki polskiej i światowej; dziadek jego, Leon Blumenstock (L. Halban), był prof. medyc. sąd. na UJ, ojciec, Alfred Halban, rektor Uniw. Lw. znanym historykiem prawa i kanonistą; zob. J. W i l l a m e . Działalność naukowa Leona Halbana, w: *Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego Nr I*, 1961, s. 7-15.

<sup>67</sup> L. H a l b a n , *Religia w Trzeciej Rzeszy*, Lwów 1936. Spis rzeczy: *Wstęp* (s. 1-50), *I. Zagadnienia podstawowe* (s. 5-76), *II. Rola religii w społeczeństwie i państwie* (s. 76-92), *III. Ruchy niemiecko - chrześcijańskie* (s. 93-161), *IV. Ruchy niemiecko - wyznaniowe* (s. 162-219), *V. Zjednoczony Niemiecki Kościół Ewangelicki* (s. 220-312), *VI. Konkordat ze Stolicą Apostolską* (s. 313-375), *Zakończenie* (s. 375-395), *Resumé* (s. 395-402), *Narodowo socjalistyczne prawo na 50 (in fine)* — 66. Problematykę podjętą w tej książce Halban kontynuował w pracach powojennych.

<sup>68</sup> G. L. M o s s e , *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1972.

<sup>69</sup> L. H a l b a n , *Religia ...*, s. 392 i n

<sup>70</sup> *Tamże*, s. 66.

<sup>71</sup> Chodzi o artykuł Trockiego zamieszczony w *Nouvelle Revue Francaise* w lutym 1934 r. Żałować wypada, że ten interesujący choć jednostronny tekst nie został jak dotąd przetłumaczony na język polski.

drugorzędną wobec istnienia wszystkich składników duchowych, jak też nadziei i aspiracji Niemców jeszcze przed rokiem 1914. Nie przywiązywał przy tym wagi do kwestii gospodarczej, czego dowodzi zdanie, iż historia nie zna przykładu by ruch taki jak narodowy socjalizm czy nawet i bolszewizm upadł lub poważnie się przekształcił w wyniku dotkliwych choćby klęsk o charakterze gospodarczym. Zapewniał jednocześnie, że narodowy socjalizm nigdy nie czuł się zbyt skrzepowany postulatami i pragnieniami burżuazji. Sądził wreszcie, iż racjonalistyczna wykładnia nie tłumaczy wielkiej siły atrakcyjnej i fanatyzmu wyznawców tego kierunku. W masach niemieckich — w przekonaniu Halbana — żywe i naprawdę zakorzenione pozostawały od dawna tylko elementy duchowe. Stąd nacisk jaki położył on na oświadczenia narodowych socjalistów, którzy ogłosili realizację odwiecznych marzeń ludu, a dogmaty swe przypisywali siłom wyższym, nie zaś ludziom <sup>72</sup>.

Prawnik nasz prawidłowo oceniał pozycję wodza Trzeciej Rzeszy jako przywódcy i „proroka”, którego działaniem sterowały podobno nadprzyrodzone moce. Wyciągnął słuszny wniosek, że apoteozy, by nie powiedzieć deifikacji wodza nie należy uznawać jedynie za „czczą ozdobę retoryczną” <sup>73</sup>. Sprzeciwił się jednak — zgodnie ze swoją koncepcją — określaniu omawianych idei mianem hitleryzmu. „Nazywając nową treść myślową «hitleryzmem» — pisał on w artykule *Istota duchowa Trzeciej Rzeszy* — szerzy i ustala się przekonanie jak gdyby Wódz Niemiec był jej twórcą i jakoby od niego się ona zaczęła” <sup>74</sup>.

Wszystko to stanowiło natomiast w mniemaniu Halbana wspólne dobro duchowe neopogan, które zyskało na popularności po roku 1918. Po wnikliwym zbadaniu problematyki stwierdzał on ostatecznie, że na tę więź duchową składała się wiara w: 1) wybranie niemieckiego ludu, który miał być powołany z racji wyższości rasy i krwi do panowania nad innymi ludami, 2) posiadanie przez lud wybrany odrębnej i swoistej duszy rasowej, którą należało strzec przed skażeniem przez inne kultury, 3) bezwzględne pierwszeństwo prawdy i prawa ludu wybranego przed prawdami i prawami innych ludów, 4) niemożność istnienia kultury uniwersalnej i 5) stworzenie ludu niemieckiego przed wiekami przez samą Opatrzność i wyposażenie w najwyższe wartości duchowe, które przetrwały niezmiennie pod powłoką obcych, narzuconych mu kultur i wpływów. Autor podkreślał, że wiara ta znalazła praktyczny wyraz w zasadach światopoglądu partii i państwa, w sferze kultury, jak i w instytucjach prawnych Trzeciej Rzeszy <sup>75</sup>.

W myśl koncepcji Halbana narodowosocjalistyczne prawo — co zdaje się zasługiwać na odnotowanie — było więc wytworem duchowości niemieckiej, a nie siły faktów. Rozważania nad prawem posłużyły mu przy tym tylko do uzasadnienia podstawowej tezy. Nie są one ani wyczerpujące, ani systematyczne, ani też odpowiednio zwarte. Mają raczej charakter mniej czy bardziej luźnych uwag na temat konsekwencji płynących z nowego pojęcia istoty prawa, tak w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Narodowy socjalizm — przekonywał Halban — chce ożywić starogermańskie zasady prawne, stworzyć prawo bliskie ludowi, wyeliminować obce naleciałości, w pierwszym

<sup>72</sup> Bliżej, L. H a l b a n , *Religia ...*, s. 67-76.

<sup>73</sup> *Tamże*, s. 73.

<sup>74</sup> L. H a l b a n , *Istota duchowa Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1939 (odb. z „*Neofilolog*” z. 1/1939), s. 3.

<sup>75</sup> *Tamże*, s. 10-11; por. *tegoż*, *Religia ...*, s. 34 i n.

rzędzie te, które przyniosło ze sobą prawo rzymskie i kanoniczne. Niechęć do prawa rzymskiego — ciągnął on — nie jest w Niemczech czymś nowym. Okazywano ją namiętnie w wieku XV i XVI. Sceptycznie traktował je Goethe, a Scheffel widział w nim nawet duszącą zmore, ciężącą niczym młyński kamień. Również ruch narodowosocjalistyczny stanowczo wyraził swą wrogość, podobnie jak uczyniła to niegdyś III Międzynarodówka. Nowe prawo powinno w myśl założeń odzwierciedlać germańskie pojęcie własności, złamanie bezczelnego panowania pieniądza, dążenie do utrzymania rasowej odrębności. Miało ono bezwzględnie zerwać z dawnym dogmatyzmem prawnym, z rozpatrywaniem zagadnień prawa w oderwaniu od życia ludu i ducha ruchu. Takie zaś myśli — zauważał dalej Halban — jak eksponowanie socjalnej funkcji prawa, odrzucenie pojęcia prawa jako wartości samej w sobie (*Ding an Sich*) nie są stworzone przez narodowy socjalizm. Spośród wielu krzewicieli wystarczy wspomnieć O. Gierkego, K. Mengera czy E. Ehrlicha. Tyle, że teraz także i te hasła otrzymują nadzwyczaj krańcową postać zmieniającą w sposób istotny funkcję prawa, które spada do rangi prostego narzędzia ruchu <sup>76</sup>.

Narodowosocjalistyczna doktryna prawa — informował badacz za pomocą cytatów z chętnie przywoływanego Nicolaia — uznaje prawo rzymskie za prawo ludności mieszanej. Celem prawa jest dla niej utrzymanie życia, stąd państwo służyć musi najpierw ustalonemu przez ruch celowi prawa; nie stoi ono ponad prawem, lecz prawu podlega. Doktryna ta głosi jednocześnie, że państwo nie tworzy prawa, ale jedynie je formuluje i stosuje. Dalej, że prawo powinno odpowiadać charakterowi (*Artung*) wspólnoty i pomnażać północno-rasowe wartości ludu (*Aufnordnung*) oraz że Niemcom należy się niemieckie prawo, dlatego też trzeba przewyżczyć prawo rzymskie i romanistyczne pojmowanie materii prawnej <sup>77</sup>.

Ekskluzywny narodowosocjalistyczny światopogląd — tłumaczył następnie lwowski uczony — odrzuca, podobnie jak bolszewizm, trwale poszanowanie jakichkolwiek praw subiektywnych. W świetle tradycyjnej wykładni przestają one istnieć. W miejsce praw zasadniczych, jak słusznie ze swej pozycji wywodzi Nicolai, powstaje zobowiązanie państwa do przestrzegania idei prawa (*Rechtsgedanken*). Obywatele posiadają tutaj tylko jedno prawo zasadnicze: idealne prawo do działalności państwa celem urzeczywistnienia prawa. Wiele wysiłku — zauważał Halban — wkłada się w Niemczech w uzasadnienie zbędności ustaw zasadniczych, które mają być pozostałością z epoki liberalizmu, a niekiedy i z czasów chrześcijańskiego, uniwersalistycznego sposobu myślenia. Przekształceniom tej miary odpowiada bardzo poważne przewartościowanie pojęcia praworządności w porównaniu z innymi krajami, z wyjątkiem może jednej Rosji Radzieckiej. Mimo to uważa się w Niemczech, iż państwo pozostaje nadal praworządne, tyle, że, jak to wyraził Koellreuter, wyrównane w nim zostały „elementy siły i porządku” i że zaakceptowano „prawo konieczności państwowej” <sup>78</sup>.

W Trzeciej Rzeszy, kontynuował swe rozważania nasz autor, mamy do czynienia ze świadomym uzależnieniem prawa od zmiennych potrzeb polityki. Chce się tam usunąć

<sup>76</sup> L. Halban, *Religia ...*, s. 50-52

<sup>77</sup> *Tamże*, s. 53 (odwołanie do Nicolaia).

<sup>78</sup> *Tamże*, s. 53-55; cytaty z Nicolaia o prawach zasadniczych na s. 54, cytaty z Koellreutera o narodowym państwie praworządnym na s. 54-55; tam też powołanie na inne prace: F. Darmstädtera, B. Dennewitza, C. Schmitta, H. Grebera i J. Piepera (s. 54).

„falszywe” zasady prawa karnego pochodzące z ideologii rzymskiej, tj. reguły *lex retro non agit i nulla poena sine lege*. Niemieckie prawo tworzą podobno, w przeciwieństwie do rzymskiej kazuistyki, przekonanie (*Gesinnung*), sumienie socjalne i sumienie ludu. Pewność prawna pożądana jest w tym ujęciu jedynie wówczas, gdy wymagają tego potrzeby ludu. Przewiduje się obok odpowiedzialności karnej jednostek odpowiedzialność karną związków osób. Przedstawiciele nowej doktryny prawa wyrażają zadowolenie z przewyciężenia czułościowych tendencji czasów minionych na rzecz państwowo uwarunkowanej konieczności, o której decyduje nieograniczony prawodawca — wódz. Poza najnowszą judykaturą — podkreślał z niepokojem Halban — i, przykładowo, wypadkami z 30 czerwca 1934 r. wystarczy zwrócić uwagę na sposób, w jaki poważna literatura traktuje wspomniane wyżej zasady prawnokarne, aby uświadomić sobie nieuniknione następstwa<sup>79</sup>. Innym jeszcze zagadnieniem, tłumaczył on na przykładach, jest proklamowanie jedności ludu i państwa, uznanie stanowczego rozdziału między prawem publicznym a prywatnym za obcy niemieckiemu prawu<sup>80</sup>.

“Pomijając ocenę tych twierdzeń ze stanowiska prawnego — pisał z naciskiem Iwowski badacz — nasuwa się jednak pytanie, dlaczego to wszystko ma uchodzić za wyraz germańskiej myśli prawniczej? Przecież istnienie podobnych zasad można stwierdzić w systemach prawnych w s z y s t k i c h, t z w. p r y m i t y w n y c h, c z y p i e r w o t n y c h r a s i l u d ó w. Nadto przekreślenie gwarancji osobistych, nie mówiąc już o regulach *lex retro non agit i nulla poena sine lege*, znamionuje także praworządność bolszewicką”<sup>81</sup>.

W omawianej rozprawie, jak już wspomniano, wskazane też zostały prawnomiędzynarodowe konsekwencje nowego pojmowania istoty prawa w Trzeciej Rzeszy. Niemieckie prawo — wyjaśniał Halban — stanowić ma wytyczną dla *Herrenvolku* jednocześnie i w stosunkach zewnętrznych. „Bohaterska”, zaborcza i ekspansywna działalność zgadzać się tutaj musi z zasadami prawa narodu wybranego na mocy nieodmiennych praw przyrody (rasy), czy też sił nadprzyrodzonych (szczególnej woli Bożej). Stąd zaś z nieodpartą logiką wynika, iż w stosunkach między narodami nie może być naprawdę mowy o równości prawnej, o równouprawnieniu narodów. Z tezy Nicolaia, że wyłącznie nordycki człowiek przeznaczony jest do czerpania prawa z prąźródła mądrości jako sędzieja, ustawodawca i przywódca wspólnoty narodowej<sup>82</sup> wynika, iż nienordycy, naturalnie krwi germańskiej, nie mówiąc już o Słowianach, takich uzdolnień nie posiadają. Nie są więc oni w pełnym tego słowa znaczeniu podmiotami prawa, czyli i umowy z nimi zawarte podlegają jednostronnej interpretacji ze stanowiska moralności germańskiej, choć w praktyce trudno wykluczyć zgoła inne rozwiązanie. Zapewne jednak istniała i nadal istnieje gotowość do dzielenia się tą godnością z pozostałymi germańskimi narodami.

<sup>79</sup> *Tamże*, s. 55 (*in fine*)-57.

<sup>80</sup> *Tamże*, s. 58-63. Halban wspominał o zniesieniu ciał reprezentacyjnych (s. 58), o zniesieniu partii i tego konsekwencjach (s. 58-61), o procesie ujednoczenia (s. 61-63). Wskazał też na akceptowaną w literaturze niemieckiej tezę o doniosłej roli prawników przy realizowaniu ideału politycznego i głos krytyczny w tej kwestii dr Münstera (s. 63).

<sup>81</sup> *Tamże*, s. 57 (*in fine*)-s. 58.

<sup>82</sup> *Tamże*, s. 64, Halban cytował tu głośne zdanie Nicolaia z pracy „Die Rassengesetzliche Rechtslehre”. Ten sam cytat u S. Gołąba, *o.c.*, s. 16 (*in fine*)-17.



W świetle doktryny narodowosocjalistycznej, co wynika z tez Nicolaia, silny ma prawo do panowania nad słabym, a wojna nie jest złamaniem prawa, ale czynnością prawną. Oczywiście, narodom niezdolnym z wyroku Opatrzności do ustawodawstwa i stosowania prawa uprawnienie takie nie przysługuje. Nie mogą one, korzystając z chwilowej przewagi, występować z roszczeniami przeciwko narodowi wybranemu. Oznaczałoby to wówczas gwałt, tak jak gwałtem był, używając oficjalnie dziś obowiązującej nomenklatury, dyktat wersalski. Jest w związku z tym jasne — zamykał rozważania nad prawem Halban — że zabór między innymi Śląska, Poznańskiego i Pomorza stanowił akt prawny, nie posiadał natomiast tejże rangi powrót tych ziem do Polski <sup>83</sup>.

Autor *Religii w Trzeciej Rzeszy* zajął, jak widzieliśmy, stanowisko dość powściągliwe. Nie zamierzał on oceniać istniejącego stanu rzeczy ograniczając się jedynie do konstatowania faktów. Zakładał, iż jakkolwiek krytyka i wszelkie zarzuty, nawet jeśli dochodzą do wiadomości narodowych socjalistów, pozostają bez echa. Skutkiem ich jest co najwyżej ubolewanie, że świat fałszywie i nienależycie ustosunkowuje się do ruchu <sup>84</sup>. Niemniej zarówno polemiczny charakter rozprawy, jak i przytoczone wyżej wypowiedzi wskazują na wyraźną bądź dorozumianą ocenę zjawiska przez Halbana. W opracowaniu *Istota duchowa Trzeciej Rzeszy* pisał on, że dewaluacja wartości człowieka i wartości ducha kończy się katastrofą, co stanowi bezwzględne prawo socjologiczne. Dodawał też zaraz, że cała ta istota duchowa Niemiec jest ostatnim ogniwem w długim łańcuchu przejawów ducha materialistycznego, nie zaś bynajmniej jego antytezą <sup>85</sup>.

Jak przypomina Juliusz Willaume, chociaż *Religia w Trzeciej Rzeszy* utrzymana była w tonie raczej oględnym, wywołała niemal zaraz reakcje w kraju i za granicą. W marcu 1937 r. na Uniwersytecie Lwowskim młodzież endecka podjęła uchwałę żądającą usunięcia prof. Halbana z katedry za nieprzychylny stosunek do rasizmu. W Niemczech z gwałtowną repliką wystąpił naczelny dyrektor Osteuropa - Institut prof. Hans Koch. Polemizowali z Halbanem tacy uczeni niemieccy jak prof. Uniwersytetu Berlińskiego Georg Cleinow. Nie mogąc przeczyć autentyczności przytoczonych przezeń tekstów podważali słuszność wyciągniętych wniosków, które — dodaje J. Willaume — miały przecież znaleźć pełne potwierdzenie z chwilą wybuchu II wojny światowej <sup>86</sup>.

Interpretacja Halbana, niezależnie od walorów naukowych, budzi jednak zastrzeżenia. Radykalny idealizm badacza wysuwając elementy duchowe przed materialne zdaje się — choć jest to kwestia światopoglądu — upraszczać skomplikowane wzajemne relacje między światem bytu a światem wartości.

<sup>83</sup> L. H a l b a n , *Religia ...*, s. 63-66.

<sup>84</sup> *Tamże*, s. 66-67. Na wstępie swej pracy Halban zaznaczył, że przewrót w Niemczech z 30 stycznia 1933 r. powitano na całym świecie z wyjątkowym zainteresowaniem. Różnie był on oceniany, ale nawet w krajach wrogo do Niemiec usposobionych wśród znacznych odłamów opinii publicznej istniały niedwuznaczne sympatie, a to z powodu zapowiedzi złamania marksizmu z jego gospodarczymi i kulturalnymi tendencjami. Nie mniej przychylnie, zdaniem Halbana, przyjęto hasło zerwania z areligijnością (s. 5-6).

<sup>85</sup> L. H a l b a n , *Istota ...*, s. 18.

<sup>86</sup> J. W i l l a u m e , *o.c.*, s. 10.

Osobne miejsce wśród polskich autorów poruszających problematykę hitlerowskiego ustroju i prawa zajmuje wspomniany już E. F i e d l e r <sup>87</sup> ze swoją pracą o ustroju Trzeciej Rzeszy <sup>88</sup>. Obecność w niej wielu uwag i wywodów z dziedziny filozofii i kultury w ogóle dowodzi, że chciał on zrobić na czytelniku dobre wrażenie. Pojawiające się kilkakrotnie zwroty i sformułowania w języku greckim i łacińskim miały zapewne również dawać świadectwo erudycji autora. Tymczasem książka obfituje w ewidentne nieporozumienia i urojenia, przesiąknięta jest antykomunizmem <sup>89</sup>, antysemityzmem <sup>90</sup> i naiwnym, fałszywie pojętym idealizmem <sup>91</sup>. Jednostronnie wykorzystana wiedza nabiera tu wyrazu iście groteskowego. Mimo to warto zapoznać się z tymi wywodami, by lepiej zrozumieć mentalność zwolenników hitleryzmu, jak też ich swoistą argumentację.

<sup>87</sup> O Fiedlerze nie udało nam się nic bliższego ustalić. Wiemy, że studiował on ekonomię na Uniwersytecie w Berlinie w latach 1906-1908. Wśród nauczycieli Fiedlera znaleźli się m.in. prof. Adolf Wagner i Gustaw Schmoller (por. E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza ...*, s. 49 i 69, w przypisach). Trudno natomiast orzec czy posiadał on wykształcenie prawnicze, choć charakter niektórych jego prac na to wskazuje. Poza *Trzecią Rzeszą* Fiedler opublikował jeszcze: *Marxismus und Nationalsozialismus* (prawdopodobnie odbitka artykułu, dla któregoś z hitlerowskich czasopism); *Hermann Göring. Jego życie i czyny ze szczególnym uwzględnieniem opisu pruskiej rady Państwa i nowego 4-letniego planu gospodarczego Niemiec* (Łowicz) 1938, s. 100; *Aus dem Leben der Bauern in vormaligen Herzogtum Łowicz von A. Chmielińska. Autorisierte Übersetzung mit Geleitwort, Erläuterungen u. Lebesbild der Verfasserin von Eduard Fiedler*, Warszawa 1938; *Propaganda kolonialna w szkole polskiej* (Łowicz) 1938, s. 16; *Alfred Rosenberg. Jego życie i twórczość*, (Łowicz), 1939, s. 46; *Nowe ukształtowanie obrony narodowej*, Warszawa (1939), s. 115; *Kolonie niemieckie a Polska*, (Łowicz) 1939, s. 129. W roku 1938 w przygotowaniu znajdowała się praca *Formy rządów i rewolucje*.

<sup>88</sup> E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza ...*. Książka wydana została przez Gebethnera i Wolffa. Zamieszczono w niej fotografię Fiedlera z autografem. Pracę ową Fiedler poświęcił żonie swojej Jadwidze (patrz jej przekłady *Horst Wessel Lied* i *Bojowej pieśni Dietricha Eckarta*, s. 60 i 219). Przedmowę pisał Fiedler w Nieborowie we wrześniu 1936 r. Ta licząca 316 stron praca składa się z krótkich zazwyczaj fragmentów, od 1/2 strony do kilku stron tekstu, które autor szumnie określił mianem „rozdziałów” (zob. *Spis rzeczy*, s. 317-319). Dotyczą one różnych zagadnień z zakresu problematyki politycznej, gospodarczej i kulturalnej hitlerowskiego państwa, które jednak Fiedler wyłożył w formie wyjątkowo chaotycznej. Książka zawiera też sylwetki czołowych osobistości hitlerowskich w rozdziale *Mężowie jako wodzowie narodowego socjalizmu* (s. 273-308).

<sup>89</sup> Przykładowo: dowiadujemy się, że niemiecki narodowy socjalizm spełnił historyczną misję ratując Europę Zachodnią od komunizmu w latach 1930-1932, podobnie jak Polska uchroniła ją w r. 1920 od „czerwonego terroru” (*tamże*, s. 11). Książkę kończą zaś następujące słowa: „Tymczasem fala bolszewizmu zalewa Europę, państwa doznają wstrząsów ... Jedyne w Europie Niemcy są w stanie zmierzyć swe siły z czerwonym caratem ... Na nich zwrócone są oczy świata, żywiącego nadzieję, że z chwilą obalenia Komuny nastanie nowa era ludzkości” (*tamże*, s. 316).

<sup>90</sup> „Jeszcze należy zaznaczyć — czytamy m.in. w *Trzeciej Rzeszy* — że sławetna teoria względności Einsteina miała wspólną ideologię i cel z radykalnym pacyfizmem, kresem którego był nihilizm. Wraz z teorią względności i pacyfizmem Heidegger łączył psychoanalitikę, psychologię indywidualną i ontologię. Atoli posiew Żydów Einsteina, Adlera, Freuda, zagrażający Niemcom rozkładem, został wstrzymany dzięki zwycięstwu aryjskiego człowieka” — *tamże*, s. 8.

<sup>91</sup> W pojęciu Fiedlera przewrót hitlerowski otworzył nową erę w historii ludzkości poprzez podjęcie akcji elementarnej odnowy i ostatecznego ukształtowania człowieka (*tamże*, s. 7-8). W końcu objawia nam autor, iż Niemcy odrodziły się pod wpływem hitleryzmu i że ruch ten posiada „zabarwienie mistyczne”, a charakter Niemców znamionuje „transcendentalny idealizm” (*tamże*, s. 315).

Fiedler podjął między innymi interesujący nas wątek podstaw narodowosocjalistycznej filozofii prawa i wytycznych dla nauki prawa zbudowanego na pojęciu rasy<sup>92</sup>. Przekonamy się, że powtórzył on swoimi słowami, na ogół bez przywoływania pierwowzorów, tezy doktryny hitlerowskiej przyjmując ów punkt widzenia bez zastrzeżeń i komentarzy za jedynie prawdziwy.

Zasadniczym postulatem — pisał Fiedler — jest w tym zakresie stworzenie w myśl programu NSDAP prawa niemieckiego, które by wyrażało niemiecką duszę, a to znaczy, że odrzuca się prawo rzymskie. Musimy zatem najpierw określić w czym leży zasadnicza różnica między prawem rzymskim a prawem niemieckim. Z górą 3000 lat przed Chrystusem przodkowie Rzymian i Niemców byli jednym nordyckim narodem, mieli ten sam język i to samo prawo. Po oddzieleniu się przodkowie Rzymian stworzyli wielką światową potęgę, ale doszło tam do pomieszania ras i chaos rasowy stopniowo wzrastał. Stare, nordyckie pokolenia właściwych Rzymian ginęły na wojnach i wykazywały zmniejszoną rozrodczość, co otwierało drogę do panowania Żydom, Syryjczykom i innym Azjatom. W rezultacie zanikły wszelkie więzy łączące moralność i prawo, mądrością stało się obchodzenie prawa. Duch bohaterski pozostawał w pogardzie, za punkt honoru uważano duch handlowy oraz interes jednostki, a nie myśl o narodzie. Los tego państwa był przesądzony, ale prawo przetrwało. Rzymskokatolicki kościół przekazał je innym krajom<sup>93</sup>.

W XV i XVI wieku, dowodził następnie Fiedler, miała miejsce recepcja prawa rzymskiego w Niemczech, której sprzyjał zachodzący tam, podobnie jak niegdyś w Rzymie, rozkład rasowy. Prawo germańskie dzielił od rzymskiego nie tylko zwyczajowy charakter prawa (Sachsachsenenspiegel), ale i sama koncepcja. Według tradycji rzymskiej prawem jest to, co postanawia w swojej samowoli władza państwa, wedle zaś germańskiej — wieczna moralna wielkość stojąca ponad ową władzę, mocna, niewzruszona. Tam widzimy pozytywizm, tutaj natomiast „idealizm prawny”. Różnie przy tym się kształtowały — przekonywał autor w dalszych ustępach pracy — pojęcia małżeństwa i własności<sup>94</sup>.

Rzymianin, mnożył odrębności Fiedler, widział w człowieku oderwane indywiduum, Germanin natomiast rozumiał, że człowiek nie żyje sam z siebie i dla siebie. Długi łańcuch pokoleń zrodził w nim myśl o konieczności, której miejsce zastąpiła idea Boga. Od Boga wywodzili się bohaterowie, od Boga też pochodziły stare pokolenia. „Niemcy — to

<sup>92</sup> *Tamże*, s. 166-176 i s. 180-182.

<sup>93</sup> *Tamże*, s. 166-168.

<sup>94</sup> Małżeństwo — pisał Fiedler — posiadało u Germanów charakter stosunku prawnego, a dotyczyło osób tej samej krwi i rasy, stąd wśród plemion nordyckich obowiązywała zasada równego urodzenia. Za największy obowiązek Germanina uważano spłodzenie potomka. Nienordyckie narody z południa i zachodu stosowały natomiast prawo matki, ugruntowane na stosunku pokrewieństwa od matki, bez względu na to kto był mężem i ojcem (*tamże*, s. 169). Germanie nie znali rzymskiego pojęcia własności nieograniczonej. Ograniczenia własności dyktowały względy społeczne, istniał obowiązek przekazywania jej w stanie nienaruszonym starszemu synowi. Germańskie pojęcie własności — próbował nam wmówić Fiedler — wykluczało też posiadanie (*sic!*). Nadzór nad własnością należał do starszych przedstawicieli szczepu. U nordyckich Spartan obowiązek ten sprawowali eforowie, u starych Rzymian cenzorowie, o których — przypominał Fiedler — Ihering mówi, iż uosabiali Katona o „chłopskiej moralności” (*tamże*, s. 170).

potomkowie promieniującego Boga Tiu”, czytamy dalej. „Tiu, bóg nieba — dodawał autor — był bogiem prawa. Niektóre obrazy Rolanda ukazują go na rynku niemieckim jako obrońcę pokoju i porządku. Oznaka swastyki jest symbolem tego porządku świata”<sup>95</sup>. Tylko Germanin posiadał przyrodzoną zdolność odczuwania prawa, co wiązało się z krwią i z rasą. Tylko on mógł tworzyć prawo, być sędzią wodzem wspólnoty lub swej drużyny. Charakteryzowały go zresztą wysokie cnoty, jak wierność i honor. Za znak wierności uważano prawą rękę. Wyciągnięta ku bogom stanowiła ona symbol prawdy i potwierdzenie przysięgi, a zarazem znak pozdrowienia. Winowajców wyłączano ze wspólnoty i ogłaszano za element aspołeczny, co dotyczyło też ich potomków, bo właściwości rodziców przechodziły na dzieci i wnuki<sup>96</sup>.

Tiu, germański bóg prawa miał miecz u boku i był jednocześnie bogiem wojny. Nie ma tutaj sprzeczności — zapewniał Fiedler — gdyż w pojęciu prawa zawarta jest obrona tegoż, stała ingerencja celem przeprowadzenia prawa. Według niemiecko-prawnej koncepcji wojna to nie naruszenie prawa, a konsekwentna prawna działalność. Koncepcja ta wyklucza jednocześnie ucisk i niszczenie specyficznych cech jakiegokolwiek narodu, co wynikało z podporządkowania władzy państwowej prawu. Rycerski stosunek do wroga uznawano natomiast za zrozumiały honorowy obowiązek. Tak więc w germańskim pojęciu wszelkie prawo to prawo życia, w którym tkwi moralność<sup>97</sup>.

Po nakreśleniu tejże wizji, jak z Nicolaia, Fiedler przypomniał tych, którzy w przeszłości opowiadali się za niemieckim prawem. Już Luther — głosił on — należał do przeciwników rzymskiego prawa. Goethe, ten „wszechwiedzący geniusz”, utrzymywał, że dobrem jest wyłącznie to, co pochodzi z wnętrza narodu, ze wspólnych potrzeb, a nie z naśladownictwa. Katolicki biskup baron Ketteler wysunął w 1866 roku postulat rezygnacji z kopiowania francuskich form państwowych, które powstały z prawa rzymskiego. Ranke twierdził, że należy zbudować prawdziwe niemieckie państwo odpowiadające wielkości narodu. Gierke dowiódł, iż prawo rzymskie wyrządziło ogromne szkody narodowi niemieckiemu. Savigny słusznie zakładał, że źródłem prawa jest duch narodu, znaczenie zaś prawa rzymskiego jednak przecenił<sup>98</sup>.

Czy panujący pogląd o prawie jako tworze państwa — zapytywał teraz Fiedler — można uznać za słuszny? Nie daje on przecież odpowiedzi na to, skąd pochodzi prawo, jakie są podstawy istnienia prawa narodów, jak powstało prawo zwyczajowe, skoro nie z woli państwa. Widzimy wobec tego, że prawo musi mieć inną genezę. Wschodnio-rzymska teoria prawa okazała się więc nie tylko obca, ale i mylna. Powstaje zatem pytanie, czy niemieckie wyobrażenia prawne nie są słuszne, czy nauka Savigny'ego nie uzasadnia w sposób właściwy swej istoty<sup>99</sup>.

Autor — jak widzimy — położył nacisk na wyłożenie tła przemian, toteż wywody na temat drogi ku niemieckiemu prawu w Trzeciej Rzeszy mają o wiele bardziej ogólnikowy

<sup>95</sup> *Tamże*, s. 169.

<sup>96</sup> *Tamże*, s. 170.

<sup>97</sup> *Tamże*, s. 170-171.

<sup>98</sup> *Tamże*, s. 171-172.

<sup>99</sup> *Tamże*, s. 172.

charakter. W narodowosocjalistycznym państwie, wyjaśniał on, naród jako wyraziciel politycznej potęgi oraz idei państwowej jest jednocześnie wyrazicielem idei prawnej. Znaczy to, że prawo musi posiadać cechy narodowe, tj. odpowiadające rasowym i kulturalnym warunkom narodu. W politycznym bowiem znaczeniu wszelkie prawo kształtuje się na mocy aktualnej politycznej podbudowy. Treść prawa pozytywnego, tzn. ustroju państwa, wypływa zawsze tylko z politycznej rzeczywistości. Kategorie polityczne i prawne pozostają w stałym związku. Stąd symptomy prawa w państwie narodowosocjalistycznym są inne niż w państwie liberalno-demokratycznym. W Trzeciej Rzeszy poczucie prawne wyraża się w dążeniu do ideału sprawiedliwości<sup>100</sup>. Idea wiecznej sprawiedliwości — dodawał Fiedler w innym miejscu — stanowi fundament prawa pozytywnego, podłoże prawa jako funkcji narodowo-politycznej wspólnoty. W idei sprawiedliwości pozytywne prawo znajduje swe kryterium i swoją korekturę. Idea ta, czytamy jednocześnie, jest pojęciem czysto formalnym, a treść nadaje jej historyczny „ruch”, wielkie zadania wieku. W ten sposób ucieleśnia się pozytywna postać prawna życia narodu<sup>101</sup>.

Tak oto autor łączył ideowe mrzonki z rzeczywistością prawną Trzeciej Rzeszy.

W nowym prawie — wskazywał on na dalsze konsekwencje przemian narodowych — należy odrzucić liberalne pojęcia prawne i nadmiar dogmatyki. W państwie, w którym czynnik polityczny realizuje się we wspólnotcie, traci znaczenie podział na prawo publiczne i prywatne. Dogmatycznie nie można go uzasadnić, a różnicę wyjaśnia „różnorodność politycznej treści, obcej istocie prawa”. Przeciwwstawienie to ma jednak pewną rację bytu w nowym państwie, gdyż uznaje ono wartość jednostki dla wspólnoty i popiera jej aktywność. Istnieje więc zakres życia reglamentowany prywatnoprawnie, czego dowodzą instytucje rodziny i własności<sup>102</sup>.

Fiedler wspominał także o prawie rzymskim. Stopniowe wyzwalanie się z tradycji rzymskiej — twierdził on — jest obecnie tak silne, że nawet nazwa „Jurist” — prawnik, której źródło stanowi łacińskie słowo *iuris* — prawo, została skreślona ze słownictwa niemieckiego i zastąpiona czysto niemieckim określeniem „Rechtswahrer”. Aby jednak zamienić prawo rzymskie na niemieckie, potrzeba pracy pokoleń, wielu dziesiątków lat<sup>103</sup>.

Reforma wreszcie musi objąć system nauczania, wychowania i wyszkolenia młodych prawników. W państwie liberalnym niesłusznie przeceniano pozytywną wiedzę, prawnicy więc stawali się jedynie przepelnionymi nią automatami. W narodowosocjalistycznym państwie drugorzędne w programie nauczania kwestie zostaną pominięte, zniknie więc przyczyna niepotrzebnych stresów, a przyszły prawnik otrzyma wychowanie państwowo-polityczne. Narodowosocjalistyczny prawnik powinien być w pierwszym rzędzie człowiekiem politycznym, bo polityka i prawo, podsumowywał Fiedler, są wyrazem narodowej

<sup>100</sup> *Tamże*, s. 173.

<sup>101</sup> *Tamże*, s. 181.

<sup>102</sup> *Tamże*, s. 173. Fiedler wspominał zjazd prawników w Lipsku z 16-19.05.1936 r. przytaczając szerzej wypowiedź Franka (*tamże*, s. 173-175). Przywołał też bardzo pouczający fragment mowy Franka ze zjazdu sędziów 14.01.1936 r. na temat niezależności sędziów i ich stanowiska w n.s. Państwie (*tamże*, s. 176).

<sup>103</sup> *Tamże*, s. 175, w przypisie.

jedności <sup>104</sup>.

Tak wyglądała analiza istoty hitlerowskiego prawa w wydaniu autora *Trzeciej Rzeszy*. Niczym podrzędny nazistowski doktryner przetwarzał on skrupulatnie oficjalne tezy koryfeusza ruchu. Z ufnością bojownika głosił wielkość narodowosocjalistycznej rewolucji. Fenomen Fiedlera polegał właśnie na tym, że widział on w hitleryzmie poryw idealizmu, przelom natury duchowej. Jakże to jednak odmienne pojęcie duchowości niż u Halbana.

### 3. Kierunki poszukiwań i spostrzeżenia innych autorów.

Zmianie poglądów na prawo towarzyszył ogół posunięć wyrażających totalne zapędy państwa: odpowiedni system nauki i nauczania, polityka kadrowa, ideologiczna indoktrynacja prawników i organizacja życia prawniczego, nie mówiąc już o samej realizacji zasad prawa i praworządności. Obok trendów w filozofii, teorii i doktrynie prawa również i te zagadnienia składające się na obraz prawa w Trzeciej Rzeszy podnosili nasi obserwatorzy. Ich zasygnalizowanie w tym miejscu rzuci chyba lepsze światło na cały problem.

Niektórych autorów zainteresowała nauka i nauczanie prawa. I tak, krakowski adwokat dr Zygmunt F e n i c h e l w artykule *Rozwój prawa we współczesnych Niemczech* dochodził do wniosku, że nauka prawa nie tylko się tam nie rozwijała, ale i ulegała regresowi, a jej pomysły oraz istniejące instytucje prawne nie mogły pretendować do miana nowości <sup>105</sup>. Dr Adolf L i e b e s k i n d, adwokat z Krakowa, snując rozważania nad współczesną mu nauką prawa także konstatawał upadek tej dyscypliny wiedzy w hitlerowskim państwie. Każda ustawa — tłumaczył on — jako emanacja woli wodza uchyla się spod naukowej krytyki, skoro zaś nie można poddać ocenie ustawodawcy, nie wolno także krytykować wyroku sędziego. Prawnicy stają się „magnetofonem hasel partyjnych” ujętych w artykuły

<sup>104</sup> *Tamże*, s. 175. Autor poinformował, że w semestrze zimowym 1935 r. uniwersytety niemieckie rozpoczęły wykłady prawa opartego na rasie (s. 166). O obozach szkoleniowych dla prawników (Hans-Kerrl-Lager ; Gemeinschaftslager Kerrl) i zarządzeniu min. sprawiedliwości Prus Hansa Kerrla w tej materii patrz s. 299-301.

<sup>105</sup> Fenichel zaznaczał, iż konieczność uwzględnienia dobra ogółu znajdujemy już np. w dziełach prof. Antona Mengera, a instytucje ustroju politycznego opierające się na interesie zbiorowości, nastawienie bojowe, wprowadzenie analogii w prawie karnym i inne dużo wcześniej zastosowali bolszewicy. Również ideologia ruchu składała się zdaniem Fenichela z dwóch zmieszanych elementów: nacjonalizmu i socjalizmu; zob. Z. F e n i c h e l, *Rozwój prawa we współczesnych Niemczech (na marginesie dwóch niemieckich prac prawniczych)*, w: *Gł. Prawa* Nr 3-5/1939, s. 114-123. W zbliżonym tonie — zaznaczmy tutaj — wypowiadał się sędzia Stefan Plich, według którego to co działo się w Trzeciej Rzeszy, było tylko „powrotną falą”, „spóźnionym echem” rewolucji prawnej rozpoczętej przed 20 wówczas laty w granicach Rosji Radzieckiej. Podobnie jak tam miałby więc w państwie Hitlera nastąpić z czasem powrót do odrzuconych tradycji prawnych; zob. S. P l i c h, *O tak zwanych «nowych prądach» w sądownictwie*, w: *Wil. Prz. Prawn* Nr1/1939, s. 1-7; *tenże*, *Sędzia twórca prawa*, w: *Wil. Prz. Prawn*. Nr 3/1939, zwł. s. 77 i 82.

i paragrafy. Ponad prawem pozytywnym, zapewniał jednocześnie Liebeskind, istnieją tu pewne kryteria o charakterze absolutnym<sup>106</sup>. Opinie te potwierdzał prokurator SN Artur Miller pisząc, że myśl prawnicza niemiecka spadła do rządu też pozbawionych wszelkiej naukowej wartości<sup>107</sup>. W podobnym tonie utrzymana była wypowiedź nieznanego nam bliżej dra M. S., który C. Schmitta „posądzal o większy szacunek dla prawa”; natomiast wywody E. R. Huberta wydały mu się „dalece fantastycznymi”<sup>108</sup>. Od innej strony oświetlił zagadnienie na uroczystej inauguracji III Zjazdu Prawników Polskich 5 listopada 1936 r. prof. Wacław Makowski stawiając naszym prawnikom za wzór ożywienie prawnicze w wielu krajach, zwłaszcza w hitlerowskim państwie. Zastrzegł się jednak, że odnośnie do publikacji naukowych hitlerizmu trzeba by dopiero zbadać „ile tam jest rzetelnych dociekań i nauki, a ile akcji propagandowej”<sup>109</sup>. Jerzy Stefan Langrod, ówczesny docent na Uniwersytecie Jagiellońskim, wyrażał ubolewanie z powodu przymusowego urlopowania w Niemczech grupy 16 nauczycieli akademickich z Hansem Kelsenem na czele<sup>110</sup>. Jerzy

<sup>106</sup> A. Liebeskind, *Z rozważań nad nauką prawa* w: *Gł. Adw.* z VII 1938, s. 201 i n.

<sup>107</sup> Omawiając poglądy K. Larenza, Miller podkreślał m.in., iż wywołuje on dwa duchy: narodowego (Volksgeist) i szkoły historycznej i obiektywnej (objektiver Geist) z filozofii heglowskiej. Pisał też: „Nie pomogą duchy na sprzeczność, rozumowania naukowego nie wesprze wiara osobista autora w boskość wodza ...”. I dalej: „Dowodu obiektywnego nie zastąpi gra sądów, praw trwałych nie wyprą przemijające hasła dnia, sądu naukowego nie uzasadni wiara w duchy i bóstwa”. Przybliżając zaś tezy C. Schmitta Miller zaznaczał, że niemiecki prawnik chce cele polityczne reżimu wprowadzić do systemu prawnego, przez co poznaniu naukowemu żadnych zdobyczy nie przysparza, ułatwia natomiast podporządkowanie społeczności prawniczej rządzącym; zob. A. Miller: *Larenz Karl, Deutsche Rechtserneuerung und Rechtsphilosophie*, Tübingen 1934, w: *RPEiS* z. 3/ cz. II/1935, s. 536-537; tenże: *Schmitt Carl, Über die drei Arten des rechtswissenschaftlichen Denkens*, Hamburg 1934, w: *RPEiS* z. 1, cz. II/1935, s. 10-13.

<sup>108</sup> „Jak dalece fantastycznymi są jego (Hubera) wywody, świadczy okoliczność, że nie mógł dać sobie rady z problemem stawiania pojęć prawnych do «góry nogami» inaczej jak przez wprowadzenie «nauki o nieoznaczonych pojęciach prawnych» Lehre von unbestimmten Rechtsbegriffen. Czy to jest nauka? Przecież zadaniem nauki jest oznaczanie i wyjaśnianie treści pojęć. Widocznie uczeni niemieccy uważają, że wystarczy wiara bezkrytyczna w nieoznaczone symbole”; *Dr M. S., Doktryna prawna Trzeciej Rzeszy* w: *Wiadomości Prawnicze* Nr 8/1934 (s. 279-280), s. 280.

<sup>109</sup> Makowski wspominał o utworzeniu Akademii Prawa Niemieckiego, o tym że wydawała ona swoje pismo, że co rok odbywały się w Trzeciej Rzeszy zjazdy prawników niemieckich i że 1935 r. na takim zjeździe obecny był Hitler „aby powiedzieć czego od prawników żąda”. Mówił też o nadchodzącym zjeździe w Monachium, stolicy „prawnictwa niemieckiego” w 1936 r., zapowiadając że centralnym wydarzeniem będzie tam położenie kamienia węgielnego pod „Dom Prawa Niemieckiego”. Przypominał jednocześnie, iż na uroczystości takie zaproszeni są i przyjmowani z wielkim poważaniem prawnicy cudzoziemscy; zob. (W. Makowski), *Przemówienie Przewodniczącego Obrad Plenarnych Zjazdu - Wacława Makowskiego*, w: *Pamiętnik III Zjazdu Prawników Polskich, cz. II*, Warszawa 1938, s. 15; o pozostałych krajach patrz s. 16. O Akademii Prawa Niemieckiego zob. jeszcze: Czesław Rasowski, *Akademia prawa niemieckiego*, w: *WMP* Nr 6 1936, s. 31-32 i Nr 1/1937, s. 13-15; T. Jankowski, *Przeobrażenia prawo-polityczne w Trzeciej Rzeszy*, w: *G. A.* Nr 18/1937, s. 1051-1052.

<sup>110</sup> Zarządzeniem komisarycznym pruskiego ministra oświaty Rusta z 13 kwietnia 1933 r.; patrz J. St. Langrod, *Hans Kelsen*, w: *Gł. Adw.* z. VI/1933 (s. 197-202), s. 197-198.

R a d l i c z, który podjął wątek nauczania prawa podnosił, że w Trzeciej Rzeszy Uniwersytet stanowił pole walki i że w programach nauczania jedynie gdzieś kryły się wstydliwie przedmioty *par excellence* prawnicze, reszta zaś była tworem ideologii tchnącym dziwnym mistycyzmem i szowinizmem<sup>111</sup>. Negatywną ocenę systemu szkolenia aplikantów sądowych w ustroju narodowosocjalistycznym dał z kolei Stanisław Z a b i e r o w s k i. Zaprowadzone tam szkolenie partyjne pozostawało jego zdaniem w podstawowej sprzeczności z zasadami praktykowanymi przez wszystkie państwa cywilizowane<sup>112</sup>.

Prawnicy nasi zwrócili też uwagę na różne aspekty rozumienia i funkcjonowania prawa i praworządności w hitlerowskiej Rzeszy. Jakób S a p e r w artykule *Praworządność w Trzeciej Rzeszy* wykazywał, iż pojmowano ją tam inaczej niż w państwie liberalnym, tj. nie jako stan związania państwa ustawami, a „stan związania jego totalności przez konkretną ideę prawa uznawaną przez naród”. W mniemaniu autora sytuacja ta miała jednak z czasem ulec zmianie, podobnie jak w pozostałych państwach faszystowskich i faszyzujących oraz w Rosji Sowieckiej. Byłby to więc powrót do form praworządności z okresu Republiki Weimarskiej, tyle że prawo pozytywne wraz ze swoim *ratio* posiadałoby „brunatne” zabarwienie. Saper — co wydaje się nam cenne — dostrzegł przeciwstawienie między ideą prawa, której źródłem pozostawał naród, a prawem pozytywnym, które początkował Führer<sup>113</sup>. Tadeusz J a n k o w s k i w opracowaniu *Przeobrażenia prawno-polityczne w Trzeciej Rzeszy* zajął się między innymi odnowieniem prawa (*Rechtserneuerung*) jako jednym z haseł naczelnych. Eksponował on walkę z indywidualizmem prawa rzymskiego, z liberalizmem politycznym i pozytywizmem prawniczym, przebiegającą głównie na płaszczyźnie faktycznej, ale znajdującą odzwierciedlenie i w ustawodawstwie<sup>114</sup>. Edmund K a c z m a r e k, piszący pod pseudonimem Emil K u r o Ń s k i, dowodził istnienia sprzeczności między niemiecko-narodowym w założeniu charakterem prawa, a tendencją do objęcia tym prawem mniejszości narodowych<sup>115</sup>. Sawa F r y d m a n poruszył

<sup>111</sup> J. Radlicz, *Uniwersyteckie studium prawa*, w: *WMP* Nr 12/1937, s. 30-31. „Tu nie można mówić o nauce prawdziwej — pisał Radlicz — skoro rządzi nią polityka, trudno mówić o pracy niezależnej imyśli wolnej, skoro monopartyjny system brązowymi koszulami obsadził wszystkie wejścia do przybytków wiedzy” (*tamże*, s. 31); zob. też artykuł aplikanta sądowego z Wrocławia przebywającego na studiach w Polsce Henricha S t a n i e n d y, *Wysztalcenie prawników w Niemczech*, w: *Prawo* Nr 3/1935, s. 70-73 i Nr 4/1935, s. 102-105.

<sup>112</sup> S. Z a b i e r o w s k i, *Partyjne szkolenie aplikantów sądowych* w: *WMP* Nr 6-8/1938, s. 43-44. W *Palestrze* niejaki L. H. zwraca uwagę na artykuł J. H e d e m a n n a *Wspólny obóz aplikantów* (*DJ-Z* 1933), w którym pisał on o aplikantach przed egzaminem asesorskim, iż nie jest to co prawda służba wojskowa, ale że przejęła ona „wszelkie cnoty starego ducha żołnierskiego: dyscyplinę, karność, radość męską; zob. L. H., *Militaryzacja prawników w Niemczech*, w: *Pal.* Nr 11/1933, s. 684.

<sup>113</sup> J. S a p e r, *Praworządność w Trzeciej Rzeszy*, w: *Gl. Adv.* z. XI/1935, s. 331-334. Artykuł jest opisem zawierającym interpretację lecz pozbawionym osobistego komentarza, choć Saper podkreślał swoje wątpliwości.

<sup>114</sup> Jankowski przytoczył przykład stosowania analogii w prawie karnym; zob. T. J a n k o w s k i, *o.c.*, s. 1047-1051.

<sup>115</sup> E. K u r o Ń s k i, *Położenie prawne ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy*, Katowice 1938, s. 19-22. „Biorąc za punkt wyjścia — pisał on — podkreślane przez teoretyków narodowego



problematykę hitlerowskiej teorii wykładni prawa, podkreślając, że propagowała ona klauzule generalne oraz ideę „konkretyzacji”<sup>116</sup>. Wykładnia hitlerowska — stwierdzał Frydman — różni się od postulowanej przez nas następującymi cechami: rolą wodza; traktowaniem prawa jako narzędzia polityki, którą kieruje ów Führer; stosowaniem ustawy jedynie w sytuacjach uznanych za normalne i brakiem skrepowania nią w innych wypadkach; „konkretnym” myśleniem prawniczym i przesunięciem akcentu na wartości pozaustawowe, związane z ustawą wyłącznie poprzez osobę wodza, który urzeczywistnia jedność narodu, jego dążenia i cele<sup>117</sup>. Adwokat Józef Litwin z Łodzi położył nacisk na renesans wstępu do ustawy i dopuszczenie mocy wstecznej ustaw w narodowosocjalistycznym państwie<sup>118</sup>. Prof. Uniwersytetu Warszawskiego Bohdan Wasutyński wskazywał na metaprawne cele norm hitlerowskich i rezygnację z metody dogmatycznej<sup>119</sup>. Prof. Wacław Komarnicki z Wilna zwrócił uwagę, że hitleryzm pozostawił w wielu sferach prawo dotychczas obowiązujące, nadał jednak inny sens pojęciom prawnym<sup>120</sup>. Warszawski uczonec, prof. Borys Łapicki, doszedł do wniosku, iż w Trzeciej Rzeszy utożsamiono prawo z siłą<sup>121</sup>, a prof. Antoni Wereszczyński ze Lwowa widział tam

---

socjalizmu różnice między narodami, pamiętając o różnicach, zachodzących drogach i celach narodowych poszczególnych narodowości, stwierdzić trzeba konsekwentnie, że to, co służy narodowi niemieckiemu nie musi służyć innemu narodowi. Jakże więc podciągnąć obcych narodowo obywateli Rzeszy pod ustawy, które wyłącznie kierują się służbą dla narodu niemieckiego.” (*tamże*, s. 20); por. też, M. Berżynski, *Sytuacja ogólna Polaków w Niemczech*, w: *S.N.* Nr 5-6/1934, s. 645-650.

<sup>116</sup> Klauzule generalne (np. *Treu und Glauben, gute Sitten*), pisał on, mają według słów Schmitta rozwinąć nowy typ naukowego myślenia w prawie, przy czym należy wiązać je nie z indywidualistycznym, burżuazyjnym społeczeństwem (*Bürgerliche Verkehrsgesellschaft*) a z interesami narodu jako całości. Ponieważ zaś normy przewidują jedynie sytuacje i typowe, trzeba z kolei, zerwawszy z abstrakcyjnym normatywizmem przywołać konkretny stosunek życiowy (konkrete *Wirklichkeit eines Lebensverhältnisses*); zob. S. Frydman, *Dogmatyka prawa w świetle socjologii. Studium I. O wykładni ustaw*, w: *Ogólna nauka o prawie. Studia pod red. Bronisława Wróblewskiego*, Tom I, Wilno 1936 (oraz osobna odb.), s. 260-261; por. C. Schmitt, *Über die drei Arten ...*, s. 59 i 62.

<sup>117</sup> S. Frydman, o.c., s. 261.

<sup>118</sup> J. Litwin, *Wstęp do ustawy i jego renesans*, Warszawa 1934, s. 14-16 i 20; *tenże*, *Przyczynek do kwestii mocy wstecznej ustaw*, cz. I, w: *GSW* Nr 35-36/1936 (s. 491-494) 492-493 i cz. II, w: *GSW* Nr 37-38/1936 (s. 512-515), s. 514-515. Oba przejawy ocenia autor negatywnie.

<sup>119</sup> Metoda dogmatyczna nie gwarantowała tu zdaniem badacza uzasadnienia celów politycznych; zob. B. Wasutyński, *Głos w dyskusji II Posiedzeniu Polskiego Instytutu Prawa Publicznego*, w: *Rocznik Polskiego Instytutu Prawa Publicznego pod red. A. Perettiakowicza, T. II, 1938-1939*, Poznań 1939, s. 43-44.

<sup>120</sup> W. Komarnicki, *Głos w dyskusji ...*, i.w., s. 44.

<sup>121</sup> W ustroju hitlerowskim — przekonywał Łapicki — prawo „nie posiada cechy ważności obiektywnej, a skoro każdy akt wodza (Führera) tworzy prawo, bronione przez państwo siłą, między prawem a siłą zaciera się wszelka granica, skrepowanie zaś władzy państwowej przez prawo staje się zupełnie iluzoryczne”; zob. B. Łapicki, *Jednostka i państwo w Rzymie starożytnym. Rozważania historyczne na ile przeobrażeń prawa i państwa w dobie obecnej*, Warszawa 1939, s. 282.

nawrót do ciemnej epoki prawa pięści (Faustrech)<sup>122</sup>. Prof. Leopold Caro związany z lwowskim środowiskiem naukowym wytykał natomiast narodowosocjalistycznym prawnikom brak precyzji w definiowaniu prawa<sup>123</sup>.

Jak więc widzimy, koncepcję prawa i zakres jej realizacji w prawie pozytywnym polscy obserwatorzy znali dobrze. Nie podjęto jednak badań nad tym, jak odzwierciedlała się ta koncepcja w orzecznictwie sądów Rzeszy. Dostyc powszechnie natomiast — co z braku miejsca możemy zaledwie zaznaczyć — wskazywano wpływ hitlerowskiej koncepcji prawa na ówczesną myśl prawniczą i ustawodawstwo polskie<sup>124</sup>.

\* \* \*

Wyraźnie widoczny jest chyba fakt, że autorzy nasi przybliżali polskiemu czytelnikowi treść hitlerowskich dzieł z zakresu prawa, zaznajamiali z tym, co działo się wtedy w Niemczech. Niektórzy przedstawili przy tym bardziej pogłębioną analizę owego fenomenu. Omówienia te przeprowadzono głównie od strony stosunku myśli hitlerowskiej do dotychczasowych tradycji. Badacze — co warto podkreślić — zwracali tu uwagę na różnorodność ujęć oraz istniejące kontrowersje przy zasadniczej jedności myśli. W miarę dokładne, szczegółowe odtworzenie stanowiska prawników polskich pozwoliło nam pokazać, że w większości wypadków nie były to ogólniki czy zbywające problem zwroty, lecz wypowiedzi oparte na rzetelnej znajomości rzeczy. Każdy z autorów, wyłączając irytujące wynurzenia Fiedlera, dał ciekawy, zindywidualizowany obraz zjawiska. Niezależnie od tego, czy zgadzamy się z poszczególnymi interpretacjami, ważny jest sam opis tematu, wskazujący — zawsze nieco inaczej — na powiązania, łączniki między tezami hitleryzmu. Już to ma wartość naukową, inspirującą. Rzuca się w oczy duża przenikliwość badawcza prawników, trafność ich sądów i przewidywań, które wiele lat później potwierdziła niezależnie powojenna nauka polska<sup>125</sup>. Jest to dorobek do tej pory niedoceniony.

<sup>122</sup> A. W e r e s z c z y ń s k i, *Państwo antyczne i jego renesansy*, wyd. II, Lwów 1934, s. 266.

<sup>123</sup> L. C a r o, *Przewrót gospodarczy w Trzeciej Rzeszy*, w: *Polityka gospodarcza III Rzeszy*, cz. I, Lwów 1938, s. 43-44.

<sup>124</sup> Co do wspomnianego wpływu patrz, L. G ó r n i c k i, *O wpływie prawa Trzeciej Rzeszy na myśl prawniczą i ustawodawstwo międzywojennej Polski ...*, j.w. Warto poza tym zwrócić uwagę na odnotowanie przez naszych prawników symptomatycznej uchwały Trybunału Rzeszy w Lipsku z 26 marca 1933 r., w której dziękował on Führerowi za utrzymanie niezawisłości sądów oraz zapewniał, że wymiar sprawiedliwości będzie funkcjonował zgodnie z zasadami, na których opiera się byt narodu (zob. *Trybunał Rzeszy o niezawisłości sądów*, w: *Gl. S.* Nr 6/1933, s. 406). Z orzeczeń przytoczonych w czasopiśmie prawniczym zob. jeszcze *Orzeczenie Sądu Rzeszy z 1934 r.*, w: *Wiadomości Prawnicze* Nr 8/1934, s. 281 („panujące poczucie” prawne jako klauzula generalna i wskazanie by sędzia korzystając ze swobodnego uznania kierował się duchem narodowego socjalizmu); *Ciekawe orzeczenie sądu niemieckiego*, w: *WMP* Nr 11/1938 (odrzućenie przez sąd skargi rodziców w sprawie imienia Ragnar dla dziecka, gdyż dziecko niemieckie winno mieć niemieckie imię); *Rzesza Niemiecka. Cel narodowy jako okoliczność wyłączająca przestępczość czynu*, w: *Gl. S.* Nr 9/1933, s. 568.

<sup>125</sup> Zob. zvl. obszerne opracowanie K. J o n c y, *Koncepcje narodowo-socjalistycznego prawa Trzeciej Rzeszy*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III, Wrocław 1977, s. 69-104. Sporo uwag również

Trudno nie wspomnieć o bardzo dobrym na ogół przygotowaniu teoretycznym autorów. Wychwycili oni zasadnicze idee narodowego socjalizmu na gruncie filozofii prawa, które się bynajmniej oczywiście do tejże dziedziny nie ograniczały. Hitlerowska doktryna prawa, choć zdumiewająco prymitywna i często zupełnie nienaukowa, dawała przecież odpowiedź na najważniejsze pytania filozoficzno-prawne; co to jest prawo, jaki jest jego cel, podstawy obowiązywania i stosunek do moralności.

Nader trafne wydaje się spostrzeżenie, że doktryna hitlerowska rozróżniała ideę prawa („*Rechtsidee*”) i prawo stanowione, prawo immanentne narodowi, odczuwane intuicyjnie, i prawo pozytywne. Uderzało to w pozytywizm prawniczy, w przekonanie, że ponad prawem stanowionym nic już nie istnieje. Prawo — powiedział znany filozof prawa Karl Larenz — także jako norma „wtedy jedynie ma jakiś przedmiot, gdy jest czymś więcej niż tylko normą”<sup>126</sup>. Źródłem prawa jako pewnej idei miał być naród, źródłem zaś prawa pozytywnego — wódz. Rychło jednak tę iluzoryczną możliwość wyjawiania idei prawa odebrano narodowi, założono, że to Führer posiada dar odczuwania w sposób nieomylny wypływającego z ducha narodu prawa.

Hitleryzm niewątpliwie był idealizmem prawnym, rozgraniczał idealne prawo narodu i realne uprawnienia Führera, przyznając pragmatycznie prymat tym drugim. Istnienie obu sfer potwierdzały definicje prawa. W jednych — traktowano prawo jako konkretyzację ducha narodu, emanację mistycznej woli narodowej, środek do realizacji celów narodu, w drugich — utożsamiano je z wolą wodza, z jego planem i dyrektywą. Tak sławiona w hitlerowskim państwie przez kontynuatorów neokantowskiej i neoheglowskiej filozofii prawa „*Rechtsidee*” okazała się w rzeczywistości mistyfikacją. Ideę prawa pochłonęła bowiem całkowicie i bezpowrotnie idea wodza.

Narodowy socjalizm zamierzał kreować prawo dynamiczne, odrzucające statykę paragrafów. Prawo, które by zamiast kultu formy odzwierciedlało płynną materię życia. Nie przepis powoduje przekształcenie porządku prawnego — uczył Schmitt — lecz przeciwnie, zmiana przepisu stanowi rezultat przeobrażeń zachodzących w konkretnym porządku prawnym<sup>127</sup>. Realizm przeciw formalizmowi, wymogi polityki w miejsce skostniałej treści — oto istota koncepcji. Pojęcia prawne pozostały te same, lecz rozumiano je inaczej. Była idea prawa, ale uzależniona od potrzeb polityki, była idea sprawiedliwości jako sprawdzian obowiązującego prawa, ale określana przez „wielkie zadania wieku”. Z powagi i godności prawa nie pozostało zgoła nic.

Cel prawa hitlerowscy doktrynerzy widzieli nadindywidualistycznie, jako utrzymanie życia, utrzymanie gatunku. Prawo miało więc zabezpieczać i gwarantować nie interesy jednostek, a zbiorowości, narodu. Jednocześnie panował pogląd, że tylko to może posiadać jakąś wartość, co pochodzi z ducha narodu i do niego się ogranicza, że wszelkie

---

u F. Ryszki, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1985, s. 267 i n. Patrz też, H. Olszewski, M. Zmierzak, *Faszizm i prawo*, w: *RPEiS* z. 3/1982 (s. 25-50), s. 39-50. H. Wolan, *Spór o koncepcje narodowosocjalistycznego prawa*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III, o.c., s. 331-335.

<sup>126</sup> K. Larenz, *Deutsche Rechtserneuerung ...*, s. 27; por. rec. A. Miłłera (por. wyżej przypis 107).

<sup>127</sup> C. Schmitt, *Über die drei Arten ...*, (wyżej przypis 107).

ponadnarodowe, uniwersalne twory są szkodliwe i wrogie, a ogólnoludzkie tendencje egzystują wyłącznie w sferze fantazji. Prawo uznawali więc narodowi socjaliści za wartość względną, ograniczoną do ram jednego narodu, przy czym ideę prawa w najwyższym stopniu realizowało ponoć prawo germańskie.

Nauka prawa w Trzeciej Rzeszy zarzucała prawu rzymskiemu i pozytywistycznej orientacji, że za podstawę obowiązywania prawa przyjmuje samowolne zarządzenia państwa. Tymczasem państwo nie tworzy prawa, lecz uzewnętrznia normy emanujące z Volksgeistu. Fikcji tej towarzyszyła tendencja do upowszechniania dobrowolnej akceptacji prawa, która by wynikała z wewnętrznego przekonania obywateli, a nie z siły państwa. Ów przemożny pęd do utożsamienia prawa i moralności nakazuje nam zaliczyć narodowosocjalistyczną koncepcję prawa do teorii etyczno-wartościujących. Prawo to wieczna etyczna wielkość, to „od Boga ustanowiony ład” — tłumaczono. Zapewne zbyt silne zapatrzenie w pokrewieństwa ze szkołą historyczną nie pozwoliło międzywojennym autorom nazwać wyraźnie tejsze skłonności jako pewnego odpowiednika idei prawnonaturalnych. Istniały zresztą — na co wskazała M. Szyszkowska — próby łączenia hitleryzmu z doktryną praw natury<sup>128</sup>. Wiele wysiłku włożyli narodowi socjaliści w to, by wykazać naturalne podłoże i stałość swoich zasad. Stąd tezy biologiczne, antropologiczne, w szerszym ujęciu — światopoglądowe jako wyznaczniki prawa pozytywnego. Irracjonalizmem i metafizyką hitleryzm dramatycznie starał się zatrzeć widmo rządów siły i bezprawia.

Te i wiele jeszcze pochodnych elementów koncepcji prawa w Trzeciej Rzeszy wyłożyli międzywojenni prawnicy polscy, słusznie skupiając uwagę na nurtach, które przeciwstawiały się pozytywizmowi prawniczemu. Wyrażają one bowiem istotę ruchu, przybliżają nas do zrozumienia, a więc i właściwej syntezy zjawiska.

---

<sup>128</sup> M. Szyszkowska, *Teorie prawa natury XX wieku w Polsce*, Warszawa 1982, s. 41; tejsze, *Teoria prawa natury o zmiennej treści a dynamiczne teorie prawa natury*, w: *S. F.* Nr 2-3/1985, s. 186. O swoistym prawnaturalizmie hitleryzmu ciekawe uwagi głównie niemieckiej współczesnej filozofii i teorii prawa zestawil J. Zajadło, *Gustaw Radbruch i antynomie współczesnej filozofii prawa*, w: *Colloquia Communia* Nr 6/1988 - 1/1989, s. 67-68. Trudniej nam jednak zgodzić się z Zajadłą gdy obok pseudoprawnaturalistycznej frazeologii widzi w narodowym socjalizmie pozytywistyczne podporządkowanie nakazom władzy. Wątpić można czy to podporządkowanie narodowosocjalistycznym ustawom wynikało z ducha pozytywizmu, nawet jeśli był to pseudopoztywizm; raczej rodziła je antypozytywistyczna filozofia państwa i władzy, idea absolutnej dominacji państwa nad jednostką. Patrz również stanowiące dla Zajadły punkt wyjścia teksty G. Radbrucha, *Ustawowe bezprawie i ponadustawowe prawo*, przeł. Cz. Tarnogórski, w: *Aneks do: M. Szyszkowska, Dociekania nad prawem natury czyli o potrzebach człowieka*, Warszawa 1972, s. 147-158 i tegoż, *Pięć minut filozofii prawa*, tłum. J. Zajadło, w: *Colloquia Communia*, j.w., s. 61-62.

## Rozdział II

## INTERPRETACJE ZMIAN W PRAWIE PAŃSTWOWYM.

1. *Problem badawczy*

Ustrój państwowy Trzeciej Rzeszy wywołał szeroki oddźwięk wśród prawników polskich. Omawiali oni tak praktyczny, jak i dogmatyczny - prawny ich aspekt. Obok przekształceń w ustroju politycznym zajęto się również nowymi rozwiązaniami w ustroju społecznym i gospodarczym, wykraczając niekiedy poza prawo państwowe. Taki charakter miała wskazana już książka E. Fiedlera i praca L. Krajewskiego *Podstawy ustroju Trzeciej Rzeszy*<sup>1</sup>. Taki też charakter miały napisane na użytek studentów skrypty: K. Grzybowskiego *Niemcy hitlerowskie*<sup>2</sup> oraz M. Z. Jedlickiego *Przeobrażenia ustrojowe i polityczne dzisiejszych Niemiec*<sup>3</sup>, które i obecnie można by wykorzystywać zgodnie z ich przeznaczeniem.

<sup>1</sup> L. K r a j e w s k i, *Podstawy ustroju Trzeciej Rzeszy, Warszawa 1935. Układ pracy: I. Zasady Konstytucji Weimarskiej (s. 5-9); II. Artykuł 48 (s.10-16); III. Podstawy nowego ustroju: 1. Objęcie władzy przez narodowych socjalistów (s. 17-19), 2. Pełnomocnictwa ustawowe rządu (s.10-22), 3. Wódz Rzeszy (s. 22-23), 4. Zniesienie odrębności politycznej krajów (s.23-28), 5. Zniesienie stronnictw politycznych (s.28-30), 6. Stosunek do praw jednostki (s. 30-32), 7. Stosunek do ludności niearyjskiej (s. 32-37), 8. Stosunek do samorządu (s. 37-38), 9. Stosunek do religii (s.38-40), 10. Zagadnienia gospodarcze i socjalne (s. 40-46), 11. Zagadnienia zdrowia fizycznego narodu i moralności publicznej (s. 46-47); IV. Uwagi końcowe (s. 48-55).*

<sup>2</sup> K. G r z y b o w s k i, *Niemcy hitlerowskie. Nakładem Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie. Maszynopis powielony, Kraków 1934. Treść pracy — cz.I. Podłoże geopolityczne, gospodarcze i socjalne: 1. Zagadnienia geopolityczne (s.1-8), 2. Ludność (s.8-12), 3. Struktura kapitalizmu niemieckiego (s.12-19), cz.II. Rozwój polityczny hitleryzmu w Republice Weimarskiej: Okres I: 1919-1925: Geneza partii (s.19-22), Trzej przywódcy: Drexler, Hitler, Feder (s.22-25), Kontakt z Reichswehrą (s.25-28), Program partii, powstanie NSDAP (s.28-35), Okres II. 1925-1933: Antyracjonalizm jako metoda (s.35-37), Moeller van den Bruck i „Der Ring” (s.37-40), Ideologia neoproletariacka (s.40-44), Stefan George i heroizm dyktatorialny (s.44-50) cz.III. Rządy hitlerowskie: Opanowanie państwa (s.50-52), Organizacja państwa (s.52-71).*

<sup>3</sup> M. Z. J e d l i c k i, *Przeobrażenia ustrojowe i polityczne dzisiejszych Niemiec. Nakładem Koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych. (Wybito jako manuskrypt dla użytku studentów. Wszelkie prawa zastrzeżone), cz. I i II, Kraków 1939. Spis rzeczy: cz.I — Wstęp (s.1-4). I. Ogólna charakterystyka Konstytucji Weimarskiej (s.4-8). II. Życie polityczne Niemiec w latach 1919-1930 (s.8-9). III. System rządów prezydenckich (s.10-12). IV. Geneza Hitleryzmu*

czeniu. Prawo publiczne i prywatne przedstawiała w wybranym zakresie wspomniana w rozdziale poprzednim, a ceniona przez specjalistów rozprawa E. Kaczmarka <sup>4</sup>. Są to najważniejsze z bardziej całościowych opracowań o ustroju państwowym Trzeciej Rzeszy.

Pod względem teoretycznym nie wszyscy prawnicy ujmowali ten ustrój jednakowo. O różnym rozłożeniu akcentów świadczą stosowane do niego określenia. Największa bodaj grupa badaczy mówiła o ustroju czy państwie totalnym i — w odniesieniu do organizacji władzy najwyższej — autorytatywnym<sup>5</sup>. Inni, mając na względzie ustrój polityczny, dostrzegali tu absolutyzm i to zarówno filozoficzno-moralny, jak i organizacyjny, tj. ustrojowy <sup>6</sup>, bądź ustrój *par excellence* absolutystyczny, zbliżony z prawnego punktu widzenia

(s.12-33). V. *Hitler u władzy* (s.33-36). VI. *Przeobrażenia w ustroju politycznym i społecznym dzisiejszych Niemiec dokonane przez Hitlera* (s.36-55); cz.II: VII. *Partia narodowo-socjalistyczna* (s.56-67). VIII. *Przeobrażenia w życiu gospodarczym dzisiejszych Niemiec* (s.67-76). IX. *Przeobrażenia społeczne dzisiejszych Niemiec* (s.76-83). *Zakończenie* (s.84-85).

<sup>4</sup> E. K u r ó Ń s k i, o.c. *Spis rzeczy: Wstęp* (s.7), Rozdz. I. *Polacy w państwie totalnym. Nazistern* (s.8-18), Rozdz. II. *Przez narodowy socjalizm, dla narodu niemieckiego, niemieckie prawo* (s.19-22), Rozdz. III. *Ustawa o zagrodach dziedzicznych (Reichserbhof-Gesetz) z dnia 29 września 1933 — RGBl I, s. 685* (s.23-28), Rozdz. IV. *Służba Pracy Rzeszy (Reichsarbeitsdienst) z dnia 26 czerwca 1935 — RGBl I, s.769* (s.29-34), Rozdz. V. *Ustawa o Redaktorach (Schriftleitergesetz) z dnia 4 października 1933 — RGBl I s. 713* (s.35-43), Rozdz. VI. *Inne dziedziny ustawodawstwa* (s.44-46), Rozdz. VII. *Władze Bezpieczeństwa* (s.47-54), *Zakończenie* (s.55-58), *Dodatek: Deklaracja rządów polskiego i niemieckiego* (s.59-60), *Oświadczenie Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, wręczone przedstawicielom ludności polskiej w Niemczech w dniu 5 listopada 1937 r.* (s.60-61), *Komunikat Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech z dnia 5 listopada 1937 r.* (s.61), *Przypisy* (s.62), *Źródła* (s.63). Zaletą książki są obszernie cytaty z doktryny i propagandy hitlerowskiej podane w tłumaczeniu polskim i w niemieckim oryginale.

<sup>5</sup> Wątek ten podjęty zostanie bliżej w ostatnim rozdziale tejże książki. Dodajmy tylko, że niekiedy spotykamy się też z określeniem totalno-autorytatywny; zob. *Niemcy (Deutsches Reich)*, w: *Świat i Życie*, T. V, Lwów-Warszawa 1939, s.1347.

<sup>6</sup> I. C z u m a, *Absolutyzm*, w: *Encyklopedia Nauk Politycznych*, T. 1, Warszawa 1936, (s.6-7); *tenże*, *Absolutyzm ustrojowy*, Lublin 1934, zvl. (s.133-149). Przez absolutyzm filozoficzno-moralny Czuma rozumiał wszechogarniający charakter państwa i brak skrępowania wyższym porządkiem moralnym. Przez absolutyzm ustrojowy natomiast wyrażoną, zagwarantowaną prawem przewagę bądź to jednostki, bądź to kolegium. W celu więc ustalenia czy w danym państwie istniał absolutyzm ustrojowy, zjawisko w istocie negatywne, należało zsumować formalnie zastrzeżone dla danego podmiotu kompetencje i dokładnie zanalizować wzajemne między nimi relacje. Obok Trzeciej Rzeszy absolutyzm filozoficzno-moralny i absolutyzm jednostki wykazywał zdaniem Czumi ustrój ZSRR. Inaczej niż Czuma rozumiał absolutyzm ustrojowy Antoni Deryng, również prof. KUL.

Według Derynga byłby nim ustrój „zbliżający się nadmiernie do jednej z dwóch granicznych koncepcji ustrojowych”, tj. do najpełniejszego indywidualizmu bądź najpełniejszego solidaryzmu. Współczesną sobie rzeczywistość autor przestawił jako ewolucję od absolutyzmu kolegium do absolutyzmu jednostki, co miało znajdować wyraz w rozwoju urządzeń prawnych faszyzmu, w przeobrażeniach politycznych i ustrojowych Rzeszy Niemieckiej i Republiki Austriackiej, w daleko idących pełnomocnictwach prezydenta Stanów Zjednoczonych, w nowym ustroju Związku Sowieckiego i w projekcie polskiej konstytucji ze stycznia 1934 roku; zob. bliżej, A. D e r y n g, *Akty rządowe głowy państwa. Rozważania ustrojowe*, Lwów 1934, (s.5-6 i 76-114); por. *tegoż*, *Prawo polityczne*, Lwów 1936.

do monarchii absolutnej<sup>7</sup>. Spotykamy się też z potraktowaniem systemu władzy w III Rzeszy i niektórych jeszcze państwach jako „kryptodyktatury” bądź „paradyktatury”, a zmian w ustroju społecznym jako nawrotu, *mutatis mutandis*, do średniowiecznej stanowości<sup>8</sup>. Funkcjonowały poza tym posiłkowo nazwy ustrój dyktatorialny i państwo dyktatorialne<sup>9</sup>. Gdy chodzi o formę rządu używano zazwyczaj terminów cezaryzm demokratyczny i cezaryzm<sup>10</sup>.

Aspekt interpretacyjny, jak już zaznaczono, stanowi właściwy przedmiot naszych zainteresowań, toteż analizę aktów prawnych uwzględnimy dalej o tyle tylko, o ile będzie to niezbędne dla przedstawienia toku wywodów badaczy. Wartościowy opis materiału normatywnego zawierają wskazane na wstępie rozdziału prace, a wiele przepisów zestawiono w *Wydawnictwach Grup...*<sup>11</sup>. Są także tłumaczenia ustaw i rozporządzeń<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> T. Orlewicz, *Państwo w teorii i praktyce Trzeciej Rzeszy*, w: *WMP* Nr 8-9/1937, s.22.

<sup>8</sup> K.W. Kumaniecki, *Nowa konstytucja polska. Część druga: Gdzie jesteśmy? Przebudowa współczesnego państwa*, Kraków 1935 (nakł. autora), s. 89-100 i 82 i n. Rozpowszechnione na Zachodzie terminy „kryptodyktatura”, „paradyktatura”, „la dictature larvée” oznaczały dyktaturę, która zrodziła się najpierw we Włoszech, gdzie dyktator nie potrzebował legalizować swojej pozycji prawnej, gdyż był formalnie powołany na konstytucyjny urząd (s.90-100). Kumaniecki posługiwał się także zaczerpniętym od Schmitta-Dorotica określeniem „dyktatura suwerenna”, które dotyczyło wypadków gdy dyktator zdobywający władzę przy pomocy siły starał się uzyskać dla siebie formalny tytuł prawny „pod skrzydłem suwerenności ludowej i pauvoir constituant” (s.98).

<sup>9</sup> Por. K. Grybowski, *Zasady Konstytucji Kwietniowej. Komentarz prawniczy do części I ustawy konstytucyjnej*, Kraków 1937, s. 64 (ten sam tekst jako „Deklaracja praw z 23 kwietnia 1935 r...” ogłoszony został w *CPiE* Nr 1-12/1938, s.1-82) i St. Kutrzeba, *Elita jako czynnik w technice rządzenia państwem*, Kraków 1935, s. 3 i n.

<sup>10</sup> Patrz o tym ostatni rozdział naszej pracy.

<sup>11</sup> Zestawienie obejmuje następujące akty: 1) *Ustawę o dźwignięciu z nędzy narodu i państwa z 24 marca 1933* (RGBl I, s.141); 2) *Ustawę o przedłużeniu ustawy o dźwignięciu z nędzy narodu i państwa, z 30 stycznia 1937 r.* (RGBl, I s.105); 3) *Tymczasową ustawę ujednostajnienia (Gleichschaltung) Krajów z Rzeszą, z 31 marca 1933* (*Erstes Gleichschaltungsgesetz*), (RGBl I, s.153); 4) *Rozporządzenie o zabezpieczeniu kierownictwa Państwa z 7 lipca 1933* (RGBl I, s.462); 5) *Ustawę o namiestnikach Rzeszy (Reichsstatthaltergesetz) z 30 stycznia 1935* (RGBl I, s.65); 6) *Ustawę o sztandarze narodowym, z 15 września 1935* (RGBl I, s.1145); 7) *Ustawę o głosowaniu powszechnym, z 14 czerwca 1933* (RGBl I, s.479); 8. *Ordynację wyborczą do Reichstagu, z 7 sierpnia 1938* (RGBl I, s.133); 9) *Ustawę o Odbudowie Rzeszy, z 30 stycznia 1934* (RGBl I, s.76); 10) *Ustawę o zawieszeniu Rady Rzeszy (Reichsrat) z 14 lutego 1934* (RGBl I, s.89); 11) *Ustawę o władzy zwierzchniej Rzeszy Niemieckiej, z 1 sierpnia 1934* (RGBl I, s.747); 12) *Ustawę o obywatelstwie, z 15 września 1935* (RGBl I, s.1146); 13) *Ustawę o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiej czci, z 15 września 1935* (RGBl I, s.1146); 14) *Ustawę o Wielkim Hamburgu i innych scaleniach terenów, z 26 stycznia 1937* (RGBl I, s.91). Przy każdej z ustaw i rozporządzeń krótko zasygnalizowano ich treść; zob. *Przegląd Ustawodawstwa niemieckiego z lat 1933-1937. Niemieckie ustawodawstwo od czasu Odrodzenia Narodowego (Erhebung) dnia 30 stycznia 1933. A. Prawo publiczne. I. Prawo konstytucyjne*, w: *Wydawnictwa Grup...*, z. 2, s.37-39.

<sup>12</sup> Zob. 1) *Ustawa o pełnomocnictwach z dnia 24 marca 1933 roku*; 2) *Ustawa przeciwko aktom terroru politycznego z dnia 29 marca 1933 roku*; 3) *Ustawa ostateczna dotycząca złączenia*

W rozdziale niniejszym zapoznamy się z omówieniami najważniejszych przekształceń o charakterze konstytucyjnoprawnym w Niemczech i oceną ich naukowej podbudowy. Chodzi nam więc o formę, organizację i funkcjonowanie państwa, oraz polityczne uprawnienia obywateli.

krajów z Rzeszą z dnia 7 kwietnia 1933 roku 4) Ustawa dotycząca konfiskaty majątku partii komunistycznej z dnia 26 maja 1933 roku; 5) Ustawa mająca na celu przeszkodzenie odbudowie partii; 6) Ustawa dotycząca plebiscytu narodowego z 14 lipca 1933; 7) Ustawa o konfiskacie majątku wrogów narodu i państwa z dnia 14 lipca 1933 roku; wszystkie tłumaczenia zamieszczone w Załączniku do zesz. 1 Tomu XIX/1933 *Przeglądu Politycznego*, s.1-6. Niektóre akty prawne przetłumaczył w swej pracy E. Fiedler, traktując je jako zmiany i uzupełnienia do konstytucji weimarskiej. Autor wymienia więc odpowiednie przepisy konstytucji weimarskiej i podaje stan wprowadzony przez hitlerowców do 1 kwietnia 1935 r. Są to: 1) prawo ku zabezpieczeniu jedności partii i państwa z dnia 1 grudnia 1933 (RGBI I, s.1016) na s. 23-24. 2) prawo o nowym ustroju Rzeszy z dnia 30 stycznia 1934 r. (RGBI I, s.75) na s. 25; Pierwsze rozporządzenie o nowym ustroju Rzeszy z dnia 2 lutego 1934 r. (RGBI I, s.8) na s. 26; Tymczasowe prawo o połączeniu krajów z Rzeszą z 31 marca 1933 (RGBI I, s.153) na s. 26-27; prawo wtóre ku połączeniu krajów z Rzeszą (tzw. prawo o namiestnikach Rzeszy) z dnia 7 kwietnia 1933 (RGBI I, s.173) w brzmieniu praw dotyczących zmian z dnia 25 kwietnia, 26 maja i 14 października 1933 (RGBI I, s.225, 293, 736) na s.27-29; rozporządzenie prezydenta Rzeszy o uproszczeniu dekretu o przepisach wykonawczych dnia 30 marca 1933 (RGBI I, s.147) na s. 29; prawo o nietykalności posłów z dnia 23 czerwca 1933 (RGBI I, s.391) na s.29-30; prawo o naczelnej władzy w Niemieckiej Rzeszy z dnia 1 sierpnia 1934 (RGBI I, s.747) na s. 30; dekret kanclerza Rzeszy dotyczący wykonania prawa o naczelnej władzy Niemieckiej Rzeszy z dnia 1 sierpnia 1934 (RGBI I, s.747) z dnia 2 sierpnia 1934, na s. 30-31; prawo o usunięciu Rady Rzeszy z dnia 14 lutego 1934 (RGBI I, s.89), na s. 32; prawo o usunięciu niedoli narodu i Rzeszy z dnia 24 marca 1933 (RGBI I, s.141) na s. 32; prawo o głosowaniu narodu z dnia 14 lipca 1933 na s.33; pierwsze prawo o przejęciu sądownictwa przez Rzeszę z dnia 16 lutego 1934 (RGBI I, s.91) na s.34-35; prawo o tytułach, orderach i odznaczeniach z dnia 7 kwietnia 1933 (RGBI I, s.180) na s.35-36; rozporządzenie o niemieckiej przynależności do państwa z dnia 5 lutego 1934 (RGBI I, s.85) na s. 36-37; rozporządzenie zamieszczone jako § 1-a prawa o urzędnikach Rzeszy z 30 czerwca 1933 (RGBI I, s.433) na s. 37-38; prawo o zaprzysiężeniu urzędników i żołnierzy (siły obronnej) armii z dnia 20 sierpnia 1934 (RGBI I, s.38); prawo o namiestnictwie Rzeszy z dnia 30 stycznia 1935 (RGBI I, s.65) na s. 40-42; prawo o ustroju siły zbrojnej z dnia 16 marca (RGBI I, s.375) na s. 42; wstęp do niemieckiej ustawy o ustroju gminnym z 30 stycznia 1935 (RGBI I, s.49) na s. 43. Zobacz też tłumaczenia Li ch t s z a j n a (L. L., *Ochrona narodu i państwa w Niemczech*, cz.I w: GSW Nr 14-15/1939, s.211-213 i cz.II w: GSW Nr 16/1939, (s.231-231). W cz.I: Rozporządzenie Prezydenta Rzeszy o ochronie narodu niemieckiego z 4 lutego 1933 (RGBI I, s.35) i w cz.II: Rozporządzenie o ochronie narodu i państwa z 28 lutego 1933 (RGBI I, s.83) i Ustawa o ochronie przed zdradzieckimi zamachami na państwo i partię oraz o ochronie munduru partyjnego z 20 grudnia 1934 (RGBI I, s.1269) bez art. 2 i 3 o ochronie munduru. Ustawy norymberskie tłumaczył M. Berżyński (*Ustawa o obywatelstwie Rzeszy wobec mniejszości narodowych w Niemczech*, w: SN Nr 5/1935, s. 488-495). Tłumaczenie ustawy o obywatelstwie z 15 września 1935 r. na s.490-491, pierwszego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o obywatelstwie z 14 listopada 1935 na s.493. W tym samym numerze *Spraw Narodowościowych* zamieszczono dokonane przez Berżyńskiego tłumaczenia: *Ustawy o ochronie niemieckiej krwi i niemieckiej czci z 15 września 1935 na s.500 i pierwszego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ochronie krwi niemieckiej i niemieckiej czci z 14 listopada 1935 na*



## 2. Państwo i władza w teorii i praktyce Trzeciej Rzeszy.

Spośród kilkunastu istniejących publikacji warto nieco bliżej przedstawić te, które obejmowały w miarę szeroki wachlarz zagadnień i wyróżniały się skryształowanym poglądem na przeobrażenia ustrojowo-prawne w hitlerowskim państwie. Będą to analizy K. Grzybowskiego, A. Chmurskiego, A. Mycielskiego i E. Fiedlera. Dalej zaś zamierzamy zasygnalizować sposób ujęcia problemu przez pozostałych autorów.

Badania nad istotą i genezą ustroju Trzeciej Rzeszy podjął jako jeden z pierwszych w Polsce dr Konstanty Grzybowski, wykładowca katedry Historii Prawa Szkoły Nauk Politycznych UJ w Krakowie<sup>13</sup>. Poza cennym studium *Dyktatura Prezydenta Rzeszy*, wymienić trzeba opracowania syntetyczne i porządkujące, jak *Niemcy hitlerowskie* i *Niemcy. Ustrój polityczny Trzeciej Rzeszy*<sup>14</sup>. Z zestawieniem tych prac wylania się zwarty obraz problematyki ustrojowej.

s.500-502. *Piąte rozporządzenie wykonawcze do ustawy o obywatelstwie Rzeszy z 27 września 1938* (RGBI I, s.1403) przetłumaczył J. Sas-Wisłocki, *Weryfikacja adwokatury w Niemczech*, w: *WMP* Nr 12/1938, s.58-61. Odnośnie do protektoratu Czech i Moraw patrz tłumaczenie *Rozporządzenia kanclerza Rzeszy o protektoracie Czech i Moraw z 16 marca 1939* (RGBI I, s.485) i innych aktów (niektóre z nich tylko omówiono) do 31 maja 1939; zob. *Protektorat Czech i Moraw*, w: *GA*, Nr 11/1939, s.697-700.

<sup>13</sup> K. Grzybowski (1901-1970): studia prawnicze na UJ (1921-1923), studia prawnicze i ekonomiczne w Handelshochschule w Berlinie (1923-1924); uczeń m. in. St. Estreichera, Wł. L. Jaworskiego, M. Rostworowskiego, H. Reussa i C. Schmitta; dr praw UJ (1927, u Wł. L. Jaworskiego); po studiach pracownik Prokuratury Generalnej w Krakowie i radca prawny w Zarządzie miejskim w Krakowie; później wykładowca na UJ; czł. BBWR (1933-35); współprac. SD (koniec lat 30-tych); współprac. *Czasu* (1927-1934) i *Przeglądu Współczesnego* (1928-1935); po II wojnie jeden z czołowych przedstawicieli nauk historycznoprawnych w Polsce; zob. Grzybowski Konstanty, w: *Biogramy uczonych polskich*, cz. I, z. 1/1983, s. 435-438.

<sup>14</sup> K. Grzybowski, *Dyktatura Prezydenta Rzeszy. Studium nad art. 48, ust. II Konstytucji Weimarskiej i rozwojem państwa autorytatywnego w Niemczech*, Kraków 1934 (zamieszczone wcześniej w *CPiE* Nr 1-2/1933, s.294-364). Oto zawartość tego studium — I. *Punkt wyjścia ewolucji: Założenia Konstytucji Weimarskiej* (s.3-6), *Pierwotna rola art.48 w mechanizmie Konstytucji Weimarskiej* (s.6-9), *Zasady art. 48 ust. II Konstytucji* (s.9-14), II. *Rozwój dyktatury Prezydenta Rzeszy: Trzy okresy praktyki konstytucyjnej - trzy fazy politycznego rozwoju Niemiec* (s.15-23), *Rozwój praktyki i interpretacji* (s.24): *art. 48, ust. II a sądy* (s.24-28), *Art. 48 ust. II, a zwykle ustawy* (s.28 *in fine*-31), *Art.48, II, a pozostałe przepisy Konstytucji Rzeszy* (s.31-40), *Kontrola Reichstagu* (s.40-42), *Rezultaty rozwoju* (s.42-45), III. *Państwo autorytatywne* (s.45-46): *«Sicherheit und Ordnung»* (s.46-49), *Stróż Konstytucji* (s.49-53), *«Prezydent Rzeszy jest zwierzchnikiem»* (s.53-55), *Demokracja autorytatywna* (s.55-56), *Dyktatura Adolfa Hitlera* (s.56-59), *Koniec Weimaru* (s.60-61), *Aneksy. Aneks I. Carl Schmitt* (s.62-64), *Aneks II. Legalizm a legitymizm* (s.64-65), *Aneks III. Charisma* (s.65 *in fine*-66), *Aneks IV. «Gdy parlament nie może pracować»* (s.66-70), *Aneks V. Różne znaczenie słowa «konstytucja»* (s.70-71), *Aneks VI. Suwerenna a komisaryczna dyktatura* (s.71-72), *Aneks VII. Doktryna państwa autorytatywnego* (s.72-77),

Wiele miejsca Grzybowski poświęcił przyczynom powstania państwa autorytatywnego w Niemczech, które wiązać się miały z art. 48 ust. II konstytucji weimarskiej, a konkretnie z rozszerzającą interpretacją tegoż artykułu. Artykuł ten — pisał on — najbardziej chyba zgodnie przyjęty przy uchwalaniu konstytucji, uważano początkowo za drugoplanowy i prowizoryczny, twierdząc, że nie daje on prezydentowi prawa wydawania rozporządzeń z mocą ustawy, ale tylko zarządzeń. Już wówczas tkwiły w nim jednak potencjalne niebezpieczeństwa dla parlamentaryzmu<sup>15</sup>.

Na art. 48 ust. II, czytamy dalej, składa się kilka zasad. Pierwszą z nich stanowi „publiczne bezpieczeństwo i porządek” (Öffentliche Sicherheit und Ordnung), pojęcie mające swą genezę w pruskim Landrechcie. Może ono posiadać zarówno sens policyjny, tj. utrzymanie zmienności politycznej w ramach bezpieczeństwa i porządku publiczno-prawnego, który obowiązuje w danym momencie, jak i polityczny — znajdujący swój wyraz w mniej lub bardziej daleko idącym ograniczeniu zmienności politycznej, w merytorycznym „legitymizmie” przeciwstawionym formalnemu „legalizmowi”<sup>16</sup>. Punktem wyjścia artykułu jest utożsamienie określeń „Sicherheit und Ordnung” z terminami znanymi państwu policyjnemu, ze „stanem obłączenia”. Stąd zaś wynikał niewielki zakres swobody prezydenta Rzeszy. Z czasem jednak przyjęto wykładnię rozszerzającą, polityczną. Okres inflacji, a następnie okres kryzysu gospodarczego, rozciągnął omawiane pojęcie na „bezpieczeństwo i porządek gospodarczy”, dając znaczne szanse wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w tychże sprawach i zmiany ustaw. „Gospodarczy stan wyjątkowy” stał się terenem rozwoju dyktatury prezydenta Rzeszy. Kolejnym założeniem stosowania przepisu była niezdolność parlamentu do pracy. Przyznano prezydentowi prawo suwerennego, bo opierającego się na swobodnym uznaniu decydowania, czy parlament jest, czy nie jest w stanie funkcjonować. Następnym krokiem prowadzi do rozluźnienia prawnych ram „Sicherheit und Ordnung”, czyli przyjęcia, że są to nie tylko dobra indywidualnie przez prawo chronione, ale i inne dobra kulturalne, religijne, obyczajowe i polityczne panujące w społeczeństwie i państwie, które stanowią o ich istocie i dlatego gwarantowane są przez porządek prawny jako całość. Treść tychże wartości ustalać miał w sposób suwerenny prezydent. Ostatecznie przyjęto, że prezydent nie jest związany poszczególnymi przepisami, gdyż reprezentuje zasady konstytucji jako całości, a więc „społeczeństwo samo w sobie”<sup>17</sup>. Drugą zasadę — stwierdzał Grzybowski — składającą się na art. 48 ust. II stanowi „istotne zakłócenie lub narażenie na niebezpieczeństwo” (erheblich gestört oder gefährdet). Już słowo „istotne” nie da się ściśle prawniczo ująć, a dwa kolejne alternatywne pojęcia dają kompetencjom

---

*Najważniejsza literatura* (s.78-80); zob. tegoż autora, *Niemcy hitlerowskie*, wyd. cyt. oraz *Niemcy. Ustrój polityczny Trzeciej Rzeszy*, w: *Encyklopedia Nauk Politycznych*, T. IV, z. 1, Warszawa 1939, s. 62-71 (jest też osobna odbliska wydrukowana nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”, Warszawa 1939).

<sup>15</sup> K. G r z y b o w s k i, *Dyktatura...*, s.6-9.

<sup>16</sup> *Tamże*, s. 10-11.

<sup>17</sup> *Tamże*, s.46-49. Grzybowski na przykładach dowodził, że konstrukcja „gdy parlament nie może pracować” nie została przyjęta bez oporu ani przez naukę ani przez judykaturę. Przypominał też, że identyczne ujęcie proponował wcześniej w polskiej literaturze Wł. L. Jaworski; *tamże*, s.66-70.

prezydenta niezwykle rozległy zakres. Trzecia zasada — to, że prezydent „może” (kann), czyli nie musi poczynić odpowiednie zarządzenia, i czwarta — że mają one być „potrzebne” (nötigen Massnahmen). I tu również prezydent korzysta ze swobodnego uznania, tak co do formy, jak i treści tych zarządzeń, co też różni je od zarządzeń, które określa się jako „stan wyjątkowy”, „stan obłężenia”, czy „stan wojenny”. Te ostatnie bowiem są ściśle określone przepisami i obywatele z góry znają potencjalne zagrożenie. Twórcy konstytucji wspomnianej swobody zresztą nie zamierzali, sądząc, że prowizorium zastąpione zostanie przez ustawę wykonawczą, do czego jednak nigdy nie doszło<sup>18</sup>.

Rozwój dyktatury Prezydenta Rzeszy — tłumaczył dr Grzybowski — przebiegał w trzech fazach. Pierwszy okres (1919-1924), to okres energicznego wykorzystywania art. 48 ust. II przez Prezydenta w interesie Koalicji Weimarskiej i w zgodzie ze stronnictwami tejże koalicji, przy milczącej akceptacji i delegacji Reichstagu. Drugi okres (mniej więcej od 1924-1929), to okres stosunkowo rzadszego stosowania artykułu. Przełomowy stał się zaś okres trzeci (1929-1933), okres renesansu analizowanej praktyki. Rząd Brüninga nie stanowi rządu większości parlamentarnej, ani też wyrazu tej większości, a brak zgody Reichstagu na zarządzenia w trybie art. 48 ust. II jest dla wszystkich jasny. Milczące uchylanie się od wyrażenia dezaprobaty i unieważnienie zarządzeń wynika stąd, że Reichstag nie potrafi utworzyć nowego rządu, bądź nie funkcjonuje. Parlament zgłosił więc swą neutralność. Sądy również nie mogły czy nie chciały badać wszechstronnie stosowania owych zarządzeń, podkreślając jedynie, że swobodne uznanie Prezydenta ma być „pflichtgemäss”. Prezydent uzyskuje faktycznie niezależność. Jego zarządzenia o mocy równej ustawom mogą nawet pozostawać w sprzeczności z konstytucją i nie podlegają zmianie w trybie ustaw, a tylko zarządzeń Prezydenta w wypadku żądania Reichstagu<sup>19</sup>.

W ten sposób — dowodził nasz autor — w otoczeniu Prezydenta, w gronie popierającym gabinet Brüninga, rodziła się, narzucona przez rozwój stosunków, nowa doktryna konstytucyjna, doktryna państwa autorytatywnego i władzy prezydenckiej. Sam Brüning unikał jej dość zręcznie, mówiąc stale o „Hindenburgu”, nie o prezydencie, głosząc charyzmę przywódcy, a nie autorytet urzędu<sup>20</sup>. W rezultacie, w związku i na tle stosowania art. 48 ust. II, powstało hasło „Reichspräsident ist Obrigkeit”, hasło państwa autorytatywnego, opierającego się na plebiscytnie wyrażonej woli ludu, ale przeciwstawiającego się parlamentarnie wyrażonej woli ludu, które nawiązywało do Niemiec fryderycjańskich, do „służby dla państwa” a przeciwstawiało się Niemcom frankfurckim 1848r. i ich pogrobowemu dziecku, Niemcom weimarskim<sup>21</sup>.

<sup>18</sup> *Tamże*, s.11-14. Pierwszy projekt ustawy wykonawczej do art.48 pojawił się w 1926 r., nie został jednak zgłoszony do Reichstagu. W tym samym czasie ogłoszono w związku ze stosowaniem art. 48 projekt noweli do konstytucji weimarskiej (art. 77a), którego jednak Reichstag nie uchwalił (s.14).

<sup>19</sup> *Tamże*, s.15-23 i 24-45. O tym jakie kwestie objęły zarządzenia Prezydenta patrz na s. 42-43.

<sup>20</sup> To głoszenie charyzmy przywódcy było zdaniem Grzybowskiego przeciwstawieniem innej charyzmic — Hitlera, a unikanie podkreślenia autorytetu urzędu mogło się stać, jak to autor określał, przeciwstawieniem autorytetowi innego urzędu, tak Reichstagu, jak i monarchii; *tamże*, s.22.

<sup>21</sup> *Tamże*, s.45; zob. też s.53-55.

Prezydent Rzeszy — czytamy z kolei — jest zwierzchnikiem, stoi też na straży konstytucji. To drugie pojęcie, znane od początku istnienia konstytucji, a podtrzymane między innymi przez Eberta i przez Prezydenta Trybunału Rzeszy i Trybunału Państwa Simonsa, stopniowo coraz to bardziej rozszerzano<sup>22</sup>. „Bronić Konstytucji — zauważał dalej K. Grzybowski — można było tylko permanentnym stanem wyjątkowym, permanentnym jej zawieszeniem. Jedynym, który do takiej obrony był uprawniony, mógł być tylko Prezydent Rzeszy. Oto geneza jego stanowiska jako «stróża Konstytucji» — Konstytucji jako pewnej naczelnej zasady, a nie poszczególnych paragrafów ustawy Konstytucyjnej, stanowiska, które ze «stróża Konstytucji» wbrew jej poszczególnym paragrafom przeobrazi się w stanowisko stróża państwa wbrew Konstytucji, a przy pomocy jedyne jej przepisu: art. 48, ust. II»<sup>23</sup>. Dyktatura Prezydenta, w miarę słabnięcia kontroli parlamentarnej, uległa przekształceniu z dyktatury komisarycznej w dyktaturę suwerenną<sup>24</sup>.

W nurt konstytucyjny na stałe wchodzi takie pojęcia jak „Notstandsaktion” i „Staatsnotrecht”. Prawo do akcji w stanie wyższej konieczności wynikać ma stąd, że Prezydent broni konstytucji traktowanej jako całość, a nie jej artykułów. To rozróżnienie stworzone i rozwinięte głównie przez C. Schmitta stało się podstawą doktryny podtrzymującej praktykę prezydencką. Właśnie Schmitt z pewnością w najznaczniejszym stopniu — przekonywał nasz autor — był twórcą tej doktryny i praktyki konstytucyjnej, która zatryumfowała w życiu państwowym Niemiec<sup>25</sup>. Art. 48 ust. II uznano więc za normę stanu wyjątkowego, a nie zwyczajnego, stojącą ponad innymi normami i pozwalającą na działanie poza konstytucją lub wbrew jej przepisom. Zapatrywanie to głoszone coraz wyraźniej, w ostatnich tygodniach gabinetu Schleichera niemal nie stało się oficjalną teorią prezydenckiej kancelarii<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 49-50, 52.

<sup>23</sup> *Tamże*, s. 50.

<sup>24</sup> *Tamże*, s. 51-52 i 71-72.

<sup>25</sup> *Tamże*, s. 62 i s. 38-39. Wpływ Schmitta na praktykę konstytucyjną widział Grzybowski przede wszystkim w dwóch kwestiach: w przeprowadzonej przezeń krytyce współczesnego parlamentaryzmu (w *Die geistesgeschichtliche Lage des heutigen Parlamentarismus*), która wiązała się z tezą, iż ewolucja stosunków ustrojowych idzie od pracy metodą dyskusji (parlamentaryzm) do decyzyzmu (dyktatura) i w interpretacji przepisu art. 48 Konstytucji (na kongresie profesorów prawa państwowego 14 i 15 lipca 1924), która w części teoretycznej opierała się na wcześniejszej pracy Schmitta *Die Diktatur* (*tamże*, s. 65). Grzybowski stwierdzał też, że Schmitt wprowadził do nauki prawa konstytucyjnego nowe metody, na których oparła się i jego praca (s. 62). Autor zaznaczył też, że najgorliwszym i najbardziej wpływowym po Schmitta twórcą doktryny naukowej odnośnie do art. 48 był Richard Grau (s. 48).

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 50 i 52-53. „Republika demokratyczna i parlamentarna — pisał Grzybowski — utworzyła narzędzie, które ją zabiło. Życie okazało się silniejsze od norm prawnych. Prawniczo interesującym jest nie tyle ten fakt, ile fakt, jak życie umiało nagiąć interpretację norm prawnych do swoich potrzeb, jak rozwój i wysubtelnienie nauki prawa uczyniło zbytecznym uciekanie się do rewolucyjnej formy, skoro można było ubrać rewolucyjną treść w formę legalną” — *tamże*, s. 61.

Doktryna „demokracji autorytatywnej”, czy „państwa autorytatywnego” — pisał krakowski prawnik — ma już dzisiaj bogatą literaturę<sup>27</sup>. Doprowadzona do ostatecznych konsekwencji szuka uzasadnienia władzy nie w demokracji, a we własnej „wartości”, poza demokracją. Zabieg ten nie został przeprowadzony przez Schmitta, ani też przez Otto Koellreutera, który jako pierwszy (bo już w roku 1930) zaczął nadawać hitleryzmowi konstrukcje konstytucyjno-prawne, choć poszedł on dalej niż Schmitt, akcentując mocniej niezależny i suwerenny charakter autorytatywnego rządu. Krok ów uczynił natomiast Julius Binder, głoszący bezwzględną i kategorię władzę państwa nad obywatelami, władzę pierwotną, nie udzieloną państwu przez obywateli<sup>28</sup>.

Koniec ewolucji art. 48 ust. II — dowiadujemy się wreszcie — stanowi sięgnięcie przez Hitlera po władzę. Artykuł ten odegrał już swoją historyczną rolę, skoro rząd posiada obszerniejsze, nie podlegające w zupełności badaniu sądowemu pełnomocnictwa, nadane przez ustawę z 24 marca 1933r. Państwo autorytatywne nie przestaje jednak w Niemczech istnieć, wręcz przeciwnie, dopiero odąd znajduje ono pełny wyraz, wskutek braku związania parlamentaryzmem i konstytucją weimarską. W miejsce autorytetu Prezydenta wkracza mistyczny autorytet wodza, który genetycznie wywodzi się z plebiscytu, w działalności swej jest jednak od nikogo niezależny. Przebyto tym samym drogę od instytucjonalizmu do charyzmy<sup>29</sup>. Ustawa o pełnomocnictwach opiera się na wynikach praktyki i doktryny związanej z art. 48 ust. II. I tak, po pierwsze, kontynuował autor, element charyzmatyczny, stosunek do wodza, odzwierciedla przepis, że ustawa przestaje obowiązywać w wypadku zmiany obecnego rządu. A obecny rząd, na co wskazuje pośrednio art. 3 ustawy, to przede wszystkim Adolf Hitler, uniezależniony tak od parlamentu, jak i od ludu, bo wydawane przez rząd ustawy nie mogą być uchylone przez referendum ludowe. Po drugie, teoria o

<sup>27</sup> Autor omówił krótko zasadnicze założenia tej doktryny, zwracając uwagę na połączenie pojęć „demokracja” i „autorytet”, na przyznanie Prezydentowi prawa decydowania, który z równorzędnych organów Narodu, tj. on sam czy Reichstag, ma w danym wypadku działać, na założenie że źródło władzy autorytatywnej jest identyczne jak przy parlamencie (ludowy wybór prezydenta), na rozróżnienie dwóch zasad nauki o konstytucji: zasady identyczności i zasady reprezentacji i stąd na przyjęcie, że wartość, autorytet reprezentacji przeciwstawia się wartości, autorytetowi identyczności, w ostatecznej więc konsekwencji Ludowi. Zaznaczył on przy tym, iż tam gdzie Głowy Państwa wybierano w głosowaniu ludowym — bezpośrednim, gdzie fakt desygnowania Głowy Państwa przez partie występował wyraźniej — jej charakter autorytatywny ujawnił się znacznie silniej i szybciej niż w państwach, gdzie Głowę Państwa wybierano połączonymi izbami parlamentu; zob. *tamże*, s.72-75 i *tegoż*, *Niemcy hitlerowskie*, s. 43-46.

<sup>28</sup> *Tamże*, s.75-77; *tegoż*, *Niemcy hitlerowskie*, s.46-47. „Ta świadomość heglowska nauka o absolutyzmie państwa — podsumowywał Grzybowski koncepcję Bidnera — pozwala w takim ujęciu na identyfikację absolutyzmu państwa, stojącego ponad jednostkami, i absolutyzmu władzy państwowej, na dalszą identyfikację absolutyzmu władzy państwowej i absolutyzmu jej organów. W pojęciu «państwa autorytatywnego» nie zostało nic z demokracji, która była punktem wyjścia doktryny” (K. G r z y b o w s k i, *Dyktatura...*, s.77), to samo w: *Niemcy hitlerowskie*, s.47. W innym miejscu Grzybowski podkreślał, że „doktryna niemiecka skłonna jest do wyciągania z pewnych konstrukcji ostatecznych konsekwencji praktycznych” (K. G r z y b o w s k i *Dyktatura...*, s.48).

<sup>29</sup> K. G r z y b o w s k i, *Dyktatura...*, s.23 i 55 (*in fine*)-56.

„Staatsnotstand” objawia się zarówno w tytule ustawy, mówiącej o „Not von Volk und Reich”, jak i w przepisie, że ustawy uchwalone przez rząd mogą odbiegać od konstytucji. Tak szerokich kompetencji i na tak długi czas w drodze legalnej nie uzyskał jeszcze nigdy żaden dyktator. I po trzecie, z teorią o „Notstand” połączono teorię o przelamywaniu poszczególnych artykułów konstytucji po to, by ocalić od zagrożenia jej naczelną zasadę, oraz, w art. 2, o „minimum organizacyjnym”, którego dyktator nie ma prawa naruszyć, tj. o „minimum parlamentaryzmu” i „minimum federalizmu”, przy nieuszczerplonych — z wyjątkiem praw z art. 70 i 73 — praw Prezydenta <sup>30</sup>.

Podsumujmy ten najważniejszy w rozważaniach badacza wątek: państwo hitlerowskie miało charakter autorytatywny, rządził w nim wódz z mocy charyzmy, a jego władza stanowiła immanentny przejaw woli narodu. Grunt pod taki system stworzono w praktyce i doktrynie konstytucyjnej Republiki Weimarskiej.

Ale państwo hitlerowskie było jednocześnie państwem totalnym. „Państwo totalne — tłumaczył Grzybowski — jest to państwo, które ogarnia swą kompetencją całokształt stosunków ludzkich. Istotną jego cechą jest, że nie ma w nim podziału na sferę prywatną i sferę publiczną, w której reglamentuje się działalność jednostek pod rygiorem przymusu. W państwie totalnym wszystko jest publicznym. Państwo poza tym nie uznaje innych instytucji publicznych poza sobą” <sup>31</sup>. Dwa więc elementy znamionowały hitlerowskie państwo: autorytatywna władza i tendencja do wszechogarniającej działalności.

Grzybowski poświęcił nieco miejsca charakterowi ustroju i zasadom ustrojowym Trzeciej Rzeszy. W pierwszych miesiącach rządów Hitlera — przypominał on — dosyć popularna była teoria, że w Rzeszy obowiązuje nadal konstytucja weimarska. W miarę jednak postępów dyktatury jednostki coraz bardziej ujawnia się fałszywość tejże koncepcji. Obecnie panuje pogląd, iż konstytucja weimarska przestała obowiązywać na skutek milczącego i zrozumiałego nieprzebrzegania i ignorowania jej przepisów. Wyraźny jest poza tym brak konstytucji pisanej <sup>32</sup>. Konstytucji nie uchwalono prawdopodobnie tak ze względu na większą możliwość swobody władzy, jak i wskutek sugestii doktryny prawa państwowego. Doktryna ta twierdzi, że ustrój stanowi syntezę teoretyczną stosunków faktycznych, a nie zbiór norm prawnych. Podstawą ustroju — ciągnął nasz prawnik — jest w Niemczech pewna praktyka rządzenia, a dopiero obok niej szereg ustaw wydanych bądź to przez rząd, bądź to przez parlament. Dominacja sfery faktów powoduje płynność pojęć i norm, prowadzi do zatarcia granicy między normą a programem politycznym. Każdy czyn Hitlera, bez względu na stosunek do norm prawa pisanego, uznaje się za legalny, a w razie sprzeczności z prawem pisanym za prawo tworzący <sup>33</sup>.

W konsekwencji — konkludował Grzybowski — zasady ustrojowe Trzeciej Rzeszy dadzą się ująć następująco: 1) zasada rasistowsko podbudowanego nacjonalizmu w przeciwieństwie do zasady egalitarnego demokratyzmu, 2) zasada wodzostwa jako antyteza zasady

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 58-59.

<sup>31</sup> K. G r z y b o w s k i, *Niemcy hitlerowskie*, s.59 i n.

<sup>32</sup> Autor początkowo sądził, opierając się na zapowiedziach Hitlera, że konstytucja taka zostanie wydana przez rząd. Określał nawet przypuszczalne zasady nowej konstytucji. Wydawało mu się m.in., iż senat będzie sprawował pewną kontrolę nad Führerem; zob. *tamże*, s. 60.

<sup>33</sup> K. G r z y b o w s k i, *Niemcy. Ustrój...*, s. 63-64.

podziału władz, 3) zasada supremacji woli wodza w opozycji do zasady formalnego legalizmu, 4) zasada monopolu jednej partii w przeciwstawieniu do zasady wielopartyjnego parlamentaryzmu, 5) zasada jednolitości Rzeszy jako antyteza federacyjnej struktury państwa. „Naczelną logicznie zasadą jest wśród nich zasada rasistowsko podbudowanego nacjonalizmu, praktycznie i pozytywnie naczelną zaś jest zasada wodzostwa”<sup>34</sup>.

Grzybowski — jak widzieliśmy — zajął pozycje realistyczne, bo genezy rządów Hitlera upatrywał w praktyce konstytucyjnoprawnej weimarskich Niemiec. Ów czynnik polityczny wysunął on przy tym na czoło, choć trudno mu zarzucić by zupełnie pomijał szersze tło społeczne oraz kulturowe narodzin i rozwoju hitleryzmu<sup>35</sup>.

Wnikliwe uwagi na temat celów, zadań i organizacji Trzeciej Rzeszy poczynił znany nam już A. C h m u r s k i, w pracy *Nowa Konstytucja*<sup>36</sup>. Dzisiaj możemy je traktować jako naturalne i nie podlegające dyskusji, ale wówczas nie wszyscy widzieli problem równie ostro i jednoznacznie.

Nowa konstytucja Rzeszy Niemieckiej — wyjaśniał Chmurski — dopiero się tworzy. Jest to tym bardziej zastanawiające, że narodowy socjalizm w odróżnieniu od faszyzmu z miejsca wystąpił z własną ideologią i konkretnym programem. Ideologia i partyjny program mają tym samym doniosłe znaczenie dla zrozumienia i oceny nowego ustroju<sup>37</sup>. Na nich opierają się bowiem zasady prawne organizacji Trzeciej Rzeszy, która chce być państwem jednolitym (Einheitsstaat), ograniczonym i wszystko obejmującym (der totale Staat). Państwem jednolitym — w znaczeniu jednolitości narodowej, według kryteriów krwi i rasy, i jednolitości politycznej. Jednolitość narodową ma urzeczywistniać ustawodawstwo zmierzające do utrzymania i oczyszczenia rasy, a także do usunięcia pierwiastków mało wartościowych. Jednolitość polityczną — ustawodawstwo określane mianem „Gleichschaltung”<sup>38</sup>. Państwem organicznym narodowy socjalizm zamierza zostać w przeciwstawieniu do państwa atomistycznego. Ideę organiczną zrealizowano jak dotąd tylko w sferze gospodarczej, a i tam budowa podstaw prawnych znajduje się dopiero w zaczątkach<sup>39</sup>. Państwem wszystko

<sup>34</sup> *Tamże*, s.64. Omawiając zasadę wodzostwa Grzybowski stwierdzał że była ona rozbudowywana w ustroju hitlerowskim stopniowo. Nie ograniczała się tylko do najwyższego czynnika w państwie, ale „przeniesiono ją odpowiednio na stosunek kierownika każdej jednostki państwowej do pomocników i ciał kolegialnych w tych jednostkach” (bliżej *tamże*, s.64-65). Odnośnie do monopartyjności autor zaznaczył, iż hitleryzm stopniowo wbudowywał partię w ustrój państwowy. Wbudowanie partii w państwo opierało się na unii realnej pomiędzy pewnymi stanowiskami partyjnymi i państwowymi, tj. poprzez wchodzenie przedstawicieli partii do rządu i jednostek samorządu terytorialnego. Podkreślał także, że NSDAP nie urzeczywistniała koncepcji senatu partyjnego, zapowiedzianej przez Hitlera 6 X 1933 na zebraniu najstarszych członków partii (Alte Grade). Koncepcje hitlerowskie zmierzały zdaniem badacza do tego, by z senatu uczynić najwyższy organ obok wodza, posiadający w szczególności prawo wybierania następcy wodza, jeśli on sam za życia następcy nie wskazał (bliżej *tamże*, s.66).

<sup>35</sup> K. Grzybowski, *Niemcy hitlerowskie*, s.1 i n; *tenże*, *Dyktatura...*, s.55.

<sup>36</sup> A. C h m u r s k i, *Nowa Konstytucja*, s.204-241.

<sup>37</sup> O ideologii hitleryzmu patrz bliżej *tamże* s.205-216. Chmurski używał częściej określenia „socjalizm narodowy” niż „narodowy socjalizm”.

<sup>38</sup> Bliżej *tamże*, s.218-220.

<sup>39</sup> Bliżej *tamże*, s.220 i 235-236. Budowę tę przeprowadzono zdaniem Chmurskiego w myśl zasady dobra wspólnego, zasady ujednolicenia i zasady przywództwa (s.235).

obejmującym, które by pochłonęło całego człowieka — dla uzyskania gwarancji niezmienności celów i użycia odpowiednich środków. Także i ta idea została już w znacznym stopniu urzeczywistniona w drodze prawodawczej<sup>40</sup>.

Ustrój polityczny Trzeciej Rzeszy — przekonywał Chmurski — uległ gruntownej przebudowie, która objęła naczelną dotąd organa państwowe, podporządkowując je władzy jednostki. Równocześnie odrębne do tej chwili funkcje administracyjne i sądowe w poważnej mierze ujednolicono. Normy prawne upodobniły się do aktów administracyjnych. Nad przystosowanym do tego częściowo sądownictwem kontrolę rozciągnęła władza wykonawcza. Zasadnicze funkcje państwowe zachowały nazwy tradycyjne, zmieniła się jednak ich treść. Tylko z tym zastrzeżeniem można mówić o stanowieniu praw, administracji i sądownictwie w Trzeciej Rzeszy<sup>41</sup>.

Na czele państwa — tłumaczył następnie autor — stoi jedna osoba, Adolf Hitler, który jest formalnie wodzem utożsamionej z państwem partii, Kanclerzem i Prezydentem Rzeszy, a faktycznie także najwyższym prawodawcą i najwyższym sędzią. Postanowienia Hitlera o objęciu godności Głowy Państwa głosowanie ludowe nie byłoby w stanie obalić, gdyż uznano by je wówczas za akt rewolucyjny, nie wiążący wodza. Ustawą z 2 sierpnia 1934 roku o głowie państwa Hitler postawił więc naród przed faktem dokonanym. „Tytułem jego władzy nie jest już mianowanie. On sam sobie ją bierze. A co do odpowiedzialności, to nie ma w Państwie organu, któryby mógł ją urzeczywistnić. Odpowiedzialność jedyna, którą Wódz uznaje — przed Narodem, jest oczywistą fikcją”<sup>42</sup>. Zmieniły się organa ustawodawcze. Do Reichstagu wchodzi sami narodowi socjaliści, przez co stanowi on raczej kongres partyjny, nie zaś niezależny organ woli narodu. Doktryna konstytucyjno-prawna w osobie C. Schmitta preferuje odnośnie do konstytucji weimarskiej zasadę „wykładni Konstytucji, stosownie do sytuacji” (*situationsmässige Auslegung der Verfassung*)<sup>43</sup>. Rząd zszedł do funkcji rady przybocznej wodza, a wymiar sprawiedliwości opiera się na zasadach krańcowo innych niż te, którym holdują nowoczesne państwa. Najlepiej obrazuje to wydana 3 lipca 1934 r. ustawa, w której wódz uznał własne akty oskarżenia i własne, bez jakiegokolwiek postępowania wydane wyroki sądowe za konieczne i legalne<sup>44</sup>.

Powstający ustrój Trzeciej Rzeszy — przechodził Chmurski do ogólnej charakterystyki państwa — różni się zasadniczo od pozostałych ustrojów państwowych, a to przez swój wielki cel, tj. zdobycie ziemi na Wschodzie, możliwy do osiągnięcia tylko przez wojnę. Jemu podporządkowana jest struktura organizacyjna państwa, które staje się państwem jednolitym, organicznym i wszystko obejmującym. Stąd wynika także odrzucenie republikańskiej formy rządu i podziału władz, oraz wprowadzenie zasad właściwych

---

<sup>40</sup> Bliżej *tamże*, s.220-222. Chmurski miał na myśli zwłaszcza upaństwowienie NSDAP i związany z tym monopol ideologiczny i światopoglądowy partii oraz niektóre ustrojowoprawne tego konsekwencje.

<sup>41</sup> *Tamże*, s.222 *in fine*-223

<sup>42</sup> *Tamże*, s.212 i s.223-227.

<sup>43</sup> *Tamże*, s.229.

<sup>44</sup> *Tamże*, s.227, 230-233.



organizacji wojskowej: zasady przywództwa (Führerprinzip) i zasady ujednoczenia (Gleichschaltung). O nastawieniu wojskowym nowego ustroju świadczy stosunek Hitlera do siły zbrojnej, zaprzysięganie żołnierzy na wierność sobie i urzędowa tytulatura „Mein Führer”<sup>45</sup>.

Skupiając władzę w osobie wodza i pozbawiając obywateli podstawowych praw politycznych — dodawał warszawski prawnik — Trzecia Rzesza urzeczywistnia państwo autorytetu, i to najdoskonalszy typ tego państwa, nieznany nowoczesnym systemom konstytucyjnoprawnym typ monokracji. Decydują o tym nie tylko skomplikowane stosunki zewnętrzne i wewnętrzne, głównie gospodarcze Rzeszy, ale i charakter narodu Niemców, zamiłowanie do militarystyki i autorytetu, a przede wszystkim cel wojenny. Z tychże przyczyn zasada przywództwa doprowadzona zostaje do jej ostatecznych konsekwencji. „Trzecia Rzesza polega tak dalece na osobie Wodza, że wiąże z nim losy Państwa. Istnieją bowiem postanowienia, mocą których otrzymuje władzę. Brak jednak postanowień o osobie jego następcy. Tak jakby obecny Wódz Rzeszy był nieśmiertelny, tak jakby Trzecia Rzeszy zaczynała się od Hitlera i na nim kończyła”<sup>46</sup>. Wódz jest osią całego systemu. Skoro zaś stanowisko wodza określają podstawy uczuciowe, nie rozumowe, w nowym ustroju i prawie konstytucyjnym Rzeszy Niemieckiej czynnik uczuciowy, czynnik wiary wysuwa się na plan pierwszy. W tym też kierunku zmierza teoria prawa państwowego<sup>47</sup>.

Zasadę przywództwa narodowy socjalizm przeprowadza konsekwentnie: w stosunku do innych narodów — jako przywództwo rasy nordyckiej, w sferze wewnętrznej — jako przywództwo wodza partii wraz z całą hierarchią wodzów różnych szczebli, w dziedzinie gospodarczej — jako przywództwo przedsiębiorcy, w dziedzinie religijnej, na razie w ramach wyznania ewangelickiego — jako przywództwo biskupa Rzeszy<sup>48</sup>.

Państwo niemieckie, według zapowiedzi Hitlera na zjeździe partyjnym w Norymberdze 5 września 1934 r., trwać ma tysiąc lat. Czy jednak, skoro jest ono jedynie środkiem do celu, zapytywał Chmurski, jego racja bytu nie ustanie z chwilą zdobycia ziemi na Wschodzie. Czy poza tym tak naprędce wzniesiona budowa może być trwała? Czy władza wodza, która niczym się nie różni od władzy despotów orientalnych, zapewni ustrojowi przy obecnym wysokim stanie kultury wiekiusty charakter? Wątpliwości budzi wreszcie nadmierny centralizm i tendencja do ujednoczenia. System ten jest mechaniczny, ułatwia rządzenie państwem, ale zadaje gwałt życiu.

Trzeba również spojrzeć na ustrój hitlerowski z polskiego punktu widzenia:

„Państwo Hitlera — to wielki obóz wojenny, zwrócony frontem na Wschód.

A na Wschodzie graniczy z Trzecią Rzeszą — Rzeczpospolita Polska”<sup>49</sup>.

<sup>45</sup> *Tamże*, s.237-238. Wcześniej autor podkreślał, że rota przysięgi składanej przez żołnierzy, a także przez urzędników państwowych miała charakter monarchiczny, a nie republikański, gdyż była związana ściśle z osobą Hitlera a nie z państwem (s.227).

<sup>46</sup> *Tamże*, s.238.

<sup>47</sup> *Tamże*, s.239. „Na czele konstytucji — cytował Chmurski słowa Tatarin — Tarnhaydena — powinny znajdować się artykuły wiary”, bowiem „wiara socjalizmu narodowego stworzyła Państwo” — *tamże*, s.213 (por.też A.T a t a r i n - T a r n h a y d e n, o.c., s.144 i 145).

<sup>48</sup> *Tamże*, s.239.

<sup>49</sup> *Tamże*, s.241.

organizacji wojskowej: zasady przywództwa (Führerprinzip) i zasady ujednoczenia (Gleichschaltung). O nastawieniu wojskowym nowego ustroju świadczy stosunek Hitlera do siły zbrojnej, zaprzysięganie żołnierzy na wierność sobie i urzędowa tytulatura „Mein Führer”<sup>45</sup>.

Skupiając władzę w osobie wodza i pozbawiając obywateli podstawowych praw politycznych — dodawał warszawski prawnik — Trzecia Rzesza urzeczywistnia państwo autorytetu, i to najdoskonalszy typ tego państwa, nieznanym nowoczesnym systemom konstytucyjnoprawnym typ monokracji. Decydują o tym nie tylko skomplikowane stosunki zewnętrzne i wewnętrzne, głównie gospodarcze Rzeszy, ale i charakter narodowy Niemców, zamiłowanie do militarystyki i autorytetu, a przede wszystkim cel wojenny. Z tychże przyczyn zasada przywództwa doprowadzona zostaje do jej ostatecznych konsekwencji. „Trzecia Rzesza polega tak dalece na osobie Wodza, że wiąże z nim losy Państwa. Istnieją bowiem postanowienia, mocą których otrzymuje władzę. Brak jednak postanowień o osobie jego następcy. Tak jakby obecny Wódz Rzeszy był nieśmiertelny, tak jakby Trzecia Rzeszy zaczynała się od Hitlera i na nim kończyła”<sup>46</sup>. Wódz jest osią całego systemu. Skoro zaś stanowisko wodza określają podstawy uczuciowe, nie rozumowe, w nowym ustroju i prawie konstytucyjnym Rzeszy Niemieckiej czynnik uczuciowy, czynnik wiary wysuwa się na plan pierwszy. W tym też kierunku zmierza teoria prawa państwowego<sup>47</sup>.

Zasadę przywództwa narodowy socjalizm przeprowadza konsekwentnie: w stosunku do innych narodów — jako przywództwo rasy nordyckiej, w sferze wewnętrznej — jako przywództwo wodza partii wraz z całą hierarchią wodzów różnych szczebli, w dziedzinie gospodarczej — jako przywództwo przedsiębiorcy, w dziedzinie religijnej, na razie w ramach wyznania ewangelickiego — jako przywództwo biskupa Rzeszy<sup>48</sup>.

Państwo niemieckie, według zapowiedzi Hitlera na zjeździe partyjnym w Norymberdze 5 września 1934 r., trwać ma tysiąc lat. Czy jednak, skoro jest ono jedynie środkiem do celu, zapytywał Chmurski, jego racja bytu nie ustanie z chwilą zdobycia ziemi na Wschodzie. Czy poza tym tak naprędcie wzniesiona budowa może być trwała? Czy władza wodza, która niczym się nie różni od władzy despotów orientalnych, zapewni ustrojowi przy obecnym wysokim stanie kultury wiekiusty charakter? Wątpliwości budzi wreszcie nadmierny centralizm i tendencja do ujednoczenia. System ten jest mechaniczny, ułatwia rządzenie państwem, ale zadaje gwałt życiu.

Trzeba również spojrzeć na ustrój hitlerowski z polskiego punktu widzenia:

„Państwo Hitlera — to wielki obóz wojenny, zwrócony frontem na Wschód.

A na Wschodzie graniczy z Trzecią Rzeszą — Rzeczpospolita Polska”<sup>49</sup>.

<sup>45</sup> *Tamże*, s.237-238. Wcześniej autor podkreślał, że rota przysięgi składanej przez żołnierzy, a także przez urzędników państwowych miała charakter monarchiczny, a nie republikański, gdyż była związana ściśle z osobą Hitlera a nie z państwem (s.227).

<sup>46</sup> *Tamże*, s.238.

<sup>47</sup> *Tamże*, s.239. „Na czele konstytucji — cytował Chmurski słowa Tatarin — Tarnhaydena — powinny znajdować się artykuły wiary”, bowiem „wiara socjalizmu narodowego stworzyła Państwo” — *tamże*, s.213 (por. też A. T a t a r i n - T a r n h a y d e n, o.c., s.144 i 145).

<sup>48</sup> *Tamże*, s.239.

<sup>49</sup> *Tamże*, s.241.

Najważniejszy atut rozważań Chmurskiego stanowiła realistyczna ocena rzeczywistości. Dzięki niej autor postawił na pierwszym miejscu metaprawne cele norm, a nie dogmatyczną analizę przepisów prawnych.

Odmienne zgoła podejście do zagadnień ustrojowoprawnych miał dr Andrzej Mycielski, docent Uniwersytetu Wileńskiego, zaangażowany we współpracę prawniczą z oficjalnymi organizacjami prawników włoskich i niemieckich<sup>50</sup>. Badacz ów określił siebie i określa nadal jako tomistę<sup>51</sup>, co możemy odnieść do filozofii prawa, na gruncie konstytucyjnoprawnym natomiast przyjął postawę formalno-dogmatyczną. Widać to bardzo wyraźnie w dwóch opracowaniach, które nas tutaj interesują: *Podstawy ustroju Niemiec współczesnych* i *Stanowisko prawne Führera na tle ustroju Niemiec współczesnych*<sup>52</sup>.

Autora zajmowały wyłącznie aspekty prawne zagadnienia. Chodzi nam — pisał on — nie o stronę faktyczną, nie o to, co oczywiście jest niezaprzeczalne, że istniejący w Niemczech ustrój polityczny uległ w marcu likwidacji, ale o następstwa ustawy marcowej rozpatrywane przez pryzmat konstytucyjnoprawny. Formalnie biorąc ustawa o pełnomocnictwach z 24 marca 1933 r. stanowi akt zasadniczo poprawny. Mylą się ci, którzy w samym dojściu do skutku i sposobie uchwalenia ustawy dostrzegają jawne pogwałcenie i ostateczne przełamanie wcześniejszych form ustrojowych. Terror jako taki prawnego znaczenia bowiem nie posiada. Terrorowi prawnemu początek daje dopiero ustawowe usunięcie komunistów i socjalistów z Reichstagu. Tak samo błędny i pozbawiony logicznej racji bytu jest kolejny zarzut odnośnie do ustawy o pełnomocnictwach, że uchwalono ją w trakcie jednego posiedzenia nie zachowując tym samym regulaminowych terminów, które wiązały się z trzema jej czytaniem. Pominięto tu dodatkowy przepis regulaminu zezwalający w wypadku braku sprzeciwu na jednodniowe przeprowadzenie trzech czytań naraz<sup>53</sup>.

Czy jednak ustawa marcowa formalnie mieszcząca się w ramach porządku weimarskiego przypadkiem tych ram nie rozsadza swą treścią? Nie widzimy bynajmniej —

<sup>50</sup> A. Mycielski (ur.1900): studia prawnicze na UJ. (uk. 1925); habilitacja w zakresie prawa państwowego i nauki o państwie na Wydz. Prawa i Nauk Społecznych USB w Wilnie (1933); adiunkt w Zakładzie Teorii i Filozofii Prawa tegoż Uniwersytetu, później prowadził zleczone ćwiczenia w Zakładzie Prawa Politycznego; wykładał poza tym w Wileńskiej Szkole Nauk Politycznych i prawo polityczne na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego; członek Polskiego Instytutu Prawa Publicznego; w czasie okupacji objął po prof. M. Starzewskim wykłady z prawa państwowego na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim; po wojnie związał się z Uniwersytetem Wrocławskim, później wykładał filozofię prawa na ATK; zob. *Sprawozdanie z działalności Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie za rok akad. 1936/37. Opracował Dziekan Jerzy Panajko*; w: RPW/1938, s.347; od Redakcji, w: *Prawo*, T. XXXVIII, Wrocław 1972, s.3-4; M. Szyzko wska, *Filozofia prawa i filozofia człowieka*, Warszawa 1989, s.50.

<sup>51</sup> Zob. *Rozmowa z prof. dr hab. Andrzejem Mycielskim o filozofii prawa w Polsce w okresie międzywojennym (rozm. M. Szyszkowska)*, w: *Ruch Filozoficzny*, T. XXXI, Nr 2-4/1973, s.109 i 110; A. Mycielski, *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976, s.221.

<sup>52</sup> A. Mycielski, *Podstawy ustroju Niemiec współczesnych*, w: *Nowe Państwo*, T. III, z. 3/1934, s.34-41; *tenże*, *Stanowisko prawne Führera na tle ustroju Niemiec współczesnych*, w: *Wydawnictwa Grup...*, z. 2, s.27-36.

<sup>53</sup> A. Mycielski, *Podstawy...*, s.34-37.

odpowiadał autor — aby postanowienia pełnomocnictw już same przez się były negacją Konstytucji Weimarskiej, z tegoż choćby przyczyny, że podstawowe konstrukcje konstytucji pozostają nienaruszone. Zasadnicza doniosłość ustawy o pełnomocnictwach leży nie w dokonanych przeobrażeniach, ale w możliwościach zmian w postaci powolnego usuwania norm o charakterze konstytucyjnym, które dotąd obowiązywały. Tak pojęta ustawa marcowa nie jest jeszcze sama przez się nową konstytucją, niewątpliwie jednak tworzy jej zarodek. Lecz i ten ostatni moment ocenić trzeba trzeźwo i obiektywnie. Czyż omijanie przepisów i postanowień konstytucji stanowi system wcześniej w Niemczech nieznaną? Czyż faktycznie wprowadza go dopiero hitlerizm i ustawa marcowa? Przecież już w okresie weimarskim zarządzenia opierające się na art. 48 były właściwie konstytucyjnie usankcjonowaną dyktaturą o niemal nieograniczonym zasięgu<sup>54</sup>.

I ta prawda — przekonywał następnie Mycielski — także nam nie wystarczy, gdyż chodzi o stwierdzenie czy ustroj hitlerowski wprowadza jakieś zmiany, czy nie przynosi ich wcale, czy między poprzednim a nowym ustawodawstwem uproszczonym istnieje podobieństwo, czy przeciwnie — zupełna tożsamość. Analiza ustawy o pełnomocnictwach pozwala nam wyciągnąć wniosek, że wydawane na jej podstawie ustawy rządowe są czymś do tej pory niespotykanym, są głęboką zmianą w dotychczasowym ustroju Rzeszy. Konstytucja weimarska nie obowiązuje, nie obowiązuje jako konstytucja, bo usunięto jej nadrzędność poprzez pozbawienie znaczenia broniących ją „kauteli rewizyjnych”. Odgrywa ona rolę wyłącznie teoretyczną i historyczną jako źródło prawne normotwórczych kompetencji rządu Rzeszy. „Nikt jej nie gwałcił, nikt nie przelamywał, obniżono jedynie jej poziom prawny, niszcząc tym samym jej konstytucyjność”. Ustawa marcowa to koniec epoki, i to nie tylko polityczny, ale i formalnoprawny<sup>55</sup>.

Podstawą prawną władzy Führera — wywodził innym razem A. Mycielski — są przede wszystkim następujące ustawy: z 24 marca, 7 kwietnia, 14 lipca i 1 grudnia 1933 r., z 30 stycznia i 1 sierpnia 1934 r., z 30 stycznia, 16 marca i 21 maja 1935 r., oraz dekrety uzupełniające<sup>56</sup>. Ustawy te są jakby substratem prawa konstytucyjnego dzisiejszych Niemiec.

Władza Hitlera — czytamy nieco dalej — to władza wodza-kanclerza i władza prezydenta. Ma on szerokie kompetencje ustawodawcze, a pamiętać przy tym trzeba, że ustawa jest obecnie zewnętrznym ucieleśnieniem woli Führera<sup>57</sup>. Uprawnienia owe nabierają większej wyrazistości gdy spojrzymy na nie z perspektywy władzy wykonawczej wodza, jako przedstawiciela narodu wobec zagranicy i dzierżyciela pełni władzy w stosunkach

<sup>54</sup> *Tamże*, s.37-38; *tegoż*, *Stanowisko...*,s.27-28.

<sup>55</sup> A. M y c i e l s k i, *Podstawy...*, s.38-40; cytata ze s.40; patrz *tegoż*, *Stanowisko...*, s.27.

<sup>56</sup> A. M y c i e l s k i, *Stanowisko...*, s.27. Chodzi — jak wnioskujemy — o ustawy: o pełnomocnictwach z 24 marca 1933, o tytułach, orderach i odznaczeniach z 7 kwietnia 1933, o głosowaniu narodowym z 14 lipca 1933, o zabezpieczeniu jedności partii i państwa z 1 grudnia 1933 przywoływane powyżej; o przebudowie Rzeszy z 30 stycznia 1934, o głowie państwa Rzeszy Niemieckiej z 1 sierpnia 1934, o namiestnikach Rzeszy z 30 stycznia 1935 również powyżej wspomniane i ustawę o odbudowie siły zbrojnej z 16 marca 1935 (*RGBI I*, s.373) oraz ustawę o obronie państwa z 21 maja 1935 (*RGBI I*, s.609).

wewnętrznych, który ogłosił się też najwyższym sędzią („des deutschen Volkes oberster Gerichtsherr”). Słowa te nie zostały jak dotąd usankcjonowane ustawowo, ale wyrażają one niewątpliwie materialnie dziś obowiązujący w Niemczech stan prawny<sup>58</sup>.

Powstaje niejako samo przez się pytanie — twierdził Mycielski — czy ta wyjątkowa władza jest władzą osobistą Hitlera, czy władzą instytucji wodza Trzeciej Rzeszy, czy jest atrybutem osoby, czy przeciwnie kompetencją urzędu? Większość teoretyków niemieckich przyjmuje drugi wariant, widząc w zasadzie wodzostwa coś nierozłącznie i w sposób konieczny związanego z ustrojem Trzeciej Rzeszy, co ilustrują określenia w rodzaju „Führertum”, „Führerstaat”, „Führerprinzip”<sup>59</sup>. Prawo pozytywne nie potwierdziło jednak dotąd tej opinii. W ustawodawstwie niemieckim, inaczej niż we włoskim, brak normy, która by regulowała kwestię następstwa po Wodzu. Musimy więc zadowolić się zapowiedzią takiego rozstrzygnięcia. Z przemówień Hitlera wynika zasada, że każdorazowy wódz partii ma być wodzem państwa, co pociąga za sobą nadanie statutowi NSDAP specjalnej, wzmożonej ważności. O statucie partii, zgodnie z ustawą o zabezpieczeniu jedności partii i państwa z 1 grudnia 1933, decyduje Führer, a do czasu uchwalenia nowego statutu należy — jak głosi rozporządzenie wykonawcze do tejsze ustawy z 20 marca 1935 roku — stosować w drodze analogii dawny statut Nationalsozialistischen Deutschen Arbeitervereins

<sup>57</sup> Mycielski wyróżnił cztery formy dojścia do skutku ustawy w Niemczech: 1. Sposób przewidziany w konstytucji weimarskiej, gdzie inicjatywa ustawodawcza wychodziła od rządu, ustawę uchwalali Reichstag, a promulgowała ją głowa państwa; w praktyce procedura owa miała być stosowana rzadko, na ogół wówczas gdy chodziło o podkreślenie ważności jakiejś ustawy; autor zaznaczał, że procedura ta w rzeczywistości zmieniła swój charakter, gdyż Reichstag nie był już organem samodzielnym, a Reichsrat nie istniał; 2. Forma dekretowa, praktycznie całkiem zarzucona, tj. przez wydawanie dekretów przez głowę państwa na mocy art.48 Konst. Weim; 3. Sposób przewidziany przez ustawę z 14 lipca 1933, a więc poddanie przez rząd pod głosowanie narodowe ustawy zwykłej bądź konstytucyjnej; Mycielski stwierdzał, że plebiscyt ten „nie ma oczywiście nic wspólnego z dawnym referendum weimarskim, jest to czysto moralny apel do narodu, pozbawionego zresztą prawa inicjatywy”; 4. Najbardziej powszechny w Niemczech hitlerowskich sposób wydawania ustaw, na mocy ustawy o pełnomocnictwach z 24 marca 1933; ustawy rządowe, tak zwykle jak i konstytucyjne (art.4 ustawy z 30 I 1934) promulgowane były przez kanclerza i ogłaszane w Dzienniku Ustaw Rzeszy; dotyczyło to również umów z państwami obcymi; zob. *tamże*, s.28-29.

<sup>58</sup> W zakresie władzy wykonawczej Mycielski wykazywał szerzej, że Hitler rządził scentralizowanym państwem, stał na czele hierarchii urzędniczej, miał w zasadzie możliwość nominowania i zwalniania wszystkich funkcjonariuszy państwowych, składających mu przysięgę wierności, był najwyższym wodzem armii, posiadał jedynowładcze uprawnienia w zakresie funkcji partyjnych, mógł poza tym nadawać ordery, tytuły i odznaczenia, stosować prawo łaski oraz wstrzymywać każde wszczęte już postępowanie karne. W zakresie władzy sądowniczej badacz wskazywał także na prawo mianowania sędziów sądu najwyższego; bliżej *tamże*, s.30-33.

<sup>59</sup> Do wyjątków Mycielski zaliczył Hansa Franzena, według którego nie było w Niemczech wodzostwa, ale wyłącznie wódz, Hitler i tylko Hitler, zjawisko historycznie niezwykle ale z istoty swej niepowtarzalne, ucieleśnione w pewnym człowieku konkretnym i niestety śmiertelnym; *tamże*, s.33 (w przypisie); por.też, H. F r a n z e n , *G e s e t z u n d R i c h t e r*, Hamburg 1935.

z 26 maja 1926 r. Statut ten stwierdza co prawda w § 6, że przewodniczący czy prezes partii wybierany jest przez walne zgromadzenie partyjne, ale funkcja ta w żadnym stopniu nie odpowiada stanowisku Führera Rzeszy i przy najbardziej nawet ryzykownej analogii nie da się nagiąć do dzisiejszych stosunków.

„[...] Żaden przepis formalny — reasumował autor — czy to ustawowej czy statutowej natury, nie reguluje do tej pory kwestii następcy Adolfa Hitlera. Z punktu widzenia zatem prawa pozytywnego istnieje dotąd w Niemczech tylko sam Wódz, nie zaś instytucja czy urząd Wodza. Idea wodzostwa w ustroju Trzeciej Rzeszy doktrynalnie podstawowa, nie ukształtała jak dotąd na tle tego ustroju właściwej legalizacji prawnej”<sup>60</sup>.

Mycielski, unikając wartościowań o charakterze politycznym, przedstawił ustrój prawny Niemiec Hitlera jako rewolucyjne zerwanie z przeszłością, jako „żywy paradoks”, pełen wewnętrznych sprzeczności<sup>61</sup>. Ta formalistyczna interpretacja niewiele jednak mówi o rzeczywistym ustroju, który był zawsze dominacją sfery politycznej nad sferą prawną.

Od powyższych omówień różnił się zasadniczo obraz ustroju Trzeciej Rzeszy naszkicowany przez E. Fiedlera. Za punkt wyjścia posłużyła mu krytyka niektórych określeń ustroju w wersji szkoły prawniczej i orientacji socjologicznej w prawie państwowym. Wydzielił on polityczne, prawne, socjologiczne, integracyjne, i materialne pojęcie ustroju. Ostro i z pewnością słusznie zaatakował pozytywizm, który zamiast istoty rzeczy ujmuje jedynie zewnętrzne jej formy. Pozytywizm — zdaniem Fiedlera — przedstawia państwo nie jako konkretną, żywą istotę, ale jako abstrakcyjną, myślową kategorię. Tymczasem ustrój obejmuje i jednoczy całe życie polityczne, ma więc, co rzeczowo pierwszy wykazał C. Schmitt, polityczny charakter. Prawne pojęcie ustroju reprezentowane przez pozytywizm i normatywizm czyni z ustroju — jak tłumaczył Fiedler — statyczną normę, która pozostaje nietknięta przez dynamiczną rzeczywistość, nie wyraża tym samym rozwoju i aktywności narodu. W świetle ujęć socjologicznych z kolei ustrój nie jest ukształtowanym tworem, ale chaosem, możliwym do zamknięcia w system dzięki pracy badacza. Teoria integracyjna natomiast, choć przelamuje pozytywistyczne bariery, grzeszy indywidualizmem i psychologizmem. Państwo nie stanowi tu obiektywnej wartości, a osobiste, duchowe przeżycie jednostek. W znaczeniu materialnym natomiast Fiedler wyodrębnił trzy koncepcje ustrojowe, tj. biurokratyczną, którą uosabiała podobno konstytucja weimarska, demokratyczno-liberalną oraz socjalną i narodową jako pozytywny wzorzec. Dopiero gdy upadł ustrój demokratyczno-liberalny można było zdaniem autora zrozumieć ustrój jako środek społecznego pojednania i przejaw narodowej jedności. Innymi słowy: widział on w ustroju kategorię *stricto* polityczną i przeciwstawiał się podziałowi na prawny i socjologiczny zakres, nadając jednocześnie ustrojowi socjalną i narodową postać<sup>62</sup>.

<sup>60</sup> *Tamże*, s.33-36; cytat ze s.36. Mycielski, podobnie jak inni ówczesni obserwatorzy nie mógł wiedzieć o wydanej podczas narady ministerialnej 13 XII 1934 r. tajnej „Ustawie o następcy Führera i kanclerza Rzeszy”, która pozwalała wodzowi na samodzielny wybór następcy na wypadek śmierci lub innych okoliczności kończących urzędowanie. W sporządzonym na mocy tej ustawy dokumencie z 19 XII 1934 r. Hitler wybrał na swego następcę Goeringa. Ustawę i wspomniany dokument opublikowano dopiero w 1983 r.; por. E. J ä c k e l, *Panowanie Hitlera. Spełnienie światopoglądu*, Wrocław 1989, s.58 (w przypisie).

<sup>61</sup> Zob. A. M y c i e l s k i, *Podstawy...*, s.34.

<sup>62</sup> E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza...*, s.61-70.

Narodowosocjalistyczna rewolucja — twierdził Fiedler — zburzyła dawny system i usunęła prawnie konstytucję weimarską. Na to miejsce powstał nowy ustroj. Przelamano ostatecznie pogląd, że ustroj musi posiadać formę pisaną, gdyż jej brak obniżałby jego znaczenie, choć słyszy się czasami jeszcze głosy, jak Tatarin-Tarnheydena, motywujące potrzebę takiej formy. Pisany czy niepisany ustroj to faktycznie kwestia celowości politycznej, a nie istoty państwa. W narodowym państwie, któremu przewodniczy wódz, ustroj nie oznacza kompromisu między władzą a narodem, ale wspólną narodową wolę urzeczywistnianą przez wodza. „Zgoda, wyrażona przez naród — głosił dalej Fiedler — nie tworzy żadnej umowy między wodzem i narodem, gdyż nie spotykają się z jednoczesnymi wyrazami woli. Aklamacja nie jest przyjęciem proponowanego układu, lecz wyrazem wierzytelnego posłuchu, który naród daje swemu wodzowi”<sup>63</sup>. Głosowanie narodu odnośnie do ustroju nie jest paktem ale wyznaniem. Prawo ustrojowe, jako uzgodniona wola narodu w osobie wodza, ma zupełnie inne oblicze niż prawo burżuazyjnych społeczeństw. Nawet jeśli całe prawo ustrojowe regulowałyby normy pisane, nie zawierałyby one właściwego ustroju Rzeszy. Ustroj ten, jako żywa siła ukryta pod zewnętrznymi objawami, nie daje się bowiem ująć, co jednak nie oznacza, że narodowe państwo zasadniczo unika praw pisanych. Tak więc, prawo ustrojowe to nie żaden odosobniony normatywny system, ale żywy twór, wypływający z ogółu praw narodu jako politycznej wspólnoty. Charakter praw podstawowych leży nie w formie, a w treści<sup>64</sup>.

Naczelną polityczną myślą — omawiał Fiedler treść ustroju — jest zasada narodowej jedności i całości, znajdująca wyraz we wszystkich urządzeniach i przepisach Trzeciej Rzeszy. Najważniejszą zaś instytucją ustrojową i zasadnicze pojęcie prawa państwowego stanowi przewodnictwo. Z nim wiąże się ucieleśniający polityczną wolę narodu i polityczne wychowanie — „ruch”. Przewodnictwo to nie rządzenie, dyktowanie, panowanie w znaczeniu centralistyczno-biurokratycznym czy jakimkolwiek innym ani też dyktatura. Pojęcie to nie pochodzi z barokowych alegorii ani kartezyjańskiej „*idée générale*”, lecz z bezpośredniej terażniejszości i realnej obecności. Jego pozytywną cechą jest równość między wodzem a drużyną, odzwierciedlająca wzajemną wierność i zapobiegająca tyranii oraz samowoli. U boku wodza stoi wybierana przezeń rada, która nie może mu jednak ująć odpowiedzialności. Z twórczej pracy dla narodu wynika wewnętrzny autorytet Führera i zaufanie narodu; z niego bierze się „totalność władzy wodza”. „Wódz i naród — wyrażał swoje najgłębsze przekonanie Fiedler — są w 3-ciej Rzeszy pojęciami nierozdzielnymi. Podstawą nowej Rzeszy nie jest niepewne prawno-państwowe pojęcie, ale w sercu odczuta wspólnota”<sup>65</sup>. Narodowy socjalizm, wywodził z kolei Fiedler, to nie partia, a coś daleko więcej, to ruch. NSDAP, czytamy w następnym zdaniu, walczy o przeprowadzenie narodowego światopoglądu (*sic!*). Fenomen zaś ruchu polega na tym, że nie zamyka się on przed narodem, jak stare arystokracje, ani nie poddaje narodu panowaniu klasy, jak

<sup>63</sup> *Tamże*, s.63.

<sup>64</sup> *Tamże*, s.62-64.

<sup>65</sup> *Tamże*, s.12. Przekonaniu temu towarzyszyła gloryfikacja Hitlera: „Hitler uosabia teoretyka, organizatora i wodza w jednej osobie. Połączenie tych trzech rodzajów zdolności jest

bolszewicka dyktatura. Ruch jest konieczny w narodowym państwie, gdyż tylko zorganizowana siła może urzeczywistnić i utrzymać jedność i całość narodu<sup>66</sup>.

Jedynie ustrój dzisiejszy społeczeństwa niemieckiego, wyjawiał autor przy innej okazji, odznacza się dynamicznym, a nie mechanicznym charakterem i stanowi całkowite przejście od indywidualizmu do uniwersalizmu<sup>67</sup>. Państwo — przytoczymy na koniec tę myśl Fiedlera — przeprowadza na każdym kroku wolę narodu w formie prawa. Zasadniczą jednak funkcją państwa jest polityka, czyli że powstaje „totalne” państwo narodowej rewolucji, ponad ustrój, prawo, gospodarkę i kulturę, które łączy wszystkie siły i organy narodu. Jednakże pojęcie „totalnego” państwa potraktować należy jako niedostateczne i problematyczne. Naród ani się wznosi, ani też upada, wraz z gospodarką, prawem i innymi funkcjami. Określenie „państwo”, ten wytwór ostatnich 400 lat zachodnioeuropejskiej historii, nie wystarcza by objąć nim powstające wartości. Stoimy na progu nowej epoki i tylko nasze ubóstwo słowne powoduje, że kielkującą rzeczywistość nazywamy jeszcze „państwem”<sup>68</sup>.

Przeświadczenie o tworzącej się wspólnocie uznać możemy za jądro omawianych poglądów. Pozostałe wywody Fiedlera są tu dla nas mniej ważne<sup>69</sup>. Warto natomiast dodać, do tego co już powiedziano w poprzednim rozdziale, że autor *Trzeciej Rzeszy* na ogół trafnie oddawał domniemane intencje hitlerowskich prawników, ich argumenty i tok rozumowania. W konsekwencji wziął on jednak idealną, wymagowaną wizję za rzeczywistość.

Większość badaczy miała wyraźny zazwyczaj dystans do prawa państwowego hitlerowskiej Rzeszy. Bliskie Fiedlerowi pod pewnymi względami stanowisko zajął bodaj jedynie Zygmunt C y b i c h o w s k i, prof. katedry Prawa Państwowego i Międzynarodowego na

---

najrzadszym objawem jaki można znaleźć na ziemi. Adolf Hitler jest takim darem niebios dla Niemiec” (*tamże*, s.13). W innym miejscu Fiedler pisał: „Jeżeli nowa filozofia mówi, że intuicyjny pogląd wkracza w dziedzinę prawa, to ta cecha znajduje swój najmocniejszy wyraz w osobie A. Hitlera. Do niego można zastosować słowa Platona: «Jest on darem bogów dla ludzkiego rodu, ja oceniam jego dar zadziwiająco trafnego ujmowania spraw i szybkiego orientowania się w nich»” (*tamże*, s.198).

<sup>66</sup> *Tamże*, s.71-80; patrz też s.153-154.

<sup>67</sup> *Tamże*, s.198 i s.197.

<sup>68</sup> *Tamże*, s.181.

<sup>69</sup> Podkreślał on m.in., że narodowy socjalizm pojmuje naród jako żywą, biologiczną jedność, a w państwie również widzi twór organiczny (*tamże*, s.83-84). Dał wyraz swemu stanowisku co do pozycji Reichstagu: „Reichstag jest nadal miejscem obrad spraw państwowych szczególnej wagi, przedkładanych mu przez wodza i kanclerza Rzeszy. Zadanie Reichstagu jest ułatwione przez ścisłą współpracę partii z rządem. Senat zaś uznany został za instytucję zbyteczną w ustroju narodowego socjalizmu” (s.154). Zajął się także nieco bliżej ustrojom gospodarczym. „A więc istotę niemieckiego nowego ustroju gospodarczego — podsumowywał on swoje wywody w tej kwestii — można ująć w czterech następujących punktach:

1. ustrój dzieli gospodarstwo organicznie;
2. funkcjonalnie uzgadnia między sobą pojedyncze grupy gospodarstwa;
3. podporządkowuje gospodarstwo państwu;
4. podnosi gospodarstwo z zakresu prywatnego do publicznej odpowiedzialności” (*tamże*, s.98 i *passim*).



Uniwersytecie Warszawskim, co jest o tyle godne uwagi, że należał on do uczonych o międzynarodowym autorytecie <sup>70</sup>. Podobnie jak Fiedler, Cybichowski zdecydowanie odrzucił formalizm, chcąc sięgać do istoty rzeczy. „Badania ustrojowe — pisał — myszką trącą, jeśli nie są oparte na mocnym gruncie etyki, religii, prawdy absolutnej” <sup>71</sup>. Wydawało mu się, iż prawa nie można wynaleźć, a tylko odkryć, poprzez eksplorację konkretnych stosunków życiowych. „Pamiętać też należy — przypominał on, że według słynnego określenia Portalisa nie całe prawo jest w kodeksach” <sup>72</sup>. Z tymi założeniami korespondowała teza, że ogólne pojęcia i zasady konstytucyjnoprawne wykazują narodowy charakter, tzn. w każdym kraju doznają specyficznych przekształceń. Stąd z kolei wypływał wniosek, iż nie ma ogólnej nauki o państwie i prawa państwowego, tak jak nie ma ogólnej nauki o prawie, dopóki się słowa „ogólny” używa w powszechnie przyjętym znaczeniu <sup>73</sup>.

Pochwałę dla metody narodowej w prawie, jak pamiętamy, prof. Cybichowski łączył z życzliwym spojrzeniem na przemiany ustrojowe w państwie Hitlera. „Wielki ruch narodowosocjalistyczny” — przekonywał on — obejmuje życie duchowe i praktyczne we wszystkich sferach: prawa i religii, obyczajów i moralności, sprawiedliwości (Justitz) i administracji, gospodarki, sztuki i tworzącej się nauki. Wypływają nowe idee, powstaje Trzecia Rzesza Adolfa Hitlera <sup>74</sup>. Szczególną atencją obdarzył Cybichowski przeobrażenia w dziedzinie konstytucyjnoprawnej. Niemiecka nauka o państwie — czytamy nieco dalej — ma to do siebie, że jest na wskroś niemiecka, do „szpiku kości”. Musi i może być niemiecka dzięki pojęciu państwa i prawa, które stworzył Hitler w swoim dziele *Mein Kampf* i w swoich mowach. Hitler i współpracownicy kreują nową epokę w nauce prawa państwowego, a dzieło ich posiada znaczenie przełomowe. Mimo to niemiecka nauka o państwie znajduje się dopiero w budowie, a na niebie świta jutrzeńka jednolitego niemieckiego państwa <sup>75</sup>.

Wspomniane na wstępie dwie ogólniejsze prace, których autorami byli L. Krajewski i M. Z. Jedlicki są w gruncie opisem przekształceń politycznych i prawnych w Trzeciej Rzeszy. Znany nam już sposób podejścia do problematyki K r a j e w s k i e g o jest i w tym zakresie w pełni aktualny. Zależnie od kontekstu badacz ów określał ustrój hitlerowski jako monarchię <sup>76</sup>, państwo autorytetu <sup>77</sup>, „demokrację cesarystyczną” — za J. Barthélemy’em, <sup>78</sup> czy ustrój, w którym zasada totalności państwa („totalitaet”) odniosła całkowite zwycięstwo <sup>79</sup>. W miarę wyczerpująco omówił on podstawy prawne autory-

<sup>70</sup> Zob. S. C y b i c h o w s k i, *Die nationale Methode...*, s.643-645; *tenże*, *Nowoczesna myśl konstytucyjna*, w: *Ster. Miesięcznik Dyskusyjny*, Nr.6/1935, s.110-112.

<sup>71</sup> Z. C y b i c h o w s k i, *Nowoczesna myśl...*, s.111.

<sup>72</sup> *J. w*; por. *tenże*, *Die nationale Methode...*, s.643.

<sup>73</sup> Dosłownie: „...keine reale Bedeutung”; S. C y b i c h o w s k i, *Die nationale Methode...*, s.645.

<sup>74</sup> *Tamże*, s.643.

<sup>75</sup> *Tamże*, s.644.

<sup>76</sup> L. K r a j e w s k i, *Renesans monarchii*, w: *Gł. S.* Nr. 7-8/1935, s.502 i n.

<sup>77</sup> L. K r a j e w s k i, *Podstawy...*, s.49 i 17.

<sup>78</sup> *Tamże*, s.51. Uważał on, że hitleryzm formalnie utrzymał zasadę ludowładztwa.

<sup>79</sup> *Tamże*, s.48.

tatywnej władzy wodza, kładąc silny nacisk na wcześniejszą praktykę z art. 48 konstytucji weimarskiej. Dostrzegając wprowadzenie zasady wodza (Führerprinzip) do wszystkich dziedzin życia publicznego. Sądził też, że „wyhodowana” przez doktrynę narodowosocjalistyczną zasada przywództwa (Führung) zapuściła silne korzenie w psychikę mas<sup>80</sup>. Zinterpretował poza tym proces ujednoczenia<sup>81</sup>. Wnioski końcowe autora w postaci tez o zacieraniu się granic między prawem a metafizyką, nawrocie do średniowiecza<sup>82</sup>, personalnym charakterze ustroju oraz wątpliwej jego trwałości wydają się nader celne<sup>83</sup>.

Marian Zygmunt J e d l i c k i, znany historyk prawa, nie przedstawił własnej interpretacji zjawiska, poza wycinkiem o genezie hitleryzmu, nie dał również oceny ustroju Rzeszy. Zajął się natomiast rzeczowym opisem kwestii politycznych i prawnych. System hitlerowski potraktował on jako zbliżony do włoskiego, a oparty na dyktaturze wodza. Przeobrażenia w ustroju politycznym i społecznym zostały przezeń schematycznie podzielone według terytorium, ludności i władzy najwyższej. Najpierw więc szło omówienie procesu „Gleichschaltung”, następnie politycznych praw obywateli, a wreszcie systemu sprawowania władzy. „Władza w państwie narodowo-socjalistycznym — zapewniał Jedlicki — służy jak wszystkie czynniki w tym państwie, interesowi narodu i zespolonemu z nim ściśle idealowi rasy germańskiej. Władza wtedy może spełnić skutecznie swoje zadanie, jeżeli dysponuje odpowiednią siłą. W państwie hitlerowskim siłę tę zawdzięcza władza zasadniczo zasadzie wodzostwa”<sup>84</sup>. Osobno analizował on stanowisko NSDAP<sup>85</sup>, przeobrażenia w życiu gospodarczym, i — tu pewien brak jednolitości pojęć — przeobrażenia społeczne<sup>86</sup>.

<sup>80</sup> *Tamże*, s.20 i wcześniej s.10 i n. W zakończeniu autor pisał: „Hitleryzm więc przeciwstawia istniejącym ustrojom państwowym ustrój, oparty na fikcji uosabiania narodu przez jednostkę. Koncepcji ustrojowej tego rodzaju dała podłoże, jak wiadomo, praktyka rządu Brueninga i jego następców, praktyka posiadająca wszelkie cechy tymczasowości. Po objęciu władzy przez partię narodowosocjalistyczną prowidzium przekształciło się w dogmat nowego ustroju, a obrońcy zasady rządów autorytatywnych poczęli się uważać za głosicieli nowej ewangelii” (s.50).

<sup>81</sup> *Tamże*, s.23 i n. Krajewski przekonywał m. in, iż w organizacji partii n.s. znalazły wyraz koncepcje ustrojowe H. Nicolaia. Wyjaśniał bliżej, że stosunek partii i oddziałów szturmowych do państwa przypomina stosunek niektórych zakonów katolickich do Kościoła. Porównywał n.s. zakon (elitę) do zakonów religijnych; *tamże*, s.30.

<sup>82</sup> *Tamże*, s.54 *in fine*-55. „Nawrót do średniowiecza — czytamy tam — przebiega nie tylko z pewnych cech strukturalnych niemieckiego gospodarstwa narodowego; widać go również w ujmowaniu przez hitleryzm zagadnień odrębności rasowej, we wskrzeszaniu tradycji starogermańskich w stosunku do religii, w fanatyzmie przywódców ruchu, w panowaniu zasady autorytetów”. Budowa gospodarcza państwa hitlerowskiego opierała się na zasadach korporacyjnych, na podziale społeczeństwa na stany (*tamże*, s.40 i n.).

<sup>83</sup> *Tamże*, s.48-49, 54, 55.

<sup>84</sup> M. Z. J e d l i c k i, o. c., cz. I, s.51; zob. *tamże* wcześniej s. 1 i n. oraz s. 36 i n. Jedlicki dobitnie podkreślał, że zasadę wodzostwa przeprowadzono konsekwentnie na wszystkich szczeblach organizacji państwowej (s.51 i n.).

<sup>85</sup> *Tamże*, cz. II, s. 56-60. Dowiadujemy się, że partia zachowując swoją odrębność została połączona z organizmem państwowym na zasadzie unii personalnej na wyższych i średnich stanowiskach (s.58).

<sup>86</sup> *Tamże*, s.67-76 i 76-83. Tytuły rozdz. VI i IX sugerować mogą, iż badacz odróżniał

Z autorów, którzy nieco bliżej zajmowali się ustrojem politycznym Trzeciej Rzeszy warto też zwrócić uwagę na T. Jankowskiego i T. Orlewicza. Radca MSW Tadeusz Jankowski, członek Rady Głównej Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P. postanowił nakreślić odnośnie zmiany obiektywnie, bez osobistej oceny i wartościowania. Wywody autora cechuje dobra znajomość przepisów oraz hitlerowskich opracowań z dziedziny prawa, które cytował on często i umiejętnie. Jankowski docenił wagę praktyki z art.48 konstytucji weimarskiej, doszedł również do wniosku, że konstytucja ta przestała obowiązywać i że orzecznictwo odmawiało mocy wiążącej nie tylko przepisom wyraźnie uchylonym bądź zastąpionym nowymi, ale nawet tym, które nie dawały się pogodzić z poglądami hitleryzmu na sprawy państwowe<sup>87</sup>. Podjął następnie zagadnienie jednolitości państwa, zaznaczając iż postulat ten przeprowadzono etapami, oraz problem wzajemnych relacji pomiędzy partią a administracją państwową<sup>88</sup>. Dobitnie poza tym ukazał funkcjonowanie zasady przywództwa na szczeblu rządu i poszczególnych jego członków<sup>89</sup>. Słusznie twierdził, że zasada ta była nie do pogodzenia z kolegialnym systemem podejmowania decyzji i wykazywała pewne pokrewieństwa z systemem biurokratycznym. Widział jednak też i odrębności, wyłożone przezeń w myśl doktryny hitlerowskiej<sup>90</sup>. Inaczej podszedł do tematu Tadeusz Orlewicz, zwolennik koncepcji polskiego prawa narodowego w wersji umiarkowanej, który krytycznie ocenił hitlerowskie państwo<sup>91</sup>. Idea wodza również dla Orlewicza stanowiła konsekwencję tezy Niemiec weimarskich, że „Prezydent jest zwierzchnikiem”, przy czym domniemywał on jednocześnie jej głębokie zakorzenienie w psychice mas. Reichstag —

---

ustrój społeczny od przeobrażeń społecznych, co w obranym przezeń kontekście jednak się pokrywa.

<sup>87</sup> T. Jankowski, *o. c.*, s.1036-1039.

<sup>88</sup> *Tamże*, s.1039-1041 i 1041-1044.

<sup>89</sup> Jankowski cytował tu znamienne słowa hitlerowskiego prawnika dra Rolfa Stödera: „Na radzie ministrów autorytet wodza jest obecnie wyłącznie miarodajny, głosowanie nie ma już miejsca, decyduje wódz. Nie podejmuje się uchwał większością głosów, albowiem niemożliwą jest rzeczą, by ministrowie mogli przegłosować wodza”, *tamże*, s.1045; por. R. Stödtér, *Verfassungsproblematik und Rechtspraxis*, w: *Archiv des öffentlichen Rechts* 1936, s.187. Jankowski zapewniał, że rola ministrów jako kierowników resortów nie została jednak pomniejszona, a odwrotnie, że zostali oni na swoim odcinku uznani za przywódców (Unterführer) a ustawy rządowe poczęły przyznawać im upoważnienia do wydawania rozporządzeń uzupełniających ustawy, które mogły niekiedy odbiegać od norm ustawowych. Był też przekonany, że zastosowana do naczelnych organów władzy państwowej zasada przywództwa, w odniesieniu do administracji rządowej została przeprowadzona tylko częściowo (*j. w.*).

<sup>90</sup> Podnosił więc, że wódz prowadzi a nie panuje, a to nie to samo, że przywództwo nie oznacza monokracji, bo jest nadawaniem ogólnego kierunku działania a nie osobistym decydowaniem w każdej kwestii, że wódz reprezentuje sobą pewne wartości moralne i jednostkowe, osobiste predyspozycje, wreszcie, że organizacyjnie przywództwo rozkłada się na trzy elementy: wodza, radę i drużynę, przy czym wszystkich łączy wspólna koleżeńska (Kameradschaft); *tamże*, s.1046-1047.

<sup>91</sup> T. Orlewicz, *Państwo*, s.17-22; *tenże*, *Mechanizm ustrojowy Niemiec współczesnych*, w: *Prawo* Nr 2/1934, s.39-46. Orlewicz był redaktorem naczelnym miesięcznika

dowodził Orlewicz — jest teraz „dekoracją i trybuną, z której *urbi et orbi* rozlegają się ważne decyzje Reichsführera”<sup>92</sup>, co obok innych momentów, potwierdzać miało faktyczne i prawne jedynowładztwo wodza. Stan istniejący w Niemczech był według niego prowizorium prawnym, zbudowanym na legalnie wydanej ustawie o pełnomocnictwach, która przekreślała w rzeczywistości konstytucję weimarską. Wątpliwości prawne wzbudziły natomiast u autora postanowienia przywoływanej już ustawy o głowie państwa<sup>93</sup>. Zatrzymał się on poza tym nad narodowosocjalistyczną koncepcją narodu<sup>94</sup>, skonstatował metafizyczne prawo państwa do totalności, jego wszechobejmującą i wszechrządzającą postać, oraz zidentyfikowanie partii z państwem<sup>95</sup>. Jednoznacznie w końcu naświetlił hitlerowską praworządność i w tej scenerii pozycję sędziego. „Sędzia — pisał on — staje się uzależniony od rządu, a realnie patrząc na życie państwowe, nawet nierzadko — od policjanta”<sup>96</sup>.

Z zupełnie oryginalną na polskim gruncie interpretacją przemian ustrojowo-prawnych jako nawrotu do średniowiecznej stanowości wystąpił, jak wiemy, Kazimierz Władysław K u m a n i e c k i, prof. UJ, a wiązało się to ściśle z wyznawaną przezeń ideą dziejów jako „powrotnej fał”<sup>97</sup>. Za przykład posłużyły mu przekształcenia ustrojowe oraz towarzyszące im idee w Związku Radzieckim, we Włoszech, Niemczech i Austrii, a także prądy ideowe we Francji. Kumaniecki wyszedł od następstw „wielkiej wojny”, a to zasady planowości w gospodarce i kryzysu parlamentaryzmu, zwłaszcza kontrolnej i ustawodawczej funkcji systemu, które prowadziły do poszukiwania dróg wyjścia. Zwrócił uwagę na szerzącą się mity i wiarę w posłannictwo, jak mit dyktatury proletariatu i posłannictwo wszechświatowej rewolucji, mit Państwa i posłannictwo Trzeciej Rzeszy i inne<sup>98</sup>. Przybliżał

---

*Prawo* w latach 1934-1936, w późniejszym zaś okresie referentem Ministerstwa Opieki Społecznej.

<sup>92</sup> T. Orlewicz, *Państwo...*, s.19 i wcześniej, s.18; *tenże*, *Mechanizm...*, s.43,46.

<sup>93</sup> T. Orlewicz, *Państwo...*, s.17 i 19; *tenże*, *Mechanizm* s.39-41,44. Orlewicz twierdził, iż ustawa z 2 sierpnia 1934 łamie trzy postanowienia formalnie nadal obowiązującej konstytucji weimarskiej: art.41, głoszący, że Prezydenta wybiera cały naród, art.51, ustanawiający w wypadku opróżnienia urzędu Prezydenta Rzeszy jako jego zastępcę Prezydenta SN w Lipsku i art.53 stanowiący, że Prezydent Rzeszy powołuje i odwołuje kanclerza Rzeszy (*Państwo...*, s.19).

<sup>94</sup> T. Orlewicz, *Państwo...*, s.19,20; *tenże*, *Mechanizm...* s.45; *Z rozważań o narodzie i państwie*, w: *Prawo* Nr 5-6/1936, s.173-176.

<sup>95</sup> T. Orlewicz, *Państwo...*, s. 19,20; *tenże*, *Mechanizm...*, s.45.

<sup>96</sup> T. Orlewicz, *Państwo...*, s.22. Przyznanie sędziom możliwości tworzenia prawa potraktował on jako nawrót do „prymitywnej zasady, przypominającej w poważnej mierze postulat bolszewizmu w przedmiocie wyrokowania”. Przytoczył również przykład z orzecznictwa takiego wyrokowania wbrew obowiązującemu prawu, co torować miało drogę późniejszym ustawom normybraterskim i zmianom w prawie karnym; *tamże*, s.21.

<sup>97</sup> „Tak to myśl ludzka — zapewniał on — wciąż drogą kontrastów krocząc, podtrzymuje ustawicznie nigdy nie gasnące życie i wyznacza jak gdyby cyklicznym ruchem wiekuistemu postępowi szlak jego dziejowego pochodzenia. To, co ma kiedyś przyjść czy może raczej wrócić powrotną falą, zahacza z wolna o to, co już jest, lub co się dopiero rodzi, aby być” (K. W. K u m a n i e c k i, *o. c.*, s.104). Wcześniej zaś konstatował: „Dziwne są nieraz powrotne fale w historii” (*tamże*, s.78).

<sup>98</sup> *Tamże*, s.73-82.

praktyczne próby likwidacji powszechnego prawa głosowania i budowy struktur klasowych, zawodowych, czy stanowych<sup>99</sup>. Zajął się następnie elitaryzmem politycznym, tak oto podsumowując problem: „Ileż w tym wszystkim reminiscencji odnalazłby historyk, śledzący rozwój rycerstwa i szlachty w odległych wiekach, tak za granicą, jak i u nas w Polsce”<sup>100</sup>. Jako jeden z pierwszych w polskiej literaturze prawniczej Kumaniecki docenił też rolę kombatantów wojennych w zachodzących przemianach<sup>101</sup>. Obserwował wreszcie nawrót do doktryn bohaterów i nadludzi oraz wzrost znaczenia jednostki dla rozwoju społeczeństwa<sup>102</sup>.

Niektórzy badacze zajęli się doktryną konstytucyjnoprawną Trzeciej Rzeszy i na tym tle formułowali ogólniejsze wnioski. Zasady przyszłej konstytucji Niemiec ukazywał w opracowaniu *Elita i wódz w projekcie ustroju Trzeciej Rzeszy* prof. UJ Maciej Starzewski<sup>103</sup>. Jest to do dzisiaj najobszerniejsze w naszym piśmiennictwie omówienie projektu Nicolaia. Starzewski sądził, że rozwój ustrojowy Rzeszy pójdzie właśnie po tejeż linię<sup>104</sup>. W jego sprawozdaniu znajdujemy również interesującą propozycję wartościowania elitaryzmów według kryterium elastyczności i praktycznej sprawdzalności ideologii. „[...] Im ciaśniejsza ideologia — pisał on — im bardziej oderwana od rzeczywistości społecznej, im wężziej ujmująca zbiorowość, której elita ma służyć, tym mniejszy jest stopień wartości elitizmu, jako podstawy budowy państwa”<sup>105</sup>. Elitaryzm opierający się na ekskluzywnej doktrynie wyrzuca poza nawias społeczeństwa pewne grupy, dobiera owych wybrańców w sposób jednostronny, przyciągając oprócz fanatyków raczej tylko elementy bierne, oportunistyczne, nie może więc być atrakcyjny dla wielu odłamów, musi prowadzić walkę z własnym społeczeństwem, metodami terroru i bezprawia, narażony jest wreszcie na wewnętrzne

<sup>99</sup> *Tamże*, s.85-92.

<sup>100</sup> *Tamże*, s.92-96; cyt. ze s. 96. Warto dodać, że autor od tegoż politycznego elitaryzmu odróżniał elitaryzm moralny, który miał znaleźć wyraz w art.7 Konstytucji Kwietniowej z 1935 r. (s.105).

<sup>101</sup> *Tamże*, s.96 (*in fine*)-97.

<sup>102</sup> *Tamże*, s.101-104. „Musi w tym wszystkim uderzyć każdego głębszego badacza — pisał on — jedno ze wszech miar ciekawe zjawisko: Oto w epoce coraz silniejszego wysuwania się w organizacji politycznej — grupy społecznej, a w gospodarstwie społecznym — normowanej planowości, w chwili coraz silniejszego wnikania władzy państwowej we wszystkie dziedziny zbiorowego życia oraz rozwijającej się coraz szybciej socjalizacji prawa, zaczyna występować na powrót z dużą siłą zagadnienie znaczenia jednostki dla rozwoju społeczeństwa, jednostki świadomej, jednostki o twórczej i kierowniczej sile. Wszak tkwią w tym zagadnieniu pierwiastki indywidualno-psychologiczne, dobrze znane w historii doktryn socjologicznych, zwłaszcza w dziedzinie psychologii i masy (s.103-104).

<sup>103</sup> M. Starzewski, *Elita i wódz w projekcie ustroju Trzeciej Rzeszy*, Poznań 1933 (odb. ze *Strażnicy Zachodniej* 1933); por. też H. Nicolaia, *Grundlagen der kommenden Verfassung*, Berlin 1933.

<sup>104</sup> „Choć szczegóły przyszłej organizacji Rzeszy będą mogły różnić się od projektowanych w pracy norm, zasadnicze kontury będą najprawdopodobniej takie same”, *tamże* s. 5.

<sup>105</sup> *Tamże*, s.25.

rozłamy i schizmy. Innymi słowy: elitaryzm ma tym większą wartość im więcej potrafi wchłonąć w siebie z liberalizmu i demokratyzmu, im szerszy posiada horyzont ideowy i zaplecze społeczne. Tego zaś autor w hitleryzmie nie dojrzał<sup>106</sup>.

Podobnie jednoznacznie pomysły zawarte w książce Nicolaia ocenił Artur Miller, prok. SN, który już na wstępie zaznaczył, iż nie jest to praca naukowa, ale gatunek literatury politycznej (*Parteikampfschrift*)<sup>107</sup>. Millera uderzyły podobieństwa projektu z urzędzeniami bolszewickimi i faszystowskimi i nie dostrzegł w nim realizacji germańskiej idei państwa i prawa<sup>108</sup>. Nicolaia konstrukcja państwa oznaczała dla niego nie system rządów w państwie, ale system środków utrzymania rządów nad państwem, tj. legalizacji samowoli jednostki i dyktatury partii<sup>109</sup>.

Powyższy przegląd uzupełnić można uwagami prawników wypowiedzianymi na marginesie innej problematyki<sup>110</sup>, oraz opracowaniami szczegółowych zagadnień

---

<sup>106</sup> Tamże bliżej, s.25-27. „Tylko szeroki horyzont, ogarniający całą rzeczywistość społeczną, zdolny pomieścić wielość myślowych konstelacji, może wydobyć z elityzmu pełną jego wartość konstrukcyjno-państwową. Nie może być doktryną, musi być ideologią. Ani bolszewizm, ani rasizm tym nie są. Zbyt wiele w nich negacji, zbyt wiele zaprzeczenia wobec licznych żywych pierwiastków wrośniętych w nierozzerwalną całość narodowego organizmu, zbyt wreszcie wiele nietolerancji wobec odmiennych poglądów i nastawień myślowych” (s.27).

<sup>107</sup> A. M i l l e r , *Zasady przyszelego ustroju Trzeciej Rzeszy. Uwagi na marginesie książki myśliciela hitleryzmu*, w: *Gł. Prawa* Nr.12/1933, s.697-702.

<sup>108</sup> Bo każda dyktatura jednego stronnictwa — pouczał on — musi się posługiwać w gruntowaniu swej władzy tymi samymi środkami techniczno-konstrukcyjnymi, bez względu na cele jakie sobie stawia, i bez względu na treść polityczną programu, któremu hołduje” (s.702).

<sup>109</sup> Konstrukcja ta rozmięła się więc z obiektywnym porządkiem prawnym (*tamże, j.w.*). Innym razem Miller wskazywał na trudności hitlerowskiej doktryny w ujęciu ideału państwa niemieckiego (ständischer Volksstaat, autoritärer Staat, völkischer Führerstaat); zob. A. M i l l e r : *Koellreuter Otto, Vom Sinn und Wesen der nationalen Revolution*, Tübingen 1933, w: *RPEiS* z. 1, cz. II/1934, s.9-10. Co do projektu Nicolaia patrz też: *D. N. : Dr Helmut Nicolai, Grundlagen der kommenden Vervassung*, Berlin 1933, w: S.N. Nr 2-3/1934, s.314-315; *A. P. : Nicolai Helmut, Grundlagen der kommenden Verfassung*, Berlin 1933, w: *RPEiS*, z. 1, cz. II/1934 s.10-11. Ten drugi autor, prawdopodobnie A. Peretiatkowicz, widział tu tendencję do wzorowania się na ustroju kościoła katolickiego. Wybór Reichsführera przypominał mu wybór Papieża przez kolegium kardynałów, a mianowanie członków Senatu przez tegoż Reichsführera mianowanie kardynałów przez Papieża.

<sup>110</sup> Zob. m.in. W. K o m a r n i c k i , *Państwo*, w: *Encyklopedia Nauk Politycznych* T. IV, z.2, Warszawa 1939, s.197. Zaliczył on hitlerowską koncepcję państwa, podobnie jak inne koncepcje nacjonalistyczne, do teorii realistycznych, tzn. uznających, że państwo jest bytem rzeczywistym, obiektywnym, a nie tylko wytworem naszego umysłu. Sądził przy tym, iż stanowi ona połączenie dwóch doktryn: doktryny utożsamiającej państwo z ludem a opierającej się na micie rasy i drugiej — utożsamiającej państwo z władcą. Patrz też, J. L i t w i n , *Przyczynek...*, cz.II, s. 214-215. Tu o spornej w doktrynie n.s. kwestii uchylania poszczególnych przepisów prawnych z okresu demoliberalnego mocą autorytatywnych oświadczeń woli Führera nie będących formalnie aktami prawodawczymi (np. przemówień).

o charakterze konstytucyjnoprawnym<sup>111</sup>. Spore zainteresowanie władzą w państwie Hitlera zdaje się potwierdzać dyskusja na III Zjeździe Prawników Polskich w 1936 roku<sup>112</sup>.

### 3. Stanowisko konstytucyjnoprawne jednostki w hitlerowskiej Rzeszy.

Ta istotna kwestia, której wyodrębnienie jest naszym zdaniem celowe, nie doczekała się osobnych, uogólniających opracowań, a traktowano ją jako część większej całości. Charakterystyczne, że nawet tak ważny akt prawny jak ustawa o obywatelstwie Rzeszy z 15 września 1935 r. nie był szerzej komentowany. Interesowały obserwatorów głównie same konsekwencje polityczno-prawne nowych rozwiązań.

Na zhierarchizowanie i upolitycznienie narodu w hitlerowskim państwie wskazywał K. Grzybowski. Przedstawiając ową hierarchizację wychodził on od pkt. 4 programu NSDAP, który ustanawiał kryteria obywatelstwa: pozytywne — „krwi niemieckiej” i negatywne — „krwi żydowskiej”<sup>113</sup>, by przejść ostatecznie do unormowań ustawy o obywatelstwie Rzeszy. Tu z kolei autor przekonywał o braku pozytywnego kryterium rasowego dla pojęcia obywatela Rzeszy<sup>114</sup>. Wprowadzono — tłumaczył on — nie tylko kryterium krwi niemieckiej lub rodzajowo pokrewnej, ale w zasadzie i kryterium zasługi osobistej, które wnosi nowy ton i nowy akcent do zasad przyznawania obywatelstwa. Z jednej więc strony — zapewniał dalej — widać tutaj chęć stworzenia większej homogeniczności w obrębie grupy obywateli państwa i wyeksponowania moralnych walorów prawa, z drugiej zaś dalsze wzmocnienie władzy Führera poprzez szeroki zakres swobodnego uznania władzy przy przyznawaniu prawa obywatelstwa<sup>115</sup>. W podziale na obywateli i przynależnych Grzybowski dostrzegł elitarnie i nacjonalistyczne ujęcie obywatelstwa, jak również tendencję do rozbijania jednolitych i ogólnych pojęć prawnych i różnicowania tychże pojęć. Zjawisko to w jego mniemaniu nie ograniczało się do sfery publicznoprawnej<sup>116</sup>.

<sup>111</sup> Zob. L. L (i c h s z t a j n), *Nowa ustawa o ustroju adwokatury niemieckiej*, w: *GSW* Nr 15/1936, s.235-236 (omówienie bez oceny); Cz. R a w s k i, *Nowa organizacja niemieckiej adwokatury*, w: *WMP* Nr 4/1936, s.30-32; *Tenże*, *U aplikantów niemieckich*, w: *Gł.S.* Nr 7-8/1935, s.608; *tenże*, *Asesorzy sądowi w Niemczech*, w: *Gł.S.* Nr10/1935, s.768; T. O (r l e w i c z ?), *Reichstag*, w: *WMP* Nr 4/1936, s.32-33.

<sup>112</sup> *Sprawozdanie Antoniego Derynga, Prof. K.U. w Lublinie, z Dyskusji nad zagadnieniem podziału władz*, w: *Pamiętnik III Zjazdu Prawników Polskich*, cz.II, s.35; patrz też, A. D e r y n g, *Zagadnienie podziału funkcji władzy państwowej*, w: *Pamiętnik...*, cz. I, s.12-13.

<sup>113</sup> K. G r z y b o w s k i, *Niemcy. Ustrój...*, s.66-67.

<sup>114</sup> *Tamże*, s.69. Nieco wcześniej, przy innej okazji, Grzybowski cytował znane przemówienie Hitlera wygłoszone w Norymberdze 3 IX 1933, w którym Hitler stwierdzał, że ponieważ w Niemczech nie ma niemal jednostek czystych rasowo, o właściwościach rasowych jednostki „musi się wnioskować nie z cech rasowych na zdolności jednostki, lecz ze zdolności jednostki musi się wyciągać wnioski co do jej rasowych właściwości”; *j.w.*, s.66.

<sup>115</sup> *Tamże*, s.69.

<sup>116</sup> K. G r z y b o w s k i, *Zasady...*, s.63.

Upolitycznienie narodu — na gruncie prawnym — wyrażać miała ustawa o głosowaniu narodowym z 14 lipca 1933r., wprowadzająca w Niemczech plebiscyt jako instytucję konstytucyjnoprawną. Autor nasz zaznaczał, że w ustawie nie zostało określone pojęcie ludu<sup>117</sup> ani też kiedy i w jakich wypadkach powinno się odbywać głosowanie ludowe, ani też jakie skutki prawne powodowałyby niekorzystny dla rządu wynik głosowania. Stąd zaś płynął wniosek, że naród wedle hitleryzmu musiał być aktywny, ale tylko przez aklamację<sup>118</sup>.

Gdy naród występował jako podmiot polityczny, dzielił się więc na obywateli i przynależnych, przy czym z obywateli wyróżniano jeszcze grupę członków partii, gdy natomiast występował jako przedmiot władzy, miał się dzielić na stany. Inaczej jednak niż w programie partyjnym, jak tłumaczył Grzybowski, stany były tu wyłącznie organem wykonawczym państwa, przedmiotem, a nie podmiotem władzy, w czym też leżała ich zasadnicza odmienność od stanowości austriackiej i faszystowskiej<sup>119</sup>.

Wskazując wreszcie na inne grupy narodowościowe w Rzeszy Grzybowski, na przykładzie aneksji Czech i Moraw, zauważał zerwanie z zasadą terytorialności, wyrażające się w poddaniu zamieszkałych tam Niemców ustawodawstwu Rzeszy i uczynieniu ich obywatelami tego państwa<sup>120</sup>.

Konsekwentnie broniący indywidualizmu L. Krajewski tym razem za najważniejszy uznał stosunek Trzeciej Rzeszy do praw jednostki. Niedopuszczalność przeciwstawienia jednostka -państwo sprawiała w mniemaniu badacza, że tzw. zasadnicze prawa obywatelskie stawały się anachronizmem. Państwo dowolnie zawieszalo i zmieniało te prawa w atmosferze strachu i terroru<sup>121</sup>. Ten słuszny osąd uzupełniało bardzo trafne wykazanie względności,

<sup>117</sup> Dostrzegł jednak doktrynalne i ustawowe przesłanki wyłączenia: komuniści, i ze względów rasowych (*Niemcy hitlerowskie*, s.53). Wymieniał dalej najważniejsze ustawy, w których znalazły wyraz postulaty rasizmu (*tamże*, s.54 *in fine*- 55): patrz również, *Niemcy. Ustrój...*, s.67-69. Początkowo znajdujemy u autora zapewnienie, iż kwestia rasowości zesła w praktyce na plan drugi i stała się przede wszystkim zagadnieniem administracyjno — a nie konstytucyjnoprawnym. Powodować to miał autorytatywny charakter państwa. Usunięcie w cień parlamentu, wyeksponowanie kanclerza jako szefa suwerennego rządu i równocześnie szefa partii będącej organem państwowym, czyniło — jak sądził Grzybowski — prawo wyborcze do parlamentu, jak i sam parlament, drugorzędnym. Stąd też i na plan drugi schodził najważniejszy pierwotnie szczegół programu rasowego — rasowe ograniczenie praw politycznych (*Niemcy hitlerowskie*, s.55 *in fine*-56). W późniejszym opracowaniu (*Niemcy. Ustrój...*) stwierdzenie to nie zostało powtórzone.

<sup>118</sup> Grzybowski cytował tutaj wyjaśnienie Hitlera pochodzące z mowy do 2000 najstarszych członków partii wygłoszonej w Monachium 24 II 1934: „[...] Chcemy w przyszłości dać ludowi przynajmniej raz do roku możność wyrażenia swego sądu o nas. Jeśli apel do ludu wypadnie źle, niechże wtedy nikt nie mówi — lud jest winien, lecz niech wie, że ruch (hitlerowski) ocięzał, ruch nie walczy już trafnie, ruch stracił kontakt z ludem. I wtedy będzie się można z tego nauczyć ponownie wejść w lud”; K. G r z y b o w s k i, *Niemcy. Ustrój...*, s.70; por. *tegoż*, *Niemcy hitlerowskie*, s.52-53.

<sup>119</sup> Inaczej mówiąc oznaczało to niezależność woli hitlerowskiego państwa od czynników i sfer gospodarczych; K. G r z y b o w s k i, *Niemcy. Ustrój...*, s.70.

<sup>120</sup> *Tamże*, s.71.

<sup>121</sup> L. K r a j e w s k i, *Podstawy ustroju...*, s.30 i n. Osobno zwrócił on uwagę na



fikcyjności plebiscytów: „Głosujący rzadko tylko mają zupełną swobodę ujawniania swych przekonań, działając przeważnie pod zorganizowanym naciskiem. Plebiscyt nie daje możliwości uzyskania rozwiązań kompromisowych, będących najczęściej wykładnikiem woli ogólnej; obywatel musi wybierać pomiędzy rządem a brakiem rządu, pomiędzy porządkiem a anarchią. Ujemny wynik plebiscytu grozi perspektywą wstrząsów, możliwością dojścia do głosu żywiołów wywrotowych. Plebiscyt wreszcie stawia najczęściej obywateli wobec faktów dokonanych; rząd zbyt jest pewny pomyślnego dla siebie wyniku głosowania, by na ten wynik czekać”<sup>122</sup>.

Nie tyle oceny plebiscytu, co przedstawienia przesłanek na jakich opierała się ta instytucja oraz jej wagi w hitlerowskim państwie, dokonał M. Z. Jedlicki. Wywiódł on ją z narodowosocjalistycznej koncepcji państwa, z idei jak najściślejszego związku państwa z narodem, wodza z dowodzonymi. Do obowiązków wodza należało utrzymywanie stałych kontaktów ze społeczeństwem, badanie od czasu do czasu nastrojów i stopnia zaufania narodu. Z drugiej zaś strony wódz musiał, podobnie jak w dawnym ustroju germańskim, odwoływać się w decydujących momentach życia państwowego do narodu, by on sam mógł zdecydować o swoim losie. Już to pozwoliło autorowi na podanie różnic między plebiscytem w ustroju weimarskim a hitlerowskim. Pierwszy ograniczał się wyłącznie do ustawodawstwa, a inicjatywę posiadał tu nie rząd a lud, Reichstag lub Prezydent, przy czym ważność plebiscytu uzależniono od udziału w nim większości uprawnionych do głosowania. Drugi rozszerzył zakres przedmiotowy plebiscytu również na pytania natury politycznej, przyznając inicjatywę ustawodawczą jedynie rządowi, tzn. Kanclerzowi, a liczba głosujących była dla ważności plebiscytu obojętna. Rola plebiscytu, jak wyjaśniał Jedlicki, polegała na tym, że pozwalał on wodzowi na wylegitymowanie się przed społeczeństwem, a zwłaszcza przed zagranicą zaufaniem narodu. Wszystkie ważniejsze pociągnięcia wewnętrzne i zewnętrzne poddano pod głosowanie ludowe, a plebiscyty te przy znakomicie zorganizowanej propagandzie przybierały charakter entuzjastycznej manifestacji na cześć wodza<sup>123</sup>.

Jedlicki rozpatrywał także kwestię obywatelstwa, na podstawie ustawy z 14 lipca 1933 o denaturalizacji i expatriacji<sup>124</sup> i ustawy z 15 września 1935 r. o obywatelstwie Rzeszy, która uchyliła ustawę poprzednio wymienioną. Komentując ustawę z 14 lipca stwierdzał on, że dzięki temu aktowi, obywatelstwa pozbawieni zostali wszyscy przeciwnicy ideologii narodowosocjalistycznej w kraju i za granicą, przede wszystkim Żydzi. Odnośnie do ustawy z 15 września warto tylko wspomnieć, iż badacz ten wyróżnił cztery kryteria, na których oparto obywatelstwo Rzeszy: 1) kryterium przynależności państwowej, 2) kryterium krwi, 3) kryterium woli i 4) kryterium „nadawania się”. Osobno poza tym Jedlicki przedstawił stanowisko prawne Żydów i tzw. mieszaińców żydowskich<sup>125</sup>.

stosunek polityczny i prawny do ludności niearyjskiej (s.32 i n.). Doktrynalnie, rasistowski antysemityzm wywiedziony został od Platona i Arystotelesa i poprzez Comt'a, Gobineau, Laponge'a, Chamberlaina, Stöckera, do Nicolaia.

<sup>122</sup> *Tamże*, s.53-54.

<sup>123</sup> M. Z. Jedlicki, *o.c.*, s.54-55.

<sup>124</sup> *RGBI* I, s.480.

<sup>125</sup> M. Z. Jedlicki, *o.c.*, s.44 i n.

A. Chmurski pogląd hitleryzmu na zasadnicze prawa obywatelskie skwitował cytatem z Nicolaia, który określił je jako „pochód samolubstwa jednostki przeciwko Państwu”<sup>126</sup>. Następnie prawnik nasz podniósł, że choć formalnie nadal obowiązywały art. 109-165 konstytucji weimarskiej o zasadniczych prawach i obowiązkach Niemców, to uznać je należało za uchylone, ze względu na sprzeczność z narodowosocjalistyczną koncepcją państwa wszystko obejmującego. Uchylenie ich nastąpiło zdaniem autora bądź to faktycznie, na skutek nieprzestrzegania tychże postanowień przez organa państwowe, bądź to poprzez wprowadzenie urządzeń, które stanowiły zaprzeczenie praw obywatelskich<sup>127</sup>.

E. Fiedler w istocie prawidłowo pisał, że w ustroju narodowym, tj. hitlerowskim nie istniały prawa zasadnicze pojęte jako liberalne prawa wolnościowe. „Myśl o «instytucyjnej gwarancji» — dodawał on — w ogóle nie brana jest pod uwagę w ustroju narodowym, obrona wartości i życia i jego ukształtowań przez państwo jest zupełnie zrozumiałą koniecznością”<sup>128</sup>. Jak godził on to stwierdzenie z aprobatą dla ustaw norymberskich trudno nam jednak pojąć<sup>129</sup>.

Czasami poświęcano nieco miejsca wybranym kwestiom z poruszanej w tym podrozdziale tematyki. I tak, reprezentujący lwowskie środowisko prawnicze dr Władysław Namysłowski, po II wojnie prof. Uniwersytetu w Toruniu, analizował instytucje denaturalizacji i ekspatriacji na podstawie ustawy z 14 lipca 1933 r. i rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy z 26 lipca tegoż roku<sup>130</sup>. Zajął się on głównie denaturalizacją, upatrując źródeł instytucji w idei oparcia obywatelstwa na materialnej narodowości, a nie na formalnej przynależności państwowej<sup>131</sup>. Rzeczywiste cele ustawy o obywatelstwie

<sup>126</sup> A. Chmurski, o.c., s.233; por. H. Nicolaï, *Die Grundlagen...*, s.93.

<sup>127</sup> A. Chmurski, o.c., s.223-224. Chmurski uważał, że wolność wyznania n. s. utrzymał, że wyznanie odpowiadało będzie obyczajowości i moralności rasy germańskiej (*tamże*, s.235).

<sup>128</sup> E. Fiedler, *Trzecia Rzesza...*, s.91. Na uwagę zasługuje tu przypis: „W przeciwieństwie do obecnych praw obywatelskich Konstytucja Weimarska uznawała na mocy §110 jedynie przynależność do państwa, przyznawała tym przynależnym do państwa równe prawa na mocy §109, w §113 broni mniejszości narodowej. Najdobitniej ujęty jest §112. §112 mówi, że żaden Niemiec nie może być wydany zagranicznemu rządowi celem prześladowania go lub ukarania. Jeżeli porównać te paragrafy z ohydnyymi wyrokami Francuzów przeciw Kruppowi i jego dyrektorom, to wystarczy powiedzieć, że twórcą tej Konstytucji był Żyd Preuss, aby ujawnić rzecz we właściwym świetle” (s.156).

<sup>129</sup> *Tamże*, s.155-157.

<sup>130</sup> *RGBl I*, s.538. Denaturalizacja (Wideruf von Einbürgung) — przypomnijmy — czyli przeciwieństwo naturalizacji, dotyczyła tylko tych obywateli, którzy nabyli obywatelstwo niemieckie na zasadzie nadania, a więc na ich własną prośbę i na mocy swobodnej decyzji właściwej władzy. Miała ona charakter czasowy. Ekspatriacja (Aberkennung) natomiast była czymś więcej niż utrata obywatelstwa przez jego pozbawienie wbrew woli strony, gdyż łączyła się z konfiskatą całego majątku. Stosowano ją wobec tych obywateli niemieckich, bez względu na sposób nabycia obywatelstwa, którzy przebywali za granicą i którzy wbrew obowiązkowi wierności wobec rządu i narodu wyrządzili szkody niemieczyźnie, albo też nie usłuchali wezwania ministra spraw wewnętrznych Rzeszy powrotu do kraju. Posiadała ona charakter stały.

<sup>131</sup> W. Namysłowski, *Denaturalizacja i ekspatriacja w Rzeszy Niemieckiej*,

Rzeszy z 15 września 1935 r. wyświetlał w odniesieniu do mniejszości narodowych Maks B e r ż y ń s k i, zajmujący się stale na łamach *Spraw Narodowościowych* sytuacją Polaków w Niemczech, także i sytuacją prawną. Berżyński uznał za wątpliwy fakt, by posiadająca świadomość odrębności kulturowej mniejszość narodowa mogła mieć wolę i predyspozycje do służenia niemieckiemu narodowi. Zdaniem tego obserwatora nie istniały zresztą podstawy do przyjęcia, iż Rzesza istotnie dążyła będzie do ustalenia owych predyspozycji<sup>132</sup>. Sugerowało to już rozporządzenie wykonawcze do wskazanej ustawy z 14 listopada 1935 roku<sup>133</sup>. Cel więc ustawodawstwa norymberskiego, tak jak i pozostałych hitlerowskich ustaw stanowiła nie tyle idealna czystość krwi, co wymagana przez państwo totalna zwartość psychiczna ludności i scalenie jej z państwem, zgodnie z wymogami polityki. Niektórzy jednak obserwatorzy, jak choćby bliżej nam nie znany M. B r u c k u s, brali hitlerowski rasizm zupełnie poważnie. Brak określenia w ustawodawstwie norymberskim jakie narody uważać należało za pokrewne, był według Bruckusa rozmyślny i politycznie uzasadniony. Przypominał on, że w *Mein Kampf* narody słowiańskie i romańskie na przykład nie są nazywane pokrewnymi, lecz narodami obcej rasy (fremdrassig), niższymi (niedere) i mniej wartościowymi (minderwertig). Teoretycznie pozbawiało to już te narody wszelkich praw. W praktyce zaś ograniczenia stopniowo wprowadzano w wypadkach, które nie wywoływały politycznych komplikacji, tj. wobec Cyganów, Murzynów, czy Mulatów, co też uwidoczniło się w pewnych posunięciach na terenie Czech i Moraw. Jakkolwiek autor zaznaczał, iż prawa Duńczyków i Polaków w Rzeszy potwierdzone zostały cykularzem ministra spraw wewnętrznych Fricka, to jednakże dochodził do wniosku, iż dla przyszłości znaczenie posiada nie praktyka dnia dzisiejszego, ale dyrektywy ideologiczne i prawodawcze hitleryzmu i że rasizm kategorię wyłącza możliwość asymilacji narodów. Stąd — tłumaczył on — gdy po zwycięskiej wojnie odpadną trudności w stosowaniu ograniczeń, spowodowane koniecznością liczenia się z położeniem mniejszości niemieckiej zagranicą oraz z opinią międzynarodową, rasizm uwidoczni się w całej pełni, tak jak poprzednio wobec Żydów i Cyganów<sup>134</sup>.

w: *GAIPP* Nr 20/1933, s.8-11. Tamże krytyka denaturalizacji (s.9-10) przeprowadzona za: G. S c h m i t z, *Das Recht der Staatsangehörigkeit in Deutschland und im Ausland seit 1914*, Berlin 1925, s.191-200.

<sup>132</sup> M. B e r ż y ń s k i, *Ustawa o obywatelstwie...*, s.488-495. Znamienna pod tym względem jest cytowana przezeń wypowiedź podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych W. Stuckarta, który brał udział w tworzeniu owych praw: „[...]wola służenia narodowi i Rzeszy będzie mogła być zasadniczo jako taka przyjęta, o ile nie zajdzie dowód przeciwnieństwa...”; patrz, M. B e r ż y ń s k i: *Staatssekretär Dr Wilhelm Stuckart: Die völkische Grundordnung des deutschen Volkes, Deutsches Recht, zesz..23/24 z grudnia 1935*, Berlin, w: *SN* Nr 5/1935, (s.545-548), s.546.

<sup>133</sup> Analizując to rozporządzenie Berżyński zaznaczył, iż jest rzeczą charakterystyczną, że zrezygnowało ono przy nadaniu tymczasowego obywatelstwa z postulatu konieczności wykazania się wolą i zdolnością służenia narodowi niemieckiemu i Rzeszy i automatycznie przyznawało to obywatelstwo, czyniąc tym samym wyłom w zasadzie ustalonej brzmieniem §2 ust.1 ustawy. Wskazywał także na brak skonkretyzowania w rozporządzeniu pojęcia „krewi pokrewnej”, choć miało ono przecież podstawowe znaczenie dla sprawy obywatelstwa; zob. M. B e r ż y ń s k i, *Ustawa o obywatelstwie...*, s.494.

<sup>134</sup> M. B r u c k u s, *Narodowy Socjalizm i los narodów nie-niemieckiej krwi*, w: *Prz. Powsz.*

Na koniec dodajmy, że wzmianki dotyczące poszczególnych zagadnień spotykamy u innych jeszcze autorów<sup>135</sup>.

\* \* \*

Dokonany tutaj przegląd pozwala na sformułowanie twierdzenia, że polskie międzywojenne publikacje na temat hitlerowskiego konstytucjonalizmu zasługują na uwagę i szersze niż dotąd wykorzystanie. Okazują się one wartościowym uzupełnieniem naszej powojennej literatury<sup>136</sup>. Właściwie nie stanowiły one zresztą dotychczas punktu odniesienia dla ustaleń powojennej polskiej nauki.

Zastanawiamy się dzisiaj jak najlepiej określić hitlerowski system: państwem stanu wyjątkowego, państwem wodzowskim, państwem światopoglądowym, bonapartyzmem, czy może państwem totalitarnym? Nurtowało to już międzywojennych prawników, którzy państwo hitlerowskie widzieli jako totalne, autorytatywne, monokratyczne, monopartyjne, absolutystyczne itd. Uznajmy, że wybór zależy od punktu odniesienia i że wiele z tych ujęć jest względem siebie komplementarnych.

Ówczesne rozważania nad totalizmem i autorytaryzmem zbieżne są z dzisiejszą dyskusją nad faszystem i autorytaryzmem<sup>137</sup>, choć proponują inne rozwiązanie problemu.

Nr 4/1939 (s.68-77), s.71-72.

<sup>135</sup> Zob. m.in., J. L i t w i n, *Pozbawienie obywatelstwa z przyczyn politycznych w ustawodawstwie powojennej Europy*, w: *Pal.* Nr 9 i 10/1934; L. B a b i Ń s k i, *Ewolucja polskich przepisów o obywatelstwie na tle prawodawstwa porównawczego*, w: *GL.Prawn. Śl.* Nr 1/1939.

<sup>136</sup> Zob. F. R y s z k a, *Państwo...*, s. 199 i n., 267 i n. i *passim*; F. P o ł o m s k i, *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*, Katowice 1970; *tenże*, *Położenie ludności żydowskiej na Śląsku po dojściu Hitlera do władzy*, w: *St. Śl.*, T. XI/1967, 55-72; *tenże*, *Dyskryminacyjna funkcja «prawa rasowego» (Rassenrecht) Trzeciej Rzeszy (1933-1945)*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. I Wrocław 1974, s.27-40. *tenże*, *Rasizm w teorii i praktyce Trzeciej Rzeszy*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III, Wrocław 1977, s. 121-134; K. J o n c a, *Koncepcje narodowo-socjalistycznego prawa...*, *passim*; *tenże*, *Hitlerowska koncepcja Führerstaat*, w: *Faszizm niemiecki z perspektywy półwiecza. Materiały i studia. Praca zbior. pod red. A. Czubińskiego*, Poznań 1985, s.37-51; *tenże*, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933-1940*, Opole 1970; *tenże*, *Stosowanie prawa i polityki narodowościowej Trzeciej Rzeszy wobec mniejszości polskiej w Niemczech (1933-1939)*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. I, Wrocław 1974; *tenże*, „*Noc kryształowa*”; *Na Śląsku Opolskim na tle polityki antyżydowskiej Trzeciej Rzeszy*, w: *St. Śl.*, *Seria Nowa*, t. XXXVII (1980), s.87-119; A. K o n i e c z n y, *Nie znane wytyczne w sprawie stosowania ustawy o zabezpieczeniu granic Rzeszy z lat 1937-1938*, w: *Studia Śl.*, *Seria Nowa*, T. XXXIV (1978), s.327-337. E. J e d r z e j e w s k i, *Koncepcja władzy państwowej w Niemczech hitlerowskich*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III, Wrocław 1977; *tenże*, *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1933-1945, Studium polityczno-prawne*, Wrocław-Warszawa- Kraków-Gdańsk 1975, s.10-44; L. J a n i c k i, *Kilka uwag na temat konstytucyjnoprawnych aspektów dojścia Hitlera do władzy*, w: *Faszizm niemiecki...*, s. 139-147; L. G ó r n i c k i, *Kilka uwag o nazistowskim elitaryzmie*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. XII, Wrocław 1987, zvl. s.122-128.

<sup>137</sup> Zestawienie literatury u Wl. T. K u l e s z y, *Koncepcje ideowo-polityczne obozu*

Współczesna nauka polska widzi faszyzm i autorytaryzm jako dwa odrębne i współistniejące fenomeny, dwie różne formy państwa. Tymczasem nauka międzywojenna — co jeszcze pokazemy w ostatnim rozdziale pracy — w odmienny sposób przeprowadzała ową dystynkcję. Tam każdy system totalny, a więc i faszystowski był jednocześnie autorytatywny, ale nie na odwrót. Dotyczyło to również doktryny prawa. Tak jak stawiamy to teraz, trzeba by powiedzieć, że w Niemczech rozwijano niegdyś dwie doktryny: państwa autorytarnego i państwa totalnego. Międzywojenna konstrukcja pozwala na przyjęcie, że teoretycy autorytaryzmu zakresem swych zainteresowań obejmowali władzę najwyższą, a nie wszystkie przejawy działalności państwa. Nie musi to oznaczać, że chodziło im o inną od totalnej jego formę. Łatwość z jaką zwolennicy „demokracji autorytatywnej” potrafili zaakceptować totalitarne przeobrażenia w Niemczech, jest zresztą wymowna.

Zwraca uwagę podejście międzywojennych prawników do zasady wodzostwa. Potraktowano ją jako objaw penetracji ideologii w sferę prawa, jako zasadę polityczno-prawną i techniczno-organizacyjną, a nie teoretycznoprawną konstrukcję. Z tej przyczyny pisano na ogół o doktrynie demokracji autorytatywnej czy państwa autorytatywnego, nie o doktrynie wodzostwa.

Z pewnością niejedno można by niektórym badaczom zarzucić, zwłaszcza gdyby się wychodziło z pozycji wielopłaszczyznowości badań prawnych i antyformalizmu, można by też z perspektywy półwiecza obalać poszczególne ustalenia i sądy. Niemniej nietrudno dostrzec, że tak różnice metodologiczne, jak i kontrowersje interpretacyjne utrzymują się w nauce do dzisiaj. To zresztą zdaje się być jej siłą napędową i przyciągającą.

Cokolwiek by nie sądzić o eksponowaniu czynnika politycznego w dziejach, niewątpliwie słuszne jest stwierdzenie, że hitlerowski ustrój miał swą genezę w praktyce politycznej Republiki Weimarskiej. Już tam — jak to określił K. Grzybowski — istniał permanentny stan wyjątkowy i stopniowo przebywano drogę od instytucjonalizmu do charyzmy. Hitleryzm zamknął ową ewolucję budując przy tym ustrój w pierwszym rządzie na faktach, nie na prawie, co powodowało płynność pojęć i norm. Ignorowanie konstytucji weimarskiej i regulacje dotyczące instytucji plebiscytów wskazywały na iluzoryczność prawa w ogóle i praw politycznych narodu w szczególności. Negatywny i lekceważący stosunek do praw jednostki wynikał teoretycznie z nadindywidualizmu, z przyjęcia, że geneza prawa tkwiła w związkach społecznych i że prawo ustanowione zostało wyłącznie w interesie wspólnego życia na pewnym terytorium<sup>138</sup>. Teoria wyprzedzała tu nawet praktykę. Nieprzychylny stosunek przedstawicieli nauki polskiej do modelu ustrojowego Niemiec wyrażał się w dystansie wobec doktryny demokracji autorytatywnej, a zwłaszcza w odrzuceniu możliwości istnienia autokracji demokratycznej, co dopuszczał G. Leibholz<sup>139</sup> i inni zwolennicy koncepcji.

Hitleryzm w krytyce pozytywizmu i innych doktryn oraz systemów politycznych nie był oryginalny. Powtarzał on znane już nauce zarzuty i wnioski. Może tylko tak radykalne

---

*rządzącego w Polsce w latach 1926-1935* Wrocław 1985, s.276 i n.

<sup>138</sup> Por. T. J a n k o w s k i, *o.c.*, s.1047.

<sup>139</sup> G. L e i b h o l z, *Istota i różnorodność form demokracji*, w: *RPEiS*, z. 4/1936.

łączenie pozytywizmu z duchem żydowskim <sup>140</sup> nie występowało nigdy dotąd. Podobnie też w koncepcjach konstytucyjnoprawnych, jak i w ustroju hitlerowskiej Rzeszy wykorzystywano pomysły wielu szkół i kierunków: neoheglizmu, organicyzmu, integracjonizmu, historyzmu itd. Różnorodność zapatrywań teoretyków rodziła spory i kontrowersje.

Niektóre tendencje są bardzo wymowne, jak choćby rezygnacja z idei umowy społecznej jako źródła pochodzenia władzy. Zamiast umowy równoprawnych stron jest tu wierzytelny posłuch wobec wodza. Ustrój z kolei potraktowany został jako żywa siła ukryta pod zewnętrznymi objawami, a wypływająca z ogółu praw narodu, których istota zawiera się nie w formie a w treści. Zrozumiałe więc, iż z założenia, że nie całe prawo jest w ustawach wynikała akceptacja tezy, iż ustrój nie musi posiadać formy pisanej i że brak takiej formy nie pomniejsza jego rangi, godności i ważności, ale pozwala na uzgodnienie woli narodu w osobie wodza. Prawo ustrojowe to prawo wodza — by przytoczyć określenie Fiedlera — co skądinąd potwierdzało przekonanie innych prawników o ustroju hitlerowskim jako najdoskonalszym typie państwa autokratycznego. Niewątpliwie rzucający się w oczy irracjonalizm stosunków między wodzem a narodem, oparcie stanowiska wodza na podstawach uczuciowych, nie rozumowych, znalazł dobitne odzwierciedlenie w hitlerowskiej nauce prawa. Wbrew panującemu w tejże nauce pogładowi władza Hitlera — co słusznie podkreślali polscy prawnicy — była jego władzą osobistą, a nie władzą instytucji wodza. Konieczna do sprawowania tak szeroko zakreślonej władzy charyzma to bowiem właściwość jednostki, nie urzędu.

Mimo zbieżności wielu twierdzeń i wniosków międzywojennej polskiej nauki z nauką współczesną inna była perspektywa obserwacji. Obecnie spoglądamy na Trzecią Rzeszę od strony zamachu zbrodniczej dyktatury na prawa i dorobek cywilizacyjno-kulturowy człowieka, umiejscawiając zjawisko w kontekście ogólniejszego kryzysu urzędów i wartości. Wówczas, właśnie ów kontekst wysuwał się na plan pierwszy — poszukiwanie dróg wyjścia, nowych form ustrojowoprawnych, nowych konstrukcji doktrynalnych. Dostrzegano od lat kryzys prawa konstytucyjnego wymagał radykalnych prób rozwiązania problemu. Hitleryzm na swój sposób wypełnił tę lukę, stąd nie można się dziwić nawet tym, którzy traktowali go poważnie, jako ustrój mogący po okresie przejściowym przynieść nowe, trwalsze rozwiązania, przy czym w charakterze wzorca przywoływano raczej inne, nietotalne formy państwa autorytatywnego. Dzisiaj trapiący tamto społeczeństwo kryzys jest już przeszłością. Niemniej porównanie różnych punktów wyjścia wydaje się dla rozwoju nauki pożyteczne.

---

<sup>140</sup> Por. K. J o n c a, *Ewolucja pojęcia „państwa prawnego” w niemieckiej doktrynie prawnej*, w: *PPiA.*, T. VII Wrocław 1976, s.223-224.

## Rozdział III

PRAWO ADMINISTRACYJNE I ADMINISTRACJA PUBLICZNA  
TRZECIEJ RZESZY

## 1. Uwagi wstępne

Problematyka administracyjnoprawna nie wzbudziła takiego zainteresowania i tak żywych polemik jak prawo państwowe i prawo karne hitlerowskiej Rzeszy. Owszem, opisywano zmiany w ustroju i prawie administracyjnym, ale jednocześnie wiązane one były z ogólnymi tendencjami prawa państwowego, bądź nawet im podporządkowywane. Brak tym samym — poza omówieniami szczegółowych zagadnień o charakterze administracyjnoprawnym — prac analizujących bliżej doktrynę prawa i nowe prawo administracyjne Niemiec. O pewną syntezę kierunku reform ustawodawstwa administracyjnego i prądów w nauce prawa pokusił się tylko lwowski administratywista prof. Tadeusz B i g o w opracowaniu *Administracja publiczna Trzeciej Rzeszy*<sup>1</sup>. W konsekwencji systematyczny wykład stanowiska autorów zastąpiony w tym rozdziale zostać musi przez bardziej wrywkową penetrację poglądów dotyczących różnych aspektów tematu.

Prawo administracyjne obejmuje szereg dziedzin życia państwowego. W ustroju hitlerowskim pole działania przepisów administracyjnoprawnych niebywale wzrosło w porównaniu z państwami demokratycznymi. Starano się tam odgórnie reglamentować

<sup>1</sup> T. B i g o, *Administracja publiczna Trzeciej Rzeszy*, Poznań 1936, s.16 (odb. z *RPEiS* z. IV/1936, s. 303-316). T. B i g o (1894-1975) — wybitny przedstawiciel nauki prawa administracyjnego w Polsce; gimnazjum filologiczne w Mielcu ukończone w 1913 r. z wyróżnieniem; studia prawnicze na Uniwersytecie Wiedeńskim i na UJ; dr praw UJ w 1919 r.; po ukończeniu studiów zatrudniony w administracji państwowej na różnych stanowiskach; od 1922 r. na trwale związany z Uniwersytetem i z nauką; jako starszy asystent na Wydziale Prawa UJK odbywał w r. akad. 1925/1926 uzupełniające studia w Paryżu, a w 1929 r. w Rzymie; w 1928 r. habilitacja na Wydziale Prawa UJK; od 1934 r. prof. tytularny; od 1935 adiunkt; od sierpnia 1939 prof. nadzw.; w l. 1941-1944 czynny udział w tajnym nauczaniu na uniwersytecie we Lwowie, następnie w Warszawie; od stycznia 1946 związany z Uniwersytetem Wrocławskim; 11 XI 1937 r. doc. Bigo otrzymał złoty krzyż zasługi za pracę naukową; zob. *RPEiS* 1937 i T.K u t a: T. Bigo, w: *Uczni wrocławscy (1945-1979)*, Wrocław 1980, s. 114-117.

niemal wszystkie przejawy życia zbiorowości. Ten nakazowo — rozdzielczy sposób rządzenia państwem celowe czyni przytoczenie obok oceny instytucji prawa administracyjnego <sup>2</sup>,

<sup>2</sup> W „Wydawnictwach Grup...”, z. 2, o.c.

W podpunkcie „Prawo administracyjne” wymieniono wraz z krótką informacją o treści: 1. Ustawę o zabezpieczeniu jedności partii i państwa z 1 grudnia 1933 (RGBI I, s. 1016), 2. Rozporządzenie o niemieckiej przynależności państwowej z 5 lutego 1934 (RGBI I, s. 85), 3. Ustawę zakazującą tworzenia nowych partii z 14 lipca 1933 (RGBI I, s. 479), 4. Ustawę o dostosowaniu kraju do celów obrony z 29 marca 1935 (RGBI I, s. 467), 5. Ustawę normującą zapotrzebowanie gruntów na cele użyteczności publicznej z 29 marca 1933 (RGBI I, s. 468), 6. Rozporządzenie o przeprowadzeniu 4-letniego planu z 18 listopada 1936 (RGBI I, s. 887), 7. Dekret o mianowaniu Szefa organizacji na zagranicę przy Min. Spr. Zagr. z 30 stycznia 1937 (RGBI I, s. 187), 8. Ustawę dla zapobieżenia brania udziału w wojnie domowej w Hiszpanii z 18 lutego 1937 (RGBI I, s. 241), 9. Ustawę o zabezpieczeniu granic Rzeszy i o zarządzeniach odwetowych z 8 marca 1937 (RGBI I, s. 299), na s. 39-40.

W podpunkcie „Prawo urzędnicze”: 1. Ustawę o przywróceniu zawodowego stanu urzędniczego z 7 kwietnia 1933 (RGBI I, s. 175), 2. Ustawę o potrącaniach z poborów urzędniczych na rzecz oddłużenia urzędników z 18 października 1935 (RGBI I, s. 1245), 3. Niemiecką ustawę urzędniczą z 26 stycznia 1937 (RGBI I, s. 39), 4. Państwowe przepisy dyscyplinarne (Reichsdienststrafordnung) z 26 stycznia 1937r. (RGBI I, s. 71), 5. Niemiecką ustawę o urzędnikach policji z 24 czerwca 1937 (RGBI I, s. 653), 6. Dekret Führera i Kanclerza Rzeszy o obowiązku urzędników niemających niemieckiej przynależności państwowej z 18 listopada 1937 (RGBI I, s. 1285), na s. 40-41.

W podpunkcie „Sprawy kulturalne”: 1. Ustawę prasową z 4 października 1933 (RGBI I, s. 713), 2. Ustawę filmową z 16 lutego 1934 (RGBI I, s. 95), 3. Ustawę teatralną z 15 maja 1934 (RGBI I, s. 411), 4. Dekret Führera i Kanclerza Rzeszy o ufundowaniu niemieckiej nagrody narodowej za sztukę i naukę z 30 stycznia 1937 (RGBI I, s. 305), na s. 41-42.

W podpunkcie „Prawo komunalne”: 1. Ustawę o niemieckim zgromadzeniu gminnym („Gemeindetag”) z 15 grudnia 1933 (RGBI I, s. 1065), 2. Niemiecką ordynację gminną (GEMEINDEORDNUNG) z 30 stycznia 1935 (RGBI I, s. 49), 3. Ustawę o nowej organizacji miast niemieckich z 4 października 1937 (RGBI I, s. 1054), na s. 42-43.

W podpunkcie „Prawo o obronie kraju”: 1. Ustawę o odbudowie siły zbrojnej (Wehrmacht) z 16 marca 1935 (RGBI I, s. 609), 2. Ustawę o obronie przeciwlotniczej z 26 czerwca 1935 (RGBI I, s. 827), na s. 43.

W podpunkcie „Prawo gospodarcze”: I. Rolnictwo 1. Ustawę o regulowaniu wierzytelności rolniczych z 1 czerwca 1933 (RGBI I, s. 331), 2. Ustawę łowiecką z 3 lipca 1934 (RGBI I, s. 549), 3. Ustawę scaleniową (Umlegungsgesetz) z 26 czerwca 1936 (RGBI I, s. 518), 4. Państwowe rozporządzenie o scaleniu gruntów (Umlegungsordnung) z 16 czerwca 1937 (RGBI I, s. 629), 5. Ustawę o zmianie obwieszczenia o obrotach gruntami rolnymi z 26 stycznia 1937 (RGBI I, s. 32), 6. Ustawę o związkach wodnych i gruntowych z 10 lutego 1937 (RGBI I, s. 188), 7. Pierwsze rozporządzenie o związkach wodnych i gruntowych z 3 września 1937 (RGBI I, s. 933). II. Handel: i przemysł: 1. Ustawę o tymczasowej rozbudowie niemieckiego rzemiosła z 29 listopada 1933 (RGBI I, s. 1015), III. Pieniądze — Banki — Giełda 1. Ustawę o gospodarce dewizowej z 4 lutego 1935 (RGBI I, s. 106), na s. 48-49.

W podpunkcie „Komunikacja”: 1. Ordynację dla ruchu na drogach państwowych i przepisy wykonawcze z 28 maja 1938 (RGBI I, s. 455), 2. Rozporządzenie o zachowaniu się w ruchu drogowym z 13 listopada 1937 (RGBI I, s. 1215), 3. Ustawę o lądowym przewozie z 6 grudnia 1937 (RGBI I, s. 1320), 4. Ustawę o uregulowaniu stosunków Banku Rzeszy i niemieckich kolei państwowych z 10 lutego 1937 (RGBI I, s. 47), 5. Ustawę o komunikacji lotniczej z 21 sierpnia 1936 (RGBI I, s. 65), na s. 50-51. Zob. także: Przegląd aktualnych zagadnień prawnych w Niemczech, w: Pal. Nr 4/1938



także i odnośnej praktyki, a to w sferze gospodarczej, finansowej, kulturalnej itd. Po krótkich uwagach na temat nauki prawa zajmiemy się więc przeobrażeniami w systemie administracji państwowej i samorządowej, a następnie ustawodawstwem normującym konkretne sfery działania organów administracyjnych państwa.

## 2. Nauka prawa

Oficjalni przedstawiciele nauki niemieckiej — pisał T. Bigo — głoszą odrodzenie prawa administracyjnego, z zapalem iście rewolucyjnym chcą zlikwidować stary liberalny system administracyjny i starą naukę. Ten żywiołowy wysiłek potraktować należy z wielką ostrożnością, aby „prawdziwe zdobycze myśli prawniczej oddzielić od wyczynów propagandy politycznej”<sup>3</sup>.

Proklamowana na wstępie ostrożność nie zawsze jednak znajdowała odzwierciedlenie, przede wszystkim w dokonanej przez badacza analizie doktryny prawa<sup>4</sup>. Warto przybliżyć nieco te wywody, zwłaszcza że przypuszczać można, iż Bigo nie był w swych sądach odosobniony.

Bogate piśmiennictwo administracyjnoprawne — stwierdzał lwowski prawnik — znamionuje ów „wysoki ton entuzjazmu”, który przenika całe dzisiejsze Niemcy. Nie można jednak mówić o jednolitej doktrynie prawa administracyjnego, bo jednokierunkowość jest tu tylko negatywna, tzn. wyraża się w walce przeciwko liberalizmowi i Begriffsjurisprudenz, poza tym zaś powstają często rozbieżności, kontrowersje i sprzeczności. Tłumaczy je dotychczasowy brak w państwie narodowosocjalistycznym jednorodnej doktryny w ogóle.

Teoretycy prawa administracyjnego włączają się tylko w ogólny nurt ataku na pozytywizm prawniczy, któremu przeciwstawiony zostaje nowy kierunek zwany *Konkretes Ordnungs- und Gestaltungsdenken*<sup>5</sup>. Nie oznacza to jednak powrotu do prawa natury. Prawo stanowi coś więcej niż tylko normę — przekonywał Bigo nawiązując do Larenza — ale nie jest żadną abstrakcją jak w doktrynie prawa natury. Taką postawę poznawczą określić możemy mianem realizmu.

Na gruncie prawa administracyjnego walkę z pozytywizmem wyraża rewizja czy też negacja podstawowych i ogólnych pojęć systemu tegoż prawa. System ten ocenia się jako na wskroś liberalny, przeceniający znaczenie techniki i konstrukcji prawniczej i tym samym

---

(s.391-403). Tu: prawo gospodarcze — s.395-397; prawo górnicze — s.397-398; patrz również krótkie omówienie referendarza sądowego z Berlina R. von Eichorna, *Niemcy. Przegląd ustawodawstwa za I kwartał 1939*, w: *WMP* Nr 5/1939, s.36-39

<sup>3</sup> T. Bigo, *o.c.*, s.3.

<sup>4</sup> *Tamże*, s.12-16.

<sup>5</sup> Tu powołanie na C. Schmitt, *Über die drei Arten...*, s.58 i n., oraz K. Larenz, *Rechts und Staatsphilosophie...*, s.156 i n.

nie wnikający w ducha i istotę administracji<sup>6</sup>. Narodowosocjalistyczne państwo przyjmuje inny punkt wyjścia, tj. właśnie choćby ową istotę administracji, a nie ochronę jednostki. Pojęcia państwa narodowego i przywództwa implikują natomiast traktowanie administracji jako przejawu życia wspólnoty narodowej, przez co przekreśla się granicę pomiędzy prawem administracyjnym a polityką.

Kierunek radykalny — tu nasz autor przywoływał Maunza — odrzuca publiczne prawa podmiotowe, za czym idzie zerwanie z klauzulą generalną w sądownictwie administracyjnym i podważanie osobowości prawnej. Bynajmniej nie nowe próby wyeliminowania z administratywistyki prawa podmiotowego i osobowości prawnej podejmowali i podejmują ci wszyscy prawnicy, dla których uosabiają one technikę cywilistyczną. „Jeśli nawet nie podzielamy tej opinii — komentował Bigo i uważamy te konstrukcje za ogólne pojęcia, przynależne do wszystkich dziedzin prawa — to przecież sądzimy, że prawo podmiotowe nie może w prawie administracyjnym być tym samym, co w prawie cywilnym — to jest osią systemu. Dlatego bardzo interesująca jest każda próba wyeliminowania go z systemu prawa administracyjnego”<sup>7</sup>. Współczesna literatura niemiecka nie odpowiada na pytanie, co będzie podstawą przestawienia układu na inny tor, bądź też udziela odpowiedzi chaotycznych lub nieprzekonywujących. Nie może tejże roli spełnić zasada *Gemeinnutz vor Eigennutz*, bo jest hasłem propagandy, ani idea wspólnoty, bo wspólnota jest zjawiskiem rzeczywistości społecznej, a nie pojęciem prawnym. Stąd nie brak głosów — pisał badacz wskazując m.in. na Köhlera, Helfritza i Koellreutera — które zalecają umiar, przystosowanie dawnych konstrukcji do nowych okoliczności.

Tą właśnie drogą — czytamy dalej — poszła na ogół literatura niemiecka w kwestii praworządności i swobodnego uznania. Pierwsza fala rewolucyjna negująca praworządność (*Gesetzsmässigkeit*), utożsamiająca państwo praworządne z państwem liberalnym, rychło opadła, po czym rehabilitowano ową zasadę. Jeden z czołowych przedstawicieli dzisiejszej nauki E. R. Huber, tzw. *Rechtsmässigkeit* akceptuje bez zastrzeżeń, dając jej tylko inne uzasadnienie. W *Gesetzsmässigkeit* widzi myślenie liberalistyczne, niemniej jakby kompromisowo przyznaje, że zasady zgodności z ustawami nie da się z administracji usunąć, bo ustawa jest przecież pochodzącym od wodza wyrazem tegoż ustroju (*Gemeinschaft*), w którym żyje naród. Ustawa taka nie stanowi wcale źródła prawa o charakterze drugorzędnym w zestawieniu z właściwym *Gemeinschaftsordnung*, ale konkretyzuje niepisane zasady przewodnie narodowego życia<sup>8</sup>.

Nowy kierunek — kontynuował nasz autor — zgodnie zwalcza „die Verrechtlichung der Verwaltung” i domaga się jak największej wolności dla administracji. Ale władza administracyjna nie posiada całkowitej wolności nawet przy szerokim stosowaniu klauzul generalnych (norm blankietowych). Organ administracyjny, stwierdzał on dalej nawiązując

<sup>6</sup> Ilustracją było stwierdzenie, że uczeni administratywiści nie zdobyli się na pozytywną definicję przedmiotu swego badania. Sens tych konstrukcji leżał w zapewnieniu jednostce jak najdalej idącej ochrony wobec państwa. Dlatego pojęcie publicznych praw podmiotowych i klauzula generalna w sądownictwie administracyjnym odgrywały rolę pierwszoplanową.

<sup>7</sup> T. B i g o, o.c., s.13 (*in fine*)-14.

<sup>8</sup> Tamże, s.14; por. E. R. H u b e r, *Die Einheit der Staatsgewalt*, w: *DJ-Z*, 1934, s.39 i n.

do Hubera<sup>9</sup>, jest związany w swobodnym uznaniu przez polityczne kierownictwo. Wódz decyduje o tym, co odpowiada politycznemu światopoglądowi. Myli się tylko Huber odróżniając to uznanie — jako wartościowanie polityczne — od swobodnego uznania starego stylu. Przecież i zgodnie z tym ostatnim urzędnika wiąże dobro publiczne (interes publiczny), co — ze względu na hierarchiczne podporządkowanie oznacza zgodność z celami państwa, a konkretniej — politycznego kierownictwa.

„Przyszłość pokaże dopiero — zmierzał Bigo do podsumowania wywodów — czy na tych fundamentach, które dziś niewyraźnie się zarysowują, może powstać nowa budowa. Jeśli awangarda niemieckiej nauki zachowa umiar, to bez wątpienia pracą swą przyczyni się waleśnie do prawdziwego postępu nauki administracyjnej, choćby do pogłębienia niektórych zagadnień. Z drugiej strony zawdzięczać jej będzie swój renesans nauka administracji”<sup>10</sup>. Bardzo pomyślną zapowiedź stanowi tu zwrócenie badań ku realnej, konkretnej administracji w codziennych przebiegach, co już odzwierciedla zastąpienie w programie studiów „Verwaltungsrecht” przez „Verwaltung”. „Jeśliby jednak, przestrzegając lwowski uczonej, ujawnione tu i ówdzie dążenie do stworzenia jednej uniwersalnej nauki administracyjnej, wzięło górę, to zachodzi obawa uwstecznienia wiedzy administracyjnej powrotu do zamierzchłego czasu, gdy piśmiennictwo w zakresie administracji składało się z uniwersalnych kompendiów, którym obcą była metoda naukowa”<sup>11</sup>. Przeobrażenia administracji w Niemczech przekonały wszystkich, że prawo administracyjne jest prawem politycznym, otworzyły oczy na rzeczywistość prawną prawnikom, którzy ulegali sugestii O. Meyera, bądź też hołdowali normatywizmowi. „I w tym widzę na dziś — kończył swe rozważania autor — zasługę rewolucji niemieckiej wobec nauki prawa”<sup>12</sup>.

Na stanowisku Bigi zaciążyła jak widać niechęć do kierunków formalno-dogmatycznych i przyjęty przezeń realizm prawniczy. Zbyt łatwo zaufał on jednak pozornemu realizmowi hitlerowskiej doktryny prawa, gdzie konkretyzacja miała być ucieczką od abstrakcji. Ów realizm wyczerpywał się li tylko w antydogmatyzmie, bo natura rzeczywistości i prawa wspólnoty podlegały wykładni idealistycznej.

Luźne uwagi na interesujący nas temat znajdujemy także u dra Tomasza Nowickiego z Poznania<sup>13</sup>. Nowicki, komentując wydawnictwo *Deutsches Verwaltungsrecht*, większość spośród 25 jego autorów uznał za przedstawicieli „bojowej” nauki prawa administracyjnego. Sądził on zresztą, że wydawnictwo to najlepiej odzwierciedla polityczne prądy w niemieckim prawie administracyjnym<sup>14</sup>. Na przykładzie Maunza

---

<sup>9</sup> Związanie organu administracyjnego w zakresie swobodnego uznania Huber określał jako „die innere Bindung der Ermessensentscheidung an die Werte des neuen politischen Denkens”, *tamże*, s.15; por. E. R. H u b e r, *j.w.*, s.48 i n.

<sup>10</sup> *Tamże*, s.15.

<sup>11</sup> *J.w.*

<sup>12</sup> *Tamże*, s.16.

<sup>13</sup> T. Nowicki: *Maunz Theodor, Neue Grundlagen des Verwaltungsrechts*, Hamburg 1934, w: *RPEiS* z.2/1936, s.17-19; *tenże*: *Frank Hans, Deutsches Verwaltungsrecht*, München 1937, w: *RPEiS*, z. 1/1938, s. 22-24; *tenże*: *Kölbe J., Behördenfeindliche Verwaltungsjustiz*, Berlin 1937, w: *RPEiS*, z. 1, cz.II/ 1939, s.28-30.

<sup>14</sup> T. N o w i c k i: *Frank Hans...*, s.22.

wskazywał na nowe trendy w myśleniu prawniczym oraz ich ideowe inspiracje. Trafne wydaje się, obok podkreślenia roli wodza i twórczej działalności sądów, wyeksponowanie pozycji jednostki, której Maunz mając jakoby na względzie interes moralny chciał — za Tatarin-Tarnheydenem — zamiast subiektywnych praw publicznych zagwarantować „osobiste narodowe dobra prawne” jak honor, wolność, własność (*das altgermanische Dreigestirn persönlicher Wehrhaftigkeit*). Zdaniem Maunza, pisał poza tym poznański prawnik, normy prawne nie wyczerpują prawa narodowego. Mogą więc powstać w przyszłości pod wpływem konkretnych wyobrażeń prawnych (*Konkrete Rechtsgebilde*), a nie abstrakcyjnych norm, dobra osobiste posiadające zupełnie inną treść. Zadaniem prawa administracyjnego jest wydobywanie i ocenianie wyobrażeń prawnych, które już istnieją w narodzie, czyli pojęć w rodzaju: wódz, podwładny, rodzina, wierność. „Bardzo to przypomina szkołę historyczną prawa” — konkludował Nowicki<sup>15</sup>. Wspomnieć też warto, że prawnik nasz odnotował pewną nowość zewnętrzną, którą zauważył u Kölbego. Tenże, przytaczając poglądy naukowe żydowskich autorów, jak Hatschek, Georg i Walter Jellinek, Jolson (Stahl), Kaufmann, Kelsen, Laband i Rosin dodawał przed każdym nazwiskiem słowo „Żyd”<sup>16</sup>.

Chociaż stanowisko Nowickiego wobec hitlerowskiej nauki administracji było krytyczne, to przecież dostrzegł on w tejże nauce — podobnie jak Bigo — pewną szansę na przezwycięzenie skostniałych wyobrażeń, na przyśpieszenie ewolucji pojęć i urzędzeń. Podsumowując nowe prądy istniejące w Niemczech pisał on: „[...] śmiało i niejednokrotnie uzasadnione — nieraz jednak wybitnie tendencyjne — krytyczne ustosunkowanie się do różnych liberalnych instytucji prawa administracyjnego, które uchodziły już za niewzruszalne, przyczyni się niewątpliwie do ich pozytywnego rozwoju”<sup>17</sup>. Stanowczy odwrót od normatywizmu Kelsena — twierdził on następnie — który politycznie chce całkowicie związać administrację, przekształcić ją w sądownictwo, stanowi dodatnią cechę ewolucji. To samo powiedzieć można o dążeniu do przybliżenia narodowi pojęć prawnych, zwłaszcza z dziedziny administratywistyki. Zerwanie z kultem przesadnego indywidualizmu, a wyeksponowanie interesu narodu, choćby nawet uszczuplające wybijając często prawa jednostek, jest również w zupełności uzasadnione. Wszystkie te tendencje są słuszne jeśli się nie popadnie w szkodliwą krańcowość. „Trzeba jednak zauważyć — kończył Nowicki recenzowanie zbioru *Deutsches Verwaltungsrecht* — że wielka część autorów omawianej pracy nie zachowuje należytego umiaru; pod wpływem jednostronnej egzaltacji politycznej dochodzi w swoich poszukiwaniach nowej treści pojęć prawnych do wniosków świadczących już o braku koniecznego obiektywizmu i poczucia rzeczywistości”<sup>18</sup>.

Były też głosy bardziej krytyczne. Kazimierz M a t u s z e w s k i, starszy asystent przy seminarium prawa publicznego na Uniwersytecie Poznańskim wyraźnie stwierdzał, że funkcyjna klasyfikacja prawa dokonana przez Hubera nic do teorii prawa nie wnosi

<sup>15</sup> T. Nowicki: *Maunz Theodor*, s.17.

<sup>16</sup> T. Nowicki: *Kölbe J.*, s.30.

<sup>17</sup> T. Nowicki: *Frank Hans...*, s.24.

<sup>18</sup> *J.w.*

i sprowadza się do zmiany nazw<sup>19</sup>. Demaskowano nadto hitlerowską doktrynę, gdy chodzi o stosunek do poszczególnych instytucji, jak choćby kontroli administracji<sup>20</sup>.

### 3. Przeobrażenia w systemie administracji państwowej i samorządowej

„Administracja Państwa — informował A. Chmurski — należy do Rządu Rzeszy.

Organizacja dotychczasowa Rządu Rzeszy pozostała formalnie ta sama. W rzeczywistości jednak, wskutek zupełnej zmiany stosunków i całego ustroju państwowego, nastąpiło jego daleko idące przeobrażenie”<sup>21</sup>. Ministrów — dodawał on — obowiązuje całkowite posłuszeństwo względem Hitlera, który, wobec połączenia urzędu prezydenta i urzędu kanclerza mianuje i odwołuje dotychczasowych kolegów — ministrów. Jednocześnie, jako że Reichstag nie funkcjonuje, faktycznie ustala odpowiedzialność parlamentarna ministrów. Zastąpiła ją odpowiedzialność przed wodzem. Stosunek ministrów do kanclerza polegający dotąd na równorzędności i samodzielności uległ przekształceniu na stosunek podporządkowania, odpowiedzialności i posłuszeństwa. Uprawnienia rządu — wniosł Chmurski — poprzez przekazanie mu władzy prawodawczej formalnie zostały poważnie rozszerzone, ale w rzeczywistości stał się on radą przyboczną wodza — głowy państwa<sup>22</sup>.

Nieco inaczej, także od konstytucyjnoprawnej strony ujął to K. Grzybowski, wskazując na dyktaturę rządu jako dzierżyciela nieograniczonej suwerenności. W teorii prawa, wyjaśniał on, suwerenem jest lud, ale nowe prawo ustrojowe Niemiec suwerenność tę ogranicza, skoro od rządu zależy, kiedy lud zapytany będzie o zdanie i jakie skutki wywoła negatywna jego opinia. Zaraz też Grzybowski dodawał, że dyktatorem jest nie tyle rząd, co kanclerz w rządzie<sup>23</sup>.

Uwagę obserwatorów zwróciło również poważne rozszerzenie władzy normodawczej administracji. L. Krajewski z niepokojem odnotował nie tylko uprzywilejowanie ustawodawstwa rządowego w stosunku do ustaw parlamentarnych<sup>24</sup>, ale — jak pamiętamy

<sup>19</sup> Huber jak wiadomo krytykował niweczający podobno jedność prawa podział na prawo prywatne i publiczne. Dostrzegał prywatyzację prawa publicznego, której najistotniejszy wyraz stanowić miała koncepcja państwa jako osoby prawnej, którą odrzucał zresztą za Höhnem. Takie samo pochodzenie i taki sam status przypisany przezeń został konstrukcjom publicznych praw podmiotowych, praw nabytych, umowy publicznoprawnej i sądownictwa administracyjnego. Stąd u Hubera poza podziałem rzeczowym pojawia się jeszcze podział funkcyjny prawa na *hoheitliches Recht*, które cechuje bezpośrednie działanie kierownictwa politycznego i *volksgenössisches Recht*, tj. dotychczasowe prawo prywatne; zob. K. M a t u s z e w s k i: *Huber E. R., Neue Grundbegriffe des hoheitlichen Rechts*, Berlin 1935, w: *RPEiS* z. 4/1936, s. 510-511.

<sup>20</sup> Por. L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s.6-7; Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s.116.

<sup>21</sup> A. C h m u r s k i, *Nowa konstytucja*, s.230.

<sup>22</sup> *Tamże*, s.231.

<sup>23</sup> Chodziło jeszcze o okres prezydentury Hindenburga; K. G r z y b o w s k i, *Niemcy hitlerowskie*, s.56-59.

<sup>24</sup> L. K r a j e w s k i, *Podstawy...*, s.21-22.

— powstanie istnej dżungli przepisów, w której administracji przypadła rola przewodnika bezradnych obywateli. „Administracja w tym systemie — przekonywał warszawski prawnik — staje się czynnikiem niezmiernie ważkim, czynnikiem najbardziej charakterystycznym dla istoty ustroju”<sup>25</sup>. Dopuszczalne są akty prawne nie oparte na upoważnieniu ustawy, byleby nie pozostawały w sprzeczności z ustawami i mieściły się w ramach niepisanego prawa wspólnoty, czyli dyrektyw programowych partii<sup>26</sup>. Są to jednak tylko akty prawne — dopowiadał wyciągający bardziej radykalne konsekwencje Sz. Rundstein — ale nie normy prawne<sup>27</sup>.

Powyższe zmiany wiązały się jeszcze z brakiem kontroli nad administracją. Ani niezależna opinia publiczna, ani parlament, ani należycie zorganizowane sądownictwo administracyjne, wskazywał Krajewski, nie wykonują nad nią kontroli. Obecna więc pozycja administracji sprawia, że staje się ona potężnym narzędziem ustroju, ale jednocześnie otwiera „szerokie wrota biurokratycznej samowoli”<sup>28</sup>. Badacze, jak można przypuszczać, nie uznali za konieczne omawiania przepisów dotyczących sądownictwa administracyjnego, w którym — jak wiadomo — do 1939 r. nie nastąpiły poważniejsze formalne zmiany. Sądownictwo administracyjne — pisał A. Chmurski — uległo zmianie o tyle, że zniesiono urzędy uchwalające (Beschluss-Behörden), ciała kolegialne o charakterze sądowo-administracyjnym. Zakres tegoż sądownictwa został poza tym automatycznie ograniczony nowym ustawodawstwem poprzez przyznanie w szerokim zakresie władzom administracyjnym prawa do rozstrzygnięć na mocy swobodnego uznania<sup>29</sup>. Zdaniem autora, sądownictwo administracyjne jako pewna instytucja pozostawało w oczywistej sprzeczności z założeniami ustrojowymi i z duchem prawa w państwach autorytetu<sup>30</sup>.

Pogląd ten odnośnie do Trzeciej Rzeszy od strony doktryny prawa potwierdzał lwowski prawnik Franciszek L o n g c h a m p s. System propagowany przez ową doktrynę — dowodził on — nie jest w ogóle sądownictwem administracyjnym, ale systemem wewnętrznej kontroli administracyjnej. Sprawują ją organy, które tym się różnią od władz administracyjnych, że są podporządkowane przywództwu politycznemu bezpośrednio, a nie za

<sup>25</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s.9.

<sup>26</sup> *J.w.*

<sup>27</sup> Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s.79.

<sup>28</sup> L. K r a j e w s k i, *Doktryna...*, s.9.

<sup>29</sup> A. C h m u r s k i, *Nowa konstytucja*, s.232.

<sup>30</sup> „Nie dadzą się bowiem — wykladał Chmurski bliżej swoją myśl — pogodzić ze sobą: kontrola administracji przez organ niezawisły, poza nią stojący, a wszechwładza Rządu i ujednostajnienie wszystkich organów państwowych według jednego tylko administracyjnego typu, prawa podmiotowe jednostki w dziedzinie prawa publicznego i ich ochrona, a wszechwładza państwa i bezwzględne podporządkowanie mu jednostki, badanie legalności aktów administracyjnych na podstawie prawa obowiązującego, pojmowanego jako obiektywne kryterium, a traktowanie prawa jako kryterium subiektywnego, zależnego od potrzeb i swobodnego uznania Rządu.

Toteż w ustroju autorytetu sądownictwo administracyjne albo stało się instytucją zbędną, albo też uległo przeobrażeniom istotnym”; A. C h m u r s k i, *Reforma Najwyższego Trybunału Administracyjnego*, Warszawa 1934, s.27. O sądownictwie administracyjnym w państwie autorytetu szerzej *tamże* na s. 25-42 i n. Autor omawia Rosję komunistyczną (s.27), Włochy (s.28-37), Hiszpanię Primo de Rivierę (s.37-42), później zaś Polskę.

pośrednictwem władz naczelnych. Kontrola ta nie stanowi kontroli legalności, lecz kontrolę przy użyciu pewnej kombinowanej zasady, tj. zasady legalności, którą stosuje się o tyle, o ile odpowiada ona wymogom celowości politycznej, stawianym przez wodza<sup>31</sup>.

Zasadą organizacyjną budowy administracji hitlerowskiej była zasada wodzostwa. T. Bigo obdarzył ją mianem drogowskazu dla reformy administracji, choć zbytnio jej przepisów nie wyeksponował<sup>32</sup>. Inni prawnicy zrobili to znacznie wyraźniej. „Zasady wodzostwa — tłumaczył K. Grzybowski — nie ograniczono [...] do najwyższego czynnika w państwie, lecz przeniesiono ją odpowiednio na stosunek kierownika każdej jednostki państwowej do pomocników i ciał kolegialnych w tych jednostkach. W szczególności wszędzie na czele jednostek samorządu terytorialnego, gospodarczego i kulturalnego postawiono Führera, który jest bądź mianowany przez Führera Rzeszy, bądź przez swego bezpośredniego przełożonego, bądź też jest Führerem z urzędu odpowiedni minister, a więc także czynnik wychodzący z nominacji Führera Rzeszy”. Współpracujące z takimi „Führerami” organy kolegialne — ciągnął Grzybowski — pochodzą z nominacji, albo częściowo zasiadają w nich jako wryliści terytorialni kierownicy partii hitlerowskiej lub kierownicy odpowiedniej fachowej organizacji partii. Kompetencje tychże organów nie są stanowcze, a jedynie doradcze. Zazwyczaj w ogóle nie ma głosowania, tzn. członkowie rady wypowiadają tylko osobiste opinie, z których swobodnie i wedle własnego uznania korzysta szef danej jednostki<sup>33</sup>. W podobnym duchu wypowiadał się M. Z. Jedlicki. „Zasada wodzostwa — informował on — została przeprowadzona na wszystkich stopniach administracji państwowej. Dotychczasowe ciała reprezentacyjne społeczeństwa oraz ciała uchwalające, samorządy zostały zepchnięte do funkcji doradczych przy boku lokalnych Führerów: wójtów, burmistrzów, landratów, itp. Zauważyć jednak należy, że konsekwentne przeprowadzenie zasady wodzostwa na prowincji wywołało pewien przerost centralizmu. Organy centralne są przeladowane pracą w zakresie decyzji, organy prowincjonalne cierpią znów na odsuwanie ich od decyzji”<sup>34</sup>. Również L. Krajewski wspominał o wprowadzeniu zasady wodzostwa do wszystkich dziedzin życia publicznego, zaś A. Chmurski w Führerprinzip i Gleichschaltung dostrzegł podstawowe zasady ustrojowe

<sup>31</sup> F. L o n g c h a m p s: *Dr Herbert Rössiger, Führertum und Verwaltungsgerichtsbarkeit. Leipziger rechtswissenschaftliche Studien*, Leipzig 1936, w: PPIA/1938, s.109-112, zvl. s.112. Longchamps sądził, że poglądy tu wyrażone były jednolitym i konsekwentnym rozbudowaniem zasady wyższości działania władczego nad normą prawną, która spadła do rządu jednostronnie wiążących instrukcji, zachowując pozory „naturalnej” celowości. Przypisywanie nauce prawa roli komentatora idei stworzonej przez wodza niekorzystnie, jak zauważył on, odróżniało naukę niemiecką od włoskiej.

<sup>32</sup> Ścisłej biorąc mówił on o idei wodzostwa, która przejawiać się miała w odrzuceniu podziału władzy, a opierać na hierarchii, zindywidualizowanej odpowiedzialności i bezwarunkowym autorytecie. Za przejaw wprowadzenia zasady hierarchii Bigo uznał reorganizację urzędu nadprezydenta prowincji wg pruskiej ustawy o uproszczeniu administracji z 15 XII 1933 r. (*Preussische Gesetzsammlung* 1933, s.477) za przejaw zaś wprowadzenia zasady odpowiedzialności indywidualnej skasowanie systemu kolegialnego, m.in. wg wyżej wymienionej ustawy. O zasadzie wodzostwa (Führerprinzip) wspominał przy ustawie gminnej z 30 I 1935 r. Zob. T. B i g o, o.c., s.4-5.

<sup>33</sup> K. G r z y b o w s k i, *Niemcy. Ustrój...*, s.2.

<sup>34</sup> M. Z. J e d l i c k i, o.c., s.53.

Trzeciej Rzeszy<sup>35</sup>. Odmienne nieco od wskazanych autorów wnioski wyciągał T. Jankowski. Zasada wodzostwa — twierdził on — jako powszechne hasło programowe nie mogła pozostać bez wpływu na funkcjonowanie administracji publicznej. Ponieważ jednak dotąd reformy struktury administracji rządowej ani nie przeprowadzono ani nawet dokładnie nie określono, można mówić jedynie o dorywczym i częściowym zastosowaniu tej zasady do urzędów administracji rządowej. Przejawia się to zwłaszcza w rugowaniu czynnika kolegialnego, kasowaniu rozmaitych rad itp. Natomiast na odcinku administracji gminnej wobec wydania odpowiedniej ustawy idea przywództwa została w pełni przeprowadzona<sup>36</sup>.

Zwykliśmy dzisiaj przemiany prawno-polityczne w hitlerowskim państwie, również w dziedzinie administracji, określać wspólnym mianem ujednociania. Nasze międzywojenne publikacje nie zawsze ów proces w takim ujęciu przedstawiały, niezależnie od różnego rozumienia terminu „Gleichschaltung”. Niektórzy ujednoczenie widzieli dosyć szeroko. K. Grzybowski mówił o „gleichszaltowaniu” państwa, mając na myśli ujednoczanie ustrojów krajów i Rzeszy, o „gleichszaltowaniu” partii, tj. o likwidacji bądź samolikwidacji partii politycznych, które zastąpił monopol NSDAP, i o „gleichszaltowaniu” społeczeństwa, samorzutnym procesie przebiegającym pod naciskiem partii. Chodziło autorowi o rozwiązywanie się, łączenie z hitlerowskimi lub powoływanie hitlerowców na kierownicze stanowiska przez organizacje gospodarcze, zawodowe, młodzieżowe i inne, a więc w tym wypadku o przeobrażenia natury politycznej<sup>37</sup>. A. Chmurski „gleichszaltowanie”, rozpatrywane na gruncie prawa, pojął jako „[...] najdalej idące scalenie i ujednostajnienie wszelkich urządzeń państwowych i samorządowych, w ogóle całego życia publicznego”<sup>38</sup>, widząc w nim środek do osiągnięcia jednolitości politycznej. Konkretnie wymieniał on zaś ujednoczenie krajów Rzeszy, z których — tu Chmurski przywoływał określenie Tatarin-Tarnheydena — uczyniono tylko „wzmocniony samorząd” (*potenzierte Selbstverwaltung*)<sup>39</sup>, ujednoczenie samorządu oraz ujednoczenie religii przeprowadzone wówczas względem kościoła ewangelickiego<sup>40</sup>. Niekiedy termin „Gleichschaltung” występował w wąskim znaczeniu. U M. Z. Jedlickiego, L. Krajewskiego, T. Jankowskiego spotykamy się z nim w związku ze zniesieniem odrębności politycznej krajów<sup>41</sup>.

Funkcjonowało poza tym pojęcie jednolitości. O jednolitości i w cudzysłowie unifikacji jako o elementach reformy ustroju Rzeszy pisał E. Fiedler. Wymieniał on tu, dosyć chaotycznie, likwidację suwerenności krajów i wprowadzenie jednolitej przynależności do Rzeszy, jednolitość na polu kultury (Realunion), jednolitość organizacyjną wymiaru sprawiedliwości, „unifikację” całokształtu prawa i wykształcenia prawników w uniwersytetach,

<sup>35</sup> L. K r a j e w s k i, *Podstawy ustroju...*, s.230; A. C h m u r s k i, *Nowa konstytucja*, s.212-213.

<sup>36</sup> T. J a n k o w s k i, *o.c.*, s.1045.

<sup>37</sup> Bliżej zob. K. G r z y b o w s k i, *Niemcy hitlerowskie*, s.51-52.

<sup>38</sup> A. C h m u r s k i, *Nowa konstytucja*, s.218.

<sup>39</sup> E. T a t a r i n — T a r n h e n d e n, *o.c.*, s.27.

<sup>40</sup> A. C h m u r s k i, *Nowa konstytucja*, s.218-220.

<sup>41</sup> M. Z. J e d l i c k i, *o.c.*, s.36-43; L. K r a j e w s k i, *Podstawy ustroju...*, s.23-28; T. J a n k o w s k i, *o.c.*, s.1039-1041.



„unifikację” w dziedzinie administracji, jednolitość władzy najwyższej, a wreszcie nowy podział administracyjny Rzeszy<sup>42</sup>.

Pojęciem jednolitości posługiwał się również rozpatrujący zagadnienie ściśle na gruncie administracji T. Bigo. Za punkt wyjścia przyjął on reformy ustawodawstwa administracyjnego. Przypisując podstawowe dla administracji znaczenie ustawie o odbudowie Rzeszy z 30 I 1934 r., stwierdzał Bigo, że ustawa ta wraz ze swoimi poprzedniczkami, przykładowo z ustawą o pełnomocnictwach z 24 III 1933 r., tworzyła cykl ustaw, które przeobraziły Niemcy w jednolity organizm państwowy. Zasadniczy przewrót w administracji dokonany zdaniem Bigo przez ustawę o odbudowie polegał na tym, że ustawodawstwo krajowe przestało być samoistnym źródłem tegoż prawa i znalazło się w hierarchii źródeł prawa obok rozporządzeń ministerialnych. „Ustawa o odbudowie Rzeszy — głosił autor — stanowi epokę dla administracji niemieckiej, jest fundamentem jej jednolitości — ale tylko w znaczeniu formalnym, ona nie przesądza kierunku jej rozwoju”<sup>43</sup>. Czyniły to natomiast jego zdaniem zwłaszcza następujące ustawy ustrojowe: wspomniana już pruska ustawa o uproszczeniu administracji z 15 XII 1933, niemiecka ustawa gminna z 30 I 1935 i ustawa o zabezpieczeniu jedności partii i państwa z 1 XII 1933. Ustawy te, zapewniał Bigo „[...] z gruntu zmieniają nie tylko prawno-polityczną fizjonomię Niemiec, ale i ustroj administracyjny”<sup>44</sup>. Z innych reform Bigo omówił jeszcze krótko nowelizację prawa urzędniczego, uregulowanie stosunków pracy i stosunków społeczno-gospodarczych<sup>45</sup>. Wynika stąd, że miał on na względzie jednolitość tak ustrojową, jak i polityczno-prawną.

Pozycja partii w hitlerowskim państwie i jej stosunek do organów administracji były przedmiotem nieco bliższego zainteresowania naszych prawników. Różnie przy tym

---

<sup>42</sup> E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza...*, s.153-154. „Dawny podział Rzeszy brał przeważnie pod uwagę dynastyczne sprawy domów panujących poszczególnych krajów niemieckich.

Dziś są jedynie geograficzne, narodowe i gospodarcze względy miarodajne, nimi powodował się Rząd Rzeszy dzieląc całkowite terytorium Niemiec na 20 okręgów (Gau) z przeciętną ludnością 3-4 milionów w każdym, utożsamione z takimż podziałem na okręgi wojskowe. Tym podziałem posługuje się Rząd Rzeszy, by skutecznie przeprowadzać swą wolę na całym obszarze Rzeszy” (s.154).

<sup>43</sup> T. B i g o, o.c., s.4.

<sup>44</sup> *Tamże*, s.10. Szczegóły w dalszej części niniejszego rozdziału.

<sup>45</sup> Komentarz do ustawodawstwa urzędniczego był więcej niż skromny. Bigo zaznaczał, że nowelizacja podkreśliła dobitnie charakter służby urzędniczej jako stosunku szczególnej wierności i konsekwentnie uzależniła nominację od rasowych i politycznych właściwości kandydata (*Ń.w.*, s.10). Dodajmy, że hitlerowskim prawem urzędniczym bliżej się nie zajmowano. Wspominaną już niemiecką ustawę urzędniczą i państwowe przepisy dyscyplinarne z 26 I 1937 omawiał mgr Witold Mosin, widząc w nich próbę dostosowania dogmatyki urzędniczej do n.s. ideologii, wprowadzającej odmienne dotąd pojęcie urzędnika państwowego, jako wykonawcy woli państwa kierowanego przez NSDAP. Mosin podkreślał także, że urzędnik był nie tylko sługą państwa i narodu, ale także idei. Zwracał uwagę na publicznoprawny stosunek służbowy i obowiązek wierności, które wiązały urzędnika z wodzem i państwem aż do śmierci, nawet po ustaniu służby. Opisywał również kompetencje partii w dziedzinie administracji i ograniczenia rasowe, w tym małżeńskie. Dochodził wreszcie do wniosku, że ustawa urzędnicza odznaczała się zbytnią frazeologią nie znaną dawniejszym suchym tekstom prawa niemieckiego; zob. W. M o s i n, *Niemiecka ustawa urzędnicza*, w: *BU*, Nr 7-8/1937, s.10-12; z tego zakresu patrz też, Karol Oksza O r z e c h o w s k i, *Tajemnica służbowa niemieckich urzędników państwowych*, w: *BU*, Nr 9-10/1938.

ujmowano wzajemne relacje pomiędzy partią a państwem, oraz oceniano całe zjawisko. T. Bigo dojrzał tu zespolenie partii z państwem wyrażające się głównie w połączeniu urzędów partyjnych i państwowych, a to na mocy ustaw (np. połączenie urzędu wodza z urzędem kanclerza Rzeszy, czy funkcji zastępcy wodza z urzędem ministra bez teki) oraz częściowo w drodze praktyki (piastowanie z reguły przez namiestników i nadprezydentów urzędu Gauleitera w partii). Zespolenie, jak podkreślał badacz, mogło też przybrać inną formę, o czym świadczyła traktowana jako wzór dla dalszej przebudowy administracji ustawa gminna z 30 I 1935, wprowadzająca do administracji pełnomocnika partii (Beauftragte der NSDAP).

T. Bigo zajął w podjętej przez nas kwestii dosyć jednoznaczne stanowisko. Teoretykom niemieckim — wyjaśniał on — wiele trudności nastęrcza przepis przyznający partii charakter korporacji prawa publicznego, który rodzi domniemanie nadzoru państwa nad partią. Z oficjalnych natomiast enuncjacji wynika, że partia żadnemu nadzorowi państwa nie podlega. Z drugiej zaś strony administracja zachowuje niezależność wobec partii. Partia jest zatem — w mniemaniu Köttgena<sup>46</sup> — kontynuował swe wywody Bigo, formą administracji publicznej, ale nie państwowej, gdyż nie jest włączona do państwa, jak choćby korporacje samorządu terytorialnego. Tę wyjątkową pozycję partii warunkuje zdaniem autorów niemieckich specyficzny charakter jej działalności, tj. polityczne wychowanie narodu, będące bezpośrednim urzeczywistnieniem wspólnoty narodowej. Państwo narodowosocjalistyczne inaczej niż państwo liberalne nie może w tejsze dziedzinie pozostać obojętne, a ponieważ biurokracja do urzeczywistnienia tych celów się nie nadaje, powołana została partia. Skoro przyznajemy, że państwo musi zakładać polityczne wychowanie, to partia, która zadanie to wykonuje, staje się podmiotem administracji i korporacją prawa publicznego. Czy brak nadzoru, względnie stereotypowych środków nadzoru — czytamy dalej — odbiera partii charakter państwowy? Moim zdaniem nie, odpowiadał Bigo. Jeżeli najwyższa władza państwowa, kanclerz sprawuje funkcję wodza korporacji, wówczas ta unia personalna zastępuje owe środki nadzoru. Władze niższe właściwie wykluczone są od ingerencji w sprawę partii, a nadzoru nad partią nie przyznano im dlatego, że biurokracja z natury nie przejawia zdolności do spełnienia takich zadań. Do innej konkluzji dochodzimy — zaznaczał już w przypisie autor — zakładając, że w narodowosocjalistycznej doktrynie podstawowymi elementami są naród (Volksgemeinschaft) i wódz. Wówczas wódz nie jest organem państwa, ale przeciwnie, to państwo stanowi aparat w jego rękę, czyli że partia staje się fenomenem niezależnym od państwa, na równi z nim podporządkowanym wodzowi<sup>47</sup>.

Równie swoiste i wyraźne spojrzenie na stosunek partii do administracji państwowej dał T. Jankowski. Sądził on, że równoległe do hierarchii administracji państwowej utworzono w Niemczech drugą, partyjną hierarchię powołaną również do sprawowania administracji publicznej. Za punkt wyjścia posłużyła mu analiza doktryny. Z odnośnych wypowiedzi Köllreutera<sup>48</sup> wyciągnął on dwa wnioski: że administracja — co stanowiło jej naczelne

<sup>46</sup> A. Köttgen, *Deutsche Verwaltung*, Berlin 1936, s.171 i n.

<sup>47</sup> T. Bigo, *o.c.*, s.9-10.

<sup>48</sup> O. Köllreuter, *Öffentliches Amt und Amtsträger im nationalsozialistischen Staate*, w: *Reichsverwaltungsblatt*, Nr 40/1935.

zadanie — realizować miała nie porządek prawny jako taki, ale porządek prawny państwa narodowosocjalistycznego i że pewne funkcje administracji publicznej w szerokim rozumieniu, sprawowane były poza aparatem administracyjnym przez organa partii.

Następnie Jankowski zapytywał, jakim to zadaniom nie mogłaby sprostać administracja, a jedynie partia. Zadaniem partii — tłumaczył on nadal przywołując Köllreutera — jest polityczne formowanie narodu i organizowanie społeczeństwa w celowe zespoły, zawody i stany oraz przygotowywanie obywateli do wspólnego podejmowania i realizowania zamierzeń przeprowadzanych z inicjatywy lub pod kontrolą organów partii. Po zorganizowaniu niektórych stanów w duchu narodowosocjalistycznej ideologii partia przejęła nawet funkcje przedstawicielskie tychże stanów, by wymienić na pierwszym miejscu niemiecki front pracy. Należy jeszcze wspomnieć — dodawał autor — że NSDAP i jej jednostki organizacyjne wykonując swe zadania występują jako organy władzy państwowej (Amtsträger), przez co ich charakter i uprawnienia upodabniają się do właściwości przysługujących normalnie organom administracji państwowej.

Administracja — przechodził Jankowski do omówienia wpływu partii na administrację — przeniknięta jest narodowosocjalistyczną ideologią. Urzędnicy winni wykazywać bezwzględnie pozytywny stosunek do narodowego socjalizmu. Z drugiej znów strony zauważyć należy, iż to przepojenie administracji duchem NSDAP bynajmniej nie była rozumiane w ten sposób, że element urzędniczo-fachowy ma zostać zastąpiony przez element polityczny. Tak rozprawy niektórych autorów, dla przykładu Köllreutera, Dennewitza i Köttgena<sup>49</sup>, jak i wydawane w tej mierze zarządzenia, zwłaszcza te ostatnie, nasuwają wniosek wręcz odwrotny. Właśnie narodowosocjalistyczne państwo dąży do zorganizowania stanu urzędniczego, wznawia zarzucone w czasach powojennych przygotowanie i doksztalcanie urzędników w celu zapewnienia maksymalnej fachowości.

Na koniec badacz zastanawiał się nad przyczynami faktu, że administracja Trzeciej Rzeszy realizować według założeń powinna nie porządek prawny jako taki, ale porządek państwa narodowosocjalistycznego. Chociaż totalistyczny charakter hasel hitleryzmu — twierdził on — częściowo rzecz wyjaśnia, nie należy na tym poprzestać. Istota zagadnienia polega niewątpliwie na określeniu stosunku administracji do obowiązującego prawa. W myśl teoretycznych przesłanek ideologii narodowosocjalistycznej administracja nie jest i nie może być wyłącznie wykonawcą prawa. Zgodnie z zasadą przywództwa i postulatem wzmoczenia jej działalności ma ona przeprowadzać zamiary państwa — nawet obok obowiązującego prawa, byleby tylko nie wchodziła w kolizję z wyraźnym brzmieniem normy prawnej<sup>50</sup>.

M. Z. Jedlicki, który wiele miejsca przywoływanym tu zagadnieniom nie poświęcił, określał zachodzący proces jako połączenie partii z organizmem państwowym. Zachowująca swoją odrębność partia została jego zdaniem połączona z państwem na zasadzie

<sup>49</sup> Chodziło o ich publikacje zamieszczone w *Reichsverwaltungsblatt* z lat 1934-1936.

<sup>50</sup> T. J a n k o w s k i, o.c., s.1041-1044. W ostatniej kwestii powołanie na K. L a r e n z a, *Die Bedeutung der nationalsozialistischen Revolution für das Verwaltungsrecht*, w: *Reichsverwaltungsblatt*, Nr 35/1934.

unii personalnej na wyższych i średnich stanowiskach<sup>51</sup>. W niższych zaś instancjach partia — piastun woli ludu i depozytariusz ideologii reżimu — zdobyła prawnie zagwarantowany wpływ na administrację<sup>52</sup>.

Tezę o połączeniu partii i państwa, o ich jedności znajdujemy również u E. Fiedlera. Dowodził on istnienia istotnych różnic pomiędzy NSDAP a innymi publicznoprawnymi instytucjami. Partia była przede wszystkim instytucją ustrojową, częścią zasadniczego ustroju narodu i państwa, a nie administracyjną jak pozostałe publicznoprawne instytucje. Prawa do nadzoru nad partią jako bezpośrednią instytucją ustrojową nie posiadał żaden organ państwowy. Nie podlegała więc ona żadnemu nadzorowi, żadnej kontroli państwa, nawet finansowej, dysponowała własnym obejmującym partię i oddziały szturmowe sądownictwem, niezależnym od państwowego. Przeczył przy tym Fiedler istnieniu nadzoru czy kontroli partii nad ustrojowymi i administracyjnymi organami. „Z drugiej strony partia — pisał on — nie jest nadzorczą lub kontrolującą instancją względem państwowych ustrojowych i administracyjnych organów. Jedność partii i państwa osiąga się nie przez nadzorcze prawa lub w formie rozkazów, lecz innymi środkami, między którymi jest najważniejszy system tzw. «Personal und Realunionen». W myśl powyższego najważniejsze stanowiska państwowe są obsadzane przez ludzi, piastujących odpowiednie stopnie godności partyjnej. W ten sposób państwo i partia są najściślej złączone”<sup>53</sup>.

Jako wbudowanie partii w ustrój państwowy odczytał zachodzące w Trzeciej Rzeszy przemiany K. Grzybowski. Odbywało się ono według niego stopniowo w ten sposób, że partia uzyskiwała charakter publicznoprawny<sup>54</sup>, a także poprzez stworzenie unii realnej

<sup>51</sup> Przybrało to następującą postać 1) wódz partii był zarazem Kanclerzem i Głową Państwa; 2) zastępca wodza był w tym charakterze członkiem Rządu; 3) szef biura prasowego partii sprawował równocześnie funkcję szefa biura prasowego Rządu; 4) Gauleiterzy partyjni piastowali jednocześnie stanowiska Reichsstaathalterów lub Oberpräsidentów prowincji; 5) kierownicy biur propagandy ministerstwa oświaty i propagandy występowali przy tym jako „Gaupropagandaleiter der Partei”; zob. M. J e d l i c k i, *o.c.*, s.58.

<sup>52</sup> Wpływ ten przejawiał się tak oto: 1) Pełnomocnik partii (Beauftragte der NSDAP), którym był zwykle Kreisleiter, występował z propozycjami przy nominacji burmistrza i ławników w mieście; 2) Wyboru rady gminnej (miejskie) dokonywał tenże pełnomocnik w porozumieniu z burmistrzem; 3) Pełnomocnicy partii w ważniejszych sprawach lokalnych porozumiewali się z organami administracji. W szczególności brali oni udział w posiedzeniach ciał zbiorowych w tych kwestiach, gdzie udział ten określała ustawa; zob. *j.w.* Bliższe uwagi o NSDAP na s.56-60.

<sup>53</sup> E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza...*, s.79-80. Cytat ze s.80. W innym miejscu Fiedler stwierdzał: „Zarówno i podwładni ministrów, aż do ostatniego landrata i kierownika gminy nie są poddani rozkazom jakowej partyjnej władzy, lecz są odpowiedzialni przed zwierzchnikiem swego urzędu i żaden inny urząd nie ma prawa wkraczać w dziedzinę rozkazów odnośnych instancji” (*sic!*); *tamże*, s.154.

<sup>54</sup> Pierwszy krok stanowiła tu ustawa z 28 IV 1933, która przyznawała sądom partyjnym w oddziałach szturmowych i sztafetach ochronnych (SA i SS) charakter publicznoprawny sądów dyscyplinarnych, tzn. że orzeczenia tychże sądów wiązały państwo. Po faktycznym bądź prawnym doprowadzeniu do likwidacji wszystkich partii politycznych ukazała się ustawa z 14 VII 1933 „przeciw tworzeniu nowych partii”. Z kolei ustawa z 1 XII 1934 uznała NSDAP za „piastunkę niemieckiej myśli państwowej, nierozzerwalnie związaną z państwem”; zob. K. G r z y b o w s k i, *Niemcy. Ustrój...*, s.66.

pomiędzy pewnymi stanowiskami w partii <sup>55</sup>. Tylko pierwotnie, i to jedynie pośrednio wyraził autor swój stosunek do zjawiska, ukazując partię jako organ państwa totalnego <sup>56</sup>.

O równoznaczności aparatu administracyjnego z aparatem partyjnym we wszystkich państwach totalnych przekonywał A. Wereszczynski. Ten nowy typ administracji państwowej miał posiadać bardzo charakterystyczny ustrój, zasadzający się na dualizmie władz. Poza, a często i ponad rządem i podległymi mu organami wykonawczymi istniał w mniemaniu Wereszczynskiego drugi rząd, druga hierarchia organów, wyłoniona już wprost przez rządzącą partię. Kontrolowała ona rząd oficjalny i organa państwowe, choć i te rekrutowały się z łona partii, nadawała mu pożądaną kierunek, przewyższając nieraz wpływami właściwy aparat państwowy. Mechanizm funkcjonowania tego systemu ocenił autor wyjątkowo krytycznie <sup>57</sup>.

Inni prawnicy nie podejmowali tej kwestii. O ile A. Chmurski wspominał jeszcze o utożsamieniu partii hitlerowskiej z państwem czy o przejęciu państwa przez partię <sup>58</sup>, o tyle np. L. Krajewski — jak pamiętamy — porównywał stosunek partii do państwa ze stosunkiem zakonów do Kościoła <sup>59</sup>.

Jak widać ujęcia oscyływały zazwyczaj pomiędzy twierdzeniem o zespoleniu partii z państwem, a tezą o dualizmie władz. Nie zawsze też przyjmowano, że to partia rozkazywała państwu, a więc i administracji. Mimo to pogląd Bigi o nadzorze państwa nad partią uznać trzeba za nader optymistyczny.

---

<sup>55</sup> Z urzędu wchodził np. do rządu Rzeszy zastępca wodza partii oraz szef organizacji NSDAP dla Niemców Zagranicznych, a przez jakiś czas ponadto szef sztabu SA. Z urzędu wchodził poza tym do wszystkich jednostek samorządu terytorialnego kierownicy jednostek partyjnych na danym terytorium; zob. *j.w.*

<sup>56</sup> K. G r z y b o w s k i, *Niemcy hitlerowskie*, s.59-60.

<sup>57</sup> Dochodził on do wniosku, że aparat administracyjny był tam „równie zawisły i zgębiony, jak i rządzona ludność”. Wskazywał też na wzrost kosztów administracji w tych państwach: A. W e r e s z c z y Ń s k i, o.c., s.218-219.

<sup>58</sup> A. C h m u r s k i, *Nowa konstytucja*, s.220-222. Z utożsamieniem partii z państwem i z monopolem partyjnym wiązał on także upaństwowienie światopoglądu NSDAP (s.221-222). Przejęcie zaś państwa przez partię znalazło jak sądził Chmurski wyraz w zmianie godła państwowego, tzn. wówczas jeszcze (od 12. 03. 1933) we wspólnym wywieszaniu flagi czarno-biało-czerwonej i flagi ze swastyką (s.222). O identyfikacji partii z państwem mówili też inni autorzy; zob. np. T. O r l e w i c z, *Państwo...*, s.20.

<sup>59</sup> O powstawaniu monopolu politycznego NSDAP zob. L. K r a j e w s k i, *Podstawy...*, s.28-30. Pośrednio związany z tym temat ustawodawstwa przeciwkomunistycznego na szerszym tle podjął dr. J. S a s - W i s ł o c k i (*Ustawy przeciwkomunistyczne w niektórych krajach europejskich*, w: *WMP* Nr 11/1938, s. 54-57). Wprowadzenie restrykcji przeciwko komunistom w tych krajach uzasadniał on następująco: „Nie jest już dzisiaj dla nikogo tajemnicą, że grasujące niemal we wszystkich krajach europejskich i żerujące na nędzy ludzkiej organizacje komunistyczne nie są wyrazem jakiegokolwiek prądu ideowego, mającego źródło w potrzebach społeczno-gospodarczych lub dążeniach społeczno-kulturalnych tych warstw wśród których organizacje te szukają oparcia i zwolenników, lecz że organizacje komunistyczne są jedynie agenturami imperializmu sowieckiego, a więc agenturami obcego mocarstwa, działającymi zdradziecko na niekorzyść i zgubę tych państw i tych warstw ludności, wśród których żerują” (*tamże*, s.54). Wykaz ustaw dotyczących Niemiec i tłumaczenie najważniejszych przepisów na s.54-56.

Szerszych komentarzy doczekało się ustawodawstwo samorządowe i to już począwszy od pruskiej ustawy o ustroju gminnym (*Gemeindeverfassungsgesetz*) z 15 grudnia 1933 r. Na ogół były to głosy krytyczno-polemiczne, wykazujące faktyczną likwidację samorządu w Trzeciej Rzeszy, czasem na ogólniejszym europejskim tle. Niekiedy zawierały też własną ocenę zagadnienia.

Jednoznacznie o kierunku ewolucji samorządu wypowiedział się prof. Maurycy J a r o s z y ń s k i w opracowaniu *Przemiany samorządu pruskiego*<sup>60</sup>. Autor analizował stan prawny na podstawie wspomnianej już pruskiej ustawy gminnej i ustawy finansowej (*Gemeindefinanzgesetz*) z 15 grudnia 1933r<sup>61</sup>.

Uderzyła go przede wszystkim możliwość znoszenia decyzji sprzecznych z celami władzy państwowej, a więc nieograniczony w kierunku negatywnym zakres nadzoru ze strony państwa, jak też praktyczne wyeliminowanie zasady reprezentacji ludności w samorządzie. Polemizował Jaroszyński następnie z wywodami „Führera samorządu” Kurta Jesericha<sup>62</sup>, traktując je jako zbieżne w gruncie — niezależnie od nieścisłości ujęć — ze stanowiskiem przedhitlerowskiej nauki. Zarzucał mu sprzeczność w rozumowaniu odnośnie do istoty samorządu i zakresu nadzoru. To z kolei pozwoliło badaczowi na wniosek, że teoretycy hitlerowscy nie potrafili znaleźć dla samorządu jako konstrukcji prawnej właściwego miejsca w swojej ideologii. Trudność pogodzenia istoty prawnej samorządu z narodowosocjalistycznym poglądem na państwo czyniła zrozumiałą szczególną skłonność hitlerowskich teoretyków do akcentowania socjologicznej istoty gminy i tendencję do przeniesienia problemu samorządu z płaszczyzny prawnej na socjologiczną<sup>63</sup>. Na tym tle Jaroszyński zapewniał, że gdy nadzór jest nieograniczony przestaje istnieć samorząd jako forma organizacyjna, a pozostaje jedynie gmina jako jednostka terytorialna. Gmina — dodawał on — musi mieć pewną formę samodzielności i niezależności żeby była samorządem.

Przechodząc znów na grunt obowiązującego w Prusach ustawodawstwa administratywista nasz przedstawił wnioski końcowe. Nie ma wyraźnej ustawowej formuły —

---

<sup>60</sup> M. J a r o s z y ń s k i, *Przemiany samorządu pruskiego*, Warszawa 1934, s.24 (odb. z *Samorząd Terytorialny* Nr 2-3/1934). M. Z. Jaroszyński (1890-1974), studia prawnicze na Uniwersytecie Lwowskim (1908-1912); dr praw ULw (1914); doc. prawa administracyjnego ULw /1925 /; kier. Katedry Prawa Administracyjnego WWP w Warszawie (1925-1939); prof. nadzw. na WSH (SGH) w Warszawie (1929), kierownik Katedry Prawa Administracyjnego (1929-1939); kierownik Katedry Prawa Administracyjnego na Uniwersytecie Polskim w Oxfordzie (1942-1945); prezes Zw. Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego; red. *Samorządu* 1925, (1929-1930) i *Samorządu Terytorialnego* (1929-1937), po wojnie związany z Uniwersytetem Warszawskim; zob. *Biogramy uczonych polskich*, cz.I, z.1, 1983, s.507-510.

<sup>61</sup> Omówienie ustaw na s.2-7. Kwestię reform skarbowych Jaroszyński podjął jeszcze na s.19 i n. Ponieważ nie będziemy do tychże wywodów wracali powiedzmy tylko, że stwierdzał on m.in., iż reformy te cechował daleko posunięty formalizm i że ustawa o finansach gminnych wkroczyła również w dziedzinę przedsiębiorczości komunalnej, reglamentując ją w ustawodawstwie pruskim po raz pierwszy (patrz o tym *Samorząd Miejski* Nr 12/1933).

<sup>62</sup> M. J a r o s z y ń s k i, *Przemiany...*, s.8-17.

<sup>63</sup> Jaroszyński podkreślał, że dla Jesericha ciężkim błędem było utożsamienie pojęcia gminy z pojęciem samorządu. Gmina (pojęcie socjologiczne) mogła istnieć bez samorządu i odwrotnie — samorząd mógł istnieć poza gminą; *tamże*, s.16.

pisal on — która by generalnie zezwalała władzy nadzorczej na nakazywanie gminie działania zgodnego z celami władzy. I na braku takiej formuły jak na włosku zawisła cała samorządność gminy po reformie. Włosek to istotnie bardzo wąty. Zagroza mu zasadniczy przepis o celach nadzoru. Czy interpretacja paragrafu o uchylaniu decyzji niecelowych — wyrażal swe obawy Jaroszyński — będzie ścieśniająca, czy uchylanie nie doprowadzi do nakazywania? „Bo jeżeli, zapytywał on, może się wszystko uchylić według swobodnego uznania, z drugiej zaś strony gmina musi być aktywna, to czy przez uchylanie nie stawia się organu gminy wobec konieczności działania w określonym, przez władzę nadzorczą za właściwy uznany kierunku”<sup>64</sup>.

Dla kompletności politycznej oceny dokonanych przemian, czytamy dalej, podkreślić jeszcze warto, że politycznym synonimem prawniczego pojęcia „władza nadzorcza” jest w stosunkach pruskich rządowa biurokracja zawodowa. Landrat, prezydent rejencji, prezydent prowincji i minister spraw wewnętrznych decydują zawsze jednoosobowo i zawsze bez jakiegokolwiek współdziałania z czynnikiem obywatelskim. „Trzeba zatem stwierdzić, że dokonana reforma gminna wzmacnia niepomniernie znaczenie biurokracji zawodowej. Fakt ten odpowiada zresztą zasadniczemu i zamierzonemu układowi sił politycznych w państwie. Wszak według miarodajnych opinii teoretyków hitlerowskich, trzy są główne siły, na których opiera się Trzecia Rzesza: militarizm, socjalizm (*sui generalis*) oraz zawodowe urzędnictwo [...]”<sup>65</sup>.

Jaroszyński z przeobrażeniami w niemieckim samorządzie gminnym łączył więc panowanie biurokracji i zanik czynnika obywatelskiego. W późniejszej swojej pracy wyraźnie już pisał, że państwa autorytatywne, jak ZSRR, Włochy i Niemcy wraz z ustrojem demokratycznym pogrzebały również samorząd<sup>66</sup>.

Opinię powyższą potwierdził w istocie dr Waclaw Brzeziński w artykule *Charakterystyka samorządu miejskiego w państwach autorytatywnych*<sup>67</sup>. Brzeziński zamierzał dać ujęcie dynamiczne zagadnienia poprzez położenie nacisku nie na obowiązujące przepisy ustrojowe, ale na charakterystykę ustrojową samorządu w dziejowym rozwoju i na jego stosunek do państwa. Odróżniał też pojęcie gminy od pojęcia samorządu<sup>68</sup>.

Zgodnie z tymi założeniami naświetlił on więc ewolucję samorządu w Niemczech, Rosji i Włoszech aż do czasów przewrotów politycznych w tychże krajach, wywodząc

<sup>64</sup> *Tamże*, s.18.

<sup>65</sup> *Tamże*, s.19. Tu powołanie na O. Köellreuter, *Vom Sinn und Wesen der Nationalen Revolution*, Tübingen 1933, s.22 i 23.

<sup>66</sup> M. J a r o s z y ń s k i, *Rozważania ideologiczne i programowe na temat samorządu*, Warszawa 1936 (odb. z *Samorząd* Nr 20, 21 i 23) 1936, s.1.

<sup>67</sup> W. B r z e z i ń s k i, *Charakterystyka samorządu miejskiego w państwach autorytatywnych (Niemcy, Włochy faszystowskie, ZSRR)*, w: *Samorząd Miejski*, z. 3/1935, s.134-145. W. Brzeziński był sekretarzem generalnym Komisji dla Usprawnienia Administracji Publicznej przy Prezesie Rady Ministrów i referentem w Min. Spr. Wewn; obecnie jest prof. na UJ.

<sup>68</sup> Gminę uznawał on za twór naturalny, jak rodzinę czy państwo, samorząd zaś za formę prawną życia gminy. Gmina w istocie swojej była jego zdaniem niezmienna, samorząd natomiast był uzależniony od układu sił politycznych w danym społeczeństwie. Wraz ze zmianą tego układu zmieniać się miało pojęcie i forma prawna samorządu; *tamże*, s.135.

samorząd z Wielkiej Rewolucji Francuskiej i liberalizmu. Kryzys samorządu po wielkiej wojnie spowodowany był w jego mniemaniu przez dwojakie przyczyny: ściśle ustrojowe, tzn. naturalną reakcję na skrajnie demoliberalne formy rządzenia oraz gospodarcze<sup>69</sup>. Ten wstęp poprzedzał przedstawienie zasad samorządu miejskiego w rządzonych autorytatywnie Związku Radzieckim, Włoszech i Niemczech<sup>70</sup>.

Gdy chodzi o interesujące nas tutaj Niemcy, Brzeziński wypowiedział kilka ogólnych uwag. Ustawodawstwo i doktryna — twierdził on — traktują gminę jako cenną jednostkę organizacyjną narodu, nie uznają jednak samorządu jako prawa przysługującego gminie czy jednostkom. Stąd w obecnej pruskiej ustawie o ustroju gminnym nie używa się wyrazu „samorząd”, a mowa jest tylko o gminie. Nie ma też wątpliwości, że zasady te staną się wkrótce obowiązujące dla całych Niemiec.

Inaczej niż w dotychczasowym stanie prawnym gminy niemieckie nie posiadają samorządu powszechnego. Ustawa wyraźnie zaznacza, że gminy zarządzają jedynie tymi interesami, które nie są w dostateczny sposób zabezpieczone przez inne organy państwowe czy społeczne. Zarząd gminy jest jednoosobowy. Społeczeństwo pozbawione jest jakiegokolwiek wpływu na powołanie burmistrza. Ustawa zastrzega, że władza dokonująca nominacji powinna się wcześniej porozumieć tylko z miejscowym Gauleiterem. Nie ma rady miejskiej. Są radni, którym nie wolno uchwalać, a jedynie doradzać. Rekrutują się oni spośród najznamienitszych przedstawicieli partii, miejscowych dowódców oddziałów szturmowych i sztafet oraz osób specjalnie zasłużonych i wpływowych. Radni mianowani są przez radę nadzorczą na wniosek miejscowego Gauleitera. Nadzór państwowy wykonuje się ściśle biurokratycznie i ma on zakres nieograniczony. Wynika z tego, że administracja jest ściśle podporządkowana aktualnej polityce rządu.

W zakończeniu Brzeziński zastanawiał się, czy samorząd miejski w państwach autorytatywnych odpowiadał pojęciu samorządu jakie przyjmowane było w większości państw. Zdając sobie sprawę ze sporów naukowych na temat istoty samorządu, przyjął on za wyróżnik cechę, którą wszystkie kierunki teoretyczne uznały za najistotniejszą i najmniej dla samorządu wątpliwą. Chodziło mianowicie o wykonywanie administracji publicznej niezależnie od władz rządowych, a jedynie pod ustawowo określonym i ograniczonym nadzorem państwa.

Cechy tej — pisał następnie autor — nie odnajdujemy w scharakteryzowanym ustroju miast ZSRR, Niemiec i Włoch. Nie ulega wątpliwości, że obowiązujące tam przepisy prawne mogłyby być tak wykonywane, że samorząd miejski posiadałby faktycznie pewną niezależność od władz rządowych. Interesuje nas jednak nie stan faktyczny, ale stan prawny, to, czy obowiązujące tam normy stawiają wyraźną granicę ingerencji tychże władz. Takiej granicy nie znajdujemy. „Znajdujemy natomiast ogólną cechę charakterystyczną dla tych ustrojów: całkowite wciągnięcie zarządu gminy w orbitę celów państwa, aktualnie reprezentowanych przez rząd. Jest to dla tych ustrojów prawnych całkowicie logiczne i zrozumiałe. Państwo ma tam służyć wyłącznie swoim celom, a nie celom jednostek ani też terytorialnych grup jednostek”. Samorząd miejski w państwach autoratywnych, jeśli go w ogóle samorządem można nazwać, występuje więc jako forma prawna życia gminy

<sup>69</sup> *Tamże*, s.135-138.

<sup>70</sup> *Tamże*, kolejno s.138-140, 140-143 i 143-144.



dostosowana do ustroju państwa i jego celom służąca, a nie celom jednostek czy terytorialnych grup jednostek<sup>71</sup>.

Negatywny stosunek do samorządu wspomnianych już totalizmów uzasadniał również prof. Henryk Dembiński. Dochodził on do wniosku, że „półpaństwowa”, pozytywistyczna teoria samorządu została w takich krajach jak ZSRR, Włochy i Niemcy zastąpiona teorią samorządu jako zdecentralizowanego organu jednolitej organizacji państwowej<sup>72</sup>. To nastawienie totalizmów od praktycznej strony opisywał natomiast. A. Wereszyński, wywodząc je z centralizmu i tendencji do ujednoczenia, jako skutków systemu wodzowskiego<sup>73</sup>. Odnośnie zaś do Niemiec równie jednoznaczne stanowiska zajęli prof. Jerzy Panek<sup>74</sup>, L. Krajewski<sup>75</sup>, K. Grzybowski<sup>76</sup> i T. Nowicki<sup>77</sup>. Ten ostatni stwierdzał:

<sup>71</sup>. *Tamże*, s. 144-145. Cytat ze s.145.

<sup>72</sup>. H. Dembiński, *Osobowość publiczno-prawna samorządu w świetle metody dogmatycznej i socjologicznej*, Wilno 1934 (rozprawa doktorska), s.149. Wcześniej zaś pisał: „Tu oczywiście nie może być mowy o przeciwstawianiu się jakichkolwiek organów władztwa administracyjnego państwu. Decentralizacja w takim układzie sił społecznych może być tylko techniką organizacyjną, dostosowaną do różnorodnych i odmiennych warunków administrowania na poszczególnych odcinkach życia państwowego i odpowiednią metodą wciągania szerszych mas do współpracy z grupą rządzącą, przez wybieralność poszczególnych organów. Osobowość publiczno-prawna samorządu nie tylko w takich warunkach nie ma sensu, ale jest szkodliwą ideologią, znamionującą próby antagonistycznego rozkładu wewnątrz jednolitej grupy rządzącej”; *tamże*, s.148.

<sup>73</sup> A. Wereszyński, o.c., s.220-222. „Następstwem tego (niewzględniania właściwości lokalnych — L. G.) jest zanik wszelkich typów samorządu czy zawodowego czy terytorialnego, który bądź wprost i wyraźnie zostaje upaństwowiony, bądź też istnieje tylko z nazwy, a nie z ducha. Dzieje się to pod pozorem, że samorząd jest przeżytkiem liberalizmu (z którym zresztą nie ma nic wspólnego), że jest przeciwstawianiem się państwu, oraz że «państwo-zorganizowane» społeczeństwo nie potrzebuje odrębnych organów samorządowych, bo przecież organa państwowe są wyrazem woli i potrzeb społeczeństwa. O ile zatem samorząd utrzymuje się, to ma być on ogniwem administracji państwowej” (s.221).

<sup>74</sup> J. Panek, *Geneza i podstawy samorządu europejskiego*, Wilno 1934, s.53-54. Pruską ustawę o ustroju gminnym z 15 XII 1933 opisywał on następująco: „Przez reformę powyższą został złamany wiekowy ustrój pruskiego samorządu gminnego, dzieło chlubne min. Steina, a wpływ obywateli na tok życia administracji samorządowej w wysokim stopniu ograniczony” (s.54). W oryginale rozstrzelony druk.

<sup>75</sup> „Sprzeczność założeń prawno-ustrojowych hitlerizmu z zasadami samorządu ludności jest zbyt oczywista, aby wymagała dowodzenia.

[...]

Samorząd tak szeroko rozgałęziony w okresie cesarstwa i republiki weimarskiej, jako instytucja sprzeczna z «zasadą wodza», skazany jest w Rzeszy Niemieckiej na zagładę”; L. Krajeski, *Podstawy...*, s.37-38.

<sup>76</sup> Grzybowski wypowiedział się krótko w sprawie przyszłości samorządu zawodowego w Niemczech, twierdząc, że będzie on w istocie „raczej zdekoncentrowaną wedle zawodów administracją gospodarczą, prowadzoną monokratycznie a ciała reprezentacyjne będą i tu ograniczone do charakteru doradczego”; K. Grzybowski, *Niemcy hitlerowskie*, s.60.

<sup>77</sup> T. Nowicki: *Fuchs Karl, Germanische und englische Selbstverwaltung*. Berlin 1935, w: *RPEiS*, z. 1, cz.II/1938, s.99-101.

należy sobie nawet zadać pytanie czy to, co pozostało po dawniejszym samorządzie można jeszcze samorządem nazwać. Autorzy niemieccy starają się udowodnić, że ustawa gminna z 30 I 1935 samorządu nie zniosła. Po dokładnym jednak przejrzeniu właściwych przepisów i też dochodzimy łatwo do wniosku, że dzisiejszy samorząd w Niemczech jest tylko „[...] upozorowanym samorządem, samorządem z nazwy, który w gruncie rzeczy jest administracją rządową, będącą przy tym w bardzo wielkiej zależności od partii narodowosocjalistycznej”. Nie zmienia kwestii fakt, że przedstawiciele ludności powołani zresztą przez pełnomocnika partii w porozumieniu z kierownikiem danej gminy mają w niektórych wypadkach prawo, a nawet obowiązek „doradczy”. Cóż bowiem oznacza taki współudział skoro kierownik gminy mimo wszystko ma w danym wypadku swobodę decyzji. Przesunięcie zaś praw nadzorczych państwa w sferę władzy dyskrecyjnej odnośnych organów oznacza odebranie organom samorządowym wszelkiej niezależności<sup>78</sup>.

Zdarzały się jednak głosy o wiele mniej jednoznaczne. Józef Grenowski w obszernym opracowaniu *Obecny ustrój gmin pruskich*<sup>79</sup> nie wyraził jasnej opinii co do zmian wprowadzonych przez wspomnianą już ustawę z 1933 r. Dorozumiana krytyczna ocena zasad tejże ustawy w porównaniu ze stanem sprzed reformy wynikała — z czego sam autor zdawał sobie sprawę — jedynie ze sposobu przedstawienia poszczególnych zagadnień<sup>80</sup>. Tę niejednoznaczność oceny powodowało poczucie całkowitej odrębności i nietypowości hitleryzmu. W podsumowaniu Grenowski tłumaczył, że samorząd w państwie nowoczesnym istnieje nie dlatego iżby gmina była organizacją starszą od państwa i posiadała jakieś przyrodzone prawa. Nad tymi poglądami nauka i praktyka przeszły w mniemaniu autora do porządku. Państwo powołuje samorząd, bo uważa tę formę administracji państwowej, formę decentralizacji przez samorząd za celową. We własnym interesie państwo nadaje gminie osobowość prawną i określa równocześnie jej uprawnienia. Państwo zapewnia sobie oczywiście nadzór, ale każda ingerencja musi mieć tytuł prawny. Te uwagi Grenowski poczynił tylko po to, by stwierdzić zaraz niewspółmierność wynikających z nich wartościowań do oceny samorządu terytorialnego, który opierał się na zasadach doktryny narodowosocjalistycznej. Należałoby więc — jak wyjaśniał — wziąć pod uwagę motywy socjologiczne, teleologiczne, dynamiczne itd., jak czynili to badacze komentujący niemieckie prawo państwowe. Ostatecznie liczył się on z możliwością braku właściwych podstaw do oceny zjawiska<sup>81</sup>.

<sup>78</sup> *Tamże*, s.100. Nieco dalej autor przekonywał, że gdy ma się zaufanie do obywateli tworzy się instytucję samorządu we właściwym tego słowa znaczeniu, gdy natomiast się obywatelom nie wierzy należy mieć odwagę zniesienia instytucji jako szkodliwej. Droga pośrednia nie świadczyła jego zdaniem ani o znajomości psychiki własnego narodu ani o znajomości instytucji (*tamże*, s.101). Innym razem dr Nowicki uznał za w pełni uzasadnione krytyczne poglądy A. Melzera na niektóre zagadnienia ustrojowe samorządu; zob. T. Nowicki: *Melzer Alfred, Die Wandlung des Begriffsinhalts der Deutschen kommunalen Selbstverwaltung im Laufe der politischen Geschichte*, Stuttgart u. Berlin 1937, w: *RPEiS* z. 1 cz. II/1939 (s.107- 109), s.109.

<sup>79</sup> J. Grenowski, *Obecny ustrój gmin pruskich*, w: *Samorząd Miejski* Nr 11 i 12/1935.

<sup>80</sup> *Tamże* Nr 12/1935, s.646.

<sup>81</sup> *Tamże*, s.645-646. Już w przypisie Grenowski dodawał, że nowo wówczas ogłoszona ustawa gminna z 30 I 1935 gdy chodzi o zasady, nie o szczegóły, nie nowego nie wносиła. Zauważał częstokroć jej identyczne brzmienie z pruską poprzedniczką (s.646).

Większy jeszcze chyba relatywizm ocen ujawnił się w pracy T. Bigi. Wypada przypomnieć tu niektóre jego myśli<sup>82</sup>.

W niemieckiej ustawie gminnej — zapewniał on — ideologia narodowosocjalistyczna znalazła najpełniejszy wyraz, stąd ma ona stanowić wzór dla przeobrażeń innych działów administracji. Komentatorzy niemieccy eksponują głównie cztery zasady ustrojowe charakteryzujące nowy ustrój gminny: 1) zasadę przywództwa (Führerprinzip), 2) łączności gminy z narodowosocjalistyczną partią, 3) zespolenie administracji gminnej ze wspólnotą narodową (Volksgemeinschaft) i 4) włączenia gminy w organizm państwowy. Na 3 i 4 zasadzie opierają ustrój gminy wszystkie ustawy gminne i panująca teoria samorządowa, przy czym włączenie gminy w organizm państwowy nie może wykluczać jej samodzielności. Nowością są więc dwie pierwsze zasady, ale i sposób realizacji pozostałych jest nowy i oryginalny.

Postulat włączenia gminy w organizm państwowy — pisał Bigo po omówieniu zespolenia gminy z Volksgemeinschaft — przeprowadzono konsekwentnie, bo władze rządowe, w najwyższej instancji minister spraw wewnętrznych Rzeszy, uzyskały bardzo szerokie kompetencje nadzorcze, jak też daleko idący udział w funkcjach organizacyjnych. Zakres nadzoru obejmuje nie tylko legalność zarządzeń, ale i zgodność z celami politycznymi rządu (die Ziele der Staatsführung). Czy wobec tak szerokiego nadzoru — zapytywał on — można mówić o samorządzie? Teoretycy niemieccy starają się przekonać wszystkich, zwłaszcza sceptycznych obserwatorów spoza granic Rzeszy, że ustawa gminna nie zlikwidowała samorządu. Niektóre argumenty, jak choćby własna odpowiedzialność gminy, uniwersalny i nieuszczerplony przez nowe prawo zakres działania gminy „nie podlegają wątpieniu”, inne natomiast, zwłaszcza te, które dedukowane są wprost z ideologii, budzą wciąż zastrzeżenia.

Köttgen — czytamy nieco dalej — broni przepisu o nadzorze wykonywanym zgodnie z celami rządzących w ten sposób, że ogranicza samodzielność gminy do administracji. Polityczne zaś ramy, w których się ona kształtuje wyznaczać ma państwo. Gmina — która by chciała rozszerzyć swą niezależność i na te ramy, emancypując się niczym państwo w państwie, popadłaby w sprzeczność z właściwym sensem samorządu. Cel ten — odpowiadał jednakże Bigo — ustawodawca w innych ustrojach administracyjnych osiąga poprzez uprzednie zatwierdzenie odpowiednich decyzji, co zapewnia wystarczający nadzór nad celowością. Są też przypadki, w których władza nadzorcza upoważniona jest do żądania od przelożonego gminy zawieszenia pewnych uchwał. Władza nadzorcza sprawuje poza tym funkcje organizacyjne, posiada udział w tworzeniu i odwoływaniu, względnie rozwiązywaniu organów. „Jeśli jednak ustawa niemiecka nie specyfikuje spraw podlegających nadzorowi pod względem celowości, lecz daje władzy nadzorczej generalne upoważnienie, to takim przepisem przekreśla samorząd. Trudno bowiem jest rozgraniczyć wśród spraw swobodnego uznania takie, które nie mają znaczenia dla polityki rządu od tych, co mają zamię polityczne”<sup>83</sup>. W tej sytuacji konsekwentnie postąpił ustawodawca

---

<sup>82</sup> T. Bigo, *o.c.*, s.5-9.

<sup>83</sup> *Tamże*, s. 8.

gdy w sprawach nadzoru wykluczył drogę sądowo-administracyjną, bo sądy administracyjne nie są powołane do tego by orzekać co pozostaje w zgodności z celami politycznymi. A jednak sytuacja obrońców ustawy — przekonywał badacz — nie jest beznadziejna. Istnieją w ustawie dwa postanowienia, które jeśli nie stanowią gwarancji, to przynajmniej cień gwarancji, że samodzielność gminy będzie respektowana, a mianowicie § 105 i § 106 zd.2. Zgodnie z pierwszym przepisem, minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu może zwalniać odnośne decyzje wskazane w ustawie od rygoru zatwierdzania przez władze nadzorcze, wprowadzając w to miejsce obowiązek zwykłego zawiadomienia tejże władzy. § 106 nakazuje natomiast nadzór tak wykonywać, aby przez to nie ucierpiała ani stanowczość działania ani radosne poczucie odpowiedzialności gmin, a przeciwnie by nadzór je wzmacniał. Te dwa postanowienia pozwalają nam wejść w głąb kwestii samorządu w Trzeciej Rzeszy. „Stanowisko narodowego socjalizmu — wyciągał ostateczny wniosek Bigo — jest w zasadzie pozytywne. Ustawodawca uznał jednak, że okres rewolucyjnego przeobrażenia krajów niemieckich w jednolity organizm nie jest stosownym momentem do tworzenia z gmin samodzielnych jednostek administracyjnych”<sup>84</sup>.

Bigo — jak widzieliśmy — zauważył więc przekreślenie samorządu, ale zaraz potem pozytywny w istocie stosunek hitleryzmu do tejże instytucji. Postulowany przez badacza realizm prawniczy nie był tym samym konsekwentny. Tu, zwyciężyła interpretacja z litery ustawy, a nie z ducha państwa i prawa.

Wyraźnych pochwał ustawodawstwa Rzeszy o ustroju gminnym w przywoływanej literaturze prawniczej nie spotykamy. Nawet reprezentujący radykalny kierunek w myśleniu prawniczym zwolennik polskiego prawa narodowego Czesław Rawski, ograniczył się do stwierdzenia, że ustawa ogólnoniemiecka zachowywała podstawy samorządu, chcąc przy tym zapewnić przez udział w nim mężów zaufania NSDAP zgodną współpracę samorządu i partii. Z tonu wypowiedzi można jednak domniemywać aprobatę nie tylko zresztą dla tejże ustawy<sup>85</sup>. Fiedler tym razem poprzestął na opisie postanowień ustawy z 30 I 1935 r.<sup>86</sup>. Nikt nie starał się wyraźnie bronić zmian, a co najwyżej szukać furki, która by wskazywała możliwość utrzymania samorządu w Trzeciej Rzeszy. Nie ulega wątpliwości, że było to jednak wówczas zadanie dosyć karkołomne.

<sup>84</sup> *Tamże*, s. 8- 9.

<sup>85</sup> Omawiając ustawę gminną z 30 I 1935 wspominał on też o wprowadzeniu zasady osobistej odpowiedzialności kierowników; zob. C. R (a w s k i), *Ustawodawstwo narodo- socjalistyczne*, w: *WMP* Nr 3/1935, s.27- 28.

<sup>86</sup> E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza...*, s.109-110. Przy okazji omawiania różnic pomiędzy faszyzmem a narodowym socjalizmem wspominał jednak o braku zrozumienia włoskiej myśli państwowej i prawnej dla istoty samorządu i panowaniu tam dualizmu: państwo — społeczeństwo, zakres działania państwowy a prywatny. Tym co nadawało n.s. samorządowi specyficzną postać miała być idea przewodnictwa (s.202).

#### 4. Reglamentacja szczegółowych zakresów działania administracji i polityka państwa w tychże dziedzinach

Spśród zagadnień, które tutaj się mieszczą szczególne miejsce zajmowała organizacja i funkcjonowanie sfery gospodarczej. Wypowiedzi jakie udało nam się zebrać w tej materii, odzwierciedlają — jak zobaczymy, różne sposoby myślenia.

„Nad całym ustawodawstwem — zapewniał T. Bigo — dominuje idea wspólnoty. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do stosunków pracy, do zawodów i stanów społecznych”<sup>87</sup>. Prawnik nasz nie mógł się powstrzymać przed wyrażeniem podziwu dla ogromnego wysiłku narodowych socjalistów na tym polu. Założeniem ideologicznym reformy — tłumaczył on następnie — jest teza o najwyższej, absolutnej wartości narodu. Jeżeli ustawodawca niemiecki afirmuje prywatną własność, to nie tyle poprzez liberalną gwarancję, ile raczej w formie uznania odpowiedzialnej indywidualnej inicjatywy. Unikając etatyzmu czy socjalizmu, hitleryzm nie cofa się na pozycję liberalizmu, ale odkrywa i organizuje w ramach porządku prawnego różne społeczne wspólnoty — ustroje.

Nowe układy norm mają stanowić wykładnik zasad i reguł wypływających z natury stosunków w tychże ustrojach. W ten sposób wszystkie te wspólnoty zespolone zostają w państwie jako organizacje wspólnoty narodowej<sup>88</sup>.

Entuzjazm Bigi może zadziwić. Nawet Fiedler wyrażał się o zaistniałym stanie w sposób bardziej umiarkowany zastępując pochwały rzeczowym komentarzem. Życie narodowosocjalistycznego państwa uwidaczniały w jego mniemaniu trzy przejawy: ustrój pracy, ustrój gospodarczy i niemiecki front pracy. Ustrój pracy uzgadniał pracę i kapitał, ustrój gospodarczy — gospodarkę samą w sobie i przewodnictwo, niemiecki front pracy — socjalne przeciwieństwa na najszerzej podstawie. Miarodajne czynniki w Rzeszy — wskazywał Fiedler — dokonały przy tym częściowego odróżnienia organicznego ustroju gospodarki od ustroju stanów<sup>89</sup>. Źródła stanowości tkwić z kolei miały w praktycznych względach. Kwestia zaś podstaw podziału stanów była, jak autor przyznawał, platformą ścierania się najróżniejszych politycznych, społecznych i gospodarczych postulatów<sup>90</sup>.

<sup>87</sup> T. Bigo, *o.c.*, s.10 (*in fine*)-11.

<sup>88</sup> *Tamże*, s.10-11.

<sup>89</sup> E. Fiedler, *Trzecia Rzesza...*, s.96-98.

<sup>90</sup> E. Fiedler, *j.w.*, s.99-103. Sprawy podstaw podziału stanów najradzykalniej zdaniem Fiedlera rozwiązał G. Feder (*tamże*, s.102-103). Fiedler próbował poza tym syntetycznie ująć ustrój stanowy Rzeszy. „Zsumowanie osobliwości ustroju stanowego — pisał on — jest następujące:

1. Samorząd pod kierownictwem państwa.
2. Współpraca stanu w jego poszczególnych pododdziałach i innych stanowych łącznikach.
3. Publiczna odpowiedzialność w wykonywaniu prywatnego zawodu.
4. Wykonywanie dyscypliny ze względu na zawodowe i socjalne podstawy przez honorowe i zawodowe sądy.
5. Formowanie światopoglądu i socjalne wykształcenie” (*tamże*, s.102).

Według K. Grzybowskiego<sup>91</sup>, który hitlerowskie stany nazwał jedynie organami wykonawczymi państwa, stanowo-zawodowa organizacja Rzeszy nie została daleko posunięta, ustępując działaniom wychowawczym, dążeniu do przekształcenia mentalności gospodarczej w duchu likwidacji przeciwstawień. Nie zrealizowano również haseł socjalizacji: państwo — gospodarka i pracodawca — pracownik. Znacznemu rozszerzeniu uległ zakres ingerencji państwa w życie gospodarcze. Tam gdzie przeprowadzono organizacje stanowo-zawodową zbudowano ją na zasadzie przywództwa (Führertum) i zlikwidowania, inaczej niż w faszyzmie, odrębności organizacji pracownika i pracodawcy<sup>92</sup>. Przemianowanie wszystkich istniejących organizacji gospodarczych na „stany” oznaczało więc jedynie zmianę terminologiczną<sup>93</sup>.

Różnie, jak widzimy, ujmowali prawnicy stronę organizacyjną niemieckiej gospodarki. L. Krajewski twierdził nawet, iż hitleryzm pragnął oprzeć budowę gospodarczą państwa na zasadach korporacyjnych, z podziałem społeczeństwa na stany<sup>94</sup>. Chmurski w ogóle nie zagłębił się w problem, traktując ustroj gospodarczy Rzeszy jako urzeczywistnienie idei państwa organicznego<sup>95</sup>. W niewielkim zainteresowaniu bardziej teoretyczną stroną zagadnienia nie był on odosobniony<sup>96</sup>. Prawno-organizacyjne aspekty funkcjonowania hitlerowskiej gospodarki poruszano przy tym dosyć często<sup>97</sup>.

Hitlerowską politykę gospodarczą omawiał w charakterystyczny sposób em. prof. ekonomii społecznej i nauk prawnych Politechniki Lwowskiej, prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego Leopold C a r o w pracy *Przewrót gospodarczy w III Rzeszy*<sup>98</sup>. Dokonał on tam analizy gospodarczych przyczyn przewrotu, tj. zjawisk

<sup>91</sup> T. Grzybowski, *Niemcy hitlerowskie*, s.65-68 i *Niemcy. Ustrój...*, s.70- 71.

<sup>92</sup> W późniejszym swym opracowaniu Grzybowski mówił, iż stany oparto wszędzie na zasadzie przywództwa i sądownictwa honorowego: K. G r z y b o w s k i, *Niemcy. Ustrój...*, s.71.

<sup>93</sup> Za pewien krok na drodze do stanowości uznał on ustawę o przygotowaniu organicznej budowy gospodarki Rzeszy z 27 III 1934. Stwierdzał dalej, że podobne, a nawet dalej sięgające co do regulowania produkcji upoważnienia zawierała nowelizacja ustawy kartelowej. Wspomniał również o osobnej ustawie upoważniającej ministra gospodarki do zorganizowania stanowego rzemiosła na zasadzie przywództwa (Führerschaft) i przymusu cechowego; K. G r z y b o w s k i, *Niemcy hitlerowskie*, s.68.

<sup>94</sup> L. K r a j e w s k i, *Podstawy...*, s.40.

<sup>95</sup> A. C h m u r s k i, *Nowa konstytucja*, s.235.

<sup>96</sup> Tak np. M. Z. Jedlicki ograniczał się do opisu przeobrażeń ideowych i prawnych w życiu gospodarczym Niemiec; M. Z. J e d l i c k i, *o.c.*, s.67-76.

<sup>97</sup> L. L. ( i c h t s z a j n), *Niemiecka ustawa o sądzie gospodarczym*, w: *GSW* Nr 13/1938, s.203-205; W.T., *Rozporządzenie Rządu Rzeszy dotyczące zakazu podnoszenia cen*, w: *Prawo* Nr 1-2/1937, s.51-53; L.S. Margulies, *Prawodawstwo kartelowe niemieckie*, w: *Gł. Prawa* Nr 10/1933, s.569-576; *Nowe ustawy kartelowe w Niemczech* w: *Polska Gospodarcza*, z. 34/1933; W. Z a r e m b a, *Organizacja rynku przemysłowego Rzeszy Niemieckiej*, w: *WMP* Nr 3/1936, s.14-21 („Na skutek tego bezpośredniego raczej na moralno-stanowych przesłankach opartego regulowania rynku znaczenie karteli maleje” — s. 21), zob. też, *Przegląd aktualnych zagadnień prawnych w Niemczech*, w: *Pal.* Nr 4/1938. Tu: prawo gospodarcze, s.395- 397.

<sup>98</sup> L. C a r o, *Przewrót gospodarczy w Trzeciej Rzeszy*, s.5-78. L. Caro (1864- 1939); studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym i Filozoficznym ULw; dr praw ULw (1887); później seminarium z ekonomii u prof. Miaskowskiego w Lipsku; egzamin adwokacki (1894) i praktyka adwokacka

ekonomicznych w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy, narodowosocjalistycznej ideologii gospodarczej na podstawie poglądów Hitlera i G. Federa, osiągnięć gospodarczych państwa Hitlera, wreszcie poglądów pisarzy ekonomicznych i publicystów niemieckich pokrewnych narodowemu socjalizmowi, bądź też reprezentujących niejako oficjalnie ten kierunek. Pracę znamionuje krytyczny a często i ironiczny stosunek do liberalnej ekonomii oraz ustroju kapitalistycznego<sup>99</sup>.

Caro, zwolennik solidaryzmu, nie zważając na te sfery gospodarki, kosztem których hitleryzm osiągnął swe rezultaty, na nieuniknione poważne skutki pociągnięć rządu, odnosił się na ogół pozytywnie do zarządzeń gospodarczych Trzeciej Rzeszy. Sukcesy gospodarcze Hitlera posłużyły mu za argument dla stwierdzenia słuszności założeń doktryny solidarystycznej i narodowosocjalistycznej. Sądził on zresztą, że narodowy socjalizm podobnie jak doktryna katolicka oparł ekonomikę na etyce, stąd poglądy hitleryzmu wydały mu się zgodne z własnymi, solidarystycznymi. „Polityczne i kulturalne czyny jego — pisał Caro o narodowym socjalizmie — mogą być błędne, ale to nie pozbawia trafności jego rozumowania w sprawach gospodarczych”<sup>100</sup>.

Tak życzliwe podejście nie znajdowało potwierdzenia u większości badaczy. O wiele groźniejszy obraz Trzeciej Rzeszy emanował z książki asystenta UJP, referendarza w Wydziale V Prokuratorii Generalnej dra Mirosława O r ł o w s k i e g o<sup>101</sup>, czy z licznych publikacji ekonomistów, jak choćby prof. ekonomii politycznej na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych w Wilnie Stanisława Swianiewicza<sup>102</sup>, które z natury rzeczy pozostają tu poza sferą naszych zainteresowań.

Specjalny rozdział w pewnym stopniu stanowiła organizacja rolnictwa w Niemczech i polityka rolna. Nikt jednak z prawników nie podjął bliżej tego wątku. K. Grzybowski w rolnictwie dojrzał tylko model organizacyjny hitlerowskiej stanowości. Rolnictwo, a podobnie i kulturę, jak tłumaczył on, w organizacji stanów ujęto odrębnie i tam też budowa została najbardziej wykończona. O Stanie Żywcicieli Rzeszy (Reichsnährstand)

---

w Krakowie; prof. ekonomii społecznej i nauk prawnych na Wydz. Rolniczo-Leśnym Politechniki Lwowskiej (od 1921); od 1934 z powodu granicy wieku na emeryturze; Prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie; przez 10 lat red. *Przeglądu-Ekonomicznego*, czł. „Komisji Pracy” przy Komitecie Ekonomicznym Rady Ministrów; wchodził w skład Rady Społecznej ks. Arcybiskupa; działał też w Radzie Gospodarczej Woj. Lw; zob. Edwin H a u s w a l d, *Śp. Prof. Leopold Caro*, w: *RPEiS* z. 2/1939, cz. IV, s.526- 528.

<sup>99</sup> Wśród zasad, którym n.s. hołdował na polu gospodarczym autor z uznaniem wypowiadał się o utrzymaniu własności prywatnej oraz prywatnej inicjatywy pod kontrolą państwa, kontrolą o wiele większą aniżeli w państwach liberalno- kapitalistycznych. Własności — która obciążona była obowiązkiem służenia dobru publicznemu, która nie upoważniała nikogo do postępowania z jej przedmiotem wedle swojej woli. Własność mogła istnieć tylko tak długo jak długo gospodarka funkcjonowała właściwie. Z innych ważnych zasad teje gospodarki lwowski badacz wymienił zasadę wodzostwa (*tamże*, s.78).

<sup>100</sup> *Tamże*, s.78.

<sup>101</sup> M. O r ł o w s k i, *Gospodarka wojenna w Niemczech*, Warszawa 1939.

<sup>102</sup> St. S w i a n i e w i c z, *Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich*, Warszawa 1938. Jest to druzgocząca krytyka gospodarki krajów totalnych, która od samego początku wykazywała nastawienie wojenne.

Grzybowski osobno się nie wypowiedział, podkreślając ogólnie zetatyzowanie całej gospodarki rolnej, która stała się planową gospodarką państwową<sup>103</sup>. Fiedler wyjaśniał, że powstanie Stanu Żywicieli było akcją ratowania rolnictwa, gdyż ta sfera gospodarcza wyłączona została spod mechanizmu cen kapitalistycznego rynku. Stąd też wynikała konieczność przyjęcia do zrzeszenia oprócz rolnictwa części przemysłu i handlu zajmujących się produktami rolnymi. Szczególne znaczenie Stan Żywicieli posiadał zdaniem Fiedlera dla rozwoju myśli stanowej w Niemczech, dzięki prawu regulowania wytwórczości, sprzedaży, cen i ich rozpiętości w przyznanym sobie zakresie. To czyniło zeń bowiem pierwszą organizację stanową zdolną do rozwijania i przeprowadzania „planowo-gospodarczego samorządu pod kierownictwem państwa”<sup>104</sup>. Marian K. Dziewanowski, zwolennik unarodowienia prawa w Polsce, potraktował Stan Żywicieli jako publiczno-prawne ciało samorządowe, jako zawodową stanową organizację wsi niemieckiej najszerzej pojętą. Poza wyekspozowaniem rangi zasady wodzostwa w organizacji Stanu Żywicieli, Dziewanowski twierdził, że mógłby on stać się czynnikiem równowagi nie dopuszczającym do zbiurokratyzowania życia gospodarczego. W rzeczywistości jednak — jak dodawał młody prawnik — rola Stanu Żywicieli sprowadzała się do współpracy z państwem, rozumianej jako wykonywanie zamierzeń i rozporządzeń państwa<sup>105</sup>. Prawnikiem i ekonomistą prof. Tadeusz Brzeski odmawiał Stanowi Żywicieli, a wraz z nim całej organicznej przebudowie gospodarki w kierunku stanowości charakteru organów stanowych, podobnie jak K. Grzybowski, widząc w nich — ze względu na uzależnienie do państwa — tylko formę etatyzmu. Z właściwych i nowych cech ustroju stanowego wymieniał on stan chłopski<sup>106</sup>. E. Kaczmarek z kolei wskazał na obowiązek należenia wszystkich polskich instytucji gospodarczych w Rzeszy do Stanu Żywicieli, który jako członek zbiorowy wchodził do Frontu Pracy. Pozostawało to w jaskrawej sprzeczności nie tylko z hitlerowskimi deklaracjami, ale i z obowiązującym prawem<sup>107</sup>. O wiele dokładniej i precyzyjniej — warto wspomnieć — wskazany temat naświetlili ekonomiści, jak prof. Antoni Żabko-Potopowicz<sup>108</sup>, Zygmunt Rawita-Gawroński<sup>109</sup> i inni badacze<sup>110</sup>.

<sup>103</sup> K. Grzybowski, *Niemcy hitlerowskie*, s.68-70; *tenże*, *Niemcy. Ustrój...*, s.71.

<sup>104</sup> E. Fiedler, *Trzecia Rzesza*, s. 100-101.

<sup>105</sup> M. K. Dziewanowski, *Stan Żywicieli w Niemczech*, w: *WMP* Nr 3/1937, s.36-39. Tam również n.t. organizacji rynku rolnego (s.38-39).

<sup>106</sup> T. Brzeski, *Ziemia i rasa w Trzeciej Rzeszy*, w: *Prz. Powsz.*, T. 203 nr 607-608/1934, s.27.

<sup>107</sup> Chodzi o rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 19 marca 1934 zwalniające organizacje polskie od udziału we Froncie Pracy; zob. E. Kuroński, *Położenie...*, s.44. W zakończeniu ciekawej rozprawy autor pisał: „Obecna sytuacja prawna w Niemczech sprawia, że ludność polska faktycznie znajduje się poza prawem i jest przedmiotem samowoli administracji i czynników rządzącej partii” — *tamże*, s.57.

<sup>108</sup> A. Żabko-Potopowicz, *Rolnictwo w III rzeszy*, w: *Polityka agrarna III Rzeszy*, cz. I, o.c., s.83-143.

<sup>109</sup> Z. Rawita-Gawroński, *Stan Żywicieli w Niemczech*, w: *Rolnictwo*, t. I, z. 3/1933, s.33-56; zob. również *tenże*, *Idea stanowości w hitleryzmie*, w: *Przegląd Współczesny* Nr 138 i 139/1933; *tegoż*, *Teoretyczne podstawy poglądów gospodarczych hitleryzmu*, w: *Przegląd Współczesny* Nr 130 i 131/1933.

<sup>110</sup> Zob. np. O. Nowina, *Reforma struktury rolnej w Niemczech na tle zagadnień demograficznych*, w: *Rolnictwo* Nr 88, T. I, z. 1/1937, s.57-75; St. Skwarczyński, *Wytoczne polityki*



Nie zajęto się również bliżej kwestią organizacji administracji finansowej, zwracając raczej uwagę na funkcjonowanie systemu<sup>111</sup>. Interesujące rozważania na temat mechanizmu budżetowego, a także polityki podatkowej hitlerowskich Niemiec przedstawił prawnik i ekonomista prof. Tadeusz Grodyński<sup>112</sup>. Powiedzmy tylko, że w gospodarce podatkowej Niemiec oraz Włoch tropił on — co brzmi dziś może nieco staromodnie — „dziwactwa podatkowe”, tj. próby realizowania za pomocą podatków celów o charakterze polityczno-ustrojowym, a nie zaspokajania potrzeb kolektywnych danego państwa. Autor wniosł, że owe dziwactwa odgrywały tam rolę uboczną, bo system budżetowy rządzi się własnymi prawami, które są niezależne od „woli politycznej”<sup>113</sup>.

Pole obserwacji międzywojennych prawników było więc dosyć szerokie, choć nie zawsze szło to w parze z wnikliwością ujęć. Aktualność wielu problemów społecznych i prawnych także i u nas, czyniła użytecznymi publikacje dotyczące prawa komunikacyjnego i drogowego, komunalnego itd<sup>114</sup>. Dzisiaj w jakimś stopniu pozwalają one na pogłębienie naszej wiedzy o hitleryźmie.

---

rolnej «Trzeciej Rzeszy», w: *Rolnictwo*, T. IV, z. 1/1933, s. 15-31; J. Dżugaj, *Polityka agrarna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1937; S. Rostworowski i S. Stablewski, *Rolnictwo i wojna*, Warszawa 1937; J. Załęski, *Rolnictwo w programie hitlerowskim*, w: *Pamiętnik IV Ogólnopolskiego Zjazdu Fachowo-Rolniczego w dniach 7 i 8 marca 1934*, Warszawa 1934, s. 115-135; A. Bzowiecki, *Nowa organizacja rolnictwa niemieckiego*, w: *Przegląd Gospodarczy*, z. 19/1933; patrz też opracowanie rosyjskiego emigranta prof. Borysa Bruckusa, *Polityka agrarna Niemiec a narodowy socjalizm*, w: *Rolnictwo*, T. IV, z. 2/1934, s. 21-52.

<sup>111</sup> Zob. m.in., Z. Strzeszewski, *Niemcy. Reforma ustroju bankowości*, w: *WMP* Nr 12/1936, s. 25-28; patrz także ciekawą pracę ekonomisty T. Hausera, *Bankowość w III Rzeszy*, w: *Polityka gospodarcza III Rzeszy*, cz. II, Lwów 1938 (s. 69) i Z. Rawity-Gawrońskiego, *Wierzytelności cudzoziemców w Niemczech*, Warszawa 1937.

<sup>112</sup> T. Grodyński, *Budżety Francji i Niemiec w dobie kryzysu*, Kraków 1935; *tenże*, *Budżet w Trzeciej Rzeszy*, w: *Przegląd Współczesny* Nr 158/1935; *tenże*, *Dziwactwa podatkowe*, Kraków 1934. T. Grodyński (1888 - ?); studia w Krakowie i w Paryżu; dr praw UJ; hab. z nauki skarbowości i ustawodawstwa skarbowego na UJ (1932); podsekretarz stanu w Min. Skarbu (1927-1931 i od 1935); kierownik Min. Skarbu (od 8. 03-13. 04. 1929); prof. zwyczaj. prawa budżetowego na UJP (od 1936); zob. *Album Ekonomistów i Statystyków Polskich*, w: *RPEiS* z. 1/1938.

<sup>113</sup> T. Grodyński, *Dziwactwa...*, s. 22. Grodyński badał zagadnienie pod trojakim kątem: 1) czy i jakim zmianom uległ system podatkowy Niemiec i Włoch pod wpływem doktryn polityczno-ustrojowych, stwierdzając ostatecznie, że większych zmian nie widzi (s. 7-13), 2) jakie specjalne cele polityczne zamierzano tam osiągnąć za pomocą podatków i czy się je osiągnęło, nie widząc po rozpatrzeniu problemu i tutaj reform (s. 13-18) oraz wreszcie 3) jakie środki polityczne miały tam być stosowane do celów podatkowych, tj. w zakresie techniki wymiarowej i poborowej, w tym głównie dostrzegając najciekawsze zjawiska podatkowe, „prawdziwe dziwactwa” s. (18-22).

<sup>114</sup> M. Wi. Nestorowicz, *Nowe prawodawstwo drogowe w Niemczech*, w: *Samorząd* Nr 21/1934; W. Z. (a r e m b a), *Niemiecka ustawa o komunikacji lotniczej*, w: *Prawo* Nr 1-2/1937, s. 53-54; L. L. (i c h t s z a j n), *Niemiecka ustawa o komunikacji lotniczej*, w: *GSW*, cz. I Nr 47/1936, s. 658-659 i cz. II Nr 48/1936, s. 673-675; L. L. (i c h t s z a j n), *Reforma niemieckiego prawa morskiego*, w: *GSW*, cz. I Nr 5/1936, s. 77-78, cz. II Nr 6/1936, s. 88-91, cz. III Nr 7/1936, s. 105-107; M. J a r o s z y Ń s k i, *Pruskie przepisy o przedsiębiorstwach komunalnych*, w: *Samorząd Miejski*

Marginalnie potraktowane zostały sprawy z zakresu kultury <sup>115</sup>. K. Grzybowski — wspomnieć warto — poczynania organizacyjne i polityczne Trzeciej Rzeszy określał tu jako przejawy działalności państwa totalnego <sup>116</sup>. L. Krajewski zaś lapidarnie stwierdzał: „Myśl niemiecka ma się stać tak jednolita, jak jednolite jest kierownictwo państwa” <sup>117</sup>. Nieprzypadkowo, zachodzące w tej dziedzinie przeobrażenia były dla niego odzwierciedleniem stosunku hitlerowskich Niemiec do praw jednostki. Większy odźwięk wśród badaczy wywołała wymieniona już ustawa o redaktorach (*Schriftleitergesetz*) z 4 października 1933, i to głównie w aspekcie jej stosowania wobec redaktorów polskiej narodowości <sup>118</sup>. W najciekawszy sposób przedstawiał te problemy E. Kaczmarek starający się dowieść, że ustawa o redaktorach w ogóle nie powinna mieć zastosowania do mniejszości narodowych, gdyż pozostawało to w sprzeczności z obowiązującym prawem <sup>119</sup>. Autor wyraziście ukazywał

---

*I* Nr 12/1934; s.669-672; J. Czadankiewicz, *Wyniki gospodarcze i finansowe przedsiębiorstw samorządowych i prywatnych w Niemczech*, w: *Samorząd Terytorialny* Nr 1-2/1936; J. Groniecki, *Budownictwo niemieckie w świetle przepisów podatkowych*, w: *Samorząd Miejski* Nr 24/1938; *Organizacja finansów komunalnych w Niemczech*; w: *Samorząd Miejski* Nr 7/1934; s.371-383; *Nowe niemieckie przepisy dewizowe o obrocie nieruchomościami cudzoziemców*, w: *Przegląd Dewizowy* Nr 3/1938; zob. też: *Przegląd aktualnych zagadnień prawnych w Niemczech*; w: *Pał.* Nr 4/1938. Tu prawo górnicze, s.397-398. O różnych zagadnieniach administracji i prawa administracyjnego Niemiec donosiła systematycznie „Kronika zagraniczna” w *Samorządzie Miejskim*.

<sup>115</sup> E. Fiedler, *Trzecia Rzesza...*, s. 101-102, 221- 222. Obszerniej pisał on o systemie wychowania: s.223-251 i 252-263; K. Grzybowski, *Niemcy hitlerowskie*, s.70-71; L. Krajewski, *Podstawy...*, s.31-32; E. Kuroński, *Położenie...*, s.44. Jedlicki w ogóle tym problemom nie poświęcił miejsca.

<sup>116</sup> Grzybowski dowodził, że całe życie kulturalne, tj. oświatę, wychowanie, religię, sztukę i naukę hitlerowcy potraktowali jako narzędzie wychowania narodowego; K. Grzybowski, *Niemcy hitlerowskie*, s.70-71.

<sup>117</sup> L. Krajewski, *Podstawy...*, s.32. Przy innej okazji — mówiąc o kształtowaniu moralności publicznej — Krajewski zauważał m.in.: „Wydawnictwa pornograficzne są zakazane, wzbronione jest podawanie drukiem wiadomości kłamliwych, jak również reklama nieodpowiadająca rzeczywistej wartości reklamowanych przedmiotów”. Chodzi o § 13 ustawy z 24 X 1933 o zawodzie dziennikarskim i rozporządzenie wykonawcze z 27 X 1933 do ustawy o reklamie handlowej — *tamże*, s.47.

<sup>118</sup> J. Gutsche, *Stanowisko redaktora w niemieckim i włoskim ustawodawstwie prasowym*, w: *RPEiS*, z. 3/1934, s. 141-145 (uważał on, że niektóre instytucje prawodawca niemiecki przejął z ustawodawstwa włoskiego, s.144); E. Kuroński, *Położenie...*, s.35-43; zob. też J.W., *Ustawa o zawodzie dziennikarskim i jej zastosowanie wobec mniejszości narodowych w Niemczech*, w: *S.N* Nr 1-2/1936 s. 117-119; J. Wojciechowski, *Polacy w Niemczech wobec nowej ustawy dziennikarskiej*, w: *Front Zachodni* Nr 4/1936; patrz poza tym: *Nowe stosunki prasowe w Niemczech*, w: *Prasa* Nr 2/1935. Z powojennych opracowań na ten temat patrz: H. Łucejko-Drewniak, *Podstawy prawne i organizacja systemu reglamentacji piśmiennictwa w Trzeciej Rzeszy*, w: *Przegląd Zachodni* Nr 5-6/1978, s.70-90.

<sup>119</sup> Gazety polskie w Niemczech w żadnym wypadku nie mogły uchodzić za niemieckie, nie istniała więc podstawa prawna by ustawę dziennikarską rozciągnąć na redaktorów gazet polskich. Także § 15 b rozporządzenia wykonawczego z 19 XII 1933 (*RGBI* I, s.1085) dotyczący redaktorów gazet mniejszościowych nie dopuszczał takiej ewentualności gdyż mówił tylko o redaktorach nie

hitlerowskie bezprawie. Prawa dziennikarskie — tłumaczył on między innymi — odebrać można w myśl z ustawy o redaktorach bez podania powodów, co też jest zgodne z literą innych ustaw. Paragrafy ustalające warunki wykonywania zawodu dziennikarza są tak sformułowane, że nie ma obiektywnej pewności czy kandydat takie warunki spełnia. Pozbawianie wspomnianych praw, jak wykazywał Kaczmarek, miało tym dotkliwsze skutki, że to właśnie w sferze kultury wyrażała się odrębność narodowych mniejszości<sup>120</sup>.

Ostatnią wreszcie kwestią, o której chcielibyśmy wspomnieć jest administracja bezpieczeństwa i porządku publicznego. Wiele interesujących informacji przynosił w tej materii *Przegląd Policyjny*<sup>121</sup>. Z autorów tutaj już przywoływanych jedynie E. Kaczmarek podjął nieco bliżej temat. Analizując odpowiednie akty prawne i orzeczenia sądowe wyeksponował on dwa zagadnienia: faktyczne zamknięcie drogi sądowej jako odwoławczej do zarządzeń policyjnych i stosowanie aresztu zapobiegawczego (Schutzhaft). „Obywatel, otrzymujący zarządzenie policyjne — twierdził on — nie ma prawa dochodzić jego słuszności. Każde bowiem takie zarządzenie może się okazać zarządzeniem o zadaniach państwowo-policyjnych. W każdym razie na pewno wtedy, jeżeli będzie chodziło o uzasadnienie rozporządzenia, które umożliwia wgląd w sprawy organizacyjne towarzystw czy związków budzących nieufność”<sup>122</sup>. Przy areszcie zapobiegawczym na czoło wysunęło się wykluczenie apelacji przeciw zarządzeniu i wykonaniu tegoż aresztu w drodze sądowej czy w postępowaniu administracyjnym, przy jednoczesnym prawie zażalenia do wyższej instancji administracyjnej, brak konieczności zaliczenia aresztu w razie zapadnięcia wyroku i stosowanie aresztu wobec Polaków. Wniosek wyciągnięty przez Kaczmarka brzmiał następująco: „[...] za kim zamknęły się wrota więzienia lub obozu koncentracyjnego, temu nie można pomóc. Tym bardziej, że wybór adwokata przez aresztowanego jest praktycznie wykluczony”<sup>123</sup>.

---

posiadających obywatelstwa Rzeszy. Podobnie rzecz się miała z przynależnością redaktorów polskich do Izby Prasowej Rzeszy — zbiorowego członka DAF, jako że rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych Nr V 0/ II 40/43 z 19 marca 1934, o którym była już mowa, zwalniało ludność polską od obowiązku należenia do DAF; E. K u r o Ń s k i, *Położenie...*, s.40 i 43.

<sup>120</sup> E. K u r o Ń s k i, *Położenie...*, s.35, 42 (sądy prasowe) i 38.

<sup>121</sup> Zob. W. B u l i Ń s k i, *Zadania niemieckiej policji narodowosocjalistycznej w świetle przemówienia szefa policji SS. Himmlera*, w: *Przegląd Policyjny* Nr 2/1937, s. 148- 149; *tenże*, *Nowa organizacja policji niemieckiej*, w: *i.w.*, s. 149-150; *tenże*, *Walka z donosicielstwem w Niemczech*, w: *i.w.*, s. 150. Są także przekłady z języka niemieckiego; patrz K. D a l u e g e, *Organizacja policji w narodowosocjalistycznej Rzeszy niemieckiej*, w: *Przegl. Polic.* Nr 3/1936, s. 170- 176 (dalej fotografia Daluege i kilka innych zdjęć związanych z policją niemiecką); *tenże*, *Walka z przestępczością w Niemczech narodowo-socjalistycznych*, w: *Przegl. Polic.* Nr 1/1937, s. 26-31) Jest to fragment pracy pt: *Nationalsozialistischer Kampf gegen das Verbrechen*. Redakcja zaopatrzyła ów tekst następującym przypisem: „Za łaskawym zezwoleniem autora przytaczamy wyciąg z tego ciekawego dzieła”); zob. też W e b e, *Reorganizacja policji w Niemczech*, w: *Przegl. Polic.* Nr 3/1937; patrz poza tym J. K o z u b s k i, *Niemiecka policja drogowa*, w: *Na Posterunku* Nr 34/1936.

<sup>122</sup> E. K u r o Ń s k i, *Położenie...*, s.50; szerzej patrz *tamże*, s.47- 50.

<sup>123</sup> E. K u r o Ń s k i, *Położenie...*, s.51 (*in fine*) - 52; szerzej *tamże*, s. 51- 54

Podsumowania zmian w prawie administracyjnym III Rzeszy dokonał nieco bliżej T. Bigo. Podnosił on co prawda, że ze względu na zawrotną szybkość tychże przeobrażeń za wcześniej na dokonanie ich syntetycznej charakterystyki, ale dostrzegł tym niemniej zmienną tendencję, która przewijać się miała przez całą twórczość narodowosocjalistyczną. Tendencja ta — wyjaśniał on — to ściśle zespolone administracji z narodową wspólnotą. Dokonywa się zaś owo zespolenie przede wszystkim w dwojakiej formie: 1) wódz narodu dzierży najwyższą władzę w państwie; 2) wspólnoty, tj. ustroje społeczne (zawodowe, gospodarcze, kulturalne, terytorialne itd) są inkorporowane do organizacji administracyjnej państwa. „To jest zdaniem moim — dodawał Bigo — najważniejsza cecha nowego porządku administracyjnego”<sup>124</sup>. Jakże odmiennie ocenił zaistniały stan T. Nowicki: „Można stwierdzić, że hitlerowskie prawo administracyjne zmierza do gruntowego restytuowania państwa policyjnego, dostosowując je w pewnej mierze do nowoczesnych potrzeb. Cechą zasadniczą tak pojętego państwa autorytetu i jego nowością jest całkowite uzależnienie władzy sądowno-administracyjnej od władzy wykonawczej”<sup>125</sup>.

\* \* \*

Wydaje się, iż nie trzeba osobno dowodzić, że hitlerowska administracja i prawo administracyjne nie doczekały się w naszych międzywojennych publikacjach w miarę wyczerpującej analizy. Dzisiejsza polska literatura naświetla ów temat z natury rzeczy o wiele dokładniej, choć go chyba jeszcze nie zamyka<sup>126</sup>. Interesujące spostrzeżenia przypomniałych tu prawników, jak też właściwe niekiedy spojrzenie na zjawisko, nie tworzą jakiejś samodzielnej wizji, która wytrzymałaby próbę czasu. Właściwie nie wychodzą one poza schemat interpretacji przemian w prawie państwowym.

Wyraźnie widać różnice w podejściu do zagadnienia badaczy okresu II Rzeczypospolitej i współczesnych. Pierwsi z nich bowiem, stykając się z hitleryzmem jako jednym z systemów prawa, które obowiązywały wówczas w Europie, dosyć chętnie sięgali do szczegółowych problemów o charakterze administracyjnoprawnym, co dzisiaj nie znajduje już chyba dostatecznych podstaw. Nie mogli oni poza tym obserwować nazizmu poprzez pryzmat ostatecznej degradacji prawa, w tym prawa administracyjnego, i to jest główna

<sup>124</sup> T. Bigo, o.c., s.11 (*in fine*) - 12.

<sup>125</sup> T. Nowicki, *Maunz Theodor*, s.19.

<sup>126</sup> Zob. E. Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975; F. Ryszka, *Państwo...*, s.211 i n., 241 i n., 279 i n. i 299-323; K. Jonca, *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933-1940*, (Opole 1970); tenże, *Początki opolskiego gestapo na tle przemian ustroju III Rzeszy (1933-1936)*, w: *Studia Śląskie*, t. X/1966; tenże, *Areszt ochronny — pozasądowym środkiem walki z opozycją antyhitlerowską na Śląsku Opolskim (1933-1934)*, w: *Studia Śląskie*, t. XII/1967; tenże, *Policja polityczna w systemie wewnętrznej administracji na Śląsku Opolskim (1936-1945)*, w: *Studia Śląskie*, t. XI/1967; F. Półomski, *Uwagi o działalności NSDAP na Śląsku Opolskim*, w: *Studia Śląskie*, t. X/1966; J. Wąsicki, *Rzesza i państwa niemieckie 1914-1949*, Poznań 1977; M. Stelmach, *Kancelaria pruskich urzędów administracji państwowej na przykładzie rejencji w latach 1808-1945*, Szczecin 1981.

przyczyna rozbieżności poglądów. Wtedy jeszcze wydawało się niektórym, że hitlerowskie pomysły stanowiły jakąś szansę zmian w europejskiej administratywistyce, przewyżczenia zastanej treści tegoż prawa i powstania nowych urzędów. Pewną grupę obserwatorów cieszyła też tendencja do odprywatyzowania prawa administracyjnego, o co zabiegał już niegdyś tak usilnie F. Stier-Somlo<sup>127</sup>. Wnioski wyciągane przez międzywojennych badaczy bazowały głównie na analizie procesu ujednoczenia w pierwszym etapie i nie obejmowały w zasadzie tzw. administracji pełnomocniczej, która — jak słusznie podkreśla F. Ryszka — „była administracją bezwzględnych środków przymusu, nie znajdujących żadnego oparcia w normie prawnej”<sup>128</sup>.

Zgodnie z powszechnie przyjętą w powojennej polskiej nauce oceną hitlerowska nauka administracji przeszła za panowania Hitlera okres zastoju i upadku, czemu nie zaprzecza pewna niejednorodność postaw prawników. „Prawda — konkluduje sprawiedliwie F. Longchamps — że poszczególni autorzy w różnym stopniu oddali się na służbę: od ekshibicji, które uprawiał wtedy np. Ernst R. Huber, różniło się umiarkowanie Köttgena czy chłodna rezerwa konserwatysty Helfritza; w pewnych kwestiach szczegółowych tu i ówdzie ktoś nawet mógł sobie pozwolić na odrębne zdanie. Faktem jest jednak, że po przejściu władzy przez Hitlera szkoła klasyczna prawa administracyjnego od razu przestała w Niemczech istnieć. Ustalił się w to miejsce pewien typ podręcznika, w którym prymitywna ideologia hitlerowskich Niemiec [...] łączyła się z rutynicznym opisem materiału normatywnego (Maunz, Köellreuter, Laforet, Köhler, Dennewitz). Ci zaś, którzy nie chcieli służyć zamilkli, jak Nebinger i Peters”<sup>129</sup>. Nikt już dzisiaj nie stara się widzieć w teże nauce prawa poszukiwania nowych dróg czy jakichś pozytywnych treści, czy wreszcie usprawiedliwiać autorów. Świadczy przeciw nim cała historia zbrodniczego systemu.

Nie może być wątpliwości, że w III Rzeszy uległa zmianie sama koncepcja administracji państwowej w porównaniu z państwem praworządnym<sup>130</sup>. Doszło tam przede wszystkim na skutek wprowadzenia zasady wodzostwa do zatarcia granicy pomiędzy administracją a ustawodawstwem i wymiarem sprawiedliwości. Zakładano, że administracja nie powinna spełniać tylko funkcji wykonawcy prawa, ale nawet działać obok obowiązującego prawa dla realizacji wyznaczonych przez wodza celów wspólnoty narodowej. Toteż hitlerowskie prawo tworzyła praktyka aparatu, kierująca się oświadczeniami wodza i sugestiami doktryny. „W Trzeciej Rzeszy — jak to trafnie ujmuje E. Jędrzejewski — działalność administracji nie tyle była regulowana przez normy prawne, ile przez decyzje i zasady polityczne, pozbawione znamion prawa [...]. W konsekwencji termin „prawo administracyjne” tracił sens i stał się terminem umownym”<sup>131</sup>.

<sup>127</sup> F. Stier-Somlo, *Die Zukunft der Verwaltungswissenschaft*, 1917; por. F. Longchamps, *Założenia nauki administracji*, Wrocław 1949, s.43.

<sup>128</sup> F. Ryszka, *Państwo...*, s.323

<sup>129</sup> F. Longchamps, *Współczesne kierunki w nauce prawa administracyjnego na Zachodzie Europy*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1968, s.117.

<sup>130</sup> Por. E. Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja...*, zwił. s.52-61 i n., oraz 266 i n. Zob. również H. Izdebski, *Historia administracji*, Warszawa 1984, s.172-173.

<sup>131</sup> E. Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja...*, s.83.

Hitlerowska administracja realizowała tym samym bezprawie zamiast prawa, co ułatwiał zupełny brak społecznej nad nią kontroli. Metody i środki, a nawet konkretne sytuacje, w których miała ona działać wyznaczał nadrzędny cel — kształtowanie życia Volksgemeinschaft, a nie normy prawne, jak w państwie praworządym. Co więcej, prawo nie określało granic kompetencji administracji, bo pojmowano je jako plan i dyrektywę wodza. Niekoniecznie musiały one przybierać formę norm prawnych.

Sytuacja prawna jednostki wobec administracji przedstawiała się, jak już z tego widać, bardzo niepewnie. Przekreślenie konstrukcji publicznych praw podmiotowych oznaczało zanegowanie samoistnej wartości tejże jednostki. Pamiętając o tym, że znaleźli się i tacy, którzy nieco ironicznie powitali oficjalną kampanię, stwierdzić trzeba, że większość przedstawicieli nauki prawa takie właśnie zajęła stanowisko. Pewna grupa odrzucała tylko tradycyjną, liberalną wersję koncepcji, inni uznawali pojęcie publicznych praw podmiotowych, ale w zmienionej interpretacji, niekiedy po to, by jednostka mogła spełniać swe zadania w interesie publicznym. Jeszcze inni posługiwali się tym pojęciem w działach szczegółowych<sup>132</sup>. Ujmując rzecz praktycznie: tu przeciętny Volksgenosse był w pełnym tego słowa znaczeniu poddany dyktatury, a nie obywatelem, zaś o ewentualnych prawach decydowała przynależność do zinstytucjonalizowanych organizacji życia zbiorowego, zwłaszcza do NSDAP. Tak jak publiczne prawa podmiotowe, tak i sądownictwo administracyjne zostało zaatakowane przez doktrynę, jakoby z tej przyczyny, że znikła przeciwstawność interesów państwa i społeczeństwa uzasadniająca istnienie instytucji. Nie tylko doktryna, ale przede wszystkim orzecznictwo sądów administracyjnych, z wyższymi sądami administracyjnymi na czele, tworzyły w tym względzie nowy stan faktyczny<sup>133</sup>.

Administracja hitlerowska odznaczała się niezwykle szerokim zakresem działania. Widzieć w tym można nie tyle dostosowanie idei państwa policyjnego do nowoczesnych potrzeb — co sugerował jeden z międzywojennych prawników — ile wyraźne wykroczenie poza te ramy. Toteż słusznie nasi prawnicy łączyli te tendencje z totalizmem, czy przynajmniej autoratywizmem państwowym<sup>134</sup>. Tradycyjne instytucje administracyjnoprawne w ogóle traciły rację istnienia, albo funkcjonowały jedynie formalnie, jak instytucja prawa stowarzyszeń, zgromadzeń, prawa prasowego, samorządów itd. Powstał natomiast powołany przez państwo system instytucji, stanowiący jego organ wykonawczy, przedmiot a nie podmiot władzy, który nawiązywał jednak w jakiś sposób do średniowiecznej stanowości. Administracja dla spełnienia wyjątkowo szeroko zakreślonych zadań przejść musiała, poza oczyszczeniem z elementów niepożądanych, zmiany strukturalne podważające jej pewną stabilność organizacyjną — a wyrażające się w powoływaniu obok organów już istniejących, organów administracji pełnomocniczej, upoważnionej na swoim odcinku do wszystkich posunięć, które były niezbędne dla osiągnięcia celu.

<sup>132</sup> F. L o n g c h a m p s, *Współczesne kierunki...*, s.130-131.

<sup>133</sup> Bliżej o tym zob. E. J ę d r z e j e w s k i, *Hitlerowska koncepcja...*, s.175 i n.

<sup>134</sup> Inne zdanie wypowiedział wyraźnie filozof, ekonomista i politolog prof. Feliks Młynarski: „Totalizm jest koncepcją prawa politycznego, konstytucyjnego, a nie prawa administracyjnego. Tylko nieuk, pozbawiony zdolności ścisłego myślenia, może mieszać jedno z drugim”, F. M ł y n a r s k i, *Totalizm czy demokracja w Polsce*, Warszawa 1938, s.24.

Tak rozbudowana i wszechwładna administracja pozostawała jednak równie zależna i równie zgnębiona jak znajdująca się w jej okowach ludność. Utraciła ona całkowicie niezależność gwarantowaną w jakimś stopniu w państwie praworządnym przez wiążące administrację ustawy, spadła do rangi jednego z wielu organów terroru i propagandy<sup>135</sup>. Dla hitleryzmu wszystko było bowiem tylko środkiem do celu, pozbawionym samodzielnej wartości i godności. Administrację podporządkowano więc zgodnie z wymogami Führerprinzip celom władzy państwowej. Popadła ona w uzależnienie od aparatu policyjnego, podlegała w latach 1933-1934 infiltracji SA, a następnie SS, której jednakże nie udało się nawet w okresie wojny uzyskać na tym odcinku przewagi nad partią.

Partia w hitlerowskiej Rzeszy opanowała państwo. Różne były sposoby i formy narzucania woli organom państwowym, inspirowania działań i decyzji. Ow dualizm władzy partyjnej i państwowej inaczej przejawiał się jednak na szczeblu rejencji, inaczej na szczeblu powiatu. Na szczeblu rejencji mówić możemy o dominacji państwa. Nie doszło tam do unii personalnej gauleiter — prezydent rejencji, a prezydenci rejencji przez cały praktycznie okres nie podlegali służbowo nadprezydentom prowincji, ale bezpośrednio ministrowi spraw wewnętrznych. Tym niemniej za wytworzeniem się faktycznej zależności przemawiało obejmowanie funkcji nadprezydentów przez gauleiterów, a także przynależność partyjna większości prezydentów rejencji. Na szczeblu powiatu natomiast przewagę uzyskała partia, aczkolwiek w tzw. Altreichu nawet po 1939 r. brak więzi między urzędem landrata a kreisleiterem stanowił zasadę. W efekcie, wraz z coraz wyraźniejszym ujawnianiem się dualizmu władzy na szczeblu powiatu i wzrostem uprawnień kreisleitera dochodziło do konfliktów. Dopiero po wybuchu wojny, w końcu 1939 r. podjęto próbę rozstrzygnięcia tej kwestii przez rozdzielenie kompetencji kreisleitera i landrata<sup>136</sup>.

W prawie administracyjnym Trzeciej Rzeszy szczególnie uwidocznił się prymat polityki nad prawem. Pragmatyzm Hitlera i jego ludzi powodował, że mało interesowała ich teoria czy osąd nauki prawa. Ta ostatnia nie miała większego wpływu na rozwój omawianej dziedziny, jak zresztą prawa w ogóle.

Administracja hitlerowska — tak brzmi nasza konkluzja — była administracją niepraworządną. Jej działaniem kierowały nie tyle normy prawa administracyjnego, co decyzje polityczne władz partyjnych. Niemiecka myśl administracyjna, co dodatkowo jeszcze uwidacznia rozstanie z prawem administracyjnym, odchodziła od rozważań ściśle prawniczych do rozważań politologicznych i socjologicznych. To wszystko złożyło się na powstanie teleologicznego systemu, który urzeczywistniał — jak słusznie i mądrze stwierdził niedługo G. Radbruch — „ustawowe bezprawie”<sup>137</sup>.

<sup>135</sup> H. I z d e b s k i, *o.c.*, s.173.

<sup>136</sup> E. J ę d r z e j e w s k i, *Hitlerowska koncepcja...*, s.127- 128.

<sup>137</sup> G. R a d b r u c h, *Ustawowe bezprawie i pozaustawowe prawo*, *o.c.*

## Rozdział IV

## HITLEROWSKIE PRAWO KARNE MATERIALNE

## 1. Znaczenie problemu i zasięg obserwacji.

Przekreślenie podstawowych zasad prawa karnego i przyjęcie innych założeń doktrynalnych, niż czyniły to ówczesne cywilizowane państwa, wywołało żywe reakcje i żywe polemiki w polskim środowisku prawniczym. Problem miał tym bardziej istotny wymiar, że pewne zmiany próbowano, czy dopiero zamierzano przeprowadzić i w Polsce. Jedni sięgali więc do hitlerowskiego prawa by szukać uzasadnień dla odpowiednich reform w Polsce, inni — przeciwnie — by wskazać na niebezpieczeństwa stąd płynące. Na ogół jednak odrzucano radykalniejsze pomysły niemieckie, wynikające, jak to ujmowali prawnicy, z totalistycznej koncepcji państwa.

Można przyjąć, że w prowadzonej wówczas dyskusji chodziło nie tylko o hitlerowskie prawo karne, ale o przyszłość prawa karnego w ogóle. O hitleryzmie pisano często na szerszym, europejskim tle, albo też stanowił on pretekst do wyrażenia opinii o kierunku przeobrażeń w prawie niektórych państw. Zjawiska wspólne prawu karnemu tychże państw zwane były nowymi prądami w myśleniu prawniczym. Aby te nowe prądy właściwie naświetlić, nauka nasza oprócz komentowania hitlerowskiego ustawodawstwa sięgała do projektów zmian i w mniejszym stopniu do doktryny prawa. Te dopiero elementy pozwalały dociekliwym badaczom na wyciąganie bardzo zresztą ostrożnych wniosków.

W rozdziale niniejszym przyjmujemy podobne jak poprzednio założenia. Na pierwszy plan wysunięty zostanie wątek interpretacyjny. Szczegółowe omówienia aktów prawnych<sup>1</sup>, których istota będzie wystarczająco jasna, przypomnimy o tyle tylko, o ile stanie się to

<sup>1</sup> *Wydawnictwa Grup...* (z. 2, o.c., s.47) odnotowały następujące akty prawne z dziedziny prawa karnego: 1. *Ustawę o zmianie przepisów prawa karnego z 26 maja 1933* (RGBl, I, s.295), 2. *Ustawę o niebezpiecznych przestępcach nalogowych oraz środkach zabezpieczających i poprawczych z 24 listopada 1933* (RGBl, I, s.995), 3. *Ustawę przeciwko podstępnyim zamachom na Państwo i Partię oraz dla ochrony munduru partyjnego z 20 grudnia 1934* (RGBl, I, s.1269). Nie wiedzieć czemu nie wspomniano nawet o nowelizacji StGB z 1871 r., z 26. VI. 1935 (RGBl, I, s.839). Jest też tłumaczenie *Ustawy dotyczącej wygłaszania i wykonywania kary śmierci z 29 marca 1933* (RGBl, I, s.151), w: *Przegląd Polityczny. Załącznik do z. 1, T. XIX/ 1933*, s. 2. Patrz też, *Przegląd aktualnych zagadnień prawnych w Niemczech*, w: *Pał. Nr 4/1938. Prawo karne* na s. 398-400.



niezbędne dla zrozumienia myśli danego autora. Obowiązujące prawo materialne i związana z nim doktryna prawa, dalej projekty zmian, wreszcie incydentalnie jedynie kwestie procesowe — te bowiem osiągnęły pełny wymiar dopiero w okresie wojny — wypełniają ten rozdział.

## 2. Stosunek do zmian w prawie karnym materialnym oraz ich doktrynalnych uzasadnień.

O hitlerowskim ustawodawstwie karnym, jak już wspomnieliśmy, pisano wiele. Postaramy się z tego wybrać to, co najbardziej wartościowe i ważne dla ustalenia stanowiska badaczy. Z autorów, których tu zaprezentujemy, na dokładniejszą analizę zasługują z pewnością poglądy Wł. Woltera, J. J. Bossowskiego i J. Makarewicza.

Znany karnista, prof. UJ Władysław W o l t e r przedstawił prawo karne materialne również wyraziście, co sugestywnie <sup>2</sup>. Uważał on, że w Trzeciej Rzeszy podjęto „śmiałą próbę nowego ukształtowania represji karnej” <sup>3</sup>, zaś obserwowanie posunięć kryminologicznych hitlerizmu zaliczał do „najbardziej interesujących i emocjonujących zajęć” dla ludzi, którzy parali się problemami walki z przestępczością. Twierdził też, że od czasu wystąpienia Lombrosa szersze kręgi społeczeństwa nie zwracały takiej uwagi na reformę prawa karnego, jak to się działo wtedy odnośnie do Niemiec, gdy pominąć rewolucyjne kroki bolszewickie. Te jednak z różnych powodów nie wywołały poważniejszych oddźwięków <sup>4</sup>. Przeciwwstawiał indywidualistyczno-atomistyczne prawo karne zrodzone w liberalnym państwie prawnym, prawu karnemu totalnemu, autorytatywnemu, w jaskrawej wersji bolszewickiej, faszystowskiej i narodowosocjalistycznej <sup>5</sup>.

Przeobrażenia w hitlerowskim prawie karnym Wolter interesująco wywiódł z doktryny tegoż prawa <sup>6</sup>. Hitler — tłumaczył on — nie wystąpił z nowym programem kryminalno-politycznym, ale fakt, że prawo karne jest zależne od ustroju zbiorowości pozwolił młodej

---

<sup>2</sup> Wł. Wolter, *Prawo karne pod znakiem swastyki. Referat z cyklu odczytów, poświęconych zagadnieniom hitleryzmu, zorganizowanych przez Naukowy Instytut Katolicki w Krakowie w: Przegląd Współczesny*, T. XLIX, Nr 145/ 1934, s.231- 246; *tenże, Czy uchylić zakaz analogii w prawie karnym?*, w: *CPiE* Nr 1 12/1936, s.40- 76 (oraz osobna odb. ); *tenże, Zasada nullum crimen sine lege przed Trybunałem Haskim*, w: *PPiA*/1936, s.67- 81; *teżoż, Ustalenia alternatywne (Ankieta)*, w: *RPEiS* z1/1936, s.47-50. Wł. Wolter (1897-1986): studia na UJ(uk.1921); dr. praw(1921); dr hab. (1925 ); prof. nadzw. (1928 ), prof. zwyczaj. (1936); czł. wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą; czł. Zarządu Grupy Prawniczej Polsko-Niemieckiej utworzonej 18.03.1937 r.; już w okresie międzywojennym powszechnie uznany autorytet w nauce prawa karnego w Polsce; reprezentował nurt dogmatyczny; po wojnie również związany z UJ; zob., *Kto kim jest w Polsce...*

<sup>3</sup> Wł. Wolter, *Zasada...*, s.67.

<sup>4</sup> Wł. Wolter, *Ustalenia...*, s.47.

<sup>5</sup> Wł. Wolter, *Prawo karne...*, s.235.

<sup>6</sup> W kwestii poniższych wywodów patrz *tamże*, s.237- 240.

generacji prawników na poszukiwanie drogi zgodnej z nowym stanem rzeczy. Starły się tu dwa kierunki: nacjonalistycznie zreformowany klasycyzm czy socjalno--etyczny neoklasycyzm i odrodzony w nowym duchu, przesiąknięty ideą rasy modernizm. Pierwszy traktuje hitlerowski ruch jako odrodzenie myśli klasycznej, gdzie indeterminizm stanowi podstawę represji. Dąży on do wyeksponowania kary jako odplaty i ekspiacji, środka przywrócenia przestępcy zbiorowości i zabezpieczenia społecznego. Chce zerwać ze stanem, w którym kara była wyłącznie środkiem wychowawczym czy poprawczym. Kary, jak się wyraźnie i odważnie mówi powinny mieć charakter najostrzejszy. Jednocześnie prawo karne świadomie przesunięte zostaje w płaszczyznę etyki społecznej, co nie oznacza jednak identyfikacji prawa i moralności. Na plan pierwszy wstępuje znów problem winy silnie zabarwiony subiektywnym społecznym niebezpieczeństwem i elementami etycznej zarzucalności. Ujęcie takie, rzecz jasna utrwała silnie mur graniczny pomiędzy przestępcą chorym, a przestępcą ze złej woli. Powtarza to, co już dobitnie wytykano modernizmowi, że nie ma nic bardziej niebezpiecznego, jak zacieranie w poczuciu społecznym granicy między chorobą a przestępczością, odbieranie ludowi wiary w prawo i sprawiedliwość. Socjalno-etyczne spojrzenie powoduje również, że w kręgu problemów represji znajdują się teraz raczej nie przypadki patologiczne, a przypadki wyjątkowo ujemnie oceniane z tegoż punktu widzenia. Zawodowy oszust czy defraudant, a nie masowy morderca stoi na najwyższym stopniu przestępczości i potępienia.

Prądowi temu — czytamy dalej — przeciwstawia się odrodzony w nowym duchu modernizm przesiąknięty ideą rasy. Odrzuca on podejście indeterministyczne, w którym widzi twór żydowski (*sic!*). Reakcję zamierza oprzeć na determinizmie, cały zaś program kryminalno-polityczny zawęży do regeneracji i utrzymania czystości rasy. Nie wina jest przyczyną reakcji, bo każdy pozostaje takim, jakim być musi, ale i każdy winien dźwigać ciężar losu. Szkodzenie rasie, narodowi powoduje bezwzględne wyjęcie spod prawa, eliminację nie za pomocą kar, ale odpowiednich środków profilaktycznych. Ten neomodernizm naturalnie akcentuje w specyficzny sposób endogenny moment skłonności przestępczej, przywiązuje do niego większą wagę niż do czynnika otoczenia przy genezie przestępstwa.

W rezultacie, co dało się przewidzieć, starcie tych dwóch prądów, przy braku programu w dziedzinie kryminalno-politycznej, zrodziło pewien kompromis. Idea kompromisu odpowiada zresztą wszystkim nowoczesnym ustawodawstwom karnym z wyjątkiem ustawodawstwa sowieckiego. Dowodem zachowania tejże linii w Niemczech — stwierdzał autorytatywnie na długo przed zmianami z 1935 r. Wolter — są nowele do Strafgesetzbuch, które idą ściśle w tym kierunku. Znaczy to, że:

1. Kara, wbrew modernizmowi, ma się znów stać dolegliwością, jako odplata za winę woli.

2. Z drugiej jednak strony, inaczej niż w klasycyzmie, nie wyobrażającym sobie bez kary porządku prawnego, pozostaje ona środkiem chwilowym i ma zostać w przyszłości przewyżczona przez powolne zawężanie obszaru jej stosowania. Kara — ten symbol nadwartości ogółu w stosunku do jednostki, przewyżczona jednak będzie nie na drodze osłabiania represji, ale poprzez wzmoczoną walkę z przestępczością na całym froncie. To odróżniania innych metod na teraz, tj. na okres przejściowy i na przyszłość, kiedy represja

karna przynajmniej w takiej formie stanie się niepotrzebna, znane również bolszewizmowi, jest szczególnie uderzające. Te dwa odmienne światopoglądy cechuje „wprost zadziwiający optymizm, właściwy ustrojom młodym, przypominający naiwne fantazje dziecka na temat swej przyszłości”<sup>7</sup>. Różnica jest tylko taka, że bolszewicka ideologia wykazuje wyraźniejszą krańcowość. Według niej prawo i państwo znikną równocześnie z przestępstwem z chwilą osiągnięcia komunizmu. Narodowy socjalizm odznacza się większą ostrożnością: pozostawia karę jako *ultima ratio*.

3. Ponieważ zdecydowana walka z przestępstwem obejmować powinna wszystkie sfery, przeto karę — co uznać można za tendencję znamionującą nowoczesne prawo karne w ogóle — uzupełniają środki zabezpieczające, poprzestępne i profilaktyczne, przedprzestępne.

4. W okresie nie ukończonej jeszcze rewolucji zakłada się nadal istnienie formalizmu prawa. Upłynnienie norm, ich etyzacja, następowałyby stopniowo, w miarę infiltracji autorytetu w psychikę obywateli. Na pierwsze miejsce wybil by się bardziej subtelny, ale też i nie tak silnie usztywniony element materialny.

5. Interesy ogółu, co jest oczywiste, wyprzedzać muszą interesy jednostki. Oznacza to ochronę dóbr związanych z rasowym państwem narodowym, które poprzednie prawo karne poświęcało na rzecz liberalizmu.

Cechę charakterystyczną narodowosocjalistycznego ustawodawstwa karnego — wykazywał następnie na przykładach konkretnych ustaw Wolter — stanowi przejściowa podwyżka represji celem utrzymania zdobyczy rewolucji, wyraźniejsze podkreślenie przestępstw o podkładzie socjalno-etycznym, tendencja do rozszerzenia walki z przestępczością i podjęcia walki z przedprzestępczością<sup>8</sup>.

Woltera zajmowały także pewne zagadnienia szczegółowe, jak uchylenie zakazu analogii w prawie karnym, a co za tym idzie i zasady *nullum crimen sine lege* oraz problem ustaleń alternatywnych. I jedno i drugie to oczywiście ogólniejsze dylematy prawa karnego, które znalazły swój wyraz w hitleryzmie. Pytanie — czy uchylić zakaz analogii w prawie karnym, autor nasz rozpatrywał krytycznie na kilku płaszczyznach. Przyjął on po pierwsze punkt widzenia genetyczny (społeczno-polityczny), po drugie punkt widzenia walki z przestępstwem i to zarówno od strony represji, prewencji, jak i obu naraz, po trzecie wreszcie punkt widzenia prawno-filozoficzny oraz techniki ustawodawczej. Zanim przytoczymy wyniki tychże rozważań dodajmy, że w hitlerowskim państwie wypowiedano się według Woltera przeciwko zakazowi analogii ze względu na jego liberalistyczne pochodzenie, na niemożność zaakceptowania stanu, by brak przepisu uniemożliwiało ukaranie czynu i na konieczność zerwania z formalizmem ustawy, który zastąpić miało żywe prawo narodu. Stąd oficjalna propozycja dopuszczenia analogii *legis*, a nawet analogii *juris*, jak to chciała Akademia für Deutsches Recht<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Tamże, s.240.

<sup>8</sup> Tamże, s.241.

<sup>9</sup> Wł. Wolter, *Czy uchylić...*, s.51-52. Przy innej okazji Wolter podkreślał, że wówczas rozległ się większy krzyk przeciwko zniesieniu zakazu analogii, niż gdy uczyniła to Rosja Sowiecka, co uznano za „mongolskie barbarzyństwo”. Wprowadzenie analogii w Niemczech potraktowane zostało jako niespodzianka. Przestrzegano też przed niebezpieczeństwem infiltracji (Wł. Wolter, *Zasada...*, s.67-68). Oprócz kodeksu sowieckiego z 1922 r. analogię przewidywał kodeks karny duński z 1930 r.

Zasada *nullum crimen sine lege* od strony genetycznej, społeczno-politycznej, przekonywał Wolter, jest wytworem liberalistycznego ujęcia stosunku jednostki do państwa. Obecnie w miejsce atomizmu wstępuje zaś totalizm. Państwo nie stanowi już teraz tylko sumy jednostek, ale wartość samoistną. Niknie antyteza jednostka — państwo na rzecz syntezy solidaryzmu społecznego. Państwo przestaje odgrywać rolę czynnika, przed którym jednostka musi się bronić. Zmiana stosunków podważyła więc genetyczny grunt wskazanej zasady. Nie oznacza to jednak konieczności jej uchylecia z chwilą zmiany ustroju w kierunku transpersonalizmu, przeskoku od związania sędziego ustawowymi typami przestępstwa do „sędziowskiego królowania”. Możliwe jest przyjęcie zasady *nullum crimen* przez inny system, co prawda już nie jako prerogatywy indywidualnej, ale jako wyrazu samoograniczenia się władzy państwowej<sup>10</sup>.

Biorąc pod uwagę prawo walki z przestępstwem od strony represji prawo „karne”, odwetowe, przypominał Wolter, w najczystszej postaci stworzył liberalizm, przy czym niesłuszne byłoby twierdzenie o integralnym powiązaniu zasady *nullum crimen* z prawem odwetowym. Choć się je zachowuje, nie ma konieczności utrzymania tejże zasady, tak jak trudno z góry wykluczyć nawiązanie do liberalnego wzorca. Nowoczesny absolutyzm, totalizm, preferując daleko idącą ochronę społeczną, może jednak stać się systemem „prewencyjnym”, motywującym potrzebę zapełnienia ustawowych luk za pomocą analogii. Tymczasem prawo karne to prawo zakazów, zakreślające granice samo sobie. W konkretnym zaś wypadku trudno ustalić, czy sędzia dysponujący prawem wypełniania luk nie wyszedł poza granice zakreślone w ustawie. Zasadę *nullum crimen* w dziedzinie prawa „karnego” uprawomocnia tym samym niebezpieczeństwo sfalszowania ustawy z chwilą dopuszczenia choćby tylko analogii *legis*<sup>11</sup>. Inaczej w prawie prewencyjnym, gdzie istnienie analogii jest uzasadnione. Tu stanowi ona rozumny kompromis na rzecz nie dającej się chwilowo zrealizować tendencji do zupełnego zlikwidowania typów przestępnych jako symptomów niebezpiecznych właściwości sprawców<sup>12</sup>. Z kolei od strony represji i prewencji,

---

(Wl. Wolter, *Czy uchylić...*, s.43-51, 69-70). Dodajmy, że analogię po II wojnie poza ZSRR znalazły także inne państwa tzw. socjalistyczne. Do jej oficjalnego zaakceptowania nie doszło jednak nigdy w Polsce, aczkolwiek — jak to już zostało wykazane — zakaz ten był u nas obchodzony w rozmaity sposób przez organy wymiaru sprawiedliwości, nie mówiąc już o drodze nie zaliczanej formalnie do prawa karnego; por. K. Bucła, A. Zolla, *W stu pięćdziesiąt lat śmierci Paula Johana Anzelm Feuerbacha*, w *PiP* z. 12/1983, s.34 i tam podana literatura.

<sup>10</sup> Wl. Wolter, *Czy uchylić...*, s.53 i n. i s.75.

<sup>11</sup> Wl. Wolter, *Czy uchylić...*, s.56-67 i 75-76.

<sup>12</sup> *Tamże*, s.67- 71 i 76. Przypomnijmy, że na II Międzynarodowym Kongresie Prawa Porównawczego w Hadze od 4 -11 sierpnia 1937 r. Wolter mówił o problemie analogii tylko z punktu widzenia strony karzącej i strony prewencyjnej w prawie karnym, dochodząc do wniosków jak powyżej. Pomiął on zupełnie inne wyróżnione w tym studium płaszczyzny. Na tymże Kongresie z polskich uczonych przeciwko analogii wypowiedzieli się też prof. S. Glaser i dr. R. Lemkin; podaje za: R. Lemkin, *Drugi Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego* (Haga 1937), w: *Gł. S.* Nr 10/1937, s.760; por. też, S. Glaser, *Prawo karne na Kongresie haskim*, w: *GSW* Nr 37- 38/1937, s. 497- 500; *tenże*, *Prawo karne na kongresach międzynarodowych (Paryż i Haga)*, w: *Pal.* Nr 10/ 1937, s.874-886, zvl. s.886.

kodeks dwutorowy: kodeks kar i środków zabezpieczających nie może dla kar przyjmować zakazu analogii, a dla środków zabezpieczających jej dopuszczalności. Musi on zadowolić albo prewencję albo represję<sup>13</sup>.

Prawno-filozoficzny punkt widzenia, uzasadniał Wolter, wymaga wyekspozowania ze względu na tendencje przeciwstawiające się formalizmowi prawa. Rolę zaczyna znów odgrywać historyzm, a zarzuty przeciwko sędziowskiemu prawu osłabione są głosami o potrzebie stosowania „materialnej” sprawiedliwości, czy to na gruncie klasowym czy w hitlerowskiej wersji, gdzie owo totalistyczne nastawienie wyraża sędzia. Zaznaczyć tu tylko trzeba, że nawet gdyby takie ujęcie sprawy było uzasadnione na pewnych odcinkach prawa, nie znaczy to, aby je wolno przenosić na grunt walki z przestępstwem bez względu na tę lub inną formę tegoż prawa. Prawo to bowiem uległo zróżnicowaniu na prawo karne *sensu stricto* i prawo prewencyjne<sup>14</sup>. Również i techniczny sposób kodyfikacji ma swój wpływ na zagadnienie analogii z ustawy. Nie można rozumować w ten sposób, że skoro ustawa nie jest już formalistyczna to dopuszczalne się staje dodanie analogii, bo rozciągłość ustawy spełnia do pewnego stopnia funkcje analogii. Analogia w ustawie kazuistycznej pozwala na rozciągnięcie ustawy na inny znów tylko kazuistyczny przypadek. Staje się zaś ona zbędna i niebezpieczna z chwilą, gdy typy przestępstw ujęte są ogólnikowo. Z techniką ustawodawczą nie wiąże się natomiast analogia z prawa.<sup>15</sup>

Podejście Woltera do problemu uwidacznia nam nie tylko jego zawyły wywód na temat uchylecia zakazu analogii, ale także rozpisanie przezeń ankiety dotyczącej celowości wprowadzenia alternatywy w Polsce.<sup>16</sup> Miało to miejsce wkrótce po tym, jak ustawodawca hitlerowski w znowelizowanym StGB, w § 2B dopuścił ustalenia alternatywne w zakresie okoliczności wypełniających ustawowe znamiona różnych przestępstw<sup>17</sup>. Chociaż sam

<sup>13</sup> Wl. Wolter, *Czy uchylić...*, s.71- 72 i 76.

<sup>14</sup> *Tamże*, s.72- 73.

<sup>15</sup> *Tamże*, s.74- 75 i 76.

<sup>16</sup> Wl. Wolter, *Ustalenia alternatywne, i. w.* Ankieta wcześniej drukowana w innych pismach prawniczych (zob. *Prz. Sąd.* Nr 11/1935, s.387-390, *GSW* Nr 44/1935, s.607-608). Przypomnijmy, że ustalenia alternatywne polegają na oparciu wyroku na alternatywie rozłącznej — oskarżony popełnił czyn w postaci X lub Y, np. gdy wiadomo z całą pewnością, że znalazł się on w posiadaniu skradzionej rzeczy albo w wyniku kradzieży albo w wyniku paserstwa, lecz na podstawie okoliczności sprawy ani kradzieży ani paserstwa nie da się wyeliminować. Wolter zilustrował to jeszcze innym przykładem: córka zaskarża ojca, że ma z nią stosunki płciowe. Sąd po rozpoznaniu sprawy albo uznaje córkę i ojca za winnych kazirodztwa i wymierza im karę lub przeciwnie — ojca uniewinnia i córkę uznaje za winną zniesławienia ojca i wymierza jej karę (ktoś musi być winny).

Problem ustaleń alternatywnych wyłonił się po raz pierwszy w Prusach w r. 1840, gdy powołano tam sądy przysięgłych. Chodziło o zasadność formułowania wobec przysięgłych pytań alternatywnych. Na przełomie XIX i XX w. ustalenia alternatywne były już jednym z najbardziej spornych tematów w niemieckiej literaturze, różnie też rozstrzyganym przez orzecznictwo. Na ogół ustalenia te odrzucano, albo przyjmowano w wąskim zakresie, odnośnie do okoliczności nie objętych ustawowymi znamionami przestępstwa; zob. bliżej, M. L i p c z y ń s k a, *Alternatywa w prawie i procesie karnym*, Wrocław 1963, s.22 i n. Por. też, P. K r u s z y ń s k i, *Ustalenia alternatywne w procesie karnym*, w, *PiP* z. 10/1984, s.70-71.

<sup>17</sup> Ustawą z 28. VI. 1935 r. (*RGBl* I, s.839). § 2B głosił, że jeśli sprawca, co nie pozostawiało wątpliwości, naruszył jeden z kilku przepisów prawa, a niemożliwe było kategoryczne ustalenie, który

Wolter należał do zwolenników wąsko pojętej alternatywy, tzn. gdy chodzi o okoliczności obojętne dla subsumpcji prawniczej, to przecież zakładał, że o zakresie stosowania ustaleń alternatywnych w Polsce rozstrzygnie wynik ankiety<sup>18</sup>.

Pomijając tutaj fakt, na ile autor nasz zdołał uchwycić nowe prądy w hitlerowskim prawie karnym, to bowiem stanie się widoczne w zestawieniu z tym, co powiedzieli inni, trudno nie wtrącić uwagi jak idea separacji prawa i życia i wyłączenia ocen pozaprawnych z nauki zaważyła na jego postawie. W podsumowaniu zmian zachodzących w Niemczech potrafił on zaledwie z jakimś zaskoczeniem skonstatować, że czasy się zmieniają, że jeszcze niedawno uczony niemiecki, który by głosił ostry kurs wobec przestępcy zostałby okrzyknięty reakcyjnym zacofańcem<sup>19</sup>. Nie inaczej było z analogią, gdy słysząc głosy za jej wprowadzeniem mógł on tylko w imieniu nauki „wzruszyć ramionami”<sup>20</sup>. Postawa taka z pewnością nie przysłużyła się obronie demokracji i praworządności. Nie dotyczyło to oczywiście jedynie Woltera, ale to właśnie on między innymi należał do czołowych postaci w karnistyce polskiej.

Na zachodzące wówczas w hitlerowskim ustawodawstwie i nauce prawa zmiany chłodnym okiem racjonalisty, bez jakiegokolwiek próby moralno-politycznej oceny spojrzal również prof. Uniwersytetu Poznańskiego Józef Jan B o s s o w s k i<sup>21</sup>. Obok przedstawienia

---

z nich został naruszony, należało wówczas zastosować do jego czynu najłagodniejszy z tych przepisów. Wcześniej już, 2. V. 1934 r. Reichsgericht wydał orzeczenie L. D. 1096/33, w którym dopuścił alternatywne skazanie za kradzież lub paserstwo.

<sup>18</sup> Ankieta zresztą raczej nie spełniła oczekiwań Woltera. Spośród prawników, którzy zabrali w niej głos adw. H. Wiewiórska, do czego jeszcze wrócimy, okazała się zdecydowanym przeciwnikiem ustaleń alternatywnych, podobnie adw. dr L. Peiper, który uznał alternatywne wyroki za niecelowe i sprzeczne z zasadami procesu karnego, także sędzia dr Ł. Fudali, polemizujący z Peiperem, uważał, że nie było potrzeby wprowadzania u nas na wzór §2B StGB wspomnianych ustaleń. Również dr. A. Berger tak jak Fudali twierdził, że wprowadzenie tego przepisu kondolidowało by z zasadą *in dubio mitius*, nie wyłączał jednak ustaleń alternatywnych w zakresie faktów nie mających wpływu na kwalifikację prawną czynu. Wyraźnie poparł natomiast ustalenia alternatywne w szerokim zakresie Z. Lubkowski, zob. H. Wiewiórska, *Alternatywa (Głos w dyskusji, wywołany ankietą prof. Woltera)*, w: *GSW* Nr 33-34/1936, s.480-483; L. Peiper, *Ustalenia alternatywne*, w: *Gł. Prawa* Nr 10/1935; Ł. Fudali, *Kwestia ustaleń alternatywnych*, w: *Prz. Sąd.* Nr 7/1936, s.213-217; A. Berger, *Ustalenia alternatywne (W odpowiedzi na ankietę Prof. D-ra Wł. Woltera)*, w: *Gł. S.* Nr 5/1936, s.383-384; Z. Lubkowski, *Ustalenia alternatywne a praktyka sądowa*, w: *Gł. S.* Nr 3/1937, s.24; por. o tym też, P. Kruszyński, *o.c.*, s.71-72. Nb. brak tam głosu Peipera.

<sup>19</sup> Wł. Wolter, *Prawo karne...*, s.246.

<sup>20</sup> Wł. Wolter, *Czy uchylić...*, s.76.

<sup>21</sup> J. J. B o s s o w s k i, *Nowe kierunki prawa karnego w Niemczech*, w: *RPEiS*, z.3/1936, s.177-188; *tenże*, *Nowe metody zwalczania przestępczości w Niemczech*, w: *RPEiS*, z.1/1937, s.217-232; *tenże*, *Prawo karne i proces karny w Niemczech. Zarys historyczny. Prawo obowiązujące. Projekty. Nauka*, Warszawa 1936 (odb. z: *Encyklopedia Podr. Pr. Karn. z. XVII*), s.22. J. J. B o s s o w s k i (1882-1957); dr praw UJ; zast. prof. prawa karnego (od 1919); doc. UJ (od 1921); prof. prawa i procesu karnego Uniwersytetu Poznańskiego (od 1922); prof. zwyczaj. (od 1929); dziekan Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego (1927/1928, 1928/1929 i 1939/1940); przez wiele lat pracował w zawodzie sędziowskim na różnych stanowiskach (1906-1920); tymczasowy kierownik i kurator Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu (1938); w czasie wojny udział w tajnym

stanu rzeczy<sup>22</sup> podjął on próbę usystematyzowania kierunków rozwoju prawa i procesu karnego oraz metod zwalczania przestępczości w Trzeciej Rzeszy. Wgląd w dzieje tychże dyscyplin prawa w Niemczech pozwolił mu na wniosek, że narodowy socjalizm przesunął nienowe już zagadnienia reformy w zupełnie inne tory. Dawniej zmierzano do uwspółcześnienia prawa karnego, za panowania Hitlera do „odnowienia”<sup>23</sup>. Te nowe prądy Bossowski potraktował integralnie, szukając ich w prawie obowiązującym, w projektach ustawodawczych i w nauce prawa. Tak pojęte kierunki rozwoju prawa karnego ujął on w kilku punktach, które niżej wyjaśnimy:

- 1) nowe prawo jest i będzie „bojowe”,
- 2) nowe prawo karne będzie godziło w czynnik woli,
- 3) sprawiedliwość „materialna”,
- 4) zasadnicza przebudowa procesu karnego,
- 5) wyzwolenie procesu karnego z sztywnych form,
- 6) oparcie aktów jurysdykcyjnych na odpowiedzialności jednostek,
- 7) prawo karne jako wyraz światopoglądu rządzącej partii.

nauczaniu na UJ; później aż do śmierci związany z UAM; zob. *Album prawników polskich w: RPEiS*, z. 4/1938, zob. też, *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919-1969*, Poznań 1972, s. 107, 206, 301-302, 331, 379.

<sup>22</sup> J. J. B o s s o w s k i, *Prawo karne...*, s.3: „Bardzo licznych i sięgających daleko zmian dokonano po objęciu władzy przez narodowych socjalistów. I tak zmieniono przepis o niepoczytalności anormalnej (1933), wprowadzono pojęcie poczytalności zmniejszonej (1933), zmieniono przepis o rozeznaniu głuchoniemych (1933), wprowadzono karę śmierci dla szeregu przestępstw, dotąd tą karą nie zagrożonych (1933), dopuszczono wykonanie kary śmierci przez powieszenie (1933), zmieniono przepisy o karze twierdzy (1933), zniesiono odrębne traktowanie przestępców z przekonania (1933), obostrzono kary dla niebezpiecznych przestępców z nawyknięcia (1933), wprowadzono środki zabezpieczające i poprawcze, w tym kastrację (1933), zmieniono przepisy o pojedynku, spędzeniu płodu, uszkodzeniu ciała, oszustwie i nieuczciwości, krzywoprzysięstwie, fałszywym obwinieniu, sutenerstwie, wreszcie o niektórych wykroczeniach (1933), wprowadzono przepisy o zdradzie stanu i zdradzie kraju w nowej redakcji (1934), uchylono przepis kodeksowy, iż skazanego na więzienie można zatrudniać poza zakładem tylko za jego zgodą (1934), zmieniono w ogóle przepisy o celach wykonania kary i wskazówki co do obchodzenia się z więźniami (1934)”. Krótkie omówienie wraz z innymi ustawami zawierającymi przepisy karne, *tamże*, s.6-8. *W uzupełnieniach*: wprowadzenie nowelą z 28.VI.1935 analogii, ustaleń alternatywnych, rozszerzenie przepisów dotyczących homoseksualizmu, stworzenie pomocy koniecznej w zakresie szerszym od dotychczasowego; tu też wprowadzone jednocześnie nowele ustrojowo-procesowe (*RGBl*, I, s.844) — stworzenie „wielkich senatów” w Trybunale Rzeszy (jeden dla spraw cywilnych, drugi karnych, oraz połączonych wielkich senatów); zwolnienie Trybunału Rzeszy od wiązania się wykładnią ustaw sprzed wejścia w życie omawianej noweli; zniesienie koniecznego śledztwa; dopuszczenie aresztu śledczego także z obawy przed popełnieniem nowego przestępstwa oraz ze względu na ciężar czynu i wzburzenie opinii publicznej; przyznanie prokuratorowi rewizji we wszystkich wypadkach, gdy twierdził on, że analogię zastosowano błędnie lub nie zastosowano jej wcale; zupełne usunięcie zakazu *reformationis in peius*; przebudowa postępowania przeciw zbiegłym; z prawa materialnego także sankcje karne w ustawodawstwie norymberskim z 15 IX 1935 i w ustawie o ochronie zdrowia dziedzicznego narodu niemieckiego z 18 X 1935; *tamże*, s.21-22.

<sup>23</sup> J. J. B o s s o w s k i, *Prawo karne...*, s.9.

Bojowość — tłumaczył Bossowski — wyraża się we wzmożeniu zagrożeń karnych w kodeksie i surowości ustaw dodatkowych<sup>24</sup>. Szczególnej ochronie prawnej podlegają niektóre kategorie osób<sup>25</sup>. Zmianie uległy poglądy dotyczące wykonywania kary. Prewencja ogólna ma prymat nad prewencją specjalną. W pracach kodyfikacyjnych również widoczna jest owa bojowość<sup>26</sup>.

Nowe prawo karne będzie „prawem woli” (Willensstrafrecht), a nie „prawem skutku” (Erfolgsstrafrecht) jak prawo dotychczasowe. Uderzy przestępcę całym ciężarem kary nie dopiero w chwili skutku przestępnego, ale wówczas gdy zajdzie przedsięwzięcie (Unternehmen). To zaś zostaje dokonane z chwilą czynu, który zdąża do bezpośredniego narażenia na niebezpieczeństwo pewnego dobra prawnego. W zatarciu różnicy pomiędzy przestępstwem usiłowanym i dokonanym i wprowadzeniu z małymi wyjątkami redakcji „kto przedsięwzięcie...” upatruje się zbliżenia prawa i etyki. Tok przestępstwa późniejszy od chwili przedsięwzięcia nie zależy bowiem z reguły do ludzkiej woli, ale od okoliczności przypadkowych, stąd już przedsięwzięcie winno zostać zagrożone pełną ustawową karą. Nadto łączy się z takim rozwiązaniem możliwość uproszczenia wymiaru sprawiedliwości, uniknięcia dyskusji na temat związku przyczynowego i problemów związanych z usiłowaniem nieudolnym<sup>27</sup>.

Sprawiedliwości materialnej — dowiadujemy się następnie — obok analogii i ustaleń alternatywnych służyć ma częściowo już dokonana przebudowa postępowania na wyższych instancjach<sup>28</sup>. Zauważyć przy tym należy, że nowela z 28.VI.1935 r. dała Trybunałowi

<sup>24</sup> J. J. B o s s o w s k i, *Nowe kierunki...*, s.177-181. Wymieniał on takie posunięcia jak: wprowadzenie kary śmierci dla wielu przestępstw dotąd tą karą nie zagrożonych, zniesienie odrębnego traktowania przestępców z przekonania w toku odbywania kary, dotkliwe podwyższenie kar dla niebezpiecznych przestępców z nawyknięcia, karę ciężkiego więzienia za oszustwo i nieuczciwość, ciężkie więzienie za sutenerstwo, nieznanne dotychczas środki zabezpieczające i poprawcze, w tym kastrację dla niebezpiecznych przestępców na tle płciowym, przyjęcie zasady *lex retro agit* w stosunku do kilku przestępstw, sankcje związane z tworzeniem nowych czy utrzymywaniem starych partii, ciężkie więzienie za przedsięwzięcie wprowadzenia do kraju druków mających treść karalną lecz nie sięgającą do zdrady stanu, sankcje odnoszące się do podstępnych ataków na państwo i partię.

<sup>25</sup> Chodziło o sędziów, prokuratorów, urzędników policyjnych, członków siły zbrojnej i jednostek bojowych partii n.s., ławników, sędziów przysięgłych, świadków i rzeczoznawców, na mocy ustawy dla zabezpieczenia miru prawnego z 13 X 1933.

<sup>26</sup> Tu Bossowski wspominał o uznaniu za konieczne i niewątpliwe utrzymania kary śmierci, odpowiednim zaostreniu kar krótkotrwałych w trakcie wykonywania, w projekcie obostrzenia ciężkiego więzienia, w projekcie zastąpienia grzywny w znacznej części krótkimi karami pozbawienia wolności, dodatniej ocenie konfiskaty majątku w razie przestępstw politycznych i przestępstw pospolitych gdy przestępca zbiegł, której wyższość nad grzywną polegać miała na niedopuszczeniu do ruiny warsztatów pracy ze szkodą dla osób tam zatrudnionych i utrzymaniu go w ruchu, wprowadzeniu dodatkowej kary na czci „Artnung” — śmierć na czci „obok kary śmierci, dopuszczenie analogii, alternatywy i wzmocnienie roli prokuratora w procesie.

<sup>27</sup> J. J. B o s s o w s k i, *Nowe kierunki...*, s.181-182; *tenże*, *Prawo karne...*, s.10.

<sup>28</sup> Autor miał na myśli usunięcie nowelą z 28 VI 1935 r. zakazu *reformationis in peius*, projekt przyznania instancji apelacyjnej i rewizyjnej, z zastrzeżeniem jednomyślności, swobody wyjścia poza granice wniosków apelacyjnych bądź rewizyjnych, z jednoczesnym upoważnieniem



Rzeszy w przedmiocie kwestii prawnych możliwość odstąpienia od orzeczenia, które zapadło przed wejściem w życie tej noweli, tj. przed 1.IX.1935. Tą drogą zamierza się uzgodnić judykaturę z nowym światopoglądem politycznym i gospodarczym<sup>29</sup>.

Pojęcie procesu stron i stron w ogóle — przechodził Bossowski do omawiania spraw procesowych — zniknie według zapowiedzi zupełnie. Proces zbliży się do struktury procesu inkwizycyjnego, które to określenie nawet znów odżyło. Liberalne części składowe procesu odejdą w zapomnienie, we wszystkich stadiach postępowania zrealizowana zostanie myśl kierownictwa, wzmocnieniu ulegnie pozycja prokuratora, tak by postępowanie harmonizowało z godnością nowego państwa. Prokurator będzie w pełni równorzędny sędziemu, a oskarżony stanie się przedmiotem postępowania, co też znaczy, że obrońca przestanie spełniać rolę zastępcy stron i zacznie służyć prawu. W miejsce liberalnego procesu stron wkroczy postępowanie śledcze (untersuchungsverfahren), przez co proces straci charakter skargowy. Oskarżenie nie będzie już skargą jednej strony przeciw drugiej, ale urzędowym sprawozdaniem z wyniku dochodzenia. Zlikwiduje się kategorię przestępstw dochodzonych na wniosek osoby prywatnej<sup>30</sup>.

Wyzwolenie procesu karnego ze sztywnych form polegać ma natomiast na usunięciu wielu przepisów, którymi sędzia czy prokurator związani są według oceny bez dostatecznej podstawy lub jednostronnie. Przewiduje się dalsze jeszcze odstępstwa od zasady legalności. Już teraz dochodzenie wykroczeń ograniczone jest do wypadków, gdy wymaga tego interes publiczny, a postępowanie w określonych warunkach można umorzyć nawet po wniesieniu skargi. Zaniechanie ścigania i umorzenie dotyczą też mniej ważnych występków. W literaturze podkreśla się jeszcze silniej zasadę oportunistyczną, uzasadniając ją także tym, że prawo karne nawiązuje do osób, a nie do czynów.

Śledztwo, które od noweli z 28 VI 1935 nie jest już obligatoryjne, w przyszłości właściwie zniknie. Pozostanie tylko szczególnym rodzajem postępowania na wniosek prokuratora w wyjątkowych wypadkach. Dojdzie też do zasadniczych przesunięć we wzajemnym stosunku sądu i prokuratora na korzyść tego ostatniego<sup>31</sup>. Zamierza się dalej dopuścić wznowienie na niekorzyść, także *ob noviter reperta*. Wznowienie na korzyść ująć zaś tak, że uniewinnienie byłoby możliwe jedynie w razie pozytywnego stwierdzenia braku winy, a nie osłabienia jej dowodów w wyniku upływu czasu. Reforma zdąży również do wyłączenia

---

instancji rewizyjnej do badania w razie potrzeby ustaleń niższej instancji, rozluźnienie istotnych granic dotychczasowej rewizji i badanie istotnych wad ustaleń faktycznych. Bossowski omawiał również ustrój sądów i zasadnicze cechy postępowania sądowego w III Rzeszy; J. J. B o s s o w s k i, *Prawo karne...*, s.16-20.

<sup>29</sup> J. J. B o s s o w s k i, *Nowe kierunki...*, s.182-183.

<sup>30</sup> *Tamże*, s.183-185.

<sup>31</sup> Wyłącznym kierownikiem postępowania wstępnego miał być prokurator, wyłącznym kierownikiem postępowania głównego — sąd. Odpadało więc postępowanie wymuszające skargę publiczną, tj. postępowanie sądowe stanowiące kontrolę negatywnej decyzji prokuratora. Odpadało również postępowanie przejściowe, przede wszystkim uchwała otwierająca postępowanie główne, bo o wszczęciu tego postępowania decydować miał prokurator. Z drugiej strony sąd uzyskałby uprawnienia pozwalające zapobiegać procesom przewlekłym (Monstreprozesse).

poważnej ilości spraw z postępowania karnego i powierzenia ich sędziom pokoju, którzy pomijając formalizm oprą się całkowicie na zasadzie celowości<sup>32</sup>.

Idea odpowiedzialności jednostki przy wydawaniu aktów jurysdykcyjnych jest z kolei refleksem ustroju politycznego, który na każdym odcinku życia chce widzieć rolę kierowniczą i odpowiedzialność jednostki. W procesie karnym ujawni się to dwojako. Wszystkie rozstrzygnięcia i zarządzenia w postępowaniu głównym przed wydaniem wyroku pochodzą od przewodniczącego, a nie od kolegium, a twórcą wyroku będzie jeden z członków kolegium, któremu powierzona zostanie rola kierownicza, przy głosie doradczym pozostałych. Widzi się w tym sposób na zapobiegnięcie bezmienności orzeczeń kolegialnych, za które nikt nie odpowiada<sup>33</sup>.

Nowe prawo karne niemieckie — czytamy wreszcie — zdecydowanie idzie w kierunku urzeczywistnienia światopoglądu rządzącej partii. Zamierza się je zbudować na „niemieckiej etyce”. Konieczność odpokutowania przestępstwa wpływa w tym ujęciu z niemieckiego charakteru, z dążenia do oczyszczenia po złym czynie. Postępowanie karne jest zaś bezpośrednim działaniem narodu służącym samozachowaniu i samooczyszczeniu. Konkretna sprawiedliwość znajduje swoje kryterium w zbiorowości, a rozstrzygnięcie uwzględniające jedynie słabe strony jednostki byłoby „krzyżącym bezprawiem z punktu widzenia etyki narodowej”. Oznacza to odwołanie się do psychiki Niemca i to takiego, jakim chce go widzieć obecny reżim. W ten sposób znajdują istotne zmiany w układzie części szczególnej kodeksu, który pomieści działy i przepisy nieznanne innym ustawom, o wyraźnej tendencji wychowawczej w duchu światopoglądu partii<sup>34</sup>.

Nie trzeba dowodzić — stwierdził w rezultacie Bossowski — że przebudowa ustawy w tym duchu wymaga szczególnej ostrożności jeśli się chce stworzyć dzieło trwale. Hasła polityczne czy mit ideologii są niezbyt pewnymi podstawami dla unarodowienia prawa karnego<sup>35</sup>. Systemy prawne poza tym żyją często znacznie dłużej niż systemy polityczne. Stąd zrozumiałe zainteresowanie pracami kodyfikacyjnymi w Niemczech. Ufundowane na odwrócenie od bezpośredniej przeszłości, nawet na jej potępieniu, przeniknięte pierwiastkiem emocjonalnym, w pełni zaktualizowane politycznie „zaciekawiają rozmachem i entuzjazmem poczynań, budzą jednak zastrzeżenia i wątpliwości, bo przy zamierzonej przebudowie zmienia się nie tylko fasadę budynku, lecz sięga do fundamentów”<sup>36</sup>.

Bossowski podjął osobno, jak już wspomnieliśmy, wątek metod zwalczania przestę-

<sup>32</sup> Chodziło o naruszenia czci, naruszenia miru domowego, uszkodzenia mienia i lekkie urazy cielesne, z odpowiednimi zastrzeżeniami; bliżej *tamże*, s.185-187.

<sup>33</sup> *Tamże*, s.187.

<sup>34</sup> Kult państwa i jego militarnej przeszłości, kult wodza (zdrada wodza jako osobne przestępstwo), rasizm i polityka populacyjna, ochrona dóbr narodowych, ochrona pracy i powodzenia zawodowego, ochrona kobiet i dzieci, wysunięcie czci jako „najwyższego dobra Niemca” na pierwsze miejsce w hierarchii dóbr prawnych, ochrona jednostki i jej dóbr tylko ze względu na przynależność do zbiorowości narodowej i działania w jej imieniu.

<sup>35</sup> Bossowski przyznawał, że sam wcześniej już wskazywał na możliwość unarodowienia prawa karnego, które brałoby za podstawę „rzeczywistość psychiczną i społeczną” narodu, tj. elementy dające się zdaniem badacza stwierdzić przedmiotowo (*Nowe kierunki...*, s.187-188).

<sup>36</sup> *Tamże*, s.187-188. Cytat ze s.188.

pczości w hitlerowskich Niemczech. Uważał za niewątpliwy fakt, że wypowiedziano tam stanowczą i nieustępliwą walkę przestępcom zawodowym. Rozbudowa prewencji ogólnej, wzmoczenie represyjności, szło tam jego zdaniem tak daleko, iż w wielu krajach taki stopień represyjności cechował tylko postępowanie doraźne.

Akcja przeciwko przestępcom zawodowym — wskazywał on — przebiega w dwóch etapach. Pierwszy — to ogólna surowa sankcja za powrót do przestępstwa. Drugi — to godzenie w stowarzyszenia przestępcze<sup>37</sup>. Stosowanie zdecydowanych środków prewencyjnych jest uzasadniane stałym, i poważnym wzrostem przestępczości, za który niesłusznie obwinia się poprzedni reżim niemiecki. Obecnie przestępczość w Niemczech wykazuje tendencję zniżkową. Unieszkodliwiono bowiem znaczną liczbę przestępców zawodowych, a poza tym ryzyko zawodowe zbytnio wzrosło. Część przestępców zawodowych uciekła za granicę<sup>38</sup>.

Obok podstawowych, stosowane są też dalsze poczynania prewencyjne. Zamierza się uświadomić społeczeństwu, że przestępca to nie ofiara warunków socjalnych, a pasożyt unikający codziennej ciężkiej pracy. Dalej, że stanowi on niebezpieczeństwo nie tylko dla dobrze sytuowanych materialnie, ale nawet przeciwnie, że częściej trafia on do domów czynszowych. Mają o tym przekonywać periodycznie organizowane „tygodnie walki z przestępstwem”. Powołano do życia „poradnie policyjne”, gdzie można uzyskać radę nie składając formalnie zawiadomienia o przestępstwie. Specjalne poradnie chronią przed oszustwem udzielając informacji o uczciwości osoby, z którą chce się zrobić interes. Położono nacisk na pokazywanie sposobów obrony przed przestępcami, zachowania życia i mienia, zwłaszcza przez budzenie nieufności do obcych. Chętnie wykorzystywane są tzw. ostrzeżenia obrazowe, np. za pomocą plakatów. Przeciwdziała się poza tym wprowadzaniu opinii publicznej w błąd za pomocą opowieści, nierzadko wręcz zmyślonych przez przestępców<sup>39</sup>.

W Bossowskim posunięcia te wzbudziły uznanie. Sądził on, że postulat unieszkodliwienia stał się faktem. Twierdził, że akcja ta, inaczej niż działania połowiczne, musiała przynieść rezultat<sup>40</sup>. Nie zajął on też jednoznacznego stanowiska gdy chodzi o całokształt zmian w tej dziedzinie w Niemczech. Z pewnością rzetelne, choć chyba mało błyskotliwe wywody autora, w których — co należało do rzadkości — wyeksponowano problemy procesowe, nasuwają raczej jednoznaczną ocenę zjawiska. Tymczasem prawnik nasz pisał: „Dokonywa się w naszych oczach rzecz ponad miarę dnia codziennego. Można ją oceniać dodatnio lub ujemnie zależnie od własnej postawy wobec różnych zagadnień. Może okazać się chwilowym eksperymentem lub stworzyć «zdrowe ziarno» na przyszłość choćby na

<sup>37</sup> Szerzej J. J. B o s s o w s k i, *Nowe metody...*, kolejno s.218- 20 i 220- 225.

<sup>38</sup> *Tamże*, s.225- 227.

<sup>39</sup> *Tamże*, s.228- 231.

<sup>40</sup> „Hasło «unieszkodliwienia» wyszło z ram programu i stało się realnym faktem. Rozbudowano aparat prewencyjny w rozmiarach dotąd niespotykanych. Usunięto z psychicznego stosunku społeczeństwa do przestępcy wiele fałszywych przesłanek. Rzucono w społeczeństwo hasło obrony uczciwie pracujących ludzi. Umiano znaleźć właściwe akcenty, aby to hasło stało się własnością ogółu. To są posunięcia, które muszą dać rezultat”; *tamże*, s.231.

niewielkim odcinku. Mówić o horoskopach jeszcze za wcześnie”<sup>41</sup>. Postawa przyjęta przez Bossowskiego jest dla nas jeszcze jednym dowodem przeciwko pozytywizmowi prawniczemu i relatywizmowi.

Nie wszyscy jednak czołowi przedstawiciele prezentowanej tu nauki podchodzili do tej sprawy jak wyżej wymienieni. Dowodem znakomite opracowanie *Prawo karne i prawa obywatela* prof. UJK we Lwowie Juliusza M a k a r e w i c z a<sup>42</sup>. Ten wybitny karnista, zakładając, że przymus jest cechą organizacji państwowej<sup>43</sup>, próbował znaleźć odpowiedź na pytanie o źródła ruchu wstecznego, jaki widoczny był w prawie karnym niektórych państw, zwłaszcza ZSRR i Trzeciej Rzeszy. To, co działo się w Niemczech zestawiał on nie tylko z kodeksem karnym sowieckim, ale i z pomysłami antropologicznej szkoły włoskiej.

Koncepcja naruszenia zasady ścisłego stosowania ustawy karnej — głosił Makarewicz — znalazła swe odzwierciedlenie także w społeczeństwie niemieckim, które nie ma nic wspólnego z ideologią antropologicznej szkoły włoskiej. Zdumiewa fakt, że na ideę pogwałcenia zasady *nullum crimen sine lege anteriori* okazało się podatne do społeczeństwo, które w XIX w. przyczyniło się do sformułowania zasady, że kodeks karny jest *magna charta* przestępcy. Oto nowela niemiecka z 28 VI 1935 nakazuje karać czyny nie przewidziane w ustawie, jeśli dyktuje to „podstawowa myśl ustawy karnej” (*Grundgedanke*) i „zdrowe wyczucie narodowe” (*gesundes Volksempfinden*)<sup>44</sup>. Zastosowanie w prawie niemieckim tej zasady stanowi sensację, bo społeczeństwo niemieckie wychowane na filozofii Kanta i Hegla zaciekle broniło się przed jakąkolwiek domieszką celowości do kary pojętej jako czysta odpłata.

---

<sup>41</sup> J. J. B o s s o w s k i, *Nowe kierunki...*, s.188. Innym razem stwierdzał: „Zachowując postawę obserwatora nie można nie uznać, że z kotła eksperymentów mogą wyjść dodatnie wartości” (*Nowe metody...*, s.232).

<sup>42</sup> J. M a k a r e w i c z, *Prawo karne i prawa obywatela*, w: *RPEiS* z. 1/1936, s.95-118; por, jego w języku niemieckim, *Das Strafrecht und die Rechte des Staatsbürgers*, w: *Revue pénale suisse*, z. 3/1936. J. Makarewicz (1872-1955): studia prawnicze na UJ (1889-1894); dr praw UJ (1894); doc. prawa i postępowania karnego UJ (1897-1904); prac. nauk. Katedry Prawa i Postępowania Karnego ULw (1904-1907); prof. zwyczajny (1907); kierownik Katedry Prawa i Procesu Karnego (1907-1939); dziekan Wydziału Prawa (1909/1910 i 1919/1920), rektor (1923-1925); pracownik naukowy Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu im. I. Franki we Lwowie (1945-1955); był poza tym członkiem Komisji Kodyfikacyjnej RP, członkiem wielu towarzystw naukowych; należał do najwybitniejszych autorytetów europejskich w zakresie filozofii i teorii prawa karnego; zob. *Biogramy uczonych polskich*, cz I, z. 2, 1984, s.408-411.

<sup>43</sup> Dlatego twierdził on, że jeśli sprawa sterylizacji budzi wątpliwość to nie z powodu przymusu, ale z tej przyczyny czy istnieje dostateczne zabezpieczenie przed nie dość uzasadnionym działaniem państwa w danym wypadku. Podobnie oceniał areszt ochronny (*Schutzhaft*); *tamże*, s.102, 103.

<sup>44</sup> *RGBl I*, s.839. Czytamy tam: „[...] ulega karze, kto popełnia a) czyn u z n a n y za karygodny przez u s t a w ę, albo też b) czyn, który z a s ł u g u j e na ukaranie, gdyż wymaga tego podstawowa myśl ustawy karnej i zdrowe w y c z u c i e ludności (*Volksempfinden*). Jeżeli żadna ustawa karna nie znajduje zastosowania do danego czynu to karę wymierzyć należy z tej ustawy, która zawiera myśl podstawową (*Grundgedanke*) najlepiej odpowiadającą danemu wypadkowi”; za: J. M a k a r e w i c z, *Prawo karne...*, s.107.

Twierdził ktoś — czytamy niżej — że nowela niemiecka rozpoczyna praktykę analogii w prawie karnym Rzeszy<sup>45</sup>. Powstaje pytanie, czy jest to tylko analogia czy może coś więcej. Z analogią mamy do czynienia wówczas, gdy sędziemu samorzutnie nasuwa się chęć stosowania oznaczonego przepisu ustawy, który formalnie biorąc stanowi jednak ku temu przeszkodę. Austrijski kodeks karny z 1852 r. zna taką analogię. § 525 mówi o „eheliche Untreue” jako samoistnym przestępstwie prywatnoskargowym, ale nie podaje sankcji karnej. Ma wobec tego zastosowanie kara za cudzołóstwo z § 502, ze względu na podobny stan faktyczny. Według wspomnianej noweli niemieckiej zachodzi sytuacja odmienna. Rozpatrując powyższy przykład, sędzia niemiecki mógłby uznać, że niewierność małżeńska poza cudzołóstwem, jest także przestępstwem, choćby ustawa nie zawierała § 525. Wtedy dopiero zastąpiwszy ustawodawcę wymierzyłby on karę z § 502. Nowela niemiecka idzie dalej niż kodeks karny duński z 1930 r., ma też inne znaczenie niż kodeks karny sowiecki z 1927 r.<sup>46</sup>

W noweli niemieckiej — podkreślał Makarewicz — znajdujemy instytucję niezwykle charakterystyczną: „Tworzenie prawa przez odpowiednie stosowanie ustawy” (Rechtschöpfung durch entsprechende Anwendung des Strafgesetz). Ustawa pozostaje nadal nienaruszona, jest źródłem bezwzględnie obowiązującym sędziego nie jako zbiór przykładów, ale ściśle wiążących przepisów. Sędzia może jednak obok ustawy tworzyć nowe prawo pod pozorem realizowania dawnej ustawy. Wszystko to winno zaś przebiegać nie w imię nieuchwytniej ochrony społecznej, lecz w imię wymiaru sprawiedliwości opartego na karze jako odplacie. Pierwszą funkcją jaką spełniać ma teraz sędzia niemiecki, w sytuacji gdy nie zostało to unormowane wyraźnym przepisem, będzie wyszukiwanie podstawowej myśli kodeksu. Drugą wybadanie „gesundes Volksempfinden”. Obie zmierzają do stwierdzenia czy dany czyn zasługuje na karę. Dotychczas ze zdrowym wyczuciem społecznym zapoznano się poprzez ustawodawstwo parlamentarne. Dzisiaj droga ta jest w Niemczech zamknięta. Nowela nie przewiduje plebiscytu, toteż zdrowe wyczucie społeczne sędzia wybadać ma sam w sposób, który uzna za odpowiedni<sup>47</sup>.

Prawo karne jakie zacznie tworzyć swoimi wyrokami sędzia niemiecki, względnie swymi rozstrzygnięciami Trybunał Rzeszy, stanowić będzie — zaznaczał wyraźnie Makarewicz —

---

<sup>45</sup> Dotyczy to oczywiście Wł. Woltera, *Czy uchylić...*, i.w. Makarewicz zdecydowanie skrytykował racjonalistyczne dociekania Woltera, co wynikało z odmiennych założeń teoretycznych. Racjonalistyczne dociekania n.t. analogii były dla niego niedorzecznością z tego względu, że przyjmował on — jak jeszcze zobaczymy — iż prawo karne stanowiło tylko wykładnik przemian w kierunku państwa totalnego jakie zachodziły w ówczesnym społeczeństwie.

<sup>46</sup> Kodeks karny duński w art. 1 stwierdzał: pod przepis ustawy podpada tylko taki czyn, którego karygodność przewiduje ustawa duńska, albo też działanie zupełnie podobne do takiego czynu. Kodeks karny sowiecki, jak tłumaczył Makarewicz, celowo zwiększał swobodę ruchów sędziego, co wynikało z zasady ochrony społecznej. W części szczególnej zawierał on więc tylko przykłady orientacyjne dla sędziego. W noweli niemieckiej opartej nadal na zasadzie odplaty, chodziło — jak jeszcze będzie mowa — o tworzenie prawa pod pozorem stosowania ustawy karnej; *tamże*, s.107- 108.

<sup>47</sup> *Tamże*, s.108.

typ prawa opartego na prejudykatakach. Prawo takie pospolicie nazywa się prawem zwyczajowym<sup>48</sup>. Nie można tego jednak uznać za rewolucyjny postęp, a za ruch wsteczny. Odnosi się wrażenie, jak by chodziło tu o to, by przyspieszyć reakcję karną na społecznie szkodliwy czyn. Bez czekania na odpowiednią nowelizację prawo zwyczajowe daje sędziemu władzę tworzenia przepisu i korzystania z sankcji karnej tam, gdzie ona dotychczas nie występowała. „T e o r e t y c z n i e biorąc między zasadą kodeksu ochronnego (przyjętą w Sowietach) a prawem zwyczajowym (wprowadzonym w Niemczech) zachodzi różnica zasadnicza. P r a k t y c z n i e jednak dla obywatela rezultat jest ten sam, gdyż nie wie, za co jutro spotkać go może kara”<sup>49</sup>.

Czyn popełniony przed wejściem w życie ustawy karnej — przypominał nieco dalej Makarewicz — według prawa, które obowiązuje w Europie nie podlega karze. Z ostrożności dodawano tu do sformułowania *nullum crimen sine lege* przymiotnik *anteriori* lub *praevia*<sup>50</sup>. W Niemczech zasada *nulla poena sine lege* została już przełamana poprzez nadanie mocy wstecznej ustawie karnej. Pogwałcenie zasady *nullum crimen sine lege* na tej samej drodze jest więc bardzo prawdopodobne<sup>51</sup>. Ogólna reguła „ustawa karna działa wstecz” uczyniłaby rzecz jasną prawa obywatela czysto iluzorycznymi. „Czy nadmierne rozszerzenie władzy dyskrecyjnej sędziego jest konsekwencją ideologii ochrony społecznej, czy następuje w postaci mocy wstecznej ustawy karnej, dla obywatela wynik jest ten sam, nazywa się niepewnością jutra”<sup>52</sup>. Ruch wsteczny w ewolucji prawa karnego w Niemczech najbardziej wyraziście uwidoczniło pozbawienie, bez sądu i wyroku, życia

<sup>48</sup> *Tamże*, s.109.

<sup>49</sup> *Tamże*, s.109. Ową myśl przyspieszenia, o której była mowa, Makarewicz odnalazł w przepisach proceduralnych z 28. VI. 1935 r., w §17a i 267a; *tamże*, s.109 (przypis 17). Wspominał też o problemie zasady *nullum crimen sine lege* w ustawodawstwie gdańskim; patrz *i.w.*

<sup>50</sup> Z zasadą tą — jak przypominał Makarewicz — zerwał kodeks karny sowiecki z 1927 r. w art. 14 (czynna walka z klasą robotniczą i ruchami rewolucyjnymi). Kodeks ten pozwalał na pociągnięcie do odpowiedzialności za czyny nie tylko nie były karygodne, ale które mogły nawet wynikać z obowiązków urzędowych; bliżej *tamże*, s.110-111.

<sup>51</sup> Moc wsteczną ustawy karnej przewidywała — przypomnijmy — tzw. *lex van der Lubbe*, tj. wspomniana już ustawa o wygłaszaniu i wykonywaniu kary śmierci z 29 III 1933 r. Nadala ona moc wsteczną rozporządzeniu z 28 II 1933 o ochronie narodu i państwa, aż do 31 I 1933. Chodziło o to by sprawca czynu dokonanego w tym czasie (głośne podpalenie Reichstagu) mógł ponieść karę śmierci, która w chwili popełnienia czynu nie groziła.

Nowa literatura domagała się zdaniem Makarewicza ogólnego ograniczenia zasady *nullum crimen sine lege* (np. Siegert). Memorial Pruskiego Ministerstwa Sprawiedliwości „Narodowosocjalistyczne prawo karne” (Nationalsozialistisches Strafrecht) z 1933 r. powoływał jako przykład do naśladowania uzasadnienie austriackiej ustawy z 1 XII 1931 r. o karach za nierzetelność (Untreue). Broniło się tam tezy, że nową ustawę karną stosować można do czynu dawniej bezkarnego, jeżeli tylko czyn ten pozostawał w sprzeczności z poglądami prawnymi i moralnymi istniejącymi już w chwili jego spełnienia, choćby nie były ujęte w ustawie karnej. W sprawozdaniu urzędowej komisji prawa karnego *Przyszłe niemieckie prawo karne* (Das kommende deutsche Strafrecht) z 1934 r. podniesiono pewne zastrzeżenia co do mocy wstecznej ustawy karnej ze względu na trudność ustalenia czy w okresie, w którym popełniony został czyn karygodny panowały takie czy inne poglądy moralne i prawne; *tamże*, s.111.

<sup>52</sup> *Tamże*, s.112.

wielu obywateli 30 czerwca i 1-2 lipca 1934, zalegalizowane ustawowo po fakcie<sup>53</sup>. Ustawa legalizująca ów stan niewłaściwie używa formuły o obronie koniecznej państwa. To co wtedy przeprowadzono było reakcją karzącą ze strony grupy społecznej, względnie czynników tę grupę reprezentujących. Z taką postacią reakcji społecznej spotykamy się albo na najniższym stopniu rozwoju kultury, albo w okresie rewolucyjnym: społeczeństwo reaguje na czyn społecznie szkodliwy samorzutnie. Ustawowe stwierdzenie *post factum* legalności reakcji karnej jest zbędne. Dla socjologa nie pozostawia wątpliwości to, że czyn formalnie zbrodniczy pozostaje legalny jako reakcja społeczna, jeśli społeczeństwo nie znajduje dlań słów skutecznego potępienia. „Jest to po prostu p r y m i t y w w zakresie w y m i a r u sprawiedliwości”. Legalizacji dokonali ci sami ludzie, którzy nakazali egzekucję.<sup>54</sup>

Nasuwa się pytanie — zmierzal Makarewicz do ujęcia kierunku przeobrażeń — gdzie ten ruch wsteczny ma swoje źródła. Otóż, w pojęciach zasadniczych prawa karnego. „Prawo karne jest jak gdyby fotografią ustroju politycznego i stosunków społecznych, panujących w danej chwili w danym społeczeństwie”<sup>55</sup>. Socjolog wzięwszy prawo karne za punkt wyjścia musi stwierdzić, że zaszły we współczesnej Europie zmiany w ideologii wzajemnego stosunku obywatela i państwa. Jeśli obywatel ponosić może karę za czyn nie zagrożony karą w chwili popełnienia, to widocznie sprawa pewności jutra obywatela nie jest istotna i nie urasta do rangi osi struktury państwowej. Mówi się często o przeciwstawnych sobie: państwie totalnym i państwie liberalnym. Można by określić to bardziej plastycznie mówiąc o państwie zwartym w przeciwieństwie do państwa wolnościowego. Prawa obywatela — jako że wiek XX przełamał myśl o państwie jako o zlu koniecznym i uczynił je celem dla siebie — stały się *une quantité négligeable*<sup>56</sup>. Czy to zjawisko patologiczne, zapytywał autor, i czy jest ono przemijające?

Okres współczesny, twierdził on dalej konstatując pewną trafność koncepcji G. Vico o cykliczności rozwoju, robi wrażenie powrotu do form współzycia z epoki dawno zamierzchłej, co tłumaczy się pozostałościami psychologicznymi i gospodarczymi wielkiej wojny<sup>57</sup>. „Jest to nawrót do bardzo znanego okresu w dziejach ludzkości, jest to nawrót do zasad panujących w Europie aż do XIX w. a przyjętych powszechnie w Azji do początków

<sup>53</sup> Ustawa z 3. VII. 1943 o ochronie koniecznej państwa (Gesetz über Massnahmen der Staatsnotwehr) — *RGBl* I, s.529.

<sup>54</sup> J. M a k a r e w i c z, *o.c.*, s.112.

<sup>55</sup> *Tamże*, s.112.

<sup>56</sup> *Tamże*, s.112 (*in fine*) -113. Przykładem było tu ustawodawstwo hitlerowskie. Makarewicz wskazywał na w pełni świadome zawieszenie praw obywatelskich, na możliwość długotrwałego ograniczania praw obywatelskich w drodze stanu wyjątkowego i na problem kontroli sądu nad zarządzaniem aresztu; bliżej *tamże*, s.113-114 (przypis 23).

<sup>57</sup> „Społeczeństwa żyjące w nastroju pogotowia wojennego, w ciągłej obawie przed szpiegami rzeczywistymi lub domniemanymi, albo też przed szkodnikami innego typu przyjmują filozoficzne ograniczenia swobód obywatelskich, nie protestują wobec naruszenia dogmatów prawa karnego z w.XIX, z łatwością godzą się na wszystkie środki zabezpieczające, nawet na te, które występują przed dokonaniem czynu karygodnego. Zasada, że prawo karne jest magna charta obywatela w tych państwach zorganizowanych w państwo zwarte j u z n i e o b o w i ą z u j e”; *tamże*, s.115.

w. XX, co więcej, przyjętych przez antyczne prawo rzymskie”<sup>58</sup>. Znało ono moc wsteczną ustaw karnych, co ważniejsze, sądy rzymskie — podkreślał Makarewicz — traktowały wypadki przewidziane w źródłach ustawodawczych tylko jako przykłady. Owa „Rechtschöpfung durch entsprechende Anwendung der Strafgesetze” z noweli niemieckiej z 1935r. była przecież w rzymskim prawie karnym zasadą podstawową. Wyjaśnienie leży w przyjętym wtedy stosunku jednostki do społeczeństwa: jednostka wobec społeczeństwa nie ma żadnych praw. Dziś we współczesnych Niemczech dzieje się to samo, co w antycznym Rzymie. Rzymska zasada *salus rei publicae suprema lex esto* wstąpiła w miejsce francuskiego hasła *laissez faire, laissez aller* z XIX w. Takie są ideały ludzkości — zakończymy tym zdaniem wynurzenia autora — w części państw europejskich w chwili obecnej a, prawo karne ze swoimi przeobrażeniami jest tylko ich wykładnikiem<sup>59</sup>.

Ta doza realizmu pozwoliła prof. Makarewiczowi, jak widzimy, uniknąć postawy relatywistycznej i ocenić istniejący stan jednoznacznie. Państwo zwarte, totalne, na żadnym polu nie mogło przynieść pozytywnych rezultatów. Przynależność do socjologicznej orientacji w prawie karnym nie przesądzała by jeszcze sprawy, gdyby nie przyjęcie zasad indywidualizmu i w — tym wypadku — prawa natury. Autor nie mógł oczywiście wiedzieć jak długo potrwa sytuacja lamania podstawowych praw jednostki, ale słusznie określał ją jako zdumiewający wprost regres, niezależnie od tego na ile przekonują nas wyprowadzone przezeń historyczne antecedencje zjawiska.

Spośród obserwatorów przekształceń hitlerowskiej myśli prawniczej i ustawodawstwa pewna grupa przyjęła sobie za cel jedynie próbę wyjaśnienia, interpretacji ich istoty. Tak postąpił w rozprawie doktorskiej *Wina i związek przyczynowy w rozwoju prawa karnego* Stanisław S t o m m a, po obronie rozprawy asystent na Uniwersytecie Wileńskim<sup>60</sup>. Hitlerizm i inne totalizmy potraktował on zresztą tylko jako jaskrawe objawy tendencji znamionujących całe współczesne mu prawo karne. Ustawodawca niemiecki stawiał zdaniem badacza prawo karnemu trzy cele: 1) zniszczenie sił, które zakłócały porządek społeczny, 2) wymierzenie pokuty za przestępstwo zawinione i 3) podtrzymanie na duchu zdrowej części narodu gotowej do walki ze złem. O teleologicznym podejściu do kary świadczył w

<sup>58</sup> *Tamże*, s.115.

<sup>59</sup> *Tamże bliżej*, s.115 (*in fine*)-118. Co do podobieństw państwa totalnego (zwartego) do antycznego Rzymu Makarewicz powoływał się na wspomnianą już w niniejszej rozprawie pracę A. W e r e s z c z y ń s k i e g o (*Państwo antyczne...*). Wereszczyński, jak nam jednak wiadomo, bardziej eksponował podobieństwa totalizmów z innymi niż rzymska formami państwa antycznego. W mniejszym stopniu totalizmy przypominały mu klasyczny rzymski pierwowzór.

<sup>60</sup> S t o m m a, *Wina i związek przyczynowy w rozwoju prawa karnego*. Rozprawa doktorska przyjęta przez Radę Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U. S. B., Wilno 1938. St. Stomma (ur. 1908): studia na Wydz. Prawa USB (uk. 1922); dr praw USB (1937); praca dziennikarska (1932- 1937); asystent USB (od 1937); nauczanie na tajnych kompletach w Wilnie (1939-1944); dr hab. (1947); adiunkt UJ (1945-1950); doc. UJ (1956-1978); znany działacz polityczny i społeczny; zob. *Kto kim jest w Polsce*, Warszawa 1984.



ujęciu Stommy punkt pierwszy. Prawo karne miało być prawem walki, chodziło bowiem nie tyle o zwyciężenie, co o całkowite zniszczenie przeciwnika. Ale punkt drugi z kolei nakazywał patrzeć na karę jako na cel sam w sobie. Kara musiała istnieć, bo domagało się tego poczucie żyjące w niemieckim narodzie. Społeczne efekty kary nie odgrywały tu znaczenia. Moment teleologiczny powracał zaś w punkcie trzecim, gdzie eksponowano funkcję prawną kary, polegającą na podbudowaniu postawy psychicznej obywateli. Ustawodawca niemiecki zajął innymi słowy stanowisko złożone. Chciał on przede wszystkim zaspokoić instynkt panujący w narodzie. Zależało mu też jednak na funkcjach kary, zwłaszcza funkcji, psychologiczno-powściągowej (prewencja specjalna i ogólna), funkcji prawnej i ewentualnie funkcji społecznej, tj. zniszczeniu przestępcy (prewencja szczególna)<sup>61</sup>.

Metafizyczne podejście do kary jako do odpłaty, widoczne w hitleryzmie, Stomma uznał za wyjątek, przyznając podstawowe znaczenie we współczesnym mu prawie karnym nastawieniu teleologicznemu, tzn. funkcjom kary. Oznaczało to dążenia do przełamania sztywnych ram prawa karnego, do uelastycznienia tej dziedziny. Miano teraz — co prawnik nasz nazwał zbliżeniem się do „formuły esencjonalnej” prawa karnego — rezygnować z ukarania czynu, gdy nie było to potrzebne, bez względu na przepis ustawy i jednocześnie reagować zawsze, gdy ukaranie dyktowały zasady ochrony społecznej, nawet jeśli ustawa nie przewidywała karalności. Jako wyjaśnienie zachodzących w tej dyscyplinie praw zmian, podał on fakt, że sztywne reguły zrodziło tu zróżnicowanie społeczeństwa, ustępujące wtedy podobno miejsca dążeniu do wspólnoty i bezklasowości.<sup>62</sup>

Nie inne zadanie jak Stomma postawiła sobie adw. Helena W i e w i ó r s k a w odpowiedzi, jak pamiętamy, na ankiecie Woltera. Starła się ona dowieść autorowi ankiety, że wyodrębnienie alternatywy z całości poczynań Trzeciej Rzeszy, przede wszystkim z kontekstu § 2 kodeksu nie wytrzymało próby krytyki. W sugestywnym wywodzie na uwagę zasługuje dziś myśl, że hitleryzm wzmacniał represję materialną, że odrzucał stan, w którym choćby jeden winowajca pozostawał bez kary, nawet za cenę pokrzywdzenia niewinnych. Karano więc nie oglądając się na to, czy dany czyn był przewidziany w ustawie, czy należał on w danym momencie do czynów karalnych, czy dowiedziono wreszcie obywatelowi jakiego przestępstwa dokonał. „Czyn przestępny — tłumaczyła Wiewiórska — nie może być rozumiany tylko formalnie, jako przestąpienie pewnego przepisu prawnego, co jest w ścisłym związku z formalnym ujęciem prawa i państwa, lecz musi być rozważany jako czyn

---

<sup>61</sup> *Tamże*, s.27-32. Wnioski te Stomma wyciągnął na podstawie wskazywanego już *Das kommende deutsche Strafrecht. Bericht über die Arbeit der amtlichen Strafrechtskommission (Allgemeiner Teil)*, Berlin 1935. Autor podkreślał również skłonność hitlerowskiego ustawodawcy do nauczania, widoczną w projekcie zasadniczej części kodeksu karnego (*Grundsätzlicher Teil*). Kodeks karny miał się stać lekturą powszechnie dostępną i zrozumiałą, swego rodzaju podręcznikiem praworządności dla obywatela; *tamże*, s.30 (*in fine*)-31.

<sup>62</sup> *Tamże*, s.33, 39 i 84. Stomma za przykład wziął przede wszystkim prawo karne ZSRR i Trzeciej Rzeszy. Kodeks karny włoski wydany w pierwszych latach panowania reżimu zaliczył on raczej do kodeksów liberalnych, a nie faszystowskich. Faszystowski system polityczny zaznaczył się w jego mniemaniu jedynie w tym, że kodeks przewidywał bardzo surowe sankcje i często szafował karą śmierci; *tamże*, s.21 (*in fine*)-22.

przede wszystkim nieetyczny, a jednostka szkodliwa dla państwa nie może być zwolniona od odpowiedzialności w żadnym wypadku”<sup>63</sup>. Uznawano tym samym za sprawę zgola obojętną, czy skazywano kogoś za przywłaszczenie czy za kradzież, za zniesławienie czy za pobicie, byle tylko winowajca został ukarany i karę w jak najskrupulatniejszym rozumieniu odcierpiał.<sup>64</sup>

Dosyć odosobnione w naszej międzywojennej kryminologii, bo opierające się na przesłankach materializmu historycznego, spojrzenie na hitlerowskie prawo karne dał warszawski adwokat dr Ryszard A u g e n b l i c k.<sup>65</sup> Ściśle biorąc mówił on o prawie karnym antyliberalnym, a podobieństwo prawa karnego we Włoszech i w Niemczech wyjaśniał tym, że faszyzm nie potrafił usunąć antagonizmów klasowych, przytłumiając je tylko potęgą władzy państwowej. Skoro znikaly zaledwie zewnetrzne objawy tychże antogonizmów, faszyzm siegac musial po intensywną pedagogikę socjalną, której istotny element stanowiło prawo karne. Obiektywnym warunkom schyłkowej epoki kapitalizmu, nasileniu walki klas, Augenblick przypisał konieczność stosowania sankcji karnych, które by silnie przemawiały do ogółu. Jednostka z natury rzeczy schodziła tutaj na dalszy plan. Nastawienie generalno-prewencyjne wynikało więc z logiki sytuacji.<sup>66</sup>

Z własną interpretacją kierunku ewolucji w prawie karnym wystąpił także znany nam już sędzia grodzki Jerzy Władysław Ś l i w o w s k i.<sup>67</sup> *Autorytet prawa i autorytet wodza*

<sup>63</sup> H. W i e w i ó r s k a, *Alternatywa...*, s.481. To właśnie powodowało takie skutki jak przyjęcie analogii, alternatywy, przekreślenie zasady *ne bis in idem*, wzmocnienie uprawnień prokuratora w postępowaniu karnym, wyznaczenie specjalnych kompletów sędziowskich, zmniejszenie do minimum uprawnień adwokatury czy obostrzenie wykonywania kary, *j.w.*

<sup>64</sup> Blżej *tamże*, s.480-481. Wiewiórska zaznaczała też, że obowiązujące przepisy niemieckiej procedury karnej nie dawały podstawy do stosowania alternatywy, podkreślając silnie konieczność wyraźnego oznaczenia czynu, tak w akcie oskarżenia, jak i w wyroku (art. 198, 263, 264, 266). Nowele do tych artykułów być może pośrednio dawały jej zdaniem możliwość sięgania do alternatywy (s. 48).

<sup>65</sup> R. A u g e n b l i c k, *Prawo karne antyliberalne*, w: *Arch. Krym.* T. I, z. 1/1933, s.63- 69. Redakcja zaopatrzyła artykuł w następujący przypisek: „Artykuł niniejszy będący ciekawym przyczynkiem do zagadnienia zależności współczesnego prawa karnego od obecnych przeobrażeń, społeczno-politycznych stanowi próbę ujęcia tego zagadnienia pod kątem widzenia materializmu historycznego. Aczkolwiek w ujęciu tym pewne zasadnicze tezy autora mogą budzić poważne zastrzeżenia (zwłaszcza pogląd, iż pierwiastki «generalno-prewencyjne» w prawie karnym są wykładnikiem antagonizmów klasowych), to jednak próbę takiego oświetlenia współczesnych tendencji ustawodawstwa kryminalnego trzeba uznać za nader interesującą i w naszej literaturze prawniczej za zupełnie oryginalną”.

<sup>66</sup> *Tamże*, zvl. s.65-69. Augenblick podkreślał, że w ZSRR nastąpił pochód od prewencji generalnej do prewencji szczególnej. W ciągłej ewolucji w kierunku prewencji specjalnej widział on zasadniczą różnicę między ustrojem sowieckim a faszystowskim (*tamże*, s.68, 69). Staral się on też przybliżyć niesprecyzowane przez G. D a h m a (*Autoritäres Strafrecht*, w: *Monatschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform* Nr 3- 4/1933 ) pojęcie autorytatywnego prawa karnego. Dahm rozumiał pod nim wg Augenblicka system penalny, który miał na celu nie samo zwalczanie przestępstw, ale także pouczanie obywateli o wyższości kolektywu nad jednostką. Prawo karne stawało się narzędziem okazującym siłę, autorytet państwa. Stąd wysoka ocena kary śmierci jako wyraźnego przykładu siły zbiorowości. Oparciem dla systemu była głównie prewencja generalna (*tamże*, s. 63-64 ).

<sup>67</sup> J. Wł. Ś l i w o w s k i, *Autorytet prawa i autorytet wodza*, w: *Gł. S.* Nr 6/1937, s.457-466.

to oś, wokół której oscylowało w jego przekonaniu prawo karne. W państwach o rządzie monokratycznym, choć niejednokrotnie całkowicie od siebie różnych, dostrzegał on wspólne cechy i drogi rozwoju. Wszędzie zerwano bowiem z zasadą świętości i nienaruszalności jednostek, przypisując prawu podstawy społeczne. Błędem jednakże jak chciał Śliwowski byłoby sądzić, że jednostki straciły tam zupełnie na znaczeniu. One same zroszczyły, iż wobec narastających codziennych trudności są zupełnie bezradne. Konsekwencją tej świadomości stanowił akt oddania przez nie swego losu w ręce autorytetu, tj. wodza, który występował odtąd jako personifikacja jednostek podniesionych jak gdyby do godności najwyższego decydenta. Jednostka widziała w wodzu nie tylko przedstawiciela wspólnoty, ale i reprezentanta swoich uczuć, myśli, wzruszeń i uniesień<sup>68</sup>. Śliwowski zapewniał, że z zasadą wodzostwa najlepiej korelowało by całkowite wyeliminowanie prawa jako instytucji martwej, nie odpowiadającej ówczesnym potrzebom, stwarzającej zbędne ograniczenia, które kępowały wewnętrzny dynamizm narodu i zastąpienie go najwyższym autorytetem czyli wolą wodza. Nawet jednak w ustroju monokratycznym nie było to do pomyślenia<sup>69</sup>. Tak jak inni autorzy wskazywał on, że prawo karne stanowić miało jak najskuteczniejsze narzędzie walki z przestępczością. Wierzył jednocześnie, że przyczyny kryzysu sądownictwa, głównie karnego, tkwiły w braku koordynacji, a nawet walce pomiędzy formalizmem prawniczym, a nie wykorzystanymi przez prawo siłami moralnymi zbiorowości, przepowiadał też rychłe odrodzenie<sup>70</sup>.

Niektórzy chcieli tylko dać obraz zmian w prawie karnym Trzeciej Rzeszy i powstrzymywali się od komentarza. Tak czynił prof. Stefan G l a s e r<sup>71</sup> i kilku innych znanych prawników<sup>72</sup>. Niekiedy jednak do opisu dodawano zdania umiarkowanej krytyki,

<sup>68</sup> *Tamże*, s.457-460, 462.

<sup>69</sup> *Tamże*, s.460.

<sup>70</sup> *Tamże*, s.461- 464. Do państw monokratycznych zaliczał on ZSRR, Włochy, Niemcy i Portugalie (s.459). Innym razem Śliwowski omawiał tylko pewne zmiany w hitlerowskim prawie karnym, traktując je jako nawiązanie do epoki dawno zamierchłej; J. Wł. Ś l i w o w s k i, Niemcy. Pozbawienie praw, w: *WMP* Nr 8- 9/1936, s.31-33 .

<sup>71</sup> St. G l a s e r, *Reforma prawa karnego w Niemczech*, w: *GSW* Nr 30- 31/1934, s.455- 461; *tenże*, *Spędzenie płodu w nowym prawie karnym niemieckim*, w: *Czas. Sąd.- Lek.* Nr 1/1937, s.1-7. Stanowisko hitleryzmu wobec prawa karnego ujął on w trzech punktach: 1) bezwzględne pierwszeństwo interesu państwowego przed interesem jednostki, 2) przeniesienie punktu ciężkości z prewencji specjalnej na ogólną, tzn. zaostrzenie represji prawnokarnej 3) odmienne niż dotychczas wartościowanie dóbr prawnych w tym sensie, że interesom państwowym należała się dalej idąca ochrona karna niż interesom prywatnym, zaś wśród tych ostatnich dobra ściśle osobiste powinny mieć w tym względzie pierwszeństwo przed dobrami majątkowymi (*Reforma...*, s.456). Omawiał dalej pokrótce zmiany w prawie karnym materialnym (s.456- 458), procesowym (s.458- 459) oraz zagadnienie organizacji sądów i przepisy pokrewne (s. 459 i n.).

<sup>72</sup> Patrz, E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza...*, 176-179; Cz. R a w s k i, *Nullum crimen sine poena w niemieckim prawie karnym*, w: *WMP* Nr 11/1936, s.29-31; J. K o z i Ń s k i, *Przekształcenie niemieckiego prawa karnego*, w: *WMP* Nr 2/1938, s.33-34 (tu jednak krytyka likwidacji zasady *nulla poena sine lege*, s.34 ); L. L i c h t s z a j n ), *Zasady projektu niemieckiego kodeksu karnego*,

jak w publikacjach T. Orlewicza<sup>73</sup> i Stanisława Szwedowskiego<sup>74</sup>. Odrębne jeszcze miejsce zajmuje opracowanie znawcy problemów mniejszościowych Marka St. Korowicza, dotyczące opinii jaką 4 XII 1935 r. wydał Trybunał Haski odnośnie do dekretów Senatu gdańskiego z 29 VIII tegoż roku, które upodabniały przepisy gdańskie do przepisów obowiązujących w Rzeszy<sup>75</sup>.

Ale znaleźli się prawnicy, którzy bardziej lub mniej zdecydowanie odrzucali czy też potępiali hitlerowskie pomysły w omawianej dziedzinie. Ostro potraktował reformę prawa karnego w Niemczech prawnik - humanista dr Mieczysław Szerer<sup>76</sup>. W sposób wyraźny

---

w: *GSW* Nr 28-29/1939, s. 379-381; L. L(i)ch(t)s(z)aj(n), *Zmiany w Gdańskiej procedurze cywilnej i karnej*, w: *GSW* Nr 47/1935, s. 663-665; L. L(i)ch(t)s(z)aj(n), *Stosowanie środków zabezpieczających w Niemczech*, w: *GSW* Nr 18/1936, s. 285-287 (autor krytykował jednak dwutorową reakcję karną, twierdząc, że odpowiednie typy przestępców winny być poddane karze albo środkom zabezpieczającym, ale nie obu tym sankcjom, s. 287); T. L(e)biń(s)ki, *Przegląd ustawodawstwa gdańskiego*, w: *GSW* Nr 42/1935, s. 573-575; H. P., *Zmiany ustawodawstwa karnego Rzeszy Niemieckiej*, w: *Arch. Krym.*, T. I, z. 2/1933, s. 299-304; P. H., *Niemiecka Służba Biologiczno-Kryminalna*, w: *WMP* Nr 4/1938, s. 31-32; P. H., *Sędzia w przyszłej niemieckiej procedurze karnej. Pojęcie kryminologii i kryminalistyki*, w: *WMP* Nr 5/1938, s. 38-39; *Aktualne zagadnienia niemieckiego prawa karnego*, w: *GSW* Nr 21/1938, s. 330-331; *Środki ochronne i ubezwłasnowolnienie w służbie zapobiegania przestępczości*, w: *WMP* Nr 10/1937, s. 34-35; *Z pokłosa orzecznictwa sądów Trzeciej Rzeszy*, w: *Wiadomości Prawnicze* Nr 3/1934, s. 93 (Bardzo ciekawe orzeczenie, które zdaniem Redakcji nie wymagało komentarza, zamieszczone w *Königsberger Tageblatt* z 20 I 1934 i w *Die neue Weltbühne* Nr 5/1934. Landgericht w Magdeburgu miał do rozstrzygnięcia pytanie prawne, czy roszczenie kata względem państwa o wynagrodzenie ulegało zajęciu w drodze egzekucji, na które odpowiedział przecząco. Kat współdziałał bowiem istotnie w przeprowadzeniu tego aktu władzy państwowej, który na zewnątrz robił największe wrażenie. Uzyskane świadczenia pieniężne miały być dla kata wynagrodzeniem godnym tych najbardziej osobistych usług. Chodziło o to, by wiedział on, że działalność jego znajduje odpowiednie uznanie tak dalece, że się mu przyznaje stanowisko szczególne i wyjątkowe). Patrz także, B. P(o)pi(e)l(s)ki, *Zakłady Medycyny Sądowej w Niemczech. Ich organizacja i praca*, w: *Przegl. Sąd-Lek.* Nr 3/1938, s. 194-213.

<sup>73</sup> T. Orlewicz, *Trzecia Rzesza buduje nowe ustawodawstwo karne*, w: *Prawo* Nr 3-4/1937, s. 96-99. Kodeks karny — twierdził Orlewicz mając na myśli projekt hitlerowski — nie może być kodeksem moralności „tym bardziej, że odrzucając przesłanki wiary i religii, dąży wiernie do apoteozy hegeliańskiego absolutu: państwa” (s. 97). Ogólnie biorąc, uważał on, że hitleryzm wprowadzał idee „śmiałe i oryginalne, nie zawsze jednak trafne i słuszne” (s. 99).

<sup>74</sup> St. Szwedowski, *Zasady prawa karnego współczesnych Niemiec*, w: *C. S.* Nr 1/1937, s. 22-27. Twierdził on, że przemianom hitlerowskim niezależnie od ładunku uczuciowości nie można było odmówić „wielkiej śmiałości, a nawet logiczności” (s. 27). Obraz jaki przedstawiała sobą Trzecia Rzesza w dziedzinie kryminologicznej potraktował on jako „poniekąd egzotyczny”, przestrzegał tym samym przed przeszczerzeniem tych instytucji na inną glebę (s. 27). W końcu zas pisał: „Nie wszystko to jest godne zachwytu, ale przecież bardzo ciekawe” (s. 27).

<sup>75</sup> M. St. Korowicz, *Les décrets — lois dantzikos devant la Cour Permanente de Justice Internationale. Extrait de la Revue Internationale an Droit des Gens (15 II 1936)*, Bordeaux, s. 14. O tejże opinii Trybunału Haskiego pisał też jak pamiętamy Wl. Wolter (*Zasada nullum crimen...*).

<sup>76</sup> M. Szerer, *Sprawiedliwość w zaprzęgu (Doktryna prawa karnego w Niemczech narodowo-socjalistycznych)*, w *tegoż: Sprawiedliwość...*, Warszawa 1936, s. 36-67 (książka napisana

i nie pozostawiający miejsca na wątpliwości pokazał on; dokąd hitlerowska sprawiedliwość prowadzi. Nic więc dziwnego, że formalnodogmatycznie nastawiony Wł. Wolter wiele lat później określił te rozważania jako „prorocze”<sup>77</sup>. Łatwo dziś sobie wyobrazić w jakim oświeceniu Szerer przedstawił hitlerowskie prawo karne, toteż powiedzmy tylko, że nader właściwie brzmią słowa o supremacji życia nad teorią prawniczą, których poza nim bodaj żaden z karnistów jasno nie wypowiedział. Führer mógł przecież „zdmuchnąć” wszystkie prawnicze teorie. Mocno zawężone pole dociekań, jak zauważył Szerer, dostarczało jednak doktrynie prawa sposobności do sporów i antagonizmów. Obszerna literatura wykazywała wiele odchyień, a nawet sprzeczności. Zdumiewająca wydała mu się łatwość, czasem też rozbrajająca naiwność, z jaką narodowosocjalistyczni prawnicy uzasadniali posunięcia legislacyjne Trzeciej Rzeszy. Była to apologia poczynań rządu, dorabiająca teorię do praktyki. Słusznie prawnik nasz kpil z propagowania hitlerystyki jako oryginalnego tworu i z głoszonej przez teoretyków tezy o konieczności powrotu do źródeł. „Wedle nich — stwierdzał on — miarodajne dla urzędów życia w XX w. są poglądy moralne i społeczne człowieka, który przed wiekami żył w ostępach leśnych, polował z oszczepem na zwierzęta i okrywał się skórą”<sup>78</sup>. Wreszcie przenikliwie pisał Szerer o kultywowaniu nastrojów militarystycznych, np. poprzez postulat wysunięcia w grupie przestępców przeciwko rodakom ataków na honor przed atakami na zdrowie i życie, strzeżenia karami pamięci żołnierzy poległych na wojnie, czy ścigania propagandy paralizującej wolę zbrojną<sup>79</sup>.

Krytycznie ocenił hitlerowskie prawo karne i politykę kryminalną również dr Grzegorz W i r s z u b s k i z Uniwersytetu Wileńskiego<sup>80</sup>. Wprawdzie za podstawę wniosków służył mu głównie wspomniany już memoriał Kerrla, ale te same cechy przypisywał on prawu obowiązującemu. Teoria karna hitlerystyki wysuwać miała na plan pierwszy dwie idee: idee

---

w formie publicystycznej); *tenże*, *Doktryna prawa karnego w Niemczech narodowo- socjalistycznych* (sprawozdanie z Odczytu, który odbył się 20 III 1936 r. w Towarzystwie Prawniczym w Warszawie, w Sekcji Prawa Karnego), w: *Gł. S.* Nr 5/1936, s.408-409. M. Szerer (1884-1981): adwokat; dr praw; w latach wojny czł. Rady Narodowej działającej w Londynie; w r. 1945 powołany na delegata w międzynarodowej Komisji Zbrodni Wojennych przez Rząd Jedności Narodowej; od 1946 sędzia SN; dr honoris causa UW (1978); jeden z pierwszych czł. Pen-Clubu, wprowadzony tam przez S. Żeromskiego; bliżej, A. G u b i Ń s k i, *Mieczysław Szerer 1884-1981*, w: *PiP* Nr 5-6/1982, s.100-102.

<sup>77</sup> Wł. Wolter, w: K. Opałek, Wł. Wolter, *Nauka filozofii prawa i prawa karnego w Polsce*, Kraków 1948.

<sup>78</sup> Bliżej, M. Szerer, *Sprawiedliwość w zaprzęgu...*, s.36 in. Cytat ze s. 40.

<sup>79</sup> *Tamże*, s.62, 63; *tenże*, *Doktryna...*, s.408. Warto zaznaczyć, że Szerer uważał, iż pomimo nazwy „narodowy socjalizm” wspólnotą nie był naród, a więc pewne zjawisko psychologiczne, a lud (das Volk) w znaczeniu etnograficznym, tj. zjawisko biologiczne (wspólnota krwi); M. Szerer, *Sprawiedliwość w zaprzęgu...*, s.42.

<sup>80</sup> G. W i r s z u b s k i, *Narodowo- socjalistyczne prawo karne, a narodowo- socjalistyczna polityka kryminalna* (Streszczenie referatu wygłoszonego w Seminarium Kryminologicznym U. S. B. dnia 25 I 1934), w: *Wil. Przegl. Prawn.* Nr 2/1934, s.39- 41; *tenże*, *Rozwój przestępczości w Trzeciej Rzeszy*, w: *Wil. Przegl. Prawn.* Nr 4/1939, s.105- 109; *tenże*, *Ubezpieczenie przymusowe jako środek walki z przestępczością*, w: *RPW/1935*, s.125- 154.

prewencji generalnej i ideę rasowości<sup>81</sup>. Ciekawe wydają się niektóre uwagi badacza. Choćby ta, że o usunięciu kary wychowawczej zdecydował fatalizm biologiczny. Dalej, że z punktu widzenia prewencji generalnej niezupełnie właściwie przemawiano za możliwie szerokimi ramami kary, celem uwzględnienia przypadków szczególnych, zalecając jednocześnie w sytuacjach wyjątkowo ciężkich skrepowanie uznania sędziego. Jak też i ta, że hitleryzm pewne zasadnicze kwestie rozstrzygał wzorem szkoły klasycznej, przy innych natomiast porzucał prawo karne oparte na zasadzie winy<sup>82</sup>. Wirszubski — co ważne — poddawał w wątpliwość statystyki dotyczące spadku przestępczości w Niemczech. Twierdził, iż jeśli w ogóle taki spadek tam nastąpił, to na skutek całokształtu poczynań społecznych i politycznych państwa, co nie świadczyło z góry o skuteczności określonej polityki kryminalnej<sup>83</sup>. Za uzasadnione uważał wileński prawnik narodowosocjalistyczne prawo karne jedynie w perspektywie biologicznego ujęcia przestępstwa. Z perspektywy zaś dynamicznego ujęcia przestępstwa system ten traktował jako błędny. Wytykał zwłaszcza usunięcie kar wychowawczych i jednostronne ograniczenie polityki karnej do odstraszania i unieszkodliwiania. Rezygnacja z zasad humanitaryzmu przesądzać zaś już miała sprawę w zupełności.<sup>84</sup> Obraz jednak byłby niepełny, gdyby nie wspomnieć, że zaostrzenie represyjności Wirszubski zaliczył do nowych tendencji w europejskiej polityce kryminalnej. „Epoka współczesna — pisał on omawiając zwalczanie przestępczości za pomocą sterylizacji i kastracji — chce unieszkodliwić przestępcę jednym cięciem.

Na pierwszy rzut oka nóż chirurga działa równie szybko i gruntownie jak topór kata. Dlatego też pożądanym jest chirurg obok kata”<sup>85</sup>. W krytycznej ocenie Wirszubski z pewnością nie szedł tak daleko jak Makarewicz, Szerer, Wereszczyński<sup>86</sup>, czy kilku jeszcze prawników, o których nieco dalej.

Jeśli wyodrębnić prawo karne wykonawcze, to nieliczne zresztą opracowania miały charakter referujący. Opisywał i systematyzował źródła ustawodawcze i literaturę doc.

<sup>81</sup> G. W i r s z u b s k i, *Narodowo- socjalistyczne prawo karne...*, s.39 (*in fine*)-40.

<sup>82</sup> *Tamże*, s.40.

<sup>83</sup> O rozwoju przestępczości w III Rzeszy Wirszubski pisał w polemice z Bossowskim (*Nowe metody...*, s.27). Zdaniem Wirszubskiego przedhitlerowskiej statystyki skazanych nie można było porównać z hitlerowską z trzech względów: 1) nie wszystkie wyroki zostały ujęte w ogólnej statystyce skazanych, 2) miały miejsce liczne amnestie i 3) treść pojęć bezprawia i przestępczości uległa zasadniczej przemianie (patrz, G. W i r s z u b s k i, *Rozwój przestępczości...*, s.107-108). „O tendencji niżkowej przestępczości w Niemczech — głosił Wirszubski — można zatem mówić jedynie jako o hipotezie. Gdy się jednak mówi o tendencji niżkowej przestępczości w Niemczech nie można łączyć tego zjawiska jednostronnie ze zmianą ustawodawstwa w kierunku większego nasilenia kar i zastosowania aresztu zapobiegawczego i jednocześnie całkowicie pomijać milczeniem rewolucji światopoglądowej i rozładowania bezrobocia w Niemczech” (*tamże*, s.109).

<sup>84</sup> G. W i r s z u b s k i, *Narodowo- socjalistyczne prawo karne...*, s.40 (*in fine*)-41.

<sup>85</sup> G. W i r s z u b s k i, *Ubezplodnienie...*, s.129. Bliżej *tamże*, s.125-129.

<sup>86</sup> A. W e r e s z c z y Ń s k i, *o.c.*, s.200- 202 (prawo karne państw totalnych). W Niemczech otworzono zdaniem autora niesłychane pole do samowoli i przekreślono wszelką praworządność w tej dziedzinie (s.201).

Leon R a d z i n o w i c z (właśc. L. Rabinowicz)<sup>87</sup>. Tak też J. G r o d z i ń s k i<sup>88</sup>, nie mówiąc już o drobnych zupełnie przyczynkach.<sup>89</sup> Wskazywano tu na te same myśli przewodnie co w prawie karnym materialnym. Najwięcej publikacji zamieszczał *Przegląd*

---

<sup>87</sup> L. R a d z i n o w i c z, *Reforma więziennictwa w Niemczech*, w: *Arch. Krym.*, T. II, z. 1- 2/1935, s.276-288. Ten sam tekst jako *Ustrój więzienny w Niemczech* z niewielkimi tylko zmianami Radzinowicz opublikował w *Przeglądzie Więziennictwa Polskiego*, z. 3/1937, s.445- 457. Radzinowicz za punkt wyjścia wziął pruską ustawę o wykonywaniu kar i o ulaskawieniu z 1 sierpnia 1933 i rozporządzenie o wykonywaniu kar pozbawienia wolności oraz środków zabezpieczających i poprawczych, które są połączone z pozbawieniem wolności z 14 maja 1934. Na tej podstawie, uzupełnionej odpowiednią literaturą, wyodrębnił on zasadnicze założenia doktryny polityczno-kryminalnej i penitencjarnej Trzeciej Rzeszy: 1) kara — symbol potęgi państwa — spełniać miała funkcję odwetu i odstraszenia względem przestępcy — buntownika, 2) akcja wychowawcza mogła być stosowana o ile nie stała w sprzeczności z powyższymi funkcjami kary i to jedynie względem pewnych kategorii przestępców, 3) kara musiała oddziaływać nie tylko na przygotowanie więźniów do życia na wolności (cel społeczny), ale i na przekształcenie ich w duchu n.s. ideałów (cel polityczno-państwowy), 4) w zakładach karnych nie należało kłaść specjalnego nacisku na wprowadzenie atmosfery wychowawczej w duchu humanitaryzmu i indywidualnego traktowania; więźniowie winni odczuwać dolegliwość kary, która miała pozostawiać trwale ślady w ich psychice, 5) w zakładach karnych nie powinny być stosowane: daleko idący system segregacji więźniów, zróżnicowanie ustroju więziennego, system progresywny, itd., gdyż chodziłoby o prewencję specjalną, a nie ona miała spełniać naczelną rolę przy wykonywaniu kary pozbawienia wolności. Radzinowicz choć nie przeprowadził wyraźnej krytycznej oceny nie popierał też tych zmian. Wyłożona doktryna, konkretnie 4 pierwsze jej punkty, całkowicie przypominała mu skrajny klasycyzm, w praktyce zaś widział w niej powrót do penitencjaryzmu Niemiec przedwojennych w jego najgorszej formie (L. R a d z i n o w i c z, *Reforma...*, s.277 i n., *Ustrój więzienny...*, s.456- 457). Badacz pisał również o doktrynie kryminologicznej, wyróżniając obóz klasyczny i autorów ściśle związanych z nowym reżimem. Wszyscy oni, choć się różnili między sobą, reformę więziennictwa widzieli podobnie. W ramach tej grupy Radzinowicz wskazywał na zupełnie odosobnione głosy za humanitaryzmem i daleko posuniętą indywidualizacją (H. Nicolai, P.E. Wolf).

<sup>88</sup> J. G r o d z i ń s k i, *Podstawy ideologiczne prawa karnego wykonawczego Trzeciej Rzeszy*, w: *Wil. Prz. Prawn.* Nr 10/1938, s.293-98. Grodziński podkreślał, że zasady prawa karnego wykonawczego zależą od ujęcia celów i istoty kary. Celem kary wg hitleryzmu było zdaniem autora zadośćuczynienie sprawiedliwości poprzez odpłatę przestępcy, który musiał odpokutować czyn, oraz zastraszenie. Istotą zaś kary była jej dotkliwa dolegliwość, by mogła ona wyżej wymienione cele spełnić. Narodowy socjalizm — jak twierdził on dalej — nie odrzucał wychowania i poprawy przestępcy jako celów kary, ale uznawał je za drugorzędne; wychowywać miano wyłącznie przestępców przypadkowych, nie zawodowych. Ujęcie powyższe decydowało o zasadach wykonywania kary (kara twarda i surowa, prawo walki). Ale kara zdaniem Grodzińskiego miała być nie tylko surowa, ale oparta na n.s. sprawiedliwości i praworządności (słuszności). Dystans autora do omawianych myśli objawiał się werbalnie w tym, że ową słuszność i sprawiedliwość postulował on poddać dopiero sprawdzianowi praktycznemu, w drodze obserwacji (*tamże*, s.198).

<sup>89</sup> Wł. N e s t o r o w i c z, *Wykonanie kary na nieletnich w Niemczech*, w: *W Służbie Penitencjarnej* Nr 20/1937, s.8 (tu o wychowawczym, nie pokutniczym celu kary).

*Więziennictwa Polskiego* drukujący także teksty autorów niemieckich <sup>90</sup> i tłumaczenia ustaw <sup>91</sup>, co chyba zamierzano czynić bardziej systematycznie.

### 3. Interpretacje i oceny projektów zmian

O pewnym wyodrębnieniu w naszej pracy projektów zmian zdecydowały względy techniczne. Nie ma bowiem powodu, by przyjmować, że obraz zagadnienia zmieniał się zależnie od tego czy mówiono o prawie obowiązującym, czy o planowanych dopiero reformach. Niewątpliwie jednak te zamiary ustawodawcze jaskrawiej uzewnętrzniały tendencje rozwojowe struktury państwowej hitleryzmu.

Bliższą uwagę przysłemu kodeksowi karnemu Trzeciej Rzeszy poświęcił prof. WWP w Warszawie, sędzia SN Emil Stanisław R a p p a p o r t <sup>92</sup>. Propozycje hitlerowskie włączył on w nurt przeszło trzydziestoletniej walki o reformę prawa karnego w Niemczech, jako jej trzeci, rewolucyjny etap <sup>93</sup>. Opierając się na memoriale Kerrla i posiłkowo na literaturze propagującej autorytatywne prawo karne, analizował idee przewodnie kodeksu, zerwanie z prawem karnym podmiotowym, stosunek do innych kodeksów i projektów karnych, wreszcie reperkusje dokonanych przeobrażeń w sferze współpracy międzynarodowej.

Projektowany kodeks karny i odpowiednia doktryna prawa — wywodził Rappaport — uzależnione są ściśle, co zrozumiale, od ideologii rządzącej partii. Mając to na względzie można wskazać na kilka zasadniczych cech tegoż kodeksu. Pierwszą cechą jest „pogański pragermanizm” i związane z nim założenie wyjątkowej dziejowej misji. Ta pogańska megalomania znajduje wyraz w najważniejszych, na czoło kodeksu wysuwanych działach

<sup>90</sup> W. Strube, *Opieka nad więźniami w Niemczech*, w: *Prz. Więz. Pol.* Nr 2/1936, s.13-17; O. Weissenrieder, *Penitencjaryzm niemiecki. Wykonanie kary i środków zabezpieczających w Niemczech (Deutscher Vollzug)*, w: *Prz. Więz. Pol.* z. 1/1938, s.14-24.

<sup>91</sup> Zob. *Pruska ustawa o wykonywaniu kar i o ulaskawieniu. Ustawa z dn. 1 sierpnia 1933*, w: *Prz. Więz. Pol.* z 3/1937, s.492-514. Przeł. dr Franciszek Wolman, pod kier. doc. dr L. Radzinowicza. Przetłumaczone zostały części ustawy dotyczące bezpośrednio ustroju penitencjarnego.

Warto w tym miejscu na marginesie zacytować §48 rozporządzenia z 14 V 1934: „Przez odbycie kary pozbawienia wolności mają więźniowie odpokutować bezprawie, którego się dopuścili. Pozbawienie wolności należy tak ukształtować, aby było dla więźniów dotkliwym złem i aby stwarzało zaporę wobec pokusy popełnienia nowego przestępstwa także u tych, którzy nie nadają się do wewnętrznego wychowania.

Więźniów należy przymusić do karności i porządku, przyzwyczać do pracy i spełniania obowiązków oraz umocnić etycznie”; cyt. za: J. J. B o s s o w s k i, *Prawo karne...*, s.20; por. J. G r o d z i ń s k i, *o.c.*, s.294.

<sup>92</sup> E. St. R a p p a p o r t, *Przyszły kodeks karny Trzeciej Rzeszy Niemieckiej (Wskazania podstawowe prawa karnego hitlerowskiego)*, Warszawa 1934, s.24. E. St. Rappaport (1877-1965); dr praw Uniw. w Neuchâtel; prof. prawa karnego WWP (od 1907); doc. prawa karnego ULW (od 1920); sędzia SN; sekretarz generalny Komisji Kodyfikacyjnej RP (od 1919); zob. A. P e r e t i a t k o w i c z, M. S o b e s k i, *Współczesna kultura polska*, Poznań 1932, s.207.

<sup>93</sup> *Tamże*, s.6-8.



przestępstw przeciwko organizacji państwa, rasie, wspólnocie ludowej germańskiej i rodzinie, też ściśle germańskiej<sup>94</sup>. Mamy tu do czynienia z regresem do wczesnego średniowiecza. „Głęboko przekonany jestem — dodawał badacz — że tylko na tym podłożu wczesnego pogańskiego średniowiecza wyrozumieć można istotę hitleryzmu, jego bądź co bądź zdumiewającą siłę emocjonalną i wpływ na neo-germanizm w chwili bieżącej w Rzeszy, a nawet poza jej granicami”<sup>95</sup>.

Druga cecha — dowiadujemy się niżej — to różnicujący i eliminacyjny, wyolbrzymiony rasizm, jako konsekwencja neogermańskiego samoubóstwienia. Nadaje on projektowanemu kodeksowi „sensacyjne piętno osobliwości, barbarzyństwa i dziwactwa”, na które kodeks ten w wielu innych działach z pewnością nie będzie zasługiwał. Istnieje bowiem druga — socjalistyczna połowa doktryny, nie mniej ważna i nie mniej znamienita dla kodeksu<sup>96</sup>.

Bezpośrednie jej odzwierciedlenie stanowi cecha trzecia memorialu, tzn. jedynie pośrednia ochrona dóbr materialnych jednostki, zwłaszcza prawa własności. Zza zasłony neogermanizmu i rasizmu na ogół nie dostrzega się tejsze cechy wiążącej hitleryzm z tendencjami komunistycznymi. W narodowosocjalistycznym państwie o zachowaniu prawa własności, w mniejszym stopniu własności środków produkcji, decydują nie uprawnienia człowieka i obywatela, ale celowość ich zachowania w rękach jednostki dla dobra ogółu. Państwo chroni więc mienie tylko o tyle, o ile właściciel jako członek wspólnoty ludowej (Volkskoerper) odpowiedzialnie nim zarządza przed zbiorowością ludową (Volksgesamtheit) w myśl wskazania: korzyść ogółu wyprzedza korzyść jednostek. Dotychczasowa centralna pozycja ochrony praw majątkowych jednostki (des vermögensrechtlichen Schutzes des Einzelnen) zostanie w przyszłym kodeksie poniechana. Memorial ochronę dóbr materialnych osób prywatnych stawia na szarym końcu<sup>97</sup>.

Czwartą cechą projektu jest natomiast zrównanie ustawy karnej z ludowym, germańskim poczuciem prawnym, co odpowiada „sumieniu rewolucyjnemu” w ustroju sowieckim. Tę cechę uznać należy za najjaskrawszą. W ustawodawstwie, które swoim typem i duchem nie sprzeniewierzało się dotąd — przekonywał Rappaport — formalnym wymaganiom „państwa praworządnego” (Rechtsstaat), które pomimo sensacyjności nowych ustaw i urządzeń przykładało taką wagę do legalnej, ewolucyjnej postaci rewolucji, nagle dokonuje się wyłomu zrywając z *nullum crimen, nulla poena sine lege* — naczelną zasadą wszystkich współczesnych kodeksów karnych. W hitlerowskim prawie karnym opartym na zwyczajowych tradycjach starogermańskich aż po *Constitutio Criminalis Carolina* (art. 105 C.C.C. „o nienazwanych przypadkach kryminalnych i karach”) ma ona przestać istnieć. W ten sposób Trzecia Rzesza odcina się nawet od ustrojów faszystowskich: chrześcijańskostanowej Austrii i syndykalistyczno-korporacyjnych Włoch<sup>98</sup>.

W hitlerowskim państwie — ciągnął dalej Rappaport — nastąpiło zerwanie z prawem

<sup>94</sup> *Tamże*, s.9-11. Niezmiernie charakterystyczna wydała się Rappaportowi odpowiedzialność karna dodatkowa za „złamanie wierności wodzowi” (Führertreubruch) — *tamże*, s.10.

<sup>95</sup> *Tamże*, s.10 (*in fine*)-11. W oryginale czcionka półtłusta.

<sup>96</sup> *Tamże*, s.11 (*in fine*)-12.

<sup>97</sup> *Tamże*, s.12- 14; patrz też, *Nationalsozialistisches Strafrecht*, s.104. Odesłanie także do odpowiednich unormowań prawa pracy.

<sup>98</sup> E. St. R a p p a p o r t, *o.c.*, s.14-15.

karnym podmiotowym. Na widownięć powraca, jeśli już nie krwawa zemsta czasów zamierchłych, to przynajmniej surowa, odwetowa kara stosowana z pozycji prewencji generalnej. Odstraszenie lub wyłączenie, a nie zabezpieczenie, są także rysami zasadniczymi „innych” obok kary środków (Massnahmen, ale już nie Sicherungsmassnahmen), które wspomina memoriał<sup>99</sup>. Prewencja generalna i przykładowe odstraszanie leżą zresztą w tradycji niemieckiej. Jeszcze Paul Johan Anzelm Feuerbach w kodeksie bawarskim z 1813 r. wyeksponował przede wszystkim i ponad wszystko myśl o odstraszaniu. Ta naczelna troska o obustronne represji karnej wyraża się w memoriale nie tylko w typie i rodzaju kar, ale i w budowie dyspozycji przepisów, które dotyczą głównie tzw. „Gefaedungsdelikte”, a nie czynów już dokonanych<sup>100</sup>.

Jest oczywiste — dowodził następnie Rappaport — że przyszyły kodeks karny niemiecki nie może mieć nic wspólnego z kodeksami i projektami karnymi państw o ustroju demokratyczno-parlamentarnym. Mniej jasno przedstawia się ta sprawa, gdy chodzi o reformy dokonane już we Włoszech i projektowane w Austrii. W istocie rzekoma ideowa łączność tych kodeksów z kodeksem hitlerowskim jest jednak pozorem i ginie przy bardziej wnikliwej analizie<sup>101</sup>. Podobnie i analogie z ustrojem sowieckim są jedynie częściowe i powierzchowne. Mamy tym samym do czynienia ze zjawiskiem kodyfikacyjnym bez precedensu i bez głębszego związku z jakimkolwiek innym współczesnym nurtem reformy ustawodawstwa kryminalnego<sup>102</sup>.

Wiele państw zawierając z Trzecią Rzeszą umowy ekstradycyjne będzie musiało potraktować grupę nowych przestępstw niemieckich, dotyczących przede wszystkim ochrony ustroju, jako prawo karne polityczne *sensu stricto* i objąć je w danym wypadku przywilejami prawa azylu na własnym terytorium. Inne zaś czyny karalne, zwłaszcza związane z zasadą rasizmu w życiu rodzinnym i społecznym, jako zagrożone karą jedynie na terytorium Niemiec, należałoby z umów ekstradycyjnych wyraźnie, czy choćby w dorozumiany sposób — w każdym razie skutecznie — wyłączyć. Można liczyć na współpracę niemiecką w dziele ścigania tzw. *delicta iuris gentium*, na podstawie zasady światowej represji. Memoriał dopuszcza nawet fakultatywną ekstradycję tychże *hostes generis humani*, choćby nawet obywatele Rzeszy. Okazywana ostatnio przez Niemcy wyraźna wola zawierania paktów o nieagresji, otworzyć powinna nowe możliwości przed prawem karnym międzypaństwowym,

<sup>99</sup> Te „inne” środki posiadały zdaniem Rappaporta raczej charakter dawnych „skutków zasądzenia” i ze środkami zabezpieczającymi znanymi nowoczesnym kodeksom nie miały, bo mieć nie mogły, nic wspólnego. Memoriał poza przypadkiem niepoczytalności nie zalecał zresztą żadnych środków zabezpieczających i poprawczych — *tamże*, s. 17.

<sup>100</sup> *Tamże*, s.15-17.

<sup>101</sup> Wszystkie cztery podstawowe myśli hitlerowskiego memoriału sprzeczne były jak zapewniał Rappaport ze wskazaniem kodeksu faszystowskich Włoch. Germański poganizm przeciwstawiał się duchowi uniwersalistycznemu, idei tkwiącej tak w *Pax Romana* jak i w chrześcijańskiej powszechności. Obcy tradycji włoskiej pozostawał też rasizm. Najbardziej jednak kontrastowały: idea prawa rzymskiego i prawa neogermańskiego, poszanowanie ustawy przez pierwszą, zrównanie zaś ustawy z nieokreślonym poczuciem prawnym przez drugą. Dotyczyło to tym bardziej Austrii (s.20-21).

<sup>102</sup> *Tamże*, s.18- 21.

zabezpieczającym wykonywanie tych paktów, chociażby tylko o charakterze regionalnym i czasowym. Gdy jednak chodzi o politykę penitencjarną i całe nowoczesne prawo karne wykonawcze, współpraca międzynarodowa Niemiec hitlerowskich głoszących surowy stosunek do przestępcy i skazanego natrafic musi na wysoce poważne trudności i zasadnicze przeciwieństwa. Przyszłość dopiero pokaże w pełni — informował badacz nieco wcześniej — czy prawo karne niemieckie wyizoluje się, czy też weźmie udział w międzynarodowym ruchu unifikacyjnym. Definitywnie współpraca nie jest wykluczona<sup>103</sup>.

Rappaport, jak widzimy, był kolejnym karnistą, u którego uwidocznił się ów relatywizm, powiązany tutaj ściśle z formalizmem. Odrzucał on w omawianym projekcie hitlerowskim nacjonalizm i rasizm, chwalił postanowienia w swoim mniemaniu socjalistyczne. Z wzorców zawartych w niektórych działach memoriału, głównie o charakterze socjalnym (ochrona prawokarna siły roboczej oraz warunków pracy kobiet, młodzieży i dzieci) porównawcze ustawodawstwo kryminalne mogło jak sądził „skutecznie skorzystać”<sup>104</sup>. Hitleryzm zdaniem Rappaporta posiadał swoje zgola wyjątkowe blaski i cienie, przy czym cienie niepomierne przeważały. Nie przeszkodziły mu one jednak doszukać się „głęboko idealistycznej natury” w przepisach dotyczących ochrony zbiorowości<sup>105</sup>. Nawet rasizm określał on jako „[...] sam w sobie zdrowy odruch nowoczesnej kaloagatii, który przeobraził się w brutalny, degradujący kulturalnie Niemcy współczesne, zoologiczny niemal antysemityzm, nigdzie w tej postaci obecnie już nie spotykany”<sup>106</sup>. Za wcześniej było wówczas w jego rozumieniu na wnioski dokąd hitlerowski eksperyment zaprowadzi. Z tej przyczyny postulował on w miarę ścisłą i bezstronną obserwację zjawiska przez międzynarodową naukę<sup>107</sup>. Nie sposób w tym miejscu zapomnieć o jego twierdzeniach o polskim neounitaryzmie prawnym, o prawie samoistnym, które skłoniły go do dyskusji ze skrajnie pravicowymi „młodymi prawnikami”.

<sup>103</sup> *Tamże*, s. 21- 24.

<sup>104</sup> *Tamże*, s.22.

<sup>105</sup> „Bo są w nim — pisał Rappaport o memoriale Kerrla — i blaski i cienie; cieni jest niepomierne więcej, zwłaszcza ze stanowiska prawa karnego porównawczego i wpływu tej swoistej doktryny nacjonalistycznej na ukształtowanie sprzecznych z chrystianizmem wartości religijnych i obyczajowych, a tym samym i sprzecznej z duchem nowoczesnego ustawodawstwa kryminalnego ochrony prawno-karnej odnośnych dóbr w przyszłym niemieckim kodeksie karnym. Z drugiej strony — troska o siłę i zdrowie ludu niemieckiego, w szczególności *ludu roboczego*, o siłę rozrodczą tego ludu, w szczególności zdrowie matki — *germanki*, ale tylko *germanki*, stanowi owe charakterystyczne *novum* w przyszłym kodeksie karnym niemieckim, *novum* niewątpliwie głęboko idealistycznej natury. Ten tak specyficzny idealizm niektórych działów przyszłego kodeksu karnego niemieckiego, dotyczących interesu zbiorowości, zazębia się o wysoce egoistyczne, brutalne niemal ich podłoże, o taką mieszaninę «blasków i cieni», że pierwsze mętniej, a drugie tym jaskrawiej biją w oczy, występują na plan pierwszy, zasłaniając poszczególne przepisy i dążenia ozdrowieńcze i celowo ochronne”; *tamże*, s.10 O blaskach i cieniach totalizmów mówił też St. Kutrzeba; patrz o tym ostatni rozdział rozprawy.

<sup>106</sup> *Tamże*, s.12. Rappaport miał chyba na myśli kalokagatię (kalogathia), tzn. ideał wychowawczy w starożytnej Grecji, głoszący doskonałość duchową i cielesną, wyrażającą się zarówno w sprawności fizycznej jak i w zaletach umysłu i moralnego charakteru wychowanka; zespół fizycznych i moralnych zalet dobrego obywatela.

<sup>107</sup> *Tamże*, s.24.

Poza opracowaniem Rappaporta nie znajdujemy publikacji, która by nieco szerzej omawiała wspomniany memoriał czy inny projekt. Niektóre opinie wypadnie nam tym niemniej pokrótce przytoczyć, bo dają one pewien obraz poglądów rodzimej nauki na ów temat.

Przywoływany już wyżej Wl. Wolter widział memoriał Kerrla jako niezwykle bojowy, oddający jasno rewolucyjność narodowosocjalistycznych idei. Uderzyło go na wstępie to, że część szczególna wyprzedzała tam część ogólną, a nie na odwrót, jak zazwyczaj. Znamienne wydały mu się same nazwy: Volksgemeinschaft, Volksgenosse, Volkstum, Volksgut, które, czasem pod inną tylko nazwą, chroniłyby dobra uznane przez wszystkie ustroje, często jednak podkreślały specyficznie germański światopogląd i to, co się z nim łączyło. Zwracał uwagę na przepisy dotyczące ochrony rasy i narodowości, także dóbr narodowych, chroniące religię i moralność oraz rodzinę, zgodnie ze wskazaniami prymatu interesów wspólnoty <sup>108</sup>.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że Wolter wydzielił najważniejsze cechy części ogólnej przyszłego kodeksu: 1) kodeks karny miał właściwie obejmować wyłącznie cięższe przestępstwa, wykroczenia przeszły by do rozporządzeń policyjnych; formalną klasyfikację zastąpiła by klasyfikacja przestępstw według naruszenia czy zagrożenia dóbr prawnych, 2) przestępstwa należało w zasadzie ujmować jako przestępstwa narażenia na niebezpieczeństwo, toteż skutek przestawiał by momentem decydującym o gradacji; konsekwencję tego subiektywizmu stanowił postulat rozszerzenia karalności poza granice usiłowania, tj. karanie także czynności przygotowawczych do przestępstwa, 3) rezygnowano z zasady *nullum crimen sine lege* i 4) opowiadano się za karą śmierci, za stopniowanymi karami pozbawienia wolności z możliwością obostrzenia przez chłostę i post, a przeciw środkiem zabezpieczającym, z wyjątkiem zakładu leczniczego dla przestępców niepoczytalnych; wszystko to razem wzięte oznaczało całkowity nawrót do prewencji ogólnej, czyli odstraszenia <sup>109</sup>.

Wolter nie wierzył w możliwość urzeczywistnienia tak nakreślonego programu. Twierdził, że zawarte w memoriale wynurzenia traktować należy ostrożnie, bo nie wszystko wejdzie w życie. Skład powołanej w Rzeszy komisji kodyfikacyjnej gwarantował w jego przekonaniu, że nowe hitlerowskie prawo karne nie musiało koniecznie pójść po bojowej linii memoriału, aczkolwiek panujący ustroj miał na nim wycisnąć swoje piętno. Wydawało mu się wtedy niewątpliwe, że Trzecia Rzesza otrzyma wkrótce kodeks karny <sup>110</sup>.

Do wyjątków w kręgu publikacji nie będących w założeniu deklaracją polityczną, należały glosy sformułowane tak ostro, jak w wydaniu adw. dra Ignacego L i s s a <sup>111</sup>.

<sup>108</sup> Wl. Wolter, *Prawo karne...*, s.242- 244.

<sup>109</sup> *Tamże*, s.244- 245.

<sup>110</sup> *Tamże*, s.242- 243 i 245.

<sup>111</sup> „Pomijając barbarzyństwo, czarny przesąd średniowiecza i nieuctwo — pisał on o memoriale — bijące z tej rządowej enuncjacji do narodu niemieckiego — uderza w niej w głównej mierze germańska buta, niesforna pycha prostaka, który dorwawszy się do władzy usiłuje ją utwierdzić wybujałym samochwalstwem.

[...]

Istnieje międzynarodowa Liga Praw Człowieka i nie zamarło chyba wśród reszty ludów sumienie wolnego człowieczeństwa. Dziw bierze, że dotychczas to sumienie narodów nie odezwało się głośnym

Więszą wagę do doboru argumentów dla swoich tez przywiązał natomiast w świetnym artykule dr Rafał L e m k i n<sup>112</sup>. Potrafił on śmiało powiedzieć, że narodowosocjalistyczna rewolucja odbiła się w sferze prawa karnego niezwykle ujemnie, przyniosła zamiast postępu powrót do przebrzmiałych myśli średniowiecza. O tym nawrocie do średniowiecza w memoriale Kerrla świadczyła w oczach Lemkina po pierwsze wybitna przewaga zbiorowości nad jednostką. Górującą zbiorowość, jak tłumaczył on, stanowił szczepek germański lub miasto w ustroju feudalnym. Jednostka posiadała jakąś wartość tylko jako częśćka owej grupy. Wprowadzenie analogii przez wyrażającą ideę średniowiecznego prawa germańskiego *Caroliny* spowodowało, że jednostka nigdy z góry nie potrafiła przewidzieć za co może zostać ukarana, kara zaś spadała na nią niespodziewanie, gdy sędzia uznał jej czyn za szkodliwy dla grupy. Podobnie w Trzeciej Rzeszy obywatel stawał się „wiecznym kandydatem na przestępcę” i nigdy nie był pewny swego jutra. Zastosowane w Niemczech kryteria odpowiedzialności karnej, jak „moralność” (*Sittlichkeit*), „zdrowe poczucie narodu” (*gesundes Volksanschauung*), „duch narodu” (*Volksgeist*) oddawały po drugie — jak dowodził nasz prawnik — znane na różnych szczeblach rozwoju ludzkości pomieszanie prawa z moralnością. Występowało ono w średniowieczu i w czasach absolutyzmu. Norma prawna nie wystarczała wtedy dla poddania obywatela zbiorowości, sięgano więc po normę moralną. W Trzeciej Rzeszy normę moralną potraktowano jako znakomity środek podporządkowania obywatela państwu „całkowitemu” (*Totalstaat*). W tymże zdrowym poczuciu narodu upatrywał autor z kolei po trzecie punktu wyjścia dla nacjonalizmu i rasizmu. W średniowiecznej koncepcji prawnokarnej, jak przypominał on, broniono określonej zbiorowości, czy to szczepu, czy miasta, nie sięgając wzrokiem poza te grupy. Krańcowy nacjonalizm hitlerowski utracił wszelkie głębsze zainteresowanie dla międzynarodowej solidarności w walce z przestępczością, tak jak dawnej grupy rodowej nie zajmowały przestępstwa wyrządzone na szkodę innej społeczności. Podobnie i hitlerowski rasizm wywodzić się miał z ustroju szczepowego plemion germańskich. Średniowieczna „*Blutsgemeinschaft*” stanowiła tu podwalinę nowoczesnej „*Volksgemeinschaft*”. Kary za naruszenie czci rasowej („*Verletzung der Rassenehre*”) i zdradę rasy w Trzeciej Rzeszy zestawiał Lemkin ponadto ze staroindyjskim kodeksem *Manu* (II w. p.n.e. - II w. n.e.). Wreszcie w odrzuceniu przez memorial kary celowej i uznaniu za właściwy i jedyny cel kary odpłaty i odstraszenia dostrzegł on po czwarte, korzystając zresztą ze wskazówek memoriału, pojmowanie kary w duchu *Caroliny*. Średniowieczne były korzenie szafowania karą śmierci i ciężkiego więzienia, obostrzenia kary więzienia w postaci postu, ciemnicy i chłosty, sięgania do kary konfiskaty majątku i stosowania kary pozbawienia obywatelstwa i wydalenia z kraju, przypominające żywo banicję.

---

echem przeciw tego rodzaju wybrykom zbarbaryzowanej kultury, że nie odezwał się głośny, solidarny protest ludzkości przeciw zaślepieniu i bucie jednego odłamu narodu, który kiedyś śmiał się mienić narodem poetów i filozofów !”; I. L i s s. *Dokument kultury prawnej z Trzeciej Rzeszy*, w: *Gł. Prawa* Nr 4-5/1934, s.316, 317.

<sup>112</sup> R. L e m k i n, *Reforma prawa karnego w Niemczech*, w: *Wiadomości Literackie* Nr 30/1934, s.7. R. Lemkin - dr praw; adwokat, prokurator; doc. prawa karnego na UJ; po wojnie pozostał na emigracji; wszedł do grona światowych badaczy hitleryzmu.

W hitlerowskiej Rzeszy odbywał się więc w odczuciu Lemkina proces wsteczny, prawo karne cofnięte zostało o wiele stuleci. Stworzono tam tzw. autorytatywne prawo karne oparte na wywołaniu strachu i grozy, zaprzeczając cały dorobek cywilizacji. Ta surowość systemu karnego w ujęciu badacza odpowiadała z jednej strony umysłowości narodowosocjalistycznej, z drugiej natomiast miała doraźne cele polityczne przyświecające każdemu porewolucyjnemu porządkowi. Międzynarodowa nauka przyglądała się temu podobno „ze zdumieniem i trwogą”<sup>113</sup>.

Zakończymy nasz przegląd głosem wychodzącym z innych niż Lemkin pozycji, tzn. z bezstronnej, obiektywnej analizy stanu rzeczy, która poprzedzała ocenę. Tak postąpił członek Komisji Kodyfikacyjnej RP, sędzia SN prof. Janusz J a m o n t t<sup>114</sup>. Ta ocena wypadła jednak negatywnie. Jamontt stwierdzał, że memoriał Kerrla „przekreśla w prawie karnym — prawo”, a za wyjątkiem kilku przepisów „godzi w podstawowe zasady nowoczesnego prawa karnego i skręca wyraźnie w stronę, gdzie kończy się prawo, a zaczyna się dowolność”, że liczne były w nim akcenty „demagogicznego efekciarstwa, nie licującego z powagą pracy”. Podnosił też zbyt uproszczone podejście do zagadnień bardzo skomplikowanych, tworzące pojęciowy zamęt i system pelen sprzeczności. Traktował te przemiany jako wytwór kryzysu epoki. Wyraźna obrona pewnych wartości przeciwstawiła się tu jak widzimy rezerwie i wyrachowaniu niektórych prawników pojmujących obiektywizm zgoła fałszywie.

\* \* \*

Śmiało można powiedzieć, że przypomniane publikacje stanowią wartościowy materiał informacyjny, przydatny w jakimś stopniu dla każdego kto się interesuje prawem karnym Trzeciej Rzeszy, aczkolwiek opis nie jest wyczerpujący i nie uwzględnia orzecznictwa. Niezbyt też wnikliwie potraktowali badacze literaturę prawniczą, wyciągając z niej raczej tylko pewne ogólne myśli. Brak zresztą do dzisiaj w naszym kraju pracy, która by analizowała podejście nauki hitlerowskiej do tak zasadniczych zagadnień jak przestępstwo, czyn, związek przyczynowy, wina, kara i tego, co się z nimi wiąże. Supremacja życia nad teorią prawniczą

<sup>113</sup> Innym razem — dodajmy tutaj — Lemkin wskazywał na poważne kurczenie się sfery wolności obywatelskiej w wielu ówczesnych państwach. Dowodu założenia przewagi interesów społecznych nad indywidualnymi dostarczały mu takie doktryny jak faszyzm, hitleryzm, socjalizm, bolszewizm, etatyzm i solidaryzm. „Nie twierdzimy bynajmniej — głosił on — że wskazane wyżej przemiany społeczno-polityczne dały bezpośredni impuls w kierunku uszczuplenia praw jednostki w zakresie prawa karnego, należy jednak stwierdzić, że były one poważną przyczyną, która zmniejszyła opór ustawodawcy przy realizowaniu tych form ustawodawstwa karnego i tych instytucji prawa, które w konsekwencji doprowadziły do uszczuplenia praw jednostki. Mamy tu na myśli wprowadzenie przez szereg kodeksów swoistej techniki ustawodawczej, oraz instytucji zapożyczonych ze szkoły pozytywnej, jako też ogólną tendencję do subiektywizacji prawa karnego”; R. L e m k i n, *Sędzia w obliczu nowoczesnego prawa karnego i kryminologii*, Warszawa 1933, s.20- 21.

<sup>114</sup> Bliżej, J. J a m o n t t, *Zamach na nowoczesne prawo karne (sprawozdanie z odczytu, który odbył się 26. 03. 1936 r. w sali SN)*, w: *Gł. S.* Nr 5/1936, s.409. J. Jamontt (1875-1951): sędzia SN; prof. WWP; czł. Komisji Kodyfikacyjnej RP; po wojnie prof. UŁ.

w państwie Hitlera nie ulega kwestii, ale podstawowe trendy w myśleniu prawniczym dałoby się dzięki temu lepiej zaobserwować.

Różne opinie jak widzieliśmy wypowiadali międzywojenni prawnicy polscy o prawie karnym Trzeciej Rzeszy. Różny też przyjmowali punkt wyjścia przy omawianiu tematu. Żeby się zbytnio nie powtarzać: skąd taki brak jednomyślności i jednoznaczności oceny we wskazanej grupie prawników, z których żaden przecież nie popierał hitleryzmu? Wyznaczniki światopoglądowe i zapatrywania naukowe, choć ważne, nie wyjaśniają chyba wszystkiego. Pamiętać bowiem trzeba, że chodziło o specyficzną dziedzinę życia, dziedzinę walki z przestępczością, w której oczekiwania i zamierzenia przerastają zawsze osiągnięte rezultaty. Jeśli uwzględnimy ponadto znany badaczom fakt, że niektóre dylematy prawa karnego są niemal archetypowe i nie wyeliminuje ich rozwój kultury i cywilizacji, sprawa przybierze inny nieco odcień. Naturalnie, błąd tkwił wtedy w wyłączeniu z rozważań istoty ustroju: czym innym jest odwoływanie się do alternatywy w państwie demokratycznym, czym innym w autokratycznym. Rzecz idzie nie o to, czy przewiduje się jakieś zabezpieczenia, ale czy te zabezpieczenia w danym systemie są w ogóle realne.

Dzisiaj już wszyscy wiemy, że hitlerowskie eksperymenty nie mogły przynieść postępu, ani otworzyć nowych horyzontów w prawie karnym. Obok badania przejawów gwałcenia sprawiedliwości i zbrodni reżimu, interesują nas więc bardziej owe trendy w myśleniu prawniczym Trzeciej Rzeszy. Niezmiernie charakterystyczne jest przede wszystkim to dążenie do sprawiedliwości materialnej będące *idee fixe* totalizmu. Chęć panowania nad całym człowiekiem, kontrolowania każdego przejawu aktywności wymagała, aby żaden czyn niezgodny z zamierzeniami państwa nie pozostał bezkarny. Ale to nie tylko jednostronne oświadczenie totalnej władzy kreowało sprawiedliwość materialną. Wykorzystując powstałą koniunkturę doszedł bowiem do głosu w hitlerowskim państwie istniejący w nauce od dawna prąd, który domagał się większej skuteczności w walce z przestępczością i zakładał, że brak formalnego przepisu nie powinien czynić przestępcy bezkarnym. Byli to prawnicy wyznający poza tym odmienne naukowe założenia; nie stworzono w Trzeciej Rzeszy nowej orientacji w nauce prawa karnego.

Przestępstwo hitlerowskie prawnicy przedstawiali w istocie nie jako pogwałcenie przepisu, ale norm etyki. Pozwalało to na rozszerzenie zasad odpowiedzialności wedle kryterium zdrowego rozumowania narodowego i podstawowej myśli ustawy karnej. Problem nie wyczerpywał się jednak w analogii z ustawy czy nawet z prawa, którą sądy początkowo traktowały zresztą zwięźająco<sup>115</sup>. O treści abstrakcyjnej w gruncie rzeczy kategorii „*gesundes Volksempfinden*” decydować miał bowiem swobodnie sędzia. Było to więc tworzenie prawa pod pozorem stosowania ustawy. Nie bez racji pisał tu Makarewicz, że powstało prawo opierające się na prejudykatakach, tj. prawo zwyczajowe. Materialnemu określeniu bezprawia służyły także ustalenia alternatywne i coraz częstsza zasada retroakcji.

---

<sup>115</sup> Zawężono ją w orzecznictwie do pojęcia winy, i to tylko w powszechnym prawie karnym. Od 1938 r. sądy poczęły coraz wyraźniej iść w kierunku hitlerowskiej zasady *nullo crimen sine poena*. Również w szczegółowym ustawodawstwie karnym coraz częściej pojawiała się analogia z prawa; zob. F. R y s z k a, *Państwo*, s.477 i n.

Mnożące się szczegółowe ustawy karne szafowały bezwzględnie określonymi sankcjami przy nieoznaczonym stanie faktycznym. Hitleryzm, tak jak każdy totalizm, kształtował własną hierarchię czynów społecznie szkodliwych. Na jej szczyt trafiały raczej czyny wyjątkowo ujemnie oceniane z punktu widzenia moralności narodowosocjalistycznej, a nie te, które normalnie uznawane są za patologiczne. Wyimaginowana norma moralna bardziej niż norma prawna ułatwiała podporządkowanie obywatela państwu.

Czyn — począwszy od Hegla podstawowe pojęcie prawa karnego, otrzymał w hitlerowskim państwie postać wybitnie zsubiektywizowaną, jako że nacisk położony został na element woli. Proklamowano prawo karne woli (*Willensstrafrecht*)<sup>116</sup> zamiast prawa karnego skutku (*Erfolgsstrafrecht*). Przestępstwo postulowali prawnicy ujmować jako przestępstwo narażenia na niebezpieczeństwo, stąd skutek przestawał być elementem decydującym o gradacji. Prowadziło to do wyjścia poza usiłowanie, czyli karania już czynności przygotowawczych. W konsekwencji nacisk powinien zostać położony na osobę, nie na czyn, zgodnie z fatalistyczną, rasistowską koncepcją wrodzonych skłonności przestępczych. Jeśli się tak od razu nie stało i kryteria te miały początkowo w Trzeciej Rzeszy charakter posiłkowy<sup>117</sup>, to chyba dlatego, że sędziowie wykazywali jeszcze zbyt duże przywiązanie do tradycji. Opory te z czasem pokonano, co wyraziście ujawnił okres wojny<sup>118</sup>. Okoliczności sprawy, wskazujące jaki konkretnie czyn dany osobnik popełnił, stawały się mniej ważne niż jego osobowość. Myśl prawnicza szła tu w kierunku opisu typów przestępców, a nie definiowania przestępnych czynów.

Nie tylko spory o usiłowanie nieudolne, ale i o sam związek przyczynowy i winę teza o prawie woli rozstrzygała w jednoznaczny sposób. Dla ustalenia tego związku wystarczył wysoki stopień prawdopodobieństwa, tzn. że winę dawało się udowodnić zawsze, gdy istniała jakakolwiek więź między czynem a skutkiem, który winę określał. W winie widziano niezmiennie „winę woli”.

Kara otrzymywała racjonalizację metafizyczną. Konieczność jej zachowania hitlerowscy jurysci uzasadniali poczuciem prawnym żyjącym w niemieckim narodzie. Przypisali oni karze ceł zadośćuczynienia sprawiedliwości poprzez odpłatę i zastraszenie przestępcy, a istotę kary stanowić miała dotkliwa dolegliwość. Tym założeniom towarzyszyła akcja zohydzenia przestępcy w opinii społecznej. Przedstawiano go nie jako ofiarę warunków socjalnych, a jako pasożyta i buntownika. Stał się on — że tak powiemy — osobistym wrogiem państwa, które uczyniło zeń przedmiot postępowania. Proces nie był już odtąd procesem stron, przybierając cechy procesu inkwizycyjnego.

Nawet jeśli przyznamy, że hitleryzm pozostawił pewną furtkę dla prewencji szczególnej, w postaci poprawy przestępców przypadkowych, to na pierwsze miejsce wysuwała się prewencja ogólna. Przestępcom zawodowym, w nazistowskiej nomenklaturze przestępcom

<sup>116</sup> Zob. E. M e z g e r, *Deutsches Strafrecht. Ein Leitfadent*, Berlin 1936, s.26 i n.

<sup>117</sup> F. R y s z k a, *i.w.*, s.486- 487.

<sup>118</sup> O wojennym prawie karnym patrz cenną monografię A. K o n i e c z n e g o, *Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy. Górny Śląsk 1939- 1945*, Warszawa- Wrocław 1972; *tenże*, *Prawo karne Trzeciej Rzeszy. Próba charakterystyki*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III, Wrocław 1977 r;



z nawyknięcia (gefährliche Gewohnheitsverbrecher), wydano nieustępliwą walkę, aż do likwidacji tak jednostek, jak i grupy, bo jako pasożyty nie zasługiwali oni na żadne względy. Bezceremonialnie wyraził to Alfred Rosenberg: „Kara jest [...] po prostu pozbywaniem się typów obcych i natur zboczonych”<sup>119</sup>. Nurt „autoritäres Strafrecht” skutecznie wywoływał stan strachu i grozy<sup>120</sup>.

Tkwil w tym z pewnością jakiś absolutyzm, ale nie kantowski absolutyzm moralny, a absolutyzm wszechogarniającej politycznej idei. Zrozumiał jest fakt, że prawnicy nasi zauważyli pęd do ukarania każdego przestępcy, a jednocześnie do rezygnacji z ukarania, gdy okazywało się to niecelowe. Bezwzględność działania kary wyznaczała dynamika polityczna: podlegały jej tylko czyny sprzeczne z interesami władzy. Przyszły zanik kary dokonać się miał kosztem przejściowej surowości.

Na ujawnienie się tych cech prawa karnego Trzeciej Rzeszy nie trzeba było długo czekać. Mogli je dostrzec i dostrzegali już międzywojenni prawnicy. Dzisiaj, bogatsi o doświadczenia ludobójczej wojny, potwierdzamy je w całej rozciągłości.

---

<sup>119</sup> Cyt. za R. Grunberger, *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy*, T. 1, Warszawa 1987, s.181.

<sup>120</sup> G. Dahm, *Autoritäres Strafrecht, o.c., tenże, Gemeinschaft und Strafrecht*, Hamburg 1935; Dahm-Schaffstein, *Liberales oder autoritäres Strafrecht*, Berlin 1933; zob. też, Aschaffenburg, *Neue Horizonte?*, w: *Monatschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform* Nr 3-4/1933; patrz też poza tym, Gemmingen, *Strafrecht im Geiste Adolf Hitlers*, Berlin 1933.

## Rozdział V

PODSTAWOWE INSTYTUCJE PRAWA PRACY I POLITYKA  
SPOŁECZNA TRZECIEJ RZESZY

## 1. Uwagi wprowadzające

Prawo pracy hitlerowskiej Rzeszy przedstawiało sobą istotny eksperyment społeczny. Już same zasady przewodnie tegoż prawa, jak nowe pojęcie pracy, idea wspólnoty (Gemeinschaftsgedanke), zasada wodzostwa i idea honoru społecznego (Soziale Ehre) różniły je od większości ustawodawstw. Równie charakterystyczne były niektóre instytucje: obowiązkowa Służba Pracy (Reichsarbeitsdienst), Niemiecki Front Pracy (Deutsche Arbeitsfront), czy też powiernicy pracy (Treuhandler der Arbeit) i sądy honorowe jako organy państwa sprawujące nadzór nad działalnością wodza przedsiębiorstwa. Mogłoby się wydawać, że wywoła to lawinę rzeczowych głosów i polemik, tymczasem nasi międzywojenni prawnicy byli niemal równie mało łaskawi dla tychże problemów jak i współcześni. Wyjątkiem są unikalne do dziś w polskiej literaturze przedmiotu prace Władysława B a g i ń s k i e g o, aplikanta sądowego w Warszawie, później referendarza w Wydziale Prawa Państwowego i Administracyjnego Ministerstwa Sprawiedliwości<sup>1</sup>. Pewne

<sup>1</sup> Wł. B a g i ń s k i, *Nowy ustrój pracy w Niemczech*, Warszawa 1935. Układ pracy: Przedmowa (s. I-VIII), Wstęp (s. 1-30). II. Niemiecki Front Pracy i jego rola w tworzeniu narodowo - socjalistycznego ustroju pracy (s. 30-76): 1. Podstawowe tezy ruchu narodowosocjalistycznego (s. 30-30), 2. Likwidacja związków zawodowych (s. 40-46), 3. Tworzenie Niemieckiego Frontu Pracy (s. 46-52), 4. Obecny stan organizacyjny Niemieckiego Frontu Pracy i jego podstawy (s. 53-63), 5. Cele i zadania Niemieckiego Frontu Pracy (s. 63-76). III. Podstawy nowego ustroju pracy w Trzeciej Rzeszy (s. 77-133): 1. Ustawa o ustroju pracy narodowej (s. 77-82), 2. Zakład pracy w nowym ustroju pracy (s. 82-94), 3. Rola państwa (s. 95-105), 4. Zbiorowe regulowanie stosunków pracy (s. 105-115), 5. Realizacja zasady honoru społecznego jako podstawy stosunków pracy (s. 115-133). Uwagi końcowe (s. 134-138); *tenże*, *Kształtowanie rynku pracy w Niemczech*, Warszawa 1936; *tenże*, *Ustawodawstwo niemieckie w zakresie gospodarki ludzką siłą roboczą*, w: *WMP* Nr 4/1937, s. 23-26; *tenże*, *Troska o przygotowywanie kadr fachowych pracowników w Niemczech*, w: *Przegląd Bezpieczeństwa Pracy* Nr 10/1937; *tenże*, *Prawo pracy a plan czteroletni w Niemczech*, w: *Gł. S.* Nr 1/1938, s. 43-50; *tegoż*, *Praca w projekcie nowego kodeksu karnego w Niemczech*, w: *WMP* Nr 11/1937 s. 19-26; O prawie pracy Trzeciej Rzeszy Bagiński pisał też w *Spółnota Pracy* 1937. Wszystkie prace opierały się na analizie aktów prawnych, pośrednio wykorzystywały literaturę i oficjalne enuncjacje, stąd Instytut Spraw Społecznych w przedmowie do jednej z prac Bagińskiego stwierdzał, że oświetla ona raczej postulatyczną stronę zagadnienia; zob. Przedmowa do: Wł. B a g i ń s k i, *Nowy ustrój...*, s. VIII.

szczegółowe przyczynki, o których w dalszym ciągu rozdziału, także zawierają przydatne omówienia danej kwestii. Reszta ma znaczenie raczej historyczne<sup>2</sup>.

Ze zmianami ustawodawczymi szły w parze przeobrażenia nauki prawa pracy. Tu sytuacja nie różniła się od stanu innych dziedzin nauki prawa. We właściwym świetle widział to Z. Fenichel, który wskazywał jak radykalnie zmalała objętość hitlerowskich prac z zakresu prawa pracy i cytowanej przez nie literatury w porównaniu z dziełami wydawanymi we wcześniejszym okresie<sup>3</sup>. Brak cytatów nie oznaczał, że ich unikano, ale że nie było kogo i czego cytować. Obowiązywał zakaz powoływania się na opinie prawne przedhitlerowskie, jeśli pochodziły od autorów o innych zapatrywaniach społecznych, politycznych czy narodowych. Zamiast naukowej analizy i argumentacji narodowosocjalistyczni prawnicy proponowali nieoznaczone pojęcia i frazesy<sup>4</sup>. Trudno się dziwić, że ich wywodów nie próbowano w zasadzie nawet komentować. Istotniejsze z pewnością znaczenie miały posunięcia ustawodawcze, pozwalające na zaobserwowanie tendencji rozwoju prawa pracy, ze szczególnym uwzględnieniem ustroju pracy i priorytetów w polityce społecznej.

## 2. Tendencje rozwoju hitlerowskiego prawa pracy

Co przenikliwsi prawnicy zauważali w prawie pracy penetrację zasad moralnych, w pierwszej kolejności w nowym pojęciu pracy i w idei honoru społecznego, bo koncepcja wspólnoty stanowiła przeniesienie ogólniejszej idei i na ten grunt.

<sup>2</sup> Nawet *Wydawnictwa Grup...*, (o.c., z. 2, s. 49-50) nie przywiązywały większej wagi do prawa pracy wymieniając w podpunkcie „Prawo socjalne i prawo pracy” tylko dwie ustawy: 1. *Ustawę dla uporządkowania pracy narodowej z 20 stycznia 1934* (RGBl I, s.45), i *Ustawę o państwowej służbie pracy z 26 czerwca 1935* (RGBl I, s.769). Istnieje poza tym przekład *Ustawy dotyczącej syndyków (powierników) pracy z 19 maja 1933* (RGBl I, s. 285), w: *Załącznik do z. 1 T.XIX Przeglądu Politycznego z 1933 r.*, s. 4; patrz także, *Przegląd aktualnych zagadnień prawnych w Niemczech*, w: *Pal.* Nr 4/1938; prawo pracy na s. 394-395. Z przekładów prac niemieckich jest tylko wydrukowany przez młodych prawników w ramach współpracy prawniczej polsko -niemieckiej niewielki artykuł referendarza sądowego w Berlinie Aleksandra L a n e, *Prawo pracy nowych Niemiec*, w: *WMP* Nr 1/1936, s. 6-14.

<sup>3</sup> Na przykładzie Alfreda H u e c k a, *Deutsches Arbeitsrecht*, 1938. Wydana przez Huecka wraz z Nipperdey'em w r. 1927 i 1931 praca *Lehrbuch des Arbeitsrecht* liczyła ok. 1150s. tekstu (T. I. s. 444, T. II s. 699), w tym ok. 1/4 zajmowały cytaty z literatury. Tymczasem praca z r. 1938 miała 232 s. „rozrzedzonego druku”, czyli — jak wyliczał Fenichel — 150 stron dawniejszej pracy. Spis literatury znajdował się na niecałej jednej stronie (s. 54-55); zob. Z. F e n i c h e l, *Rozwój prawa we współczesnych Niemczech*, o.c., s. 117, 118.

<sup>4</sup> Przykłady takich frazesów u Huecka: gdy ustawa z 20 I 1934 r. o reorganizacji pracy narodowej nie przyznawała podmiotowego prawa do pracy, mówił on o „moralnym roszczeniu o pracę”, które przecież pozostawało nierealne; ukazywał stosunek pracy jako stosunek wspólnoty (Gemeinschaftsverhältnis), podczas gdy w rzeczywistości w przedsiębiorstwie rządził absolutnie właściciel; *tamże*, s. 119-120.

Najdobitniej, na czym polegało to nowe pojęcie pracy wyjaśnił bodaj Wł. Bagiński. Narodowy socjalizm — twierdził on — widzi w pracy nie tylko pewien sposób zarobkowania, nie wolny towar określany przez popyt i podaż, ale dobro szczególnego gatunku związane ściśle z osobowością ludzką. Traktuje ją jako podstawę egzystencji i rozwoju oraz najwartościowszy przejaw żywotności narodu, a w związku z tym jako moralny obowiązek obywatela. Ten ostatni moment uwydatnia zwłaszcza powiązanie pracy z honorem społecznym i podniesienie jej w ten sposób do poziomu służby publicznej wykonywanej przez pracownika i pracodawcę na rzecz narodu. Praca — na równi fizyczna jak i umysłowa — uznana zostaje za jedyny tytuł do udziału w życiu publicznym, a zarazem za podstawę nowego szlachectwa Trzeciej Rzeszy, szlachectwa pracy <sup>5</sup>.

Bagiński jako jedyny ze znanych nam prawników podniósł w swoich publikacjach także konsekwencje takiego rozumienia pracy, tj. ochronę pracy i jednocześnie jej reglamentację przez państwo. Projekt prawnokarnej ochrony pracy — przekonywał on — jest pierwszą taką próbą w historii prawa zachodniej Europy. Znaczenie postulowanej reformy polega na nadaniu pracy takiej samej wartości jak zdrowiu, życiu, wolności lub czci, czyli na jej równouprawnieniu z innymi materialnymi i moralnymi dobrami <sup>6</sup>. „Po dokonaniu krótkiego przeglądu wszystkich stanów faktycznych, zgrupowanych w projekcie nowego niemieckiego kodeksu karnego w rozdziale obejmującym przestępstwa przeciwko pracy — pisał prawnik nieco dalej — nie możemy powstrzymać się od stwierdzenia, że wprowadzenie pracy jako dobra chronionego do kodeksu karnego oraz sformułowanie czynów bezprawnych, skierowanych przeciwko pracy, jako wyodrębnionej grupy przestępstw, należy uważać za posunięcie śmiałe i z punktu widzenia kryminologicznego za całkowicie uzasadnione. Pozostawienie poza obrębem polityki kryminalnej czynów, naruszających dobro będące podstawą egzystencji i awansu społecznego przeważającej części ludności, wydaje się już dziś anachronizmem” <sup>7</sup>.

Ale bynajmniej nie moralne przesłanki Bagiński dostrzegł u podstaw reglamentacji pracy, a prymat polityki w życiu społecznym i skutek przyjęcia totalistycznej koncepcji państwa <sup>8</sup>. Ustawodawca niemiecki, dowodził on na przykładzie aktów prawnych związanych z planem czteroletnim, wprowadza postanowienie pozbawiające pracownika prawa swobodnego dysponowania swoją siłą roboczą, jak również pewne ograniczenia pracodawcy w zakresie doboru pracowników i dysponowania w granicach umowy stosunkiem pracy. Umowa o pracę staje się aktem prawnym „koncesjonowanym”, do jej zawarcia nie wystarcza wola stron — pracodawcy i pracownika, lecz potrzebna jest zgoda państwa. Wolny stosunek pracy zastępuje stosunek pracy związany, tzn. stosunek, którego

<sup>5</sup> Wł. B a g i ń s k i, *Praca w projekcie...*, s. 20-21; *tenże, Kształtowanie...*, s.108.

<sup>6</sup> Wł. B a g i ń s k i, *Praca w projekcie...*, s. 19-20

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 25-26. Mimo pozytywnej w zasadzie oceny nie wszystko w hitlerowskim projekcie autorowi w pełni odpowiadało. Poza przestępstwami o podłożu politycznym, jak przestępstwa przeciwko Służbie Pracy, sceptycznie Bagiński wypowiadał się o kryminologicznej wartości sformułowań obejmujących przestępstwa przeciwko spokojowi społecznemu w warunkach, w których walka stanowiła jedyną gwarancję utrzymania standardu życiowego szerokich mas; *tamże*, s.26.

<sup>8</sup> Wł. B a g i ń s k i, *Prawo pracy...*, s. 50.

nie tylko treść wyznacza czynnik stojący ponad stronami — co jest normalne przy zbiorowym regulowaniu warunków pracy — ale którego powstanie i wygaśnięcie uzależnione jest w jakiś sposób od państwa<sup>9</sup>.

Zbliżony pogląd o nowym rozumieniu pracy wyraził prof. UJ Kazimierz Władysław K u m a n i e c k i<sup>10</sup>. Uważał on, że faszyzm i w większym jeszcze stopniu narodowy socjalizm rozróżniały wartość moralną i wartość społeczną pracy. Gdy chodzi o Niemcy — główny przedmiot rozważań autora — miało się to opierać na wytycznych zawartych w *Mein Kampf*: 1) na rozróżnieniu materialnej oraz idealnej wartości pracy, 2) na uznaniu, że nie rodzaj, lecz forma i jakość pracy są miarą wartości jednostki i 3) na założeniu, że idealna wartość pracy jest warunkiem i podstawą jej wartości społecznej<sup>11</sup>.

Takie spojrzenie nie było regułą. Przykładowo, Anna F i d l e r ó w n a, prawnik Ministerstwa Opieki Społecznej, podkreślała bardziej utylitarnie cele totalizmów. Niezależnie od odmienności doktrynalnych, państwa totalne wysuwały jej zdaniem pracę na miejsce naczelne, jako jeden z zasadniczych elementów gospodarczych i społecznych. Z tej przyczyny trudno było autorce nazwać to ustawodawstwo pracy ustawodawstwem ochronnym. Woliała w nim raczej widzieć przepisy, które nie miały w zasadzie za zadanie bezpośredniej ochrony pracownika przed wyzyskiem, lecz taką organizację pracy, by stała się ona najbardziej wydajna i twórcza<sup>12</sup>.

Treść pojęcia „honor społeczny” narodowi socjaliści ściśle wiązali ze wspólnotą zakładową ( *Betriebsgemeinschaft* ). Wł. Bagiński wymienił trzy podstawy honoru społecznego w tym właśnie kontekście. Główną podstawę stanowiła świadomość obowiązków ciążących na każdym z członków wspólnoty i poczucie odpowiedzialności za ich wykonywanie odpowiednio do zajmowanego we wspólnocie stanowiska. Druga — w tym samym odniesieniu — nakaz takiego zachowania się, które by czyniło członków wspólnoty godnymi szacunku (troska o godność zawodową, poziom moralny i ducha wspólnoty). Rozciągało się to także na życie osobiste poza zakładem pracy, toteż zachowanie obrażające dobre obyczaje lub łamiące przepisy prawa naruszało zarazem honor społeczny. Trzecią zaś podstawą była zasada służenia z całych sił zakładowi pracy i podporządkowania swoich interesów dobru ogółu. Pojęcie honoru społecznego rozszerzyło w mniemaniu Bagińskiego godność zawodową na wszystkie zawody, przez co zrównywało je pod względem moralnym i społecznym. Podniesiona została szczególnie wartość pracy fizycznej i zwyczajnej umysłowej<sup>13</sup>.

---

*Tamże*, s.45 in. Tę tendencję uznał on za trwałą (s. 49). Uważał przy tym za przedwczesne wnioskowanie czy ewolucja ta osiągnie swój cel (s. 50).

<sup>10</sup> K.W. K u m a n i e c k i, *Nowe elementy w prawie pracy*, w: *CPiE* Nr 1-12/1936, s. 77-83.

<sup>11</sup> *Tamże*, s. 78-79; por. A. H i t l e r, *Mein Kampf*, B. II. München 1933, s. 482-485.

<sup>12</sup> A. F i d l e r ó w n a, *Organizacja inspekcji pracy w państwach totalnych*, w: *Pr. i Op. Społ.* z. 3/1938, s. 281-282. Do państw totalnych zaliczała ZSRR, Włochy i Trzecią Rzeszę.

<sup>13</sup> Wł. B a g i Ń s k i, *Nowy ustrój...*, s. 116-118. Tu (s. 118) cytował z K. Doermera: „Stworzono nowe, narodowo-socjalistyczne pojęcie honoru, niezależnego od klas i stanów, lecz opierające się poprzez przewyżczenie sprzeczności klasowych na służbie duchowi narodu (Dienst am Volkstum)”; K. D o e r n e r, *Die neue Ehrengerichtsbarkeit der Wirtschaft und des Handwerk*, Berlin 1934, s. 86.

Nie tak optymistycznie wypowiadała się bliżej nam nie znana autorka Janina M i e d z i ń s k a <sup>14</sup>. „Wiele mówi się dziś w Niemczech — twierdziła ona — o honorze i wartości pracy robotników, zwalcza się przekonanie o niższości stanowiska robotnika w państwie w stosunku do innych stanowisk, równocześnie jednak odejmuje się robotnikowi wszelką samodzielność, swobodę zrzeszania się i walki o należne mu prawa” <sup>15</sup>. Teoretyczne założenia przeciwstawiono tu zatem szkodliwej praktyce.

Tendencje rozwoju hitlerowskiego prawa pracy odzwierciedlały w wysokim stopniu niektóre instytucje. Należała do nich z pewnością obowiązkowa Służba Pracy wprowadzona 26 czerwca 1935 r. na miejsce służby pracy dobrowolnej, jako „honorowa służba” dla niemieckiej młodzieży obojga płci <sup>16</sup>. Postrzegano ją z różnych punktów widzenia. S. A d a m o w i c z o w a za kluczowe uznała pytanie czy służba ta spełni pokładane w niej nadzieje. Nie mogła jednak dać jednoznacznej odpowiedzi bo ci, którzy z tej Służby wyszli, nie zdążyli jeszcze odegrać swej roli. W mniemaniu autorki ówczesny entuzjazm nie musiał oznaczać w przyszłości podobnego ustosunkowania się obywateli do podstawowych zagadnień życia, gdyż zbyt odchyłone wahadło „na zegarze dziejów” odchyliło się po jakimś czasie równie gwałtownie w stronę przeciwną <sup>17</sup>. E. Fiedler z kolei poczytał sobie za obowiązek objaśnienie „rzeczywistych” celów Służby Pracy:

„Mylnym było mniemanie pewnych kół, że służba pracy jest metodą ku zmniejszeniu liczby bezrobotnych, jeszcze inni sądzą, że służba pracy jest zamaskowaną wojenną organizacją.

Służba pracy jest szkołą tworzenia charakteru niemieckiego narodu.

Narodowy socjalizm w swym programie polega na koncepcji konkretnego, żywego, połączanego z narodem człowieka. Narodowy socjalizm nie pragnie zacierać socjalnych różnic człowieka, gdyż to oznaczałoby zatracenie osobistej wartości, lecz pragnie zbliżyć ludzi o różnorodnej socjalnej strukturze na polu wychowania i unicestwić przeciwieństwa” <sup>18</sup>. Z oficjalną wykładnią hitleryzmu Fiedler utożsamiał się niewątpliwie dobrze. E. Kaczmarek rozpatrywał natomiast Służbę Pracy jako jedno z narzędzi germanizacji. Jak to możliwe —

<sup>14</sup> J. M i e d z i ń s k a, *Na niemieckim froncie pracy*, Warszawa 1937. Treść: I. Kongres wczasów i odpoczynku (s. 7-12), II. Nowy pracodawca (s. 15-26) III. Regulamin pracy (s. 29-41), IV. Zamiast związku zawodowego (s. 45-61), V. Z wizytą u inspektora pracy (s. 65-77), VI. „Schönheit der Arbeit” (s. 81-100), VII. Powiernik pracy (s. 103-127), VIII. Młodzież zwyciężyła (s. 131-151), IX. Młodzież broni się sama (s. 155-174), X. Młodzież musi mieć zajęcie (s. 177-187), XI. Honor pracy (s. 191-202). Książka w formie publicystycznej.

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 200.

<sup>16</sup> Służba pracy dla dziewcząt pozostała jednak dobrowolna. W czerwcu 1935 wprowadzono obowiązkową służbę pracy dla mężczyzn, rozciągniętą w grudniu 1938 r. na kobiety. 26 VI 1938 r. Göring wydał dekret, który wszedł w życie 1 lipca tegoż roku, nakładający na wszystkich obywateli „ograniczony czasowo” obowiązek pracy; zob. *Niemiecki dekret o powszechnym obow. pracy*, w: *GA* Nr 20/1938, s. 1323 (omówienie).

<sup>17</sup> S. A d a m o w i c z o w a, *Służba pracy w Niemczech (ze szczególnym uwzględnieniem Służby pracy dla kobiet)*, Warszawa 1935 (odb. z *Pr. i Op. Społ.* z. 3/1935), s. 19-29. Z powojennych prac na temat Służby Pracy patrz, M. W r ó b l e w s k i, *Służba pracy w Niemczech*, w: *Przegląd Historyczny*, T. 38, z. 2/1977, s. 313-340.

<sup>18</sup> E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza...*, s. 108.

pisał on — że nagle honor niemiecki („honorowa służba”) tak Niemcom właściwy „oddaje się w ręce narodowości obcej, która przecież ma właściwe sobie, odrębne, polskie poczucie honoru”<sup>19</sup>. Odpowiedzi dostarczało drugie rozporządzenie wykonawcze do ustawy o Służbie Pracy z 1 X 1935 roku<sup>20</sup> wyjaśniając, że Niemcem w jej rozumieniu był każdy obywatel Rzeszy Niemieckiej, nawet gdy posiadał poza tym obywatelstwo zagraniczne. Istniała więc oczywista sprzeczność między duchem ustawy i zasadami doktryny a szarą rzeczywistością<sup>21</sup>. Dr Melania B o r n s t e i n - Ł y c h o w s k a dla odmiany pozostawiła omówienie instytucji Służby Pracy bez komentarza<sup>22</sup>.

Inną organizacją dobitnie odzwierciedlającą polityczne funkcje ustroju pracy był Niemiecki Front Pracy (DAF), który począwszy od maja 1933 r. zastąpił zlikwidowane związki zawodowe. Ani jednak DAF ani pozostałe wymienione na wstępie instytucje nie spotykały się z większym zainteresowaniem obserwatorów. K. Grzybowski i M. Z. Jedlicki zawarli w swoich pracach tylko bardzo lakoniczne wzmianki o Froncie Pracy<sup>23</sup>. M. Berżyński odnotował niezgodne z oficjalnymi oświadczeniami przypadki przymuszania Polaków do członkostwa DAF oraz wykluczania ich z tej organizacji — co pociągało za sobą istotne skutki — w razie decyzji o kształceniu dzieci w polskiej szkole<sup>24</sup>. E. Fiedler krótko scharakteryzował działającą pod patronatem DAF instytucję „Siła przez Radość” (N.S. Gemeinschaft „Kraft durch Freude”)<sup>25</sup>. I na tym — poza wywodami Bagińskiego, o których poniżej — można w zasadzie to wyciszenie zakończyć.

<sup>19</sup> E. K u r o ń s k i, *Położenie...*, s. 30.

<sup>20</sup> *RGBI* I, s.1215.

<sup>21</sup> E. K u r o ń s k i, *Położenie...*, s. 31 i n. Jednym z objawów pozbawiania młodych Polaków tożsamości narodowej był jego zdaniem artykuł zamieszczony w tygodniku *Arbeitsmann*, oficjalnym organie Służby Pracy, zohydzający Matkę Boską Częstochowską, która określona została jako „baba murzyńska o rysach negroidalno-mongolskich” (*Arbeitsmann* z 21 sierpnia 1937 r., s. 62). Siła ludu polskiego w Niemczech leżała w głębokiej wierze rzymsko-katolickiej, stąd tylko niesmak budzić mogło u niego zestawienie: służba pracy — służba Boża (Arbeitsdienst — Gottesdienst), poddane na kongresie partyjnym w Norymberdze we wrześniu 1937 r.; E. K u r o ń s k i, *j.w.*, s. 34.

<sup>22</sup> M. B o r n s t e i n - Ł y c h o w s k a, *Służba pracy w Niemczech i poza nimi*, w *Pr. i Op. Spol.* z. 4/1933, s. 341-353. O hitlerowskiej Służbie Pracy nie tylko prasa, ale i różne czasopisma wspominały dosyć chętnie; patrz B. R u s i e c k i, *Atut hitleryzmu. Służba Pracy w Niemczech*, w: *Droga* Nr 6/1933, s. 575-586; A. L. *Niemiecka służba pracy*, w: *Polityka Narodów*, T. V/1935. s. 471-478.

<sup>23</sup> K. G r z y b o w s k i, *Niemcy hitlerowskie*, s. 66 („Front Pracy nie jest ściśle biorąc organizacją publiczną - prawną, lecz raczej zunifikowaną kontynuacją dawnych organizacji pracowniczych, połączonych w jedno”); M.Z. J e d l i c k i, *o.c.*, cz. II, s. 82-83.

<sup>24</sup> M. B e r (ż y ń s k i), *Zagadnienie niemieckiego frontu pracy w stosunku do ludności polskiej w Niemczech*, w: *SN* Nr 6/1935 i Nr 7/1935.

<sup>25</sup> E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza...*, s. 92-93. Sądzymy, że warto tu przytoczyć obszernie fragmenty z omówienia Fiedlera, jako że — niezależnie od ścisłości danych — odzwierciedlają one charakterystyczny dla hitlerowskiego państwa stan rzeczy: „Instytucja „siła przez radość” ma przede wszystkim na celu usuwanie przeciwieństw nierówności ekonomicznej narodu. Organizacja ta dzieli się na kilka sekcji, z których sekcja organizacji urlopów wypoczynkowych robotników ma doniosłe znaczenie, ma do rozporządzenia 6 wielkich okrętów, o pojemności 80000 t., które urządziły

Bagiński dosyć szeroko rozwodził się nad genezą Frontu Pracy, jego strukturą organizacyjną, faktyczną i prawną pozycją oraz celami i zadaniami. Za chwilę powstania DAF przyjął on datę pierwszego kongresu organizacji, który odbył się 10 V 1933 r. w Berlinie<sup>26</sup>. Metodą poprzedzającą ten moment likwidacji związków zawodowych Bagiński przypisał specyficzną wymowę i głębokie znaczenie. Dokonało się to bowiem nie w drodze aktu władzy państwowej, nie w formie legalnej, ale przemocą, poprzez opanowanie ich przez siły społeczne partii, co zalegalizowano dopiero *ex post* zarządzeniem generalnego prokuratora przy I Sądzie Krajowym w Berlinie z 12 VI 1933 r. Wybrano takie rozwiązanie ponieważ — jak sądził on — w wypadku związków zawodowych chodziło tylko o zmianę kierownictwa i celów ruchu, cały więc aparat mógł zostać przejęty przez hitlerowskie państwo<sup>27</sup>. Wśród przyczyn utworzenia DAF wymieniał badacz chęć realizacji przez państwo uprawnień robotniczych z tytułu składek wpłaconych do związków, co mogło zadecydować w dużym stopniu o pozyskaniu sobie zaufania świata pracy. Wskazywał też na istnienie w partii Narodowosocjalistycznej Organizacji Komórek Zakładowych (Nationalsozialistische Betriebszellen Organisation — od 1929 r.), z której wyszli wszyscy wodzowie DAF, wreszcie na względy doktrynalne, tzn. ideę stanowej budowy społeczeństwa<sup>28</sup>.

Wątpliwości formalne budziło zdaniem autora sankcjonujące prawnie zasady organizacyjne i sytuację majątkową Frontu rozporządzenie Hitlera z 24 X 1934 r., jako że nie zostało ono opublikowane w Dzienniku Ustaw Rzeszy. Dowodził on, że Hitler wydał je w charakterze wodza partii, przy czym faktyczny walor rozporządzenia był w rzeczywistości niemieckiej nie mniejszy niż formalnie ogłoszonych norm<sup>29</sup>. Pozycja prawna samej organizacji też nie odznaczała się zbytnią jasnością. Rozporządzenie Hitlera nie podjęło tej kwestii,

---

107 dalekomorskich bezpłatnych podróży ze 150 tysiącami pasażerów; 2 olbrzymie okręty o pojemności 25000 ton są obecnie w budowie. W 1934 roku odbyło podróże wypoczynkowe w kraju 2 miliony ludzi, a w 1935 — 3 miliony robotników.

Wypoczynkowe urlopy nad morzem są również zorganizowane w wielkim stylu. Wybudowane są kąpiele morskie nad Bałtykiem z plażą długości 7,5 kilometra, tudzież wyznaczono 1400 morgów lasów i łąk i na razie 20 tysięcy łóżek. W przyszłości wszyscy niemieccy robotnicy będą spędzali swe urlopy w bawarskim wysokogórskim klimacie, na morzu będą odbywali dalekie podróże. Tak urzeczywistnia się obietnica marksistów, że robotnicy na własnych okrętach będą odbywali podróże oceaniczne. Inni obiecali, a narodowi socjaliści dotrzyмали słowa”. Dalej: „Wciąż nowe zakresy ujmuje «siła przez radość», na przykład upiększanie wsi. Nie uczyniono dawniej w tym kierunku nic, a w miastach? — dokonywa się kultura mieszkań [...] Pierwszy to wypadek historii człowieczeństwa, że naród istotnie urzeczywistnia ideę radości i wprowadza w czyn”. I niżej: „Obliczenia międzynarodowego urzędu robotniczego oceniają liczbę robotników w Europie, korzystających z płatnych urlopów wypoczynkowych na 20-23 milionów osób czyli na 40% ogólnej ich liczby. Podział na poszczególne państwa jest nierównomierny. Na same atoli Niemcy przypada 12 milionów i 2 miliony urzędników, we Włoszech korzysta z urlopów 4 miliony robotników, w Anglii 1 1/2 miliona” (*tamże*).

<sup>26</sup> Wł. B a g i ń s k i, *Nowy ustrój...*, s. 50.

<sup>27</sup> *Tamże*, s. 45, 46-47.

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 47-48.

<sup>29</sup> *Tamże*, s. 61.



stwierdzało natomiast, że DAF wchodził w skład NSDAP i podlegał partyjnemu kierownictwu. Jeśli działalność DAF — tak rozstrzygał nasz prawnik ów problem — odbywała się pod kierownictwem partii, osoby prawa publicznego, w ustalonych przez nią ramach i za jej akceptacją, nosiła charakter publicznoprawny. Jako dość trudne potraktował on przy tym pytanie o osobowość prawną Frontu. W praktyce uznawano ją, ale teoria przyjęła raczej, że zdolność do działań prawnych tejże instytucji pochodziła znów z upoważnienia partii, a nie z własnego prawa. „W ogóle trzeba stwierdzić — dodawał Bagiński — że dla tych stosunków prawnych nie wystarczają pojęcia dawnej jurysprudencji i że rozwój DAF i życia społecznego w Niemczech wyprzedził rozwój instytucji prawnych i nie mieści się w ich dotychczasowych ramach”<sup>30</sup>.

Cele i zadania Frontu, powiedzmy już krótko, zależęć miały od sytuacji. Celem podstawowym — jak się dowiadujemy — było przewyciężenie walki klas i rozbicia narodu oraz wytworzenie wspólnoty narodowej. Z tego wynikały określone zadania<sup>31</sup>.

Rosnąca rola państwa stanowiła jeden z dominujących symptomów rozwoju stosunków pracy w Trzeciej Rzeszy. Za jej przejawy Bagiński uznał przede wszystkim instytucje powierników pracy powołaną do życia ustawą z 19 V 1933 i sądownictwo honorowe wprowadzone ustawą o reorganizacji pracy narodowej z 20 I 1934. „To uaktywnienie się państwa w dziedzinie normowania stosunków i warunków pracy — przekonywał on — należy tłumaczyć nie tylko chęcią przystosowywania ich do ogólnych potrzeb narodowych, lecz także w dużym stopniu obawą, że honor społeczny może okazać się, w każdym razie w okresie wstępnym, niedostatecznym hamulcem w stosunku do naturalnych dążeńności pracodawców do podniesienia zysku kosztem pracownika”<sup>32</sup>.

Powiernicy w przekonaniu naszego obserwatora już w okresie przejściowym, tzn. do uregulowania ustroju pracy odegrali niezwykle doniosłą rolę, zapobiegając w zakładach pracy tarciom i napięciom. Uprawnienia powierników odczytał on jako możliwość wkraczania w zasadzie bez ograniczeń w stosunki pracy, nadzoru nad przedsiębiorcą, aż do ingerencji w prowadzenie zakładu i nadzoru nad pracownikami. W zarządzeniach taryfowych (Tarifverordnungen), czyli w uprawnieniu powiernika do regulowania stosunków pracy w

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 62-63; cytata ze s. 63. Zwracał jednocześnie uwagę, że nie wszyscy członkowie DAF, organizacji masowej należeli do NSDAP, gdzie dostęp był utrudniony (s. 63).

<sup>31</sup> Enuncjacje wozdów i działania Frontu pozwoliły Bagińskiemu te zadania przybliżyć: 1) wychowanie państwowe i światopoglądowe; przebudowa struktury życia społeczno-gospodarczego i psychicznego, tj. tworzenie odpowiednich sądów wartościujących i nastawienia jednostki; 2) organizacja ludzi i kierowanie nimi ze względu na ich właściwości produkcyjne dla pożytku wspólnoty narodowej; 3) szkolenie zawodowe, na które położono duży nacisk; 4) pośrednictwo — pracy planowy podział siły roboczej; 5) niedopuszczenie do zaburzeń między pracodawcami a robotnikami i polubowne, bezpłatne załatwianie zatargów na tle pracy (biura porad prawnych); 6) działalność zapomogowa (na wypadek bezrobocia, choroby, śmierci, niezdolności do pracy), oraz pomoc w osiaganiu wyższego poziomu życia i usamodzielnianiu się robotników i 7) działalność kulturalno-oświatowa, wychowanie fizyczne i organizacja wczasów za pośrednictwem KdF; *tamże*, s. 64-73. O istnieniu dwóch organizacji w życiu gospodarczym, tj. DAF, który obejmował wszystkich ludzi pracy i tzw. Głównych Grup Gospodarczych /Haupt Wirtschaftsgruppen/ skupiających wozdów zakładów pracy, czyli pracodawców; *tamże*, s. 74-76.

<sup>32</sup> *Tamże*, s.80-81.

zakładzie albo w całej gałęzi przemysłu, których niesłychaną doniosłość społeczno - gospodarczą podkreślał, znalazły podobno najjaskrawszy wyraz tendencje do ograniczania praw jednostki ze względu na interes ogólny, tu — interes pracowników<sup>33</sup>. Istotne, że powiernik pracy jako urzędnik państwowy, mianowany przez kanclerza a podległy służbowo ministrowi pracy, nie był w swej działalności niezawisły i wiązały go polecenia władz służbowych. Stąd Bagiński wyciągnął wniosek, że od zarządzeń powiernika pracy przysługiwało zgodnie z ogólnymi zasadami prawa administracyjnego odwołanie do instancji wyższej, tj. do ministra pracy, z wyłączeniem jednak zarządzeń taryfowych, tworzących autonomiczne prawo pracy, które w mogły zostać uchylone tylko równorzędnym aktem<sup>34</sup>.

Postępowaniu przed sądami honorowymi, jak to przedstawiał warszawski prawnik, podlegały poważne i dokonane w sposób złośliwy wykroczenia pracowników i pracodawców przeciwko obowiązkowi dyktowanemu przez honor społeczny<sup>35</sup>. Dużą rolę odgrywali tu powiernicy pracy, do których należał wniosek o wszczęcie postępowania. W wypadku gdyby powiernik odstąpił od postawienia wniosku, osobom zainteresowanym przysługiwało w jego mniemaniu odwołanie do ministra pracy. W wyrokach tychże sądów upatrywał on podatne narzędzie kształtowania pojęć o honorze w opinii społecznej<sup>36</sup>. Konkludując zaś pisał: „Rozwój zasad, które zaznaczyły się w pierwszych wyrokach sądów honorowych, oczywiście może wybrać sobie inne drogi w miarę wrastania w organizm społeczny tych nowych urządzeń i pojęć. Wydaje się jednak, że w zasadzie tendencje, jakie objawiły się w pierwszych momentach ich funkcjonowania będą utrzymywały się nadal w mocy, tzn. że przeważna część spraw dotyczyć będzie pracodawców i ich stosunku do załogi, mimo że stanowią oni znikomą mniejszość wspólnot zakładowych, oraz że przeważna liczba ściganych wykroczeń dotyczyć będzie wyzysku siły roboczej i naruszenia godności pracowników”<sup>37</sup>.

Podsumowując niejako, powiedzmy, że w wersji, którą głosił Bagiński i inni jeszcze badacze narodowy socjalizm przyjął prymat wartości moralnych nad wartościami ekonomicznymi. Znaczenie tego faktu trudno było naszemu prawnikowi w pełni ocenić, a

<sup>33</sup> *Tamże*, s.80, 93, 96 (*in fine*)-101.

<sup>34</sup> *Tamże*, s. 101. O organie doradczym i opiniodawczym powierników pracy, tzn. o radach rzeczoznawców (Sachverständigenbeirat) i wyłanianych z nich wydziałach rzeczoznawców, w których Bagiński dojrzał nikle, zaczątkowe objawy samorządu — *tamże*, s. 102-104.

<sup>35</sup> Wyliczenie tych spraw, jak też sankcji (upomnienie, nagana, grzywna, pozbawienie prawa kierowania zakładem pracy, wydalenie pracownika z zakładu, pozbawienie prawa wykonywania funkcji męża zaufania); *tamże*, na s. 119-125. Organami wymiaru sprawiedliwości w dziedzinie honoru społecznego byli powiernik pracy i sąd honorowy (*tamże*, s. 126). Skład sądów honorowych i zasady postępowania na s. 128. Postępowanie przed instancją odwoławczą (Trybunał Honorowy w Berlinie) na s. 129.

<sup>36</sup> *Tamże*, s. 126-127 i 130.

<sup>37</sup> *Tamże*, s. 132. Przytoczymy zamieszczoną przez autora statystykę. Spośród 61 wszczętych do połowy grudnia 1934 r. spraw, przeciwko pracodawcom jako kierownikom zakładów pracy wytoczonych było 56, przeciwko pracownikom 5, w tym 3 przeciwko pracownikom wykonującym nadzór, tzn. działającym w charakterze przedstawicieli pracodawców. W 22 wypadkach postępowanie dotyczyło złośliwej obrazy godności pracowników, w 15 wyzysku siły roboczej poniżej cen taryfowych, albo przez stosowanie nadmiernych godzin nadliczbowych, w 8 zachodziła

powodzenie akcji poddawał on w wątpliwość wobec utrzymania prywatnej własności środków produkcji<sup>38</sup>.

### 3. Ustrój pracy

Nie mniej interesujące jest, jak interpretowano samą ustawę o reorganizacji pracy narodowej (*Gesetz zur Ordnung der nationalen Arbeit*) wprowadzoną w życie 1 maja 1934 r., w kontekście jej podstawowych rozwiązań. Nowe hitlerowskie prawo pracy szerokie grono prawników kojarzyło bowiem właśnie z tą ustawą.

„Głównymi tendencjami ustawy o ustroju pracy — informował Bagiński — są: uczynienie podstawą ustroju pracy zakładu pracy, stworzenie pojęcia honoru społecznego jako podstawy stosunków pracy, oddanie prawa regulowania ich w ręce pracodawcy jako przywódcy zakładu i wprowadzenie w sam środek stosunków pracy państwa”<sup>39</sup>. Wszystkie postanowienia ustawy i instytucje ustroju pracy wynikały w jego ujęciu z narodowo-socjalistycznej ideologii. Stosunek pracy traktowała ona nie jako źródło zarobku dla robotników z jednej strony i źródło zysku dla kapitalistów z drugiej, ale jako wykonywanie przez nich obowiązku pracy wobec narodu. Zarobek i zysk stawały się elementami wtórnymi stosunku pracy, który tym samym odmaterializowano. Podział dochodu nie mógł być przedmiotem sporów i walk, ze względu na pewne wartości moralne, które nadawały zwykłej pracy godność służby dla wyższych celów, stwarzając jednocześnie między pracodawcą i pracownikiem osobistą, duchową łączność przegradzającą się we wspólnotę. Pozbawiało to racji bytu urzędzenia mające na celu reprezentację i obronę jednostkowych interesów pracowniczych.<sup>40</sup>

Wiele słyszeliśmy już o honorze pracy i roli państwa w układzie. Pozostaje nam zakład pracy, zasadnicza jednostka ustrojowa, wraz z tworzącymi wspólnotę zakładową wodzem (*Führer*) i drużyną (*Gefolgschaft*). We wprowadzonej do zakładu pracy zasadzie wodzostwa Bagiński dojrzał wyraźną reminiscencję średniowiecznych stosunków między wodzem a drużyną<sup>41</sup>. Wysunął on też obiekcje wobec ustanowienia naturalnym przywódcą zakładu

---

obraza i wyzysk, w 14 niewydanie regulaminu pracy wbrew pisemnym nakazom powiernika; *tamże*, s. 130.

<sup>38</sup> „Przez uczynienie honoru społecznego podstawą stosunków pracy ruch narodowo-socjalistyczny wprowadził do ustroju pracy czynnik, którego znaczenie nie da się dziś jeszcze w pełni ocenić. Idee moralne wydają się czynnikiem obcym sferze stosunków gospodarczych, w szczególności zaś w sprawach pracy. Jak widać jednak z urzędzeń, które mają czuwać nad realizacją zasady honoru społecznego, nowy ustrój pracy gotów jest zaszczerpić wartości moralne na stosunki pracy choćby przemocą. Powstaje wątpliwość, czy może to udać się przy utrzymaniu własności prywatnych środków produkcji” — *tamże*, s. 133.

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 81.

<sup>40</sup> *Tamże*, s. 77-79.

<sup>41</sup> *Tamże*, s. 85. Używał on określeń „zasada przywództwa” i „przywódca”.

przedsiębiorcy. To najsłabsze jak sądził postanowienie ustawy nie wytrzymało próby krytyki nawet z punktu widzenia narodowosocjalistycznej teorii. Wprawdzie funkcja wodza zakładu nie musiała iść w parze z wykonywaniem prawa własności, gdyż ustawa stwarzała możliwość odebrania przywództwa pracodawcy niewłaściwie kierującemu zakładem, ale był to tylko półśrodek nie mogący zatrzeć wrażenia, że uprzywilejowano we wspólnocie przypadkowych właścicieli środków produkcji<sup>42</sup>. Przedsiębiorcy — jak następnie jednak czytamy — pozostawał niewielki teren w dziedzinie regulowania stosunków pracy. Woli jego stawiły granicę: honor społeczny, normy prawa pracy i uprawnienia powiernika<sup>43</sup>.

Stanowisko drużyny w oświeceniu Bagińskiego sprowadzało się do współdziałania z pracodawcą dla dobra zakładu i do obowiązku wierności wobec zakładu i wodza. Swoje postulaty mogła ona objawić wyłącznie w postaci służenia wodzowi radą<sup>44</sup>. Co do poszczególnych członków drużyny, to ustawa nakazywała, by specjalne zdolności i lepsza wydajność pracy były przez odpowiednie czynniki uwzględniane przy ustalaniu wynagrodzenia. Nowy ustrój pracy w Niemczech kładł bowiem w odczuciu naszego prawnika duży nacisk na wartości indywidualne w stosunkach pracy, na osobiste znaczenie i zdolności poszczególnych pracowników<sup>45</sup>. Zmierzał jednocześnie do związania pracowników z zakładem pracy<sup>46</sup>.

Bagiński nie miał żadnych wątpliwości, że w narodowosocjalistycznym ustroju pracy załogę pozbawiono samodzielnej wartości i sprowadzono do roli drużyny, wiernej i

<sup>42</sup> *Tamże*, s. 79-80 i 84.

<sup>43</sup> *Tamże*, s. 86. Honor społeczny zabraniał wyzyskiwania drużyny i nakazywał szanować godność pracowników. Norm prawa pracy nie mógł łamać wydawany przez wodza zakładu regulamin pracy, który musiał być też zgodny z wydawanymi przez powiernika zarządzeniami taryfowymi. Powiernik, jak pamiętamy, miał prawo uchylić każde zarządzenie przedsiębiorcy.

Regulamin pracy i zarządzenia taryfowe — dodajmy — były nowymi źródłami prawa pracy. Od dawnych umów zbiorowych różniły się zwłaszcza tym, że powstawały nie jako wynik pertraktacji obu stron, ale ich źródło stanowił jednostronny akt woli wodza zakładu (regulamin pracy) lub powiernika pracy (zarządzenie taryfowe). Ich funkcja i moc prawna była jednak taka sama jak umów zbiorowych. Stosunek zarządzenia taryfowego do regulaminu był taki sam jak stosunek ustawy do rozporządzenia (*tamże*, s.106-107, o regulaminie pracy bliżej na s. 107-109).

<sup>44</sup> Powołano w tym celu radę zaufania, mężowie zaufania nie pochodzili jednak z wyboru. Autor nie sądził by urządzenie to mogło odegrać w rzeczywistości poważniejszą rolę, zwłaszcza że poddanie określonych spraw pod obrady tego organu zależało od swobodnego uznania wodza. Rada mogła odwoływać się do powiernika, ale uprawnienie to — obwarowana wieloma zastrzeżeniami — miało charakter wyjątkowy; bliżej *tamże*, s. 87-90.

<sup>45</sup> Nie przeszkadzało to jednak w zbiorowym regulowaniu stosunków pracy; *tamże*, s. 105

<sup>46</sup> Służyło temu poważne ograniczenie swobody pracodawcy w dziedzinie rozporządzenia stanem załogi, tzn. dobierania i zwalniania pracowników (zgoda powiernika pracy w wypadku masowych redukcji). Pracownik w razie zwolnienia (zbyt surowe, nieuzasadnione stosunkami zakładu) mógł się odwołać do sądu pracy; *tamże*, s. 90-91. Nie zaznaczył tu Bagiński wprowadzenia 26 II 1935 r. (Gesetz über die Einführung des Arbeitsbuches) książeczek pracy uniemożliwiających pracownikowi samodzielne polepszenie swoich warunków pracy i płacy, oraz licznych zakazów zmiany miejsca zatrudnienia; o paszportach (książeczkach) pracy Bagiński wspominał w *Kształtowanie rynku pracy...*, s. 5.

posłusznej wodzowi — pracodawcy i dopiero pod jego kierownictwem zyskującej jakąś wartość. To kazało mu raz jeszcze podkreślić ogromną wagę czynników ideowo-moralnych i wychowawczych, zasad solidarności, honoru i odpowiedzialności wspólnoty zakładowej, zgodnego z ideałami ustroju przekształcenia psychiki pracownika i pracodawcy. Tą też drogą chciał podobno pójść narodowy socjalizm traktujący wspomniane wyżej formy ingerencji państwa jako drugorzędne<sup>47</sup>.

Ocena urządzeń wprowadzonych przez ustawę przebiegała w tej właśnie perspektywie, jako że stosunki pracy zgodnie z dotychczasowymi doświadczeniami były niezbyt gościnnym miejscem dla zasad moralności. „Jeżeli wartość tego podłoża ideowego okaże się nietrwala — to zdanie zacytujemy jako końcowy komentarz — to oczywiście wszelkie takie pojęcia, jak wspólnota zakładowa, współpraca, staną się pustymi dźwiękami, a jako realna rzecz pozostanie pozbawienie samodzielności robotników. Trzeba jednak pamiętać, że i samodzielność pracodawcy, mimo iż nosi on nazwę przywódcy, jest w zasadzie bardzo nikła i w istocie mniej rozległa, niż to miało miejsce w ustroju liberalnym”<sup>48</sup>.

Przywoływany już K.W. Kumaniecki zajął o tyle odmienne stanowisko, że nie formułował żadnych zastrzeżeń pod adresem tejże ustawy. Główną nowością wydało mu się określenie pracy jako służby honorowej, a więc przesunięcie punktu ciężkości na elementy moralne, na wyrobienie poczucia honoru w stosunkach pracy według następujących wytycznych: a) opieka (Fürsorge) Führera nad personelem (Gefolgschaft), b) wierność (Treue) ze strony personelu, c) popieranie celów przedsiębiorstwa, d) wspólna praca dla dobra narodu i państwa<sup>49</sup>.

Zbliżony sposób widzenia reprezentował — przypomnijmy tu — inny administratywista T. Bigo, który w analizowanym ustawodawstwie dopatrywał się przede wszystkim idei wspólnoty. Ustawa o ustroju pracy narodowej — przekonywał on — „jest śmiałą realizacją tego nowego kierunku myślenia, który za jednym zamachem zrywa z liberalno-indywidualistycznymi konstrukcjami dotychczasowego prawa pracy”<sup>50</sup>. Bigo tak jak Bagiński i Kumaniecki odnalazł więc w ustawie realizację wartości ideowych, różnica wszak polegała na tym, że dwaj ostatni wskazywali na idealistyczne przesłanki przeobrażeń, pierwszy zaś tylko na zmianę w hierarchii dóbr chronionych prawem.

E. Fiedler entuzjastycznie witający „Siłę przez Radość” przy omawianiu ustawy o reorganizacji pracy narodowej stracił pierwotny optymizm. Obawy i wątpliwości autora wzbudziło świadomie jednostronne położenie nacisku na pojęcie wodza, stosunek wodza do towarzyszy i zakres pełnomocnictw przedsiębiorcy. „Śmiałość tego rozwiązania — pisał on — odpowiada niebezpieczeństwu, związanym z tą sprawą. Słusznie zwrócono uwagę, że ze wszystkich mocy kształtujących ustrój pracy, dotąd zupełnie jasno określone jest stanowisko kierownika przedsiębiorstwa”<sup>51</sup>. Tymczasem stanowisko przedsiębiorcy, a zatem

<sup>47</sup> *Tamże*, s. 92-93, 94.

<sup>48</sup> *Tamże*, s. 93; patrz też s. 94.

<sup>49</sup> K.W. Kumaniecki, *Nowe...*, bliżej s. 79 (*in fine*)-80.

<sup>50</sup> T. Bigo, *o.c.*, s. 11.

<sup>51</sup> E. Fiedler, *Trzecia Rzesza...*, s. 95. Tu powołanie na Harolda Eckerta, *Sozialismus der Ehrengerichte und das Arbeitsrecht*, w: *Die Tat*, 1934.

i wodza nabywało się w drodze prywatnoprawnej umowy. Stosunek wodza i towarzyszy mógł jednocześnie zgodnie z ustawą ulec w każdej chwili zerwaniu, gdy w rzeczywistości miał on publicznoprawny, nie podlegający wymówieniu charakter. Sądził poza tym Fiedler, że odnośna ustawa zainicjowała przyszły stanowy ustroj Rzeszy<sup>52</sup>.

Powyższym prawnikom nie były obojętne losy hitlerowskiego eksperymentu; wyczuwalna jest nawet niekiedy w ich wypowiedziach pewna nuta troski. Ci, którzy teraz zostaną zapomnieni podchodzili do sprawy z wyraźnym dystansem, czy wręcz z niechęcią.

Z. Fenichel zakładając ściśle uzależnienie prawa pracy od ustroju politycznego państwa<sup>53</sup>, w ustawie naszej eksponował głównie odebranie praw pracownikom, jednostronność wszystkich decyzji i absolutyzm przedsiębiorcy upodabniającego ustroj fabryki do ustroju państwa<sup>54</sup>. L. Krajewski postanowienia ustawy odczytał jako odbicie ideologii gospodarczej hitlerizmu: nie interesy robotnika jako przyczyna interwencji państwa, ale interes całości, nie gra interesów materialnych, nie naturalny egoizm jednostki a kryteria natury moralnej, nie antagonizm grup społecznych a jednolita wola. A więc odejście od normalnych założeń gospodarczych, nieliczenie się z rzeczywistością i na dodatek próba osiągnięć takich zmian za pomocą przepisów prawa<sup>55</sup>. A. Wereszczyński z kolei, w niemieckim ustroju pracy doszukiwał się charakterystycznej dla totalizmów tendencji do radykalnego usunięcia problemu walki między kapitałem a pracą, a o ustawie pisał m.in., że „przekreśla znaczną część zdobyczy społecznych warstwy robotniczej”<sup>56</sup>. M.Z. Jedlicki kończył natomiast swe wywody retorycznym pytaniem czy przeobrażenia te odpowiadały społeczeństwu niemieckiemu<sup>57</sup>.

Poza opracowaniami, które unikały komentarza czy zeń rezygnowały<sup>58</sup>, wskażemy jeszcze na artykuł redaktora *Przeglądu Prawa Pracy* Jerzego W e n g i e r o w a o ustroju

<sup>52</sup> „Nie można [...] nie wziąć pod uwagę, że prawo o ustroju narodowej pracy zainicjowało przyszły stanowy ustroj w Niemczech:

1. Przenosi ukształtowanie stosunków pracy zasadniczo na pojedyncze zainteresowane jednostki, wyodrębniając je właściwie z ram stanowych.

2. Pojedynczy warsztat pracy uważa się za komórkę socjalnego ustroju.

3. Zakres socjalnego i gospodarczego życia wyposaża się w nowe dynamiczne ustrojowe cechy, mianowicie wodza i towarzyszy”; *tamże*, s. 95.

<sup>53</sup> Z. F e n i c h e l, *Najnowsze zmiany we współczesnym prawie pracy, w tegoż: Polskie prawo prywatne i procesowe. Studia*, Kraków 1936, s. 471.

<sup>54</sup> *Tamże*, s. 473-477; *tenże, Rozwój prawa...*, s. 120-121. Jedynie w sferze wypowiedzenia umowy dla niektórych kategorii pracowników znajdował on korzystne dla nich momenty (*Najnowsze zmiany...*, s. 477).

<sup>55</sup> L. K r a j e w s k i, *Podstawy...*, s. 43-44. „Prawa rozwoju gospodarczego należą bowiem do tych, które najtrudniej nagiąć do pewnych założeń doktrynalnych”(s. 46).

<sup>56</sup> A. W e r e s z c z y ń s k i, *o.c.*, s. 205, w zw. ze s. 204.

<sup>57</sup> M.Z. J e d l i c k i, *j.w.*, s. 84-85. Wśród zasad stosunków między pracodawcą a pracownikami wymieniał: 1. Treue, 2. Kameradschaft, 3. Die soziale Ehre i 4. Führerprinzip (s. 77-78).

<sup>58</sup> S. H o r s z o w s k i, *Niemiecka ustawa o ustroju pracy narodowej*, w: *Pr. i Op. Spół.* z 4/1933, s.399-403 (opis ważniejszych postanowień wg rozdziałów); K. G r z y b o w s k i, *Niemcy hitlerowskie*, s. 67-68; Cz. W i e n i a w a - C h m i e l e w s k i, *Uwagi o ustroju pracy w Polsce, Italii i III-iej Rzeszy*, Katowice 1938 (s. 33). Autor twierdził co prawda na wstępie, że nie miał to być ani „akt

pracy w Wolnym Mieście Gdańsku<sup>59</sup>. Jest on dla nas o tyle ważny, że autor ukazał w nim w jaki sposób instytucje ustroju pracy Trzeciej Rzeszy zostały z odpowiednimi modyfikacjami przeszczepione na grunt gdański, dowodził przy tym naruszania podstawowych uprawnień ludności polskiej w Gdańsku.

Głosy dotyczące tendencji rozwoju prawa i ustawy o reorganizacji pracy narodowej są przeglądem opinii o najważniejszych zmianach w hitlerowskim prawie pracy. Ale nie tylko te najistotniejsze problemy stanowiły przedmiot zainteresowania prawników. Zajmowali się oni także różnymi kwestiami natury szczegółowej, jak ordynacjami pracy<sup>60</sup>, sytuacją prawną służby domowej<sup>61</sup>, czasem pracy<sup>62</sup>, formami przedstawicielstwa zakładowego<sup>63</sup>, czy organizacją inspekcji pracy<sup>64</sup>.

Wyodrębnić można prawo ubezpieczeń społecznych jako dziedzinę, której poświęcono więcej uwagi. Artykuł *Niemiecka ustawa o przebudowie ubezpieczeń społecznych* ogłosił dr Stanisław F i s c h l o w i t z<sup>65</sup>. Dowodził on, że odpowiednia ustawa przebudowująca organizacyjnie ubezpieczenia nie szła w reformie zbyt daleko ani też zbyt głęboko i stanowiła kompromis pomiędzy tendencją do zachowania istniejącego stanu rzeczy, tzw. „wielopostaciowości” (*Vielgestaltigkeit*) i scalania ze sobą poszczególnych gałęzi ubezpieczenia oraz usunięcie różnorodności instytucji ubezpieczeniowych w łonie każdego z działów ubezpieczeń. W kompromisie przeważała na ogół tendencja pierwsza. Celem

---

bezkrytycznego uwielbienia” ani „akt oskarżenia” (s. 5), w istocie jednak dalej tylko porównywał ustrój pracy w Polsce z ustrojem włoskim i niemieckim. Hitlerowska ustawa o reorganizacji pracy narodowej jego zdaniem pozostawiała w zasadzie schemat powojennych urzędów normujących stosunki między pracodawcą a pracownikiem, przekształcając je jedynie zgodnie ze zmienionymi podstawami ideowymi (s. 23-24) widział jednocześnie, że administracja państwowa wkraczała w te stosunki w stopniu znacznie przekraczającym normy przyjęte w uchylonych ustawach (s. 24).

<sup>59</sup> J. W e n g i e r o w, *Nowy ustrój pracy w Wolnym Mieście Gdańsku a interesy ludności polskiej*, w: *Pr. i Op. Społ.* z 2/1934, s. 213-222. O W.M. Gdańsku patrz też, L. L ( i c h t s z a j n), *Sądy pracy w Gdańsku*, w: *GSW* Nr 19/1937, s. 284-285 i Nr 20/1937, s. 294-295.

<sup>60</sup> J. G r e n o w s k i, *Ordynacja pracy w publicznych zarządach i przedsiębiorstwach Trzeciej Rzeszy*, w: *Samorząd Miejski* Nr 13/1934, s. 743-755.

<sup>61</sup> Zob. *Sytuacja prawna służby domowej w Niemczech*, w: *Prz. P. Pr.* Nr 2/1938, s. 124-127

<sup>62</sup> Zob. *Czas pracy w Niemczech*, w: *Prz. p. pr.* Nr 2/1939, s. 116-119.

<sup>63</sup> Zob. *Formy przedstawicielstwa zakładowego w niektórych krajach*, w: *Prz. P. Pr.* Nr 7-1/1939, s. 487-505. *Niemcy* na s. 495-499.

<sup>64</sup> A. F i d l e r ó w n a, *Organizacja inspekcji pracy...*, s. 281-288. „Reasumując należy podkreślić, iż nie można traktować inspekcji pracy w państwach totalnych, jako narzędzia polityki państwowej równoważącego stosunki między kapitałem a pracą. Kontrola państwa nad dziedziną pracy sięga bądź do głębi życia gospodarczego, nie broniąc już interesów pracowników, lecz regulując rynek pracy i wszelkie jego zagadnienia, jak to ma miejsce w Niemczech, bądź też jest wyrazem tendencji rządzącej doktryny społecznej i politycznej, a więc solidaryzmu włoskiego ujawniającego się w formie ustroju korporacyjnego i wcielającego pracę do korporacji obejmujących odpowiednie gałęzie wytwórczości, lub komunizmu, znoszącego własność prywatną i traktującego w założeniu swym pracę jako miernik wartości gospodarczych i ich twórcę” (s. 288).

<sup>65</sup> St. F i s c h l o w i t z, *Niemiecka ustawa o przebudowie ubezpieczeń społecznych*, w: *Pr. i Op. Społ.* 3/1934, s. 342-345. Ustawa z 4 lipca 1934.

ustawy było zdaniem Fischlowitza przede wszystkim uporządkowanie i uproszczenie organizacji ubezpieczeniowej, a zasadniczej zmiany dokonała ona jedynie usuwając samorządy i wprowadzając zasadę wodzostwa. O reformie ubezpieczeń społecznych na przykładzie ubezpieczeń rentowych pisał Bronisław C o h n b r a d t (Cohn Bradt) <sup>66</sup>. Uzdrawienia ubezpieczeń rentowych dokonywano poprzez przesunięcie znacznych środków finansowych z ubezpieczeń na wypadek bezrobocia do deficytowej strefy ubezpieczeń pracowników umysłowych i na wypadek inwalidztwa. Cohnbradt zauważał tu wiele pozytywnych zmian. Cały ów program wyrażał w jego opinii ideę solidarności społecznej i wiązał się z zagadnieniem polityki populacyjnej, a przez to i z koncepcją rozbudowy obronności Rzeszy. Zasilki rodzinne wziął za przedmiot rozważań adw. dr Józef S a r a p a t a <sup>67</sup>. Opisywał on kwestię dodatków rodzinnych do wynagrodzeń w świetle prawodawstwa Francji, Włoch, Niemiec, Szwajcarii, Węgier i Polski. Zaopatrzenie emerytalne urzędników państwowych w Niemczech omówił natomiast Witold M o s i n <sup>68</sup>. Podobnie jak w dziedzinie prawa administracyjnego mamy zatem wartościowe opracowania szczegółowych zagadnień, do których dzisiaj badając hitleryzm w zasadzie już się nie sięga.

#### 4. Polityka społeczna

W podrozdziale niniejszym wypadnie nam zapytać jak widziano politykę społeczną Trzeciej Rzeszy w ogólności i w jej odgałęzieniach, tj. politykę kierowania rynkiem pracy, w tym zwalczania bezrobocia, a także politykę populacyjną.

M. Bornstein-Łychowska po zanalizowaniu polityki społecznej w pierwszym okresie istnienia hitlerowskiego państwa wyciągnęła wnioszek, że ten aspekt działalności, który stanowił *novum* w stosunku do dawniejszej polityki Niemiec, do złudzenia przypominał koncepcję faszystów. W pozostałych zaś sferach, tzn. w dziedzinie pozytywnej ochrony pracy i w ubezpieczeniach społecznych polityka hitleryzmu kontynuowała najlepsze i uznane rodzime tradycje. „Ogólny poziom gospodarki i zamożności w kraju — twierdziła wreszcie dr Łychowska — zapewniła trwałość i istotną wartość ustawodawstwa pracowniczego w znacznie silniejszym stopniu niż taki lub inny ustrój polityczny. Nie dziw przeto, że w okresie nacjonalizmów gospodarczych zjawiają się również nacjonalizmy społeczne. Albowiem «narodowo - ludowa» (völkische) polityka społeczna nie jest polityką słabostkowej «miłości» i humanitarnego braterstwa całego świata, jeno pozostaje wyłącznie na usługach nacjonalizmu” <sup>69</sup>. Innym razem ta sama autorka ukazywała metody walki z

<sup>66</sup> B. C o h n b r a d t, *Reforma ubezpieczeń społecznych Trzeciej Rzeszy w świetle ustawy z dn. 21 XII 1937 r. o rozbudowie ubezpieczenia rentowego*, w *Pr. i Op. Społ.* z. 4/1937, s. 446-449.

<sup>67</sup> J. S a r a p a t a, *Zasilki rodzinne*, Warszawa 1938 (s. 43).

<sup>68</sup> W. M o s i n, *Zaopatrzenie emerytalne urzędników państwowych w Niemczech*, w: *B.U.* Nr 9-10/1937, s. 12-13 i Nr 11/1937, s. 11-13.

<sup>69</sup> M. B o r n s t e i n - Ł y c h o w s k a, *Drogi włoskiej i niemieckiej polityki społecznej*, w *Pr. i Op. Społ.* z 1/1934, s. 41; bliżej *tamże*, s. 36-41,



bezrobociem w Niemczech, bez głębszej oceny systemu <sup>70</sup>.

Zagadnieniami rynku pracy wyczerpująco zajął się Wł. Bagiński. Ustalił on, że dla przeprowadzenia polityki kształtowania rynku pracy i walki z bezrobociem rząd Rzeszy musiał stworzyć całe obszerne ustawodawstwo. Czyniąc przejściowym lub trwałym prawem zasady walki z bezrobociem nagiął do nich wymagania życia gospodarczego i społecznego<sup>71</sup>. Akty prawne wyznaczały trzy etapy tejże walki. Pierwszy polegał na dążeniu do zmniejszania liczby bezrobotnych przez stworzenie zatrudnienia. Drugi wyrażał się w trosce o kierowanie podażą pracy i takim jej podziałem, aby odpowiadał on potrzebom społecznym. Trzeci był położeniem podstaw pod planową gospodarkę rynkiem pracy <sup>72</sup>.

Bagiński nie dawał ogólnej oceny systemu kształtowania rynku pracy w Niemczech, odcinał się od aprobowania czy potępienia go w całości lub w części. Zależało mu na znalezieniu charakterystycznych momentów przemian, myśli przewodniej. „Wydaje się — oznajmiał on — że jest nią dążność do zastąpienia mechanizmu rynkowego, opartego na automatyzmie przez kierowaną i posłuszną ogólnym zasadom polityki państwowej organizację procesów gospodarczych” <sup>73</sup>. To planowe gospodarowanie przez państwo siłą roboczą narodu nie znajdowało ustawowych granic; przyznano więc państwu nieograniczony wpływ na wszystkie zjawiska związane z wykonywaniem pracy. Mimo że aktualna rzeczywistość nakazywała niejednokrotnie ustępować administracji pracy na rzecz nastawienia rynkowego, Trzecia Rzesza oddalała się coraz bardziej od rynku pracy ku jakiejś formie „publicznej administracji pracy”, gdzie obrót, cena i inne warunki użytkowania pracy każdorazowo ustalane były przez administrację <sup>74</sup>.

Głębiej w rzeczywiste cele polityki społecznej Rzeszy wnikał Wacław Iwaszkiewicz, który wyróżnił tam bierną i czynną politykę kierowania rynkiem pracy. Bierną stosowano we wcześniejszym okresie, a godziła ona w swobodę jednostki tylko pośrednio, pozostawiając jej zawsze kilka wyjść do wyboru. Czynną wprowadzono w lecie 1938 r., a sprowadzała się ona do traktowania ludzi jako „przedmiotów polityki” w imię realizowania zasad ideowych hitlerowskiego socjalizmu. „Realizując te cele — pisał Iwaszkiewicz — Niemcy ograniczają swobodę osobistą do ostatnich niemal możliwości granic, poza którymi jest chyba tylko faktyczne nałożenie mundurów, zmilitaryzowanie narodu. Tak też należy oceniać tę działalność. Nie jest to rzecz leżąca w normalnej linii rozwoju instytucji polityki społecznej, lecz sprawa specjalna, będąca fragmentem gospodarki wojennej — wykonywanej na tym odcinku przez aparat wykonawczy polityki społecznej” <sup>75</sup>.

*Spół. z. 3/1936, s. 264-267; zob. poza tym, J. Grenowski, Zwalczenie bezrobocia w Niemczech, w: Samorząd Miejski Nr 4/1934 s. 171-178; R. Miłski, Rola samorządu terytorialnego w organizacji robót publicznych w Niemczech, w: Samorząd Miejski Nr 2/1933*

<sup>70</sup> M. Bornstein-Lychowska, *Walka z bezrobociem w Niemczech*, w: *Pr. i Op.*

<sup>71</sup> Wł. Bagiński, *Kształtowanie...*, s. 3.

<sup>72</sup> *Tamże*, s. 7.

<sup>73</sup> *Tamże*, s. 107 (*in fine*)-108.

<sup>74</sup> *Tamże*, s. 107-109; *tenże, Ustawodawstwo niemieckie...*, s. 23-26. Określając to „publiczną administracją pracy” Bagiński powoływał się na Möncha (*Die menschlich — organischen Grundlagen der Öffentlichen Arbeitsverwaltung*, w: *Soziale Praxis* Nr 29/1935).

<sup>75</sup> W. Iwaszkiewicz, *Kierowanie rynkiem pracy w Niemczech*, w: *Pr. i Op. Spół. z. 2/1939*, s. 151-156. Cytowany fragment na s. 156; *tenże, Polityka społeczna Niemiec w roku 1938*, w: *Pr. i Op. Spół. z. 4/1938*, s. 409-418.

Jaskrawo kontrastującą z tym co pokazano nam wyżej tendencję wyprowadził z niemieckiej ustawy o zwalczeniu bezrobocia (*Gesetz zur Verminderung der Arbeitslosigkeit*) z 1 VI 1933 i z rozporządzenia wykonawczego do tejże ustawy z 28 VI 1933<sup>76</sup> K.W. Kumaniecki. § 3 ustawy wykazywać miał bowiem „tendencję antymaszynową”. Może jeszcze połowicznie stanowczo, w postaci obwarowanej pewnymi zastrzeżeniami, ale całkiem wyraźnie ustawodawca wysunął po raz pierwszy pracę ludzką przed maszynę, symbol techniki. „I chociaż pojęcie walki z bezrobociem — twierdził dalej Kumaniecki — mogłoby go w pewnej mierze tłumaczyć, to jednak wobec tego, że bezrobocie nie zjawilo się dopiero wczoraj ani przedwczoraj, można uważać takie postanowienie za wielce mówiący symptom ewolucji społecznej naszych czasów”<sup>77</sup>.

Wspomnijmy jeszcze krótko o polityce populacyjnej, gdyż wiązała się ona jakoś z zagadnieniem pracy i opieki społecznej. Liczne przepisy prawne, także z naszego zakresu, zachęcały do posiadania dzieci i chroniły rodziny wielodzietne. Przyniosło to pewien postęp, toteż niektórzy nasi obserwatorzy w takim ujęciu działania te przedstawiali<sup>78</sup>. Najszerzej temat ów zanalizował prof. skarbowości i prawa skarbowego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Ignacy C z u m a, w wydanej przez Towarzystwo Naukowe KUL pracy *Polityka ludnościowa III Rzeszy*<sup>79</sup>. Ta niezbyt ciekawie napisana, by nie powiedzieć nużąca książka, osadzała hitlerowską politykę ludnościową w perspektywie upadku człowieka i kryzysu wartości duchowych<sup>80</sup>. Jej leitmotivem było chrześcijańskie moralizatorstwo, bynajmniej

<sup>76</sup> Patrz *RGBI I*, s. 323 i *RGBI I*, s. 425, 454. W § 1 ustawa upoważniała ministra skarbu Rzeszy do wydawania tzw. „Arbeitschatzanweisungen” na ogólną sumę do wysokości 1 miliarda marek w celu poparcia pracy narodowej w zakresie szczegółowo wyliczonych robót budowlanych, regulacyjnych, elektryfikacyjnych itp. § 2 ustalał warunki korzystania przez kraje, gminy i związki międzykomunalne z zasiłków na prowadzenie robót ziemnych. § 3 zaś głosił „Alle Arbeiten sind durch menschliche Arbeitskraft auszuführen, soweit durch die Beschränkung auf menschliche Arbeitskraft keine unverhältnismässige Verteuerung der Arbeiten eintritt”. § 2 pkt 9 wskazanego rozporządzenia powtarzał dosłownie powyższy przepis bez ograniczania go do zasiłków komunalnych na roboty ziemne, jako jeden z warunków korzystania z pożyczek i z zasiłków na wszelkie roboty wyliczone w §1 ustawy.

<sup>77</sup> K.W. K u m a n i e c k i, *Nowe elementy...*, s. 83; bliżej *tamże*, s. 81-83.

<sup>78</sup> Zob. E. R u d z i ń s k a, *Popieranie małżeństw w Niemczech*, w: *Pr. i Op. Spol.* z. 3/1934, s. 235-346, wspomnijmy, że zagadnienia ludnościowe podejmowali również m.in. lekarze; patrz np. J. S z u m s k i, *Polityka zdrowotna i populacyjna oraz organizacja służby zdrowia w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa (1937); *tenże*, *W służbie lekarskiej świata pracy (Medycyna pracy i ubezpieczeniowa). Sprawozdanie z podróży nauk. do Włoch, Niemiec, Danii i Szwecji*, Warszawa 1937; S. C z o r t k o w e r, *Z polityki ludnościowej Niemiec*, Warszawa 1937; patrz też, T. J a n i s z e w s k i, *Sprawozdanie z Międzynarodowego Zjazdu dla naukowego badania zagadnień ludnościowych, odbytego w Berlinie w czasie od 26 VIII do 1 IX 1935 r.*, Warszawa 1935.

<sup>79</sup> I. C z u m a, *Polityka ludnościowa III Rzeszy*, Lublin 1939; *tenże*, *Niemcy — naród bez młodzieży*, Warszawa 1939.

<sup>80</sup> „Wymienię kilka owoców tej rewolucji ludzkiego ducha racjonalizm, pozytywizm, sceptycyzm, ateizm i antyteizm, Hegłowski panteizm państwowy, i z nich czerpiące swe soki dzisiejsze wielkie a skrajne ruchy w Europie, tj. bolszewizm i narodowy socjalizm”; I. C z u m a, *Polityka...*, s.29.

nie najwyższego lotu<sup>81</sup>. W mniemaniu Czumy hitleryzm osiągnął doraźne jedynie, a nie trwałe rezultaty. Ani bowiem szukanie rozwiązań wyłącznie na gruncie materialnym, ani postawienie na przepisy prawno - karne nie mogło się okazać skuteczne. Niemcy zlekceważyli pierwiastek boski, problem ludnościowy oparty głównie na pieniądzu i strachu został tam w swej istocie wynaturzony. Te częściowe sukcesy, które osiągnęła Trzecia Rzesza przypisał prawnik dążeniu do duchowego przeobrażenia narodu. Cała jednak jej polityka w przyszłości przynieść miała na tym polu jak najgorsze owoce<sup>82</sup>.

Na marginesie tylko warto zaznaczyć, że perfidię hitleryzmu w postępowaniu z ludnością polską wykazał tu, jak zwykle sugestywnie i rzetelnie E. Kaczmarek. Wszelkimi sposobami, przy użyciu presji i wybiegów starano się zmniejszyć oficjalną liczbę ludności polskiej w Niemczech, uznanym zaś formalnie za Niemców uniemożliwiano wszelki kontakt z polskością<sup>83</sup>.

Uogólniając: politykę społeczną hitlerowskiego państwa badacze nakreślili raczej jednoznacznie. Nacjonalizm, dążenie do planowej gospodarki, militarizm, nieliczenie się z jednostką i jej autonomiczną wartością — oto cechy systemu.

Analiza zmian w ustroju pracy i w polityce społecznej wielu krajów sugerowała obserwatorom niekiedy ich wspólne podłoże. Instytut Spraw Społecznych w przedmowie do książki Bagińskiego pisał: „Podstawy polityki społecznej na całym prawie świecie znajdują się dzisiaj w gruntownej przebudowie. Nie tylko Związek Sowiecki, lecz także Włochy, Niemcy, ostatnio i Austria do gruntu zmieniły swój ustrój pracy. Przemiany te, pomimo zasadniczych różnic, jakie między nimi zachodzą, są niewątpliwie wyrazem ducha

---

<sup>81</sup> Por. zwł. s. 139 i n. 179 i n. Przykładem dobrze oddającym mentalność autora jest jego komentarz do cytowanych przez siebie słów Boya: „Dzień, w którym kobieta polska porozumiała by się co do demobilizacji macie, byłby ważnym dniem dla pokoju ludzkości” (T. B o y - Ż e l e Ń s k i, *Piekło kobiet*, wyd. III, Warszawa 1930, s.84 i komentarz Czumy: „Proszę uważać! Wydanie trzecie! Mało jest bibliotek, które by tej zdradzieckiej propagandzie nie udzieliło gościny. P. Żeleński -Boy ze swej strony zrobił bardzo dużo, by zdemobilizować polskie matce. Ale wdzięczność winni mu będą Niemcy a nie Polska”; I. C z u m a , *Polityka...*, s. 136.

<sup>82</sup> *Tamże*, s. 186-197. Faszyzm rozumiał „pierwiastek boski” zdaniem Czumy bez porównania lepiej (s. 191). We wspomnianej wyżej broszurze (*Niemcy — naród...*) Czuma formułował swe sądy znacznie ostrzej, wskazywał poza tym na militarystyczne korzenie polityki populacyjnej Niemiec (s. 30).

<sup>83</sup> E. K u r o Ń s k i, *Polacy w Niemczech w urzędowych spisach ludności*, Warszawa 1939. Spis z maja 1939 r. donosił o rzekomym radykalnym spadku liczby ludności polskiej w Niemczech w odstepie 23 lat z 1.525.556 do 440.168, co osiągnięto przez łączenie rubryk: polski i niemiecki, mazurski i niemiecki, kaszubski i niemiecki, przez separowanie Polaków od Mazurów i Kaszubów od Polaków. „Každy Polak — dowodził E. Kaczmarek — który pod naciskiem administracji państwa totalnego wpisze się sam lub nie zdoła się oprzeć wpisaniu go jako Niemca (rubryka: narodowość), może być przy dzisiejszym ustroju Niemiec pozbawiony w następstwie praw najbardziej elementarnych, jak posyłanie dzieci do polskiej szkoły, należenia do organizacji polskich, korzystania z polskiej obrony prawnej, uczęszczania na nabożeństwa polskie, wysyłania dzieci na polskie kolonie wakacyjne, abonowania polskiej prasy itd” (*tamże*, s. 46).

epoki i kraje, które dotychczas nie podjęły głębiej sięgających reform w tej dziedzinie, nie będą mogły pozostać długo w postawie biernej”<sup>84</sup>. Bagiński w zakończeniu potwierdzał sugestię, że przeobrażenia na świecie stanowiły wyraz rozwoju epoki. Hitlerowski ustrój pracy chciał jego zdaniem ocalić znajdujący się w niebezpieczeństwie kapitalizm niemiecki oraz rasowe i narodowe ideały germańskie, był wyrazem przystosowania się do sytuacji gospodarczej na świecie, która prowadziła do bezklasowego społeczeństwa i planowego kierowania życiem gospodarczym dla dobra ogółu. Mimo swoich germańskich odrębności wykazywał on wspólne cechy z ustrojem pracy we Włoszech i w Austrii, głównie w tym, że nie znosił własności prywatnej, a tylko ją ograniczał ze względu na interes społeczny, inaczej niż w ZSRR. Wszystkie natomiast wymienione państwa łączyła tendencja do ograniczania prawa koalicji, do reglamentacji ruchu zawodowego i ograniczania samopomocy społecznej<sup>85</sup>.

\* \* \*

Można przyjąć, że polska międzywojenna nauka prawa i publicystyka prawnicza poświęciła hitlerowskiemu prawu pracy relatywnie mniej miejsca niż innym gależiom prawa. Wynikało to w jakiejś mierze z nie ustabilizowanego statusu prawa pracy jako samodzielnej dyscypliny prawniczej<sup>86</sup>. Naszym tematem, co znamienne, zajmowali się również i administratywiści i cywiliści. Brak rozwiniętej dogmatyki prawa pracy i znamienitszych przedstawicieli tejże dyscypliny, którzy ożywiliby dyskusję nad przekształceniami w ówczesnym ustawodawstwie pracy także nie był bez znaczenia.

Ujawnione rozbieżności interpretacyjne wokół hitlerowskiego prawa pracy zamykają się w jednym zdaniu: albo wysuwano na plan pierwszy aspekt solidarystyczny, albo też prymat polityki, bezwzględną realizację celów władzy państwowej. Chodzi tu o to, który z tych elementów dominował w ocenie, niekoniecznie zaś o to, że jeden z nich pomijano zupełnie. Oba kierunki, jeśli pojmować je modelowo, ukazywały dwie strony tego samego systemu. Pierwsi zapomnieli zapytać, czemu to miało służyć, drudzy — po jakie sięgnięto środki.

<sup>84</sup> Przedmowa do: Wł. B a g i ń s k i, *Nowy ustrój...*, s. VII.

<sup>85</sup> *Tamże*, s. 134-138.

<sup>86</sup> Przykładowo: *Encyklopedia Podręczna Prawa Prywatnego* zaliczała prawo pracy do prawa prywatnego tylko *sensu largo*. Potraktowano je jako część prawa gospodarczego ściśle biorąc, w którym pierwiastki publicznoprawne odgrywały decydującą rolę. Dr Ignacy Rosenblüth tamże stwierdzał, że podział prawa pracy na publiczne i prywatne nie da się ściśle przeprowadzić i większość norm ma charakter mieszany; zob. I R o s e n b l ü t h, *Pracy prawo*, w: *Encyklopedia Podręczna Prawa Prywatnego*, t. 3, Warszawa b.r.w., s. 1686. Dr Z. Fenichel uważał, że prawo pracy należy częściowo do prawa prywatnego, częściowo zaś do prawa publicznego. Umowne prawo pracy włączał przeważnie do prawa prywatnego, z tym, że nie stawiał go na równi z normami zawartymi w kodeksach cywilnych. Natomiast prawo pracy ochronne i ustrojowe jak twierdził Fenichel należy bezsprzecznie do prawa publicznego; Z. F e n i c h e l, *Najnowsze zmiany...*, s. 469-470; *tenże*, *Charakterystyka przepisów o umowie o pracę w kodeksie zobowiązań*, w: *tegoż: Polskie prawo prywatne...*, s. 307-308. Zdecydowanym zwolennikiem koncepcji o publicznoprawnym charakterze prawa pracy był popierający teorię monistyczną Bronisław W e r t h e i m, *Prawo pracy jako samodzielna dyscyplina prawa. Przyczynek do teorii i encyklopedii prawa*, w: *GSW* Nr 13/1938, s. 197-198 i Nr 14/1938, s. 212-215.

Nie ulega dziś wątpliwości, że w strukturze społecznej Trzeciej Rzeszy nastąpiły dość istotne modyfikacje. Tezy o wartości i godności pracy, o honorze społecznym nie należały wyłącznie do sfery fantazji i propagandy. Szeroko zakrojonym akcjom tak popularnego w narodowosocjalistycznym państwie Frontu Pracy i Kraft Durch Freude przyświecało zbliżenie robotników i pracodawców, przekonanie robotników, że cieszą się oni w tym państwie takim samym szacunkiem i poważaniem jak kapitaliści<sup>87</sup>. Zasadnicze sprzeczności pozostały, ale pasażerowie rejsów organizowanych przez KdF, od zwykłego robotnika po wielkiego kapitalistę losowali wstępnie kabiny; wszystkie miejsca w teatrach miały jedną cenę; oficerowie i szeregowcy jedli takie same posiłki i rozmawiali jak równy z równym; a zaproszeni na obiad do Führera przynosili ze sobą kartki żywnościowe; książęcy rodowód nie decydował jeszcze o zajmowanym stanowisku; zaś pruscy marszałkowie salutowali austriackiemu kapralowi<sup>88</sup>. To oczywiście tylko pewne zewnętrzne objawy, tym niemniej fakt pozostaje faktem.

Fenomen nazistowskiej budowy znakomicie ujął D. Schoenbaum: „W Trzeciej Rzeszy zabrakło kryterium, według którego można by choć w przybliżeniu ocenić klasę i status. Niezadowolenie rodzi się tylko wtedy, jeśli takie kryterium istnieje. Rozczarowanie spowodowane świadomością, że jest się niedocenianym lub że znaczy się bardzo mało, zrodzić się może u kogoś, kto jest świadomy swojego znaczenia lub komu uświadomią je sąsiedzi. Było to prawie niemożliwe w zaczarowanej krainie Niemiec hitlerowskich, gdzie nie było już żadnych pewnych wskaźników, co jest na górze a co na dole”. I jeszcze raz Schoenbaum: „Jeśli żadnej grupie społecznej nie powodziło się dobrze w Trzeciej Rzeszy to i żadnej nie powodziło się źle — lub tak źle, by jej niezadowolenie nie dało się zrównoważyć przez zadowolenie innej grupy”<sup>89</sup>. System społeczny nie uległ zmianie, bo nie rozwiązano podstawowych problemów, nastąpiły jednak przeobrażenia struktury. Wypada zgodzić się przy tym z F. Ryszką, że nie należy ich uważać za nowatorstwo<sup>90</sup>.

System pracy Trzeciej Rzeszy miał zatem stanowić jeden z elementów specyficznie pojętego „gleichszaltowania”. Jeśli rozpatrywać to od strony celów władzy, dojrzymy tylko żelazną dyscyplinę, bezwzględny wyzysk, a moralność zda się jedynie bardziej doskonałym środkiem podporządkowania społeczeństwa. Jeśli zaś widzieć obiektywnie zachodzące przemiany i do głębi w nie zaangażowanych członków Volksgemeinschaft, wyloni nam się oczywista teza o ich realnym podłożu. Nieprzypadkowo totalizmy wykazywały zbieżne

<sup>87</sup> Ciekawe przykłady podaje R. Grunberger, *o.c.*, T. 2. s. 21-24. Nawet jednak w warstwie robotników pozostały do końca wyraźne sprzeczności. „Z punktu widzenia ideologii jedności narodowej — pisze Grunberger — jeszcze większą anomalią niż różnice zarobków były utrzymujące się różnice społeczne między «robotnikami umysłowymi» a robotnikami *tout court*. Reformy przyznające starszym robotnikom te same prawa pracownicze, które miał już personel biurowy — nigdy nie weszły w życie; pozostały w mocy różnice statusu, przepisów emerytalnych, a nawet form zwracania się do ludzi: Sie do umysłowych i poufale Du do robotników” (*Tamże*, s. 20)

<sup>88</sup> Patrz zvl. D. Schoenbaum, *Trzecia Rzesza i społeczeństwo*; w: *Faszizm europejski (1922-1945) w oczach współczesnych i historyków*, pod red. J. Borejszy, Warszawa 1979, s. 593-594; także R. Grunberger, *j.w.*, s. 23.

<sup>89</sup> D. Schoenbaum, *o.c.*, kolejno s. 587-588 i 590.

<sup>90</sup> F. Ryska, *Tradycja czy nowatorstwo. Tezy do analizy systemu Trzeciej Rzeszy*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. VI, Wrocław 1980, zvl. s. 16-17 i 20.

tendencje, dając natychmiastową i radykalną odpowiedź na wezwanie chwili. Tak też raz jeszcze potwierdza się osąd, że hitleryzm nie wyrósł w próżni i miał swoje głębokie społeczne korzenie.

## Rozdział VI

ZMIANY W PRAWIE CYWILNYM I PRAWIE  
MIĘDZYNARODOWYM PRYWATNYM**1. Podstawy teoretyczne hitlerowskiej cywilistyki. Prawo osobowe i rodzinne III Rzeszy na tle sporów światopoglądowych w społeczeństwie polskim.**

Jeśli spojrzeć na hitlerowskie prawo prywatne ściśle formalistycznie, to niewiele się ono różniło od wcześniejszych unormowań.

Poza prawem osobowym i rodzinnym, jak też ustawodawstwem chłopskim prawo prywatne nie ulegało większym przewartościowaniom. Tak przynajmniej widzieli to nasi międzywojenni prawnicy, którzy uwagę swą koncentrowali nie na orzecznictwie, a na przepisach prawa<sup>1</sup>. Większość wypowiedzi miała zresztą charakter cząstkowy i trudno na

---

<sup>1</sup> *Wydawnictwa Grup...* w podpunkcie „Prawo cywilne i handlowe” wymieniały i zwięźle informowały o treści następujących aktów prawnych: 1. *Ustawy o zamianie ustawodawstwa o stowarzyszeniach zarobkowych z 20 grudnia 1933* (RGBl I, s. 1089); 2. *Ustawy wekslowej z 21 czerwca 1933* (RGBl I, s.399); 3. *Ustawy czekowej z 14 sierpnia 1933* (RGBl I, s.597); 4. *Ustawy o zagrodach dziedzicznych z 29 września 1933* (RGBl I, s.685); 5. *Rozporządzenia o postępowaniu układowym z 26 lutego 1935* (RGBl I, s.321,356); 6. *Ordynacji (rozporządzenia) o księgach gruntowych z 5 sierpnia 1935* (RGBl I, s.1088); 7. *Ustawy patentowej z 5 maja 1936* (RGBl II, s.1179); 8. *Ustawy o wzorach użytkowych z 5 maja 1936* (RGBl I, s.130); 9. *Ustawy o znakach towarowych z 5 maja 1936* (RGBl I, s.134); 10. *Ustawy o przechowywaniu i nabywaniu papierów wartościowych z 4 lutego 1937* (RGBl I, s.171); 11. *Ustawy o spółkach akcyjnych i komandytowych z 30 stycznia 1937* (RGBl I, s.107); 12. *Ustawy o zmianie przepisów kodeksu handlowego dotyczących frachtów morskich z 10 sierpnia 1937* (RGBl I, s.891);

W podpunkcie „Ustrój sądownictwa” ustawy: 1. *Ustawa o rzecznikach patentowych z 28 września 1933*(RGBl I, s.669); 2. *Ordynacja notarialna Rzeszy z 13 lutego 1937* (RGBl I, s.191); 3. *Ordynacja depozytowa z 7 marca 1937* (RGBl I, s.185). Opierając się na *Wydawnictwach Grup...* akty z zakresu prawa prywatnego, w innym jednak układzie, wymieniał *Kwartalnik Prawa Prywatnego*. Tu do prawa prywatnego zaliczono np. także ustawę o zmianie obwieszczenia o obrotach gruntami rolnymi z 26 stycznia 1937, państwowe rozporządzenie o scalaniu gruntów z 16 czerwca 1937, ustawę łowiecką z 3 lipca 1934, czy ustawę o uporządkowaniu pracy narodowej z 20 stycznia 1934; zob. *Niemieckie prawo prywatne w latach 1933-1937*, w: *Kwartalnik*

ich podstawie wyciągać ogólniejsze wnioski. Do prawa spadkowego i prawa zobowiązań sięgano tylko marginalnie. Ciekawy jest natomiast przebieg dyskusji nad prawem osobowym i rodzinnym oraz rzeczowym, konkretnie, nad tymi zmianami, które rodziły światopoglądowe kontrowersje. Dotyczy to również częściowo prawa prywatnego międzynarodowego, przy czym tu spory koncentrowały się głównie wokół obowiązywania hitlerowskich przepisów poza granicami Rzeszy.

Najpełniejszy obraz hitlerowskiej cywilistyki dał warszawski adwokat dr Szymon R u n d s t e i n w oryginalnej pracy *W poszukiwaniu prawa cywilnego*<sup>2</sup> rozpatrującej wpływ totalizmów na prawo, zwłaszcza zaś na prawo prywatne. Oparciem dla całych wywodów była określona koncepcja prawa, której podporządkowane zostały zjawiska ze sfery rzeczywistości prawnej. Rundstein należał do zwolenników „czystej teorii prawa”. Głosząc ideę względnej autonomii prawa podążył on drogą wytyczoną niegdyś przez Fichtego, a podjętą w XX w. na nowo przez Kelsena<sup>3</sup>. Założenia doktrynalne badacza określa się jako fenomenologizujący normatywizm, przy czym wyraźne wpływy takie postawy odnaleźć można nie tylko w pracach z teorii prawa<sup>4</sup>.

Zamordowany wraz z najbliższą rodziną w komorze gazowej Treblinki autor jak na ironię przewidywał możliwość całkowitego bezprawia totalizmu. Do tezy owej — co warto podkreślić — doszedł on na drodze teoretycznej spekulacji, analiza przepisów prawnych natomiast tylko ją potwierdziła. Badacz stworzył bowiem oryginalny odmianę koncepcji względnej autonomii prawa, niezmienności idei prawa, której odrzucenie prowadzić musiało

---

*Prawa Prywatnego* z 3/1938, s.80-83; patrz również: *Przegląd aktualnych zagadnień prawnych w Niemczech*, w: *Pal.* Nr 4/1938 (prawo cywilne na s. 391-394); *Ustawodawstwo cywilne niemieckie z 1938 roku*, w: *GSW* Nr 12/1939, s. 174-176 - (tu akty prawne nie odnotowane w *Wydawnictwach Grup...*); *Niemcy. Przegląd ustawodawstwa za I kwartał 1939*, w: *WMP* Nr 5/1939, s. 36-39.

<sup>2</sup> Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu prawa cywilnego*, wyd. cyt. Spis rzeczy: Przedmowa (s.7). I. *Przekształcania prawa cywilnego i struktura normy prawnej* (s.9-16). II. *Symptomy przelomu* (s.17-22). III. *Idea prawa i powrót do tradycji* (s.23-27). IV. *Idea prawa i podłoże polityczne prawa cywilnego. Przywrócenie wartości prawa cywilnego w doktrynach rewolucyjnych* (s.28-40). V. *Sprzeczności konstrukcyjne prawa cywilnego. Ujęcie prawa jako „substancji życiowej”* (s. 41-50). VI. *Prawa jednostki w rozumieniu teorii substancji* (s.51-58). VII. *Prawa jednostki wobec czynników polityki* (s. 59-65). VIII. *Pojęcie autonomii* (s. 66-71). IX. *Typy autonomii* (s. 72-84). X *Ograniczenia autonomii* (s. 85-90). XI. *Autonomia na rozdwoju* (s. 91-101). XII. *Podstawowe konstrukcje prawa cywilnego w ustroju sowieckim* (s. 102-112). XIII. *Cywilistyka sowiecka i jej powrót do tradycji* (s.113-129). XIV. *Wpływ totalizmów narodowych na konstrukcje prawa cywilnego* (s.130-150).

<sup>3</sup> Por. w tej materii znakomity artykuł francuskiego badacza A. R e n a u t, *Fichte i problem autonomii prawa*, w: *SF* Nr 7/1985, s. 99-112.

<sup>4</sup> Zob. E. B a u t r o, *Husserlizm w teorii prawa*, w: *CPiE* Nr 1-12/1926, s.250-256; K. O p a ł e k, J. W r ó b l e w s k i, *Pozytywizm prawniczy*, w: *PiP* Nr 1/1954, s. 30; J. W r ó b l e w s k i, *Krytyka normatywistycznej teorii prawa i państwa Hansa Kelsena*, Warszawa 1955, s.303-304 (ujęcie aprioryczno-dogmatyczne, krzywdzące dla Rundsteina); S. C z e p i t a, *Koncepcje teoretycznoprawne w Polsce międzywojennej*, w: *CP-H*, T.XXXII, z. 2/1980, s.131; inaczej, J. L a n d e, *Studia z filozofii prawa*, Warszawa 1959, s.363 (*in fine*) - 364.



do chaosu, a ostatecznie i do bezprawia. Miejsce kelsenowskiej „Grundnorm” zajęła tu „idea prawa”, co wiążemy w jakimś stopniu z wpływami fenomenologicznej filozofii, a także fenomenologicznej szkoły w prawie. Tę ideę prawa należy, w naszym mniemaniu, pojąć jako czystą istotę, jako *eidos* prawa, choć Rundstein nie używał tego określenia. Na prawo miały, według autora, wpływ czynniki polityczne i społeczno-ekonomiczne dokonujące zmian treści, jednak czysta *species* prawa pozostawała niezmienna. Widział on istotę prawa w naturze rzeczy, w prawie samym, a nie poza nim, w polityce, ekonomicznie czy gdziekolwiek indziej. Ideacja dotyczyła tu nie tylko prawa w ogóle, także każda instytucja prawna posiadała swój *eidos*. Nie oznaczało to przy tym, iż rzeczywistość prawna stanowiła prostą emanację idei prawa. Ta bowiem — przejawiała się w różnym nasileniu, zgodnie z wzajemnymi ustosunkowaniami normatywności i dowolności<sup>5</sup>. Jako wartość samoistna, istniejąca obiektywnie i niezależnie od jej realizacji w świecie faktów, mająca swój strukturalny wyraz, była więc idea prawa wzorcem zasad sprawiedliwości, słuszności i wzajemności<sup>6</sup>. Upraszczając sprawę, system który by zanegował samoistość idei prawa, popadał w brak ładu, gdyby zaś zupełnie tę ideę przekreślił przestawał być układem prawnym<sup>7</sup>. Cokolwiek by nie powiedzieć, jest to jak widać ujęcie bardziej płodne i bardziej pryncypialne niż stanowisko zajęte przez Kelsena<sup>8</sup>.

Autor *W poszukiwaniu prawa cywilnego* traktował byty idealne jako kategorię pozaempiryczną, skupiając się na tym, co bezpośrednio dane, w oglądzie. Analizie więc podlegała nie sama idea prawa, ale jej zewnętrzny wyraz, tj. norma prawna. Problem struktury norm, w oświetleniu metody dogmatycznej, wyczerpywał formalną stronę zagadnienia. Odnosi się przy tym wrażenie, że deskryptywno-analityczne wywody Rundsteina zmierzały do wykazania, iż układy odrzucające ideę prawa pozbawione są naturalnych podstaw egzystencji. To — w rezultacie — oznaczało przejście na grunt aksjologii, wartościowanie systemów prawa, zależnie od stopnia urzeczywistnienia przez każdy z nich owej idei prawa istotnościowo z niego wynikającej<sup>9</sup>.

Również na gruncie prawa prywatnego istniała przewodnia idea prawa, tj. idea „[...] poszanowania i obrony osobowości i jej sytuacji w ustosunkowaniach między-podmiotowych”<sup>10</sup>. Albo jak to prawnik stwierdzał nieco inaczej: „Konstytutywną ideą

<sup>5</sup> „Bynajmniej nie należy wyobrazić sobie idei prawa, promieniującej przez emanację na fenomeny rzeczywistości. Byłoby mitologią ujęcie, w którym «na odległość» mierzyć wypada zbliżanie się fenomenów *questionis* do idealnego wzoru. Czy przypuścimy hipotezę rozwojową, czy przychylimy się do teorii cykliów, czy wreszcie proces dziejowy rozumiemy zechcemy jako przebiegający spiralnie — idea prawa przejawiać się będzie w różnych stopniach nasilenia: odmienność wynikać musi z różnorodnych ustosunkowań normatywności do dowolności”; Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s.26.

<sup>6</sup> *Tamże*, por. *a contrario* uwagi na s.42 i *passim*.

<sup>7</sup> *Tamże*, s. 22, 28, 42 i *passim*.

<sup>8</sup> H. K e l s e n, *Czysta teoria prawa (Metoda i pojęcie zasadnicze)*, Warszawa 1934; *tenże*, *Podstawowe pojęcie nauki prawa państwowego*, T.I, Wilno 1935, T.II, Wilno 1936.

<sup>9</sup> Oficjalnie Rundstein stwierdzał jednak, iż nie zamierza oceniać obserwowanych przemian; *tamże*, s.23.

<sup>10</sup> *Tamże*, s.60.

prawa prywatnego jest samoistna wartość i równorzędność jednostki”<sup>11</sup>. Najważniejsza w prawie prywatnym była więc dlań kwestia ocalenia jednostki i jej godności.

Cywilista nasz w charakterystyczny sposób postrzegał przekształcenia we współczesnym sobie prawie prywatnym. Teza o niewzruszalności wskazań tegoż prawa — dowodził on — oparła się na wierze w stałość stosunków politycznych i gospodarczych, którą zrodziło ostatnie półwiecze pokoju i równowagi przed wielką wojną. Ugruntowane wówczas przekonanie o neutralności prawa prywatnego jest jednak iluzją. Gra sił gospodarczych, irracjonalizm imperializmów, eliminacja pewnych grup, władztwo nowych klas, masowość i planowość — czy chaotyczność, prawo naśladownictwa i rzutowanie nowych formacji na dawne układy muszą powodować zmiany, które klasycznej cywilistyce wydają się odstępstwem i herezją<sup>12</sup>. Przeobrażenia w prawie prywatnym w pewnym jednak tylko stopniu uzależnione są od rewolucyjnych przekształceń podłoża politycznego. Przesłanki natury gospodarczej i technicznej spowodowały mniej lub bardziej jednakowe zmiany w państwach o różnym ustroju politycznym. Coraz wyraźniej zawęża się dziedzina, w której podmiot prawa swobodnie reguluje stworzone aktami swej woli sytuacje prawne. Stąd awersja do technicznego chociażby podziału na prawo publiczne i prawo prywatne i widoczna niechęć do konstrukcji praw podmiotowych, stąd wreszcie ów znamienity zanik „bezosobowości” nakazu i normy wiążącej. W żadnym wszakże wypadku nie posunięto się do zupełnej likwidacji autonomii. Przeczyłoby to regulacyjnemu znaczeniu idei prawa operującej wskazaniem atrybucji według odwiecznego wzoru *suum cuique*<sup>13</sup>. We wszystkich ustrojach pomiędzy demokracją a totalizmem ograniczenia autonomii są w istocie podobne. Przemiany te cywilistyka demokratyczna, czy opozycyjna wobec niej, klasycystyczna, widzi tym niemniej jako przemijający kryzys, podczas gdy cywilistyka rewolucyjna, pravicowa czy

<sup>11</sup> *Tamże*, s.64; por. również, s.150.

<sup>12</sup> *Tamże*, s. 15 i 22.

<sup>13</sup> Interesujące jest też — czego z braku miejsca nie możemy niestety przedstawić — jak Rundstein pojmował samą autonomię, stosunek zbiorowości do jednostki. Powiedzmy tylko, że uważał on, iż nieograniczona autonomia nie istnieje, miała więc ona ograniczony zakres, tak ze względu na czas, jak i miejsce. Autonomia nie była dlań czymś danym *a priori*; nie uważał on za istotne czy idei autonomii przysługuje przywilej pierwszeństwa, ale umieszczał punkt ciężkości w zasięgu autonomii. Podkreślał, że pewne działania mogą się odbywać poza płaszczyzną czynności prywatno-prawnych: gdy istnieje rzeczywista harmonia oddziaływań (choćby w normalnym życiu rodzinnym) albo gdy oddziaływanie przebiega w trybie bezwzględnej subordynacji (np. w wojsku). Wylączył hipotezę jakiegoś *status naturalis*, w którym tworzą się ustosunkowania jednostek (mogło to dotyczyć tylko państw jako organizacji współrzędnych). Za zasadniczą cechę autonomii ograniczonej uznał symbiozę (ustosunkowanie) norm przymusowych i norm „dobrej woli” (dyspozycyjności). Ograniczenia autonomii: ich napięcie, trwanie, zasięg i warunki wyznaczały więc czynniki zewnętrzne, a nie aprioryczne reguły. Stwierdzał też, że nie każdemu układowi musi odpowiadać system prawny nazwany systemem prawa prywatnego, gdyż ustosunkowania międzypodmiotowe mogą być uporządkowane wyłącznie w trybie konkretnych i dowolnych zarządzeń administracyjnych; *tamże*, s. 66 i n., z powołaniem na: F.v.H i p p e l, *Das problem der rechtsgeschäftlichen Privatautonomie*, 1936, s.87 i n.

lewicowa jako krystalizację nowej myśli cywilistycznej, ufundowanej bądź na idealach narodo-rasowych, bądź na rzekomo osiągniętej bezklasowości<sup>14</sup>.

Jeśli w entuzjazmie rewolucyjnym — pisał Rundstein wytykając wady i naiwności tej koncepcji — odrzuca się przebrzmiale rzekomo pojęcia „czynności prawnej”, „autonomii”, „ umowy”, nie znaczy to by zjawiska społeczne stanowiące ich treść również przestały istnieć. Rewolucyjna cywilistyka wikła się w sprzecznościach gdy nie przyjmuje samoistności idei prawa, skoro zanegowanie znaczenia jednostki jako ośrodka autonomicznego idzie w niej w parze z uznaniem znaczenia sfery prywatnej zgodnie z tradycją cywilistyczną.

Doktrynie niemieckiej pojęcie autonomii nie jest obce, ale posługując się niezupełnie jasną ideą konkretyzacji zakłada ona, iż puste w analizach normatywistów konstrukcje osoby, prawa podmiotowego, rzeczy, przekształcić należy na typy o konkretnej treści. Przykładowo, zdolność prawna podlega różnicowaniu zależnie od swojskości (Rassegenosse) czy też obcości osoby<sup>15</sup>. To, co konkretne nie ma tylko pojedynczego charakteru (Einzelne), lecz daje podstawę do stworzenia konkretnie - życiowych typów. Typy łączyć się mogą w rzędy o odrębnych funkcjach: typem będzie m.in. zagroda dziedziczna, rzędem typów umowa małżeńska. „Ta dialektyka jest dość zawila i trudno zrozumiała; daje ona świadectwo tej głębokiej rozbieżności, która istnieje pomiędzy ujęciem prawa jako substancji, a ustaleniami abstrakcyjnymi, chroniącymi autonomię jednostki”<sup>16</sup>.

Orzecznictwo sądowe Rzeszy, choć nie może przekraczać granic zakreślonych przez światopogląd partii, ostrożnie i z rezerwą zwraca uwagę, że należy wykluczyć konkretyzowanie sytuacji prawnych w trybie minimalizacji interesów jednostki w imię dobra ogółu<sup>17</sup>. Aczkolwiek doktryna spogląda wrogo na szkodliwe pojęcie praw podmiotowych, nie jest w stanie pominąć pojęcia uprawnień jako koniecznego odpowiednika obowiązku. By uniknąć sprzeczności uprawnienia te rozumie się jako organicznie przez zbiorowość związane (Gliedpersönlichkeit), i określa jako „Volksgenössische Berechtigung”. Uznane są one za „umocnienie” sytuacji osoby, która przynależy do zbiorowości narodowej. Doktryny rewolucyjne — powtarzał któryś raz z kolei autor — nie potrafiły ustalić sytuacji jednostki wyłączając ideę prawa przy unormowaniu jej umocowań. Ujęcie konkretne (konkretes Ordnungsdenken) jest w istocie rzeczy tylko „kunsztowną legitymacją stanu przemocy przez przypisanie substancji jakichś w niej samej tkwiących związków normatywnych”<sup>18</sup>. Nieliczni w Niemczech cywiliści starej szkoły słusznie zwrócili uwagę, że samoistność osoby

<sup>14</sup> Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s. 86-87, 10, 61.

<sup>15</sup> Przy innej okazji stwierdzał: „Jeżeli kodeks cywilny niemiecki wiąże powstanie zdolności prawnej «człowieka» z faktem jego urodzenia (§1) nowe projekty niemieckie chcą ją łączyć z przynależnością rasową, a więc podstawiają koncepcję normatywną (albowiem aryjskość kwalifikuje się prawnie) na miejsce pospolitego faktu”; Sz. R u n d s t e i n, *Z badań nad teorią prawa* (rec. z *Ogólna nauka o prawie*, T.II Wilno 1938), cz.II,w: *GSW* Nr 12/1938, s. 186-187.

<sup>16</sup> Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s. 41, 48 (*in fine*) - 50; cytat ze s.50. Powołanie na K. L a r e n z, *Ueber Gegenstand und Methode des völkischen Rechtsdenkens*, 1938, s.47 i n.

<sup>17</sup> Np. wyrok Sądu Rzeszy z 23 lutego 1937, w: *ZdAfdR* 1937, s. 656.

<sup>18</sup> Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s.53; por. też, K. L a r e n z, *Rechts-und Staatsphilosophie...*, s.158 i C. S c h m i t t, *Ueber die drei Arten...*, s.42 i n.

(Eigenständigkeit) winna pozostać zasadniczym składnikiem prawa prywatnego. Wątpi się nawet czy ujęcia konkretne rzeczywiście oddają pełnię życia. Zauważa, iż hasło „dobra ogółu” służyć może egoistycznym celom wielkich zrzeszeń gospodarczych, podporządkowujących sobie interesy jednostek<sup>19</sup>. Najprawowierniejszym totalistom obca zresztą jest myśl przekreślenia jednostki — najmniejszej komórki życia zbiorowego. Oczywiście — kreowaniu prawa osobowości towarzyszy założenie, iż nie przeciwstawia się ono idei kolektywu, ale zespała z nią w czymś, co ponad elementy indywidualne jest wyższe. Syntezę odpowiedni „chwyt dialektyczny” znajduje w pojęciach biologicznych, jak np. idea krwi i rasy. Wówczas jednak apologia „prawa osobowości” (das Recht der Persönlichkeit) staje się czczym frazesem<sup>20</sup>.

Rewolucyjny entuzjazm totalizmów — tłumaczył już niemal na wstępie pracy Rundstein — szybko musiał pod wpływem praktyki życiowej ustąpić miejsca powrotowi do odrzuconych z taką pogardą i wyklętych wzorców dawnej cywilistyki. Idee cywilistyczne „[...] choć stłumione i zniekształcone — zgłaszają swe prawa do życia, albowiem takim jest nakaz rzeczywistości”<sup>21</sup>. Tendencje antykodyfikacyjne tracą na aktualności, przeciwnie: totalizmowi sni się nowe kodeksy cywilne, co też powoli się ziszcza. Powraca uznanie dla tradycyjnie chronionych dóbr. Prawo prywatne okrzyknięte teraz zostaje najdoskonalszym wyrazem idei prawa. W Niemczech zamiast pewnika o prawie jako funkcji polityki, zamiast rozwinięcia błyskotliwych tez Schmitta, sięgnięto znów do „podejrzenia idealistycznego twierdzenia”, iż to właśnie polityka jest funkcją prawa, bo tylko z idei prawa zrodzić się może prawdziwa rewolucja, przy czym w idei prawa widzi się „odwrot od przemocy” (Abkehr von Willkür)<sup>22</sup>. Nie poruszam tu kwestii — dodawał prawnik — czy ów nawrót do tradycji posiada istotną wartość, ze względu na zarzucenie przez totalizmy autonomii i inicjatywy osobistej, jak też na planowość w gospodarce. Tak czy inaczej „rewolucyjna” cywilistyka byłaby tylko niezupełnie oryginalną wariacją starego modelu. Być może jednak, że rehabilitacja tradycji służy jedynie celom polityczno -propagandowym, być może wreszcie, że gwarancje cywilistyczne potrzebne są czasowo dla umocnienia władzy przez nowe klasy posiadające<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s.51, 52 i s.139-140, patrz też, A. M a n i g k, *Neubau des Privatrechts*, Grundlagen und Bausteine, 1938.

<sup>20</sup> Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s. 63. Dla poparcia tezy o uznaniu jednostki znamiennej cytaty z Hedemanna: „Prainstynkt własnej jaźni promieniuje w trzech kierunkach - w kierunkach woli istnienia, woli posiadania i woli działania”; J.W.H e d e m a n n, *Bürgerliches Recht im dritten Reich*, 1938, s.25.

<sup>21</sup> Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s.42.

<sup>22</sup> Patrz H. F r a n k, *Rechtsgrundlegung des nationalsozialistischen Führerstaates*, 1938, s.13 i 14; Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s.32 i s. 16,17-18,20,25,30,37 oraz *passim*. W innym miejscu ciekawy przypisek do teorii Schmitta: „Wszakże przeszłość odróżniała samoistność i wartość poznawczą idei prawa; tylokrotnie omawiany problemat *pouvoir* a *droit* nie był naonczas sprowadzany do równania C. S c h m i t t ' a (prawo = polityce); tożsamość elementów byłaby chyba zaprzeczeniem ich oddziaływania, albowiem elementy «identyczne» nie reagują wrogo”; *tamże*, s.29.

<sup>23</sup> *Tamże*, s.18 i 25.

Reformistyczne dążenia hitleryzmu — czytamy w innym miejscu — bądź redukują się do przesunięć klasyfikacyjnych, mających uwydatnić oryginalność nowego prawa prywatnego, bądź dążą do tworzenia nowych pojęć usuwających dawniejszy formalizm, szkodliwą dla „konkretów” życia abstrakcję. Te przesunięcia klasyfikacyjne zacieśniają pole widzenia cywilistyki. Prawo osobowe, rodzinne i spadkowe wylacza się spod jej kompetencji, przenosi poza sferę autonomicznej woli prywatnej. Właściwą treść przyszłej kodyfikacji stanowi uporządkowanie umów i odpowiedzialności, własności, a także zrzeczeń osób. Znamienne jest wyrzucenie stąd prawa spadkowego, choć najnowsza prawotwórczość niemiecka nie wypowiedziała się za daleko idącymi ograniczeniami rozporządzeń ostatniej woli. Mniejsze poza tym znaczenie ma niechęć nowej doktryny do tzw. ogólnej części kodeksu cywilnego<sup>24</sup>.

W nowych pojęciach, związanych z podziałami sfer własności, obiegu i asocjacji chce się widzieć odpowiedniki symboli współzycia narodowego. W istocie jednak rzekome innowacje, zwrócone przeciwko formalizmowi i abstrakcjom są zabawą w nową terminologię. Podjęto walkę przeciwko ogólnemu pojęciu „umowy” skazanej na banicję w stosunkach osobowych i rodzinnych, zapominając o tym, że umowa jest tylko jednym z rodzajów pojęć oderwanych, jak np. czynność prawna, objawienie woli. Wprowadzony obecnie dwupodział: umowa — bezprawie (*Vertrag und Unrecht*) pomija zespół jednostronnych czynności prawnych nie będących umowami. Odrzucenie zróżnicowania skutków rzeczowych i obligacyjnych prowadzi do pomieszania pojęć. „Konkretyzacja” typów umownych okazuje się frazesem, czego najlepiej dowodzi ustawodawstwo, operujące dawnymi cywilistycznymi abstrakcjami<sup>25</sup>. Prawo „heroiczne” przekształca się w prawo „uporządkowane”<sup>26</sup>.

Nieuzasadnione jest wreszcie — przekonywał Rundstein w rozdziale poświęconym tej problematyce — twierdzenie totalizmów narodowych o wyłączności czynnika narodo-

<sup>24</sup> Zob. J. B i n d e r, *Die Bedeutung der Rechtsphilosophie die Erneuerung des Privatrechts*, w: *Zur Erneuerung des bürgerlichen Rechts*, München — Berlin 1938, s.32; N i p p e r d e y, *Das system des bürgerlichen Rechts*, tamże, s.113,114.

<sup>25</sup> Liczne przykłady takich niekonsekwencji przybliżyła znakomita zdaniem Rundsteina praca Manigka (wyd.cyt.); Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s. 38-40. W podsumowaniu pracy, podkreślając, że próby niemieckie prowadziły do rozproszkowania materii cywilistycznej i poważnego zawężenia zasięgu kodyfikacji prywatnoprawnej Rundstein pisał: „Widzimy, że ustawodawstwo i orzecznictwo niemieckie ostatniej doby jest konstrukcyjne i bynajmniej nie symplicystyczne. Nie odbiega ono w swych ujęciach kwalifikacyjnych i meandrach od «szkodliwych» demoliberalnych wzorów”; tamże, s.149.

<sup>26</sup> Patrz H. F r a n k, *Heroisches und geordnetes Recht*, 1938, s.19, 23. Rundstein przestrzegal by nie przywiązywać tu zbyt wielkiej wagi do deklaracji prawników: „Wypowiedzi teoretyków prawa, zwolenników doktryny narodowo-socjalistycznej, należy przyjmować z dużą ostrożnością. Czasami ma się tu do czynienia z podejrzanym entuzjazmem świeżo nawróconych grzeszników. S c h l e g e l b e r g e r szkaluje — dziś jeszcze w znacznej części obowiązujący — kodeks cywilny, mówiąc o im, iż był ustawą «pisaną dla kramarzy». Przypomina się słynna antyteza S o m b a r t'a — jego przeciwstawienie bohaterów i handlarzy (*Helden und Händler*). Historia zna wszakże handel idealami”; tamże s. 40; por. też, F. S c h l e g e l b e r g e r, *Abschied vom BGB, 1937*, s. 26.

wego w prawie cywilnym. Przeczą temu przejawy naśladownictwa, recepcji i zapożyczenia. Tworzy się cywilistyczny „internacjonalizm nacjonalizmów”. Charakterystyczne dla Trzeciej Rzeszy przeciwstawienie germańskich tradycji prawnych narzuconej i obcej tradycji państwa rzymskiego w istocie tylko luźno wiąże się z ustrojem politycznym. Wszak także pod panowaniem demokracji możliwe byłoby nawiązanie do germańskiej przeszłości. Jest to zresztą zabieg raczej propagandowy niż rzeczywista potrzeba życia prawnego, nie akceptowany skądinąd przez przedstawicieli szkoły germanistycznej w hitlerowskim państwie<sup>27</sup>. Iluzją pozostaje nadto — to ostatnia z wyrażonych tu obiekcji Rundsteina — przekonanie o poważnym wpływie idei narodowej na postulat jasności norm, usunięcia formalizmu i subtelności konstrukcyjnych<sup>28</sup>.

Prawnik nasz — jak jeszcze pokażemy w ostatnim rozdziale pracy — bardzo wnikliwie analizował totalne systemy prawne. Trudno nie przyznać mu racji, że o prawie prywatnym decydują głównie względy gospodarcze i techniczne, a nie ustrój polityczny, tym niemniej wpływ tego ostatniego jest chyba większy niż się badaczowi wydawało, zważywszy jeszcze na specyficzne w państwach totalnych związki gospodarki i polityki. Bezwzględna synchronizacja życia, co też słusznie on podkreślał, ów nawrót do klasycznych zasad cywilistyki, czyniła w dużej mierze fikcyjnym. Łatwo zrozumieć pewne wahanie Rundsteina odnośnie do nakreślenia przyszłych losów cywilistyki. Chciał on wierzyć w regulacyjne oddziaływanie idei prawa<sup>29</sup>, dlatego twierdził, że ponure prorocтва o nowym wieku ciemności mogą się zarówno spełnić jak i nie spełnić<sup>30</sup>. Ale obserwował on nie tylko uspokajające nieco zastępowanie rewolucyjności pospolitym reformizmem, a również narastający antyhumanizm totalizmów. Miarą przenikliwości badacza pozostanie dla nas

---

<sup>27</sup> Rundstein przytaczał tu tezy prof. v. Schverina. Byłoby bardzo trudne — głosił on — przystosowanie form dawnego germańskiego prawa do skomplikowanych i „technicznie trzeźwych” potrzeb życia we współczesnym społeczeństwie. Ów „germański duch prawny” okazałby się zupełnie niezyciowy. Zerwano bowiem dawno w prawie rodzinnym ze średniowieczną stanowością; odrzucono pod wpływem Kościoła przeżytki pogańskich instytucji; inaczej rozumie się stanowisko kobiety. Czyżby możliwy był powrót germańskiej tradycji zabijania niezdolnych do życia dzieci? Specyficzna rzekomo własność prawa germańskiego, wyrażona w zasadzie „Hand wahre Hand”, niezgodna z bezwzględnością rzymskiej windykacji, nie jest emanacją germańskiego ducha, lecz odpowiada takiemu układowi gospodarczemu, w którym nie odróżniano własności i posiadania (v. S c h e r i n, *Rechtsgeschichte und Rechtserneuerung, w: Zur Erneuerung des bürgerlichen Rechts, o.c.*, s.37 i n). Tylko powierzchownym obserwatorom — pisał dalej Rundstein — wyda się paradoksalne, że kodyfikacja napoleońska była w ujęciu poszczególnych instytucji bardziej germańska niż pruskie prawo ziemskie i późniejszy nowoczesny kodeks cywilny niemiecki. I czyż nie gloszono jednocześnie, iż właśnie BGB był, bez względu na technikę romanistyczną z ducha wybitnie niemiecki?; *tamże*, s. 146 (*in fine*) - 148.

<sup>28</sup> *Tamże*, s. 143-146.

<sup>29</sup> „Trudno przesądzać przyszłość; być może, że niedługo jeszcze pozostawać będziemy w stanie, który nie rozgranicza dowolności i prawa; ale nie zaniknie świadomość, iż taka linia graniczna, nawet gdyby *in casu* nie istniała — istnieć powinna”; *tamże*, s. 16.

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 64.

wyrażona na końcu książki obawa o nadchodzącą rezygnację z pojęcia osoby i podstawienie na jej miejsce pojęcia rzeczy<sup>31</sup>.

Uwagi na temat hitlerowskiej cywilistyki jakie znajdujemy u S. G o ł ą b a nie mają tak jednoznacznego charakteru, a swym zakresem obejmują w największej części prawo rzeczowe<sup>32</sup>. Z interesujących nas tu zagadnień na przypomnienie zasługuje polemika badacza z poglądami prof. H. Lange. Lange — informował on — przeciwstawia liberalizm utożsamiony z przesadnym indywidualizmem i materializmem jako zwyrodnieniami idei wolności, idei obowiązku i wspólnoty, prawu rzymskiemu — odnowione niemieckie prawo, gdzie obowiązek jest na pierwszym miejscu. Ale nie można, komentował Gołąb, *a limine* zgodzić się z zapatrywaniem, że za panowania liberalizmu indywiduum nie podlegało żadnym ograniczeniom wolności działania i że dozwolone tam było wszystko co nie zostało wyraźnie zakazane. W przekonaniu prof. Lange skutek prawny w oświadczeniu woli nie zachodzi dlatego, że tak zamierzają strony, lecz dlatego, że go aprobuje porządek prawny, podczas gdy w świecie liberalizmu rządzi tylko wola, a samo oświadczenie traci byt samoistny. W wypadku rozbieżności między nimi ustawa nie uwzględnia obiektywnej wartości oświadczenia i grozi nieważnością. Pomijam tu — polemizował dalej Gołąb — samo pojęcie oświadczenia woli, które nieszczęśliwie przejął polski kodeks zobowiązań i zatrzymuje się na pojęciu aktu prawnego, jako działania, które wywołać chce skutek prawny. Otóż, nie od dzisiaj nauka nie poprzestaje na takim ujęciu i zwraca uwagę na cel społeczny aktu prawnego, stawiany nieraz *primo loco*. Aktom takim przysługuje moc prawna, bo odpowiadają one woli indywidualnej, pozostającej w zgodzie z interesem społecznym. Moment woli przemija, trwały zaś jest stan rzeczy, kreowany przez przedsięwzięcie aktu prawnego i chroniony przez porządek prawny. „Czysty” indywidualizm ulega celom ogólnym. Od dawna już zresztą wiadomo, że w żadnym ustawodawstwie cywilnym nie da się bezwzględnie przeprowadzić czy to teorii woli, czy oświadczenia. Wola „rzeczywista” przybrała z czasem postać woli „oświadczenia” w ogóle, choćby złożone oświadczenie nie odpowiadało rzeczywistej woli, tzn. choćby oświadczający chciał coś innego oświadczyć. To zbliżenie obu teorii nie wyklucza uwzględnienia woli indywidualnej tam, gdzie ustawodawstwo bierze pod uwagę możliwość nieprawidłowości już w samym powzięciu, a nie dopiero w przejawie postanowienia, jak też tam, gdzie przejaw postanowienia nie miał na celu powiadomienia o nim drugiej strony, lecz gdzie zgodnie z przepisami ustawy zapadłe postanowienie zamierza się wywnioskować z takiego przejawu. Nie od dziś także znana jest austriacka teoria zaufania, umiejętnie łągająca te bezwzględne koncepcje w ten sposób, że liczy się z „niewinną” drugą stroną, z jej ufnością w złożone przez przeciwnika oświadczenie, który jest nim wówczas związany. Prawda, że kodeks cywilny niemiecki (§§ 116-118, a nawet §§ 119 i 120) stoi raczej na stanowisku teorii woli, lecz przypuszczając również zaistnienie

---

<sup>31</sup> „Czyż — *rebus sic stantibus* — nie należy się obawiać, iż pojęcie o s o b y zostanie zastąpione przez pojęcie r z e c z y? Czyż nie jest możliwe, że ideologia powszechnego, jawnego i bezpośredniego niewolnictwa masy na rzecz wolności niclicznych wybranych nie stworzy nowej kodyfikacji nieograniczonego poddaństwa i nieograniczonego władztwa?”; *tamże*, s. 150.

<sup>32</sup> S. G o ł ą b, *Prądy*, s. 21 i n.

przejawów nie odpowiadających postanowieniom istotnie powziętym, nie wyłącza całkowicie teorii oświadczenia. Ma ona zresztą rację bytu o tyle, że każdy akt prawny to wyraz postanowienia, w którym dopiero poprzez interpretację można ewentualnie wykryć brak woli „rzeczywistej”, gdy tymczasem skutki oświadczenia wynikają z niego samego<sup>33</sup>.

Jako przesadne potraktować należy twierdzenie — pozostawmy na razie na uboczu obiekcje autora odnoszące się ściśle do własności i posiadania — że prawo podmiotowe, ten „bożek liberalizmu”, równoznaczne jest z zasadą: *qui suo iure utitur, neminem laedit*. Przecież za panowania „liberalizmu” funkcjonują „zakazy szykany”, prawo sąsiedzkie i orzecznictwo ścieśniające rozmiar i osłabiające nieraz poważnie siłę praw podmiotowych, tam gdzie wydaje się, że względy społeczne wymagają ochrony interesów ogółu, lub choćby tylko drugiej strony. Nie wiem — wyrażał następnie swe zdziwienie Gołąb — jak pogodzić zasadę *pacta sunt servanda*, ten, według Langego, imperatyw idei wspólnoty, z równoczesną pochwałą skazanej podobno na śmierć przez liberalizm klauzuli *rebus sic stantibus*.

Wyklęty liberalizm, czytamy nieco dalej, gdy zawiodą eksperymenty, powróci z pewnością do łask. Już dziś niektórzy niemieccy prawnicy podkreślają znaną prawdę, że bez autonomii nie ma prawa prywatnego i że w samej istocie prawa tkwi pewien pierwiastek indywidualistyczny. Słusznie też podkreśla Stoll, że przepisy przymusowe w prawie prywatnym, aczkolwiek nieraz konieczne, prowadzą często do skutków odwrotnych niż zamierzone, krzywdzą tych, którzy powinni być chronieni, np. uczciwego ciulacza lub porządnego kupca, a nagradzają lekkomyślnych dłużników bądź karygodnych paskarzy. Autonomia prawa prywatnego wymaga przyjęcia zarówno praw subiektywnych, jak i odpowiadających im obowiązków prawnych. Prawo ma bowiem tak charakter socjalny jak i indywidualny i nie można, faworyzując prawo socjalne, pozbawiać bytu praw podmiotowych<sup>34</sup>. Bezzasadny jest więc pogląd, że pojęcie prawa subiektywnego wytworzyło „oporne stanowisko władcze” (Herrenstandpunkt) w prawie rzymskim, różniące się zasadniczo od niemieckiej idei prawnej, w której nie istnieje wolność przeciwko państwu, a jedynie wolność z nim związana, nie istnieje także przeciwieństwo między państwem a jednostką.

Przykładem jak daleko zaprowadzić potrafi chęć potępienia liberalizmu i posługiwania się ideą wspólnoty, mogą być twierdzenia Langego o prawie familijnym. Podkreśla on z jednej strony nierozzerwalność i etyczną jedność małżeństwa w służbie ogółu, z drugiej zaś głosi, że przeczy ona jednak idei wspólnoty, bo po rozbięciu związku pochłania siły jednostek w ich codziennej walce. W efekcie jako jedyne wyjście dopuszcza więc rozwód.

Na uwagę — pisał wreszcie Gołąb potępiając ostro akcję przeciwko dzieciom nieślubnym — zasługują propozycje Stolla o pojmowaniu praw rodzicielskich jako

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 23 - 24.

<sup>34</sup> *Bliżej tamże*, s. 29-30. Rozważania o prawie socjalnym i prawie indywidualnym oparte zostały na pracy L. Le F u r' a, *Droit individuel et droit social*, w: *Archives de Philosophie du Droit et de Sociologie juridique* Nr 3-4/1931, s. 292 i n., 308. Dodajmy, że samo pojęcie praw społecznych i praw indywidualnych było i dzisiaj jest w nauce sporne.



obowiązku, o obowiązku utrzymania rodzeństwa, o domowym osiedlu rodzinnym i niedopuszczalności wychowania państwowego z dala od rodziny i domu. W najnowszej literaturze nie-mieckiej widać zresztą korzystny zwrot w zapatrywaniach na stanowisko prawne pozamałżeńskich dzieci <sup>35</sup>.

S. Gołąb, którego rozważania pojawiają się jeszcze w podrozdziale o prawie rzeczowym, chciał, podobnie jak Rundstein, wierzyć w nawrót do odrzuconej cywilistycznej tradycji. Hitlerowskie prawo cywilne widział on jako antyliberalne i od tej strony prowadził z przedstawicielami kierunku rzetelną polemikę. Żałować tylko wypada, że krytyka ta ograniczała się do wybranych jedynie zagadnień.

Fundament pod prawo osobowe Trzeciej Rzeszy położyły wspomniane już w pracy ustawy norymberskie, i aż trudno zrozumieć, że nasze czasopisma prawnicze nie poświęcały im miejsca, nie mówiąc już o braku osobnych publikacji <sup>36</sup>. Namietne dyskusje, zwłaszcza wśród prawników, lekarzy i etyków wzbudziła natomiast ustawa o ochronie przed dziedziczeniem chorem potomstwem (*Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses*) z 14 07 1933 r. <sup>37</sup>, co wiązało się w znacznej mierze z aktualnością kwestii sterylizacji także i w Polsce. Zabieg sterylizacji, zastosowany po raz pierwszy jeszcze w ubiegłym stuleciu <sup>38</sup> zyskał sobie z czasem uznanie w niektórych krajach, przede wszystkim ze względów terapeutycznych i eugenicznych. Ruch eugeniczny w okresie międzywojennym był dość silny, a koncentrował się w krajach skandynawsko-bałtyckich i w Niemczech, zaś poza Europą w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Do Międzynarodowego Związku Federacji Organizacji Eugenicznych, który odbywał swe zjazdy co dwa lata, należały

<sup>35</sup> S. Gołąb, *Prądy...*, s. 25-26 i 30-31.

<sup>36</sup> Trudno powiedzieć czy zdecydował o tym w gruncie fakt, że ustawy norymberskie zaliczali nasi prawnicy do prawa państwowego, a tam były inne, „ważniejsze” problemy, czy może to, że dotyczyły one głównie ludności żydowskiej, której położeniem w Rzeszy aż tak bardzo się u nas nie przejmowano? Przetłumaczył i omówił ustawodawstwo norymberskie — jak pamiętamy — M. Berzyński (rozdz. II); zob. także, *Sytuacja Żydów w III Rzeszy*, w: *SN* Nr 3-4/1935 (ss. 324-328). Ustawy norymberskie również na s. 326-327. Wspominały o ustawach norymberskich również inne, nieprawnicze czasopisma i prasa. Na uwagę zasługuje wskazywany już M. B r u c k u s (*Narodowy Socjalizm i los narodów nie-niemieckiej krwi*, s. 68-77), który bardzo trafnie odgadł cele rasistowskiej polityki Hitlera, samym ustawom norymberskim nie poświęcił jednak wiele miejsca. Problem ustaw norymberskich przewijał się, o czym dalej, przy okazji problematyki małżeńskiej i prawa prywatnego międzynarodowego.

<sup>37</sup> *RGBl* I, s. 529. Tłumaczenia ustawy dokonał prof. Uniwersytetu Wileńskiego ks. dr Ignacy Ś w i r s k i, *Zagadnienie sterylizacji*, Włocławek 1934, s. 3-5. Kopią ustawy hitlerowskiej — o czym wspominało wielu cytowanych dalej autorów — była odpowiednia ustawa obowiązująca na terenie Wolnego Miasta Gdańska z 14 listopada 1933.

<sup>38</sup> Jako wynalazcę sterylizacji wymieniało lekarza z Chicago dra Ochsnera. Pierwszą sterylizację zastosował w 1880 r. szwedzki chirurg dr Lungren na kobiecie, nieco później w 1899 r. amerykański lekarz dr Sharp na ekscesywnym onaniście ubiegającym się o kastrację; zob. G. W i r s z o b s k i, *Ubezplodnienie przymusowe...*, s. 130; H. Ż ó ł t o w s k i, *Obezplodnienie w świetle nauk społecznych*, w: *Higiena Psychiczna* Nr 3-5/1935, s. 135-136.

w 1934 r. 22 państwa<sup>39</sup>. W Niemczech z zagadnieniem sterylizacji mieliśmy już do czynienia w okresie przedhitlerowskim<sup>40</sup>, ale dopiero Trzecia Rzesza położyła zdecydowany nacisk na elementy eugeniczne, jak też poszła najdalej ze wszystkich państw w praktycznej realizacji ustawodawstwa sterylizacyjnego. O tym jak ogromne, prestiżowe znaczenie narodowi socjaliści wiazali ze sterylizacją świadczą wydarzenia na XI Międzynarodowym Kongresie Karnym i Penitencjarnym, który obradował od 18-24 08 1935 r. w Berlinie, gdzie korzystając z wyraźnej przewagi liczebnej przedstawiciele Niemiec oraz ignorując wniosek o głosowanie imienne według delegacji, doprowadzono do uchwalenia przez

<sup>39</sup> Sterylizacja ze względów eugenicznych, przymusowa czy dobrowolna, istniała w następujących krajach: w Stanach Zjednoczonych AP(29 bądź 32 spośród 48 stanów, pierwszy stan Indiana — od 1907), Kanadzie (Alberta — 1928 i Kolumbia — 1933), Meksyk (Veracruz — 1933), Szwajcaria (Waadt — 1928 i Berno — 1931), Dania (1929), Niemcy (1933), Norwegia (1934), Szwecja (1934), Finlandia (1935), Estonia (1937). Niektóre z tych ustawodawstw przewidywały ponadto kastrację. Oficjalnie lub nieoficjalnie projekty odpowiednich ustaw ogłosiły niektóre stany AP (np. stan New York — 1935), Australia (Kuba — 1935, Tasmania i Nowa Zelandia), Anglia (1934, pierwszy projekt pochodził z 1929 r., nowy projekt złożono w parlamencie w r.1933) i Polska (1935) oraz Islandia (1937). O ustawach eugenicznych dyskutowano poza tym w Japonii, Turcji, Czechosłowacji, Jugosławii, Holandii, na Litwie, Lotwie, Węgrzech i w Rumunii, a także niektórych innych krajach; zob. P. H., *Sterylizacja w najnowszym ustawodawstwie*, w: *WMP* Nr. 2/1938, s. 31-32; W.S., *Ustawodawstwo dotyczące eugenicznej sterylizacji*, w: *WMP* Nr 4/1937, s. 30-33; H.P., *Sterylizacja a prawo karne*, w: *Arch. Krym.*, T.I, z. 1/1933, s. 143-145; L. L(i c h t s z a j n), *Skandynawskie ustawy o sterylizacji i kastracji*, w: *GSW* Nr 20/1936, s. 315-317; M. K u l e s z a, *Prawo o sterylizacji i kastracji w Danii*, w: *WMP* Nr 2/1936, s. 21-23; H. Ż ó ł t o w s k i, *i.w.*, s. 141-151; G. W i r s z u b s k i, *Ubezplodnienie przymusowe...*, s. 131; E. S t o ł y h w o w a, *Polityka ludnościowa jakościowa (eugenika)*, w: *Enc. Nauk Polit.*, T. III, z. 5/1938, s. 806-807; A. N o w o s i e l s k i, *Problem sterylizacji*, w: *C. S.* Nr 5/1935, s. 273 i n; W. G r z y w o - D ą b r o w s k i, *Sterylizacja i kastracja z punktu widzenia lekarskiego, eugenicznego i prawnego*, w: *Zdrowie Publiczne* Nr 3/1936, s. 198 i n; *tenże*, *Zagadnienie obezplodnienia*, w: *Pr. i Op. Społ.* Nr 4/1935, s.545 i n; *tenże*, *Sterylizacja i kastracja z punktu widzenia higieny rasy, prawa i medycyny*, w: *Trzeźwość* Nr 33/1937, s. 78 i n; *tenże*, *Zagadnienie sterylizacji*, Warszawa 1934, s. 4 i n.

<sup>40</sup> Wspomnijmy tylko o memoriale dra. med. Boetersa z Saksonii z 1924 r. (tzw. *Lex Zwickau*), o projekcie prawa karnego z 1927 r., który w § 244 przewidywał możliwość pozbawienia płodności ze względów eugnicznych, o procesach sterylizacyjnych (zwl. drugi sławny proces sterylizacyjny w Grazu), o istnieniu instytucji naukowych zajmujących się eugeniką, dziedzicznością, higieną rasową, polityką ludnościową itd., które to problemy znajdowały też swoje odzwierciedlenie w postaci odrębnych rozdziałów w pracach ogólnomedycznych. Społeczeństwo niemieckie było więc do sterylizacji w pewnym stopniu przygotowane. Projekt ustawy sterylizacyjnej z 1932 r. wykluczał wszelki przymus. Niezwłocznie po zawarciu przez III Rzeszę Konkordatu ze Stolicą Apostolską wprowadzono w ostatniej chwili zasadę przymusu do ustawy sterylizacyjnej. Biskupi katolicycy w Niemczech zaprotestowali przeciwko ustawie, a gdy weszła ona w życie episkopat niemiecki zabronił wiernym stawiania dobrowolnych wniosków o sterylizację; zob. W. G r z y w o - D ą b r o w s k i, *Zagadnienie sterylizacji*, s. 1-2; Wl. M i k u ł o w s k i, *O zagadnieniu niemieckiej ustawy sterylizacyjnej*, Warszawa 1936, s.13; W. L u n i e w s k i, *Prawo niemieckie o zapobieganiu potomstwu, obciążonemu chorobami dziedzicznymi*, Warszawa 1936, s. 3-4; St. D ą b r o w s k i, *Eugenika ze stanowiska katolickiego*, Poznań (1935), s. 40 (w przypisie) i 43.

Kongres rezolucji aprobującej stanowisko niemieckie, w przedmiocie przymusowej sterylizacji i kastracji<sup>41</sup>. Ruch eugeniczny w Polsce nie znajdował się w zbyt dogodnym położeniu, ze względu na opór środowisk katolickich. Niemniej efektem jego istnienia był opracowany w 1934 r. przez Sekcję Prawno-Społeczną Polskiego Towarzystwa Eugenicznego<sup>42</sup> pod patronatem prezesa dra med. Leona Wernica projekt ustawy eugenicznej, który przewidywał przymusową sterylizację w wypadkach ciężkich chorób psychicznych lub fizycznych uważanych za dziedziczne, ciężkiego zбочenia seksualnego oraz ciężkiego alkoholizmu. Mimo że projekt został w 1935 r. przez Sejm odrzucony, prace nad nim trwały nadal w Państwowej Naczelnej Radzie Zdrowia<sup>43</sup>. Sterylizacja — jak widzimy — stanowiła

<sup>41</sup> Przeciwnicy sterylizacji i kastracji, w tym cała delegacja polska (Potulicki, Pospieszalski, Śliwowski, Wiewiórska, Wolter, Glaser), złożyli *votum separatum*. Rezolucję uchwalono w zasadzie głosami przedstawicieli Trzeciej Rzeszy. Starania niemieckie poparła delegacja czeska. Zdaniem J.Wł. Śliwowskiego gdyby chodziło tylko o sterylizację dobrowolną rezolucja niewątpliwie przeszłaby bez oporów; por. bliżej, S. G l a s e r, *XI Międzynarodowy Kongres Karny i Penitencjarny*, w: *GŚW* Nr 36/1935, s.477-480; tenże, *Aktualne zagadnienia na Kongresie Karnym w Berlinie*, w: *Gl.S.* Nr 10/1935, s.689-696; J. S z p e r, *XI Kongres Karny i Penitencjarny w Berlinie* (Wywiad z p.sędzią Jerzym Wł.Śliwowskim, sekretarzem Sekcji I-ej Kongresu), w: *WMP* Nr 1/1935, s.24-26; J.Wł.Ś l i w o s k i, *Kwestia sterylizacji i kastracji na kongresie karnym i penitencjarnym w Berlinie*, w: *Czas. Sąd.-Lek.* Nr 1/1936, s. 60-67; tenże, *XI Kongres Karny i Penitencjarny*, Warszawa 1936; Z. R e i c h, *Kongres penitencjarny w państwie swastyki*, w: *Gl. Pr.* Nr 7-8/1935, s. 460-467; *Zagadnienie sterylizacji w świetle prawa jako sposób walki z przestępczością. Kongres Penitencjarny we Frankfurcie i Berlinie*, w: *GaiPP* Nr 23/1935, s. 740.

<sup>42</sup> Ruch eugeniczny na ziemiach polskich narodził się jeszcze w okresie zaborów, na początku XX w. Kontynuacją powstałych wtedy organizacji było utworzone w 1918 r. Towarzystwo do Walki ze Zwyrrodnieniem Rasy, które w r. 1923 przekształcono w Polskie Towarzystwo Eugeniczne i Walki z chorobami Zwyrrodniającymi. Twórcą i prezesem Rady Głównej Towarzystwa był L.Wernic. Funkcję przewodniczącego Sekcji Prawno-Społecznej sprawował przez wiele lat sędzia SN, redaktor naczelny *Głosu Sądownictwa* Kazimierz Fleszyński; zob. E.S t o l y h w o w a, *o.c.*, s. 810-812; patrz też informacje zawarte w poszczególnych numerach pisma *Zagadnienia Rasy.Organ Polskiego Towarzystwa Eugenicznego i Eugenika Polska* oraz *Biuletyn Eugeniczny*.

<sup>43</sup> Zob. L.W e r n i c, *O ustawach eugenicznych w Polsce*, w: *Zag. Rasy* Nr 1-2/1935, s. 45-70 (tu projekt ustawy eugenicznej wraz z motywami do poszczególnych jej części); tenże, *Uzupełnienia i poprawki do ustaw eugenicznych w Polsce*, w: *Zag. Rasy* Nr 3-4/1935, s. 237-242; tenże, *O konieczności wprowadzenia ustaw eugenicznych w Polsce* w: *Eugenika Polska* Nr 1/1938, s. 3-21; zob. także m.in. Wł. W o l t e r, *Uwagi prawnicze do polskiego projektu ustawy eugenicznej*, Warszawa 1936; W.L u n i e w s k i, *Zagadnienie pozbawienia płodności w polskim projekcie ustawy eugenicznej*, w: *Warsz. Czasop. Lek.* Nr 42/1935, s. 805-806, J.N e l k e n, *Głosy krytyczne z dziedziny zagadnień eugeniki współczesnej*, Warszawa 1936; St. K. P i e n k o w s k i, *Uwagi ogólne biologiczno-lekarskie w sprawie nowego projektu „Ustawy eugenicznej”*, b.m.w, 1936; St. D a b r o w s k i, *Eugenika*, s. 48-50; patrz też, St. D a b r o w s k i, J. O k i n c z y c, J. D u h a m e l, *Medycyna wobec Państwa totalnego* (Poznań 1937). Warto wspomnieć, że dzisiejsza najnowsza nasza literatura nie podjęła jeszcze próby odtworzenia losów projektu. J.Nelken nawiasem tylko wspomina w tej materii, że projekt ustawy eugenicznej z lat 30-tych pod wpływem krytyki nie został uchwalony; nadmienia też o dyskusjach nad wprowadzeniem sterylizacji jako środka kryminologicznego; J. N e l k e n, *Z dziejów kryminologii w okresie międzywojennym (Polskie Towarzystwo Kryminologiczne, 1921-1938)*, w: *PiP* z. 4/1983, s.91; tenże, *Endogenne czynniki*

w owym czasie szerszy problem, toteż ustawę niemiecką traktowano tylko jako najbardziej radykalne i konsekwentne urzeczywistnienie postulatów eugeniki. W dyskusji nad sterylizacją brali udział zazwyczaj albo zdecydowani jej zwolennicy albo przeciwnicy. Przyjąć można, że ich ogólne uwagi obejmowały również wspomnianą niemal zawsze wyraźnie ustawę niemiecką. Pewna poprawka jest tu tylko konieczna, gdy chodzi o osoby skupione wokół Polskiego Towarzystwa Eugenicznego. Ci bowiem akceptując przymusową sterylizację ze względów eugenicznych, zawsze bardzo wyraźnie krytykowali rasistowskie założenia wspomnianej ustawy<sup>44</sup>. Dla pełniejszego oddania argumentów obu stron sporu warto tu chyba nieco poszerzyć pole obserwacji i poza prawniczymi uwzględnić także prace biologiczno-medyczne oraz literaturę rozpatrującą problem z punktu widzenia zasad etyki.

Przeciwnko sterylizacji przemawiała przede wszystkim niemożność naukowego uzasadnienia jej celowości. Genetyka nie potrafiła jak dotąd wykazać, że istnieje bezpośrednio i absolutnie pewne dziedziczenie anormalnych cech rodziców przez dzieci. Z taką pewnością mamy do czynienia zaledwie w niewielkiej liczbie przypadków. U tzw. heterozygotów o ustępującym typie dziedziczenia, załątek wady dziedzicznej może się wcale nie ujawnić, ale połączenie genów pozornie zdrowych rodziców prowadzi niekiedy do przekazania wady potomstwu. W okresie panowania hitleryzmu nosicielami takich utajonych cech była w Rzeszy połowa ludności kraju<sup>45</sup>. Gdy uwzględnić jeszcze zjawisko mutacji genów, polegające na samorzutnym wytworzeniu bez uchwytnych przyczyn innego genotypu, który to już dziedziczy się w dalszych pokoleniach jako utrwalona cecha, wyjdzie w pełni na jaw beznadziejność walki na tej drodze z ujemnymi właściwościami osobników. Oznaczałoby to bowiem eliminowanie nie przyczyn a skutków, czyli walkę z chorymi a nie z chorobą, zwłaszcza że wada ujawnia się na ogół dosyć późno, gdy wchodzące tu w grę jednostki posiadają już potomstwo. Znane jest poza tym zjawisko dziedzicznego odciążenia i samoistnego wyplenienia psychozy, a dziedziczność nie stanowi wyłącznej, czy nawet najważniejszej przyczyny powstawania upośledzeń. Problemy mnoży i to, że nie zawsze ojciec w znaczeniu prawa jest ojcem biologicznym. Niecelowość i nieskuteczność sterylizacji wzmacniają również inne argumenty. Brak pewności co do praw dziedziczenia powoduje, że nie można sprecyzować obciążeń, które stanowiłyby dostateczne ze względów eugenicznych wskazania do sterylizacji. Dziedziczne i nieuleczalne

---

*przestępczości w świetle polskiej myśli kryminologicznej okresu międzywojennego*, w: *PiP* z. 9/1984, s. 92-93.

<sup>44</sup> Np. W. Werenic gdy chodzi o ustawodawstwo sterylizacyjne Trzeciej Rzeszy ograniczał się do opisu posunięć i poglądów niemieckich i stwierdzał, że na wynik tak kolosalnego eksperymentu trzeba poczekać (W. W e r n i c, *O ustawach eugenicznych...*, s. 55-59, 60, 64, 65 i n.). Wyraźnie jednak uznawał rasizm za pojęcie „bałamutne” i „nienaukowe” (W. W e r n i c, *O konieczności...*, s. 20-21, 15). Z tych to względów oficjalny organ Towarzystwa *Zagadnienia Rasy* przemianowano w 1937 r. na *Eugenika Polska*.

<sup>45</sup> Wg obliczeń Verschnera w 1934 r. na 60 mln ludności Niemiec i 1.400.000 chorych, których można by sterylizować, ilość pozornie zdrowych nosicieli wynosiła 30.756.000 osób. Gdyby zatem chcieć zmniejszyć liczbę chorych z 0,04% na 0,01%, czyli czterokrotnie, trzeba by przeprowadzić kompletną sterylizację chorych w 50 pokoleniach, a więc w przeciągu 1250 lat;

dzisiaj schorzenia jutro takowymi już zresztą być nie muszą. Nie wiadomo więc kogo poddać sterylizacji, kogo zaś od niej zwolnić. Zważyć trzeba i na to, że medycyna jakże często narażona jest na pomyłki. Patrząc z drugiej strony: upośledzeni wykazują często właściwości kompensujące ewentualne niedomogi psychiczne, a okresową psychozą dotknięci przecież byli wybitni ludzie <sup>46</sup>.

Do argumentów biologiczno — medycznych dochodziły argumenty moralne i społeczno — humanitarne oraz prawne. Twierdzono — z pozycji katolickiej etyki — że człowiek nie ma absolutnego prawa panowania nad życiem i integralnością ciała, tak gdy chodzi o siebie jak i innych, bo jest jedynie tegoż ciała użytkownikiem. Armia sterylizowanych, dodawano dalej, otrzymuje osobne piętno społeczne. Sterylizacja nie zapobiega zjawianiu się osób upośledzonych, powiększa natomiast liczbę wykołajeńców — alkoholików, zbrodniarzy, rozpustników, zdyskwalifikowanych kościelnie do zawarcia związku małżeńskiego. Ludzie ci będą mieli żal do społeczeństwa. Nie są także bez znaczenia skutki braku szacunku dla kielkującego życia: wkrótce zaczną się zabijać ulomne dzieci i niedołączonych starców. Zastanawiać musi możliwość nadużyć przy stawianiu dobrowolnych wniosków o sterylizację występująca wówczas, gdy motywacją jest tu wyłącznie chęć uzyskania swobody seksualnej. Z prawnego punktu widzenia uderzało przede wszystkim niesłychane pogwałcenie dóbr osobistych jednostki, wkraczanie nie tylko w jej życie, ale i w ciało. Wprowadzony w Niemczech obowiązek donoszenia odpowiednim

---

zob., E. S t o ł y h w o w a, o.c., s. 808; H. H i r s z w e l d o w a, *Prawa dziedziczności w zastosowaniu do medycyny z uwzględnieniem ustawy sterylizacyjnej*, Warszawa 1936, s. 61-62.

<sup>46</sup> Gdy wspomniano konkretnie o ustawie niemieckiej zarzucano jej zwolennikom, że traktowali oni jako synonimy higienę społeczną, higienę rasową i eugenikę i bagatelizowali nieprzewidywalne trudności przenoszenia praw genetycznych świata roślinno-zwierzęcego na rodzaj ludzki. Prawodawstwo wiązało w jedno pojęcia dziedziczności prostej, ukrytej, atawistycznej, ubocznej, skrzyżowanej, wielopostaciowej itd. Skumulowało ono wiele psychoz, gdy poszczególnym postaciom zapewne właściwe są odmienne prawa dziedziczności. Z przeoczenia czy rozmyślnie pominięto tam wiele ciężkich chorób, które mogły być przekazywane dziedzicznie. Słabą stroną ustawy niemieckiej stanowiło również to, że nie podlegały sterylizacji egzogenne osłabienia intelektu; zob. I. Ś w i r s k i, *Eugenika a moralność*, Włocławek 1933, s. 6 i n., 15; *tenże Zagadnienie sterylizacji*, s. 8; S. P o d o l e Ń s k i, *Ustawa sterylizacyjna w Niemczech*, w: *Prz. Powsz.* T.201 Nr 601/1934, s. 62 i n.; St. D ą b r o w s k i, *Eugenika ze stanowiska katolickiego*, s. 42-43; S. H u r w i c z, *Prolegomena do wszelkiej ustawy sterylizacyjnej*, w: *Wiadomości Prawnicze* Nr 2/1934, s. 54-55; H. H i g i e r, *W sprawie walki eugenicznej z rozrodem osobników małowartościowych*, Warszawa 1936, s. 1-8, 11, 13, 15-17; A. W i r s z u b s k i, *Przymus sterylizacji w Niemczech pod względem psychiatrycznym*, w: *Nowiny Psychiatryczne* z. 1-2/1934, s. 247-249; S. P i e Ń k o w s k i, *Uwagi ogólne...*, s. 32; J. N e l k e n, *Głosy krytyczne...*, s. 1 i n.; Wł. M i k u ł o w s k i, o.c., s. 3 i n.; S. C h r z ą s z c z e w s k i, *Problem sterylizacji w świetle ustawy niemieckiej*, Lwów 1935, s. 4; H. Ż ó ł t o w s k i, *Obezplodnienie...*, s. 141; E. S t o ł y h w o w a, o.c., s. 808; H. H i r s z w e l d o w a, *Prawa dziedziczności...*, s. 1 i n.; *też*, *Z zagadnień dziedziczności i eugeniki*, Warszawa 1937, s. 59 i n.; L. R a b i n o w i c z, *Zagadnienie sterylizacji*, w: *Prz. Więż.* Pol. Nr 1/1934, s. 3.

instancjom urzędowym o przypadkach podpadających pod ustawę sterylizacyjną<sup>47</sup> potraktowano jako złamanie tajemnicy lekarskiej<sup>48</sup>.

Argumenty te nie przekonywały zwolenników przymusowej sterylizacji. Wskazywali oni, że jeśli sterylizacja zawiązków dziedzicznych cech niepożądanych nie usunie całkowicie, to przynajmniej znacznie zmniejszy procent występowania mało wartościowych elementów. Brak ingerencji przy założeniu istnienia mutacji genów byłby w świetle tej opinii, nawet niebezpieczny. Sterylizacja stawała się stanem wyższej konieczności ze względu na większą niż u osób zdrowych rozrodczość tychże osobników. Koszty i wydatki ponoszone w tym zakresie przez państwo przybierały — według przeprowadzonych szacunków — poważne rozmiary. Kto nie może dzieci wychowywać i utrzymywać, twierdzili wreszcie zwolennicy sterylizacji, nie powinien ich mieć. Rzekome dobra osobiste kojarzyły im się z egoizmem jednostki i bezmyślnością, jak też brakiem odpowiedzialności społeczeństwa<sup>49</sup>.

Sterylicacja — ma swój aspekt publicznoprawny, jako że pozbawienie zdolności płodzenia stanowi w cywilizowanych ustawodawstwach przestępstwo (por. § 224 niemieckiego kodeksu karnego z 15 05 1871) i prywatnoprawny, gdyż zdolność płodzenia należy do dóbr osobistych jednostki. Dla nas wymieniony na drugim miejscu aspekt jest podstawowy, stąd umieszczamy sprawę sterylizacji w tym rozdziale. Zaznaczyć jednak trzeba, że w zebranych materiałach wątek ten wcale nie wysuwa się na pierwszy plan. Jedynie S. Gołąb potraktował problem przede wszystkim od tej strony<sup>50</sup>. Inni prawnicy piszący o sterylizacji w ogóle, czy też o ustawie niemieckiej<sup>51</sup> kładli nacisk na różne momenty. Tak np. ppłk. audytor w dr Stanisław Al bert popierał, a nawet utożsamiał się z hitlerowskim

<sup>47</sup> Obowiązek taki wprowadzał art .3 pkt b pierwszego rozporządzenia wykonawczego z 5 grudnia 1933 do ustawy sterylizacyjnej (*Verordnung zur Ausführung Gesetzes zur Verhütung erbkranken Nachwuchses*. Vom 5. December 1933), *RGBl I*, s. 1021.

<sup>48</sup> Por. I. Ś w i r s k i, *Zagadnienie sterylizacji*, s. 14 i n., 17; *tenże*, *Eugenika a moralność*, s. 14; St. P o d o l e Ń s k i, *o.c.*, s. 62; A. P a s t w a, *Sterylicacja a prawo moralne*, *Pelplin 1934*, s. 9; Wl. M i k u ł o w s k i, *o.c.*, s. 26.

<sup>49</sup> Por. E. S t o ł y h w o w a, *o.c.*, s. 808; H. Ż ó ł t o w s k i *o.c.*, s. 140,141; St. A l b e r t, *Kwestia sterylizacji i jej znaczenie społeczne na tle niemieckiej ustawy karnej z dnia 14 lipca 1933*, w: *Wojsk. Prz. Prawn.* z. 3/1937, s. 231-243.

<sup>50</sup> S. G o ł a b, *Rodzina i własność*, w: *GSW* Nr 1/1934, s. 5: „Są to przecież daleko idące wkroczenia w sferę, w którą w zasadzie nikt wkraczać nie powinien, wkroczenia w znacznej części bezlitosne i brutalne”, por. *tenże*, *Prądy...*, s. 30.

<sup>51</sup> Oprócz wskazanych już opracowań o ustawie hitlerowskiej zob. jeszcze, Cz. R a w s k i, *Niemieckie prawo o sterylizacji*, w: *WNP* Nr 3/1935, s. 24-25; T. R o z w o d a, *Krytyczne uwagi o sterylizacji i jej znaczeniu społecznym*, w: *Wojsk. Prz. Prawn.* z. 4/1937, s. 337-345; wszystkie 9 przypadków chorób z ustawy niemieckiej z medycznego punktu widzenia omówił dr med. H. H i g i e r, *o.c.*, s. 2-6; zob. też, K a r f i o l., *Krytyczne uwagi do Ustawy Rzeszy Niemieckiej w celu zapobieżenia dziedzicznie choremu potomstwu*, w: *Gazeta Lekarska Śląska Polskiego 1937*; patrz poza tym; L. L (i c h t s z a j n), *Zdolność procesowa osoby sterylizowanej względnie kastrowanej*, w: *GSW* Nr 25/1936, s. 394-395 (przytacza tezy dra Rumpfa z *DJ-Z*, 1936, s. 535-540; chodziło o osoby chore psychicznie); dr R u t k e, *Prawo niemieckie o zabezpieczeniu od dziedzicznie chorego potomstwa i skandynawskie prawa sterylizacyjne (Ze Zjazdu międzynarodowego w sprawach ludnościowych w Berlinie w 1935 r.)*, w: *Zag. Rasy* Nr 2/1936, s. 165-174.

poglądem na sterylizację, przy czym przekonywały go głównie argumenty ekonomiczne<sup>52</sup>. Z kolei pplk. audytor w stanie spoczynku Tadeusz R o z w o d a w polemicznym do wypowiedzi Alberta artykule, przy uwzględnieniu argumentów biologiczno-lekarskich i społeczno-humanitarnych przeciwko ustawie niemieckiej odrzucał sterylizację, bo ostatecznie sprzeczna ona była... z mesjanizmem<sup>53</sup>. Jako wyraz brutalności i szczególnej pewności siebie potraktował hitlerowską ustawę I. C z u m a. Dostrzegł on w niej eksperymentowanie na gruncie biologiczno-lekarskim „z całym materialistycznie pomyślanym zuchwałstwem”<sup>54</sup>. W perspektywie ideałów moralnych i godności człowieka wykazywał niedostateczność i nieodpowiedniość sterylizacji na przykładzie ustawy niemieckiej em. prok. SN Stanisław C z e r w i ń s k i<sup>55</sup>. Umiarkowaną krytykę sterylizacji, głównie jako szukania niewłaściwej drogi ocalenia przeprowadził Henryk Ż ó ł t o w s k i<sup>56</sup>, a związany z Polskim Towarzystwem Eugenicznym Mieczysław L u c i u s atakował w hitlerowskiej ustawie tylko rasizm<sup>57</sup>. Znaleźli się wreszcie i tacy, którzy, jak znany nam już T. O r l e w i c z<sup>58</sup> przyznawali państwu pełne prawo swobodnego ingerowania w „tlumne rzesze” degeneratów. Czasami pozostawiano też temat bez komentarza<sup>59</sup>. Podsumowując, można powiedzieć, że całą dyskusją rządziły do dziś jeszcze chyba niewygasłe emocje.

Prawo osobowe małżeńskie i rodzinne Trzeciej Rzeszy, dosyć mocno zaniedbane także w najnowszej naszej literaturze, wyrażało pewne specyficzne dla ustawodawstwa hitlerowskiego tendencje. Na podstawie ustaw wydanych w latach 1933 — 1936 starał się je zarysować Arkadiusz T o ł k a c z e w<sup>60</sup>. Nie wyszedł on jednak w zasadzie poza opis i interpretację aktów prawnych. Przychylając się do poglądu, że w prawie małżeńskim występują trzy pierwiastki: publiczno-prawny, uczuciowy i religijny, stwierdzał w ustawodawstwie Trzeciej Rzeszy dominację pierwiastka publicznoprawnego<sup>61</sup>. W ustawie sterylizacyjnej eksponował autor ograniczenie wolnego władania ciałem, w prawodawstwie

<sup>52</sup> St. Albert, *o.c.*, s. 231-243.

<sup>53</sup> T. Rozwoda, *o.c.*, s. 337-345.

<sup>54</sup> I. Czuma, *Polityka ludnościowa...*, s. 128-129.

<sup>55</sup> S. Czerniński, *Sterylicacja jako środek walki z przestępczością i uzdrowienia rasy*, w: *GAI PP* nr 5/1934, s. 19-22; *tenże*, *Sterylicacja i kastracja jako środek walki z przestępczością i uzdrowieniem rasy*, w: *Wiadomości Prawnicze* Nr 11/1934, s. 337-340 i Nr 12/1934, s. 379-380; *tenże*, *Zagadnienie sterylizacji w świetle prawa jako środek walki z przestępczością. Kongres penitencjarny we Frankfurcie i Berlinie*, w: *GAI PP* Nr 23/1935, s. 740-744.

<sup>56</sup> H. Żółtowski, *Obezplodnienie...*, s. 140 i *passim*.

<sup>57</sup> M. Lucius, *Zagadnienia rasy a hitleryzm*, Warszawa 1934.

<sup>58</sup> T. Orlewicz, *Problem wyjalowieniowy*, w: *Prawo* Nr 3/1934, s. 72-76, zvl. s. 75-76.

<sup>59</sup> Tak np. L. Krajewski, *Podstawy...*, s. 46-47; E. Fiedler, *Trzecia Rzesza...*, s. 144. Na przedstawieniu argumentów za i przeciwko sterylizacji poprzestawał L. Rabinowicz, *o.c.*, s. 2-4; patrz także, Cz. Rawski, *o.c.*, (jest to opis ustawy niemieckiej pozbawiony komentarza z wyczuwalną jednak między wierszami aprobatą przyjętych rozwiązań prawnych jak i samej sterylizacji).

<sup>60</sup> A. Tołkaczew, *Prawo małżeńskie w narodowo-socjalistycznym ustawodawstwie niemieckim w latach 1933-1936*, w: *Pal.* Nr 5/1937, s. 457-465.

<sup>61</sup> Tamże, s. 458.

o pożyczkach małżeńskich (Ehstandsdarlehen) i w ustawie przeciw nadużyciom przy zawieraniu małżeństw i adopcji<sup>62</sup> — wspieranie rodziny, w ustawodawstwie norymberskim zaś wprowadzenie nierówności rasowych, a specjalnie zakazy zawierania małżeństw, także te, które przewidywała ustawa o ochronie zdrowotności dziedzicznej narodu niemieckiego<sup>63</sup>. Warto wspomnieć, że Tolkaczew zwrócił uwagę na specyficzny charakter orzecznictwa sądów Rzeszy. W tym świetle obraza wodza przez małżonkę stanowiła podstawę do rozwodu, przynależność do rasy żydowskiej uważano za cechę osobistą w myśl § 1933 BGB, a osoba zawierająca związek małżeński popełniała błąd nie wiedząc, że druga strona była Żydem, albo też nie znając znamienych cech rasy żydowskiej<sup>64</sup>. Prawnik nasz przewidywał dalszy rozwój prawa małżeńskiego hitlerowskiej Rzeszy w nakreślonym przez siebie kierunku.

Więcej osobistych refleksji nad niemieckim prawem małżeńskim na tle ustawy z 6 lipca 1938 r. o ujednoczeniu prawa zawierania i rozwiązywania małżeństwa w Austrii i na pozostałym obszarze Rzeszy<sup>65</sup> przynosi artykuł L. H a l b a n a, będący do dzisiaj najobszerniejszym w naszej literaturze opracowaniem ustawy<sup>66</sup>. Badacz ten obrał sobie wskazaną ustawę za przedmiot rozważań z tego względu, że wprowadzała ona nowe pojęcie małżeństwa, odbiegające zarówno od chrześcijańskich, jak i od laicko-liberalnych wzorców, gdyż małżeństwo potraktowano tam nie jako umowę, a instytucję służącą utrzymaniu ciągłości biologicznej narodu. Nie mógł się on oprzeć wrażeniu, że pośpiech z jakim dokonano tak doniosłych zmian warunkowały inne czynniki niż te, które wymieniała ustawa i motywy do niej. Chodziło jego zdaniem o wyparcie po Anschlussie Kościoła z Austrii, co potwierdzać miała natychmiast podjęta akcja likwidacji katolickiej prasy, stowarzyszeń i szkolnictwa oraz tymczasowy w założeniu ustawodawcy charakter samej ustawy. Objęcie nowymi przepisami terytorium Austrii, gdzie obowiązywał przecież Konkordat z 5 czerwca 1933 r., ratyfikowany 1 maja 1934 r., który nawet nie został wypowiedziany, Halban określił jako jaskrawe naruszenie prawa<sup>67</sup>. Opracowanie w większej swojej części zawierało analizę przepisów szczegółowych, w tym oddających chyba najlepiej istotę ustawy przepisów o zniesieniu i rozwiązaniu małżeństwa<sup>68</sup>. Wszystkie one w ujęciu autora stopniowo i coraz dotkliwiej ograniczały wolność osobistą, wywołując obawy nawrotu do

<sup>62</sup> *Gesetz gegen Missbrauche bei Eheschliessung und der Aunahme an Kindes-Staat vom 23 November 1933 - RGBl I*, s. 979.

<sup>63</sup> *Gesetz zum Schutze des Erbgesundheit des deutschen Volkes. 18 Oktober 1935 - RGBl I*, s. 1246.

<sup>64</sup> A. T o l k a c z e w, o.c., s. 465.

<sup>65</sup> *Gesetz zur Vereinheitlichung des Rechts der Eheschliessung und der Ehescheidung im Lande Oesterreich und im übrigen Reichsgebiet - RGBl I*, s. 807; ustawę uzupełniały rozporządzenia wykonawcze.

<sup>66</sup> L. H a l b a n, *Małżeństwo niemieckie. Podług ustawy z 6 lipca 1938*, w: *Prz. Powsz.* Nr 1/1939, s. 37-52 i Nr 2/1939, s. 195-209.

<sup>67</sup> *Tamże*, s. 40-41 i 205. Halban zwalczał głoszoną w Trzeciej Rzeszy teorię, że Konkordat sam przez się upadł na skutek połączenia Austrii z Niemcami (s. 205).

<sup>68</sup> Halban kolejno omawiał przepisy dotyczące: a) przeszkód zawarcia małżeństwa, b) formy jego zawarcia, c) powodów nieważności, d) skutków nieważności, e) zniesienia małżeństwa,



feudalizmu. Nie zrealizowany jeszcze w pełni antyindywidualizm łączył się podobno z postawą antychrześcijańską, a pogarda i lekceważenie Nietzschego dla osób słabych i chorych uzyskały tu sankcję prawną<sup>69</sup>. Ustawa usiłowała nadać prawną formę teoriom o rasie, krwi i ziemi i wspólnocie narodowej, wchłaniającej w zupełności jednostkę. Pojęcie małżeństwa pozbawiono niemal całkowicie pierwiastków idealnych, kazano mu służyć przede wszystkim celom populacyjnym i tworzeniu szczególnie wartościowej rasy. Nie było to zresztą niczym nowym, bo już kiedyś Fryderyk Wielki usiłował bez rezultatu, poprzez dobieranie małżeństw według cech fizycznych wyhodować wartościowe zwłaszcza dla celów wojskowych typy. Halban nie potrafił zrozumieć, jak hodowlane podejście do małżeństwa pogodzić można z głoszoną na każdym kroku godnością i czcią niemieckiego człowieka i niemieckiego narodu<sup>70</sup>.

Ocenę hitlerowskiej reformy — co rozwijał on nieco bliżej — przesądzało w przekonaniu badacza zajmowane stanowisko: katolickie, liberalno - laickie, czy laicko-totalne. Choć niesłuszny wydaje się przeprowadzony przezeń z pozycji katolicyzmu atak na liberalizm, to wnioski końcowe zasługują na przypomnienie. „Niezależnie jednak od tego — pisał on o totalizmie — jaką postać nada dalszym zmianom, możemy już dzisiaj powiedzieć, że realizując swoje założenia obdarzy ludzi bolesnym rozczarowaniem”<sup>71</sup>.

Z prawników omawiających ustawodawstwo małżeńskie Trzeciej Rzeszy<sup>72</sup> wspomnieć jeszcze wypada o adw. Henryku Ś w i ą t k o w s k i m<sup>73</sup>. Mimo iż walory prawne i celowość ustawy małżeńskiej chciał on poddać dopiero definitywnemu osądowi życia, wyraził jednak swój pogląd na sprawę. Ustawa ta wydała mu się jak na warunki niemieckie stosunkowo krótka, jasna i przejrzysta również w aspekcie zamiarów prawodawcy. Zauważył pozytywne jej oddziaływanie w Austrii w związku ze zlikwidowaniem niepewności prawnej odnośnie do małżeństw — prawnie nieważnych — a zawartych na podstawie dyspensy

f) zawarcia nowego małżeństwa w razie, gdy jeden z małżonków uznany został za zmarłego, g) rozwodu, h) specjalnych przepisów dla Austrii.

<sup>69</sup> *Tamże*, s. 203 i wcześniej s. 45 i 200.

<sup>70</sup> *Tamże*, s. 41-42

<sup>71</sup> *Tamże*, s. 209; szerzej s. 207-209.

<sup>72</sup> Zob. Cz. R a w s k i, *Reforma prawa małżeńskiego*, w: *WMP* Nr 5/1936, s. 39-41 (bez komentarza); Cz. G r o c h o ł s k i, *Projekt nowego prawa rozwodowego*, w: *WMP* Nr 8-9/1937, s. 24-26 (brak komentarza); J. S (a s) W (i s ł o c k i), *Nowe prawo małżeńskie w Niemczech*, w: *WMP* Nr 6-8/1938, s. 44 (bez komentarza); W. S z u ł c, *Sprawa rozwodów obywateli polskich, zamieszkałych w Niemczech*, (rec. z pracy Th. Süssa, w: *Z d A f D R*, z. 18/1937, s. 558-561), w: *Prawo* Nr 3-4/1937, s. 101-102, L. L (i c h t s z a j n), *Czy sądy niemieckie mogą orzekać rozwody dla obywateli polskich w Niemczech* (rec. z pracy Th. Süssa jak powyżej) w *GSW* Nr 43/1937, s. 591-592 (tutaj także powołanie na art. F. Zolla w: *Zeit. f. ausl. u. int. Pr.* 1934) *Rozwody obywateli polskich w Niemczech* (rec. z art. Massfeller, w: *Juristische Wochenschrift* Nr 11/1938, s. 640 i n.), w: *GSW* Nr 47/1938, s. 673-675; L., *Z piekła małżeństw rasowo mieszanych w Trzeciej Rzeszy*, w: *Gł. Prawa* Nr 9/1933, s. 553-555 (przedruk art. o rozwodach małżeństw mieszanych z *Juristische Wochenschrift* Nr 37/1933; ostra krytyka całego numeru); prawa eugeniczno-rasowe dotyczące małżeństw omówił I. C z u m a, *Polityka...*, s. 124 i n.

<sup>73</sup> H. Ś w i ą t k o w s k i, *Prawo małżeńskie i rozwodowe Rzeszy*, w: *Gł.S.* Nr 5/1939, s. 326-330.

kościelnej od przeszkody poprzedniego małżeństwa, zazwyczaj w wypadku niespełnienia tegoż. Takie „rytualne” małżeństwa, szacowane na ok 50.000 mogły dotąd uregulować swoje położenie, bądź też następowało to *ex lege*. Ostatecznie Świątkowski zapewniał, że ustawodawca Trzeciej Rzeszy uczynił „pozytywny krok” w dziedzinie unifikacji jednej z najważniejszych części prawa prywatnego, tj. w prawie małżeńskim, które podniesiono do rangi prawa publicznego. Pozostawiając na boku pewne cechy ustawy wynikające z hitlerowskiej ideologii, uznał ją w głównych przepisach za życiowo i społecznie celową i uzasadnioną. Rozgardiasz prawny istniejący w tej materii w Polsce, skłonił go do wyrażenia uczucia zazdrości wobec powodzenia jakie w tak krótkim czasie osiągnął ustawodawca niemiecki, co u nas byłoby zgoła niemożliwe <sup>74</sup>.

Jak widzimy Halban i Świątkowski postrzegali hitlerowską reformę zupełnie inaczej. O ile pierwszy z nich nadmiernie pesymistycznie traktował ją jako wytwór kryzysu całej odrzucającej chrześcijaństwo laickiej kultury, o tyle drugi zbyt optymistycznie eksponował tylko pozytywne jej cechy.

## 2. Prawo rzeczowe i spadkowe

Niewiele jest instytucji prawnych o takiej tradycji i takiej randze jak prawo własności. Państwo narodowosocjalistyczne, tak jak każdy inny system, staralo się w związku z tym nadać mu pożądaną przez siebie postać. Stanowisko narodowych socjalistów w kwestii własności wyrażała literatura polityczna i prawnicza oraz ustawodawstwo, specjalnie zaś tzw. prawo chłopskie. Ogólnie biorąc, mimo ograniczeń, utrzymywano prawo własności, przestano je jednak traktować indywidualistycznie. Tymi też aspektami zajęli się nasi międzywojenni prawnicy. Poza zasięgiem ich zainteresowań pozostawała natomiast praktyka, zwłaszcza — co w jakimś stopniu można już było zauważyć — na odcinku zaboru mienia, gdzie instytucjonalne gwarancje prawa własności łamano brutalnie i bez zahamowań.

Gros zebranych przez nas omówień i komentarzy dotyczyło własności chłopskiej, o własności w ogóle, wypowiadali się obserwatorzy zazwyczaj tylko zdawkowo. Cenne na tym tle są uwagi S. Gołąba. Ukazywał on zamach na prawo własności w szerszej perspektywie totalizmu, tj. w ustroju sowieckim, faszystowskim i hitlerowskim <sup>75</sup>. Przytaczał on także poglądy Hitlera na własność wygłoszone na jednym ze zjazdów partyjnych w Norymbberdze (1 - 4 września 1933 r.). Tenże traktował własność jako moc (Macht, Herrschaft, Haben) w dziedzinie ekonomicznej, na podobieństwo mocy państwowej w dziedzinie politycznej. Dokonane przezeń zróżnicowanie, stopniowanie własności ze względu na

---

<sup>74</sup> *Tamże*, s. 329-330. Świątkowski podkreślał poza tym wpływ ideologii n.s. na ustawę, co wyrażało się zwłaszcza w nowym ujęciu istoty małżeństwa, które nie było już cywilno-prawną umową, czy zwykłym sakramentem, ale doniosłym aktem państwowym (s. 326). Informował też, że prawo to rozciągnięto na obszar WMG, który faktycznie stawał się jakby częścią składową obszaru prawnego Rzeszy (s. 330).

<sup>75</sup> S. G o ł ą b, *Rodzina i własność*, s. 28-35; *tenże*, *Prądy...*, s. 26-28.

różnorodność ras i świadczeń, uznał przy tym Gołąb za niejasne <sup>76</sup>. Przeprowadził wreszcie nasz uczone polemikę z tezami hitlerowskiej doktryny prawa.

„Jeżeli prawnik mówi o własności prywatnej — tłumaczył on — to zachowanie odpowiedniej miary zaleca się tu bardziej jeszcze niż przy innych tematach. Dobro społeczne, w rozumnym ustroju, nie powinno być tak zachłanne, aby niszczyć bezwzględnie to najszerze z praw rzeczowych tam, gdzie ono zostało legalnie nabyte środkami, pochodzącymi z uczciwej pracy człowieka. Zresztą ograniczenie, a nawet zupełne odjęcie tego prawa ze względów publicznych nie jest, jak wiemy, niczym nowym i praktykowane było od dawna” <sup>77</sup>. Z o wiele ostrzejszymi atakami niż wyłączne używanie rzeczy przez właściciela — czytamy dalej — spotkało się uprawnienie do postępowania z rzeczą w dowolny sposób, do jej pozostawiania odlogiem, a nawet zniszczenia. Też dowolności co do korzystania czy nie korzystania z rzeczy nie akceptuje nauka Kościola, uznająca właściciela jedynie za administratora powierzonego mu dobra, którym ma on władać w interesie bliźnich. Nauka ta bardzo wyraźnie wyprzedziła przeciw teorii socjalistyczne i komunistyczne podważające prawo własności. Dziś powtarza się ją w zmienionej formie, sprowadzając własność z prawa podmiotowego do funkcji społecznej, gdzie istnieje sankcja odebrania posiadaczowi ochrony prawnej, gdyby poniechał obowiązku służenia dobru zbiorowości. Tu więc należy szukać źródeł rozwiązań ustawodawczych zakładających, że własność zobowiązuje, że jej używanie służyć ma wspólnemu dobru, czy też, że używanie ziemi to obowiązek posiadacza wobec społeczeństwa i że nie może ona być przedmiotem nieograniczonego obrotu. Bezcelowo zatem Lange wspomina o „bezgranicznym pojęciu własności” u Windscheida. I jeśli uznaje on istnienie własności ziemi, twierdząc, że jej posiadacz nie musi spełniać tylko funkcji zarządcy cudzego mienia, nie powinien jednocześnie głosić, iż ziemia nie może stanowić obiektu władzy (Herrschaftsobjekt) poszczególnych obywateli, którzy są wyłącznie powiernikami ogółu. Idea nałożenia na właściciela przez prawo własności obowiązków społecznych jest modna, aczkolwiek „arcydawna”. Z przyjęcia jej wynika wprawdzie, iż właściciel nie powinien nadużywać swoich uprawnień, tj. np. pozostawiać odlogiem uprawnej ziemi, lub nie wynajmować względnie nie korzystać z budynku tam, gdzie występuje dotkliwy brak mieszkań — ale nie

---

<sup>76</sup> „Eigentum ist Macht, Herrschaft, Haben im ökonomischen Bereich. Staatsmacht dasselbe im politischen Bereich... wen man differenziertes Eigentum anerkennt, statt öden, gleichmachenden Kommunismus, dann muss man auch bei der politischen Machtverteilung Unterschiede... anerkennen”. To stopniowanie czy zróżnicowanie własności — komentował Gołąb — łączy się u Hitlera z różnorodnością ras i świadczeń: „Die primitive Fähigkeit der einen Rasse schafft von vornherein andere Werte, als die höher entwickelte oder anders geartete des Lebenspartners. Damit aber wird die Verwaltung einer Aufteilung verfallen, die von der Berücksichtigung der Leistung ausgeht. Das heisst m.a. Worten: das Geschaffene wird als Eigentum in dem Masse wieder verwaltet als es entstand, Der Gedanke de Privateigentums ist daher unzertrennlich verbunden mit der ueberzeugung einer verschiedenartigen Leistungsfähigkeit der Menschen u. damit wieder mit der Verschiedenartigkeit und - wertigkeit der Menschen selbst”; S. G o ł a b, *Rodzina i własność*, s. 35-36 (przypis 38); por. *tenże*, *Prądy...*, s. 25.

<sup>77</sup> S. G o ł a b, *Prądy...*, s. 25

wynika stąd wcale, iż winien on zawsze osobiście ziemię uprawiać albo administrować nieruchomością miejską. W konsekwencji, że ustawodawca ma prawo właściciela, który tego nie czyni, pozbawić własności, gdyż „nie jest on wart ziemi”<sup>78</sup>.

O nowych kryteriach prawa własności w hitlerowskim państwie informował w sprawozdaniu z niemieckiej literatury cywilistycznej adw. L. L i c h t s z a j n<sup>79</sup>. Nie wnikając w szczegóły powiedzmy, że za pierwszą przesłankę przy konstruowaniu nowego prawa własności uchodziła w tym świetle zasada prymatu interesu ogółu nad interesem indywidualnym, bowiem za winę liberalizmu narodowi socjaliści uznawali to, że nadawał on jednostce więcej praw do dysponowania rzeczą niż społeczeństwu. Za drugą przesłankę — jak nam to Lichtszajn przekazywał — przyjęto to, by prawo własności opierało się na praktyce rodzimej, niemieckiej i odpowiadało aktualnym potrzebom narodu. Korzystanie z prawa własności winno się odbywać w granicach określonych przez cel kolektywnie wytknięty w danym okresie. Trzecią przesłankę miało stanowić ograniczenie samego prawa własności, a więc jego zakresu i rozpiętości, poprzez ustalenie linii demarkacyjnej pomiędzy interesami jednostki a interesami ogółu. Lichtszajn podkreślał, że zastanawiano się czy ustawa o wywłaszczeniu mogła uczynić zadość tym wymaganiom. Wspominał o nowej koncepcji wywłaszczenia, jako aktu całego narodu, które nie było już zasadą wyjątkową. U podstaw wywłaszczenia należało według prawników niemieckich położyć zgoła inne kryteria; powinno ono posiadać równorzędny, a w przyszłości nadrzędny charakter nad prawem własności prywatnej jednostki. Z tym szło w parze znaczne rozszerzenie zakresu wywłaszczenia. W sposób szczególny — jak wskazywał Lichtszajn — zamierzano też uregulować prawo gruntowe. Właściciel w przyszłości nie musiał dysponować prawem swobodnego rozporządzania swoją własnością. Wszelkie wykonywanie tegoż prawa stawałoby się nieważne w wypadku niezgodności z celami i interesami wspólnoty. Zdaniem Lichtszajna trendy te pochodziły z doktryn socjalistycznych, a oznaczały przesunięcie punktu ciężkości z subiektywnych praw jednostki na wartościowanie według celów ogółu<sup>80</sup>.

Jak już wiemy, nowe trendy hitlerowskiej cywilistyki najlepiej w omawianym zakresie wyrażało prawo gruntowe. Tu zagadnieniu własności<sup>81</sup> nadano specyficzną rangę i znaczenie. Wydzwignięte zostały teorie wnoszące do pojęcia własności ziemi pierwiastek niematerialny, ujmujące ją nie tylko w kategoriach gospodarczych, ale także jako wartość moralną i psychologiczną, przy jednoczesnym odejściu od indywidualistycznych wskazań prawa rzymskiego<sup>82</sup>. Ziemia nie mogła stanowić towaru, władanie nią należało centralnie

<sup>78</sup> *Tamże*, s. 25-26. O własności ziemi bliżej w dalszej części rozdziału.

<sup>79</sup> L. L(i c h t s z a j n), *Nowe kryteria prawa własności w Niemczech*, w: *GSW* nr 8/1938, s. 121-122 i *GSW* Nr 9/1938, s. 137-138. Sprawozdanie opierało się głównie na pracach W. Schönfelda, M. Busse, Eichlera, J. W. Hedemanna i F. Schlegelbergera.

<sup>80</sup> *Tamże*, s. 138.

<sup>81</sup> N. t. własności patrz również Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s. 21; E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza...*, s. 88-89 (pojęcie własności i wywłaszczenie). “Nie legalne nabycie, lecz prawowite użycie decyduje o własności” (s. 88).

<sup>82</sup> Hedemann z satysfakcją przypominał tych dziewiętnastowiecznych prawników, którzy — jak Röder — eksponowali różnice między rzymskim indywidualizmem a niemieckim dążeniem do powiązania dobra jednostki i zbiorowości, praw z obowiązkami, prawa z moralnością; wskazywali, iż prawowita własność pochodzi od Boga, a więc zarazem uprawnia i zobowiązuje

reglamentować, a kwestie gospodarcze miały być podporządkowane wyższemu celom. Do własności ziemi narodowi socjaliści zamierzali dopuścić wyłącznie kategorię Volksgenossen, eliminując tym samym obce i nienawistne elementy. Nieprzypadkowo Gołębowski nasunął się tu porównanie z sytuacją peregrynów w starożytnym Rzymie i z pozbawieniem własności ziemi Żydów<sup>83</sup>. Hedemann zastanawiał się nawet nad nawrotem, do odrzuconych dawno przez nowoczesne prawodawstwo teorii własności podzielonej, tj. własności podrzędnej, użytkowej, którą właściciel wykonywałby jedynie jako powiernik, oraz własności zwierzchniej, należącej — to sprawiało mu pewien kłopot — do narodu czy państwa<sup>84</sup>. Ujrzał on w tym nowe pole badań dla dogmatyki, a nawet i filozofii prawa, zdając sobie jednak sprawę z naukowych niejasności. Na ile ten zwrot wstecz wypada wiązać, jak uczynił S. Gołębowski, z dawnym nordyckim prawem, trudno rozstrzygnąć<sup>85</sup>. Początkowo, w programie partyjnym z 1920 r. narodowy socjalizm zakładał możliwość wywłaszczenia bez odszkodowania, co następnie bardzo poważnie ograniczono, choć prawo usunięcia złych gospodarzy, administrujących własnością wbrew zasadzie dobra narodu pozostało nadal.

Już sam wstęp do ustawy o zagrodach dziedzicznych z 29.09.1933 r. sugerował związki z XVII, XVIII i XIX — wieczną tradycją Anerbenrechtu<sup>86</sup>. Chciano podobno uszanować starą tradycję przechodzenia gospodarstwa w całości na jednego ze spadkobierców (Anerbensitte). Zwyczaj ów, istniejący we wszystkich krajach germańskich, najsilniej zakorzenił się, jak wykazywały badania prowadzone pod kierunkiem Maxa Seringa (1897-1910), tam, gdzie chłopci byli wolnymi właścicielami ziemi<sup>87</sup>. Narodowy socjalizm na ten przygotowany w pewnym stopniu grunt rzucił jeszcze mitologię krwi i ziemi (Blut und Boden Theorie), nakazującą widzieć w chłopstwie nową szlachtę, źródło witalności narodu. Toteż ustawa o zagrodach dziedzicznych, gospodarstwa uznane za takie zagrody (Erbhof) traktowała jako niepodzielne, niepozbywalne i nieobciążalne, a mógł je nabyć tylko chłop (Bauer, nie Landwirt), tj. obywatel niemiecki krwi niemieckiej lub pokrewnej (stammesgleich)

---

(C.A. Schmitt), iż ziemia jest własnością narodową w prywatnym użytkowaniu (F. Naumann), wreszcie, że ma ona zapewnić warunki bytu nie tylko obecnym posiadaczom ale i przyszłym pokoleniom; zob. S. Gołębowski, *Prądy...*, s. 32; zob. także, S. Skwarczyński, «Wytoczne polityki rolnej Trzeciej Rzeszy», w: *Rolnictwo* T. IV, z. 1/1933, s. 18 i 22.

<sup>83</sup> S. Gołębowski, *Prądy...*, s. 34; patrz również *tamże*, s. 35.

<sup>84</sup> Z istnienia własności zwierzchniej państwa najbardziej chyba radykalne konsekwencje wyciągnął J. Willikens (*Nationalsozialistische Agrarpolitik*, 1931), twierdzący, że nie powinny w związku z tym istnieć podatki gruntowe, pozbawiające chłopca dochodów z jego pracy, S. Gołębowski, *Prądy...*, s. 33.

<sup>85</sup> *J. w.*, s. 33 i *tamże* do s. 34 *in princ.*

<sup>86</sup> Anerbenrecht upadł wraz z uwłaszczeniem w Prusach. Literatura przedmiotu, głównie niemieckojęzyczna różnie przedstawiała źródła Anerbenrechtu. Jedni widzieli w nim instytucję starogermańską, inni wywodzili go z feudalizmu, ze wspólnoty włościńskiej, jeszcze inni wymieniali wiele czynników: wpływy panów feudalnych, wpływy ekonomiczne, etnologiczne i inne; por. A. Fiedlerówna, Spadkobranie włościńskie według prawa niemieckiego, szwajcarskiego i projektu polskiego oraz kwestia kredytów dla spraw rodzinnych, cz. I, w: *WMP* Nr 5/1939, s. 21.

<sup>87</sup> Zob. bliżej, S. Schmitt, *Rewolucja agrarna w Niemczech a reforma rolna w Polsce*, Kraków 1937, s. 8-13; T. Brzeski, *Ziemia i rasa w Trzeciej Rzeszy*, s. 18-19.

i to na dodatek człowiek honorowy (chrbar). Te i inne jeszcze wątki podejmował już program rolny NSDAP z 30 marca 1930 r.<sup>88</sup> Jak dużą wagę przywiązywano do sprawy chłopskiej świadczy powstanie w Trzeciej Rzeszy nowej gałęzi prawa, Bauernrecht — prawa chłopskiego, składającego się z trzech działów: Standesrecht (obowiązki i prawa członków Stanu Żywieli), Bodenrecht (zasady władania ziemią) i Marktrecht (warunki produkcji i wymiany płodów rolnych)<sup>89</sup>.

Trudno mówić o jednolitości podejścia naszych prawników do wzmiankowanej ustawy, aczkolwiek przeważały wypowiedzi w tonie krytycznym. Znany ekonomista i prawnik prof. Tadeusz B r z e s k i uznał powołane przez ustawę fideikomisy chłopskie za niewątpliwą nowość, gdyż zbliżony typ własności istniał dotąd w formie szczątkowej tylko w niektórych częściach Niemiec (tzw. geschlossene Hofgüter w Badenii). W jego przekonaniu nie należało zestawiać teje własności z ograniczeniami obrotu w epoce pańszczyźnianej, gdyż te ostatnie miały zupełnie inny charakter prawny i cel gospodarczy<sup>90</sup>. Znaczenie i charakter hitlerowskiej reformy wyraził on tak: „Zagrody dziedziczne są reformą prawną podobnego typu, jak wielkie reformy uwłaszczeniowe, jak reforma Stolypinowska z r. 1907 w Rosji przedwojennej, jak reformy Rosji Sowieckiej: kiedy reformy uwłaszczeniowe i Stolypinowska prowadziły do indywidualnej własności chłopskiej, reforma sowiecka kasuje własność indywidualną na rzecz kooperatyw i państwa. Do którego rodzaju reform należą zagrody dziedziczne? To pewne, że nie umacniają one własności indywidualnej, lecz przetwarzają ją na coś innego”<sup>91</sup>. W efekcie powstało więc nowe prawo własności. Właściciel — z tytułu tylko — był dziedzicznym użytkownikiem ziemi i mógł jej zostać w określonych warunkach pozbawiony.

Brzeski omówił także ekonomiczne i populacyjne w świetle rasizmu skutki ustawy. Wśród skutków ekonomicznych wymieniał on: pogorszenie intensywności gospodarki wskutek ograniczenia zdolności kredytowej, przeniesienie się zainteresowań chłopca na pomnażanie majątku poza zagrodą, dla zaopatrzenia wykluczonych od spadku potomków, rozmieszczenie zagród dziedzicznych między obszarami małej i wielkiej własności posiadającymi pełną wolność obrotu, które będą prowadziły prawdopodobnie gospodarkę bardziej intensywną niż owe zagrody, utrzymywanie się w związku z tym własności wielkiej podtrzymującej rynek i rozdrabnianie własności małej, jako że małemu właścicielowi powiększanie obszaru groziłoby zaliczeniem do kategorii zagród dziedzicznych, wreszcie przypuszczalny wzrost popytu na małą własność ziemską. Prawnika nasz nie miał wątpliwości, że zagrody dziedziczne służyć miały hodowli rasy germańskiej. Ale czy rzeczywiście sprzyjały one rozwojowi tej rasy? Przecież — tłumaczył on — pozbawienie chłopca troski o utrzymanie się przy ziemi może osłabić w nim energię i przedsiębiorczość, a brak perspektyw

<sup>88</sup> Tłumaczenie programu u E. F i e d l e r a, *Trzecia Rzesza...*, s. 18-22.

<sup>89</sup> Zob. H. Ś w i a t k o w s k i, *Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich*, cz. II, w: *GSW* Nr 2/1938, s. 18; S. S c h m i d t, *Rewolucja...*, s. 3.

<sup>90</sup> Zrealizowano natomiast w pewnej mierze częściowe ograniczenia obrotu propagowane w literaturze niemieckiej XIX w; T. B r z e s k i, *o.c.*, s. 17.

<sup>91</sup> *Tamże*, s. 24-25.

w zakresie wyposażenia potomstwa ograniczy jego ilość, co z kolei zada śmiertelny cios przyszłości rasy. Na koniec badacz wyrażał pogląd, że korzyści z należenia do stanu dziedziców, w którym znalazła oddźwięk idea dynastyczna były wyłącznie honorowe <sup>92</sup>.

Autorka najobszerniejszego z ówczesnych ogólnych opracowań ustawy Wanda Świerzevska <sup>93</sup> najczęściej podkreślała, że właściciel pełnił jedynie funkcję dzierżyciela zagrody, która stanowiła nie własność osobistą a własność rodu. Wprowadzone ograniczenia własności przypominały jej zwłaszcza formy własności rodowej, tzn. ordynacje i fideikomisy i częściowo znane pruskiemu prawu krajowemu zakazy zbywania dziedzicznych zagród <sup>94</sup>. „Zakres swobodnego uznania, pozostawionego organom powołanym do wykonywania ustawy o zagrodach dziedzicznych — wyjaśniała ona omawiając odpowiednie postępowanie sądowe — jest bardzo szeroki. Od sposobu wykonywania ustawy będzie też zależało, czy osiągnie ona zamierzone skutki” <sup>95</sup>. W opinii Świerzewskiej twórcy ustawy zakładali więc, że następne pokolenia przystosują się stopniowo do nowego ustroju, liczyli jednocześnie na poprawę koniunktury gospodarczej w kraju. Gdyby polepszenie w tej sferze nie nastąpiło, ustawa mogłaby — jak czytamy — okazać się bronią obosieczną. Największe trudności powodowało by wchłonięcie przez przemysł, rzemiosło i handel nadwyżek ludności rolniczej pozbawionej warsztatów pracy. Jeśli zaś życie gospodarcze temu nie podda do podziału ludności wiejskiej na warstwę posiadającą i na tych, którzy mają tylko prawo do przytulku, czyli powstanie proletariatu wiejskiego. Ostatecznie Świerzevska określiła więc ustawę jako doniosłą, ale nie pozbawioną ryzyka eksperymentu <sup>96</sup>.

E. K a c z m a r e k z właściwym sobie uporem i konsekwencją wskazywał, że mimo ustawowych zapewnień i oficjalnych enuncjacji, iż chodziło o niemieckiego chłopca i niemiecki naród, wspomnianą ustawę stosowano wobec mniejszości polskiej w Niemczech. Ułatwiał to brak sprecyzowania, co należało rozumieć pod pojęciem „stammesgleich”. Na marginesie sprawy Franciszka i Florentyny Myśliwców, Kaczmarek przytoczył jako wielce znamienne fakt, że stanowisko prezidenta sądu dla spraw zagród dziedzicznych Rzeszy, ministra wyżywienia i rolnictwa oraz przywódcy chłopów, zajmował ten sam człowiek — R. W. Darré. Do niego należało więc wykonanie ustawy o zagrodach dziedzicznych, a zarazem rozstrzygnięcie czy postępowanie wykonawcze pozostawało w zgodzie z prawem. Stąd w razie apelacji przeciwko zarządzeniu w najwyższej instancji oskarżony stawał się równocześnie sędzią we własnej sprawie <sup>97</sup>. Dodajmy, że Kaczmarek nie był jedynym obserwatorem, który dojrzał niebezpieczeństwa płynące z ustawy dla Polaków w Niemczech. Poza prasą codzienną uświadamiały ten problem czasopisma i książki fachowe <sup>98</sup>.

<sup>92</sup> *Tamże*, s. 25-28.

<sup>93</sup> W. Świerzevska, *Nowy ustrój wsi niemieckiej (Ustawa « o zagrodach dziedzicznych » z dn. 29 XI 1933 r.)*, w: *Rolnictwo*, T. IV, z. 2/1934, s. 54-75; Pomyłka w tytule jest oczywista, powinno być 29.09.1933.

<sup>94</sup> *Tamże*, s. 70.

<sup>95</sup> *Tamże*, s. 74.

<sup>96</sup> *Tamże*, s. 74-75.

<sup>97</sup> E. K u r o Ń s k i, *Położenie...*, 23-28; patrz również § 6 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o zagrodach dziedzicznych z 21 grudnia 1936 (RGBl I, s. 1082).

<sup>98</sup> Zob. St. Jaworski, *Ustawa o zagrodach dziedzicznych a mniejszość polska w Niemczech*,

Inni nasi prawnicy dawali bardziej jeszcze wyrywkowy obraz ustawy. A. M y c i e l s k i oprócz rasistowskiego jej charakteru analizował cele ustawy i zasadniczy jej skutek w postaci odpływu ludności rolniczej do okręgów miejskich i przemysłowych, co powodowała potężna fala zbrojeń i rozbudowa przemysłu. W tych warunkach ideał dziedzicznej zagrody stawał się czymś wyraźnie oderwanym od życia<sup>99</sup>. I. C z u m a zaznaczył pęd do emigracji ze wsi i hamujący wpływ ustawy na przyrost ludności wiejskiej, która dźwigała ciężar wielodzietnych rodzin w Niemczech<sup>100</sup>. Sz. R u n d s t e i n ograniczył się do twierdzenia o wpływie biurokratyzacji przepisów o zagrodach dziedzicznych i upaństwowienia Anerbenrechu na zanik niemieckich zwyczajów w zakresie prawa chłopskiego<sup>101</sup>. S. G o ł ą b odnotowując niezwykłość zmian wskazywał na brak związku pomiędzy koncepcją zagród dziedzicznych a istniejącymi wcześniej gospodarstwami zamkniętymi (geschlossene Höfe), które stanowiły tylko odosobniony eksperyment. Przytoczone przezeń krytyczne uwagi pod adresem ustawy pochodziły od Hedemanna<sup>102</sup>. H Ś w i ą t k o w s k i poza skonstatowaniem wpływu systemu wodzowskiego na powstanie ustawy, naświetlił głównie kwestię uczynienia z właściciela powiernika i narodzin warstwy proletariatu wiejskich<sup>103</sup>. Wreszcie L. K r a j e w s k i e m u i A. W e r e s z c z y ń s k i e m u rzuciły się w oczy nawiązania ustawy do feudalizmu<sup>104</sup>.

Kończąc ten przegląd wspomnijmy, że obok wzmianek pozbawionych komentarza<sup>105</sup>, udało się nam natrafić na głos dosyć niejednoznacznie brzmiący, jak również — co chyba jeszcze rzadsze — na pozytywną opinię o ustawie. Marian K. D z i e w a n o w s k i, choć

---

w: *SN* Nr 3-4/1935, s. 233-244; M. B ( e r z y ń s k i ), *Ustawa o zagrodach dziedzicznych*, w: *SN* Nr 1/1934; *tenże*, *Stosowanie ustawy o dziedziczeniu zagrody włościańskiej wobec ludności polskiej*, w: *SN* Nr 2-3/1934, s. 296-297, *patrz także*, *Problem niemiecki za Ziemiach Zachodnich*. Zeszyt specjalny kwartalnika *Strażnica Zachodnia* Nr 1-2/1933, Poznań 1933, s. 281-282; St. W a s y l e w s k i, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, s. 267-268; J. K i s i e l e w s k i *Ziemia gromadzi prochy*, (Poznań 1939), zvl. s. 450-453; B. R., *Hitleryzm w dziedzinie prawa*, w: *Droga* Nr 6/1933, s. 600.

<sup>99</sup> A. M y c i e l s k i, *Hitlerowska ustawa o zagrodach dziedzicznych na tle ogólnych założeń niemieckiego rasizmu*, w: *RPW*/1939 s. 117-124.

<sup>100</sup> I. C z u m a, *Polityka...*, s. 103-104.

<sup>101</sup> Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s. 145.

<sup>102</sup> S. G o ł ą b, *Prądy...*, s. 34-35. Porównywał on dziedziczne gospodarstwa włościańskie z osiedlem rolniczym (Heimstätte) ze względu na ograniczenia w rozporządzaniu za życia, a przede wszystkim zaś z fideikomisem rodzinnym. Wzgląd na wzmocnienie zmysłu rodzinnego powodować miał powstanie instytucji zagród. Strony ujemne to nader utrudniony, jeśli nie udaremniony kredyt (pole działania dla organizacji stanowych), jak też ciężki los rodzeństwa właściciela zagrody, powstanie przywileju stanowego, który stawał się solą w oku (s. 35).

<sup>103</sup> H. Ś w i ą t k o w s k i, *Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich*, cz. II, w: *GSW* Nr 2/1938, s. 18 i cz. IV, w: *GSW* Nr 4/1938, s. 52.

<sup>104</sup> L. K r a j e w s k i, *Podstawy...*, s. 41; A. W e r e s z c z y ń s k i, *o.c.*, s. 207.

<sup>105</sup> K. Ż u r o m s k i, *Ustawa Rzeszy Niemieckiej z 29.IX.1933 o dziedzicznych zagrodach chłopskich*, w: *Prz. Not.* Nr 13-14/1934, s. 21-23 (poza stwierdzeniem, że w ustawie znalazła odzwierciedlenie pruska, butna idea czystej rasy germańskiej, s. 21); Cz. R a w s k i, *Prawo o zagrodzie dziedzicznej*, w: *WMP* Nr 7/1936, ss. 27-29; E. F i e d l e r, *Trzecia Rzesza...*, s. 137-138; A. F i d l e r ó w n a, *Spadkobranie...*, s. 26.



zdawał sobie sprawę, iż ustawa ta mogła skłaniać chłopów, którzy popadli prawnie w rodzaj niewoli gospodarczej i poniekąd osobistej, do ograniczania liczby potomstwa, sądził jednocześnie, że ograniczenie obrotu ziemią ze względu na jej szczególnie charakter mają swoje uzasadnienie. Podobalo mu się nadanie chłopom w Niemczech takiej rangi społeczno - politycznej jak nigdy dotąd w dziejach <sup>106</sup>. Dr Stefan B r e y e r natomiast, porównywał funkcje ustawy hitlerowskiej z funkcjami jakie spełniało niegdyś polskie ustawodawstwo oddłużeniowe na płaszczyźnie ratowania rolnictwa. Wydanie ustawy o zagrodach dziedzicznych w roku 1933 w Niemczech ocenił on jako akt celowy i na czasie <sup>107</sup>.

Nie widzimy potrzeby komentowania tych wypowiedzi, aczkolwiek trudno przemilczeć, że są one często powierzchowne w porównaniu z ówczesnymi analizami ekonomistów i innych badaczy. Szczególnie wiele publikował na ten temat docent antropologii na Uniwersytecie Poznańskim Karol Stojanowski <sup>108</sup>.

Z publikacji dotyczących prawa rzeczowego wartościowy informacyjnie materiał zawiera jeszcze sprawozdanie S. Gołąba z poglądów Hedemanna na rozwój ksiąg wieczystych <sup>109</sup>, opracowania z zakresu prawa o notariacie <sup>110</sup> i ustroju notariatu w Trzeciej Rzeszy <sup>111</sup>. Zmiany w prawie spadkowym widocznie uznano za niezbyt ważne, bo nie doczekały się one omówienia <sup>112</sup>.

<sup>106</sup> M. K. D z i e w a n o w s k i, *Stan Żywciceli...*, s. 37.

<sup>107</sup> S. B r e y e r, *Niepodzielne gospodarstwa wiejskie*, w: *Prz. Not.* Nr 17-18/1937, s. 15.

<sup>108</sup> Zob. K. S t o j a n o w s k i, *Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie*, Poznań 1934, s. 68-75; *tenże*, *Niemieckie prawo chłopskie*, w: *Mysł Narodowa* T.1, Nr 1/1934, s. 2-5; *tenże*, *Jeszcze o niemieckim prawie chłopskim*, w: *Mysł Narodowa* Nr 50/1934; *tenże*, *Chłop a państwo narodowe*, Poznań 1937, s. 34, 40, 70, 78 (uwagi niekiedy ze sobą sprzeczne; *tenże*, *Polsko-niemieckie zagadnienia rasy*, Katowice 1939, s. 125-129; patrz również referat Stojanowskiego i dyskusję o nim (doc. K. Górski), w: *Rodzina. Pamiętnik I Katolickiego Studium o Rodzinie w Poznaniu w dniach 2-6 września 1935*, Poznań 1936, s. 218-219, 221, 222; zob. poza tym, S. S c h m i d t, o.c., s. 3-7, 13; J. D ż u g a y, *Polityka agrarna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1937; S. R o s t w o r o w s k i, S. S t a b l e w s k i, *Rolnictwo i wojna*, s. 102-105; A. Ż a b k o - P o t o p o w i c z, *Rolnictwo w III Rzeszy*, s. 93-97.

<sup>109</sup> S. G o ł a b, *Prądy...*, s. 35 i n.

<sup>110</sup> *Nowa niemiecka ustawa notarialna*, w: *Prz. Not.* Nr 11/1937, s. 22 i Nr 15-16/1937, s. 25. Tu zapewnienie, że poza pewnymi rozwiązaniami, które dyktował system polityczny, ustrój notariatu w Trzeciej Rzeszy poszedł tą drogą jaką podążyły wszystkie państwa posiadające wolny i samodzielny notariat. „Fakt ten — czytamy w opracowaniu — wobec odrębnego charakteru ustrojowego Rzeszy Niemieckiej świadczy wymownie, że notariat jest instytucją o pewnych właściwościach przyrodzonych, które muszą być bezwzględnie respektowane, jeżeli notariat spełniać ma te główne funkcje, do których powołuje go sama jego istota” (s. 22). Patrz również, L. L ( i c h t s z a j n ), *Nowe niemieckie prawo notarialne na tle polskiego o notariacie*, w: *GSW* Nr 25/1937, s. 376-377 i *GSW* Nr 26/1937, s. 388-390 (porównanie przepisów ustawy niemieckiej i polskiej, wykazanie podobieństw i różnic, bez ocen).

<sup>111</sup> *Izba notarialna Rzeszy Niemieckiej*, w: *Prz. Not.* 19/1935, s. 15-16. „Przedstawiliśmy w ogólnych zarysach przeobrażenia ustrojowe w łonie notariatu niemieckiego w przekonaniu, że są one wysoce znamienne, jako wyraz jednolitej we wszystkich państwach europejskich tendencji do podniesienia notariatu na poziom wolnego niezależnego zawodu w służbie państwa i społeczeństwa — w dziedzinie prywatnego obrotu prawnego” (s. 16); patrz także, H. C h u d z i ń s k i, *Ustrój notariatu Wolnego Miasta Gdańska*, w: *Prz. Not.* Nr 9-10/1939, s. 17-19. Gdański notariusz wykazywał, że ustrój notariatu znalazł się tam pod znakiem doktryny hitlerizmu.

<sup>112</sup> Zob. *Ustawę o ustanowieniu testamentów i umów spadkowych z 31.07.1938 - RGBI* I, s.

Interesujące rozważania nad hitlerowskim prawem spadkowym, zawarł w wykładzie habilitacyjnym, na gruncie ustawy o zagrodach dziedzicznych, sędzia Stefan M. G r z y b o w s k i, późniejszy docent na UJ <sup>113</sup>. Porównywał on pojęcia spadku i dziedzica występujące w powszechnym prawie spadkowym (BGB, ABGB, prawo polskie) z odpowiednimi pojęciami z ustawy o Erbhöfen. Ścisłej biorąc, najpierw rozpatrywał kwestię spadku oraz celu postępowania spadkowego <sup>114</sup>, następnie zaś rozwiązania z ustawy o zagrodach dziedzicznych, w których dostrzegł sprzeczności konstrukcyjne. Były to: sprawa przedmiotu spadku i stosunku uprawnionego podmiotu do spadku (zagrody), jak też ściśle z tym związany problem celu postępowania spadkowego, a zwłaszcza zagadnienie „schronienia w ojowiznie” (Heimatzuflucht) <sup>115</sup>. Nam wypadnie tylko ograniczyć się do przypomnienia wniosków wyciągniętych przez autora, co jest tym bardziej zajmujące, że przeczyły one w znacznej mierze obiegowym poglądom powtarzanim przez większość badaczy.

S. Grzybowski uważał, że wprowadzone przez ustawę o zagrodach dziedzicznych rozwiązania nie miały odpowiednika w dotychczasowym rozwoju prawa spadkowego. Własność chłopa na zagrodzie — co zresztą zgodnie potwierdzali niemal wszyscy obserwatorzy — nie istniała. Przysługiwało mu jedynie ograniczone prawo użytkowania, uzależnione od wielu warunków i obciążone dodatkowymi obowiązkami i wymogami. Skoro — jak zapewniał krakowski prawnik przytaczający poglądy niemieckiej nauki i orzecznictwa — chłop był tylko powiernikiem zagrody (Treuhandler) z ramienia rodu (Sippe) i społeczeństwa (Volksgemeinschaft), to i cel postępowania „spadkowego” musiał się przedstawiać zupełnie inaczej niż w prawie powszechnym <sup>116</sup>. Ani fideikomisy, ani ordynacji nie należało w świetle tej koncepcji traktować jako wzorów dla ustawodawstwa o dziedzicznych zagrodach. Fideikomisy obejmowały bowiem nieliczne duże fortuny, stąd można mówić o ich niewielkim społecznym znaczeniu. Rządziły nimi nadto egoistyczne przesłanki, w najlepszym razie splendor rodziny, zapewnienie jej podstaw finansowych do uzyskania odpowiedniej pozycji społecznej i politycznej. Wartości rodu jako siły moralnej i stopnia organizacji zbiorowości w każdym razie tu nie uwzględniono. Podobnie uwidaczniał się w mniemaniu badacza brak istotnego związku między hitlerowskimi pomysłami a dawnym Anerbenrecht czy Ganerbschaften <sup>117</sup>. Wreszcie instytucja „schronienia w ojowiznie”, choć bynajmniej nie nowa, w przyjętym przez ustawodawstwo Trzeciej Rzeszy kontekście nie dawała się — jak tłumaczył on, polemizując ze stanowiskiem nauki niemieckiej — uzasadniać ani na gruncie prawa spadkowego, ani na gruncie rozszczeń majątkowych pomiędzy krewnymi o utrzymanie <sup>118</sup>.

973. Krótka o tym wzmianka w: *Ustawodawstwo cywilne niemieckie z 1938 roku*, s. 175

<sup>113</sup> Podaję wg: St. M. G r z y b o w s k i e g o, *Pojęcie spadku i dziedzica w powszechnym prawie spadkowym a niemieckiej ustawie o zagrodach dziedzicznych. Wykład habilitacyjny wygłoszony na posiedzeniu Rady Wydziału Prawa i Administracji UJ dnia 22 czerwca 1936*, w: *Prz. Sąd.* Nr 10/1936, s. 309-317 i Nr 11/1936, s. 346-350.

<sup>114</sup> *Tamże*, s. 310-315.

<sup>115</sup> *Tamże*, s. 315 i dalej.

<sup>116</sup> *Tamże*, s. 315-316.

<sup>117</sup> *Tamże*, s. 349-350.

<sup>118</sup> *Tamże*, s. 316-317.

Do przeprowadzonej przez narodowych socjalistów reformy prawo spadkowe opierało się według badacza w pierwszym rządzie na motywach i założeniach indywidualistycznych i egoistycznych, w drugim zaś na ekonomicznych (ilość i jakość gospodarstw rolnych). Narodowi socjaliści wysunęli nowy motyw: ród jako samodzielny przedmiot ochrony prawnej, samoistna wartość moralna, forma ustroju społecznego i psychicznego narodu, jedność przeszłych i przyszłych pokoleń. To właśnie pojęcie rodu odróżniało hitlerowskie rozwiązania od proponowanych do tej pory przez prawo spadkowe. Moralna strona organizacji rodowej, niezależnie od uznania porównań z instytucjami średniowiecznymi za powierzchowne, przesuwając miała prawo spadkowe w granice prawa rodzinnego — także o nowym obliczu. Ostatecznie Grzybowski mówił o rodzącym się prawie „rodowym”, nie przewidywał jednak by nastąpił dalszy jego rozwój, wręcz przeciwnie, sądził, że zostanie on zatrzymany. Tak jak w prawie rodzinnym własność i obrót prawny nie stanowiły przedmiotu rozważań, tak też trudno byłoby te pojęcia zastosować w nowym prawie spadkowym, w prawie „rodowym”. Należało stworzyć odrębne konstrukcje, przy założeniu, że ród odzwierciedlał: 1) samo to pojęcie (jedność przeszłych, teraźniejszych i przyszłych pokoleń), 2) żyjących członków rodu i 3) całe społeczeństwo, z jego poglądami i niemajątkowymi, moralnymi urządzeniami<sup>119</sup>.

Przytoczone zapatrywania budzą chyba pewne wątpliwości, zwłaszcza paralela między prawem spadkowym i rodzinnym. Całą koncepcję powinni raczej ocenić cywiliści, ale spór o kontynuację pewnych tradycji czy nowatorstwo hitleryzmu, jest na tym polu o tyle jałowy, że polega na takim czy innym rozłożeniu akcentów. Jeśli się eksponuje nadmierne konsekwencje przyjęcia dynamicznej koncepcji prawa, kreującego wartości moralno-polityczne, to efekt będzie taki jak powyżej. Pamiętać jednak warto, że późniejsze zmiany w prawie spadkowym również kładły nacisk na interesy rodziny.

### 3. Zobowiązania. Prawo handlowe i układowe. Inne zagadnienia.

Ani prawo zobowiązań, ani prawo handlowe Trzeciej Rzeszy nie przeszło aż takich przeobrażeń, by wywołać większe zainteresowanie u naszych prawników. Poza luźnymi zupełnie uwagami<sup>120</sup>, podejmowano niektóre tematy, czy omawiano wchodzące w życie ustawy. Gdy chodzi o prawo zobowiązań dr Fryderyk H a l p e r n pisał o klauzuli złota w Niemczech<sup>121</sup>, a Sz. Rundstein i L. Lichtszajn sygnalizowali niemiecko-włoski projekt prawa

<sup>119</sup> *Tamże*, s. 348 i 350.

<sup>120</sup> Czesław Rawski np. pisał: „Prawo z 13 grudnia 1934 r. daje sądom Rzeszy możliwość odmówienia klauzuli wykonalności wyrokowi, choćby odpowiadał on wszystkim wymogom formalnym, jeśli po zbadaniu całokształtu okoliczności sprawy okaże się, iż postępowanie wierzyciela wobec dłużnika sprzeciwia się zdrowemu poczuciu ludowemu”; C. R(a w s k i), *Ustawodawstwo narodowosocjalistyczne*, s. 28.

<sup>121</sup> F. H a l p e r n, *Klauzula złota w Niemczech*, w: *Gł. Prawa* Nr 9-10/1935, s. 524-533; zob. również odnośnie do W. M. G.; J. D z i u r z y ń s k i, *Dewaluacja guldena gdańskiego na tle stosunków polsko - gdańskich*, w: *Prawo* Nr 10/1935, s. 278-289; T. L e b i ń s k i, *Dewaluacja guldena w świetle ustawodawstwa gdańskiego*, w: *GSW* Nr 31-32/1935, s. 421-423.

o zobowiązaniach. Rundstein podniósł ciekawą kwestię, że tam gdzie szło o współpracę obu państw nie znajdujemy kryterium «dobra narodu». Projekt stanowił bowiem zasadę, iż żadna umowa nie mogła godzić w dobro powszechne. Czy «dobro powszechne» — wskazywał polski cywilista — jest identyczne z tradycyjnym «porządkiem publicznym», czy nie odbiega ono od wskazań «pożytku narodowego» — te kwestie nie zostały wyjaśnione. Charakterystyczne jest również, że projekt niemiecko-włoski powraca w kwestiach odpowiedzialności deliktowej do wzoru kodyfikacji napoleońskiej, aczkolwiek względ na dobro narodowe nakazywałby utrzymanie w mocy obowiązującego kodeksu cywilnego niemieckiego — a to w imię konkretyzacji i awersji do wszelkich niebezpiecznych uogólnień<sup>122</sup>. Lichtszajn, przedstawiający propozycje prof. Thomasa Nipperdeya z Kolonii, wyraził przekonanie, iż wspomniany projekt konkurować miał z francusko-włoskim projektem z 1927 r. Ponadto zaś jego zadanie polegało na szerzeniu prawa Trzeciej Rzeszy w innych państwach. Znamienne wydało się Lichtszajnowi to, że Nipperdey uznawał wyższość niektórych zasad obowiązujących w prawie włoskim, a więc tym samym i Kodeksu Napoleona, jak też niektórych zasad wytworzonych przez prawo szwajcarskie, przede wszystkim gdy chodzi o powiązania między prawem handlowym i cywilnym. Niektóre twierdzenia Nipperdeya w zupełności polskiemu adwokatowi odpowiadały<sup>123</sup>. Tenże autor innym razem, z dziedziny praw na dobrach niematerialnych, omówił hitlerowską ustawę patentową z 1936 r.<sup>124</sup>

Niemieckie prawo handlowe w wąskim zakresie spółek akcyjnych i komandytowo-akcyjnych przybliżał dr. Edward W e n d o r f f. Końcowe wnioski z przeprowadzonej analizy zasługują na przytoczenie: „Nadmienić należy, że ustawa o spółkach akcyjnych i spółkach komandytowo-akcyjnych z dnia 30 stycznia 1937 r. została wydana jako odrębna ustawa i wyłączona z ogólnych ram kodeksu handlowego. Ta tendencja do specjalizacji w prawie uwydatnia się obecnie w całym ustawodawstwie niemieckim, które według oświadczeń miarodajnych czynników zamierza nawet rozbić całość B.G.B. i zastąpić ją szeregiem niezależnych od siebie ustaw na wzór polskiego Kodeksu Zobowiązań<sup>125</sup>. Oprócz

<sup>122</sup> Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s. 138-139.

<sup>123</sup> L. L i c h t s z a j n, *Niemiecko-włoski projekt prawa o zobowiązaniach*, w: *GSW* Nr 3/1939, s. 31-33, uwagi Lichtszajna na s. 33. Tutaj także przyjęte przez Akademię Prawa Niemieckiego zasady zawierania i wykonywania umów (s. 32). Jedna z 10 zasad głosiła, że kto zawiera zobowiązanie winien za kwestię honoru uważać należyte wykonywanie umowy, nawet gdy znajduje się w ciężkich warunkach, inna stwierdzała, iż żadna umowa nie może godzić w dobro powszechne; zob. również, Th. N i p p e r d e y, *Die Vereinheitlichung des Rechts des Schuldverhältnisse in Italien und Deutschland*, w: *ZdA/DR* 1938, s. 721 i n.

<sup>124</sup> L. L i c h t s z a j n, *Nowe prawo patentowe w Niemczech*, w: *GSW* Nr 27-28/1936, s. 426-428 i Nr 29-30/1936, s. 447-449 (bez komentarza). Ustawa uwzględnia ideę „dobra ogółu”. O prawie patentowym patrz również ustawy z 1938 r., w: *Ustawodawstwo cywilne niemieckie z 1938 roku*, s. 175.

<sup>125</sup> E. W e n d o r f f, *Rzut oka na nowe prawo o spółkach akcyjnych w Niemczech*, w: *Gł. S.* Nr 9/1937, s. 710-716; cytat ze s. 715-716; tenże, *Nowe prawo o spółkach akcyjnych w Niemczech*, w: *Przegl. Pr. Handl.* Nr 6/1937. Ustawa odsuwała od wpływów anonimowy kapitał, zapobiegała niezdrowej spekulacji drobnych kapitalistów nie znających się na interesach spółki, sprzyjała tworzeniu się koncernów.

prac Wendorffa warto jeszcze wspomnieć o artykule Lichtszajna o postępowaniu układowym w Trzeciej Rzeszy <sup>126</sup> i G. Grynszpana o mającym szersze zastosowanie w cywilistyce postępowaniu ugodowym <sup>127</sup>.

Większość publikacji o hitlerowskiej cywilistyce koncentrowała się wokół problemów prawa materialnego. Czasami któryś z obserwatorów na marginesie wskazywał pod określonym kątem na przepisy proceduralne <sup>128</sup>. W bardziej systematyczny sposób czynił to prof. procesu cywilnego na Uniwersytecie Poznańskim Bronisław Stelmachowski <sup>129</sup>. Brak miejsca nie pozwalała na przytoczenie precyzyjnych i zwartych wywodów porównujących wybrane przepisy procedury polskiej i niemieckiej. Odnosiło się to kolejno do sposobu zbierania materiału procesowego, w tym do dopuszczalności zmiany powództwa i obowiązku działania przez strony w ramach podmiotowej prawdy, a także „klamstwa w procesie” i jednocześnie nie dopuszczania do jego przewlekłości <sup>130</sup>. Następnie wydzielone zostały pewne zagadnienia związane ze zbieraniem materiału dowodowego, jak np. zaprzysięganie świadków, przesłuchiwanie stron i zapobieganie przewlekłości sporu <sup>131</sup>. Za tym szły informacje o typach wyroków <sup>132</sup> i procesie z dokumentów i weksli <sup>133</sup>. Wreszcie zaś opinia o postępowaniu apelacyjnym <sup>134</sup> oraz rewizyjnym <sup>135</sup>.

W obu procedurach Stelmachowski widział silnie dążenie do przyspieszenia, a także uproszczenia postępowania, przy czym zazwyczaj łatwiej przychodziło mu zaakceptowanie przepisów procedury polskiej. Naturalną tamę dla tych dążeń powinna jednak — jak sądził on — stanowić sama istota sądownictwa, które powołane było do wymierzania sprawiedliwości, a nie do szybkiego załatwiania spraw. Zalecał więc w tym względzie dużą ostrożność, określał także odpowiednie normy procesowe jako środki w pewnym stopniu mechaniczne. Najskuteczniejszym sposobem przyspieszenia przebiegu procesu wydało mu

<sup>126</sup> L. Lichtszajn, *Nowe niemieckie postępowanie układowe*, w: *GSW* Nr 39/1935, s. 535-538. W sposób skuteczniejszy niż dotąd realizowała ona zasadę ochrony dobra publicznego.

<sup>127</sup> G. Grynszpan, *Nowe prawo niemieckie o postępowaniu ugodowym*, w: *Prz. Pr. Handl.* Nr 5/1937.

<sup>128</sup> Np. L. Krajewski informował, że nowela do procedury cywilnej z 27 października 1933 (*RGBl* I, s. 1780) zobowiązywała strony do składania swych oświadczeń „zgodnie z prawdą”. Tenże autor — zaznaczamy w tym miejscu — dodawał jednocześnie, iż zabroniona była reklama nicodpowiadająca rzeczywistej wartości reklamowanych przedmiotów (rozporządzenie z 27 X 1933 do ustawy o reklamie handlowej); L. Krajewski, *Podstawy...*, s. 47.

<sup>129</sup> B. Stelmachowski, *Zagadnienie przyspieszenia postępowania w polskiej i niemieckiej procedurze cywilnej*, w: *Polski Proces Cywilny* Nr 24/1936, s. 737-744.

<sup>130</sup> *Tamże*, s. 737-741.

<sup>131</sup> *Tamże*, s. 741 (*in fine*) - 742.

<sup>132</sup> *Tamże*, s. 742 (*in fine*) - 743.

<sup>133</sup> *Tamże*, s. 743.

<sup>134</sup> *Tamże*, s. 743.

<sup>135</sup> *J.w.*

się właściwe wykształcenie sędziego i adwokata, tak by zapewnić harmonijne ich współdziałanie<sup>136</sup>. Charakterystyczne, że nakreślony obraz procedury cywilnej w hitlerowskim państwie wcale nie wypadł negatywnie. Nauka procesu cywilnego wydawała także dzieła rzetelne, o dużej naukowej wartości<sup>137</sup>. Sensacyjna propozycja zniesienia kontradictoryjnego procesu cywilnego i zastąpienia go postępowaniem niespornym nie wzbudziła zainteresowania, spotkała się natomiast z ostrą krytyką praktyków i teoretyków prawa<sup>138</sup>.

#### 4. Prawo prywatne międzynarodowe.

Wymienione w poprzednim podrozdziale artykuły, z tego co nam wiadomo, są jedynymi do dzisiaj w swoim zakresie publikacjami w polskiej literaturze przedmiotu. Podobnie rzecz się ma z prawem międzynarodowym prywatnym, które obecnie nie dostarcza już eksploratorom hitleryzmu informacji o pierwszorzędym znaczeniu.

Ta gałąź prawa, w całym systemie nie tak znów istotna, odzwierciedlała ogólne założenia hitlerowskiej nauki prawa. I tu prawnicy uniwersyteccy wprowadzać chcieli „porządek rasowo-duchowy”, dostosowując tradycyjne instytucje i pojęcia do swoich potrzeb. Tak jak cały system prawa również i prawo międzynarodowe prywatne służyć miało egoistycznym interesom jednej nacji. Słusznie więc krytykujący ów stan nauki prawa Z. Fenichel pisał: „W istocie państw totalistycznych leży, że na swym terytorium chcą tylko swoje własne prawo stosować, a obce pomijać, względnie uznawać za niezgodne z ich poczuciem prawnym”<sup>139</sup>.

Największy odzew wśród naszych prawników wywołały implikacje ustaw rasowych na gruncie prawa międzynarodowego prywatnego. Szeroko pisał o tym w wartościowej rozprawie *Problem zastosowania przeszkód małżeńskich niemieckiego ustawodawstwa o ochronie czystości i zdrowia rasy poza granicami Rzeszy Niemieckiej* referendarz w Oddziale Prokuraturii Generalnej we Lwowie Wiktor T u r e k<sup>140</sup>. Analizował on pod odpowiednim kątem przepisy ustaw norymberskich i ustawy o zdrowiu małżeństwa i dochodził m.in. do wniosku, że decydującą rolę przy określaniu pojęcia Żyda i mieszańca żydowskiego odgrywało pochodzenie rasowe. Przynależność wyznaniowa, a raczej

<sup>136</sup> Tamże, s. 743-744.

<sup>137</sup> Zob. kilka recenzji prac autorów niemieckich pióra Mariana Waligórskiego zamieszczonych w *PPiA* 1936, 1937 i 1939.

<sup>138</sup> Mamy na myśli koncepcje prezesa Senatu Sądu Rzeszy dra Baumbacha (w: *ZdA/DR* Nr 17, 1938). Pisał o tym L. L(i c h t s z a j n), *Za i przeciw cywilnej procedurze spornej*, w: *GSIW* Nr 6/1939, s. 76-78.

<sup>139</sup> Z. F e n i c h e l, *Rozwój prawa we współczesnych Niemczech*, s. 123; bliżej tamże, s. 121-123.

<sup>140</sup> W. T u r e k, *Problem zastosowania przeszkód małżeńskich niemieckiego ustawodawstwa o ochronie czystości i zdrowia rasy poza granicami Rzeszy Niemieckiej*, w: *PPiA*/1936, s. 209-231 (oraz osobna odbitka).

członkostwo żydowskiej gminy wyznaniowej było podobno wyłącznie pomocniczym kryterium, wskazówką, przemawiającą tak, jak małżeństwo z osobą żydowskiego pochodzenia, za związkiem z rasą żydowską<sup>141</sup>. Po tych wywodach Turek przechodził do wyłożenia treści przepisów niemieckich wprowadzających nowe przeszkody małżeńskie ze względów rasowych i zdrowotnych<sup>142</sup>. Następnie zaś zapytywał czy i na jakich warunkach przepisy te jako właściwe znalazłyby wówczas zastosowanie poza granicami Rzeszy Niemieckiej w wypadku wskazania na prawo niemieckie przez odpowiednie normy kolizyjne. Wyjaśnienia wymagał zwłaszcza fakt, czy w razie gdy norma kolizyjna wskazywała dla oceny zdolności do zawarcia małżeństwa prawo niemieckie jako właściwe, zostałyby zastosowane i pod jakimi warunkami, przepisy ustawodawstwa III Rzeszy, czy też zastosowania tych przepisów można by i z jakich przyczyn odmówić<sup>143</sup>. Postawiwszy już ową kwestię autor zajął się jednym ze sposobów uchylenia się od respektowania prawa obcego poprzez uznanie, że ograniczenia wprowadzone przez to prawo pozbawione są mocy eksterytorialnej. Przesłankę rozumowania stanowiło tu założenie, że przedmiotem norm kolizyjnych prawa prywatnego międzynarodowego mogą być tylko przepisy z dziedziny prawa prywatnego a nie publicznego. Stąd — w naszym przykładzie — przeszkody przewidziane przez hitlerowskie prawo publiczne nie posiadałyby z natury rzeczy skuteczności eksterytorialnej. Ta teoria preferowana przez ówczesną naukę romańską nie znalazła jednak uznania. Podział na prawo prywatne i publiczne nie dawał się bowiem ściśle przeprowadzić, a większość przeszków małżeńskich znanych międzywojennym ustawodawstwom miała za podstawę względy natury publicznej. Od tej strony nie istniały więc w mniemaniu Turka przeszkody odnośnie do respektowania wspomnianych ograniczeń, także zdrowotnych poza granicami Rzeszy Niemieckiej<sup>144</sup>. Stąd dochodził on do wniosku, że jedyny sposób uchylenia się państw trzecich od tegoż obowiązku stanowić mogła klauzula porządku publicznego, zgodnie z którą prawo uznane za właściwe ustępuje na rzecz prawa miejscowego w imię wyższych interesów państwowych.

Na skorzystaniu z klauzuli najbardziej zależało państwom liberalnym i demokratycznym, nie wszystkie one jednak zdaniem Turka miały prawo to uczynić. Jeśli ustawodawstwa niektórych z tych państw w klauzuli szczegółowej wyczerpująco wyliczały kiedy następowało pozytywne jej działanie w zakresie materialnym warunków zawarcia małżeństwa, ale z opuszczeniem ograniczeń z ustawodawstwa III Rzeszy, odpadała możliwość powołania się na klauzulę ogólną. Taką regułą dotyczyła państw związanych z Rzeszą umową zawierającą podobną klauzulę porządku publicznego o charakterze szczegółowym. Jako przykład wskazanej umowy lwowski prawnik wymieniał konwencję haską z 12 czerwca 1902 r. w przedmiocie uregulowania kolizji ustawodawstw w zakresie małżeństwa. Artykuł 3 konwencji zezwalał na nieuwzględnianie przeszkód małżeńskich tylko wtedy, gdy opierały się one wyłącznie na motywach religijnych. To zaś, jak wyżej wskazano nie wchodziło w rachubę odnośnie do ustawodawstwa rasistowskiego hitlerowskiej Rzeszy. Jedynym

<sup>141</sup> *Tamże*, s. 210-214.

<sup>142</sup> *Tamże*, s. 214-217.

<sup>143</sup> *Tamże*, s. 217-220.

<sup>144</sup> *Tamże*, s. 220-225.

sposobem omięcia przez te państwa wspomnianych ograniczeń pozostawało wystąpienie z konwencji zgodnie z jej przepisami <sup>145</sup>.

Kwestia czy i jakie skutki prawne wywołałoby przekroczenie odpowiednich zakazów małżeńskich winna być w przekonaniu autora także poza Rzeszą rozstrzygana według prawa niemieckiego. Organy państw obcych stosujące te przeszkody miały rozumieć je tak, jak je w Niemczech pojmowano i realizowano <sup>146</sup>.

Polemikę z W. Turkiem, który wyciągał wnioski zbieżne z wynurzeniami niemieckich komentatorów, przeprowadził Z. F e n i c h e l w artykule *Ustawy norymberskie a prawo międzynarodowe prywatne* <sup>147</sup>. Akceptował on pogląd, że to klauzula porządku publicznego dawała możliwość uchylecia się od wprowadzonych w III Rzeszy ograniczeń. Dowodził jednak sprzeczności ustaw norymberskich z ogólnym porządkiem publicznym, co wykluczało przestrzeganie zawartych tam postanowień przez państwa, które rządziły się innymi zasadami <sup>148</sup>. Wbrew osądowi Turka jedynym kryterium pojęcia rasy w ustawodawstwie norymberskim była według Fenichela przynależność wyznaniowa. Tym samym zachodziły okoliczności przewidziane przez klauzulę szczególną z art 3 przywołanej konwencji, która wyłączała klauzulę ogólną, dając państwom trzecim szansę omięcia owych zakazów <sup>149</sup>.

Doktryna hitleryzmu pojmowała prawo jako funkcję bytu narodu, a zarazem jako środek do celu, tj. do zabezpieczenia egzystencji tegoż narodu. Innymi słowy: funkcje prawa wyczerpywały się w służeniu narodowi. Realizacją tejsze zasady, a ściślej stopniem jej realizacji w prawie prywatnym międzynarodowym zajął się asystent UJ dr Władysław S i e d l e c k i w artykule *Mysł narodowa w niemieckim prawie międzynarodowym prywatnym* <sup>150</sup>. Po rozważaniach nad naturą prawa międzynarodowego prywatnego <sup>151</sup> przeszedł on do pytania narodowych socjalistów czy prawo to odpowiadało przyjętemu przez nich pojęciu prawa, czy też należało je uaktualnić. W tym miejscu została szerzej wyłożona myśl prawników III Rzeszy, że w momencie gdy powstały zwarte państwa narodowe, prawo międzynarodowe prywatne uzyskiwało inne niż dotąd, donioślejsze znaczenie. Nie samo rozstrzyganie konfliktów ustaw, ale stosunki życiowe regulowane

<sup>145</sup> *Tamże*, s. 225-229/230.

<sup>146</sup> *Tamże*, s. 230-231.

<sup>147</sup> Z. F e n i c h e l, *Ustawy norymberskie a prawo międzynarodowe prywatne*, w: *Gł. Adw.* z. I/1937, s. 12-19.

<sup>148</sup> Przywoływany przez Fenichela prof. L. Babiński wyraźnie zaznaczał, że ograniczenia rasowe znane niektórym stanom AP i Trzeciej Rzeszy sprzeczne były z międzynarodowym porządkiem publicznym współczesnych państw cywilizowanych i nie mogły wywoływać skutków prawnych poza granicami państwa, w którym je wydano. Podobnie prof. K. Przybyłowski stwierdzał, iż nie stosuje się prawa obcego m.in. wówczas gdy przewiduje ono zbyt rażące ograniczenia nieznane prawu krajowemu, w tym ograniczenia rasowe; zob. L. B a b i Ń s k i, *Zarys wykładu prawa międzynarodowego prywatnego, I. Nauki ogólne—Prawo osobowe*, Warszawa 1935, s. 154, 155 (tutaj również o poglądach prawników Trzeciej Rzeszy na klauzulę porządku publicznego); K. P r z y b y ł o w s k i, *Prawo prywatne międzynarodowe, Część ogólna*, Lwów 1935, s. 172 i 177.

<sup>149</sup> Z. F e n i c h e l, *Ustawy...*, s. 13-19.

<sup>150</sup> W. S i e d l e c k i, *Mysł narodowa w niemieckim prawie międzynarodowym prywatnym*, w: *Pal.* Nr 5/1937, s. 429-438.

<sup>151</sup> *Tamże*, s. 430-432.



przez to prawo uznano za jego punkt wyjścia<sup>152</sup>. Instytucje odesłania i klauzuli porządku publicznego, najlepiej ponoć oddające w tej dziedzinie wpływ nowych prądów z prawodawstwa III Rzeszy, a także ustawa o stosowaniu niemieckiego prawa w zakresie rozwodów, stanowiły dalszą część artykułu. Odesłanie, jak się dowiadujemy, zamierzał narodowy socjalizm wykorzystywać w szerszym zakresie<sup>153</sup>. Klauzula porządku publicznego nie mogła być wprowadzana w życie w sposób dowolny, ale z zachowaniem odpowiednich granic, po to tylko by chronić własny porządek narodowy<sup>154</sup>. Przywoływana zaś ustawa z 24 I 1935 r. rozszerzała i wzmacniała ochronę prawną niemieckiej kobiety w prawie rozwodowym<sup>155</sup>.

W zakończeniu Siedlecki przekonywał, że aczkolwiek prawo międzynarodowe prywatne jest prawem wewnętrznym, nie może ono — ze względu na odmienny przedmiot regulacji — podlegać nowym prądom i hasłom w tej samej mierze, co całe ustawodawstwo danego państwa. Toteż narodowosocjalistyczne prawo międzynarodowe prywatne nie zostało przez Trzecią Rzeszę merytorycznie uprzywilejowane kosztem praw innych państw, co daloby się uczynić za pomocą klauzuli zastrzegającej. Ustawodawstwo hitlerowskie zdaniem cywilisty stworzyło jednak nowe normy porządku publicznego, choćby w ustawodawstwie norymberskim. Ilekroć więc obce prawo właściwe pogwałciłoby te przepisy, wkraczałaby klauzula zastrzegająca, ale tylko w charakterze defensywnym, dla ochrony niemieckich obywateli niemieckiej narodowości. Klauzula ta nie powinna przybierać postaci agresywnej, prowadzącej do narzucenia obcym obywatelom niemieckiego prawa, gdyż narodowy socjalizm nader silnie eksponował wzajemne poszanowanie innych narodów, która to zasada była jedyną podstawą wspólną prawu międzynarodowemu prywatnemu wszystkich państw. Tylko dzięki niej każde państwo liczyć mogło na respektowanie jej narodowych rozstrzygnięć<sup>156</sup>. Konieczność współżycia z pozostałymi państwami z pewnością zmuszała Trzecią Rzeszę do pewnych kompromisów i ustępstw, gdyby jednak autor lepiej znał ideologię hitlerowską wiedział by, że to poszanowanie właściwości innych narodów dotyczyło narodu wybranego i ewentualnie podległych mu wasali.

\* \* \*

Przegląd najważniejszych gałęzi hitlerowskiego prawa upoważnia nas do stwierdzenia, że prawo prywatne, jeśli pominiemy prawo osobowe i prawo własności, międzywojenni polscy prawnicy oceniali na ogół mniej surowo niż prawo publiczne Trzeciej Rzeszy. Zważywszy na przewagę starych przepisów oraz na mało rzucające się w oczy zmiany w wielu sferach tradycyjnie pojmowanej cywilistyki można to poniekąd zrozumieć. Przekonanie o regulacyjnym oddziaływaniu stosunków życiowych na prawo prywatne rodziło umiarkowanie optymistyczne prognozy na przyszłość, raczej jednak dalszą niż bliższą. Nie

<sup>152</sup> *Tamże*, s. 432-434.

<sup>153</sup> *Tamże*, s. 434.

<sup>154</sup> *Tamże*, s. 434-436.

<sup>155</sup> *Tamże*, s. 437.

<sup>156</sup> *Tamże*, s. 437-438 i wcześniej s. 436.

bez racji zresztą jest pogląd, że długotrwanie nawet eksperymenty możliwe są w prawie państwowym, administracyjnym czy karnym, w prawie prywatnym zaś weryfikuje je dość szybko samo życie, aktualny układ stosunków gospodarczych i cele, jakie dana instytucja ma spełniać. Element polityczny, choć z pewnością obecny, ustępuje w ostatecznym rezultacie przed elementem technicznym.

Jeszcze jedna tendencja na gruncie przebadanej dotychczas literatury jawi się wyraźnie: mianowicie zachowanie przez eksploratorów hitleryzmu dystynkcji między prawem publicznym a prywatnym. Powstania prawa rasowego (Rassenrecht), które — niezależnie od samej koncepcji prawa — zacierało te granice, z przyzwyczajenia czy z wyboru w klasyfikacjach materii nie uwzględniano.

Podobnie jak przy podsumowaniu poprzednich rozdziałów, tak i w tym miejscu wypadnie nam podkreślić znaczenie omówionych publikacji dla naszej nauki. Niezbyt przecież bogata współczesna literatura o prawie cywilnym Trzeciej Rzeszy<sup>157</sup>, miejmy nadzieję przyswoi sobie ciekawe w warstwie interpretacyjnej opracowania Sz. Rundsteina, S. Gołąba czy St. M. Grzybowski. Wszystkie zebrane w tym rozdziale prace zawierające cenne informacje o narodowosocjalistycznym prawie prywatnym, a problemów prawa zobowiązań, prawa handlowego i układowego, procedury cywilnej, prawa prywatnego międzynarodowego współczesna polska nauka do tej pory szerzej nie podjęła.

Hitlerowskie Niemcy kreowały zasadę nierówności wobec prawa. Jej przejawem było ustawodawstwo rasistowskie penetrujące prawo osobowe i rodzinne, prawo własności, prawo spadkowe oraz prywatne międzynarodowe. Ale podział na lepszych i gorszych — tak drastycznie przejawiający się w zjawisku sterylizacji — bynajmniej nie przebiegał wyłącznie według kryterium przynależności rasowej, lecz sięgał w głąb systemu stratyfikacji społeczeństwa, czemu towarzyszyło odesłanie do wartości moralnych. Obląkańcze teorie prawników, a w ślad za nimi projekty ustawodawcze, wprowadzały zamiast pojęcia osoby, pojęcie Rechtsgenosse bądź Volksgenosse. Podstawą prawa prywatnego miał więc być nie abstrakcyjnie równy właściciel praw i obowiązków, a członek wspólnoty, którego status prawny określało by konkretne stanowisko w społeczeństwie: chłopa, żołnierza, pracownika umysłowego, męża, członka rodziny itp., bądź ewentualnie decydowała by o tym niezdolność do piastowania określonych urzędów, godności i funkcji, czy wykonywania pewnych czynności prawnych. Nie tylko abstrakcyjną konstrukcję osoby, ale i prawa podmiotowego, rzeczy, przekształcić zamierzano na typy o konkretnej treści. Zniknąć nawet

<sup>157</sup> Zob. F. Ryszka, *Państwo...*, s. 432-471; F. Polomski, *Państwo narodowosocjalistyczne a prawo własności*, w: *AUW* Nr 823, Prawo CXXXVII, Wrocław 1986, s. 119-132; *tenże*, *Zawłaszczenie i sprzedaż cmentarzy żydowskich w latach II wojny światowej na Śląsku. Ze studiów nad prawem własności w III Rzeszy*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.* T. XI, Wrocław 1987, s. 299-330; *tenże*, *Holocaust we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku (1941-1944) w świetle dokumentów administracji skarbowej*, w: *Dzieje Najnowsze* Nr 3-4/1986, s. 235-247; *tenże*, *Mienie uczestników spisku z 20 lipca 1944 r. na Śląsku*, w: *AUW* Nr 1033, Wrocław 1989, s. 139-156; patrz również tegoż autora, *Teoria „krwi i ziemi” (Blut und Boden)*, w: *Studia z dziejów myśli politycznej w Niemczech XIX i XX wieku*. Poznań 1982, s. 207-230; *tenże*, *Spór o stosowanie hitlerowskiego ustawodawstwa sterylizacyjnego do Polaków na terenie Opolszczyzny*, w: *Studia Śląskie*, T. III/1961, s. 173-196; *tenże*, *Sądy do spraw sterylizacji w Trzeciej Rzeszy (1933-1945)*, w: *St. Śl. T. XX* (1971), s. 365-381.

miało pojęcie praw podmiotowych, zastąpione przez „volksgenössische Berechtigung” — uprawnienia ściśle wyznaczone przez interesy wspólnoty.

Postulowany w pewnych kręgach rozbrat z B.G.B.<sup>158</sup>, odejście od idei kodyfikacji, od ujęcia w jednym zbiorze praw wszystkich obywateli na rzecz prawa regulującego sytuację poszczególnych stanów społecznych, szybko okazał się niezyciowy. Zapowiedziana przez Franka jeszcze 13 V 1939 nowa kodyfikacja — Volksgesetzbuch, najbardziej radykalnych pomysłów nie przyjęła. Ów Volksgesetzbuch, nad którym prace trwały w okresie wojny, przygotowany niepomniernie szybciej niż B.G.B. i jakkolwiek kodyfikacja współczesna<sup>159</sup> wobec braku czasu nie doszedł zresztą do skutku.

Innym, poza nierównością wobec prawa, znamionym rysem hitlerowskiej cywilistyki było wysunięcie interesów zbiorowości przed interesy jednostki, której jednak z prawa cywilnego zupełnie nie dało się wykluczyć. Hasło „Gemeinnutz geht vor Eigennutz” — dobro wspólne, przed dobrem jednostki stanowiło — jak wykazał F. Polomski — zasadę prawną Trzeciej Rzeszy<sup>160</sup>. Prawa łączono z obowiązkami (Pflichtgebunghheit), przy czym na pierwsze miejsce wysunęły się nie prawa, a właśnie obowiązki. Mogliśmy w niniejszym rozdziale zaobserwować, że zasada ta przeniknęła nawet do wyspecjalizowanych instytucji prawa prywatnego. Z dobrem wspólnoty, narodu, wiązało się też dobro rodziny, silnie eksponowane w prawie małżeńskim, familijnym i spadkowym. Teleologiczne podejście do prawa jako środka do celu znaczyło całe narodowosocjalistyczne prawo prywatne. Jeszcze inną charakterystyczną cechą tegoż prawa — na co licznych przykładów dostarczało orzecznictwo — był względny charakter praw, które wyznaczały w rezultacie nie abstrakcyjne normy, a jednorazowe decyzje dostosowane do konkretnych sytuacji życiowych. Na zawarcie związków małżeńskich między „aryjczykami” a Żydami sądy Rzeszy nie zezwalały jeszcze przed uchwaleniem ustaw norymberskich.

Osobno warto zatrzymać się na chwilę nad zagadnieniem własności. Hitleryzm po prawdzie nic, bądź bardzo niewiele wniósł, gdy chodzi o krytykę indywidualistycznej teorii własności. Własność prywatna podlegała ostrym atakom z różnych stron już od dawna<sup>161</sup>.

<sup>158</sup> Patrz, *Plany reformy prawa cywilnego w Niemczech*, w: *PPiA* 1937, s. 229. Kampanię hitlerowskich prawników przeciwko BGB niejednoznacznie oceniał — zaznaczmy w tym miejscu — F. Zoll: „Nie zapominajmy też, jak to Niemcy dzisiejsi zarzucają Kod. cyw. niem., że jest dziełem zbyt oderwanym od życia, zbyt formalistycznym, a za mało uwzględnia potrzeby realne, i dlatego żądają, by k.c.n poddany został gruntownej rewizji — przy czym oczywiście dodają — «w duchu narodowego socjalizmu». Ostatnie słowa są frazesem, niewiele mówiącym, ale kto wie, czy krytyka k.c.n nie ma podstaw uzasadnionych w sprawiedliwości?»; F. Zoll, *Na marginesie projektu prawa rzeczowego. Zasada wpisu a posiadanie prawne*, w: *Kwartalnik Prawa Prywatnego*, z. 1/1938, s. 39.

<sup>159</sup> F. R y s z k a, *Państwo...*, s. 437 i n.

<sup>160</sup> F. P o ł o m s k i, «Dobro wspólne — przed dobrem jednostki». *Hasło czy zasada prawna narodowych socjalistów?*, w: *Historia — prawo — polityka. Profesorowi Franciszkowi Ryszce w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin Przyjaciele, Koledzy, Uczniowie*, Warszawa 1990, s. 301-309.

<sup>161</sup> Zob. L. C a r o, *Własność prywatna, jej utrzymanie czy ograniczenie (referat na I zjazd prawników państw słowiańskich w Bratysławie)*, w: *Prz. Ekon.* Nr 39-45, z. X/1933, s. 1-22; J. Z a j - k o w s k i, *Własność*, w: *Wil. Prz. Prawn.* Nr 5/1939, s. 137-147, Nr 6/1939, s. 188-190 i Nr 7/1939, s. 210-218; co do własności w konstytucji weimarskiej i innych konstytucjach patrz, Z. F e n i c h e l, *Problem własności w najnowszych konstytucjach*, w: *Ankieta o konstytucji z 17 marca 1921*. Wyd. prof. Wl. L. Jaworski, w: *CPiE* Nr 1-12/1924, s. 352-372; A. H e y d e l, *Własność prywatna w nowych*

Na podstawowe pytania filozoficznoprawne: czy własność prywatna w ogóle powinna istnieć i jeśli tak, to kto miałby być tym właścicielem, odpowiadano bardzo różnie, a i narodowy socjalizm czynił to na swój sposób. Utrzymywał on własność prywatną jako niezbędny element porządku społecznego, wykazując jednocześnie jej wyższość nad własnością kolektywną<sup>162</sup>. Właścicielem mógł zostać tylko Volksgenosse i to na dodatek jedynie pod określonymi warunkami. Narodowosocjalistyczni prawnicy dobrze znali zarzuty przeciwko indywidualistycznej teorii własności, m.in. i ten, że właściciela, poza bardzo wąskim kręgiem rzeczy, nie łączył już z przedmiotem własności stosunek uczuciowy, ale utylitarny. Dlatego własność nieruchomości posiadała dla nich poza gospodarczymi wartościami moralne i psychologiczne. Ziemia, do której w państwie Hitlera przywiązywano tak wielką wagę, przestawała stanowić towar, a chłop chcący objąć zagrodę dziedziczną musiał odpowiadać także kryteriom moralnej natury. Obce było narodowosocjalistycznym prawnikom statyczne ujęcie własności, która raz prawowicie nabyta, miała już trwale podstawy. Woleli raczej opowiedzieć się za koncepcję dynamiczną, kładącą nacisk na to — jak właściciel wykonywał swoje prawa. Warto tu chyba przypomnieć myśl z encykliki *Quadragesimo Anno* (1931), że w prawie własności znajduje wyraz zaledwie indywidualna jej strona, to, co dotyczy dobra jednostki, a dopiero w używaniu własności przejawia się strona społeczna, to, co dotyczy dobra powszechnego. Nie legalne nabycie, ale prawidłowe użycie decyduje o własności — twierdzili narodowosocjalistyczni cywiliści, zwłaszcza ci bardziej radykalni. Akcent przesunął się wtedy na społeczny charakter własności, która — jak to hasłowo ujmowano — przybierała postać funkcji społecznej, przestawała więc być prawem bezwzględnym. Rzecz jasna właściciel w razie niezgodnego z celami wspólnoty, ściślej hitlerowskiego państwa z niej korzystania, podlegał sankcji utraty własności.

Jak daleko mogły sięgać zapędy państwa świadczy podjęta przez nie grabież mienia. Złowieszczo zapowiadały ją i uprawnomocniały już pierwsze akty ustawodawcze z okresu rządów Hitlera, jak dekret o ochronie narodu i państwa z 28 02 1933 i ustawa o pełnomocnictwach z 24 03 tegoż roku. Przedmiotem grabieży była przede wszystkim własność żydowska. Ta tak zwana aryżacja mienia w Niemczech da się podzielić na dwa etapy: na etap aryżacji „oddolnej” przypadającej na lata 1933-1938 i etap aryżacji „odgórnej” z lat 1938-1941. Nadal zresztą nie wykluczała ona możliwości przeprowadzania aryżacji od dołu. W pierwszym etapie aryżacja przynajmniej formalnie zależała jeszcze od woli i postawy stron. Nie przymus prawny a przymus faktyczny doprowadził Żydów do wyzbycia się własności. W drugim natomiast etapie odrębny nakaz, przymus prawny zastępował wolę zbywcy. Wszystkie uzgodnione przez strony „dobrowolnie” transakcje wymagały odąd dodatkowo urzędowego zatwierdzenia. Grabieży własności, nie tylko żydowskiej, nigdy w hitlerowskim państwie nie zinstytucjonalizowano. Nie został powołany specjalny pełnomocnik do spraw mienia żydowskiego, żadnemu organowi czy resortowi nie przyznano też w tym zakresie nadrzędnej pozycji. Różnie przedstawiał się stopień zorganizowania

---

*konstytucjach*, w: *j.w.*, s. 372-387; patrz również interesujące wyłożenie kwestii przez F. P o l o m s k i e g o, *Państwo narodowosocjalistyczne...*, s. 119-122.

<sup>162</sup> F. P o l o m s k i, *«Dobro wspólne — przed dobrem jednostki»...*, s. 306-307.

zaboru. Od improwizacji, gdzie swobodna ocena wiodła do dowolności, a nawet kradzieży, do precyzji i perfekcji, które ujawniły choćby organy administracji finansowej przy ściąganiu kontrybucji. Zawłaszczanie mienia odbywało się przede wszystkim przy pomocy trzech środków prawnych: zajęcia (Beschlagnahme) i zabezpieczenia (Sicherstellung), konfiskaty (Einziehung) oraz przepadku (Verfall). W ten sposób dokonywano zaboru własności żydowskiej, mienia „wrogów Rzeszy”, później zaś także podbitych narodów<sup>163</sup>.

Grabież mienia stanowiąca *signum specificum* hitlerowskiego totalizmu sprzeczna była z podstawowymi zasadami prawa i w tym leży jej oczywista bezprawność. Nasi międzywojenni obserwatorzy w ogóle problemu nie zauważyli, tak jak zajmowały ich niewielkie zresztą zmiany w ustawodawstwie cywilistycznym, a nie sama treść prawa. Pomińcie wpływ prawa państwowego na prawo prywatne i — co jest skądinąd zrozumiałe — brak obserwacji praktyki prawa<sup>164</sup> to słabe strony ich rozważań.

Te krótkie i z natury rzeczy powierzchowne wywody pozwolą, miejmy nadzieję, w jaśniejszym świetle — nie ujmując nic przywoływanym w tymże rozdziale polskim prawnikom — ukazać ich analizy i poglądy.

---

<sup>163</sup> Tamże, s. 307; tenże, *Państwo narodowosocjalistyczne...*, s. 129-132, przede wszystkim zaś ostatnia monografia tego autora, *Prawo własności a tzw. «rozwiązanie kwestii żydowskiej» w Niemczech hitlerowskich*, Wrocław 1991.

<sup>164</sup> „Wynika stąd — pisze F. Połomski w podsumowaniu pracy o prawie własności w Trzeciej Rzeszy — że nie można ograniczać badań nad prawem prywatnym wyłącznie do jego obszaru, gdyż dojdzie się do fałszywego wniosku, że nic lub niewiele w nim się zmieniło. Konieczne jest za to uwzględnienie prawa publicznego i obserwacja praktyki. Pojawi się wtedy fakt kształtowania prawa prywatnego przez prawo publiczne, zwłaszcza w warunkach państwa wodzowskiego, gdzie „Führerprinzip” jako dogmat nie wymagał uzasadnienia treści. Pod wpływem ideologii kształtowała się w Niemczech słaba «wymyta» własność, pozbawiona częściowo jej dotychczasowej treści. Nastąpiło ograniczenie wewnętrznej mocy prawnej, którą daje samo prawo własności”; F. P o ł o m s k i, *Prawo własności...*, s. 228.

## R o z d z i a ł VII

## HITLEROWSKIE PRAWO MIĘDZYNARODOWE PUBLICZNE

1. *Uwagi o doktrynie prawa narodów*

Na tle przekształceń prawa państwowego, administracyjnego i karnego Rzeszy Niemieckiej prawo publiczne międzynarodowe wydać się musiało obserwatorom zagadnieniem peryferyjnym, zwłaszcza że prawdziwe swoje oblicze Hitler odsłonił w pełni dopiero poprzez „Anschluss” Austrii i zabór Czechosłowacji. Te głównie wydarzenia, a z wcześniejszych zawarty ze Stolicą Apostolską konkordat stanowiły przedmiot analiz prawniczych i prawno-politycznych.

Narodowosocjalistyczną doktrynę prawa narodów omówił nieco szerzej Sz. R u n d s t e i n<sup>1</sup>. Za punkt wyjścia posłużyła mu teza o wpływie polityki na teorię prawa, w tym prawa międzynarodowego publicznego. Świącząca w okresie Republiki Weimarskiej takie triumfy doktryna prawa narodów mocno, jak twierdził on, w Trzeciej Rzeszy przygasła. Inaczej niż w faszystowskich Włoszech, gdzie istniała w tej dziedzinie wolność, nie mogła tam zostać ogłoszona żadna konstrukcja naukowa bez powoływania się na ideologię państwową, na mowy czy pisma wodza, co żywo przypominało mu praktykę Moskwy. Taką metodę stosować mieli hulaśliwie przede wszystkim nowo nawróceni na narodowy socjalizm, jak C. Schmitt, pozostający w poprzednim okresie pod wpływem nauki katolickiej, po przewrocie urzędowy protagonista doktryny prawnej hitleryzmu. Utożsamienie nauki i polityki dokonane przez narodowosocjalistycznych jurystów wydało się Rundsteinowi ujęciem teologicznym, uzupełnionym na dodatek przez swoisty mistycyzm bezwzględnej wiary w wodza. Niedopuszczalna tu była jakakolwiek względność, jakakolwiek dyskusja poza ramami dogmatu<sup>2</sup>.

W rozumieniu Schmitta — pisał on następnie — ta „absolutyzacja” elementu politycznego, który przenika „myślenie konkretne”, wolne od więzów formalistyczno-normatywnych, jest najcenniejszym wytworem formacji narodowosocjalistycznej. Normy prawa narodów uderzające w zasadę równości państw, poniewierające godnością zwyciężonych, stworzone przez brutalną nieprzyjacielską przemoc sprzeczne są w tym ujęciu

<sup>1</sup> Sz. R u n d s t e i n, *Narodowo-Socjalistyczna doktryna prawa narodów*, w: *Polityka Narodów* T. V. z. 6/1935, s. 700-714.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 700-703.

z nakazami sprawiedliwości, a przez to i pozbawione „substancji prawnej” (Rechtssubstanz). Jedynie w myśleniu niemieckim — powiada Schmitt w rozprawie opatrzonej imprimatur partii<sup>3</sup> — szukać należy tejże substancji, któraby zdołała przywrócić do życia europejskie prawo. Wylącznie myśli niemieckiej bierze się stąd, iż tylko Rzesza Niemiecka powołana jest do pacyfikacji niespokojnej Europy („Befriedung des unbefriedeten Europa”<sup>4</sup>).

Pozostawiając na uboczu tradycyjną już w Niemczech polemikę z systemem wersalskim — wywodził Rundstein nieco dalej, zapytać należy, czy mistycyzm „sprawiedliwości”, na którym oprzeć się ma nowe niemieckie prawo narodów zgodny jest z doktryną narodowego socjalizmu? Schmitt w swym nastawieniu teologizującym nie mógł niewątpliwie zapomnieć o klasycznym pojęciu sprawiedliwości i o wskazaniach św. Tomasza z Akwinu. Podejrzane pokrewieństwa z doktrynami prawa natury nie zawadziły, gdy rzecz szła o zbudowanie „nowych” podstaw prawa narodów. Tym niemniej jawi się tu oczywista sprzeczność z narodowosocjalistycznymi ideałami, jeśli zważymy jak określa „sprawiedliwość” jeden z najprawowierniejszych prawników partyjnych prof. O. Koellreuter<sup>5</sup>. Na cóż więc — zapytywał warszawski adwokat — iście Bergsonowska „mistyka” praw „przyrodzonych” oparta na „moralności otwartej” (*morale ouverte*), gdy wystarczy powszednia celowość „mechaniki” i machiawelizm „moralności zamkniętej” obcej wszelkiemu obcowaniu narodów? I jeszcze jedna sprzeczność zachodzi w takim rozumowaniu: skoro czynnik polityczny przeważa i tylko w nim nauka znajduje punkt odniesienia, jakże możliwe jest oderwanie się doktryny prawa do podłoża politycznego? „W istocie rzeczy — ciągnął dalej Rundstein — prawo narodów powinno zatracić wszelką indywidualność pojęciową, wszelką niezależność konstrukcyjną; wszak pojęcie normy pozbawione zostaje cech formalnego pozytywizmu, niewzruszalności przedmiotowości i powszechności. Czyż więc nie lepiej byłoby po prostu podstawić w miejsce p r a w a międzynarodowego politykę między państwową, abstrahując od wszelkiego mistycyzmu i od wiary w nadprzyrodzoną sprawiedliwość ?

Na to słyszymy odpowiedź negatywną”<sup>6</sup>.

Prof. V. Bruns, nawrócony na nową wiarę, który zrezygnował z koncepcji do nowej doktryny głosi, że we współzyciu narodów nie obowiązuje prawo silniejszego, że przemoc stanowi nadużycie formy prawa wobec konieczności współzycia we wspólnocie prawnej. Traktat nie zawsze jest prawem, podlega on ocenie według wyższych sprawdzianów prawnych, a nadużycie formy oznacza grzech przeciwko świętości prawa. Usunięcie niesprawiedliwej umowy międzynarodowej to jeden z najistotniejszych postulatów prawa<sup>7</sup>.

<sup>3</sup> C. S c h m i t t, *Nationalsozialismus und Völkerrecht*, Berlin 1934. Na karcie tytułowej napis: „Gegen die Herausgabe dieser Schrift werden seitens des NSDAP keine Bedeuken getragen”; także Sz. R u n d s t e i n, *j.w.*, s. 28.

<sup>4</sup> C. S c h m i t t, *j.w.*, 28; Sz. R u n d s t e i n, *j.w.*, s. 704.

<sup>5</sup> „Für jede völkische Auffassung ist die Gerechtigkeit durch die Erfordernisse der nationalen Lebensordnung bestimmt”; O. K o e l l r e u t e r, *Grundriss der allgemeinen Staatslehre*, 1933, s. 75.

<sup>6</sup> Sz. R u n d s t e i n, *j.w.*, s. 705

<sup>7</sup> V. B r u n s, *Völkerrecht und Politik*, Berlin 1934, s. 23, 24; Sz. R u n d s t e i n, *j.w.*, s. 705-706.

Przez czysto werbalne przeciwstawienie dwóch pojęć: „umowy” i „prawa”, komentował Rundstein, ulega rzekomo wyłączeniu moment polityczny. Operuje się przy tym specyficznym dopasowanym pojęciem sprawiedliwości, rozbieżnym znów ze wskazaniami doktryny, tworzy się pozór dychotomii polityki i prawa. Wszystkie te rozróżnienia mają w istocie na względzie zupełnie wyraźny cel polityczny.

W narodowosocjalistycznej doktrynie prawa narodów dostrzec można podświadomy odzew nauk Spinozy. Schmitt przekonuje, że narodowy socjalizm zna wyłącznie „substancję prawną dobrej sprawy”. Prawo uznane przez Niemcy za niesłuszne i niemoralne nie jest dla nich prawem. Nie istnieje utopijne prawo moralne, ani — aluzja do Stammlera — prawo słuszne, a tylko prawo lub jego antyteza — bezprawie<sup>8</sup>. Bruns odrzuca moc prawną umów niesłusznych. Nie inaczej czyni Spinoza<sup>9</sup>. Wracamy do transpozycji ponurego twierdzenia teologa i filozofa: „[ ... ]duae civitates natura hostes sunt”<sup>10</sup>.

Takie jednak otwarte postawienie sprawy — czytamy dalej — nie odpowiada politycznym celom hitleryzmu. Właśnie tu stwierdzić się daje znamienne rozdwojenie poddanej dyrektywom partii doktryny. Śmiem przypuszczać, głosił nasz prawnik, że odejście od staropruskiej tradycji lekceważącej prawo narodów, pomijanie, zbyt typowe by mogło nie być rozmyślnie, nauk Hegla, wreszcie przesadne eksponowanie natury prawnej stosunków między państwowych, spowodowały polityczne dyrektywy okresu przejściowego. Rzekoma pokojowość i kompromisowość służyć ma odwróceniu uwagi obserwatorów i stworzeniu pseudonaukowej legitymacji dla systemu<sup>11</sup>.

Przewodnią myśl nowej doktryny stanowi kategoryczne odrzucenie teorii, która nie uznaje mocy prawnej norm międzynarodowych i redukuje te normy do tzw. zewnętrznego prawa państwowego<sup>12</sup>. Negacja prawa narodów stoi w sprzeczności z doktryną wspólnoty „krwi, ziemi i ducha” znajdującą swój oddźwięk w stosunkach między państwowych, jak też ze stwierdzeniem Nicolaja, że wojna jest czynnością prawną. Żle ukryta chęć legitymacji wojny jako instancji najwyższej współgrać ma z poszanowaniem idei prawa, jednakże bez rozróżnienia wojny dozwolonej i niedozwolonej i przy podkreśleniu, że właśnie ze zwierzchnictwa państwowego wypływa bezpośrednio uprawomocnienie, ale nie dowolność wojny. Zapewnia się również, że powszechne prawo narodów, poza zastrzeżeniami traktatowymi, nie zna zakazu wojny<sup>13</sup>. Jakże — zapytywał znów Rundstein — można to pogodzić z ideą prawa, która rządzi w myśl założeń współzyciem państw? Wolgast wytłumaczy nam to w rozważaniach o bohaterskim, tajemniczo-mistycznym podłożu dynamiki państwowej i o niewyraźnych, w półmroku ukrytych konturach rozwoju

<sup>8</sup> C. S c h m i t t, j.w., s. 16,17; S z. R u n d s t e i n, j.w., s. 706.

<sup>9</sup> B. S p i n o z a, *Tractatus Theologico-Politicus*, 1670, cap. XVI.

<sup>10</sup> *Tamże*, cap. III § XI-XIII.

<sup>11</sup> S z. R u n d s t e i n, j.w., s. 706-707

<sup>12</sup> Stąd też ostrej krytyce poddano książkę L. S c h e r e r a, *Deutsches Aussenstaatsrecht*, 1934, która opierała się na odrzuceniu samoistności prawa narodów. Najbardziej odpowiadała hitlerowskiej nauce prawa wspólnota międzynarodowa zbudowana na więzach krwi, wspólnota narodów rasy germańsko-skandynawskiej — S z. R u n d s t e i n, j.w., s. 707.

<sup>13</sup> E. W o l g a s t, *Völkerrecht, w: Das gesamte deutsche Recht*, T. XIII, 1934, s. 709, 724 i *passim*.



historycznego<sup>14</sup>. Ta mistyka pozwala na godzenie rzeczy najbardziej sprzecznych. Odbiega ona od tez Koellreutera, który odmawia wojnie cech instytucji prawnej<sup>15</sup>, jest więc pod tym względem bardziej szczerzy. Podążając śladem biologicznego antropofornizmu Kjellena, widzi on w państwie polityczną formę życia i w żywiolowej walce państw o hegemonię „nie chce słyszeć tajemniczych głosów przeznaczenia”<sup>16</sup>.

Wszyscy jednak wychwalają równie gorliwie moment prawny. U Brunsa wywiedziony on zostaje z samej konstrukcji współżycia państw na arenie międzynarodowej; Schmitt bazuje na swej koncepcji typów myślenia w prawie; Wolgast na zaczerpniętym od Tönniesa przeciwstawieniu *Gemeinschaft* i *Gesellschaft*. Wylacza on w zasadzie w życiu międzypaństwowym wspólnotę krwi, ziemi i ducha, mówi zaś o społeczności ufundowanej na dowolnych porozumieniach, a nie na istocie naturalnego współbywania. Nad obu wskazanymi pojęciami, nie występującymi w formie czystej, wyjaśnia następnie Wolgast, istnieje kategoria nadrzędna. Jako że język niemiecki nie zna dla niej odpowiedniego terminu ucieka się on do recepcji nazwy norweskiej: „Samfund” — stąd neologizm „Völkerrechtssamfund” — co w gruncie rzeczy nie jest niczym innym jak germańską transpozycją pojęcia totalności, całości. W teje całości rozważa Wolgast współżycie prawne państw, redukując zresztą prawo narodów do systemu „wzajemnych przyrzeczeń świadczenia” (*System von Leistungsversprechen der Staaten*). Na licznych cytatach z *Mein Kampf* i z mów Hitlera, które dowodzą przewagi interesu ogółu nad interesem jednostki, buduje on dla swoich koncepcji uzasadnienia naukowe, dzięki temu zapewnia sobie też zgodność z aktualną linią polityczną.

Nawiązanie przez Wolgasta do myśli socjologicznej — kontynuował Rundstein krytyczny rozbiór narodowosocjalistycznej doktryny prawa narodów — zmierza do położenia filozoficznych podwalin pod program partyjny. Walka z „hypertrofią ducha” i ekspansja prymitywnej żywiowości uzasadniają konstrukcje prawne. Jest to tym łatwiejsze, że pod pozorami naukowych koncepcji kryją się przejrzyste cele polityczne. Gdy zaś zważymy, że między wierszami teorii Tönniesa wyczuwalne są „odgłosy cichej romantyki”<sup>17</sup> i że narodowosocjalistyczna filozofia prawa bliska jest starej, a jakże romantycznej teorii Savignyego o „duchu narodowym” — łatwo zrozumieć mistyczną wiarę we wskazania polityczne. Wszak Schmitt jeszcze w okresie przedhitlerowskim próbował uzasadniać prawne podstawy dyktatury, zastanawiał się nad romantyką polityczną, pisał o teologii politycznej. Później dopiero, w „*Verfassungslehre*” przeszedł do ostatecznej rozprawy z ginącym światem burżuazyjnego demoliberalizmu<sup>18</sup>.

Skoro we współżyciu narodów — czytamy nieco niżej — czynnik *Gemeinschaft* odgrywa niewielką rolę, zaś element *Gesellschaft* przeważa, przy braku władzy nadrzędnej, uzasadnić się daje panowanie idei prawa w stosunkach międzypaństwowych i jej niewątpliwa rzekomo przewaga, co Wolgast systematycznie podkreśla, nie zważając na romantyczne odchylenia o misteriach rozwoju historycznego.

<sup>14</sup> *Tamże*, s. 724.

<sup>15</sup> O. Koellreuter, *j.w.*, s. 230.

<sup>16</sup> Sz. Rundstein, *j.w.*, s. 708 i 707.

<sup>17</sup> Powołanie na P. Barth, *Die Philosophie der Geschichte als Sociologie*, 1922, s. 445.

<sup>18</sup> Sz. Rundstein, *j.w.*, s. 708 (*in fine*)-710.

To teoretyczne pogłębienie służyć ma realnym celom politycznym, by dawne koncepcje Mitteleuropy zastąpić naporem na Wschód, wyładowaniem energii, zgodnie ze wskazaniami Spenglera i Stegemanna, na stepach wschodnich, tam gdzie leży ponoć „piekielny pas” przyszlých starć, miejsce wielkich zadań eurazyjskich Germanii<sup>19</sup>.

Jeżeli doktryna narodowosocjalistyczna — wywodził dalej warszawski adwokat — aprobuje tezę, że „prawo stoi wyżej ponad pokój”, to próbuje jednak nadać idei prawa cechy aksjologiczne o niezależnym napięciu woli moralnej. Stąd znamieny wywód Wolgasta o wzniosłości (Erhabenheit) prawa narodów, wymierzony w tych, którzy chcieli jego znaczenie pomniejszać. W takim rozumieniu doktryna narodowosocjalistyczna wydaje się głęboko pokojowa<sup>20</sup>.

W myśl zapatrywań tejże doktryny to idea narodosocjalistyczna powinna wyznaczać pokojowy układ Europy - przy pełnym przywróceniu prestiżu Rzeszy, jej bezwzględny równouprawnieniu, wolności zbrojeń, zwrocie kolonii i zrzuceniu jarzma Wersalu. Tu Trzecia Rzesza uznaje zasadę *pacta sunt servanda*, o ile *pacta* te zgodne są z ideą sprawiedliwości, jednakże pojęcie sprawiedliwości wynikać ma z naturalnego układu stosunków i ze skorygowania chorobliwych przerostów cywilizacji. Przebudowa świata — pod hegemonią germańską — tylko wówczas zdaniem narodowych socjalistów zdoła kreować harmonię wspólnoty międzynarodowej, gdy ostatecznie zerwie z hasłami zamierającej Ligi Narodów. Stąd podobno w imię ideału sprawiedliwości Rzesza musi być nieprzychylnie nastawiona do układów zbiorowych czy regionalnych większej liczby państw, przy poparciu dla porozumień dwustronnych<sup>21</sup>.

Najbardziej okazałe konstrukcje prawne, pełna tajemniczości mistyka i wiara w fatalizm historii, zręczne operowanie terminem sprawiedliwość, skądinąd obcym „woli mocy”, nie usuną wątpliwości, czy cały ten nowy porządek nie jest powtórzeniem — *mutatis mutandis* — dawnego programu wszechniemców. „Być może więc — zamykał swe rozważania Rundstein — że w przyszłości przypomniane będą, dziś na banicję skazane pesymistyczne doktryny negujące nowe prawa narodów. Może banicja tych doktryn spowodowana została drażliwością ze względu na niearyjskie ich pochodzenie (L a s s o n, E. K a u f m a n n). Może również humanitaryzm doktryn neokantyzmu nie tylko z tego

<sup>19</sup> *Tamże*, s. 710 (*in fine*)-711; por. konkluzje W o l g a s t a, *o.c.*, s. 793, 794. W dążeniu do teoretycznoprawnej legitymacji zamierzeń n.s. doktryna, jak stwierdzał Rundstein, różniła się od dawniejszych poglądów, które konstrukcje prawa politycznego traktowały jako przeciwstawne do pojęcia prawa właściwego, jak też od naiwnych tez austriackich zwolenników doktryny pengermańskiej; bliżej, Sz. R u n d s t e i n, *j.w.*, s. 711.

<sup>20</sup> *Tamże*, s. 711 (*in fine*)-712; por. też, E. W o l g a s t, *o.c.*, s. 724. Nieco wcześniej Wolgast głosił (s. 721), że n.s. dążąc do stworzenia państw opartych na zasadzie rasowej wyłączał wszelki imperializm. K o e l l r e u t e r (*j.w.*, s. 228) wyraźnie wspominał o celowości powołania międzynarodówki nacjonalistycznej dla wspólnej walki z demokracją i komunizmem.

<sup>21</sup> Sz. R u n d s t e i n, *j.w.*, s. 712; por. też E. W o l g a s t, *o.c.*, s. 965, 970, 957, 971. Teoretycy n.s. doktryny, jak zaznaczał Rundstein, uznawali za wzór takiego dwustronnego porozumienia układ z Polską z 26 I 1934 r. Wolgast, który żadnych tekstów źródłowych w zakończeniu nie podawał, przytaczał tylko ową deklarację. Nie szczędził pochwał temu układowi C. S c h m i t t, *j.w.*, s. 29.

względu (C o h e n, K e l s e n), lecz *ex re* szkodliwości marzeń pacyfistycznych uległ wyklęciu. Nie można też było uznać doktryn opartych na naukach jurysprudencki katolickiej, aczkolwiek W o l g a s t wymownie nad rozbiem jedności poczucia prawnego i zanikiem *unius corporis christiani* ubolewa. Dąży się tedy do stworzenia doktryny, w której dynamika rasy i jej przewagi — w imię rzekomej wyższości biologicznej — pogodzona być ma z ideą sprawiedliwości we współżyciu międzynarodowym. Nie wydaje mi się, ażeby owa *concordantia discordantium* wytrzymać mogła próbę krytycznej, a przedmiotowej oceny”<sup>22</sup>.

Oryginalna, miejscami błyskotliwa analiza Rundsteina — choć może nieco zbyt kurzowo trzymał się on wynurzeń Wolgasta — z pewnością zasługiwała, z niezbędnymi skrótami, na przytoczenie, tym bardziej, że nie znajdujemy innych w miarę całościowych opracowań z tej dziedziny<sup>23</sup>. Warto niemniej zaznaczyć, iż bazował on na stosunkowo wczesnej literaturze, przy czym niektórych prawników, jak G. Walza<sup>24</sup> pominął zupełnie.

<sup>22</sup> Sz. R u n d s t e i n, *j.w.*, s. 713-714.

<sup>23</sup> Manfred Lachs pisząc o problematyce wojny gospodarczej w prawie narodów zaznaczał, iż uczeni niemieccy, Heinrich Rogge i C. Schmitt próbowali pogodzić ze sobą europejskie poglądy na wojnę gospodarczą jeszcze sprzed „wielkiej wojny” potępiające taką wojnę i starające się wyłączyć ludność cywilną z kręgu walczących stron, ze stanowiskiem anglo-amerykańskim, które zakładało, że z chwilą wybuchu wojny wszelki kontakt handlowy między obywatelami walczących stron miał się stawać niemożliwy, czego rzekomo wymagały prawa wojny. Rogge i Schmitt wprowadzili różnicę między wojną I a wojną II. Pierwszą określili mianem *agon*, a stanowiła ona tylko pojedynek dwóch armii nieprzyjacielskich bez żadnego udziału ludności cywilnej, brak więc tu było znamion wojny gospodarczej. Drugą, nazwaną *polemos* traktowali jako wojnę bezwzględną, w której nie istnieją żadne granice — ta posługiwała się aktami wojny gospodarczej (M. L a c h s, *Problem wojny gospodarczej na tle współczesnego prawa narodów*, w: *Gł. Prawa* Nr 7-8/1935, s. 420, 421, 424). Remigiusz Bierzanek dowodził, że postulat uznania przez porządek prawny narodów jako zorganizowanych całości i w efekcie wprowadzenia wyraźnej linii granicznej między narodami najżywczej przyjęty został przez naukę niemiecką. Podjęła ona krytykę systemu prawa narodów zarzucając mu, iż jest on zbyt dostosowany do rzeczywistości społecznej z epoki Grocjusza, kiedy nie istniały jeszcze silne i żywotne wspólnoty narodowe, a wobec tego nie odpowiada warunkom życia obecnej doby (Wolzendorff). Wystąpiono także przeciwko zasadzie zwierzchnictwa terytorialnego w dotychczasowym kształcie, proponując podział funkcji spełnianych przez państwo na sprawy bezpieczeństwa i gospodarcze, które byłyby nadal poddane państwu oraz sprawy narodowo-kulturalne, które wchodziłyby w zakres kompetencji zorganizowanych grup narodowościowych, przy czym zorganizowane grupy narodowościowe z poszczególnych państw tworzyłyby jedną ponadpaństwową wspólnotę narodową (Stavenhagen). W rezultacie Bierzanek — sympatyk kierunku unarodowienia prawa w Polsce — tak podsumował ten wątek: „Z punktu widzenia prawnego naród występuje zatem w tych koncepcjach nie poza prawem, jak dotychczas, ale stanowi jedność prawną na równi z państwem. a nawet ponad nim” (R. B i e r z a n e k, *Narodowość w prawie*, w: *WMP* Nr 10/1937, s. 9); zob. też, M. D ( z i e w a n o w s k i ? ) *Narodowy socjalizm a prawo międzynarodowe*, w: *WMP* Nr 6-7/1937, s. 30-31 (przedstawia poglądy Schmitta na prawo narodów).

<sup>24</sup> G. A. W a l z, *Das Verhältnis von Völkerrecht und staatlichen Recht nach national-sozialistischer Auffassung*, w: *Zeitschrift für Völkerrecht*, XVIII, z. 2/1934. Udaną polemikę z G. Walzem Rundstein prowadził przy innej okazji; zob. Sz. R u n d s t e i n, *Prawa nabyte wobec wygaśnięcia konwencji górnośląskiej*, w: *RPEiS*, z. 3/1936, s. 354-366.

Wypowiedź Rundsteina staje się łatwiej przyswajalna na tle jego poglądów na hitlerowskie prawo w ogóle, czy szerzej — o czym w kolejnym rozdziale rozprawy — na prawo państw totalnych.

## 2. Zagadnienia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych

Wspomniano już na wstępie przypuszczalne przyczyny skąpej liczby opracowań prawniczych w tym zakresie. Temat polityki zagranicznej Hitlera wobec zalewu komentarzy politycznych w prasie i w czasopiśmie mógł się zresztą wydawać wszechstronnie naświetlony. Specjalistyczne podejście do niektórych problemów — z punktu widzenia prawa narodów — znajdujemy przede wszystkim w publikacjach dra H. D e m b i ń s k i e g o, prof. na KUL i doc. na UJ, który, jak przypominamy, znany nam jest z rozważań o samorządzie. Ten młody, wszechstronny prawnik, w wydanej przez Towarzystwo Naukowe KUL rozprawie *Odmowa uznania faktów dokonanych w najnowszym rozwoju prawa narodów*<sup>25</sup> zajął się tą specyficzną formą wyrażania przez państwa związane traktatem międzynarodowym sprzeciwu względem niezgodnego z zobowiązaniami postępowania jednego z uczestników tegoż traktatu. Odmowa taka zastąpić miała czynną reakcję, jaką przewidywały przynajmniej niektóre z traktatów. Ten środek, wyjątkowo przychylnie oceniany w ówczesnej nauce prawa narodów, zdawał się otwierać nowe drogi w rozwoju tegoż prawa, zwłaszcza począwszy od uchwały Zgromadzenia Ligi Narodów zalecającej członkom odmowę uznania utworzonego w 1932 r. z prowincji oderwanych od Chin przy pomocy armii japońskiej cesarstwa Mandżukuo. Związane z tym nadzieje zdaniem autora pracy jednak zawiodły, wobec podboju Abisynii przez Włochy w 1936 r., przyłączenia

<sup>25</sup> H. D e m b i ń s k i, *Odmowa uznania faktów dokonanych w najnowszym rozwoju prawa narodów (Mandżukuo — Abisynia — Austria — Czechosłowacja)*, Lublin 1939. Spis rzeczy: *Wstęp* (s. 1-2), *Część ogólna — Rozdział I. Instytucja uznania w ramach pospolitego prawa narodów. I. Jej doniosłość* (s. 5-6), *II. Spór o znaczenie aktu uznania* (s. 6-8), *III. Kryteria dopuszczalności uznania* (s. 8-10), *Rozdział II. Uznanie sytuacji nie naruszających prawa narodów. I. Uznanie nowego państwa* (s. 11-16), *II. Uznanie nowego rządu* (s. 16-29), *III. Forma aktu uznania* (s. 29-31), *Rozdział III. Uznanie sytuacji sprzecznych z prawem narodów. I. Prawo narodów a prawo wewnętrzne* (s. 32-33), *II. Uznanie bezprawia według prawa narodów pospolitego* (s. 34), *III. Uznanie bezprawia według Paktu Ligi Narodów* (s. 34-35), część szczegółowa — *Rozdział IV. Mandżukuo. I. Fakty* (s. 39-47), *II. Prawna ocena* (s. 47-61), *Rozdział V. Abisynia. I. Podbój* (s. 62-72), *II. Prawna ocena* (s. 72-76), *III. Stanowisko członków i organów Ligi wobec dokonanego podboju* (s. 76-90), *Rozdział VI. Przyłączenie Austrii, I. Fakty* (s. 91-93), *II. Ocena prawna* (s. 93-94), *III. Stanowisko mocarstw* (s. 94-96), *Rozdział VII. Zabór Czech i Moraw, I. Sprawa Niemców sudeckich* (s. 97-99), *II. Układ monachijski* (s. 99-102), *III. Wewnętrzna ewolucja Czechosłowacji* (s. 102-104), *IV. Zabór Czech i Moraw* (s. 104-108), *V. Stanowisko mocarstw* (s. 109-114), *VI. Prawna ocena* (s. 114-117), *Zakończenie* (s. 118-123).

Austrii do Rzeszy w 1938 r. oraz zaboru Czech i Moraw przez Trzecią Rzeszę w r. 1939. Staral się on właśnie wykazać, „dlaczego normom prawa narodów nie można tak małym kosztem zapewnić pełnej skuteczności”<sup>26</sup>.

Anschluss Austrii, przypieczętowany 13 marca 1938 r. odpowiednimi ustawami<sup>27</sup> przebiegał — jak twierdził Dembiński — przy zachowaniu pozorów dobrowolnej a nawet spontanicznej zgody. Dla oceny prawnej zagadnienia nie było to jednak istotne. Gdyby brać pod uwagę tylko art. 10 Paktu LN, zgoda Austrii, wykluczająca zewnętrzną napaść zwalniałaby członków Ligi od reakcji. Ale niezależności Austrii, nawet wbrew jej dobrowolnej rezygnacji bronił art. 88 traktatu z Saint Germain i art. 80 traktatu wersalskiego z 1919 r. Na gruncie tych przepisów połączenie obu państw stanowiło czyn bezprawny. Reakcja zainteresowanych mocarstw jednak nie nastąpiła, co w pełni uwidocznilo upadek Ligi Narodów<sup>28</sup>. Żadne z państw nie opowiedziało się za dalszym istnieniem Austrii *de iure*. Obce poselstwa w Wiedniu po kolei zostały zlikwidowane, bez dbałości o to, czy akt ten oznaczał uznanie zaszczości *de iure* czy tylko *de facto*. Anschlussu Austrii — na płaszczyźnie zjawisk mających znaczenie dla prawa — nikt więc nie kwestionował. Wpłynęły na to w opinii Dembińskiego trzy czynniki. Po pierwsze to, że zajęcie Austrii nie naruszało Paktu LN, po drugie, że Hitler po przyłączeniu Austrii nie zmienił ani swego tytułu ani nazwy państwa; gdyby ogłosił się cesarzem Austrii i Niemiec trudności mogłyby być podobne jak przy uznaniu podboju Abisynii, po trzecie wreszcie — i najważniejsze — że bez względu na wątpliwości jakie budziły środki przedsięwzięte w celu wymuszenia doraźnej zgody, przyłączenie Austrii odpowiadało zasadzie narodowości, którą w myśl postulatów Wilsona, starał się wcielić w życie traktaty pokojowe<sup>29</sup>.

Zabór Czech i Moraw, poprzedzony żądaniem wodza Niemców sudeckich Henleina z 24 IV 1938 r.,<sup>30</sup> kategorycznym wezwaniem rządów Francji i Wielkiej Brytanii pod adresem Czechosłowacji z 19 09 1938 r. do odstąpienia Rzeszy, zgodnie z zaleceniem raportu lorda Runcimana, obszarów sudeckich i to nawet bez plebiscytu<sup>31</sup>, układem monachijskim

<sup>26</sup> *Tamże*, s. 1-2.

<sup>27</sup> Tłumaczenia obu ustaw, austriackiej i niemieckiej w zbiorze umów międzynarodowych: Wl. K u l s k i i M. P o t u l i c k i, *Współczesna Europa Polityczna*, Warszawa-Kraków 1939.

<sup>28</sup> H. D e m b i ń s k i, *j.w.*, s. 91-93, i 93-94.

<sup>29</sup> *Tamże*, s. 95-96

<sup>30</sup> *Tamże*, s. 97-98. Po przytoczeniu żądań ciekawy komentarz Dembińskiego: „Prawda, że tego rodzaju jednostronne i ustane deklaracje trudno uważać za akty prawne, wiążące na równi z traktatami. Zwracamy jednak uwagę, że odpowiedzialni mężowie stanu, zwłaszcza w tzw. ustrojach totalnych, ze szczególnym upodobaniem w tej właśnie formie określają wytyczne swej polityki międzynarodowej. Jest to wygodne także dlatego, że pewne ustępy mowy, które dyktatorowi podszeptał może nastrój otoczenia, można, jako zbyt kompromitujące, opuścić lub zmienić w urzędowej wersji. Mikrofon i trybuna są, jak stąd wynika, o wiele bardziej giętkimi i dlatego wygodniejszymi narzędziami dyplomacji niż noty i traktaty. Metody tej dyplomacji wiecowej zasługiwałyby na osobne studium” (s. 98).

<sup>31</sup> *Tamże*, s. 99.

z 29 III 1938 r.<sup>32</sup> i przemianami terytorialnymi i ustrojowymi Czechosłowacji<sup>33</sup>, wreszcie ostatecznie zamknięty dekretem Hitlera z 16 III 1939 r. o protektoracie Czech i Moraw<sup>34</sup> wywołał już poważniejsze reperkusje na arenie międzynarodowej. Tuż po ogłoszeniu dekretu Francja, ZSRR, Wielka Brytania, oraz Stany Zjednoczone wystąpiły z notami protestacyjnymi wobec rządu Niemiec, podjęły też inne kroki. Pozostałe państwa, jak informował Dembiński, powstrzymały się od formalnych protestów. Żadne jednak z nich, włącznie z faszystowskimi Włochami nie uznało zaboru Czechosłowacji w sposób formalny<sup>35</sup>.

Powołany na podstawie dekretu Hitlera protektorat Rzeszy nad Czechami i Morawami wykazywał w oczach badacza zasadniczą odmienność od instytucji określanej tym mianem w nauce i w praktyce. Za protektorat uważa się bowiem zazwyczaj stosunek między dwoma suwerennymi państwami, oparty na traktacie międzynarodowym, na mocy którego jedna ze stron powierza drugiej obronę swego terytorium i pieczę nad sprawami zagranicznymi, często też przyznaje i wgląd w sytuację wewnętrzną państwa. Tymczasem, jak podkreślał on, Czechy i Morawy włączono do Wielkiej Rzeszy i to jednostronnym postanowieniem dekretu wodza i kanclerza. Wcześniejsze ustalenia między Hachą a Hitlerem, dekret nie bez racji pominął milczeniem, gdyż Hacha nie miał prawa zrezygnować z niepodległości państwa, jako że konstytucja czechosłowacka z 1920 r. takiej możliwości nie przewidywała. Z tych samych przyczyn nie zachowano formy dwóch równoległych ustaw, które wydano przy włączeniu Austrii. Choć konstytucyjność ustawy austriackiej nasuwała te same wątpliwości, brak ten uzupełniał w jakiś sposób plebiscyt. Nie mógł on mieć miejsca w powyższym wypadku i to nie tylko dlatego, że nie znala go konstytucja Czechosłowacji. Ani jedno postanowienie dekretu o protektoracie Czech i Moraw nie wskazywało, by twór ten utrzymywał chociaż w części suwerenność<sup>36</sup>.

W postępowaniu rządu Trzeciej Rzeszy widział Dembiński pewne analogie z punktu widzenia prawa narodów z pogwałceniem neutralności belgijskiej w 1914 r. I wówczas i odnośnie do Czechosłowacji Niemcy najpierw same współdziałały w ustalaniu granic, następnie wystąpiły w charakterze ich gwaranta, pogwałcając je wreszcie siłą zbrojną. Nie dawał się utrzymać — zważywszy na okoliczności poprzedzające okupację — argument, iż rząd czeski sam ową siłą wezwał, a tym bardziej już tłumaczenie, że gwarancja monachijska nie weszła jeszcze w życie. „Postanowienia układu monachijskiego w tym względzie — głosił autor — można w każdym razie określić jako *pactum de contrahendo*. Otóż sprzeczne z zasadami dobrej wiary, na których przecież prawo narodów jak i wszelkie inne prawo się opiera, jest działanie, przekreślające umowę, którą zobowiązano się zawrzeć”<sup>37</sup>. Inaczej niż

<sup>32</sup> Tłumaczenie układu w: Wl. K u l s k i i M. P o t u l i c k i, *o.c.*, s. 332 i n.; patrz też, H. D e m b i ń s k i, *j.w.*, s. 100 i n.

<sup>33</sup> Przeobrażenia ustrojowe Czechosłowacji, które usankcjonowała konstytucja z listopada 1938 r. były zdaniem badacza dowodem siły tendencji odśrodkowych w łonie państwa; H. D e m b i ń s k i, *j.w.* s. 102-103 i n.

<sup>34</sup> Tłumaczenie dekretu w: Wl. K u l s k i i M. P o t u l i c k i, *o.c.*, s. 342-345; patrz również H. D e m b i ń s k i, *j.w.*, s. 105-107 i n.

<sup>35</sup> H. D e m b i ń s k i, *j.w.*, s. 110-114.

<sup>36</sup> *Tamże*, s. 107-108.

<sup>37</sup> *Tamże*, s. 109.

w roku 1914 — dodawał on — żaden z uczestników układu monachijskiego nie wystąpił zbrojnie w celu przywrócenia niepodległości Czech, o czym zadecydowało to, że interesy tychże mocarstw nie były bezpośrednio zagrożone, jak również uległość samych Czechów<sup>38</sup>.

Dembiński nie pominął faktu, że zabór Czech i Moraw stał w rażącej sprzeczności z prawem narodów do samostanowienia, które tak krzykliwie przywoływała strona niemiecka. To właśnie czynić miało opór państw silniejszym niż po aneksji Austrii. Stosunki międzynarodowe przybrały tak napięty charakter, że ostatnie podboje niemieckie nie odznaczały się takim stopniem pewności i ostateczności jak zdobycze Japonii w Mandżurii, Włoch w Abisynii, czy samych Niemiec w Austrii. Tym niemniej mechanizm Paktu LN został z przebiegu wypadków czeskich zupełnie wyłączony, aczkolwiek pozbawiły one niepodległości jednego z członków LN. Poza tym rządy poszczególnych państw, jak i instytucje musiały się liczyć z rzeczywistą sytuacją, choćby ją uważały za bezprawną i jedynie chwilową<sup>39</sup>.

W zakończeniu rozprawy prawnik nasz wyciągał paradoksalny poniekąd wniosek, że system zbiorowego bezpieczeństwa, nakładający pewne ograniczenia na państwa, które chciały prawa przestrzegać, ułatwiał zadanie tym, którzy nie czuli się nimi związani. Odmowa uznania dokonanych wbrew prawu faktów nie mogła więc trafić do przekonania państwom respektującym wyłącznie siłę, a nie prawo. Co więcej, nie mogła także ziścić się współpraca państw, przemawiających do siebie „zgoła różnym językiem”<sup>40</sup>.

Poglądy Dembińskiego przeszły znamiennej ewolucję. Początkowo sądził on, iż pod pewnymi warunkami dobra wola i wiara narodów zdołają wyrównać sprzeczności powstałe przed wiekami i pogłębione tak mocno przez wojnę<sup>41</sup>. Nawet obserwując zbrojenia niemieckie, akt oczywiście bezprawny, z którym się przecież Trzecia Rzesza nie kryła, pozostawał optymistą. Wiedział, że jednostronne jej zarządzenia będą w rezultacie w całości bądź w części przez prawo uswięcone, albo wyraźnie, poprzez nowy układ, albo tylko milcząco i że rzuciło to głęboki cień na autorytet prawa. Ufał jednak, że spowodowaną przez Niemcy w porządku prawnym lukę wypełni zgodny wysiłek mocarstw<sup>42</sup>. Czas zweryfikował te nadzieje, a ponure piętno epoki dosięgnęło w końcu i samego autora.

Wspomnianą wyżej problematykę aneksji Austrii i zaboru Czechosłowacji podejmowali również inni prawnicy. Nad Anschlussem Austrii a międzynarodowymi gwarancjami jej niepodległości zastanawiał się Henryk R a c z k o w s k i<sup>43</sup>. W jego przekonaniu „sztuczne” państewko austriackie było jednym z najpoważniejszych błędów twórców nowej

<sup>38</sup> *Tamże*, s. 109-110.

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 114-117. O konieczności liczenia się z istniejącym stanem rzeczy ze względów politycznych, gospodarczych i finansowych *tamże*, ss. 116-117.

<sup>40</sup> *Tamże*, s. 122 (*in fine*)-123 i wcześniej s. 119 i n.

<sup>41</sup> H. D e m b i ń s k i, *Nowa faza w stosunkach polsko-niemieckich w: Prz. Powsz. T. 201/1934 (oraz osobna odb)*, s. 395-407, zvl. s. 404 i 407.

<sup>42</sup> H. D e m b i ń s k i, *Dozbrojenie Niemiec w świetle Prawa Narodów w: Prz. Powsz. T. 207 Nr 7-8/1935 (oraz osobna odb.)*, ss. 38-50.

<sup>43</sup> H. R a c z k o w s k i, «Anschluss» a międzynarodowe gwarancje niepodległości Austrii, w: *Prawo* Nr 5-6/1938, s. 113-120.

rzeczywistości po „wielkiej wojnie”. Stąd uważał, iż dobrze się stało, że kwestia austriacka została rozwiązana i to pokojowo, zgodnie z życzeniami Niemiec, jak i dawniej Austrii. Zgoda mocarstw zachodnich świadczyła rzekomo, że zrozumiały one — aczkolwiek po niewczasie — swój błąd <sup>44</sup>.

Raczkowski rozpatrywał temat na trzech płaszczyznach: 1) na płaszczyźnie traktatów międzynarodowych, 2) na płaszczyźnie Paktu Ligi Narodów i 3) na płaszczyźnie gwarancji międzynarodowych. O możliwości podjęcia kwestii na tle ogólnych zasad prawa narodów jedynie wspominał <sup>45</sup>. Szybko odrzucił płaszczyznę pierwszą jako nieistotną, wypowiedział się też przeciw międzynarodowym gwarancjom, które obowiązywały dopóty, dopóki istniała wspólnota interesów — złatwiając tym samym płaszczyznę trzecią <sup>46</sup>. Ale i art. 10 Paktu Ligi Narodów dotyczył w jego ujęciu zmian terytorialnych czy politycznych spowodowanych siłą obcą, a nie procesami wewnętrznymi. Tak więc Anschluss Austrii ze wszystkich punktów widzenia był ponoć jak najbardziej legalny <sup>47</sup>.

Ważną publikację o zagadnieniu czechosłowackim, zachowującą podobnie jak rozprawa Dembińskiego wszelkie rygory naukowości pozostawił K. W. K u m a n i e c k i <sup>48</sup>. Początkowe wywody pomijamy <sup>49</sup>, by przypomnieć, co pisał on o Protektoracie Czech i Moraw oraz o państwie Słowackim <sup>50</sup>. W porównaniu z Protektoratem państwo Słowackie formalnie i merytorycznie posiadać miało ciaśniejszą ochronę. Pod względem formy, ograniczenia suwerenności potraktowano tam — jak się dowiadujemy — łagodniej, bo nie wymieniano *expressis verbis* zaufania kanclerza Rzeszy jako warunku pełnienia urzędu przez szefa państwa, nie było też Protektora Rzeszy. Merytorycznie zaś brakowało analogicznych jak w Czechach i na Morawach przepisów co do wspólnego obszaru celnego, nadzoru w zakresie komunikacyjnym, możliwości tworzenia niemieckich władz administracyjnych i zmian obszaru; w zakresie obywatelstwa i w dziedzinie spraw zagranicznych również zachowane zostały pewne pozory. Natomiast — co uderzało autora — istniała eksterytorialność pewnych obywateli, „coś jakby jakieś półkapitulacje”, dalej wolność od cla w sferze urządzeń wojskowych, okupacja wojskowa i z tym związane a bliżej nieokreślone prawo niemieckich władz wojskowych do wykonywania zwierzchnictwa

<sup>44</sup> *Tamże*, s. 113.

<sup>45</sup> *Tamże*, s. 114 i n.

<sup>46</sup> *Tamże*, s. 119.

<sup>47</sup> *Tamże*, s. 117-118.

<sup>48</sup> K. W. K u m a n i e c k i, *Od republiki do protektoratu (Praga-Bratislava-Uzhorod)*, w: *CPIE* Nr 1-6/1939, s. 131-144.

<sup>49</sup> *Tamże*, s. 131-139. Tutaj o konstytucji Czechosłowacji z 1920 r. oraz o ustawie konstytucyjnej z listopada 1938 r. Gdy chodzi o stan usankcjonowany przez ostatnią ustawę Kumaniecki zauważał wiele podobieństw z dawną monarchią Austro-Węgierską (s. 135-138 i 138-139). Tam również o Rusi Podkarpackiej (s. 138).

<sup>50</sup> *Tamże*, s. 139-144. W dekrete Hitlera o utworzeniu Protektoratu Czech i Moraw uderzył go przede wszystkim powrót do dawnej nazwy — „Böhmen” używanej w języku niemieckim na oznaczenie Czech (s. 139). Zasadnicze postanowienia dekretu omawiał dalej (s. 140-142). Gdy chodzi zaś o Słowację przytaczał zasadnicze tezy układu „ochronnego”, który podpisali Ribbentrop, a z drugiej strony premier Tiso, wicep. Duka i min. Durczański (s. 143-144).



wojskowego w okupowanej strefie. Słowackie siły wojskowe nie były wprawdzie ograniczone do utrzymania bezpieczeństwa i porządku, jednak o ich organizacji decydować miały niemieckie siły zbrojne. Przypominało to Kumanieckiemu ustęp o wojsku polskim z proklamacji cesarza Austro-Węgier i Niemiec z 5 listopada 1916 r. Baczniej przyjrzał się on ponadto artykułowi 5 układu niemiecko-słowackiego, który ustalał ważność tegoż układu na 25 lat, zastrzegając jednocześnie konieczność porozumienia rządów w tej sprawie przed upływem okresu obowiązywania układu. Umowę charakteryzowała więc ustrojowa tymczasowość<sup>51</sup>. Kumaniecki — warto dodać — poprzestał na opisie zdarzeń i aktów prawnych nie przedstawiając własnej oceny zjawiska.

Inne zadanie wyznaczał sobie równie dobrze nam znany J. S a s-W i s ł o c k i<sup>52</sup>. Mniej go interesowała Słowacja, bo tam, jak wnioskował z odpowiednich aktów prawnych i enuncjacji mieliśmy do czynienia jedynie z niemiecką strefą wpływów<sup>53</sup>. Zasadnicze natomiast pytanie brzmiało: czy czesko-niemiecki traktat protekcji stanowił akt prawny czy też bezprawie? Z moralnego punktu widzenia bezprawność protektoratu, tak jak i wszystkich innych traktatów protekcji nie budziła wątpliwości<sup>54</sup>. Ale i od strony prawnej traktat z trzech względów pozostawał nielegalny. Po pierwsze — nie była to umowa dobrowolna a wymuszenie, przedstawiciele strony czeskiej działali bowiem pod przymusem psychicznym, przekraczając przysługujące im uprawnienia. Rezygnacja z suwerenności mogłaby się dokonać wyłącznie za uprzednią zgodą parlamentu wyrażoną w sposób przewidziany dla zmiany konstytucji. Po drugie — tenże traktat nie mógł również otrzymać legalizacji *ex post* ze strony parlamentu, gdyż pomijając jego kadlubowy charakter i to, że został rozwiązany, Czechy i Morawy znajdowały się pod okupacją niemiecką, co uniemożliwiałoby narodowi swobodne decydowanie o swoim losie. I po trzecie — mniej już ważny argument stanowił fakt, że wiele państw nie przyjęło traktatu protekcji do wiadomości, a w prawie narodów istniał wymóg *communis opinio* jako jeden z warunków uznania nowego stanu rzeczy. Słabą stroną swojej argumentacji Wislocki dostrzegł w tym, że naród Czeski nie stawiał oporu<sup>55</sup>.

Wczesniejszym chronologicznie wydarzeniem, które przyciągnęło uwagę obserwatorów był zawarty 20 lipca 1933 r. konkordat między Stolicą Apostolską a Rzeszą Niemiecką<sup>56</sup>. Odnotujemy w tym miejscu tylko publikację bliżej nam znanych autorów —

<sup>51</sup> *Tamże*, s. 144.

<sup>52</sup> J. S a s-W i s ł o c k i, *Czesko-morawski protektorat i słowacka sfera wpływów Rzeszy Niemieckiej*, w: *WMP* Nr 4/1939, s. 3-11.

<sup>53</sup> *Tamże*, s. 8-11. Tutaj tłumaczenie pierwszej ustawy nowej republiki (s. 8-9), jak też niemiecko-słowackiego traktatu kapitulacji z 22 III 1939 r. (s.10).

<sup>54</sup> *Tamże*, s. 7 (*in fine*)-8.

<sup>55</sup> *Tamże*, s. 8. Również Wislocki zamieszczał tłumaczenie dekretu o protektoracie Czech i Moraw (s. 5-6).

<sup>56</sup> Tłumaczenia konkordatu: *Konkordat między Watykanem a Rzeszą Niemiecką*, w: *Polityka Narodów*, załącznik do zesz. 1 T. XIX/1933, s. 6-16; *Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeszą Niemiecką zawarty w dniu 20 VII 1933, Warszawa 1933*; zob. także *RGBI* II, s. 697 i n. Nadal obowiązywały konkordaty z Bawarią (1924), Prusami (1929) i Badenią (1932).

M. Ilutowicza i H. Kalnowicza<sup>57</sup>, by przypomnieć krótko co o konkordacie pisali L. Halban i A. Vetulani.

L. Halban<sup>58</sup> stwierdzał pragnienie porozumienia po opu stronach, przy czym szczególnie gorąco życzyć go sobie miał Hitler. Kościołowi porozumienie potrzebne było dla zapewnienia sobie minimum praw i normalnej egzystencji w Trzeciej Rzeszy, gdyż nie mógł on walczyć fizycznie z narodowym socjalizmem<sup>59</sup>.

Postanowienia konkordatu Halban analizował dosyć szeroko na tle porównawczym<sup>60</sup>. Niepokoiła go względność udzielonych Kościołowi praw, ich częste uzależnienie od arbitralnej decyzji państwa. „Praktycznie też rzecz biorąc — ubolewał on — niczego właściwie jasno nie zapewniono Kościołowi”<sup>61</sup>.

Brak w pracy prawnika ze Lwowa ogólnej charakterystyki konkordatu, za natomiast chętnie przytaczane głosy opinii światowej. Rzucił się w oczy w tym oświetleniu najpierw fakt, że Hitler już w pierwszym półroczu rządów osiągnął to, co Mussolini po wielu latach usiłowań, politycznie zaś zyskiwał nawet więcej niż ten ostatni. Uznanie przez Stolicę Apostolską nowych rządów, zrezygnowanie z jej strony usług centrum i bawarskiej partii ludowej tępiło znacznie ostrze opozycji w kołach katolickich. Niemożliwe odtąd stało się zabranianie katolikom należenia do NSDAP. Szerokie kręgi katolików szczerze zresztą liczyły na współpracę z Hitlerem w dziele odrodzenia narodowego. Objawy nastrajające bardziej pesymistycznie tłumaczono zaś wprawdzie jako przykre, ale przejściowe. Wypowiedzi, które Halban dalej cytował ukazywały bogatą gamę różnorodnych podejść, prognoz i ocen<sup>62</sup>.

Znany historyk prawa Adam Vetulani, zajmujący się m.in. polityką konkordatową Watykanu osobną publikacją poświęcił konkordatowi z Rzeszą Niemiecką<sup>63</sup> Nie zamierzał on tym niemniej wyczerpywać tematu, ani też dawać jego politycznej i społecznej oceny. Zadanie swoje ograniczył do nakreślenia niektórych zagadnień polityki konkordatowej Watykanu oraz uwypuklenia tak punktów spornych między Państwem a Kościołem w Niemczech, jak i zgodnej linii rozwiązywania konfliktów dla pożytku obu instytucji<sup>64</sup>.

Vetulani przekonywał, że tych, którzy śledzili politykę konkordatową papieża Piusa XI konkordat z Rzeszą nie wprawił w zaskoczenie. Inicjatywa rokowań wyszła od Hitlera. Przebudowa państwa wymagała bowiem szybkiej likwidacji partii politycznych, w tym katolickiego centrum, które uniemożliwiałoby mu realizację zamierzeń. Ponieważ zaś losy centrum, które uniemożliwiałoby mu realizację zamierzeń. Ponieważ zaś losy centrum zależały w ostatniej instancji od papieża, Hitler nie gdzie indziej jak w Watykanie zabiegał o zgodę na likwidację partii i zgodę taką uzyskał. W konkordacie nie wspomniano wyraźnie

<sup>57</sup> M. Ilutowicz, H. Kalnowicz, *Konkordat Stolicy Apostolskiej z Rzeszą Niemiecką*, Wilno 1934.

<sup>58</sup> L. Halban, *Religia...*, s. 313 i n.

<sup>59</sup> *Tamże*, s. 315 i 316-317.

<sup>60</sup> *Tamże*, s. 320 i n.

<sup>61</sup> *Tamże*, s. 346 i s. 323-324, 326-327, 330, 331, 332, 338-339.

<sup>62</sup> *Tamże*, s. 348-349 i n.

<sup>63</sup> A. Vetulani, *Konkordat Stolicy Apostolskiej z Rzeszą Niemiecką*, w: *Polityka Narodów T. III z. 1-2/1934*, s. 3-18.

<sup>64</sup> *Tamże*, s. 18.

o likwidacji partii, aczkolwiek odpowiednie przepisy przesądzały jej byt. Krok ów ze strony papieża dyktować miała podobno chęć ukierunkowania Kościoła wyłącznie na sprawy duchowe. Nie należało go więc tłumaczyć oportunizmem politycznym. Cena jaką zapłaciła Stolica Apostolska za konkordat z Rzeszą Niemiecką nie wydała się naszemu prawnikowi zbyt wysoka <sup>65</sup>.

W podsumowaniu analizy wybranych przepisów Veltulani pisał: „Wszystkie te postanowienia mają kapitalne znaczenie dla katolicyzmu w Niemczech. Wskutek układu zawartego z Hitlerem uzyskała Stolica Apostolska to, o co zabiegała dyplomacja papieska, czego domagali się wszyscy katolicy niemiecy. Mimo litery konstytucji weimarskiej konkordat z Rzeszą rozpoczyna okres koordynacji, okres współdziałania Kościoła z Państwem”<sup>66</sup>.

Ale wielkie zwycięstwo papieża wiązało się i z podstawową niewiadomą — czy prawa Kościoła respektowane będą w życiu. Hitler dążył co prawda do uczynienia z kleru podpory ustroju, lecz agresywny światopogląd hitleryzmu odbiegał wyraźnie od nauki katolickiej. Istniały zaś zasady, od których Kościół pod żadnym pozorem nie mógł odstąpić <sup>67</sup>.

\* \* \*

Czy hitlerowskie prawo międzynarodowe publiczne można w ogóle nazwać prawem? To pytanie, które nasunęło się już Rundsteinowi kieruje nasze myśli ku losom prawa w Trzeciej Rzeszy. Stanowiło ono tam jak pamiętamy tylko jedną z form wyrażania politycznych decyzji i to wcale nie najważniejszą. Nauka prawa miała z kolei te decyzje artykułować i uzasadniać. Przejrzystość celów politycznych w hitlerowskiej doktrynie prawa była tak oczywista, że trudno na naszym odcinku nie przyznać racji wybitnemu prawnikowi, iż należałoby raczej tu mówić nie o prawie narodów, a o polityce międzypaństwowej. Ta politycyzacja prawa niosła ze sobą nie tylko postulat jego ukonkretnienia, ale i wydatnie zawęzła tradycyjnie przypisywane prawu cele i funkcje.

Nie ma potrzeby snuć w tym miejscu rozważań nad hitlerowską doktryną prawa narodów. To, co istotne wyłowili już bardziej kompetentni badacze <sup>68</sup>. Warto wszak sięgać do ogólnych zupełnie kwestii. Trzy zwłaszcza tendencje wydają nam się istotne: po pierwsze — do stworzenia nowych podstaw prawa narodów; po drugie — do rezygnacji z indywidualistyczno-liberalnej konstrukcji ochrony mniejszości; i po trzecie — do legitymowania planów agresji i podboju. Nowe podstawy prawa narodów konieczne były dla zapewnienia Rzeszy należnej jej wielkomocarstwowej pozycji. Upośledzenie Niemiec, cały system Ligi Narodów chciano odsunąć w niepamięć. Nieprzypadkowo Schmitt

<sup>65</sup> *Tamże*, s. 3,9, 10-11.

<sup>66</sup> *Tamże*, s. 16.

<sup>67</sup> *Tamże*, s. 16-17.

<sup>68</sup> F. R y s z k a, *Państwo...*, s. 274-279; K. J o n c a, *Polityka narodowościowa...*, zvl. s. 114 i n; *tenże*, *Doktryna «uporządkowania wielkiego obszaru» w Trzeciej Rzeszy (1933-1943)*, w: *Acta Universitatis Brunensis — Iuridica* No 18, Brno 1975, s. 15-29; a zvl. s. 20 i n; *tenże*, *Prawnomiędzynarodowe koncepcje Carla Schmitta (z badań nad doktryną prawną Trzeciej Rzeszy)*, w: *Przegl. Stos. Międzyn.* Nr. 3/1977, s. 7-17.

postulował, by podnieść pojęcie Rzeszy do rangi kardynalnej zasady w prawie międzynarodowym. Oprócz tego pojęcia wprowadził on nieznaną dotąd nauce prawa narodów terminy „obszaru” (Raum), „konkretnego wielkiego obszaru” (konkreter Grossraum), czy „zasady wielkiego obszaru” (Grossraumprinzip)<sup>69</sup>. Zgodzić się znów przyjdzie z Rundsteinem, że hitleryzm zdecydowanie odrzucał doktryny negujące samoistość prawa narodów, widzące w nim jedynie zewnętrzne prawo państwowe<sup>70</sup>. O wzniosłości prawa narodów, rządach prawa, o sprawiedliwości pisano niezmiernie dużo. Rzecz jednak szła o coś więcej niż o odwrócenie uwagi obserwatorów od wojowniczych zamierzeń Niemiec, jak sądził Rundstein. Chęć uświęcenia prawa narodów staje się bardziej jasna, gdy uwzględniamy, że to Rzesza miała w nim dominować. Prawo to było święte — bo niemieckie. „Bez nas lub przeciwko nam nie ma prawa narodów”, głosił znamienne Schmitt<sup>71</sup>. Wyłączność myśli niemieckiej brała się jak już wiemy z przynależnego Rzeszy powołania do pacyfikacji niespokojnej Europy.

Dwie kolejne tendencje równie dobrze charakteryzują tę nową naukę prawa narodów. Zamiast indywidualistyczno-liberalnej konstrukcji ochrony mniejszości (Minderheitenschutzrecht) kreowanej przez system wersalski wprowadzała ona „prawo grup narodowych” (Volksgruppenrecht). Podkreślano nierozzerwalną więź z Rzeszą niemieckich grup narodowych rozproszonych po Europie, wyłączono możliwość ich asymilacji z dominującymi narodami. Niemcy odtąd dzielili się na Reichsdeutschéw i Volksdeutschéw. Agresywnym planom Trzeciej Rzeszy teoretyczne ramy nadawała doktryna „uporządkowania wielkiego obszaru”, tj. środkowej, wschodniej i południowo-wschodniej Europy. Tylko Niemcy mogły zaprowadzić tam ład. Dla państw zachodnich, „obcych na obszarze” Schmitt sformułował „zakaz interwencji” (Interventionsverbot)<sup>72</sup>.

Nie o naukę prawa jednak chodzi. Prawnicy uniwersyteccy naginali swoje koncepcje do wskazań czy krytyki ze strony propagandystów i urzędników reżimu. Problem leżał bowiem, jak już wspomnieliśmy, w takim a nie innym określeniu rangi i miejsca prawa w państwie. Słynna maksyma Hitlera: „W sile leży prawo”<sup>73</sup> w pełni oddaje owo napięcie i pochodną naturę prawa. Na gruncie międzynarodowym prawo stanowiło dla hitlerowców tylko ozdobę dla polityki faktów dokonanych. Ta obca naszym obserwatorom praktyka oraz ideologia rychło została zdemaskowana i potępiona.

---

<sup>69</sup> K. J o n c a, *Doktryna „uporządkowania...”*, s. 21; *tenże*, *Prawnomiędzynarodowe koncepcje...*, s. 9 i 13.

<sup>70</sup> Inaczej jak przypominamy L. Krajewski; por. I rozdział niniejszej rozprawy s. 18.

<sup>71</sup> C. S c h m i t t, *j.w.*, s. 17

<sup>72</sup> K. J o n c a, *Doktryna „uporządkowania...”*, s. 20 i n.; *tenże*, *Prawnomiędzynarodowe koncepcje...*, s. 9-10 i *passim*.

<sup>73</sup> A. H i t l e r, *Mein Kampf*, Berlin-München 1933, s. 740.

## Rozdział VIII

## TOTALIZM NA TLE KRYTYKI HITLEROWSKIEJ KONCEPCJI USTROJU I PRAWA

1. *Usytuowanie problemu*

Okres międzywojenny w Europie był widownią gwałtownych przeobrażeń politycznych, przechodzenia wielu państw od demokracji do dyktatury. Stworzona wówczas teoria totalizmu stanowiła jedną z prób wyjaśnienia istoty zachodzących przemian o charakterze ustrojowo-prawnym. Przyjmuje się, że rozwinęli ją w latach dwudziestych obserwatorzy włoscy eksponujący cechy wspólne faszyzmu i systemu państwa radzieckiego<sup>1</sup>. Dyskusja nad tzw. autorytaryzmem i totalizmem objęła kilkanaście krajów ówczesnej Europy, również i Polskę<sup>2</sup>. Zwolennicy i propagatorzy tezy o totalizmie wywodzili

---

<sup>1</sup> Francesco Nitti, Luigi Sturzo i Erich von Beckerath; por. H. Olszewski, *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa, Poznań 1982, s.175 i tam podana literatura.

<sup>2</sup> Zob. m.in., J. Barthélemy, *La crise la démocratie contemporaine*, Paris 1931; B. Mirkiné-Guetté vitch, *Les nouvelles tendances du droit constitutionnel. Le renforcement de l'Executif et le régime parlementaire*, w: *Revue du Droit Public* 1930; *tenże*, *Les constitutions de l'Europe nouvelle*, Paris 1930; *tegoż*, *Recent Developments in Laws, Constitution and Administration. The Dictatorial State*, w: *The Political Quarterly*, IV/1933; H. Marcuse, *Der Kampf gegen den Liberalismus in der totalitären Staatsauffassung*, w: *Zeitschrift für Sozialforschung*, Paris, III/1934; *L'Etat Moderne. Aménagement — crise — transformations*, w: *Encyclopédie Française*, T. X, Paris 1935, s. 1082; E. Voegelin, *Der autoritäre Staat. Ein Versuch über die österreichische Staatsprobleme*, Wien 1936; zob. też konstrukcje doktryny niemieckiej: C. Schmitt, *Der Hüter der Verfassung*, Tübingen 1931; *tenże*, *Legitimität und Legitimität*, München 1932, O. Koellreuter, *Volk und Staat in der Verfassungskrise. Zugleich eine Auseinandersetzung mit der Verfassungslehre Carl Schmitts (Zum Neubau der Verfassung)*, w: *Jahrbuch für politische Forschung*, B. I. Berlin 1933; J. Bieder, *Der autoritäre Staat*, w: *Logos. Internationale Zeitschrift für Philosophie der Kultur*, B. XXII, H.2, Tübingen 1933; E. R. Huber, *Die Totalität des völkischen Staates*, w: *Die Tat*, J. 26, H. 1/1934; E. Forsthoff, *Der totale Staat*, Hamburg 1933; H. O. Ziegler, *Autoritären oder totaler Staat*, Tübingen 1932; G. Walz, *Autoritären Staat, nationaler Rechtsstaat oder völkischer Führerstaat* w: *DJ-Z*, 1934; w Polsce dyskusja nasiliła się w latach 1928-1929, pewien zaś stopień krystalizacji osiągnęła w latach 30-tych; kilkanaście pozycji, które dotyczyły zwłaszcza zmian konstytucyjnych w Polsce, zestawil W. Komarnicki, *Ustrój państwowy...*, s. 139-140 (w przypisie).

się spośród wyznawców indywidualistycznego światopoglądu, niekoniecznie związanego z liberalizmem.

Celem rozdziału jest przedstawienie zarysu problematyki totalizmu w polskiej nauce prawa i publicystyce prawniczej w latach 1933-1939. Uzupełnia on niejako i podsumowuje — w szerszej perspektywie — to, co powiedziano o hitleryzmie w poprzednich rozdziałach. Hitleryzm, który przyniósł zasadnicze przekształcenia ustrojowo-prawne w Niemczech, uznać można niewątpliwie za katalizator idei totalizmu. To przez jego pryzmat — mając przed oczyma zmiany zachodzące także w Polsce — zbudowano „ostateczny” obraz zjawiska. Nie zamierzamy przy tym prezentować całej dyskusji nad autorytatywizmem i totalizmem, a tylko niektóre głosy zwolenników koncepcji totalizmu.

Koncepcja ta, do końca II Rzeczypospolitej, pozostawała na etapie *in statu nascendi*. Świadczy o tym brak ścisłej definicji totalizmu i skupienie się na opisie odpowiadającej mu doktryny państwa i prawa. Państwo to przeciwstawiano państwu prawnemu (Rechtsstaat), czy też — jak się wtedy przyjmowało — państwu liberalnemu. Konkretnie propozycje cech kwalifikujących system można zazwyczaj jedynie dedukować z poszczególnych tekstów. Definicje totalizmu zawierały czasami opracowania o charakterze popularnym. Ujmowano go wówczas jako kierunek w teorii państwa<sup>3</sup>, czy termin polityczny służący do określenia ustroju<sup>4</sup>, bądź też jako prąd ideowy<sup>5</sup>. Najbardziej znamiennej cechą owego fenomenu miało być założenie omnipotencji państwa, a w niektórych wersjach także i nadanie mu formy autorytatywnej, przeciwstawnej zasadzie legalizmu<sup>6</sup>. „Totalistyczny system — czytamy w zbiorze *Świat i Życie* — łączy się zazwyczaj z autorytatywnym, według którego ośrodek dyspozycji poczynań państwa we wszystkich dziedzinach życia znajduje się w rękach wodza i związanej z nim najściślej partii (monopartii), a zwłaszcza wyłonionej przez nią elity”<sup>7</sup>.

Podstawowe założenia polskiej odmiany teorii totalizmu wspólne większości obserwatorów ująć można następująco: 1) totalizm ówczesny to wyraz tendencji rozwojowych epoki („ducha epoki”), 2) toteż wyrasta on organicznie z panującego układu stosunków

<sup>3</sup> Totalizm, w: *Świat i Życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury*, T. V, Lwów — Warszawa 1939, s. 2179.

<sup>4</sup> Totalizm, w: *Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego*, pod red. Dra St. Lama, T. VI, Warszawa b.r.w., s. 1965. To samo w: *Trzaski, Everta, Michalskiego Encyklopedia XX wieku*, Warszawa (1938), s.1965.

<sup>5</sup> Dr Andrzej Niesiołowski, *Katolicyzm a totalizm*, Poznań 1938, s.25.

<sup>6</sup> Cechy autorytatywności państwa nie eksponuje definicja wskazana w przypisie 4, natomiast w definicji A. Niesiołowskiego (przypis 5) dodano jeszcze element monopartyjności, przymusu i realizacji postulatów ideologicznych (wychowania nowego człowieka). Jako przykład unikania definicji w publikacjach o charakterze popularnym może nam posłużyć wypowiedź znakomitego historyka prawa, prof. Stanisława Estreichera. Totalizm był w oczach badacza „wybitnie antyliberalnym i antyindywidualistycznym” prądem i te dwie cechy zjawiska poddał on krytyce. Państwo totalne również nie zostało bliżej zdefiniowane, mamy natomiast opis jego „ideału” jako solidarnej duchowej całości o wspólnej ideologii i systemie wodzowskim; zob. St. Estreicher, *Państwo*, w: *Świat i Życie...*, T. III, Lwów — Warszawa 1935, s. 1230- 1231 i 1233.

<sup>7</sup> Por. przypis 5.

społecznych, jako reakcja na kryzys liberalnej koncepcji państwa i prawa, 3) odzwierciedla skrajny kierunek przeobrażeń, 4) ale realizuje przy tym po części przemiany, które z czasem objąć mogą i inne państwa.

Totalizm nie cieszył się na gruncie polskim powodzeniem<sup>8</sup>. W tej atmosferze także twórcy i rzecznicy konstytucji kwietniowej w oficjalnych wystąpieniach przyznawali, iż ustroje totalne nie są wzorem do naśladowania w Polsce, czy gdziekolwiek indziej<sup>9</sup>. Jednocześnie konstatacja, że przemiany ustrojowo -prawne w państwach totalnych są w pewnej mierze wyrazem ogólniejszych procesów, rodziła postulaty eksploracji tych zjawisk w imię wyciągnięcia użytecznych wniosków.

Trudno przeceniać doniosłość problematyki totalizmu w rozważaniach naukowych, zwłaszcza z zakresu prawa, politologii, ekonomii, pedagogiki, czy socjologii. Dotychczas ów kontekst nie został w powojennej literaturze polskiej wyeksponowany, nadto wyraźny był brak zainteresowania stanowiskiem międzywojennej nauki polskiej wobec faszyzmu i hitleryzmu<sup>10</sup>. Brano pod uwagę stosunek głównych stronnictw i ugrupowań politycznych II Rzeczypospolitej do wskazanego fenomenu, a więc ich poglądy oficjalne, oraz zapatrywania poszczególnych członków<sup>11</sup>. Niniejszy rozdział pragnie zwrócić uwagę na

<sup>8</sup> O wyodrębnionych organizacyjnie zwolennikach totalizmu w łonie sanacji zob. J. Majchrowski, *Silni — Zwarci — Gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s.164-193, oraz Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s.299- 300, 319 i tam podana literatura; w łonie obozu narodowego *sensu largo* zob. Sz. Rudnicki, *o.c.*, s.13, 191- 193, 320, 321, 322, 323-325; warto tu wskazać, że wiele grup, nawet jawnie faszystowskich, odrzucało istniejący totalizm „czarny” i „czerwony”, tworząc własne odmiany totalizmu; zob. L. Górnicki, *Polskie narodowosocjalistyczne ugrupowania w województwie śląskim wobec hitleryzmu*, w: *AUW Nr 1277, Prawo CXC VII*, Wrocław 1992, s. 190 ; o koncepcjach „katolickiego totalizmu” patrz: A. Niesiołowski, *o.c.*, s. 11, J. M. Majchrowski, *o.c.*, s.148 i 149, Sz. Rudnicki, *o.c.*, s. 225, 321; do dziś nie zbadany jest problem wpływu totalistycznych idei na przedstawicieli kierunku tzw. polskiego prawa narodowego, skupionych głównie wokół czasopism *Prawo i Współczesna Myśl Prawnicza*.

<sup>9</sup> Zob. W. Komarnicki, *Ustrój...*, s. 187 (*in fine*) -188; W.T. Kulesza, *Koncepcje ideowo- polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1985, s. 174 (tu trafne uwagi n.t. politycznej dyskusji nad totalizmem w latach 1930 -1935).

<sup>10</sup> Znany nam wyjątek stanowi artykuł J. Janiaka omawiający zagadnienie genezy nazizmu w oczach trzech polskich socjologów: A. Hertza, St. Czarnowskiego i Wł. Wolerta; zob. J. Janiak, *W kręgu polskich socjologicznych interpretacji genezy narodowego socjalizmu z lat 1932-1939*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. XII, Wrocław 1987, s. 131-152.

<sup>11</sup> Z opracowań syntetycznych zob. zvl.: H. Olszewski, *Der Nationalsozialismus im Urteil der politischen Kräfte Polens*, w: *Das Unrechtsregime. Internationale Forschung über den Nationalsozialismus*. B. I. *Ideologie — Herrschaftssystem — Wirkung in Europa*. Hrsg. von Ursula Büttner unter Mitwirkung von Werner Johe und Angelika Voss, Hamburg 1986, s. 527 - 555; por też M. Musielak, *Kilka uwag w sprawie oceny faszyzmu przez polską myśl polityczną dwudziestolecia międzywojennego*, w: *Faszyzm niemiecki z perspektywy półwiecza*, Poznań 1985, s. 325- 330; w obu pracach podana jest szczegółowa literatura; szersze zadanie postawił sobie R. Wapiński, choć jego artykuł dotyczy w zasadzie tylko publicystyki politycznej — zob. R. Wapiński, *Kształtowanie się w Polsce w latach 1922-1939 poglądów na ruchy faszystowskie w Europie*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. IX, Wrocław 1985, s. 89-125.

wspólne wielu autorom podstawy myślenia, niezależnie od różnic natury politycznej oraz ideologicznej.

## 2. Typologie totalizmu

Analizę wybranych opracowań poprzedzimy informacjami na temat typologizacji zjawiska totalizmu. Problem ten nie zawsze był *explicite* formułowany, znajdował jednak odzwierciedlenie w podejściu do tematu. Kilka pytań posiadało znaczenie pierwszorzędne: jakie doktryny społeczno-polityczne nazwać mianem totalnych, i czy propagowany przez nie ustroj jest zjawiskiem nowym?; czy treść ideowa różnych totalizmów jest identyczna i jaki ma wpływ na ustroj; wreszcie, jak totalne państwo traktuje swe cele i zadania oraz związane z nimi kierunki swojej działalności.

Poszukiwanie wzorca ustrojowego państw totalnych doprowadziło do podziału totalizmów na antyczne (starożytny Wschód i Bizancjum) oraz współczesne (komunizm, faszyzm, hitleryzm)<sup>12</sup>.

Różnie jednak badacze wyobrażali sobie zasięg przestrzenny antycznego totalizmu, a także siłę oddziaływania i znaczenie wzorca. W najbardziej rozszerzającej wykładni wskazywano nie tylko na państwa starożytnego Wschodu, ale w pewnym zakresie i na państewka greckie, w minimalnym stopniu na Rzym i w poważnym na Bizancjum. Odrodzenie tej koncepcji państwa nastąpić miało w renesansowym państwie włoskim, nowożytnym absolutyzmie i państwie policyjnym, a w końcu i we współczesnym totalizmie<sup>13</sup>. Zawężone spojrzenie ograniczało się niekiedy do wyszukiwania podobieństw pomiędzy ustrojem Bizancjum okresu poklasycznego, a ustrojami nowoczesnych totalizmów<sup>14</sup>. W innej jeszcze wersji widziano ustroj polityczny totalizmu jako syntezę antycznej koncepcji państwa i stepowej, wielkomongolskiej idei wodza<sup>15</sup>. Bywało czasami, że autorzy nie powoływali się bezpośrednio na antyczny wzorzec, wskazując wówczas cechy wspólne totalizmu i monarchii absolutnej<sup>16</sup>.

Stwierdzenie ideowej różnorodności totalizmów najnowszej doby prowadziło do ich podziału na prawicowe i lewicowe<sup>17</sup>. Wykaz państw totalnych wyglądał przy tym u badaczy niejednakowo. Mimo to bez większych obaw można powiedzieć, że najczęściej operowano

<sup>12</sup> Por. W. K o m a r n i c k i, *Państwo*, s. 202; niekiedy zajmowano się i wzorcem doktrynalnym totalizmu, wskazując wówczas na Platona; por. T o t a l i z m, w: *Świat i Życie...*, s. 2179.

<sup>13</sup> Zob. bliżej A. W e r e s z c z y Ń s k i, *Państwo antyczne i jego renesansy*, s.14 i n.

<sup>14</sup> Zob. bliżej B. Ł a p i c k i, *Jednostka i państwo w Rzymie starożytnym...*, s.257 i n.

<sup>15</sup> F. M ł y n a r s k i, *Totalizm czy demokracja w Polsce*. Warszawa 1938, s.23.

<sup>16</sup> Por. np. M. S t a r z e w s k i, *Demokracja a totalizm*, Kraków 1937, s.34-35; L. E h r l i c h, *Stosunek sędziwego do prawa. Uwagi na tle porównawczym*, w: C. S., R. XIII, Nr 3/1939, s. 123 i 125; T. O r l e w i c z, *Państwo w teorii i praktyce Trzeciej Rzeszy*, s. 22.

<sup>17</sup> Zob. m.in. Sz. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu prawa cywilnego, passim*; Używano też innych określeń, jak totalizm europejski i totalizm wschodni itp. Por. np. W. K o m a r n i c k i, *Nowy ustroj państwowy Związku Sowieckiego*, w: *RPW*, R. IX/ 1938, s.185 i n.



przykładami trzech państw: Związku Radzieckiego, Włoch i Trzeciej Rzeszy. Mówiąc ściślej, interpretacja była najpierw rozszerzająca, różne reżimy urastały do rangi totalizmu, później coraz bardziej ścieśniająca, aż do uznania wskazanych tutaj państw za modelowe postaci zjawiska. Nigdy jednak nie osiągnięto w tej kwestii zgody<sup>18</sup>. Różnice pomiędzy totalizmem prawicowym a lewicowym znajdowały zdaniem autorów odzwierciedlenie raczej w ustroju społeczno-ekonomicznym niż w politycznym. Nadto ich specyfikacja — przy istnieniu wielu formalnych podobieństw i w tej materii — powodowała, że schodziły one na dalszy plan. W dyskusjach o charakterze ogólnym wykorzystywano je zwłaszcza dla wartościowania obu typów totalizmu, podziału na bardziej lub mniej skrajne, lepsze lub gorsze itp. Dla nas ma to znaczenie drugorzędne.

Biorąc za kryterium cele i zadania państwa zaliczono totalizm do skrajnej wersji koncepcji uniwersalistycznych (dobro wspólne przed interesem indywidualnym). Panowało przekonanie, że cele wynikają z założeń podstawowych, a nie z klasowego charakteru państwa. Zazwyczaj też określano wówczas i skutki jakie powoduje realizacja owych celów<sup>19</sup>. Wielu autorów wiązało z celami zasadnicze kierunki działania totalnego państwa, mówiąc o totalizmie ustrojowym, tj. politycznym, gospodarczym i duchowym<sup>20</sup>. Niekoniecznie wszystkie one musiały występować w podobnym natężeniu.

### 3. Ważniejsze opracowania

Liczba publikacji poświęconych podjętej tutaj tematyce nie pozwala na ich całościowe i dokładne omówienie. Poddamy więc analizie kilkanaście prac, które zawierają naszym zdaniem ciekawsze, a jednocześnie charakterystyczne dla pewnej grupy prawników interpretacje. Doboru dokonaliśmy przy tym w ten sposób, że znalazły się w owym gronie głosy przedstawicieli różnych specjalności, a także różnych szkół i kierunków badawczych oraz orientacji ideowych. Przyświecał nam także wzgląd na wypowiedzi prawników o uznanym autorytecie w środowisku naukowym. Wybór nasz padł przede wszystkim na opracowania A. Wereszczyńskiego, M. Starzewskiego, A. Peretiatkowicza, St. Kutrzeby, B. Łapickiego, W. Komarnickiego, Sz. Rundsteina, St. Stommy i S. Frydmana. Cechują je na ogół wysokie walory naukowe.

W oryginalnej rozprawie *Państwo antyczne i jego renesansy* wyłożył swe poglądy na przeobrażenia ustrojowo-prawne Antoni W e r e s z c z y ń s k i, prof. katedry nauk prawnych Wydziału Inżynierii Lądowej Politechniki Lwowskiej<sup>21</sup>. Propagująca naturalizm

<sup>18</sup> Oprócz Związku Radzieckiego, Włoch i Trzeciej Rzeszy najczęściej wymieniana była Austria; bliższe uwagi o tym przy poszczególnych autorach.

<sup>19</sup> Por. W. K o m a r n i c k i, *Państwo*, s. 201-202.

<sup>20</sup> Np. A. W e r e s z c z y ń s k i, *o.c.*, s. 178 i n.

<sup>21</sup> Ze względu na trudności w dotarciu do informacji o A. Wereszczyńskim podajemy wszystko co udało nam się ustalić. A. Wereszczyński urodził się 26 09 1878 r. w Stasiowej Woli (powiat Rohałyń) w rodzinie ziemiańskiej, zmarł nagle 1 07 1948 r. w Krakowie. Studia prawnicze

prawniczy i konsekwentnie broniąca indywidualizmu książka Wereszczyńskiego<sup>22</sup> stanowiła istny „podręcznik totalizmu”, gdyż odnajdujemy w niej niemal wszystkie cechy przypisywane wówczas totalizmowi przez obserwatorów polskich. Wereszczyński, sądził że podobieństwo wielorakich odmian zjawiska warunkowały: wspólne podłoże ideowe (marksizm, solidaryzm, syndykalizm), oraz analogiczne przyczyny w aspekcie genetycznym. Zasadnicze różnice natomiast — specyfika psychiki zbiorowej, stan kultury i historyczny rozwój społeczeństw<sup>23</sup>.

Powstanie totalizmu to dla autora wynik równoczesnego występowania czynników składających się na „powszechne nastroje” i „obiektywne warunki życia”. Wśród warunków obiektywnych dominowały elementy polityczne, ideowe i społeczno-ekonomiczne, stanowiące konglomerat interesująco zestawionych grup czynników o nie niewyjaśnionym jednak przebiegu więzi przyczynowo-skutkowej pomiędzy grupami. Nadrzędne znaczenie przyznane natomiast zostało czynnikowi psychologicznemu. To jednostka, zdegradowana i znużona wielostronnym kryzysem, przyjmująca nowy, wojenny katalog wartości, pragnie

---

i filozoficzne odbył we Lwowie, a w roku 1901 uzyskał tytuł dra praw Uniwersytetu Lwowskiego. Sprawował funkcję Dziekana Wydz. Inż. Łąd. Polit. Lw., zaś w roku 1939 wybrany został Rektorem Politechniki. Stanowisko to piastował przez kilka tygodni, do czasu objęcia administracji przez władze radzieckie. Był wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Prawniczego we Lwowie (od 1926 r.) członkiem Polskiego Instytutu Prawa Publicznego. Zasłynął jako wybitny działacz samorządowy. 11 I 1937 r. otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Jeszcze przed I wojną światową Wereszczyński przystąpił do Narodowej Demokracji, w czasie wojny był czł. NKN. Ostatecznie zerwał jednak z ND, nie mogąc pogodzić się z jej „moskalofilstwem”. Założył we Lwowie własną elitarną grupę polityczną p.n. Związek Społeczno-Narodowy (ZSN). Miała ona swoich przedstawicieli w Radzie Miejskiej Lwowa. Po II wojnie światowej A. Wereszczyński został mianowany prof. Politechniki Śląskiej w Gliwicach, i wykładowcą na tzw. Wydziałach Politechnicznych A.G.H. w Krakowie. Dane biograficzne o prof. Wereszczyńskim przekazał mi jego syn dr Henryk W e r e s z c z y ń s k i, w korespondencji wysłanej do mnie z Krakowa 1 III 1988 r. Pragnę mu za to oficjalnie złożyć w tym miejscu serdeczne podziękowania. Kilka informacji o A. Wereszczyńskim patrz też w: *Album prawników polskich*, w: *RPEiS*, R. 18, z. 3/1938.

<sup>22</sup> *Państwo antyczne...* napisane zostało z myślą o przebudowie ustroju Polski. Autor wyrażał nadzieję, że jego uwagi pomogą reformatorom Rzeczypospolitej, a być może i przyczynią się do wzrostu zainteresowania problematyką państwową w szerokich kręgach społeczeństwa. Wyłożone tu koncepcje naturalizmu prawniczego, w wersji wyraźnie przypominającej naturalistyczno-biologiczne wywody Rudolfa Iheringa, posiadają w swej istocie podstawę psychologiczną. Wereszczyński pozostawał — jak się zdaje — pod silnym wpływem freudyzmu. Od Freuda zaczerpnął on zwłaszcza irracjonalne przekonanie o fundamentalnym znaczeniu popędów (instyktów) w życiu człowieka. Freudowskim „kompleksem mniejszości”, o czym dalej, tłumaczył też mechanizmy sprawowania władzy w państwach totalnych. Stanowisko autora — na wskroś indywidualistyczne — było subiektywnym idealizmem na gruncie doktryny państwa i prawa, bo element obiektywny sprowadzony został do roli stymulatora subiektywnie odczuwanych popędów, jako *causa efficiens* wszelkich zjawisk i zdarzeń; bliżej zob. A. W e r e s z c z y ń s k i, *o.c.*, s.8-13; por. R. I h e r i n g, *Der Zweck im Recht*, T. I (1877).

<sup>23</sup> A. W e r e s z c z y ń s k i, *o.c.*, s.225 i n.

silnego, opiekuńczego państwa, godząc się w rezultacie w sposób wyraźny bądź dorozumiany na totalizm <sup>24</sup>. System totalnego państwa pojmował Wereszczyński jako zjawisko ze sfery faktycznej i prawnej, przy czym nie oddzielał on tych sfer od siebie, częstokroć przeplatając je w opisie. Gdy pominąć dyskusyjny wątek przedstawienia totalizmu w perspektywie nawrotu do państwowości antycznej, spostrzeżenia lwowskiego prawnika zachowują do dziś swą wartość. I tak, państwo totalne określił on jak twór z samej istoty wyjątkowy, przystosowany do potrzeb wojny. Zbudowali je ludzie, którzy wyszli wprost z okopów wojennych, często młodzi i nie zdający sobie sprawy ze skomplikowanych stosunków codziennego życia w państwie. Przyzwyczajeni do brutalności i wykonywania rozkazów, wierzący we wszechmoc wodza i organizacji, chcieli podporządkować to życie dyrektywom wynikającym ze światopoglądu, choćby był zrodzony z niezyciowej doktryny. „To mistyczne prawie pojmowanie państwa (zbliżone bardzo do pojęć starożytnego Wschodu) zaznaczy się — czytamy dalej — zarówno w uznaniu, że państwo jest celem samo dla siebie, celem najwyższym, absolutnym, a ogół ludności jest tylko środkiem do zaspokojenia celów tej instytucji, jak też w przyznaniu temu państwu w teorii i w praktyce tak daleko idącej wszechwładzy, iż przewyższa ona nawet wszechwładzę przeważnej ilości państw antycznych (może tylko z wyjątkiem Egiptu i Sparty). Zjawia się zatem państwo totalne, które dla swoich interesów wkracza w najwyższej mierze we wszelkie sfery, obejmujące całość życia, rozstrzyga autorytatywnie o wszystkim za wszystkich” <sup>25</sup>.

Jakże prawdziwe okazały się stwierdzenia o wyjątkowym, militarystycznym charakterze totalnego państwa. Jakże trafnie podkreślał Wereszczyński, że państwo to, dążące do zorganizowania całej działalności obywateli (korporacje, syndykaty, rady, związki), chce przekształcić ludność w „zastępy zorganizowanych wojowników” <sup>26</sup>. II wojna światowa generalnie potwierdziła te przypuszczenia. Godne uwagi — co możemy jedynie zasygnalizować — są również cechy omnipotencji totalnego państwa w aspekcie politycznym, duchowym i gospodarczym, aczkolwiek budzą one niekiedy kontrowersje.

Tak więc omnipotencja polityczna miała się opierać na rezygnacji z zasad legalizmu, na rzecz autorytatywności władzy, gdzie wolę charyzmatycznego wodza utożsamiano z wolą narodu. Teoretycznie, otoczona pseudoreligijnym nimbem władza wodza ufundowana podobno była na wyraźnej bądź domniemanej woli społeczeństwa. Dlatego autor określał ją jako cezaryzm („dyktaturę demokratyczną”), czyli system pośredni między monarchią a republiką <sup>27</sup>. W rezultacie powstawały rządy zasadzające się na sile, terrorze i strachu. Ich

<sup>24</sup> *Tamże*, s.160 i n.

<sup>25</sup> *Tamże*, s.177-178. Za oryginalne, główne typy państw totalnych uznawał on Związek Radziecki, Włochy i Trzecią Rzeszę. Inne państwa, jak Turcja, Austria, Japonia, miały być ich naśladownictwem, zazwyczaj nieudolnym. Wreszcie niektóre państwa — zdaniem Wereszczyńskiego — wzorowały się na totalizmie w aspekcie ograniczenia lub zniesienia władzy ustawodawczej, np. Litwa, Jugosławia, Łotwa, Hiszpania Primo de Riveru. Autor podkreślał, że te ostatnie dyktatury doszły do skutku poprzez zamach stanu, a więc z góry (*tamże*, s.234-238). Sądził też, że i Polska zbliżała się do wzorów państwa totalnego (*tamże*, s.254-255). Ów nawrót do uniwersalizmu — jak już wiemy — stanowić miał odrodzenie idei państwa antycznego.

<sup>26</sup> A. W e r e s z c z y Ń s k i, *o.c.*, s.195 i 193. To zorganizowanie społeczeństwa wedle zawodów kojarzyło się autorowi z nową odmianą średniowiecznego państwa stanowego (s.194).

<sup>27</sup> *Tamże*, s.180 i 260.

egzystencja nie byłaby możliwa bez wszechobecnej policji politycznej (Czerezwyczajka, później G.P.U., Oвра, Gestapo), a pewność siebie bez poniżających form rozkazywania obywatelom, dodawał Wereszczyński<sup>28</sup>. Wynikająca z monopartyjności oligarchia, elitarna stratyfikacja społeczeństwa, dualizm partii i państwa, tj. powstanie partii ponad, a często i poza organami administracji, wreszcie najdalej posunięty centralizm, to kolejne cechy systemu<sup>29</sup>. Najbardziej oburzył autora fakt odrzucenia koncepcji obywatela i zastąpienia jej pojęciem poddanego. Państwa totalne widziały bowiem w ludności tylko „bezmyślną, szarą masę, motłoch, pędzony batem w kierunku, wskazanym przez wszechmocną władzę”<sup>30</sup>. Dążyły one do unifikacji i standaryzacji jednostek, wkraczając prawnie nawet w intymne sfery życia człowieka.

To nastawienie państwa — twierdził Wereszczyński — jeszcze wyraźniej widać w sferze duchowej. Niespotykane dotąd oddziaływanie na poglądy, nastroje, wierzenia i przekonania społeczeństwa, za pomocą nowoczesnej techniki, miało prowadzić do wytworzenia nowego typu człowieka. ten wierzyłby tylko w to, co mu oficjalnie podano, gdyż poprzez monopolizację środków informacji i komunikacji dostęp do prawdy i wiedzy posiadaliby — jak w zamierzchłej przeszłości — jedynie wybrani<sup>31</sup>.

Omnipotencja gospodarcza wyrażała się, zdaniem Wereszczyńskiego, w dążeniu do radykalnej likwidacji walki między kapitałem a pracą, we wprowadzeniu zasady planowości, oraz posunięciach etatystycznych i protekcyjnych. Zauważył on — nie tylko w totalizmie — dążenie do autarkii, podyktowane względami ekonomicznymi (ochrona własnego pieniądza przed wywozem poza granicę) i strategicznymi (niepewność sytuacji politycznej)<sup>32</sup>.

Nie mniej krytycznie jak ustrój społeczno-polityczny ocenił lwowski prawnik i totalne prawo, pokreślając niepewność prawną i przekreślenie wszelkiej praworządności. „Przepisy prawne — czytamy w *Państwie antycznym*... — mają na celu przekreślenie jednostki, umożliwienie władzy rządzącej dysponowania w najdalszych granicach życiem i mieniem

<sup>28</sup> *Tamże*, s.223-224. Pogardliwy stosunek totalistycznej władzy do rządzonych Wereszczyński opisywał następująco: „Wynika zaś ta forma stosunku władzy do rządzonych najprawdopodobniej z dwu źródeł: z przeniesienia stosunków wojennych (opartych na rozkazie komendy) na skomplikowane stosunki normalnego, pokojowego współżycia ludzi, oraz z poczucia rządzących, że — z powodu nadzwyczajnych form dojścia do władzy — mają pewne luki w przygotowaniu zawodowym do rządzenia, a więc z poczuciem freudowskiego kompleksu «mniejwartościowości» W następstwie tego — prawem psychologicznej reakcji — starają się oni to poczucie przygniść «(hyperkompensatą)», tj. okazywaniem rządzonym swej wyższości przez poniżające ich formy rozkazywania, czym utrwalają w sobie poczucie przewagi nad rządzoną masą” (*tamże*, s.199).

<sup>29</sup> *Tamże*, s.181-188 i 218-222. Wereszczyński zwrócił uwagę na istnienie obok elity ciasnej „nadelity” i na hierarchizację społeczeństwa oznaczającą wyrzucenie poza nawias życia określonych grup (s.187-188). Ustrój państwa totalnego chciał w mniemaniu autora stworzyć swoistą oligarchię (s.188).

<sup>30</sup> *Tamże*, s.198 i 189-190. Wyjątkiem miał tu być faszyzm włoski (s.198).

<sup>31</sup> *Tamże*, s.190-193.

<sup>32</sup> *Tamże*, s.203-214.

poddanych, utrwalenia w drodze represji prawnych nowego ustroju politycznego i gospodarczo-społecznego, a przede wszystkim zmierzają do zagwarantowania rządów panującej elity i jej wodza, do pognębienia przeciwników”<sup>33</sup>.

Perspektywy totalizmu Wereszczyński widział jednoznacznie. Czekalo go zwyrodnienie, wyizolowanie ze społeczeństwa, walka z podziemną agitacją, a ostatecznie i upadek. Dochodził też badacz do wniosku, że następujące czynniki stanowiły niebezpieczeństwo dla trwałości państw totalnych: 1) konieczność przezwyciężenia groźnego kryzysu ekonomicznego, 2) nałożenie na siebie obowiązków przekraczających — wobec zahamowania inicjatywy społecznej — możliwości państwa, 3) konieczność walki z wewnętrznymi i zewnętrznymi trudnościami natury politycznej, i co najważniejsze 4) osamotnienie, wobec istnienia szeregu państw o ustroju konstytucyjnym<sup>34</sup>.

Wereszczyński sądził, iż ów stan faktyczny spowodowany był w istocie brakiem dopasowania ustroju do instynktów aktualnie przeważających u każdej z jednostek. Ta apriorycznie przyjęta zasada zbliżała go do równie apriorycznych ustaleń normatywistów. Totalny system albo ulegnie zagładzie, albo powróci do odrzuconych niegdyś urzędów prawno-politycznych. Tyle, że dla normatywisty tę zasadę stanowiła norma podstawowa, czy idea prawa, dla Wereszczyńskiego zaś psychika jednostki. Przyjął on zresztą dynamiczny wariant przemian, sformułowany w postaci tezy o przenikaniu idei państw totalnych do państw demokratycznych i odwrotnie, prowadzącym najprawdopodobniej do wytworzenia w przyszłości jednolitego wzorca ustroju, który przypominałby klasyczny rzymski pierwowzór. Pozwalało to autorowi dostrzec szereg objawów rezygnowania przez państwo totalne ze skrajności<sup>35</sup>.

Odmienne zasady stosował w swoich pracach prof. Maciej Starzewski, kierownik katedry prawa narodów i prawa politycznego w Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>36</sup>. W *Systematyce ustrojów politycznych* przyjął on za jedyłą podstawę klasyfikacji prawó pozytywne, a więc strukturę organów państwowych. Odrzucił tym samym obcy mu podział na autokrację i demokrację<sup>37</sup>. Nie przeszkadzało to jednak badaczowi posługiwać się przy innej okazji określeniami „państwo totalne” i „ustrój totalistyczny”. W pracy *Demokracja*

<sup>33</sup> *Tamże*, s.200 i n.

<sup>34</sup> *Tamże*, s.240 - 243 i 197.

<sup>35</sup> *Tamże*, s.244 - 249.

<sup>36</sup> M. Starzewski (1891-1944): były legionista, referent w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (1918-1921), katedrę prawa narodów i prawa politycznego objął po Michale Rostworowskim. Od działalności politycznej stronił, przyjął jednak mandat poselski do ostatniego Sejmu Rzeczypospolitej (1938). Uniknąwszy w listopadzie 1939 r. aresztowania zaangażował się — aż do chwili przedwczesnej śmierci — w tajne nauczanie UJ. Publikacje autora — jak już zaznaczył K. Grzybowski — to jedyne, przynajmniej w nauce polskiej, przykład zastosowania normatywnej teorii prawa nie tylko w rozważaniach ogólnych o państwie, ale również przy interpretacji konkretnych norm konstytucyjnych. Metoda normatywna nie była tu nigdy wartością samą w sobie, służąc obronie demokracji i praworządności; zob. St. Ł o z a, *Czy wiesz kto to jest*, Warszawa 1938; K. G r z y b o w s k i, *Siedemdziesiąt lat nauki prawa państwowego*, w: *Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego*, pod red. M. Patkaniowskiego, Kraków 1964.

<sup>37</sup> M. S t a r z e w s k i, *Systematyka ustrojów politycznych*, Poznań 1936.

a totalizm przeprowadził on wnikliwą, dogmatyczną analizę zasad i mechanizmów funkcjonowania totalnego państwa, ściślej zaś ustroju<sup>38</sup>. Już na początku rozważań, co należało do rzadkości, ustalone tutaj zostały części składowe pojęcia „państwo totalne”: 1) monopartyjność i konsekwentne wprowadzenie zasady wodzostwa, 2) elitaryzm systemu, oznaczający, iż rządząca monopartia skupia mniejszość społeczeństwa, jest jednakże odgórnie predysponowana do rządzenia i panowania, 3) wykorzystywanie przez tę partię ideologii, która stanowi nie tylko jej rację istnienia, ale i fundament kształtowania całego życia w państwie. Starzewski podzielał przy tym opinie innych autorów twierdząc, że totalizm „rozsiada się na dwóch odległych biegunach: komunizmu i nacjonalizmu. Sam przez się nie posiada, na równi z demokracją, określonej treści wewnętrznej”<sup>39</sup>.

Geneza totalizmów kojarzyła się krakowskiemu prawnikowi z reakcją na rozkład i upadek demokracji. Rozkład ów, świadczący o braku kultury i tradycji życia politycznego oraz wadliwości struktury społecznej, mógł się przejawiać w różnych formach. Przede wszystkim — zdaniem autora — chodziło o istnienie wyłączności bądź przewagi ugrupowań wyznających skrajne hasła i doktryny. W ich programowej nienawiści, radykalizmie i niechęci do kompromisów z innymi stronnictwami widział on jedną z przyczyn nieprawidłowości funkcjonowania demokratycznego systemu. Wyrazem degeneracji miała być też zdrada demokratycznych zasad przez ugrupowania w klimacie wolności wyrosłe. Walkę idei, poglądów, zmieniły one w walkę fizyczną. Wreszcie — stwierdzał Starzewski — ginie poczucie odpowiedzialności, sumienie i dobre obyczaje, dochodzi do rezygnacji z traktowania polityki jako służby publicznej i zamiany jej w „żerowisko” partyjnych interesów. Wówczas to, pod naciskiem wielkiego niebezpieczeństwa, głównie wewnętrznego, gdy istnieje rozbitcie polityczne i znaczna aktywność żywiołów popierających przewrót socjalny, w atmosferze groźby wojny domowej i anarchii, dochodzi do upadku demokracji. Totalizm — konkludował Starzewski — jest odpowiedzią na ów stan, wielkim ruchem jednoczącym przedstawicieli wszystkich warstw narodu w celu ratowania zasadniczych dóbr zbiorowości<sup>40</sup>. Takie zawężone podejście, obracające się w rzeczywistości nie w kręgu przyczyn a skutków, nie należało wówczas do odosobnionych.

Starzewski porównywał ze sobą demokrację i totalizm przyjmując jako kryterium oceny ustrojów zdolność do kreowania „większej siły politycznej”. Od tej strony jest to zapewne najlepsza z dogmatycznych interpretacji. Po pierwsze więc — zdaniem badacza — ustroje demokratyczne wykazywały znacznie większą odporność na wstrząsy niż ustroje totalne. Za rzekomą jednością społeczną i organizacyjną totalizmów kryło się bowiem masowe stosowanie gwałtu i terroru, propagandy zawsze monotonnej i optymistycznej, upaństwowienie społeczeństwa i urzeczywistnienie tak ostrej jego hierarchizacji jak w żadnym innym ustroju. Po drugie, posiadana przez demokrację zdolność do twórczej pracy, do przedsięwzięcia wielkich dzieł, w totalizmie była czymś nader wątpliwym i niepewnym.

<sup>38</sup> M. Starzewski, *Demokracja...*, o.c.

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 11-13 (cyt. na s. 13). Jako totalne figurują tu: Związek Radziecki, Włochy, Niemcy Austria (s.43-46). Wcześniej (*Prawo państwowe porównawcze*, cz. I, Kraków 1928) do totalnych zaliczał on Związek Radziecki, Turcję i Włochy.

<sup>40</sup> M. Starzewski, *Demokracja...*, s. 45-47.

Szkody, zwłaszcza w sferze duchowej, zawsze przewyższały tu korzyści. I po trzecie, ustroj totalny, w przeciwieństwie do demokracji, nie potrafił w mniemaniu Starzewskiego skutecznie wpływać na powstawanie w narodzie wartości zbiorowych. Niszcząc istniejące wartości, oraz inicjatywę jednostek, nie tworzył nowych<sup>41</sup>.

Ostatecznie, biurokratyczno-policyjnemu ustrojowi totalizmu autor wytknął liczne wady, a to: wzorowanie się na formach przystosowanych do stanu wojny, oparcie systemu na osobie jego twórcy, który odtąd skazany był na nieomyślność i na „dożywotnie wykazywanie się ciągłymi sukcesami”, nieuniknione skostnienie struktur organizacyjnych, pretensję państwa do omnipotencji, przekreślenie praworządności, traktowanie jednostki i społeczeństwa jako poddanych, a w końcu i brutalność metod sprawowania władzy. Groziła tym samym totalizmowi deprawacja rządzących i demoralizacja reszty społeczeństwa, zawisło nad nim widmo fałszu, szpiegostwa, donosicielstwa i upodlenia. Wszystko — prawie identycznie jak w państwie absolutnym.

Tak więc, kończąc swe wywody Starzewski, przyszłość totalizmu przedstawia się nader pesymistycznie. Wielkie sukcesy przemian, bo rewolucyjny zryw mas nie może trwać wiecznie. Bojownicy nieuchronnie przeistoczą się w urzędników. Skorumpowany i wyizolowany aparat państwowy, lekceważący stale naród, zagubi poczucie rzeczywistości, realizując zamiast pierwotnego programu wyimaginowane cele. W rezultacie pozostanie obawa przed utratą władzy i wizja zagłady, zmuszające do skupienia wszystkich działań na szukaniu środków zaradczych<sup>42</sup>.

Głośną w swoim czasie tezę o „cezaryzmie demokratycznym” wyłożył w pracy *Państwo współczesne* i innych jeszcze publikacjach Antoni Peretiatkowicz, profesor prawa konstytucyjnego na Uniwersytecie Poznańskim<sup>43</sup>. Opisując europejską odmianę koncepcji

---

<sup>41</sup> *Tamże*, s. 14 (*in fine*) - 34. Totalizm — przytoczmy nader charakterystyczną wypowiedź autora — „traktuje człowieka i społeczeństwo mechanistycznie, dążąc do wykuwania «nowych» ludzi, chcąc z tego materiału uczynić tylko narzędzie dla zrealizowania swoich idei. To on chce wtłoczyć życie w ramy z góry narzuconego planu, zamknąć każdą dziedzinę w wytycznych ustalonego dla niej programu, wierzy, że wszystko da się przewidzieć, obliczyć, wymierzyć. To on właśnie rozpętuje gorączkę «twórczości» i gwałtownych reform; wpatrzony w swoje jednostronne cele traci związek z rzeczywistością — zablakany w gąszczach doktryny gubi ścieżki zdrowego rozsądku, zahipnotyzowany hasłem całkowitej przemiany niszczy istniejące wartości. To on ustanawia różne «wyszcigi» i «rekordy» zrywa z zasadą ewolucji, przekreśla przeszłość, przeskakuje konieczne etapy, przyspiesza lub nawet całkowicie omija procesy niezbędne, fundamentalne dla powodzenia akcji i dla trwałości jej owoców” (*tamże*, s. 32-33). Interesująco wyłożył też badacz — jak pamiętamy — kryteria wartościowania elitaryzmów; zob. M. Starzewski, *Elita i wódz w projekcie ustroju Trzeciej Rzeszy*, s. 25 i n.

<sup>42</sup> M. Starzewski, *Demokracja...*, s.34-48.

<sup>43</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo współczesne* (wyd.7), Lwów - Warszawa 1935; s. 71-77; *tenże*, *Studia prawnicze*, Poznań 1938, s. 135-139; *tegoż*, *Machiavelli i państwo totalne*, w: *RPEiS*, R.18, z. 4/1938, s. 361-373. Posiadający wykształcenie filozoficzne i prawnicze prof. Peretiatkowicz (1884-1956) należał do czołowych w Polsce międzywojennej prawników. Był Rektorem Uniwersytetu Poznańskiego i Dyrektorem Akademii Handlowej, członkiem Trybunału Kompetencyjnego (1937), Prezesem stworzonego przez siebie Instytutu Nauk Politycznych,

cezaryzmu demokratycznego stwierdzał on, że to forma rządów *ex definitione* wyjątkowa i nietrwała. Nie dowiadujemy się jednak od badacza, czy uznać ją za rodzaj dyktatury legalnej, czy rewolucyjnej. Wiadomo natomiast, że stanowiła ona system pośredni między monarchiczną zasadą jedynowładztwa a republikańską zasadą zwierzchnictwa narodu. „Cezaryzm demokratyczny — tłumaczył on — jest połączeniem zasady jedynowładztwa z zasadą zwierzchnictwa narodowego. Jest to faktyczna władza jednej osoby, ale z zachowaniem form, niekiedy pozorów demokracji. Faktyczna bowiem dyktatura jednej osoby stara się tu zawsze o uzyskanie w jakiś sposób sankcji woli narodowej”<sup>44</sup>. Tenże władca, zauważał Peretiatkowicz, chce ponosić odpowiedzialność wyłącznie i bezpośrednio przed narodem. Ową sankcję uzyskuje zaś najczęściej w drodze plebiscytów, które z reguły wypadają na jego korzyść<sup>45</sup>.

organizatorem Polskiego Instytutu Prawa Publicznego. Instytut ten, skupiający 34, a wkrótce 39 profesorów i docentów, wybitnych znawców danej specjalności, powierzył Peretiatkowiczowi stanowisko sekretarza generalnego i skarbnika (1936), zaś na kolejnym zjeździe, Prezesa organizacji (1938). Ceniono Peretiatkowicza również i poza granicami kraju, o czym świadczy wybieranie go na członka znanych międzynarodowych instytutów. Pewne znaczenie w kontekście tego rozdziału mogą mieć poglądy polityczne oraz teoretyczno i filozoficzno-prawne autora, tak jak i innych przypominanych prawników. Peretiatkowicz był konserwatystą popierającym politykę sanacyjnego rządu. Teoretyczno-prawne poglądy autora, różnie w nauce oceniane, były naszym zdaniem — na gruncie nauki o państwie — próbą połączenia dogmatyzmu z naturalizmem prawniczym. Zdaje się o tym świadczyć wyeksponowanie metody „normatywno-teleologicznej”. W aspekcie filozoficznoprawnym pozostawał on jednak zwolennikiem idei prawnonaturalnych. Uczony ten był czynny naukowo w Polsce także po II wojnie światowej; zob. bliżej, St. Ł o z a, o.c. A. P e r e t i a t k o w i c z, M. S o b e s k i, *Współczesna kultura polska*, Poznań 1932; *P o l s k i S ł o w n i k B i o g r a f i c z n y*, Wrocław — Kraków — Warszawa — Gdańsk 1980; zob. też A. P e r e t i a t k o w i c z, *Metoda normatywna w prawie publicznym (Teoria H. Kelsena)*, w: *Rocznik Polskiego Instytutu Prawa Publicznego*, pod red. A. Peretiatkowicza T. II, 1938-1939, Poznań 1939, s. 24, 25, 30, 31, 36, 37, 38; o poglądach teoretyków prawa na twórczość Peretiatkowicza; patrz m.in. J. L a n d e, *Studia z filozofii prawa*, Warszawa 1959, s. 696-698; K. O p a ł e k, J. W r ó b l e w s k i, *Pozytywizm prawniczy*, w: *P i P*, z. 1/1954, s. 34; K. O p a ł e k: Antoni Peretiatkowicz, w: *Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1971, s. 313; tenże autor, w: K. O p a ł e k, Wł. W o l t e r, *Nauka filozofii prawa i prawa karnego w Polsce*, Kraków 1948, s. 13-14; St. C z e p i t a, *Koncepcje teoretycznoprawne w Polsce międzywojennej*, w: *CPH*, T. XXXII, z. 2/1980, s. 138-141. Zob. też M. S z y s z k o w s k a, *Teorie...*, s. 127 - 130.

<sup>44</sup> A. P e r e t i a t k o w i c z, *Państwo...*, s. 72. Termin „cezaryzm demokratyczny” — na co wskazywał W. Komarnicki — powstał w Ameryce Południowej dla oznaczenia dyktatury „dobrotliwej”, „ojcowskiej”, na wzór Boliwara; W. K o m a r n i c k i, *Ustrój...*, s.196 (w przypisie). Warto przypomnieć, że zachodzące wówczas przemiany prof. J. Barthélémy określił mianem „demokracji cezarystycznej”; J. B a r t h é l é m y, *Traité élémentaire du droit constitutionnel*, Paris 1926, s. 86.

<sup>45</sup> A. P e r e t i a t k o w i c z, *Państwo...*, s.72-73. Pojęcie „cezaryzm demokratyczny”, odniesione do formy rządów w państwach totalnych, rozpowszechniło się w nauce polskiej; por. St. S t a r z y Ń s k i, *Rozważania konstytucyjne*, Lwów 1934, s. 19. Zdarzały się jednak i glosy wskazujące na niezupełną przydatność określenia. Np. L. Krajewski twierdził, iż faszyzm włoski w przeciwieństwie do narodowego socjalizmu nie uznaje zasady ludowładztwa, co dowodzi braku podstaw dla



Koncepcja cezaryzmu demokratycznego podbudowana została argumentami historycznymi. Władzę taką sprawować mieli już wcześniej: Cezar w starożytnym Rzymie, Medyceusze w XVI-wiecznej Florencji, Cromwell w XVII wieku w Anglii, Gustaw III w XVIII wieku na terenie szwedzkim, oraz Napoleon I i Napoleon III w XIX-wiecznej Francji <sup>46</sup>. Najsilniej jednak cezaryzm ów rozwinął się podobno po „wielkiej wojnie”. Zagadnienie genezy zjawiska zawęził przy tym autor do reakcji na przerost parlamentaryzmu, grożący anarchią <sup>47</sup>.

Istotny problem stanowiła kwestia wzajemnych relacji między cezaryzmem demokratycznym a totalizmem. Początkowo Peretiatkowicz wszystkie cezaryzmy demokratyczne stawiał na jednej płaszczyźnie, włączając w to i system istniejący w Polsce od 1926 roku. Z czasem zmienił nieco swój pogląd, utożsamiając totalizm z nadindywidualizmem <sup>48</sup>. Istnieją — pouczał teraz badacz — dwa zasadniczo odmienne światopoglądy społeczne: indywidualistyczny i nadindywidualistyczny, niezupełnie ściśle zwany uniwersalistycznym. W aspekcie prawnopolitycznym pierwszy wyraża się w idei liberalnej, drugi w idei państwa totalnego, rozwiniętej najsilniej przez faszyzm włoski <sup>49</sup>. Nie wszystkie więc cezaryzmy demokratyczne stawały się totalizmami, a tylko te, które doprowadziły do całkowitej likwidacji wolności i praw obywatelskich bezwzględnie podporządkowując jednostkę państwu. Badacz uznawał jednak taką tendencję za charakterystyczną dla tychże cezaryzmów <sup>50</sup>.

W ocenie systemu dokonanej przez Peretiatkowicza doszedł do głosu relatywizm i woluntaryzm. Ustrój cezarystyczny — co w tym oświetleniu uchodziło za normalny objaw

---

nazywania go „cezaryzmem demokratycznym”; L. K r a j e w s k i, *Renesans monokracji*, s. 505-506.

<sup>46</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo...*, s. 71.

<sup>47</sup> A. Peretiatkowicz, *Studia...*, s. 129-133. Cezarystyczna forma ustroju panować miała we Włoszech, Trzeciej Rzeszy, Turcji, Portugalii, na Litwie, w Austrii i w Jugosławii (*Państwo...*, s. 72).

<sup>48</sup> W poprzednich wydaniach *Państwa Współczesnego* nie było mowy o totalizmie. Omawiając we wcześniejszych pracach projekt konstytucji wysunięty przez BBWR w 1929 r. Peretiatkowicz pisał, że staje on na stanowisku nadindywidualistycznym (uniwersalistycznym, organicznym), które we własnym państwie upatruje „wartość wyższą od wolności indywidualnej, głosi zasadę podporządkowania jednostki dobru państwowemu” (*Cezaryzm demokratyczny a Konstytucja Polska*, Warszawa 1929, s. 15). Niektóre rozwiązania tegoż projektu nazywał autor „refleksami dyktatury” (*tamże*, s. 17). Kilka lat później porzucił te oceny, stwierdzając, że konstytucja kwietniowa nie jest cezaryzmem demokratycznym. Ukuł dla niej termin „cezaryzm liberalny” (por. *Państwo...*, s. 146 i *Studia...*, s. 148).

<sup>49</sup> A. Peretiatkowicz, *Polska deklaracja konstytucyjna z 1935 r. Analiza prawno-filozoficzna*, w: *RPEiS*, z. 3/1936. s. 266, 268, 270; *tenże*, *Studia...*, s. 139. Za najskrajniejszy rodzaj dyktatury Peretiatkowicz uznawał przy tym komunizm, najdalej — jego zdaniem — posuwający panowanie państwa nad jednostką (*Studia...*, s. 133). Unikał jednocześnie określenia komunizmu jako cezaryzmu demokratycznego i totalizmu.

<sup>50</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo...*, s. 74-75, 77. Autor — warto dodać — dostrzegł wiele elementów wspólnych między państwem totalnym a doktryną Machiavellego: 1) kult dla państwa, 2) uniezależnienie polityki od moralności, a nawet podporządkowanie moralności polityce, 3) światopogląd woluntarystyczny, wysunięcie na plan pierwszy woli, nie zaś intelektu; kult walki i czynu. Dostrzegł też podobieństwo w dziedzinie taktyki: rozwiązywanie sporów w stosunkach

względności każdego ustroju — wykazywał zarówno cechy dodatnie, jak i ujemne. Dodatnie, to silna władza i możliwość przeprowadzenia reform niewykonalnych w ustroju parlamentarnym. Autor wyrażał pewność, że historia będzie oceniała właśnie dokonane przez cezaryzm demokratyczny reformy, jak w wypadku Napoleona I i Napoleona III, a nie „przejściowe napięcie siły politycznej”. Ujemne cechy, to: po pierwsze — nietrwałość i po drugie — pęd do nadindywidualizmu. Nietrwałość powodował personalny charakter dyktatury, która na dodatek wymagała ciągłego powodzenia politycznego, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i w polityce zagranicznej. Wielkie zdolności mogły tutaj prowadzić do chwały narodu (Cromwell, Napoleon I, Mussolini), brak zaś talentu, do klęski (Napoleon III). Z kolei ciążenie w kierunku państwa totalnego wiodło często do politycznej niewoli. Przewagę jednej bądź drugiej grupy cech Peretiatkowicz uzależnił więc od „konkretnej wartości ludzi” sprawujących rządy<sup>51</sup>.

Znamiona indywidualnej interpretacji noszą również, zawarte głównie w pracy *Państwa totalne*, wywody prof. Stanisława K u t r z e b y, kierownika Katedry Prawa Polskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>52</sup>. Powstanie państw totalnych, zwanych przez Kutrzebę początkowo „dyktatorialnymi”<sup>53</sup>, przypisywał on skutkom klęski wojennej bądź poważnych fermentów powojennych. Jednak poza stwierdzeniem, że to „trudne warunki” spowodowały wprowadzenie zmian w ustroju, wątek ten nie został rozwinięty w żadnej z prac autora. Na uwagę zasługuje fakt dostrzeżenia przez Kutrzebę ogromnych różnic między państwami dyktatorialnymi, przy jednoczesnym sprowadzaniu elementów wspólnych do techniki sprawowania władzy. Sądził on, że państwa te stworzyły nową, oryginalną formę ustroju poprzez ustanowienie dyktatury posiadającej podbudowę w narodzie. W odmienny sposób — przekonywał Kutrzeba — powołuje się tutaj elitę rządzącą,

---

międzynarodowych metodą zaskakiwania i metodą wojenną (*Machiavelli...*, s. 371-373). Jako totalne występowały tu Włochy i Niemcy.

<sup>51</sup> A. Peretiatkowicz, *Państwo...*, s.73-75.

<sup>52</sup> St. K u t r z e b a, *Państwa totalne. Światła — Cienie — Przyszłość*, Kraków 1937; *tenże*, *Elita jako czynnik w technice rządzenia państwem*, Kraków 1935. W 1937 r. ukazało się również drugie zmienione wydanie *Państw totalnych (Państwa totalne. Odczyt. Wydanie drugie, przerobione)*, Kraków 1937) ujmujące problem historycznie, poprzez pryzmat zasad władzy (autorytetu) i wolności, zacierające jednak kontury konstrukcji i osłabiające wymowę całości. Dalej omawiamy według wydania pierwszego. S. Kutrzeba (1876-1946) należał do grona badaczy o wyjątkowych zasługach dla rozwoju nauk historyczno-prawnych w Polsce. Był rektorem UJ, doktorem *honoris causa* uniwersytetów Wileńskiego (1929) i Jagiellońskiego (1938), Członkiem Polskiego Instytutu Prawa Publicznego, członkiem wielu towarzystw naukowych w kraju i za granicą, prezesem Polskiej Akademii Umiejętności (1939). W czasie wojny znalazł się wśród więźniów Sachsenhausen, brał udział w tajnym nauczaniu UJ (1940-1945), znany był też z działalności politycznej tak w okresie międzywojennym jak i po II wojnie światowej. Z przekonań społeczno-politycznych był — jak się zdaje — liberalnym konserwatystą. Na gruncie nauk o państwie i prawie przyjmował zmodyfikowany pozytywizm dopuszczający stosowanie metody historycznej (historyczno-porównawczej) w prawie prywatnym, a przede wszystkim zaś w prawie politycznym (konstytucyjnym); zob. *Biogramy uczonych polskich*, cz. I, z.2, 1984; S. K u t r z e b a, *Metoda historyczna w prawie politycznym*, w: *Rocznik...*, t. II, s. 9- 13.

<sup>53</sup> S. K u t r z e b a, *Elita...*, s. 11 i n.

zachowując pozory jej dobierania ze społeczeństwa, oraz rozwijając „czynnik pomocniczy”, wzmacniający elitę. Ów czynnik pomocniczy to przede wszystkim masowe, milionowe partie, a także szeroko pojęci funkcjonariusze państwowi. Autor zastanawiał się wtedy nad powodzeniem eksperymentu, z czasem jednak odszedł od traktowania interesujących go przeobrażeń poprzez pryzmat elity<sup>54</sup>.

W *Państwach totalnych*, opierając się na metodzie formalno-dogmatycznej, krakowski badacz omówił zasadnicze cechy totalnego państwa, klasyfikując je bądź jako pozytywne („światła”), bądź jako negatywne („cienie”). Charakterystyczne, że brakowało przy tym nie tylko określenia tejże formy państwa, ale nawet kryteriów totalności reżimu.

Imponował Kutrzebie zwłaszcza rozmach, z jakim totalne państwa potrafiły wytyczać społeczeństwu wielkie zadania i realizować je. Świadomie upraszczając problem, wyprowadził on sukcesy totalizmu z trzech źródeł. Po pierwsze więc — z podniesienia idei państwa, przy jednoczesnym ograniczeniu pozycji jednostki i likwidacji jej praw. Po drugie — z powrotu do tajności posunięć w polityce zagranicznej. I po trzecie — z oparcia państwa na pierwiastku osobistym, na indywidualnych właściwościach Mussoliniego czy Hitlera<sup>55</sup>.

Prezentację ciemnych stron totalizmu otwierały uwagi na temat prób ingerencji w wolność myśli, chęci kierowania myśleniem i zastąpienia go przez wiarę i aktywizm, a w końcu skuteczność walki z wolnością słowa. „A nieprawomyślni — pisał Kutrzeba — wyrażający swoje krytyki lub choćby o nie podejrzani znajdują pomieszczenie w obszernych obozach izolacyjnych. Tak na wszelki wypadek”<sup>56</sup>. Państwo totalne, dodawał on, nie znające w istocie rozmiarów opozycji, zmuszane stale jest do bezwzględного tłumienia wszelkich jej objawów, również w łonie elity władzy. Odmawia też swoim poddanym praw i wolności obywatelskich, zrywa z zasadami praworządności i pewności prawnej. Podstawą orzeczeń sędziego — ciągnął z rozgoryczeniem autor — nie jest już rzymska zasada: *suum cuique tribuere*, lecz dobro i cele państwa. Miejsce prawa zajmuje natomiast autorytet. Na wierzchołku najwyższy autorytet wodza, poniżej jako jego odbicie — odpowiednio uszeregowane autorytety niższe. Rozstrzygnięcia w coraz większym stopniu uzależnione są od pomniejszych autorytetów, co stwarza sytuację płynności prawa. Autorytety owe postępują arbitralnie bez obawy przed odpowiedzialnością, czując się „emanacją najwyższej nieodpowiedzialnej siły”<sup>57</sup>. Kutrzeba, podobnie jak inni badacze, stanął więc na stanowisku indywidualizmu, stąd zaś uznawał, że takie zamachy na prawa i wolności obywatelskie są na dłuższą metę nie do przyjęcia przez społeczeństwo. Jedynym wyjściem dla totalizmu byłby w tej sytuacji nowy człowiek, duszą i ciałem oddany reżimowi. Ponieważ „cienie” przeważały nad „światłami” aktualne stało się pytanie, czy totalny system przeżyje swego twórcę i wodza<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> Zob. bliżej *tamże*, s. 12 i n. Za dyktatorialne państwa autor uznawał Związek Radziecki, Włochy i Niemcy, a także naśladowującą Włochy Austrię, do totalnych natomiast zaliczał Związek Radziecki, Włochy i Niemcy (*Państwa...*, s. 3).

<sup>55</sup> S. K u t r z e b a, *Państwa...*, s. 5 i n.

<sup>56</sup> *Tamże*, s. 9 (*in fine*)-10.

<sup>57</sup> *Tamże*, s. 11-12.

<sup>58</sup> *Tamże*, s. 8 - 14.

Kutrzeba stawiał pod znakiem zapytania kwestię przyszłości totalizmu, powątpiewając w trwałość ustroju, możliwość znalezienia przez państwa totalne większej liczby naśladowców, prawdopodobieństwo zrealizowania założeń i ich akceptację przez obywateli oraz związany z tym stopień wytrzymałości społeczeństwa. Nietrwałość systemu, co nas najbardziej interesuje, miało powodować zwłaszcza upatrywanie w sile gwarancji utrzymania władzy, gdyż „bagnetami można zdobyć władzę, ale na bagnetach siedzieć nie można”<sup>59</sup>. Siła ostatecznie zawsze przegrywa z duchem, z ideą. Przywódcy państw totalnych — argumentował Kutrzeba — o idee co prawda dbają, ale te nie są wieczne. Nie wiadomo, czy później wydzwigniętym ideom masę zechcą zaufać. Także śmierć wodza, dowodził dalej badacz, wobec usuwania przezeń wybitnych indywidualności w swym otoczeniu stanie się politycznym przełomem. Im dłużej pożyje dyktator tym większe będą więc szanse utrwalenia się reżimu. Wodzowi masę wiele wybaczą. Może też w tym czasie wychowa on elitę, może wymrą starsze niepewne pokolenia, a na ich miejsce przyjdą młodzi, nie wiedzący nawet, iż możliwe jest inne życie<sup>60</sup>.

„Nikt nie potrafi dziś oznaczyć, jak długo te systemy totalne przetrwają. I różnie to może być w różnych państwach. I lutu szczęścia też do tego trzeba”<sup>61</sup>. Uczony zajął tym samym stanowisko bardzo ostrożne. Nie odbierał elicie, czy jakimkolwiek czynnikiem posiadającym autorytet, nadziei pogodzenia skłóconych po śmierci wodza warstw narodu<sup>62</sup>.

Inaczej podchodził do przeobrażeń ustrojowo-prawnych Borys Łapicki, prof. prawa rzymskiego i cywilnego w Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, zastępca profesora prawa rzymskiego na Uniwersytecie Warszawskim<sup>63</sup>. W pracy *Jednostka i państwo w Rzymie starożytnym* dokonał on porównania ustrojów prawnych totalizmów z ustrojem państwa rzymskiego<sup>64</sup>. Chociaż oczywiście wydało mu się istnienie poważnych różnic między ówczesnymi totalizmami, skupił on z miejsca uwagę — podobnie jak wielu autorów — na elementach wspólnych zjawiska. Wymieniał tutaj zwłaszcza: całkowite

<sup>59</sup> *Tamże*, s. 15.

<sup>60</sup> *Tamże*, s. 16-17.

<sup>61</sup> *Tamże*, s. 16.

<sup>62</sup> *Tamże*, s. 18-19. Wśród innych niż elita czynników Kutrzeba wymienił przykładowo króla we Włoszech.

<sup>63</sup> B. Łapicki (1889-1974): syn zesłańca polskiego, urodzony na Syberii, po ukończeniu studiów prawniczych w Moskwie został aspirantem w tamtejszym Uniwersytecie (1911). Kilka lat później mianowano go docentem prawa cywilnego, co było następstwem uzyskania stopnia magistra, który odpowiadał polskiej habilitacji (1916). Po przybyciu do Polski Łapicki otrzymał stanowisko profesora prawa rzymskiego i cywilnego Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (od 1923), oraz zastępcy profesora prawa rzymskiego na Uniwersytecie Warszawskim (1925 - 1935). W ostatnich latach przed wybuchem wojny podniesiono Łapickiego do godności Prorektora Wolnej Wszechnicy Polskiej. W latach wojny czynnie działał w tajnym nauczaniu. Od r. 1945 związany był z Uniwersytetem Łódzkim; politycznie chyba się nie angażował; jego poglądy na prawo nosiły — naszym zdaniem — charakter ujęć prawnonaturalnych, w wersji utożsamiającej prawo z etyką; zob. bliżej, J. K o d r ę b s k i, *Borys Łapicki (1889-1974)*, w: *CP-H*, T. XXVI, z. 2/1974, s. 287-288; zob. też, B. Ł a p i c k i, *Prawo rzymskie*, Warszawa 1948; *tenże*, *O humanistycznym wychowaniu prawnika*, w: *P i P*, z. 5-6/1948, s. 90-100.

<sup>64</sup> B. Ł a p i c k i, *Jednostka...*, o.c.

podporządkowanie jednostki państwu, zmianę ustroju państwowego, i co najważniejsze, przeobrażenie pojęć państwa i prawa. Państwo miało stać odąd ponad prawem uosabiając hegemonię siły. Prawo natomiast, w znaczeniu podmiotowym, było niczym więcej jak tylko funkcją społeczną, a w znaczeniu przedmiotowym, środkiem do realizacji zadań państwa<sup>65</sup>.

Gdy chodzi o genezę współczesnych sobie totalizmów, Łapicki wymieniał czynniki natury ideowej, społecznej i psychologicznej. W pierwszej grupie znalazły się powstałe jeszcze przed „wielką wojną” koncepcje F. Nietzschego, G. Sorela opierające etykę na sile. dalej, teorie R. Iheringa, H. Kelsena i wielu innych prawników, które upatrywały ważność przepisów prawnych w przymusie państwowym, co prowadziło niekiedy do uzasadnienia całkowitej ingerencji państwa w życie prywatne obywateli. Wreszcie — poglądy L. Duguita na prawo podmiotowe jako funkcję społeczną, oraz najważniejsza, najbardziej powszechna myśl etyzacji prawa. Druga grupa obejmowała determinanty społeczno-gospodarcze: totalizm wprowadzono tam, gdzie wyjątkowo poważnemu zachwianiu uległa po wojnie światowej równowaga społeczna i gdzie trudności gospodarcze powodowały uzgodnione, planowe działania wszystkich członków społeczeństwa. Ale zdaniem badacza ani czynniki ideowe, ani społeczno-gospodarcze, nie tłumaczyły w sposób wyczerpujący i ostateczny powstania totalizmów. Pierwsze — bo idee te nigdy nie uzyskały przewagi, drugie — bo występowanie wskazanych determinant nie warunkowało w sposób konieczny nastania totalizmu. Po tej konstatacji Łapicki przeszedł do czynników psychologicznych, wykładając je zgodnie z dominującymi w międzywojennej nauce prawa tendencjami. Wpływ na psychikę zbiorową widział on w gwałtownych reformach po wojnie światowej, dokonywanych w atmosferze na polu legalnej, przy wybitnym udziale kombatantów wojennych. Stan wyższej konieczności i siła musiały pozostawić ślady w psychice ludzkiej. Poważne oddziaływanie miała podobno również sama wojna, kształtująca mentalność oraz ideologię jej uczestników. Część z nich, biorąca później czynny udział w tworzeniu państw totalnych, wyznawała pogląd, iż etatyzm i żelazna dyscyplina na wzór wojskowy są najlepszymi zasadami organizacji społeczeństwa także w czasie pokoju<sup>66</sup>.

Instytucje prawno-ustrojowe współczesnych sobie totalizmów porównywał Łapicki z Rzymem starożytnym jako pewnym ideałem, dochodząc do wniosku, że są one całkowitym jego zaprzeczeniem. „Jeżeli się zestawić teraz — twierdził autor — ustrój rzymski i ustrój państw totalnych, które usuwają wolność jednostki, podporządkowując ją całkowicie pożytkowi publicznemu, a siłę stawiają ponad prawem, to się okaże, że ustroje te są oparte na zasadach diametralnie sprzecznych”<sup>67</sup>. Wszelkie podobieństwa posiadały w tym ujęciu charakter powierzchowny bądź pozorny. Natomiast za wzorzec mógł podobno służyć totalizmowi ustrój Bizancjum okresu poklasycznego, zdradzający wyraźne wpływy Wschodu<sup>68</sup>. Łapicki na przykładach ukazywał odmówienie jednostce praw podmiotowych

<sup>65</sup> *Tamże*, s. 5.

<sup>66</sup> *Tamże*, s. 6 i n.

<sup>67</sup> *Tamże*, s. 262.

<sup>68</sup> *Tamże*, s. 257 i n., 262 - 264 i n.

i traktowanie prawa jako funkcji społecznej. Sądził, iż w totalizmie istniało heteronomiczne, pozbawione cechy ważności obiektywnej prawo siły<sup>69</sup>.

Interesujące, choć rozproszone spostrzeżenia na temat zmian ustrojowych w ówczesnej Europie poczynił w swoich pracach prof. Wacław Komarnicki, kierownik Zakładu Prawa Politycznego w Uniwersytecie Wileńskim<sup>70</sup>. Należał on do szerokiego grona prawników, którzy fenomen totalizmu rozpatrywali na tle przemian ustrojowych w Europie. Stąd obok państw totalnych występują w pracach badacza państwa autorytatywne. Autorytatywny to tyle, co nieodpowiedzialny prawnie, czyli zastępujący gwarancje prawne autorytetem jednostki. Państwo autorytatywne przeciwstawiało się więc państwu prawnemu, gdzie praworządność gwarantowały zasady kontroli i odpowiedzialności. Ustroje autorytatywne — komentował ówczesne przeobrażenia autor — „są oligarchiami, opierającymi się bądź na uprzywilejowanym stanowisku niektórych warstw (pozbawienie praw politycznych w Rosji liszeńców), bądź na uprzywilejowaniu grupy politycznej, stanowiącej tzw. monopartię, monopolizującą w sobie życie polityczne obywateli oraz władzę w swych rękach”<sup>71</sup>. Autorytatywizm, wprowadzając rządy osobiste jednostki, przybierał formę cezaryzmu, przy czym — co warto zaznaczyć — Komarnicki odrzucił

<sup>69</sup> *Tamże*, s. 279 - 283.

<sup>70</sup> W. Komarnicki, *Ustrój... , tenże, Nowy ustrój... , i tenże, Państwo, o.c.* Komarnicki (1891-1954), posiadający wykształcenie filozoficzne i prawnicze, był prof. prawa państwowego i nauki o państwie, przez kilka lat Dziekanem Wydziału Prawa i Nauk Społecznych USB, jednym z wiceprezesów Polskiego Instytutu Prawa Publicznego (od 1938), członkiem Trybunału Kompetencyjnego (1926-1928), czł. Zarządu Grupy Prawniczej Polsko-Francuskiej, red. nac. *Rocz. Prawn. Wil.*, czł. koresp. PAU (1938) i czł. wielu innych towarzystw i instytutów naukowych w kraju i zagranicą (zob. *RPW*, R. VIII 1936 s. XX i *RPW*, R. IX 1938, s. 357). Wykładał prawo państwowe, prawo międzynarodowe publiczne, oraz teorię państwa i prawa na Uniwersytecie Wileńskim (1921-1939), prawo polityczne w Szkole Nauk Politycznych w Warszawie (1929-1939) i w St. Andrews University (1924-1945), prawo państwowe i międzynarodowe publiczne na Uniwersytecie w Oxfordzie i w Polskiej Szkole Nauk Politycznych w Londynie (1945-1954), prawo międzynarodowe publiczne w zakr. określenia przeciwnika w Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze (1949). Uczony ten, znany również z działalności politycznej (m.in. min. sprawiedl. w Rządzie Londyńskim, I. 1942-XI 1944), pozostał na emigracji, obejm. stanow. Kierownika Katedry Prawa Państwowego Polskiego Wydziału Prawa w Oxfordzie (1945-1954); ideowo i politycznie związany był z endecją. W koncepcjach Komarnickiego dostrzegamy połączenie poglądów szkoły klasycznej z orientacją socjologiczną w prawie konstytucyjnym. Szczególnie widoczne są zwłaszcza wpływy Jellinka, któremu Komarnicki oszczędził jakiegokolwiek krytyki. Poza tym daje się zauważyć inspirację instytucjonalizmem w wersji M. Hariou i solidaryzmem w sformułowaniu L. Duguity, oraz E. Durkheima. W aspekcie teoretycznoprawnym najwybitniejszy w Polsce międzywojennej konstytucjonalista stanął na pozycji idealizmu, uzależniając zmiany w prawie publicznym od zmian w ideologii i poglądach na świat; zob. *Biogramy uczonych polskich*, cz. I, z. 2, o.c., (s.94-96); zob. też W. Komarnicki, *Głos w dyskusji na II posiedzeniu Polskiego Instytutu Prawa Publicznego*, w: *Rocznik...*, T. II, o.c., s.44 - 45; tenże, *Ustrój...*, s. 178; zob. również *tenże, Państwo*, s. 195 i n.

<sup>71</sup> W. Komarnicki, *Państwo*, s. 219; używał on też określenia „ideokratyczna oligarchia” (*Nowy ustrój...*, s. 185 i n.).

pomiędzy autorytaryzmem „wschodnim” a wersjami „europejskimi” zjawiska<sup>76</sup>.

Ze zdecydowanie wyrastającą ponad pozostałe analizą totalnego prawa wystąpił Sz. R u n d s t e i n<sup>77</sup>. Klasyfikację ustrojów państwowych przeprowadzał on w myśl wskazań Kelsena, choć nie powtórzył wszystkich twierdzeń autora *Allgemeine Staatslehre*. O zasadniczej sprzeczności między ustrojami miały zdaniem Rundsteina z góry decydować świadomie przyjęte przez państwo założenia: autokracji bądź demokracji, a nie różnice ideowe i polityczne. Na płaszczyźnie prawnej w typach idealnych autokracji i demokracji należało widzieć specyficzne metody tworzenia i stosowania norm<sup>78</sup>. Typy te — będąc pojęciami formalnymi — podlegały wartościowaniu. Opierając się na kryterium podstawy społeczno-gospodarczej autor przeciwstawił demokrację burżuazyjną, w licznych odcieniach (demokracja liberalna, imperialistyczna, realizowana przez kolonialne metropolie), demokracji socjalnej. Także autokracja posiadała odmienną podbudowę społeczną: autokracja burżuazyjna różniła się więc materialnie od dyktatury proletariatu. Rundstein nie wykluczał możliwości przejścia od demokracji do autokracji<sup>79</sup>. W świetle wyłożonych tutaj poglądów autorytaryzmy i totalizmy uchodziły za formy organizacyjne autokracji. Nie otrzymujemy

<sup>76</sup> Szerzej, W. K o m a r n i c k i, *Nowy ustrój...*, s.185 - 186; *tenże*, *Ustrój...*, s. 180 (*in fine*) - 181; i *tenże*, *Państwo*, s. 218. Niektóre sformułowania mogłyby sugerować, że szereg autorytaryzmów stało na stanowisku totalistycznym *Nowy ustrój...*, s. 185 ; por. jednak *Państwo*, s. 202.

<sup>77</sup> Sz. Rundstein (1876-1942): dr praw Uniwersytetu w Heidelbergu (1900), starszy asystent Katedry Prawa Cywilnego Uniwersytetu w Berlinie (1900-1907), kierownik Katedry Prawa Narodów Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie (1921-1927), kierował też znaną kancelarią adwokacką w Warszawie w zakresie prawa cywilnego i handlowego (1907-1917 i 1923 -1939). Był członkiem Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, Instytutu Unifikacji Prawa Prywatnego w Rzymie, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, a także wiceprzewodniczącym Towarzystwa Prawniczego w Warszawie. Zdobył sobie również wpływ na tworzenie i kodyfikację prawa jako członek Komisji Kodyfikacyjnej R.P. (od 1919), współautor tekstu ustawy o obywatelstwie państwa polskiego (1920) i członek Komisji do Stopniowej Kodyfikacji Prawa Międzynarodowego Ligi Narodów (1923-1939). Rundsteina zaliczyć wypada do najwszechstronniejszych polskich prawników (prace z prawa cywilnego, międzynarodowego prywatnego, międzynarodowego publicznego, z prawa pracy oraz z teorii prawa). Doceniono naukowe zdolności Rundsteina również i w innych krajach. Wykładał on problematykę arbitrażową w międzynarodowym prawie cywilnym w Akademii Prawa Międzynarodowego w Hadze (1928). Propozycję wykładów na Uniwersytecie w Berlinie, a później w uczelniach angielskich i szwajcarskich (1939) jednak odrzucił ze względów patriotycznych. Sprawowanie ważnych funkcji urzędowych, a także zasługi na arenie polityczno-prawnej dopełniają bogatą kartę działalności wybitnego teoretyka i praktyka prawa. Wraz z najbliższą rodziną zamordowany został w komorze gazowej Treblinki (VIII. 1942) zob. bliżej *Biogramy...*, Cz. I, z. 3, 1985 (s. 196-199).

<sup>78</sup> Dopuszczał on istnienie „demokracji autorytatywnej” zachowującej mechanizmy kontroli władzy i wpływu na kierowanie życiem zbiorowym. Powątpiewał równocześnie w realność funkcjonowania „autokracji demokratycznej”, stąd też dostrzegał fikcyjny charakter plebiscytów. Autokracje — twierdził Rundstein — „wyłączają bowiem swobodne kształtowanie opinii i co najwyżej tylko pozorować mogą demokrację, korzystając z jej form zewnętrznych”; S. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s.140-141; por. H. K e l s e n, *Allgemeine Staatslehre*, Berlin 1925.

<sup>79</sup> S. R u n d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s.140-142; przy wartościowaniu demokracji burżuazyjnej autor powołał się na pracę Arthura R o s e n b e r g a, *Demokratie und Sozialismus*, 1938.

zarówno przymiotnik „demokratyczny”, jak i samo pojęcie „cezaryzm demokratyczny” oznaczające twór konkretny, a nie model <sup>72</sup>. Na podstawie obserwacji wyciągnął on wniosek, że niektóre autorytatywizmy wykazywały zapędy uniwersalistyczne, dążąc do pochłonięcia jednostki przez zbiorowość. „Tendencja ta — pospieszył autor z wyjaśnieniem — występuje w tzw. państwie totalnym (wszechobejmującym), podporządkowującym sobie jednostkę pod względem duchowym i materialnym, dążącym do unifikacji i standaryzacji jednostek pod hegemonią państwa (Gleichschaltung)” <sup>73</sup>. W konsekwencji wszystkie państwa totalne były państwami autorytatywnymi, ale nie odwrotnie. Dostrzegamy zamienne stosowanie obu określeń przy uwzględnieniu wyłożonej zależności <sup>74</sup>.

Geneza totalizmu i autorytatywizmu w oczach Komarnickiego wiązała się ze splotem różnorodnych czynników natury ogólnej i szczególnej, tj. właściwych dla każdej z odmian. Czynniki o charakterze ogólnym można — naszym zdaniem — podzielić na dwie podstawowe grupy: przyczyn społeczno-politycznych oraz ideowych i kulturowych. Pierwsza grupa obejmowała warunki zewnętrzne i wewnętrzne. Zewnętrzne, dotyczyły antagonizmów międzynarodowych, wewnętrzne natomiast — wypaczeń i kryzysu parlamentaryzmu, czy systemu konstytucyjnego w ogóle, umasowienia polityki, „reminiscencji z czasów wojny”, a także ekspansji prądów nacjonalistycznych. Elementy te badacz przeważnie łączył ze sobą, eksponując ich związki wzajemne pod kątem wpływu na upadek konstytucjonalizmu. Drugą grupę czynników tworzyła krytyka i negacja ówczesnego państwa przez nowe doktryny oraz prądy, czy też krytyka samych podstaw kultury nowożytnej, przeciwstawiająca indywidualizmowi interesy zbiorowe, równocześnie zaś głęboki kryzys wartości spowodowany przez wojnę światową <sup>75</sup>.

Ostatecznie różne formy państwa autorytatywnego wykazywały cechy wspólne, a także istotne różnice. Łączyła je dyktatura monopartii, elitaryzm i oligarchizm, odrzucenie zasady podziału władz i antyparlamentaryzm, rozwinięty system propagandy, stosowanie gwałtu wobec przeciwników politycznych, i stanowisko antyindywidualistyczne (totalizm). O odmiennościach natomiast miały decydować: konkretne warunki społeczno-polityczne, stopień intensywności tych zjawisk, różnice cywilizacyjne, w tym — dotyczące psychiki zbiorowej i tradycji państwowych, wreszcie nie mniej ważne różnice ideologiczne. Komarnicki podkreślał mocno przede wszystkim przepaść cywilizacyjną oraz ideową

---

<sup>72</sup> W. K o m a r n i c k i, *Ustrój...*, s. 192, 194-196. Warto nadmienić, że podobne przeciwstawienie jak „państwo autorytatywne” — „państwo prawne” widział autor również przy tzw. absolutyzmie parlamentarnym, który niejako zastępował wówczas państwo autorytatywne (s.192). Co do terminu „cezaryzm demokratyczny” por. jednak *tamże*, s.199 *in fine*.

<sup>73</sup> W. K o m a r n i c k i, *Państwo*, s. 202.

<sup>74</sup> W. K o m a r n i c k i, *Ustrój...*, s. 9 i 415; *tenże*, *Nowy ustrój...*, s.185; *tegoż autora*, *Państwo*, s. 203. Mówiąc o państwach autorytatywnych Komarnicki wymieniał Związek Radziecki, Turcję, Włochy, Hiszpanię Primo de Rivery, Portugalię, Litwę, Jugosławię, Niemcy hitlerowskie, Austrię i Polskę od r. 1935 (przy okresie przejściowym od r. 1926) — zob. *Ustrój...*, s. 7 - 8,11, 88, 188, 192, 194, 196. Spośród wymienionych totalne były jego zdaniem Związek Radziecki, Włochy i Trzecia Rzesza — por. *Nowy ustrój...*, s. 185 i *Państwo*, s. 202.

<sup>75</sup> Bliżej, W. K o m a r n i c k i, *Ustrój...*, s. 2 - 9; *tenże*, *Nowy ustrój...*, s. 186.



jednak ścisłej odpowiedzi na pytanie, co rozumieć pod nazwą „państwo autorytatywne”, co zaś pod pojęciem „państwo totalne”. Drugi termin — występujący najczęściej — w rozmaitych zresztą wariantach, posiadał niewątpliwie szerszy zakres znaczeniowy. Każde państwo totalne było jednocześnie państwem autorytatywnym<sup>80</sup>. Idea „reprezentacji”, jak twierdził warszawski prawnik, zastąpiona tam została przez koncepcję „identyfikacji” wodza i elity z masą, jednolicie uporządkowaną według stanów, korporacji, przynależności partyjnej, bądź w podobny sposób<sup>81</sup>.

Rundstein, licząc się z poważnymi rozbieżnościami natury doktrynalnej między totalizmem pravicowym a lewicowym, a także w obrębie postaci totalizmu pravicowego, zwracał równocześnie uwagę na inne — poza ustrojem politycznym — podobieństwa wielorakich wariantów zjawiska. Nie chodziło mu przy tym o w miarę całościowe skatalogowanie cech, gdyż największą wagę dla konstrukcji przyjętej przez badacza miała sama interpretacja przemian w prawie. I tak, przy okazji stwierdzenia, że totalizmy pravicowe znajdowały się w „stanie pogotowia wojennego” przekonywał on, iż od strony formalnej sięgnęły one do wzorów rosyjskich. Już na etapie ruchu propaganda i zabiegi związane z walką o program były identyczne, wcielenie zaś tychże programów w życie po obu stronach wykazywało oczywiste niezgodności z pierwowzorami<sup>82</sup>. W innym miejscu Rundstein wymieniał elementy łączące ustroje gospodarcze totalizmów wskazując, iż ustroje te odrzuciły autonomię oraz inicjatywę osobistą i że zasada planowości doprowadziła tam dynamikę indywidualną do ślepego podporządkowania mechanizmom wielkiej maszyny. Totalizmy pravicowe — w mniemaniu badacza — nie skryształizowały jeszcze wówczas swych form gospodarczych, toteż zastanawiał się on jaki wpływ na ewentualny przewrót gospodarczy mogłaby mieć imperialistyczna wojna<sup>83</sup>.

Najwięcej jednakże miejsca, jak już powiedzieliśmy, polski normatywista poświęcił samemu prawu. Totalizm — oddajmy głos autorowi — traktował prawo w sposób techniczny, teleologiczny, widząc w nim zaledwie „substancję społeczną”, w myśl zasady, że „dionizyjskie zrywy rewolucji są czasami pogardy dla prawa”<sup>84</sup>. Niechęć do prawa

---

<sup>80</sup> Do państw totalnych Rundstein zaliczył ZSRR, Włochy i Trzecią Rzeszę. W omawianej pracy *W poszukiwaniu prawa cywilnego* panował jednak duży mętlik terminologiczny. Obok bowiem „totalizmów”, „państw totalnych”, czy „ustrojów totalistycznych” występowały tu „państwa autorytatywne” (s. 62), „ustroje autorytatywne” (s. 116 i 148), „kraje półautorytatywne” (s. 87), „ustroje totalitarne - autorytatywne” (s. 103), „totalizmy narodowe” (s. 130 i n.), państwa zmierzające do totalizmu, przy zachowaniu pozorów gwarancji demokratycznych (s. 133), czy „ustroje narodowo-totalistyczne” (s. 135). Autor stwierdził podobieństwo opisywanych przez siebie państw do absolutyzmu politycznego, wymieniając jako cechy wspólne jedynowładztwo, totalizm i negację praw podmiotowych (s. 24). W innym miejscu przedstawiał totalizm jako system „bezwzględnej synchronizacji życia zbiorowego” (s. 133).

<sup>81</sup> Sz. R u d s t e i n, *W poszukiwaniu...*, s. 25.

<sup>82</sup> *Tamże*, s. 130-131.

<sup>83</sup> *Tamże*, s. 25. „Trudno w chwili obecnej powiedzieć, jaką rolę w tych przewidywaniach odgrywać będzie irracjonalny czynnik imperialistyczny: konflikty wojenne są jednym z czynników przewidywalnych wszakże w skutkach swych nieokreślonych” (*tamże*, s. 130).

<sup>84</sup> *Tamże*, s. 30.

odzwierciedlały tutaj bądź tezy o „najdoskonalszej integracji masowej” — gdzie nakaz normy byłby „profanacją entuzjazmu”, bądź mity o śmierci prawa, o rychłym zaniku norm prawnych, które po stronie lewej traktowano już jako „kontrewolucyjną herezję”<sup>85</sup>.

Rundstein sugerował dalej, że w każdym państwie totalnym nastąpił proces zatarcia granic między prawem a moralnością, gdyż to, co nieograniczony władca uznał za dobro moralne stawało się ostatecznie dobrem sprawiedliwym<sup>86</sup>. Państwa te, z entuzjazmem znamionującym charyzmatyczne ruchy społeczne, dążyły do zastąpienia formalnych podstaw obowiązywania normy, jej „zewnętrzności”, niewymuszoną akceptacją — z przekonania, wiary i sumienia. Sankcja przybierała więc w takim wypadku postać afirmacji, dialektycznie łącząc konieczność (przymus) z dobrowolnością (uznaniem), na dowód mistycznego utożsamienia się jednostki z grupą<sup>87</sup>.

Ważniejsze były dla Rundsteina zmiany polegające na odrzuceniu podziału na stanowienie, stosowanie i wykonywanie prawa. Punkt ciężkości przesuwiał się bowiem na wykonywanie, czyli zabieg wyłącznie techniczny, wolny na dodatek od uprzedniego związania prawem<sup>88</sup>. Takie ujęcie — od strony teoretycznej — odpowiadać miało zarówno hitlerowskiej „konkretyzacji” (Larenz, Schmitt), jak i radzieckiemu „technicyzmowi” (Paszukanis i jego szkoła), który zdaniem Rundsteina oficjalnie został już wtedy odrzucony. Normy — dowodził on przekonywająco — przy zastosowaniu wspomnianych reguł pozbawione są generalnego charakteru, a do rangi zasady urasta nieprzewidywalność i atypowość każdej sytuacji. Co więcej, jednostce — odtąd przedmiotowi prawa — nie przysługują już żadne roszczenia, bo normy ogólne przestają uchodzić za źródło uprawnień. Brak wobec tego podstawowej cechy idei prawa — *alteritas*. Normom abstrakcyjnym — kontynuował Rundstein — pozostaje ustalenie w najogólniejszym skrócie woli wodza, który może według uznania zmieniać własny plan oraz indywidualizować stany faktyczne<sup>89</sup>. Również i wykładnia prawa nie spełnia wymogów tradycyjnie pojętej interpretacji, stając się procesem subiektywnym, przebiegającym w myśl dyrektyw technicznych i celowościowych<sup>90</sup>.

Rundstein uważał za szokujące oświadczenia totalizmów, iż jedynie one potrafiły zrealizować prawdziwą a nie tylko formalną demokrację. Konsekwentnie, że nie mają nic wspólnego z samowolą czy dyktaturą, ale są teź demokracji najdoskonalszym przejawem, najwyższym stopniem urzeczywistnienia idei prawa. Ów paradoks — w opinii autora — najjaskrawszy wyraz znalazł w totalizmie lewicowym<sup>91</sup>.

Interesująco przedstawiała się analiza samego procesu przeobrażeń w prawie, stanowiąca jądro wywodów Rundsteina. Teorie rewolucyjne — stwierdzał on — znamienne dla okresu rewolucyjnej gorączki, przeczą samoistności idei prawa. Zanegowana zostaje

<sup>85</sup> *Tamże*, s. 14 (*in fine*)-15 i 30. Do głosicieli prawicowych mitów o śmierci prawa zaliczony został W. Sauer.

<sup>86</sup> *Tamże*, s. 82.

<sup>87</sup> *Tamże*, s. 26 - 27.

<sup>88</sup> *Tamże*, s. 80.

<sup>89</sup> *Tamże*, s. 81.

<sup>90</sup> *Tamże*, s. 81 i 135.

<sup>91</sup> *Tamże*, s. 24 - 25, 83, 103.

oprócz autonomii owej idei także i jej „dostojność”. Przechodzi ona być wielkością niezmienną o swoistym strukturalnym wyrazie, traci też funkcję weryfikatora stosowanych zaleceń sprawiedliwości, słuszności i wzajemności. Sprowadza się tym samym do „substancji społecznej”, stanowiąc po prostu emanację życia występującego w charakterze naturalnego twórcy układów, wyznacznika wzajemnych relacji między powinnością a sankcją<sup>92</sup>. Ponieważ — rozumował dalej autor — dla totalizmu wszystko wokół jest polityczne, również idea prawa, zredukowana do funkcji polityki, popada w uzależnienie od celowości metaprawnej<sup>93</sup>. Tak to wygląda, mimo różnic, w totalizmie lewicowym, który wyprowadza politykę z ekonomicznej bazy jako część składową nadbudowy i prawicowym — degradującym ekonomiczne podłoże do roli służebnej<sup>94</sup>.

Wysiłki te — przekonywał Rundstein — są jednak na dłuższą metę zupełnie nierealne. Struktura normy prawnej nie uległa przecież zmianie, wykazując co najwyżej pewne dysproporcje w swym układzie i w budowie. Nie naruszyło zwłaszcza tejże struktury wprowadzenie generalnych klauzul „świadomości klasowej”, „pożytku narodowego”, czy „harmonii współżycia”. „Prawność” normy została zachowana, bo polityczny wydźwięk miały i normy przedrewolucyjne, a tylko świadomość tego faktu z czasem się zatępiła<sup>95</sup>.

Możnaby wyobrazić sobie — spekułował Rundstein — system wprowadzający na miejsce powinności i sankcji całkowitą dowolność i nieskrępowaną wolę wodza, ale taki decyzjonizm nie byłby układem prawnym. Wszak pełna dowolność oraz bezwzględna indywidualizacja ocen według zmiennej funkcji technicznej użyteczności, sprzeciwiają się idei prawa<sup>96</sup>.

Na prawo — wywodził nieco dalej autor — wpływają co prawda przewartościowania dokonane w sferze społeczno-politycznej i gospodarczej nie można ich jednak z istotą tegoż prawa utożsamiać. Idea prawa pozostaje bowiem niezmienna niezależnie od stabilności czy płynności systemu. „Ale równowaga społeczna w pewnej tylko mierze zawdzięcza swój byt oddziaływaniom ideacji prawnej. Zachwianie tej równowagi nie znaczy wszakże, iżby zastąpiona być miała przez ujęcia operujące pojęciem siły lub schematem pospolitej celowości technicznej”<sup>97</sup>. Najlepsze tego potwierdzenie stanowi praktyka. Państwa totalne zaczynają powoli wycofywać się z tezy o prawie jako „substancji życiowej”, przywracając odrzuconej pochopnie idei prawa jej „dostojność”. Wynika zaś to nie tylko z rozmiarów wpływu idei prawa na psychikę społeczną, ale — przede wszystkim — z niemożności stałego egzystowania w rewolucyjnej gorączce, z potrzeby unormowania sytuacji wewnętrznej<sup>98</sup>.

<sup>92</sup> *Tamże*, s. 42 i n.

<sup>93</sup> „Powszechna integracja odrzuca wszelką nijakość, wszelką neutralność poszczególnych kategorii w świecie ducha. Wszystkie te kategorie są «polityczne» — czy rozchodzi się o ujęcia religijne i moralne, czy też prawne lub gospodarcze” — *tamże*, s. 28.

<sup>94</sup> *Tamże*, s. 28 - 29.

<sup>95</sup> *Tamże*, s. 10-13 (rozważania dotyczące struktury normy poprzedzały inne).

<sup>96</sup> *Tamże*, s. 10 (*in fine*)-11 i 56-57.

<sup>97</sup> *Tamże*, s. 29-30.

<sup>98</sup> *Tamże*, s. 20 - 30; autor podkreślał tu konieczność badania „żywego prawa” (s.116).

Znakomity prawnik odmówił ostatecznie totalizmowi jakichkolwiek wartości. „Doświadczenie historyczne uczy — pisał on — że każdy totalizm, czyniąc z jednostki bezwolne kółko wielkiej maszyny kończy się atomizacją. Stąd [...] krok jeden tylko do głębokiej demoralizacji życia państwowego. Gdy naokół <<słyszysz się tylko milczenie>> — wówczas sprawiedliwość odwraca swe oblicze”<sup>99</sup>. Jak widzimy, także i w ocenie ogólnej totalizmu znalazło się podstawowe dla autora *W poszukiwaniu prawa cywilnego* kryterium wartościowania systemów prawa — kryterium sprawiedliwości.

Rundstein w istocie nie należał do optymistów. Przyszłość — w pojęciu badacza kryła w sobie możliwość powstania czystego decyzyzmu, a więc kresu idei prawa i prawników, z którymi należałoby postąpić tak, jak zalecali niegdyś Fryderyk Wielki i Napoleon I<sup>100</sup>. Sugestywnie przedstawił autor grozę całkowitej likwidacji autonomii w państwach totalnych. Sąd byłby wtedy instytucją zbędną. W takim bowiem wypadku jego miejsce zajmuje organ władzy, nieograniczony w swojej kompetencji — chociaż od innych organów zależny — który zamiast stosowania normy wydaje wyłącznie zarządzenia i zabiegi. Rundstein określił je — nomen omen — terminem „Massnahmen”(!). Co więcej, wnioskował, iż nie mogłoby wówczas być mowy o wymiarze sprawiedliwości, gdyż sprowadzałby się on wyłącznie do administracji w rozumieniu technicznym<sup>101</sup>. Późniejsze dzieje hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy w pełni potwierdzić miały osobliwie złowieszcze dla Rundsteina „proroctwo”.

Godną uwagi wizję zmian w prawie wszystkich państw cywilizowanych zawarł w rozprawie znanej nam już *Wina i związek przyczynowy w rozwoju prawa karnego* S. S t o m m a<sup>102</sup>. Autor połączył w tejsze prace realizm prawniczy ze śmiałością wniosków i radykalizmem w podejściu do problematyki. To, co niektórzy badacze wypowiadali oględnie, często w trybie przypuszczającym, Stomma wyraził w sposób jasny i nie pozostawiający miejsca na wątpliwości. Nas interesuje tutaj sam sposób interpretacji zjawiska, a nie opis przeobrażeń w prawie karnym.

Za motyw przewodni rozważań uznać można uzależnienie treści i formy prawa od przemian zachodzących w strukturze społeczno-politycznej, a co za tym idzie i wzajemnych relacji społeczeństwo — państwo. Przekształcenia te posiadały według Stommy charakter solidarystyczny. „W świecie współczesnym — pisał on — zachodzą ważne i daleko idące przeobrażenia społeczne. Obserwując te zmiany, uchwytujemy z łatwością ich główną tendencję rozwojową. Zwiększa się zwartość społeczeństw ludzkich. Zacieśniają się więzy współzależności zbiorowego, więzy spajające jednostkę z grupą. Oto główna linia rozwojowa procesów społecznych dzisiejszej doby”<sup>103</sup>.

Punktem wyjścia było więc pojęcie jedności. Nowoczesne, masowe społeczeństwa, jak twierdził badacz, największą wagę przywiązywały do jedności ideowej. Cechowało je

---

<sup>99</sup> *Tamże*, s. 83. Nieco wyżej czytamy, że „z totalistycznie ujętą «sprawiedliwością» „zgodne by było istnienie niewolnictwa”.

<sup>100</sup> *Tamże*, s. 11.

<sup>101</sup> *Tamże*, s. 83 (*in fine*)-84.

<sup>102</sup> St. S t o m m a, *Wina i związek przyczynowy...*

<sup>103</sup> *Tamże*, s. 81.

stworzenie nowego pojęcia idei, idei panującej, przewodniej, która funkcjonowała w postaci legendy, mitu. Najczęstsze formy owych wierzeń — zdaniem Stommy — to mit o proletariacie i wszechświatowej rewolucji, mit o Imperium Romanum, czy też mit rasy i Trzeciej Rzeszy. Za jednością ideową miały postępować dalsze procesy, tj. zacieranie się różnic klasowych i niwelowanie wewnętrznych podziałów natury politycznej, wreszcie upodabnianie się zapatrywań obywateli na sprawy społeczne i moralne. Zanikła tym samym zasadnicza antynomia między społeczeństwem a państwem. Stąd prawo, przepojone pierwiastkami ideowymi, mogło rezygnować ze sztywnych form na rzecz bardziej elastycznych. Użyteczność społeczna stawiała się jedynym kryterium stosowania czy niestosowania w konkretnym wypadku przepisów, zwłaszcza prawa karnego. Stomma sądził, że ustawodawcy jemu współcześni chcieli za pomocą prawa, ściślej przepisów prawnych, osiągnąć przede wszystkim cele ochronne polegające na zachowaniu panującego układu stosunków społecznych. Prawa jednostki — wyjaśniał na przykładzie państw totalnych autor — zastąpione zostały przez prawa zbiorowości, toteż ład społeczny uzyskał rangę kategorii naczelnej. Jednocześnie wysunięto tam również cele wychowawcze będące następstwem odejścia totalizmów od koncepcji ideowej neutralności państwa. Każda ustawa przynosiła powtórzenie zasad społeczno-politycznych ustroju i wykazanie swego związku z ideą przewodnią, co tłumaczyło potrzebę jej wydania. Celem wychowawczym miał również sprzyjać postulat uproszczenia i jasności norm prawnych<sup>104</sup>.

„Tendencje te — zapewniał wileński prawnik — szczególnie ostro występują w państwach totalnych, przybierając tam skrajne formy. Ale przeobrażenia identycznej treści objęły wszystkie państwa w mniejszym lub większym stopniu”<sup>105</sup>. Błąd Stommy wynikał z przyjęcia za rzeczywistość założeń ideowych czy zwykłej propagandy. Jeszcze i dzisiaj cywilizowane państwa równie dalekie są od antycypowanego przez autora ideału jedności.

Z ciekawym studium o wykładni ustaw *Dogmatyka prawa w świetle socjologii*, wystąpił S. F r y d m a n, asystent w Zakładzie Teorii i Filozofii Prawa Uniwersytetu Wileńskiego<sup>106</sup>. Stroniąc od ocen politycznych, przedstawił on problem na dwóch płaszczyznach: teoretycznej i praktycznej. Pierwsza z nich obejmowała abstrakcyjny model nazwany przez autora państwem scentralizowanym i kierowanym racjonalnie, coś jak weberowski typ idealny. Druga przywoływała konkretne przykłady: Związku Radzieckiego i Trzeciej Rzeszy. Płaszczyzny te omawiamy kolejno.

<sup>104</sup> *Tamże*, s. 20-21, 33, 39, 81-85.

<sup>105</sup> *Tamże*, s. 82 (*in fine*)-83.

<sup>106</sup> S. F r y d m a n, *Dogmatyka prawa w świetle socjologii...* Sawa Frydman (1907 - 1981) najpierw młodszy asystent USB, doszedł do stanowiska starszego asystenta, które zajmował także po obronie rozprawy doktorskiej. Uczeń dwóch znakomych prawników, prof. J. Landego i prof. B. Wróblewskiego, nie przynależał jednak ściśle do żadnej szkoły w teorii prawa, przejmując tylko od swoich nauczycieli nastawienie realistyczne. Poważny wpływ na koncepcje prawnicze badacza wywarły studia filozoficzne odbywane pod kierunkiem prof. T. Czeżowskiego. Już jako pracownik naukowy Wydziału Prawa Frydman związany był nadal z Wileńskim Towarzystwem Filozoficznym, a zainteresowania filozoficzne zdominowały jego twórczość po II wojnie światowej. Uczony ten, jako Czesław N o w i Ń s k i, wszedł do grona czołowych filozofów marksistowskich w Polsce. Przez wiele ostatnich lat pracy naukowej prof. Nowiński, związany z Instytutem Filozofii i Socjologii PAN,

Wykładnia prawa — twierdził Frydman — pozostaje w ścisłym związku zarówno z ustrojem społeczno-politycznym oraz gospodarczym, jak i z ustawą. Nie w każdym też ustroju interpretacja ustaw jest możliwa. Całkowite urzeczywistnienie państwa scentralizowanego i kierowanego racjonalnie w ogóle wyklucza wykładnię. Przeważa w nim rozumowanie techniczne, teleologiczne (a właściwie słusznościowe). Prawnicy przejmują sposób myślenia inżynierów. *Eo ipso* zanika myślenie obiektywne i obiektywna interpretacja ustaw. „Wykładnia” nie ma bowiem teraz na celu wykrycia właściwego sensu zawartego w ustawie. Teleologiczne (słusznościowe) rozważania dogmatyków mają raczej na względzie „ideał społeczny” podlegający realizacji, a ostateczną dyrektywą interpretacyjną jest dla nich tak czy inaczej wyrażona wola wodza, ów „niewzruszony aksjomat”. Nie można już mówić o interpretacji ustaw, gdyż brak jest związku — choćby metafizycznego — między wykładnią a ustawą. Zanika wykładnia, a gdy tak się dzieje zanika również ustawa, bo są to pojęcia ze sobą sprzężone <sup>107</sup>.

Przemiany ustrojowe zachodzące w świecie — pisał Frydman — przeciwdziałają raczej rozwojowi wykładni. Dowodem są przykłady Związku Radzieckiego i Trzeciej Rzeszy. Pozostają tutaj w mocy wszystkie obiekcje dotyczące uznania dogmatyków zracjonalizowanego ustroju za interpretatorów ustawy. Jest tylko jeden wyjątek. O ile w systemie zracjonalizowanym ulega zatraceniu metafizyczny związek ocen „interpretatorów” z ustawą, o tyle doktryna hitlerowska (zwłaszcza odłam nawiązujący do neoheglizmu) celuje

---

zajmował się filozoficznymi zagadnieniami nauk przyrodniczych; S. Frydman, politycznie chyba niezaangażowany, zastosował w prawie model metodologii nauk właściwy lwowsko-warszawskiej szkole filozoficznej. Najbardziej odpowiadało mu podejście reistyczne, zaproponowane przez T. Kotarbińskiego. Teorię prawa pojmował on jako naukę empiryczną o faktach, jako socjologię prawa, zawiązując jednak jej przedmiot badania do czynności dogmatyków prawa. Najważniejszą z tych czynności miała być wykładnia ustaw. Przy czym za pomocą interpretacji ustaw Frydman chciał modelować wzory powinnego zachowania się członków społeczeństwa, a nie wyjaśniać obiektywny sens ustawy, czy rzeczywistą wolę ustawodawcy; zob. *Sprawozdanie z działalności Wydziału Prawa i Nauk Społecznych USB w Wilnie za rok akademicki 1934/1935*. Oprac. B. Wróblewski, RPW, R. VIII/1936, s. III, XII i XXII; oraz *Sprawozdanie z działalności Wydziału Prawa i Nauk Społecznych USB w Wilnie za rok akademicki 1936-1937*, Oprac. J. Panejko, RPW, R. IX/1938, s. 347. O wpływie wspomnianej metodologii naukowej (Ajdukiewicz, Kotarbiński) na Frydmana pisze J. Wołkiewicz, *Filozoficzna szkoła lwowsko-warszawska*, Warszawa 1985, s. 23-24, 226, 254 i n. Wyraźny wpływ reizmu na Frydmana (a także na J. Zajkowskiego i J. Rutskiego) zauważył już C. Znamierowski, *Ogólna nauka o prawie (recenzja)*, RPEiS, R. 16, z. 2/1936, s. 2-4. O znaczeniu reizmu dla twórczości niektórych przedstawicieli prawniczej „szkoły wileńskiej” pisał też S. Rundstein, mając zapewne głównie na myśli przed chwilą wymienionych; S. Rundstein, *Z badań nad teorią prawa (recenzja)* z: *Ogólna nauka o prawie*, t. II, Wilno 1938), w: *GSW* nr 11/1938 (s. 170-172) i nr 12/1938 (s. 186-189), zwłaszcza nr 11, s. 171. A. Mycielski z kolei, który wówczas Frydmana dobrze znał określa go jako zwolennika koncepcji Kelsena; zob. *Rozmowa z prof. dr hab. Andrzejem Mycielskim o filozofii prawa w Polsce w okresie międzywojennym (rozm. M. Szyszkowska)* w: *Ruch Filozoficzny*, t. XXXI, nr 2-4/1973; A. Mycielski, *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976, s. 221.; zob też L. Górnicki, *Totalizm...*, s. 71 (przypis 120).

<sup>107</sup> *Tamże*, s. 251 i n., a zwłaszcza s. 254 - 257, 263, 272. O pojęciu wykładni i ustawy zobacz s. 141-150, 150-166.

w wykazywaniu jego istnienia. Podobnie i radzieckie teorie, choć są „bardziej pozytywne”, również nie stronią od tez metafizycznych. Frydman przestrzegał jednak przed stawianiem znaku równości między koncepcjami radzieckimi a hitlerowskimi. Dzieli je — dowodził on — różnica celów dyktowanych przez wodzów. Pierwsze z nich, poza tym, preferują oceny słusznościowe, właśnie wedle zadań wyznaczonych przez wodza. Drugie natomiast, przyjmują raczej nie kryterium celu, lecz „wartości bezpośrednich”, poznawanych intuicyjnie, bądź wyjawianych przez wodza. Punktem wyjścia jest na ogół nie celowość, lecz sprawiedliwość. Upraszczając sprawę, hitlerowscy doktrynerzy chcą zamknąć w dialektycznej jedni „sprawiedliwość”, „intuicję”, i „rozkaz wodza”. Takie założenia — inne niż w koncepcjach radzieckich — byłyby czynnikiem hamującym rozwój technicznego, teleologicznego rozumowania. Mimo to nadal — wyjaśniał Frydman — nie mielibyśmy w Trzeciej Rzeszy do czynienia z wykładnią w tradycyjnym jej rozumieniu. Dodajmy, że autor wyraźnie podkreślił brak ścisłej korelacji między wyłożoną przez siebie teorią totalistycznej wykładni, a praktyką prawną we wskazanych państwach. Przypuszczał, iż w orzecznictwie istniały nadal pierwiastki tradycyjne, zwalczane przez nowe prądy. Postulował przeprowadzenie badań empirycznych jako podstawy późniejszych, indukcyjnych uogólnień <sup>108</sup>.

#### 4. Inni autorzy. Ujęcia nietypowe.

Wielu prawników, a byli to niekonięcznie zwolennicy koncepcji totalizmu, potwierdzało negatywne w istocie oceny totalnego państwa. Z wyróżniających się postaci wymienimy choćby Wacława Makowskiego i Romana Rybarskiego. Prof. Makowski, znakomity karnista, wykładający także i prawo konstytucyjne na Uniwersytecie Warszawskim, zasłynął jako czołowy prawnik sanacyjnej ekipy. Uniwersalistyczne zapędy ówczesnych państw tłumaczył on jako ewolucję od demokracji indywidualistycznej do demokracji społecznej (zrzeszonej), a nie dążenie ku autorytaryzmowi i totalizmowi <sup>109</sup>. Toteż — ten współtwórca konstytucji kwietniowej — określił kreowany przez nią system ustrojowy mianem „państwa społecznego”, odcinając się przy tym wyraźnie od szkodliwych totalistycznych wzorców <sup>110</sup>. Prawnik i ekonomista R. Rybarski, prof. skarbowości na

<sup>108</sup> *Tamże*, s. 257 i n., a zwłaszcza s. 261 - 263. Podkreślając konieczność dalszych badań Frydman sądził, że czasy im sprzyjają. „Żyjemy — pisał on — w epoce istotnych zmian, przekształceń i zasadniczej przebudowy społecznej. Rosja Sowiecka, Niemcy, Włochy, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, częściowo zaś Polska i inne kraje znajdują się w krytycznej formie ustrojowej, w okresie przewartościowania wszystkich wartości i przebudowy wszystkich podwalin. Trudno o lepszą koniunkturę dla badań empirycznych” (*tamże*, s. 263).

<sup>109</sup> W. Makowski, *Zagadnienia współczesnego konstytucjonalizmu*, Warszawa 1929, s. 56 i 61.

<sup>110</sup> W. Makowski, *Nowa Polska w nowej Europie*, w: *Droga*, Nr 11/1929; *tenże*, *Ku państwu społecznemu*, w: *Nowe Państwo*, Nr 4/1932; *tenże*, *O koncepcji prawa społecznego*, w: *RPEiS*, Nr 1/1933; *tenże*, *Rewizja umowy społecznej*, Warszawa 1933; i *tenże*, *Państwo społeczne*, Warszawa 1936.

Uniwersytecie Warszawskim, rozpatrywał natomiast zagadnienie ze stanowiska syntezy indywidualizmu i uniwersalizmu, odnalezionych w narodzie. Bronił jednakże wartości jakie przyniósł ze sobą indywidualizm potępiając ostro — w sposób zadowalający większość działaczy staroendeckich — państwo monopoliczne (totalne)<sup>111</sup>.

Osobne miejsce zajmują rozważania adw. dra Mieczysława Szereera dotyczące demokracji i dyktatury<sup>112</sup>, adw. dra Teodora Seidlera na temat konfliktu między myśleniem indywidualistycznym a uniwersalistycznym<sup>113</sup>, oraz adw. Bogusława Longchamps'a odnoszące się do struktury wojskowej w państwach totalnych<sup>114</sup>. Zauważyć też wypada analizę totalistycznej monopartyjności jaką przeprowadził Zenon Wachlowski, doc. Uniwersytetu we Lwowie, członek Polskiego Instytutu Prawa Publicznego. Najważniejsza myśl badacza to stwierdzenie, iż w państwach totalnych mieliśmy do czynienia z jednością partii i państwa, ale nie z tożsamością. Monopartia — podkreślał Wachlowski — „jest czymś więcej niż organem państwa. Materialnie rzecz biorąc raczej państwo zasługiwałoby często na miano organu partii”. Sądził więc autor, że w ustrojach tych zastosowana została nowa konstrukcja publiczno-prawna państwa, na które składały się odtąd dwa elementy: dawne państwo i partia<sup>115</sup>.

<sup>111</sup> R. Rybarski, *Naród, jednostka i klasa*, Warszawa 1926, zwł. s. 115 i n. *Tenże*, *Sila i prawo*, Warszawa 1936; *tegoż*, *Antyliberalizm a prawo*, w: *Mysł Narodowa* z 9 IX 1934 r. Z poglądami Rybarskiego polemizował prof. Czesław Martyniak. Biorąc za punkt wyjścia tomistyczne pojęcie osoby ludzkiej twierdził on, iż jednostka nie może być podporządkowana idei służby dla społeczeństwa, gdyż oznaczałoby to jej pochłonięcie przez zbiorowość; Cz. Martyniak, *Sila i prawo*. Z powodu książek R. Rybarskiego i H. Dembińskiego, Lublin 1937 (odb. z mies. *Prąd*, 1937). Co do stanowiska endecji w sprawie totalizmu patrz jeszcze, Bohdan Winarski, *My i oni w walce o konstytucję*, Poznań 1937 (autor utożsamiał nowe koncepcje ustrojowe z wzorami państwa policyjnego).

<sup>112</sup> M. Szereer, *Śmiertelni bogowie. Rzecz o demokracji i dyktaturze*, Warszawa 1939. Do państw totalnych zaliczył on Związek Radziecki, Włochy i Trzecią Rzeszę.

<sup>113</sup> T. Seidler, *Jednostka — Państwo — Rząd. Próba syntezy*, Warszawa 1934, zwł. s. 13-47.

<sup>114</sup> B. Longchamps, *O wodzach narodu i ich zadaniu*, Lwów 1938. Militarystyczną strukturę państw totalnych wywodził on już z samego istnienia instytucji wodza narodu. Duce, Führer — stwierdzał Longchamps — to nowe pojęcia państwowo-prawne, głównie o charakterze strategicznym, podobnie jak koncepcje Führerstaat, Führerprinzip, czy wreszcie idea totalności państwa. Współczesne teorie wojny wyczerpującej, wszechogarniającej (Volk in Waffen) sugerują, że dla osiągnięcia zwycięstwa w przyszłej walce zbrojnej niezbędne jest kontrolowanie przez odpowiedzialnego wodza — na długo wcześniej — całokształtu życia społeczno-politycznego. Konieczność zaangażowania wszystkich sił i środków narodu w nowocześniejszej wojnie decyduje o planowym jego kształtowaniu przez wodza w tymże kierunku. Każda więc sfera aktywności ludzkiej w państwie ma być podporządkowana przyszłemu zwycięstwu. Tendencje takie — pisał dalej autor — będą wykazywały narody i kraje słabe, tj. pokonane w „wielkiej wojnie”, niesamodzielne, obawiające się sąsiadów, czy też wewnętrznie rozbite, których celem jest zmiana panującego *status quo* (*tamże*, s. 3 - 6).

<sup>115</sup> Z. Wachlowski, *Stronnictwa polityczne w państwie współczesnym* (Rozdział VIII. *System jednego stronnictwa*, s. 174-194), Warszawa - Kraków 1938, zwł. s. 178 i n., oraz 192-194. Do totalnych zaliczał on Związek Radziecki, Włochy i Trzecią Rzeszę (por. s. 177 *in fine*-178).



Czasami przedstawiano w odmienny niż zazwyczaj sposób stosunek między autorytaryzmem a totalizmem. Przykładowo, A. Chmurski uznawał dążenie do totalizmu za charakterystyczną cechę „państw autorytetu” i dlatego unikał nawet nazwy „państwo totalne”. Teza o jednym systemie, zamiast dwóch powiązanych ze sobą typów ustroju, miała wyraźne ostrze polityczne. Chmurskiemu zależało na wyeksponowaniu niebezpieczeństwa grożącego demokracji i parlamentaryzmowi<sup>116</sup>. Do zasadniczych rysów państw autorytatywnych zaliczył totalizm również dr Edward Dubanowicz, prof. prawa politycznego na Uniwersytecie Lwowskim. Ten wszechstronnie wykształcony humanista, jeden z twórców konstytucji marcowej, już w kilka lat po jej wejściu w życie twierdził, iż istniejący ustrój powstał „w atmosferze bolszewizmu”<sup>117</sup>. Trudno porównywać konserwatystę i prawicowca Dubanowicza z Chmurskim. Łączyły ich motywy działania — walka o kształt ustrojowy Polski, tyle że poglądy Dubanowicza zbliżyły się do stanowiska zajmowanego w tej materii przez Stronnictwo Narodowe<sup>118</sup>.

Do nietypowych zaliczamy zapatrywania osłabiające groźbę zjawiska totalizmu. Uwagę naszą zwrócił zwłaszcza Zygmunt Cybichowski, sympatyk ideologii narodowo-radykalnej. Korygował on werbalną wykładnię totalności twierdząc, iż żadnemu państwu nie zależy na tak szerokiej penetracji wszystkich sfer życia i że byłoby to nawet praktycznie niewykonalne. Stąd doszedł on do wniosku o totalizmie względny<sup>119</sup>. Tak samo i systemy

---

<sup>116</sup> A. Chmurski, *Nowa konstytucja...*, „Stary porządek ma być obalony. W miejsce państwa demokratycznego - indywidualistycznego, mechanicznego, atomistycznego — ma powstać nowy, doskonalszy typ ustrojowy: Państwo autorytetu — jednolite, korporacyjne, organiczne, wszystko obejmujące. W miejsce prawa dotychczasowego - sztywnego, formalistycznego, nie liczącego się ze zmiennymi potrzebami życia - ma powstać prawo nowe, elastyczne, oparte w szerokim zakresie na swobodnym uznaniu wykonawców, liczące się z dynamiką nowego porządku. Nowe prądy posiadają więc charakter antyparlamentarny, a nawet antydemokratyczny” (*tamże*, s. 121). Określenie „stato totalitario” i „der totale Staat” tłumaczył on jako „państwo wszystko obejmujące” (s. 128, 213, 220 i n.). Porządek państwowy opierający się na autorytecie - pisał Chmurski przed wejściem w życie konstytucji kwietniowej w Polsce - istnieje faktycznie: na Węgrzech, w Polsce, w Bułgarii i Estonii, formalnie zaś, na podstawie ustaw konstytucyjnych, we Włoszech (brak jednolitej ustawy), na Litwie, w Jugosławii, Portugalii, Austrii i w Niemczech (brak jednolitej ustawy); *tamże* s. 122.

<sup>117</sup> Zob. bliżej Sz. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918 - 1926*, Wrocław 1981, s. 158 i 219.

<sup>118</sup> E. Dubanowicz, *Ku stałemu ustrojowi państwa polskiego*, Warszawa 1936. Do państw autorytatywnych zaliczał on Związek Radziecki, Włochy i Niemcy (s. 57 i n.). Twierdził też, że niektóre państwa hołdujące niegdyś autorytaryzmowi „zdają się mieć go poza sobą” (s. 89). Traktując totalizm jako jedną z podstawowych cech autorytaryzmu (s. 81) podkreślał, iż totalizm sowiecki przewyższa hitlerowski (s. 86).

<sup>119</sup> Z. Cybichowski, *Na szlakach nacjonalizmu, Rozważania prawno-polityczne*, Warszawa 1939, s. 124-34. Państwo totalne przeciwstawił on państwu liberalnemu, które pozostawiało poza sferą swoich zainteresowań wiele kwestii i posiadało znacznie węższe od państwa totalnego kompetencje (s. 131). Wśród totalizmów względnych wymieniał Włochy i Niemcy, ale na drogę rozszerzenia swoich kompetencji weszły jego zdaniem i inne państwa, jak Anglia, Francja, czy Stany Zjednoczone A. P. (s. 131).

autorytatywne w Niemczech i we Włoszech, należało jego zdaniem traktować jako przejaw „demokracji nacjonalistycznej”. Cybichowski dodawał, iż rządy w tychże krajach słusznie autorytatywnymi się zwa, ponieważ zdobyły sobie zaufanie i uznanie u obywateli<sup>120</sup>. W pewnym tylko zakresie pokrewne Cybichowskiemu koncepcje głosił Ludwik E h r l i c h, prof. prawa międzynarodowego publicznego na Uniwersytecie Lwowskim i na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wyszedł on z założenia, że całkowity indywidualizm, albo całkowity kolektywizm czy totalizm nie mogą w praktyce występować, jako sprzeczne z naturą ludzką. W pierwszym bowiem wypadku nie istniałoby społeczeństwo, w drugim zaś — posiadająca swoje potrzeby i dążenia jednostka. Konserwatywna ideologia skłoniła ostatecznie badacza do mówienia o ustrojach „bardziej indywidualistycznych” i „bardziej totalnych” (bądź socjalistycznych czy komunistycznych)<sup>121</sup>.

Od innej strony nietypowe stanowisko zajął Henryk D e m b i ń s k i, który na płaszczyźnie światopoglądowej dążył do pogodzenia katolicyzmu z marksizmem. Zapewniał on, że zarówno wszelkiemu faszyzmowi, jak i komunizmowi wspólna była totalna teoria państwa. Nie pochwalał tendencji do podporządkowania człowieka państwu, pod względem materialnym i duchowym, dostrzegł on także „elementy zdrowe” w koncepcji państwa totalnego. I tak, na uznanie i poparcie zasługiwały w mniemaniu badacza: idea solidarności narodowej niwelująca antagonizmy partyjne czy klasowe, idea wspólnoty interesów zawodowych wyprzedzająca wspólnotę interesów klasowych, idea tężyzny narodowej, która nie dopuszcza kontroli urodzeń ani swobody obyczajów, wreszcie ustawodawstwo zapobiegające wyludnianiu wsi<sup>122</sup>. Zachwyty nad takimi posunięciami nie brakowało w naszej literaturze, zazwyczaj jednak w stosunku do konkretnych państw, np. Włoch, czy Trzeciej Rzeszy, a nie totalizmu w ogóle.

Prawnicy nasi, jak pamiętamy — zaznaczymy na koniec — nie zawsze dawali w miarę całościowy obraz totalnego państwa czy prawa, omawiając tylko, każdy zgodnie ze swoją specjalnością istotę zjawiska w prawie konstytucyjnym, karnym, cywilnym itd. Rozdział niniejszy, przypominamy jednocześnie, nie objął prac napisanych przez autorów spoza środowiska prawniczego<sup>123</sup>.

<sup>120</sup>. *Tamże*, s. 13-16.

<sup>121</sup>. L. E h r l i c h, *o.c.*, s. 122-123. Autor — jak widać — teoretycznie odróżniał totalizm od socjalizmu i komunizmu. Wnioski jednak wyciągał wspólne. Sądził on, że komunizm i hitleryzm wykazywały rozumowanie pokrewne teoriom L. Duguity, który podkreślał, iż prawem jest tylko to co popiera solidaryzm, bezprawiem zaś to, co jest mu przeciwne (s. 123 i 128).

<sup>122</sup>. H. D e m b i ń s k i, *Jednostka a społeczeństwo*, Poznań 1937, s. 11, 12 i 13. Najczystsza postacią totalizmu był wg. autora hitleryzm (s. 12). Zob. tenże, *Kolektywizm i totalizm jako zasady życia*, w: *Bolszewizm*. Praca zbiorowa, Lublin 1938.

<sup>123</sup>. Oprócz wskazanych już prac prawników zob. m.in. jeszcze Iwo J a w o r s k i, *Ewolucja konstytucyjna Estonii na tle porównawczym*, w: *RPIW*, R. X/1939. Niektórzy z autorów spoza środowiska prawniczego omawiali totalizm również pod kątem ustrojowym. Np. filozof, ekonomista i politolog prof. Feliks Młynarski widział trzy cechy wspólne totalizmów w sferze ustroju politycznego: 1) wszechwładzę państwa, 2) dysponowanie władzą przez wodza na zasadzie wyłączności i 3) tożsamość rządu i państwa; F. M ł y n a r s k i, *o.c.*, s. 22. W specyficzny sposób opisywał problematykę totalizmu ustrojowego znany wówczas literat Aleksander T r z a s k a - C h r z a s z c z e w s k i, *Przypływy i odpływy demokracji*, Warszawa 1939 (s. 102 - 117). Z innych

\* \* \*

Przedstawione tu poglądy — jak się można było przekonać — są wariantami koncepcji totalizmu jako typu państwa i prawa. Mnogość podejść wynikała z różnic o charakterze światopoglądowym, ideologicznym i politycznym. Nie mniej ważne znaczenie miały swoiste dla danego autora bądź grupy autorów metody badawcze, decydujące o jedno- czy wielopłaszczyznowości ujęć. Wszystkich łączył jednak pewien istotny składnik światopoglądu, mianowicie myślenie indywidualistyczne, korygowane czasami na rzecz uniwersalizmu. Oczywiście nie wystarczało ono do akceptacji totalistycznej wizji rzeczywistości, która stanowiła ostatecznie wynik osobistych przekonań i przemyśleń.

Za podstawową cezurę dla omawianej koncepcji uznajemy rok 1933, związany z objęciem władzy w Niemczech przez Hitlera i jego ekipę. Hitlerowski reżim bez osłonek pokazał obserwatorom czym jest totalizm, przyczynił się więc do krystalizacji zapatrywań na ów fenomen. Sprawa nabrała szczególnej ostrości w związku z zapowiedziami zmiany konstytucji w Polsce. Trudno przy tym dostrzec wyraźną ewolucję poglądów w późniejszym przedziale czasowym. Generalnie biorąc, przekrój powstałych wówczas wypowiedzi jest podobny, a sądy prawników charakteryzują się niezmiennym zróżnicowaniem. Poza możliwością weryfikacji pozostaje jednak problem zmiany przekonań indywidualnych osób. Większość bowiem — we wskazanym okresie — do raz omówionego tematu już nie wracała. Ci zaś, którzy to czynili, pozostawali przy wyrażonej już opinii (np. Peretiatkowicz, Komarnicki).

Koncepcja totalizmu wykazuje pokrewieństwa ze współczesną doktryną tzw. totalitaryzmu, a gdy chodzi o podejście do genezy zachodzących wtedy przekształceń z tezą o faszyzmie jako „produkcie epoki” (*der Faschismus in seiner Epoche*) głoszoną zwłaszcza przez Ernsta Noltego<sup>124</sup>. Obie współczesne teorie na tyle są u nas znane, że nie wydaje się tutaj konieczne szczegółowe wywodzenie ich podobieństw do koncepcji totalizmu i odmienności od niej<sup>125</sup>. Warto natomiast przypomnieć, iż ta ostatnia nawiązywała

---

prac zob. też m.in., prof. Zygmunt Mysłakowski, *Totalizm czy kultura*, Kraków 1938; prof. Stanisław Swianiewicz, *Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich*, Warszawa 1938 (s. 5-20); plk Tadeusz Różycki, *Państwo totalne i wojna totalna*, Warszawa 1937; Kilka hasel w *Encyklopedii Wychowania* T.1-3/1933-1939 i tam podana literatura; Ferdynand Goetel, *Pod znakiem faszyzmu*, Warszawa 1939 (krytyka koncepcji totalizmu z pozycji faszystowskich, s. 188 i n.); zob. również interpretacje katolickie wyróżniające się zwł. w aspekcie genezy zjawiska: ks. Józef Kobyliski, *Istota i geneza państwa totalnego*, Poznań 1936; *tenże*, artykuły w: *Ruchu Katolickim*, R. 6/1936; A. Niesiołowski, *Katolicyzm...*, oraz artykuły ogłoszone na łamach *Przeglądu Powszechnego, Verbum, Kultury i Wychowania, Annales Missiologicae*, w latach 1935-1937; ks. Jan Stepa, *U źródeł niemieckiego totalizmu*, Warszawa 1938.

<sup>124</sup>. E. Nolte, *Der Faschismus in seiner Epoche*, München 1963; Szczegółową literaturę dotyczącą teorii totalitaryzmu i nieco szerszą jej analizę zawiera praca J. J. Wiatra, *Współczesny antykomunizm a nauki społeczne. Eseje polemiczne*, Warszawa 1970 (s. 96-105).

<sup>125</sup>. Omówienia mają charakter krytyczny; oprócz wskazanej pracy J. J. Wiatra zob. jeszcze: F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, (s.39-45 i n.); *tenże*, *Faszyzm europejski*.

w trakcie powstawania do dyskusji prowadzonej w całej niemal Europie i poza nią. Stąd ślady zapożyczeń, niekiedy nawet wyraźne, choć trzeba też pamiętać, że prawie każdy z prawników starał się nadać swej wypowiedzi znamiona oryginalności. Te próby — na skutek radykalnej zmiany ustroju w Polsce począwszy od lat 40-tych — poszły w zapomnienie, podczas gdy na Zachodzie teoria totalitaryzmu zdobyła popularność właśnie po II wojnie światowej. Duża doza realizmu i przenikliwość badawcza pozwoliły prawnikom polskim w interesujący sposób oświetlić omawiane zjawisko. Mamy tu i dynamiczną koncepcję ustroju i antyczne jego antecedencje i tezę o totalizmie względnym, które nie bez widocznej ewolucji poglądów potwierdzali później zachodni teoretycy.

Idea totalizmu powstała bezsprzecznie na zamówienie chwili. W okresie gwałtownej przebudowy systemów społeczno-politycznych, w tej „epoce dyktatorów” — jak ją niekiedy zwano — zrodziła się potrzeba sprecyzowania meritum przemian. Wedle indywidualistycznej, choćby i zmodyfikowanej wykładni problem polegał na faktycznym powiązaniu autorytaryzmu z różnymi postaciami nadindywidualizmu (uniwersalizm, kolektywizm). Obserwatorzy zdawali sobie sprawę, że totalizm, najbardziej groźny dla systemu parlamentarnego i konstytucyjnego, to oprócz sfery bytu również i sfera możliwości. Spotęgowanie wymiaru zjawiska, kumulacja wszystkich „niebezpiecznych” cech ustroju, stawały się czymś oczywistym. W świetle prezentowanej tu logiki zrozumiała jest częstotliwość porównywania Związku Radzieckiego okresu tzw. stalinizmu i Trzeciej Rzeszy, form — w porównaniu z preferowanymi wzorcami — tak czy inaczej skrajnych. Takie spojrzenie spełniało więc wyraźną funkcję ostrzegawczą, co można też powiedzieć o międzywojennej koncepcji dyktatury faszystowskiej, propagowanej głównie przez lewicę, a stanowiącej przecież odzwierciedlenie podobnego sposobu myślenia. Wyrażał się on w szukaniu elementów wspólnych, a nie istotnych różnic. Inaczej mówiąc, przywoływane głosy o totalizmie uzmysławiają nam wpływ światopoglądu, ideologii i polityki na rozważania naukowe, wskazują także, jak bardzo na popularyzowanych dzisiaj sądach zaciążyła II wojna światowa.

Wymóg rzetelności naukowej i obiektywizmu nie pozwalał jednak badaczom przyznać, że kierowały nimi motywy polityczne. Byli oni z resztą przekonani, że forma ustroju i prawa i formy sprawowania władzy mają — przynajmniej dla prawnika — znaczenie ważniejsze niż treść ustroju. Historyczna zmienność, klasowy wyraz, ideologiczne i polityczne cele państwa, czyli to wszystko, co świadczyć ma o jego treści, musiały w takim ujęciu spaść w najlepszym razie do rangi czynników wtórnych, zmiennych. Pierwotna pozostaje tutaj tym samym forma, a treść jest często takim czy innym sposobem jej manifestowania się na zewnątrz. To przeświadczenie o wiekuiowości formy, a zmienność treści — doprowadzone do ekstremum przez Kelsena i jego zwolenników — zaowocowało kreowaniem tzw. totalizmu jako zjawiska transhistorycznego i transpolitycznego.

---

*Rozdzielność i wspólnota* (Perspektywy studiów porównawczych), w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III, Wrocław 1977 (s. 10 i n.); H. Olszewski, *o.c.*, (s. 175 - 179); zob. też ostatnio wydaną interesującą pracę M. Zmierzaka, *Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka*, Poznań 1988 (s. 129 - 143 i s. 159 - 170).

Możliwe są wielorakie podejścia do problematyki totalizmu. Rozpatrzymy teoretycznie kilka wariantów nie stanowiących prostej akceptacji tezy. Radykalna krytyka prowadzi do odrzucenia tak samej koncepcji, jak i terminu „totalizm” czy „totalitaryzm” (dzisiaj niekiedy odróżnia się je od siebie), jako z gruntu formalistycznych. W łagodniejszej wersji różnie rozumianą przydatność typologii bądź jedynie samego pojęcia ograniczać się będzie do totalizmów o charakterze prawicowym, tj. faszystów. Inna z kolei wersja sceptycyzmu nakazuje dokonywanie osobnych uogólnień dla totalizmów prawicowych i osobnych dla totalizmów lewicowych, czyli uzupełnia kryteria formalne kryteriami materialnymi. Z krytyką, ale także i z akceptacją tezy mogą się łączyć dalsze zastrzeżenia. Łatwo sobie wyobrazić sprowadzenie totalizmu do określonej sfery, np. politycznej, gospodarczej czy duchowej, relatywizację zjawiska bądź ściśle jego związanie ze współczesnością. Każdy wariant można by — jak wiemy — szczegółowo uzasadniać.

Określeniom totalizm czy totalitaryzm nadano po drugiej wojnie światowej wykładnię rozszerzającą, która niewiele niekiedy wspólnego miała z naukową ścisłością. Trudno jednakże na tej wyłącznie podstawie je odrzucić. Podobny był przecież i nadal jest los terminów „faszystowski” i „faszysta”, jako bojowych zawołań czy wręcz inwektyw. Totalizm pozostaje pojęciem naukowym nawet gdy uznamy, że sama nazwa jest raczej nieostra<sup>126</sup>. Jeśli bowiem marksistowscy polscy prawnicy mówili o reżimach faszystowskich i reżimach totalitarnych, odrzucając jednocześnie możliwość występowania autokracji i totalizmu w państwach tzw. socjalistycznych, problem przesuwano się z dziedziny naukowej na ideologiczną<sup>127</sup>.

Twórcy polskiej międzywojennej koncepcji totalizmu dali tutaj pewną mniej lub bardziej udaną próbę opisanego zjawiska. Totalizm — w tym oświetleniu — to kombinacja autorytaryzmu i nadindywidualizmu (uniwersalizm, kolektywizm). Kryterium wyróżnienia państw totalnych jest wyraźnie uchwytny: stosunek do jednostki i jej praw polegający na radykalnym przeciwstawieniu praw grupowych prawom indywidualnym, aż do zupełnego zanegowania tych ostatnich. Pochłonięcie jednostki i likwidacja inicjatywy prywatnej to kryteria dodatkowe, niezależne od tradycyjnej klasyfikacji ustrojów politycznych. W

<sup>126</sup> W. Kozub - Ciembroniewicz, *Korporacjonizm Włoch faszystowskich a idee korporacyjne Encykliki Quadragesimo Anno*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hist.*, T. IX, Wrocław 1985, s. 136 - 137.

<sup>127</sup> Zob. np. W. Lang, w: W. Lang, J. Wróblewski, S. Zawadzki, *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1986, s. 93 - 94 i 96. Warto przytoczyć słownikowe ujęcie kwestii przez naukę radziecką: „Totalitaryzm (łac. *totalis* — wszystko, cały, pełny) — ustrój społeczno - polityczny charakteryzujący się wszechobejmującą despotyczną ingerencją autorytarno - biurokratycznego państwa we wszystkie przejawy życia organizmu społecznego i poszczególnych jednostek. Totalitarne rysy Marks dostrzegł w monarchiach absolutnych, a szczególnie w reżimach bonapartystycznych 18 - 19 w. (typ reżimu Ludwika Bonaparte). W XX w. jaskrawym ucieleśnieniem *T.* były albo są reżimy faszystowskie (w Niemczech, we Włoszech, w Chile i inne). Pojęcie *T.* wykorzystuje się w antykomunistycznej propagandzie w celu szkalowania ustroju społecznego w krajach socjalizmu; przemilcza się przy tym autentycznie demokratyczną istotę zachodzących tam przeobrażeń, w szczególności zasadę centralizmu demokratycznego, leżącą u podstaw działalności partii komunistycznych i socjalistycznych państw”; zob. *Filozofski Słownik*, pod red. I.T. Frolowa, Moskwa 1986, s. 486.

dyskusjach na temat autorytaryzmu i faszyzmu, które od wielu lat prowadzone są we współczesnej Polsce, nie brano dotąd pod uwagę ujęcia faszyzmu jako autorytaryzmu połączonego z nadindywidualizmem. Problem polega niewątpliwie na tym, że również autorytaryzm ogranicza prawa obywateli. Mimo konieczności dodatkowych założeń, jest to chyba model godny przynajmniej przedyskutowania.

Biorąc pod uwagę płynność form, niedostatek rzetelnych wiadomości i krótki okres obserwacji, musimy wyrazić uznanie dla międzywojennych badaczy. Często na drodze spekulatywnej dochodzili oni do wniosków, które potwierdziła późniejsza praktyka tychże systemów. Godna uwagi była ich otwartość badawcza na sprawy życia codziennego. Pozostawili oni po sobie istotny ślad w polskiej nauce.

## ZAKOŃCZENIE

Nie ma z pewnością potrzeby przekonywać, że wybór tematu pracy nie był chybiony i że osiągnięte rezultaty są współmierne do włożonego wysiłku. Informacji — które akty prawne zostały omówione, towarzyszyć miała eksploracja zapatrywań międzywojennych polskich prawników na hitlerowskie prawo w ogóle bądź też na określoną jego gałąź czy instytucję. U progu badań mogło się wydawać, że dokonywane na bieżąco omówienia przepisów będą często wrywkowe i powierzchowne, a interpretacje zachowają wartość jedynie historyczną. Tymczasem prawnicy nasi jak widzimy zupełnie dobrze znali ustawodawstwo Trzeciej Rzeszy, wielu z nich też nader trafnie odgadywało rzeczywiste cele totalnego państwa i skutki ich realizacji. Można uznać za ironię losu, że większość tychże prac przeszła w zasadzie bez echa. Tylko częściowo wyjaśnia ten fakt brak wyróżniających się syntez ustroju i prawa Trzeciej Rzeszy. Pozostają wszak cenne dzieła dotyczące poszczególnych aspektów problemu. Pewnym pocieszeniem niech będzie to, że jeden z przywoływanych w tej książce autorów, R. Lemkin, stał się później znany szerszym kręgom międzynarodowych badaczy dzięki napisanej w czasie wojny a wydanej w Waszyngtonie w 1944 r. książce *Axis Rule in Occupied Europe: Laws of Occupations: Anylysis of Government:Proposals for Redress*. Innym prawnikom — jak sądzimy — sprawiedliwość oddaje niniejsza książka.

Efektom naszej pracy są następujące ustalenia i wnioski:

1. Polska międzywojenna nauka prawa i publicystyka prawnicza stworzyła w latach 1933- 1939 w miarę kompletny, zwarty wizerunek hitlerowskiego ustroju i prawa. Pod względem zakresu penetracją objęto wszystkie gałęzie prawa Trzeciej Rzeszy, a częściowo także i doktrynę prawa. Rozważania koncentrowały się przy tym wokół prawa materialnego. Niejednakowo przedstawiał się zarazem stopień zainteresowania omawianymi kwestiami. Poza totalizmem dużo pisano o koncepcji prawa, o prawie państwowym, karnym i wybranych zagadnieniach cywilistyki, mniej o prawie administracyjnym, prawie pracy i prawie międzynarodowym publicznym. Najcenniejsze wydają się związane pośrednio z tematem dyskusje nad ustrojowo-prawnym modelem totalizmu. Ciekawe są wywody o prawie karnym, konstytucyjnym i o koncepcji prawa w ogóle. Analizy te razem wzięte stanowią istotny wkład w rodzime badania nad hitleryzmem.

2. Przemiany prawnoustrojowe w Trzeciej Rzeszy nie były z pewnością w naszej literaturze prawniczej zagadnieniem peryferyjnym. Powodowała to rewolucyjność hitleryzmu na gruncie ustroju i prawa, jak również specyficzna sytuacja polityczno-prawna w Polsce, odczuwane w wielu krajach zagrożenie totalizmem. Z drugiej zaś strony tradycyjne powiązanie z niemiecką myślą prawniczą nie pozwalało badaczom na przyjęcie postawy obojętnej. Dyskusja nad przeobrażeniami w ustroju i prawie trwała w naszym kraju od wielu już lat; przypadek narodowosocjalistycznych Niemiec oznaczał jej kontynuację i uzupełnienie.

3. Obraz kreowany przez prawników międzywojennych w znacznym stopniu różnił się od tego, który proponuje współczesna polska nauka. Perspektywa obserwacji, przestrzeganie na ogół dystynkcji między prawem publicznym a prywatnym, tradycje i nawyki w myśleniu prawniczym — wszystko to wpływało na ową specyfikę. I tak, gdy chodzi o koncepcję prawa, prawnicy międzywojenni o wiele wyraźniej niż czynimy to dzisiaj starali się umiejscowić narodowy socjalizm w określonej tradycji, powiązać go z pewnymi prądami, szkołami w nauce prawa. Wskazywano więc na zapożyczenia ze szkoły historycznej, z neokantyzmu, neoheglizmu i innych orientacji. Analiza opracowań międzywojennych prawników nasuwa spojrzenie na hitleryzm od strony filozoficzno-prawnej, tj. przede wszystkim od strony odpowiedzi na pytanie co to jest prawo, jaki jest jego cel, podstawy obowiązywania i stosunek do moralności. Powojenna polska nauka nie przedstawiała zagadnienia w ten sposób.

Odnosnie do prawa państwowego odmienne i interesujące wydaje się spojrzenie na hitleryzm poprzez pryzmat autorytaryzmu i totalizmu. We współczesnej polskiej nauce uznanie zyskały pojęcia faszystowskiego i autorytaryzmu, które to systemy traktowane są jako dwa odrębne i współistniejące fenomeny, dwie różne formy państwa. Tymczasem według nauki międzywojennej każdy system totalny, a więc i faszystowski był jednocześnie autorytatywny, ale nie na odwrót. Autorytatywizm dotyczył bowiem tylko władzy najwyższej a nie wszystkich przejawów działalności państwa. Na gruncie doktryny prawa niweluje to rozbieżności między teoretykami autorytaryzmu i totalizmu. Równie ciekawe jest ujęcie „Führerprinzip” jako zasady polityczno-prawnej i techniczno-organizacyjnej, a nie teoretyczno-prawnej konstrukcji. Samą też koncepcję totalizmu możemy potraktować jako wkład do nauki. Totalizm — w tym oświetleniu — to



kombinacja autorytaryzmu, tzn. braku związania władzy najwyższej prawem i nadindywidualizmu (uniwersalizm, kolektywizm). Kryterium wyróżnienia państw totalnych stanowi tu określony stosunek do jednostki i jej praw polegający na radykalnym przeciwstawieniu praw grupowych prawom indywidualnym, aż do zupełnego zanegowania tych ostatnich.

Nie widzimy natomiast wyraźnej specyfiki gdy chodzi o międzywojenny obraz hitlerowskiego prawa administracyjnego. Zmiany administracyjnoprawne były wiązane bądź nawet podporządkowywane tendencjom w prawie państwowym.

Obraz zjawiska w prawie karnym nie daje się jednoznacznie zakwalifikować. Przypisywano mu — przy użyciu różnej terminologii cechy solidarystyczne i totalno-autorytatywne zarazem, albo tylko totalistyczne. Na dyskusji zaciążył fakt, że dotyczyła ona prawa karnego w ogóle, a nie jedynie prawa Trzeciej Rzeszy.

W zakresie prawa pracy, przy podobnym zróżnicowaniu stanowisk jak poprzednio, istotne jest zwłaszcza zwrócenie uwagi na doniosłość zmian społecznych w hitlerowskim państwie. Niezależnie bowiem od tego komu i czemu one służyły był to poważny przełom w sferze socjalnej.

Na interpretacji przekształceń w cywilistyce odcisnął istotne piętno podział na prawo publiczne i prywatne. Choć nie wszyscy tkwili w tym schemacie, to jednak ogólnie biorąc obserwatorzy oceniali zazwyczaj zmiany w tej drugiej gałęzi mniej surowo niż w pierwszej. Za wyjątek trzeba uznać prawo osobowe i prawo własności. Słabość ich analiz tkwiła w tym, że za podstawę rozważań brali oni istniejący w cywilistyce stan prawny, a nie samą treść tego prawa.

W refleksjach nad prawem międzynarodowym publicznym nie zauważamy natomiast jakiegś zdecydowanej odrębności. Na konkretne zagadnienia stosunków międzypaństwowych patrzono oczywiście z mniejszą niż my dzisiaj ostrością.

4. Wizja hitlerowskiego prawa stworzona przez polskich międzywojennych eksploratorów miała w miarę stabilny charakter. Brak jakiegś wyraźnej ewolucji zapatrywań w latach 1933-1939, w tym znaczeniu, iżby publikacje wcześniejsze zdecydowanie różniły się od później wydawanych, jak też by poszczególni autorzy — z małymi wyjątkami — w sposób istotny zmieniali swoje poglądy.

5. Stosunek do hitleryzmu stał się jednym z tych wyznaczników ,

które objawiały różnicowanie w środowisku prawniczym w Polsce. Różnorodność szkół i kierunków badawczych oraz orientacji politycznych i światopoglądowych dała tu o sobie znać już w samych postawach wobec zagadnienia. Jedni — niezależnie od oceny faktów — z góry odrzucali hitlerowskie pomysły jako pozbawione naukowej wartości. Ich zdaniem nie było się czym zajmować. Drudzy — element ocenny wysuwali na pierwszy plan, widząc w prawie Trzeciej Rzeszy barbarzyństwo, zbrodniczy wydźwięk i antyhumanizm, co też już wyraźnie ciążyło na ewentualnych analizach ustawodawstwa i doktryny prawa. Inni — decydowali się nawet na współpracę prawniczą z hitlerowskimi jurystami. Grupa ta unikała oceny politycznej zjawiska i narodowosocjalistycznego prawa w ogóle, skupiając się raczej na szczegółowych kwestiach. Przeważało tu stanowisko utylitarne, zakładające możliwość wykorzystania doświadczeń niemieckich na polskim gruncie. Jeszcze inni — którzy uznawali konieczność zachowania w nauce pewnych rygorów, postulowali obiektywizm. Przyświecał im m.in. wzgląd na to, że niezależnie od merytorycznej wartości, ważne są skutki praktyczne zmian w prawie Trzeciej Rzeszy i ich promieniowanie na inne kraje. Nie wszyscy jednak podpisujący się pod obiektywizmem właściwie go pojmowali; zwłaszcza zastosowanie metody narodowej w badaniach nad prawem prowadziło w rezultacie do subiektywizmu. Odrębnym problemem jest jeszcze rzekomy obiektywizm nielicznych zwolenników ustroju i prawa Trzeciej Rzeszy. Podkreślić przy tym trzeba, że nawet prawnicy odrzucający hitlerowskie prawo jako całość potrafili odnaleźć w nim wartościowe akcenty i rozwiązania ustawodawcze. Większość środowiska prawniczego w Polsce przyjęła tym niemniej stanowisko niechętne hitlerowskiemu pomysłom. Znaleźli się jednak i tacy, którzy nie pamiętali o odpowiedzialności jaką ponosi uczony za obraną postawę i głoszone koncepcje.

6. Dyskusje prowadzone przez prawników międzywojennych na tle interpretacji i oceny hitlerowskiego ustroju i prawa dotyczą głębszych zagadnień o charakterze filozoficzno i teoretyczno-prawnym. Takim zagadnieniem jest choćby dylemat stosunku treści i formy, tak ważny dla teorii totalizmu. Wiąże się z nim i pytanie o skutki ustrojowo-prawne zawodności, niedoskonałości form i rozwiązań prawnych, które wyraźnie przybierają na sile w warunkach ogólniejszego kryzysu. Czy i na ile są one względnie autonomiczne wobec przeżywających kryzys i upadek urządzeń i wartości politycznych, społecznych, ekonomicznych, kulturowych itd. Odpowiedź na te pytania chyba nigdy nie będzie w pełni jednoznaczna.

Wiele problemów międzywojenni polscy prawnicy rostrzygali inaczej niż my dzisiaj, niejedno zaciemniał im brak ostatecznej perspektywy obserwacji, ale też wzmagał on jednocześnie twórczą inwencję i sprzyjał oryginalności sądów. Jeśli niniejsza książka w pewnym choćby stopniu zdołała ukazać te poszukiwania i odkryte drogi, to spełniła już swoje zadanie.



## WYKAZ SKRÓTÓW W TYTUŁACH CZASOPISM

Arch. Krym.	— Archiwum Kryminologiczne
AUW	— Acta Universitatis Wratislaviensis
BU	— Biuletyn Urzędniczy
CPiE	— Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne
DJ-Z	— Deutsche Juristen - Zeitung
C.S.	— Czasopismo Sędziowskie
Czas. Sąd-Lek	— Czasopismo Sądowo-Lekarskie
GA	— Gazeta Administracji
GAiPP	— Gazeta Administracji i Policji Państwowej
Gł. S.	— Głos Sądownictwa
Gł. Adw.	— Głos Adwokatów
Gł. Prawn. Śl.	— Głos Prawników Śląskich
Gł. Prawa	— Głos Prawa
GSW	— Gazeta Sądowa Warszawska
Pal.,	— Palestra
PiP	— Państwo i Prawo
PPiA	— Przegląd Prawa i Administracji
Pr. i Op. Społ	— Praca i Opieka Społeczna
Prz. Ekon.	— Przegląd Ekonomiczny
Prz. P. Pr.	— Przegląd Prawa Pracy
Prz. Polic.	— Przegląd Policyjny
Prz. Powsz	— Przegląd Powszechny

---

Prz. Not.	— Przegląd Notarialny
Prz. Sąd.	— Przegląd Sądowy
Prz. Więż. Pol.	— Przegląd Więziennictwa Polskiego
Prz. Stos. Międzyn.	— Przegląd Stosunków Międzynarodowych
Prz. Pr. Handl.	— Przegląd Prawa Handlowego
RGBL	— Reichsgesetzblatt
RPW	— Rocznik Prawniczy Wileński
RPEiS	— Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny
SN	— Sprawy Narodowościowe
SF	— Studia Filozoficzne
St.n. Fasz. i Zbr. Hitl.	— Studia nad Faszyzmem i Zbrodniami Hitlerowskimi
St. Śl.	— Studia Śląskie
Wil. Prz. Prawn.	— Wileński Przegląd Prawniczy
Wojsk. Prz. Prawn.	— Wojskowy Przegląd Prawniczy
WMP	— Współczesna Myśl Prawnicza
Zag. Rasy	— Zagadnienia Rasy

## ŹRÓDŁA I LITERATURA

## Źródła

A d a m o w i c z o w a S.,

— *Slużba pracy w Niemczech (ze szczególnym uwzględnieniem Slużby Pracy dla kobiet)*, Warszawa 1935 (odb. z *Pr i Op. Społ.* z 3/1935)

— *Aktualne zagadnienia z niemieckiego prawa karnego*, w: *GSiW* Nr 21/1938

A l b e r t S t.,

— *Kwestia sterylizacji i jej znaczenie społeczne na tle niemieckiej ustawy karnej z dnia 14 lipca 1933*, w: *Wojsk. Prz. Prawn.* z. 3/1933.

A u g e n b l i c k R.,

— *Prawo karne antyliberalne*, w: *Arch. Krym.* T. I, z. 1/1933.

B. R. ,

— *Hitleryzm w dziedzinie prawa*, w: *Droga* Nr 6/1933.

B a b i ń s k i L.,

— *Ewolucja polskich przepisów o obywatelstwie na tle prawodawstwa porównawczego*, w: *Gł. Prawn. Śl.* Nr 1/1939.

— *Zarys wykładu prawa międzynarodowego prywatnego, I. Nauki ogólne — Prawo osobowe*, Warszawa 1935.

B a g i ń s k i W l.,

— *Nowy ustrój pracy w Niemczech*, Warszawa 1936.

— *Kształtowanie rynku pracy w Niemczech*, Warszawa 1936.

— *Ustawodawstwo niemieckie w zakresie gospodarki ludzką siłą roboczą*, w: *WMP* Nr 4/1937.

— *Troska o przygotowanie kadr fachowych pracowników w Niemczech*, w: *Przegląd Bezpieczeństwa Pracy* Nr 10/1937.

— *Prawo pracy a plan czteroletni w Niemczech*, w: *Gł. S* Nr 1/1938.

— *Praca w projekcie nowego kodeksu karnego w Niemczech*., w: *WMP* Nr 11/1937.

B e r g e r A.,

— *Ustalenia alternatywne (W odpowiedzi na ankietę Prof. Dra Wł. Woltera)*, w: *Gł. S.* Nr 5/1936.

B e r ż y ń s k i M.,

— *Ustawa o obywatelstwie Rzeszy wobec mniejszości narodowych w Niemczech*, w: *SN*

Nr 5/1935.

— *Sytuacja ogólna Polaków w Niemczech*, w: *SN* Nr 5-6/1934

— *Ustawa o zagrodach dziedzicznych*, w: *SN* Nr 1/1934.

— *Stosowanie ustawy o dziedziczeniu zagrody włościańskiej wobec ludności polskiej*, w: *SN* Nr 2-3/1934

— *Zagadnienie niemieckiego frontu pracy w stosunku do ludności polskiej w Niemczech*, w: *SN* Nr 6/1935 i Nr 7/1935.

— *Staatssekretär Dr Wilhelm Stuckart: Die völkische Grundordnung des deutschen Volkes, Deutsches Recht*, zeszyt 23/24 z grudnia 1935, Berlin, w: *SN* Nr 5/1935.

B i e r z a n e k R.,

— *Narodowość w prawie*, w: *WMP* Nr 10/1937.

B i g o T.,

— *Administracja publiczna Trzeciej Rzeszy*, Poznań 1936.

B o r n s t e i n - L y c h o w s k a M.,

— *Służba pracy w Niemczech i poza nimi*, w: *Pr. i Op. Spol.* z. 4/1933.

— *Drogi włoskiej i niemieckiej polityki społecznej*, w: *Pr. i Op. Spol.* z. 1/1934.

— *Walka z bezrobociem w Niemczech*, w: *Pr. i Op. Spol.* z. 3/1936.

B o s s o w s k i J. J.,

— *Nowe kierunki prawa karnego w Niemczech*, w: *RPEiS* z. 3/1936.

— *Nowe metody zwalczania przestępczości w Niemczech*, w: *RPEiS* z. 1/1937.

— *Prawo karne i proces karny w Niemczech. Zarys historyczny. Prawo obowiązujące. Projekty. Nauka*, Warszawa 1936.

B r e y e r S.,

— *Niepodzielne gospodarstwa wiejskie*, w: *Prz. Not.* Nr 17-18/1937.

B r u c k u s M.,

— *Narodowy Socjalizm i losy narodów nie-niemieckiej krwi*, w: *Przegl. Powsz.* Nr 4/1939.

B r z e s k i T.,

— *Ziemia i rasa w Trzeciej Rzeszy*, w: *Przegl. Powsz.*, T. 203 nr 607-608/1934.

B r z e z i ń s k i W.,

— *Charakterystyka samorządu miejskiego w państwach autorytatywnych (Niemcy, Włochy faszystowskie, ZSRR)*, w: *Samorząd Miejski*, z. 3/1935.

C a r o L.,

— *Przewrót gospodarczy w III Rzeszy*, w: *Polityka gospodarcza III Rzeszy*, cz. I, Lwów 1938.

C o h n b r a d t B.,

— *Reforma ubezpieczeń społecznych Trzeciej Rzeszy w świetle ustawy z dn. 21XII 1937 r. o rozbudowie ubezpieczenia rentowego*, w: *Pr. i Op. Spol.* z. 4/1937.

— *Ciekawe orzeczenie sądu niemieckiego*, w: *WMP* Nr 11/1938.



C y b i c h o w s k i Z.,

- *Na szlakach nacjonalizmu. Rozważania prawnopolityczne*, Warszawa 1939.
- *Die nationale Methode im Staatsrecht und in der Staatslehre*, w: DJ-Z z. 10/1934.
- *Nowoczesna myśl konstytucyjna*, w: *Ster. Miesięcznik dyskusyjny*, Nr 6/1935.

*Czas pracy w Niemczech*, w *Prz. P. Pr.* Nr 2/1939.

C z e r w i ń s k i S.,

- *Sterylicacja jako środek walki z przestępczością i uzdrowienie rasy*, w: *GaiPP* nr5/1934
- *Sterylicacja i kastracja jako środek walki z przestępczością i uzdrowienia rasy*, w: *Wiadomości Prawnicze* Nr 11/1934 i Nr 12/1934
- *Zagadnienie sterylizacji w świetle prawa jako środek walki z przestępczością. Kongres penitencjarny we Frankfurcie i Berlinie*, w: *GaiPP* Nr 23/1935.

C z u m a I.,

- *Polityka ludnościowa III Rzeszy*, Lublin 1939.
- *Absolutyzm ustrojowy*, Lublin 1934.
- *Absolutyzm*, w: *Encyklopedia Nauk Politycznych*, T. 1, Warszawa 1936.
- *Niemcy - naród bez młodzieży*, Warszawa 1939.

C h m u r s k i A.,

- *Nowa Konstytucja*, Warszawa 1935.
- *Reforma Najwyższego Trybunału Administracyjnego*, Warszawa 1934.

C h r z ą s z c z e w s k i S.,

- *Problem sterylizacji w świetle ustawy niemieckiej*, Lwów 1935.

C h u d z i ń s k i H.,

- *Ustrój notariatu Wolnego Miasta Gdańska* w: *Prz. Not.* Nr 9-10/1939.
- D.N.: *Dr Helmut Nicolai, Grundlangen der kommenden Verfassung*, Berlin 1933, w: *S.N.* Nr 2-3/1934.

D ą b r o w s k i St.,

- *Eugenika ze stanowiska katolickiego*, Poznań /1935/.

D e m b i ń s k i H.,

- *Osobowość publiczno-prawna samorządu w świetle metody dogmatycznej i socjologicznej*, Wilno 1934.
- *Odmowa uznania faktów dokonanych w najnowszym rozwoju prawa narodów (Mandżukuo-Abisynia-Austria-Czechosłowacja)*, Lublin 1938.
- *Kolektywizm i totalizm jako zasady życia*, w: *Bolszewizm*, Pr. zbior., Lublin 1938
- *Jednostka a społeczeństwo*, Poznań 1937.
- *Machiavelli a czasy dzisiejsze*, Warszawa 1938.

D e r y n g A.,

- *Akty rządowe głowy państwa. Rozważania ustrojowe*, Lwów 1934.
- *Prawo polityczne*, Lwów 136.

— *Sprawozdanie Antoniego Derynga, Prof. K.U. w Lublinie, z dyskusji nad zagadnieniem podziału władz*, w: *Pamiętnik III Zjazdu Prawników Polskich*, cz. II, Warszawa 1938.

— *Zagadnienie podziału funkcji władzy państwowej*, w: *Pamiętnik...*, cz. I, Warszawa 1937.

D u b a n o w i c z E.,

— *Ku stałemu ustrojowi państwa polskiego*, Warszawa 1936.

D z i e w a n o w s k i M.K.,

— *Stan Żywicieli w Niemczech*, w: *WMP* Nr 3/1937.

— *Narodowy socjalizm a prawo międzynarodowe*, w: *WMP* Nr 6-7/1937.

E h r l i c h L.,

— *Stosunek sędziego do prawa. Uwagi na tle porównawczym*, w: *C.S. R. XIII*, Nr 3/1939.

E s t r e i c h e r S.,

— *Państwo*, w: *Świat i Życie*, T. III, Lwów — Warszawa 1935.

F e n i c h e l Z.,

— *Rozwój prawa we współczesnych Niemczech (Na marginesie dwóch niemieckich prac prawniczych)*, w: *Gł. Prawa* Nr 3-5/1939.

— *Ustawy norymberskie a prawo międzynarodowe prywatne*, w: *Gł. Adw.* z. I/1939.

— *Najnowsze zmiany we współczesnym prawie pracy, w tegoż: Polskie prawo prywatne i procesowe. Studia*, Kraków 1936.

F i e d l e r E.,

— *Trzecia Rzesza. Zarys ustroju politycznego, gospodarczego i kulturalnego*, Warszawa 1937.

F i d l e r ó w n a A.,

— *Spadkobranie włościńskie według prawa niemieckiego, szwajcarskiego i projektu polskiego oraz kwestia kredytów dla spraw rodzinnych*, cz. I, w: *WMP* Nr 5/1939.

— *Organizacja inspekcji pracy w państwach totalnych*, w: *Pr. Op. Spół.* z. 3/1938.

F i s c h l o w i t z St.,

— *Niemiecka ustawa o przebudowie ubezpieczeń społecznych*, w: *Pr. Op. Spół.* z. 3/1934.

*Formy przedstawicielstwa zakładowego w niektórych krajach*: w: *Prz. P. Pr.* Nr 7-8/1939.

F r y d m a n S.,

— *Dogmatyka prawa w świetle socjologii. Studium I. O wykładni ustaw*, w: *Ogólna nauka o prawie. Studia pod red. Bronisława Wróblewskiego*, Tom I, Wilno 1936.

F u d a l i L.,

— *Kwestia ustaleń alternatywnych*, w: *Prz. Sąd.* Nr 7/1936.

G l a s e r St.,

— *Reforma prawa karnego w Niemczech*, w: *GSW* Nr 30-31/1934.

- 
- *Spędzenie płodu w nowym prawie karnym niemieckim*, w: *Czas. Sąd. Lek.* Nr 1/1937.
- G o l ą b S.,
- *Prądy w prawoznawstwie III Rzeszy*, Warszawa 1936.
  - *Rodzina i własność*, w: *GSW* Nr 1/1934.
- G r e n o w s k i J.,
- *Obecny ustrój gmin pruskich*, w: *Samorząd Miejski* Nr 11 i 12/1935.
  - *Zwalczanie bezrobocia w Niemczech*, w: *Samorząd Miejski* Nr 21-22/1933.
  - *Ordynacje pracy w publicznych zarządach i przedsiębiorstwach Trzeciej Rzeszy*, w: *Samorząd Miejski* Nr 13/1934.
- G r o c h o l s k i C z.,
- *Projekt nowego prawa rozwodowego*, w: *WMP* Nr 8-9/1937.
- G r o d y ń s k i T.,
- *Dziwactwa podatkowe*, Kraków 1934.
  - *Budżet w Trzeciej Rzeszy*, w: *Przegląd Współczesny* Nr 158/1935.
  - *Budżety Francji i Niemiec w dobie kryzysu*, Kraków 1935.
- G r o d z i ń s k i J.,
- *Podstawy ideologiczne prawa karnego wykonawczego Trzeciej Rzeszy*, w: *Wil. Prz. Prawn.* Nr 10/1938.
- G r o n i e c k i L.,
- *Budownictwo niemieckie w świetle przepisów podatkowych*, w: *Samorząd Miejski* Nr 24/1938.
- G r y n s z p a n G.,
- *Nowe prawo niemieckie o postępowaniu ugodowym*, w: *Prz. Pr. Handl.* Nr 5/1937.
- G r z y b o w s k i K.,
- *Dyktatura Prezydenta Rzeszy. Studium nad art. 48, ust. II Konstytucji Weimarskiej i rozwojem państwa autorytatywnego w Niemczech*, Kraków 1934.
  - *Niemcy hitlerowskie. Nakładem Szkoły Nauk Politycznych w Krakowie. Maszynopis powielony*, Kraków 1934.
  - *Niemcy. Ustrój polityczny Trzeciej Rzeszy*, w: *Encyklopedia Nauk Politycznych*, T. IV, z. 1, Warszawa 1939.
  - *Zasady Konstytucji Kwietniowej. Komentarz prawniczy do części I ustawy konstytucyjnej*, Kraków 1937.
- G r z y b o w s k i St. M.
- *Pojęcie spadku i dziedzica w powszechnym prawie spadkowym a w niemieckiej ustawie o zagrodach dziedzicznych. Wykład habilitacyjny wygłoszony na posiedzeniu Rady Wydziału Prawa i Administracji UJ dnia 22 czerwca 1936*, w: *Prz. Sąd.* Nr 10/1936 i Nr 11/1936.
- G r z y b o w o - D ą b r o w s k i W.,
- *Sterylizacja i kastracja z punktu widzenia lekarskiego, eugenicznego i prawnego*, w: *Zdrowie Publiczne* Nr 3/1936.

- *Zagadnienie sterylizacji*, Warszawa 1934.  
— *Sterylizacja i kastracja z punktu widzenia higieny rasy, prawa i medycyny*, w: *Trzeźwość* Nr 33/1937.  
— *Zagadnienia o bezpłodnienia*, w: *Pr. i Op. Społ.* Nr 4/1935.
- G u t s c h e J.,  
— *Stanowisko redaktora w niemieckim i włoskim ustawodawstwie prasowym*, w: *RPEiS*, z. 3/1934.
- H.P.,  
— *Zmiany ustawodawstwa karnego Rzeszy Niemieckiej*, w: *Arch. Krym.*, T. I, z. 2/1933.
- H a l b a n L.,  
— *Religia w Trzeciej Rzeszy*, Lwów 1936.  
— *Małżeństwo niemieckie. Podług ustawy z 6 lipca 1938*, w: *Prz. Powsz.* Nr 1/1939 i Nr 2/1939.  
— *Istota duchowa Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1939.
- H a l p e r n F.,  
— *Klauzula złota w Niemczech*, w: *Gł. Prawa* Nr 9-10/1935.
- H i g i e r H.,  
— *W sprawie walki eugenicznej z rozrodem osobników małowartościowych*, Warszawa 1936.
- H i r s z w e l d o w a H.,  
— *Z zagadnień dziedziczności i eugeniki*, Warszawa 1937.
- H o r s z o w s k i S.,  
— *Niemiecka ustawa o ustroju pracy narodowej*, w: *Pr. i Op. Społ.*, 4/1933
- H u r w i c z S.,  
— *Prolegomena do wszelkiej ustawy sterylizacyjnej*, w: *Wiadomości Prawnicze* Nr 2/1934.
- I l u t o w i c z M., K a l n o w i c z H.,  
— *Konkordat Stolicy Apostolskiej z Rzeszą Niemiecką*, Wilno 1934.
- I w a s z k i e w i c z W.,  
— *Kierowanie rynkiem pracy w Niemczech*, w: *Pr. i Op. Społ.* 2/1939.
- Polityka społeczna Niemiec w roku 1938*, w: *Pr. i Op. Społ.* z. 4/1938.
- Izba Notarialna Rzeszy Niemieckiej*, w: *Prz. Not.* Nr 19/1935.
- J.W.,  
— *Ustawa o zawodzie dziennikarskim i jej zastosowanie wobec mniejszości narodowych w Niemczech*, w: *SN* Nr 1-2/1936.

- J a m o n t t J.,  
— *Zamach na nowoczesne prawo karne (sprawozdanie z odczytu, który odbył się 26.03.1936 r. w sali SN)*, w: *Gł. S.* Nr 5/1936.
- J a n k o w s k i T.,  
— *Przeobrażenia prawno-polityczne w Trzeciej Rzeszy*, w: *GA* Nr 18/1937.
- J a r o s z y ń s k i M.,  
— *Przemiany samorządu pruskiego*, Warszawa 1934.  
— *Rozważania ideologiczne i programowe na temat samorządu*, Warszawa 1936.  
— *Pruskie przepisy o przedsiębiorstwach komunalnych*, w: *Samorząd Miejski* Nr 12/1934.
- J a w o r s k i I.,  
— *Ewolucja konstytucyjna Estonii na tle porównawczym*, w: *RPW* Nr X/1939.
- J a w o r s k i St.,  
— *Ustawa o zagrodach dziedzicznych a mniejszość polska w Niemczech*, w: *SN* Nr 3- 4/1935.
- J e d l i c k i M.Z.,  
— *Przeobrażenia ustrojowe i polityczne Niemiec. Nakładem koła Uczniów i Absolwentów Szkoły Nauk Politycznych. (Wybito jako manuskrypt dla użytku studentów. Wszelkie prawa zastrzeżone)*, cz. I i II, Kraków 1939.
- K a r f i o l.,  
— *Krytyczne uwagi do Ustawy Rzeszy Niemieckiej w celu zapobieżenia dziedzicznie choremu potomstwu*, w: *Gazeta Lekarska Śląska Polskiego* 1937.
- K o m a r n i c k i W.,  
— *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Wilno 1937.  
— *Państwo*, w: *Encyklopedia Nauk Politycznych* T. IV, z. 2 , Warszawa 1939.  
— *Nowy Ustrój państwowy Związku Sowieckiego*, w: *RPW* R. IX/1938.  
— *Głos w dyskusji na II Posiedzeniu Polskiego Instytutu Prawa Publicznego*, w: *Rocznik Polskiego Instytutu Prawa Publicznego pod red. A. Peretiatkowicza*, T. II 1938-1939, Poznań 1939.
- Konkordat między Stolicą Apostolską i Rzeszą Niemiecką zawarty w dniu 20 VII 1933*, Warszawa 1933.
- Konkordat między Watykanem a Rzeszą Niemiecką*, w: *Polityka Narodów*; załącznik do zes. 1. T. XIX/1933.
- K o r o w i c z , M.St.,  
— *Les décrets — Lois dantikos devant la Cour Permanente de Justice Internationale. Extrait de la Revue Internationale an Droit des Gens (15.II.1936)*, Bordeaux 1936.

- K o z i ń s k i J.,  
— *Przekształcenia niemieckiego prawa karnego*, w: *WMP* Nr 2/1938.
- K r a j e w s k i L.,  
— *Podstawy ustroju Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1935.  
— *Doktryna prawna hitleryzmu*, w: *Gł. S.* Nr 1/1939.  
— *Detronizacja ustawy*, w: *B.U.* Nr 1-2/1938.  
— *Wola ustawodawcy*, w: *B.U.* Nr 11/1937.  
— *Renesans monarchii*, w: *Gł. S.* Nr 7-8/1935.  
— *Precedens i autorytet*, w: *Gł. S.* Nr 3/1937.
- K u m a n i e c k i K.W.,  
— *Nowa konstytucja polska*. Kraków 1935.  
— *Nowe elementy w prawie pracy*, w: *CPiE* Nr 1-2/1936  
— *Od republiki do protektoratu (Praga-Bratisława-Użhorod)*, w: *CPiE* Nr 1-6/1939.
- K u r o ń s k i E.,  
— *Położenie prawne ludności polskiej w Trzeciej Rzeszy*, Katowice 1938.  
— *Polacy w Niemczech w urzędowych spisach ludności*, Warszawa 1939.
- K u t r z e b a S.,  
— *Państwa totalne. Światła-Cienie-Przyszłość*, Kraków 1937.  
— *Państwa totalne. Odczyt. Wydanie drugie, przerobione*, Kraków 1937.  
— *Elita jako czynnik w technice rządzenia państwem*, Kraków 1935.
- L.,  
— *Z piekła małżeństw rasowo mieszanych w Trzeciej Rzeszy*, w: *Gł. Prawa* Nr 9/1933.
- L.H.,  
— *Militaryzacja prawników w Niemczech*, w: *Pal.* Nr 11/1933.
- L a c h s M.,  
— *Problem wojny gospodarczej na tle współczesnego prawa narodów*, w: *Gł. Prawa* 7-8/1935.
- L a n d e J.,  
— *O tak zwanej socjologii nauki*, w: *CPiE* Nr 1-12/1936.
- L a n g r o d J.St.,  
— *Hans Kelsen*, w: *Gł. A.dw. z.* VI/1933.
- L e m k i n R.,  
— *Reforma prawa karnego w Niemczech*, w: *Wiadomości Literackie* Nr 30/1934.  
— *Sędzia w obliczu nowoczesnego prawa karnego i kryminologii*, Warszawa 1933.
- L i c h t s z a j n L.,  
— *Nowe kryteria prawa własności w Niemczech*, w: *GSW* Nr 16/1: 38 i *GSW* Nr 9/1938.  
— *Nowa ustawa o ustroju adwokatury niemieckiej*, w: *GSW* Nr 15/1936.  
— *Ochrona narodu i państwa w Niemczech*, cz. I w: *GSW* Nr 1 -15/1939 i cz. II w:

GSW Nr 16/1939.

— *Zdolność procesowa osoby sterylizowanej względnie kastrowanej*, w: GSW Nr 25/1936.

— *Nowe niemieckie postępowanie układowe*, w: GSW Nr 39/1935

— *Niemiecka ustawa o komunikacji lotniczej*, w: GSW, cz. I, Nr 47/1936 i cz. II 48/1936

— *Niemiecka ustawa o sędzię gospodarczym*, w: GSW Nr 13/1938.

— *Czy sądy niemieckie mogą orzekać rozwody dla obywateli polskich* w: GSW Nr 43/1937.

— *Nowe prawo patentowe w Niemczech*, w: GSW Nr 27-28/1936 i Nr 29-30/1936.

— *Reforma niemieckiego prawa morskiego* w: GSW, cz. I, Nr 5/1936, cz. II Nr 6/1936, cz. III Nr 7/1936.

— *Za i przeciw cywilnej procedurze spornej*, w: GSW Nr 6/1939.

— *Nowe niemieckie prawo notarialne na tle polskiego prawa o notariacie*, w: GSW Nr 25/1937 i GSW Nr 26/1937.

— *Zasady projektu niemieckiego kodeksu karnego*, w: GSW Nr 28-29/1939.

— *Zmiany w Gdańskiej procedurze cywilnej i karnej*, w: GSW Nr 47/1935.

— *Stosowanie środków zabezpieczających w Niemczech*, w: GSW Nr 18/1936.

— *Niemiecko-włoski projekt prawa o zobowiązaniach*, w: GSW Nr 3/1939.

L i e b e s k i n d A.,

— *Z rozważań nad nauką prawa*, w: *Gł. Adw.* z. VIII/1938.

L i s s I.,

— *Dokument kultury prawnej z Trzeciej Rzeszy*, w: *Gł. Prawa* Nr 4-5/1934.

L i t w i n J.,

— *Wstęp do ustawy i jego renesansu*, Warszawa 1934.

— *Przyczynek do kwestii mocy wstecznej ustaw*, cz. I, w: GSW Nr 35-36/1936 i cz. II, w: GSW Nr 37-38/1936

— *Pozbawienie obywatelstwa z przyczyn politycznych w ustawodawstwie powojennej Europy*, w: *Pal.* Nr 9 i 10/1934.

L o n g c h a m p s B.,

— *O wodzach narodu i ich zadaniu*, Lwów 1938.

L o n g c h a m p s F.,

— *Dr Herbert Rössiger, Führertum und Verwaltungsgerichtsbarkeit. Leipziger rechtswissenschaftliche Studien*, Leipzig 1936, w: *PPiA*/1938.

L u c i u s M.,

— *Zagadnienia rasy a hitleryzm*, Warszawa 1934.

L a p i e c k i B.,

— *Jednostka i państwo w Rzymie starożytnym. Rozważania historyczne na tle przeobrażeń prawa i państwa w dobie obecnej*. Warszawa 1939.

L e b i ń s k i T.,

— *Przegląd ustawodawstwa gdańskiego*, w: GSW Nr 42/1935.

- L u b k o w s k i Z.,  
— *Ustalenia alternatywne a praktyka sądowa*, w: *Gł. S.* Nr 3/1937.
- L u n i e w s k i W.,  
— *Prawo niemieckie o zapobieganiu potomstwu, obciążonemu chorobami dziedzicznymi*, Warszawa 1936.
- M. S.,  
— *Doktryna prawna Trzeciej Rzeszy*, w: *Wiadomości Prawnicze* Nr 8/1934.
- M a k a r e w i c z J.,  
— *Prawo karne i prawa obywatela*, w: *RPEiS*, z. 1/1936.  
— *Das Strafrecht und die Rechte des Staatsbürgers*, w: *Revue pénale suisse*, z. 3/1936.
- (M a k o w s k i W.),  
— *Przemówienie Przewodniczącego Obrad Plenarnych Zjazdu — Wacława Makowskiego*, w: *Pamiętnik III Zjazdu Prawników Polskich*, cz. II, Warszawa 1938.
- M a r g u l i e s L.S.,  
— *Prawodawstwo kartelowe niemieckie*, w: *Gł. Prawa* Nr 10/1933.
- M a r t y n i a k Cz.,  
— *Sila i prawo. Z powodu książek R. Rybarskiego i H. Dembińskiego*, Lublin 1937.
- M a t u s z e w s k i K.,  
— *Huber E.H., Neue Grundbegriffe des hoheitlichen Rechts*, Berlin 1935, w: *RPEiS* z. 4/1936.
- M i e d z i ń s k a J.,  
— *Na niemieckim froncie pracy*, Warszawa 1937.
- M i k u l o w s k i Wł.,  
— *O zagadnieniu niemieckiej ustawy sterylizacyjnej*, Warszawa 1936.
- M i l l e r A.,  
— *Zasady przyszłego ustroju Trzeciej Rzeszy. Uwagi na marginesie książki myśliciela hitleryzmu*, w: *Gł. Prawa* Nr 12/1933.  
— *Schmitt Carl, Über die drei Arten des rechtswissenschaftlichen Denkes*, Hamburg 1934, w: *RPEiS* z. 1, cz. II/1935.  
— *Larenz Karl, Deutsche Rechtserneuerung und Rechtsphilosophie*, Tübingen 1934, w: *RPEiS* z. 3/ cz. II/1935.  
— *Koellreuter Otto, Von Sinn und Wesen der nationalen Revolution*, Tübingen 1933, w: *RPEiS* z. 1, cz. II/1934.
- M i l s k i R.,  
— *Rola samorządu terytorialnego w organizacji robót publicznych w Niemczech*, w: *Samorząd Miejski* Nr 2/1933.
- M l y n a r s k i F.,  
— *Totalizm czy demokracja w Polsce*, Warszawa 1938.



M o s i n W.,

— *Niemiecka ustawa urzędnicza*, w: *BU*, Nr 7-8/1937.

*Zaopatrzenie emerytalne urzędników państwowych w Niemczech*, w: *BU* Nr 9-10/1937 i Nr 11/1937.

M y c i e l s k i A.,

— *Podstawy ustroju Niemiec współczesnych*, w: *Nowe Państwo*, T. III, z. 3/1934.

— *Stanowisko prawne Führera na tle ustroju Niemiec współczesnych*, w: *Wydawnictwa Grup Polskich Porozumień Prawniczych z Zagranicą : zeszyt 2 - Grupa Prawnicza Polsko - Niemiecka*, Warszawa 1938.

— *Hitlerowska ustawa o zagrodach dziedzicznych na tle ogólnych założeń niemieckiego rasizmu*, w: *RPW/1939*.

N a m y s ł o w ś k i W.,

— *Denaturalizacja i ekspatriacja w Rzeszy Niemieckiej*, w: *GAIPP* Nr 20/1933.

N e s t o r o w i c z Wł.,

— *Wykonanie kary na nieletnich w Niemczech*, w: *W Służbie Penitencjarnej* Nr 20/1937.

N e s t o r o w i c z M.Wł.,

— *Nowe prawodawstwo drogowe w Niemczech*, w: *Samorząd* Nr 21/1934.

*Niemiecki dekret o powszechnym obow. pracy*, w: *GA* Nr 20/1938.

*Niemcy (Deutsches Reich)*, w: *Świat i Życie*, T.V, Lwów -Warszawa 1939.

*Niemcy. Przegląd ustawodawstwa za I kwartał 1939*, w: *WMP* Nr 5/1939.

N i e s i o ł o w s k i A.,

— *Katolicyzm a totalizm*, Poznań 1938.

— *Nowa niemiecka ustawa notarialna*, w: *Prz. Not.*, Nr 11/1937 i Nr 15-16/1937.

*Nowe ustawy kartelowe w Niemczech*, w: *Polska Gospodarcza*, z. 34/1933.

N o w i c k i T.:

— *Fuchs Karl, Germanische und englische Selbstverwaltung. Berlin 1935*, w: *RPEiS*, z. 1, cz. II/1938.

— *Melzer Alfred, Die Wandlung des Begriffsinhalts der deutschen kommunalen Selbstverwaltung im Laufe der politischen Geschichte, Stuttgart u. Berlin 1937*, w: *RPEiS* z. 1 cz. II/1939.

— *Kölbe J., Behördenfeindliche Verwaltungsjustiz, Berlin 1937*, w: *RPEiS*, z. 1, cz. II/1939.

— *Frank Hans, Deutsches Verwaltungsrecht, München 1937*, w: *RPEiS* z. 1/1938.

— *Maunz Theodor, Neue Grundlagen der Verwaltungsrechts*, Hamburg 1934, w: *RPEiS* z. 2/1936.

Nowosielski A.,

— *Problem sterylizacji*, w: *C. S.* Nr 5/1935.

Orzechowski Oksza K.,

— *Tajemnica służbowa niemieckich urzędników państwowych*, w: *BU*, Nr 9-10/1938.

Orlewicz T.,

— *Państwo w teorii i praktyce Trzeciej Rzeszy*, w: *WMP* Nr 8-9/1937.

— *Mechanizm ustrojowy Niemiec współczesnych*, w: *Prawo* Nr 2/1934.

— *Z rozważań o narodzie i państwie*, w: *Prawo* Nr 5-6/1936.

— *Trzecia Rzesza buduje nowe ustawodawstwo karne*, w: *Prawo* Nr 3-4/1937.

— *Problem wyjąłowiowy*, w: *Prawo* Nr 3/1934.

O(rl ewicz) T.,

— *Reichstag*, w: *WMP* Nr 4/1936

Orłowski M.,

— *Gospodarka wojenna w Niemczech*, Warszawa 1939.

— *Orzeczenie Sądu Rzeszy z 1934 r.* w: *Wiadomości Prawnicze* Nr 8/1934.

P. H.,

— *Niemiecka Służba Biologiczno-Kryminalna*, w: *WMP* Nr 4/1938.

*Sędzia w przyszłej niemieckiej procedurze karnej. Pojęcie kryminologii kryminalistyki*, w: *WMP* Nr 5/1938.

Panejko J.,

— *Geneza i podstawy samorządu europejskiego*, Wilno 1934.

Pastwa A.,

— *Sterylizacja a prawo moralne*, Pelplin 1934.

Peiper L.,

— *Ustalenia alternatywne*, w: *Gl. Prawa* Nr 10/1935.

Peretiatkowiec A.,

— *Państwo współczesne*, Lwów-Warszawa 1935.

— *Polska deklaracja konstytucyjna z 1935 r. Analiza prawno-filozoficzna*, w: *RPEiS*, z. 3/1936.

— *Studia prawnicze*, Poznań 1938.

— *Machiavelli i państwo totalne*, w: *RPEiS*, R.18, z. 4/1938.

— *Cezaryzm demokratyczny a Konstytucja Polska*, Warszawa 1929.

— *P(eretiatkowiec?) A.: Nicolai Helmut, Grundlagen der kommenden Verfassung*, Berlin 1933, w: *RPEiS*, z. 1(cz. II) 1934

- P i e t r y k o w s k i T.,  
— *Ustawodawstwo Adolfa Hitlera*, w: *Gł. S.* Nr 6/1939.
- Plany reformy prawa cywilnego w Niemczech*, w: *PPiA/1937*.
- Podatek obywatelski w Niemczech*, w: *Samorząd Miejski* Nr 18- 23/1937
- P o d o l e Ń s k i St.,  
— *Ustawa sterylizacyjna w Niemczech*, w: *Prz. Powsz. T.* 201 Nr 601/1934.
- P o p i e l s k i B.,  
— *Zakłady Medycyny Sądowej w Niemczech. Ich organizacja i praca*, w: *Przeł. Sąd.-Lek.* Nr 3/1938.
- Protektorat Czech i Moraw*, w: *GA*, Nr 11/1939.
- Protest palestry lwowskiej przeciw bezprawiom hitlerowskim*, w: *Nowa Palestra* Nr 4/1933.
- Pruska ustawa o wykonywaniu kar i o ulaskawieniu. Ustawa z dnia 1 sierpnia 1933*, w: *Pal.* Nr 4/1938.
- P r z y b y ł o w s k i K.,  
— *Prawo prywatne międzynarodowe. Część ogólna*, Lwów 1935.
- Przegląd ustawodawstwa niemieckiego z lat 1933-1937. Niemieckie ustawodawstwo od czasu Odrodzenia Narodowego (Erhebung) dnia 30 stycznia 1933*, w: *Wydawnictwa Grup...*, z. 2.
- Przegląd aktualnych zagadnień prawnych w Niemczech*, w: *Pal.* Nr. 4/1938.
- R a b i n o w i c z L.,  
— *Zagadnienie sterylizacji* w: *Prz. Wiąż. Pol.* Nr 1/1934; (patrz też L. Radzinowicz).
- R a d l i c z J.,  
— *Uniwersyteckie studium prawa*, w: *WMP* Nr 12/1937.
- R a d z i n o w i c z L.,  
— *Reforma więziennictwa w Niemczech*, w: *Arch. Krym.*, T. II, z. 1-2/1935.  
— *Ustrój więzienny w Niemczech*, w: *Prz. Wiąż. Pol.* z. 3/1937.
- R a p p a p o r t E. St.,  
— *Przyszły kodeks karny Trzeciej Rzeszy Niemieckiej (Wskazania podstawowe prawa karnego hitlerowskiego)*, Warszawa 1934.
- R a w s k i Cz.,  
— *Akademia prawa niemieckiego*, w: *WMP* Nr 6/1936.

- *Nowa organizacja niemieckiej adwokatury*, w: *WMP* Nr 4/1936.
  - *U aplikantów niemieckich*, w: *Gł. S.* Nr 7-8/1935.
  - *Asesorzy sądowi w Niemczech*, w: *Gł. S.* Nr 10/ 1935.
  - *Nullum crimen sine poena w niemieckim prawie karnym*, w *WMP* Nr 11/1936
  - *Reforma prawa małżeńskiego*, w: *WMP* Nr 5/1936.
  - *Niemieckie prawo o sterylizacji*, w: *WMP* Nr 3/1935.
  - *Prawo o zagrodzie dziedzicznej*, w: *WMP* Nr 7/1936.
- R ( a w s k i ) C z.,
- *Ustawodawstwo narodowo-socjalistyczne*, w: *WMP* Nr 3/1935.
- R o z w o d a T.,
- *Krytyczne uwagi o sterylizacji i jej znaczeniu społecznym*, w: *Wojsk. Prz. Prawn.* z. 4/1937.
- Rozwody obywateli polskich w Niemczech* w: *GSW* Nr 47/1938.
- R u d z i ń s k a E.,
- *Popieranie małżeństw w Niemczech*, w: *Pr. i Op. Społ.* z. 3/1934.
- R u n d s t e i n S z.,
- *W poszukiwaniu prawa cywilnego*, Warszawa — Kraków 1939.
  - *Narodowo-Socjalistyczna doktryna prawa narodów*, w: *Polityka Narodów* T. V z. 6/ 1935.
  - *Prawa nabyte wobec wygaśnięcia konwencji górnośląskiej*, w: *RPEIS* z.3/1936.
- R y b a r s k i R.,
- *Sila i Prawo*, Warszawa 1936.
  - *Naród, jednostka i klasa*, Warszawa 1926.
  - *Prawo a świadomość narodu*, w: *Kurier Warszawski* Nr 166 z 19 czerwca 1937 r.
  - *Antyliberalizm a prawo*, w: *Mysł Narodowa* z 9 IX 1934 r.
- Rzesza Niemiecka. Cel narodowy jako okoliczność wyłączająca przestępczość czynu*, w: *Gł. S.* Nr 9/1933.
- S a p e r J.,
- *Praworządność w Trzeciej Rzeszy*, w: *Gł. Adw.* XI/1935
- S a r a p a t a J.,
- *Zasilki rodzinne*, Warszawa 1938.
- S a s - W i s ł o c k i J.,
- *Weryfikacja adwokatury w Niemczech*, w: *WMP* 12/1938.
  - *Czesko-morawski protektorat i słowacka sfera wpływów Rzeszy Niemieckiej*, w: *WMP* Nr 4/1939.
  - *Ustawy przeciwkomunistyczne w niektórych krajach europejskich* w: *WMP* 11/1938.
- S ( a s ) W ( i s ł o c k i ) J.,
- *Nowe prawo małżeńskie w Niemczech*, w: *WMP* Nr 6-8/1938.

- Starzewski M.,  
— *Demokracja a totalizm*, Kraków 1937.  
— *Elita i wódz w projekcie ustroju Trzeciej Rzeszy*, Poznań 1933.  
— *Systematyka ustrojów politycznych*, Poznań 1936.  
— *Prawo państwowe porównawcze*, cz. I, Kraków 1928.
- Stelmachowski B.,  
— *Zagadnienie przyspieszenia postępowania w polskiej i niemieckiej procedurze cywilnej*, w: *Polski Proces Cywilny* Nr 24/1936.
- Stolyhowa E.,  
— *Polityka ludnościowa jakościowa (eugenika)*, w: *Enc. Nauk Polit.*, T. 3, z. 5/1938
- Stomma St.,  
— *Wina i związek przyczynowy w rozwoju prawa karnego. Rozprawa doktorska przyjęta przez Radę Wydziału Prawa i Nauk Społecznych U. S. B.*, Wilno 1938.
- Strzeszewski Z.,  
— *Niemcy. Reforma ustroju bankowości*, w: *WMP* Nr 12/1936.
- Sytuacja prawna służby domowej w Niemczech*, w: *Prz. P.Pr.* Nr 2/1938.
- Siedlecki Wl.,  
— *Myśl narodowa w niemieckim prawie międzynarodowym prywatnym*, w: *Pal.* Nr 5/1937.
- Śliwowski J.Wl.,  
— *Autorytet prawa i autorytet wodza*, w: *Gł. S.* Nr 6/1937.  
— *Niemcy. Pozbawienie praw*, w: *WMP* Nr 8-9/1936.
- Środki ochronne i ubezwłasnowolnienie w służbie zapobiegania przestępczości*  
w: *WMP* Nr 10/1937.
- Świątkowski H.,  
— *Prawo małżeńskie i rozwodowe Rzeszy*, w: *Gł. S.* Nr 5/1939.  
— *Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich*, cz. II, w: *GSW* Nr 2/1938 i cz. IV, w: *GSW* Nr 4/1938.
- Świerzevska W.,  
— *Nowy ustrój wsi niemieckiej (Ustawa „o zagrodach dziedzicznych” z dn. 29 XI 1933)*, w: *Rolnictwo*, T. IV, z. 2/1934.
- Świrski I.,  
— *Zagadnienie sterylizacji*, Włocławek 1934.  
— *Eugenika a moralność*, Włocławek 1933.
- Szereg M.,  
— *Śmiertelni bogowie. Rzecz o demokracji i dyktaturze*, Warszawa 1939.  
— *Sprawiedliwość w zaprzęgu (Doktryna prawa karnego w Niemczech narodowc*

*socjalistycznych*) w tegoż: *Sprawiedliwość*, Warszawa 1936.

— *Doktryna prawa karnego w Niemczech narodowo - socjalistycznych (sprawozdanie z odczytu, który odbył się 20.03.1936 r. w Towarzystwie Prawniczym w Warszawie, w Sekcji Prawa Karnego)*, w: *Gł. S.* Nr 5/1936.

S z u l c W.,

— *Sprawa rozwodów obywateli polskich, zamieszkałych w Niemczech*, w: *Prawo* Nr 3-4/1937.

S z w e d o w s k i S T.,

— *Zasady prawa karnego współczesnych Niemiec*, w: *C. S.* Nr 1/1937.

T o ł k a c z e w A.,

— *Prawo małżeńskie w narodowo -socjalistycznym ustawodawstwie niemieckim w latach 1933-1936*, w: *Pal.* Nr 5/1937.

*T o t a l i z m*, w: *Świat i Życie. Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury*, T. V, Lwów - Warszawa 1939.

*T o t a l i z m*, w: *Ilustrowana Encyklopedia Trzaski, Everta i Michalskiego, pod red. Dra St. Lama, T. VI*, Warszawa brw.

*T o t a l i z m*, w: *Trzaski, Everta, Michalskiego Encyklopedia XX wieku*, Warszawa 1938

*Trybunał Rzeszy o niezawisłości sądów*, w: *Gł. S.* Nr 6/1933.

T u r e k W.,

— *Problem zastosowania przeszkód małżeńskich niemieckiego ustawodawstwa o ochronie czystości i zdrowia rasy poza granicami Rzeszy Niemieckiej*, w: *PPiA*/1936.

*Ustawodawstwo cywilne niemieckie z 1938 roku*, w: *GSW* Nr 12/1939.

V e t u l a n i A.,

— *Konkordat Stolicy Apostolskiej z Rzeszą Niemiecką*, w: *Polityka Narodów* T. III z. 1-2/1934.

W. S.,

— *Ustawodawstwo dotyczące eugenicznej sterylizacji*, w: *WMP* Nr 4/1937.

W. T.,

— *Rozporządzenie Rządu Rzeszy dotyczące zakazu podnoszenia cen*, w: *Prawo* Nr 1-2/1937.

W a c h ł o w s k i Z.,

- *Stronnictwa polityczne w państwie współczesnym*, Warszawa - Kraków 1938.
- Wasiutyński B.,  
— *Głos w dyskusji na II Posiedzeniu Polskiego Instytutu Prawa Publicznego*, w: *Rocznik Polskiego Instytutu Prawa Publicznego pod red. A. Peretiatkowicza*, T. II, 1938-1939, Poznań 1939.
- Wendorff E.,  
— *Rzut oka na nowe prawo o spółkach akcyjnych w Niemczech*, w: *Gł. S.* Nr 9/1937.  
— *Nowe prawo o spółkach akcyjnych w Niemczech*, w: *Przeł.Pr.Han.* Nr 6/1937.
- Wengierow J.,  
— *Nowy ustrój pracy w Wolnym Mieście Gdańsku a interesy ludności polskiej*, w: *Pr. i Op. Spół. z.* 2/1934.
- Wereszczyński A.,  
— *Państwo antyczne i jego renesansy*, wyd. II, Lwów 1934.
- Wieniawa - Chmielewski Cz.,  
— *Uwagi o ustroju pracy w Polsce, Italii i III-iej Rzeszy*, Katowice 1938.
- Wiewiórska H.,  
— *Alternatywa (Głos w dyskusji, wywołany ankietą prof. Woltera)*, w: *GSW* Nr 33-34/1936.
- Wirszubski A.,  
— *Przymus sterylizacji w Niemczech pod względem psychiatrycznym*, w: *Nowiny Psychiatryczne z.* 1-2/1934.
- Wirszubski G.,  
— *Narodowo - socjalistyczne prawo karne, a narodowo - socjalistyczna polityka kryminalna (Streszczenie referatu wygłoszonego w Seminarium Kryminalogicznym U.S.B. dnia 25.I.1934)* w: *Wil. Prz. Prawn.* Nr 2/1934.  
— *Rozwój przestępczości w Trzeciej Rzeszy*, w: *Wil. Prz. Prawn.* Nr 4/1939.
- Wojciechowski J.,  
— *Polacy w Niemczech wobec nowej ustawy dziennikarskiej*, w: *Front Zachodni* Nr 4/1936.
- Wolter Wl.  
— *Prawo karne pod znakiem sfastyki. Referat z cyklu odczytów, poświęconych zagadnieniom hitleryzmu, zorganizowanych przez Naukowy Instytut Katolicki w Krakowie*, w: *Przełąd Współczesny*, T. XLIX, Nr 145/1934.  
— *Czy uchylić zakaz analogii w prawie karnym ?*, w: *CPiE* Nr 1-12/1936.  
— *Ustalenia alternatywne (Ankieta)*, w: *RPEiS z.* 1/1936.  
— *Zasada nullum crimen sine lege przed Trybunałem Haskim*, w: *PPiA/1936*.

Z a b i e r o w s k i S.,

— *Partyjne szkolenie aplikantów sądowych*, w: *WMP* Nr 6-8/1938.

Załącznik do zesz. 1 Tomu XIX/1933 *Przeglądu Politycznego*

Z a r e m b a W.,

— *Organizacja runku przemysłowego Rzeszy Niemieckiej*, w: *WMP* Nr 3/1936.

Z ( a r e m b a ) W.,

— *Niemiecka ustawa o komunikacji lotniczej*, w: *Prawo* Nr 1-2/1937.

*Z poklosia orzecznictwa sądów Trzeciej Rzeszy*, w: *Wiadomości Prawnicze* Nr 3/1934.

Z o l l F.,

— *Na marginesie projektu prawa rzeczowego. Zasada wpisu a posiadanie prawne*, w: *Kwartalnik Prawa Prywatnego* z. 1/1938.

Ż ó ł t o w s k i H.,

— *Obezplodnienie w świetle nauk społecznych*, w: *Higiena Psychiczna* Nr 3-5/1935.

Ż u r o m s k i K.,

— *Ustawa Rzeszy Niemieckiej z 29.IX.1933 o dziedzicznych zagrodach chłopskich*, w: *Prz. Not.* Nr 13-14/1934.

#### Inne wykorzystane publikacje międzywojenne

A.L.,

— *Niemiecka służba pracy*, w: *Polityka narodów*, T.V./1935.

A s c h a f f e n b u r g ,

— *Neue Horizonte ?*, w: *Monatschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform* Nr 3-4/1933.

B a r t h é l é m y J.

— *La crise de la démocratie contemporaine*, Paris 1931.



- B a u t r o E.,  
— *Husserlizm w teorii prawa*, w: *CPiE* Nr 1-12/1926.
- B i n d e r J.,  
— *Der autoritäre Staat*, w: *Logos. Internationale Zeitschrift für Philosophie der Kultur*, B. XXII, H. 2, Tübingen 1933.
- B r u c k u s B.,  
— *Polityka agrarna Niemiec a narodowy socjalizm*, w: *Rolnictwo*, T. IV, z. 2/1934.
- B u l i Ń s k i W.,  
— *Zadania niemieckiej policji narodowo-socjalistycznej w świetle przemówienia szefa policji S.S. Himmlera*, w: *Prz. Polic.* Nr 2/1937.  
— *Nowa organizacja policji niemieckiej*, w: j.w.  
— *Walka z donosicielstwem w Niemczech*, w: j.w.
- B z o w i e c k i A.,  
— *Nowa organizacja rolnictwanemieckiego*, w: *Przegląd Gospodarczy* z.19/1933
- C a r o L.,  
— *Własność prywatna, jej utrzymanie czy ograniczenie ? (referat na I zjazd prawników państw słowiańskich w Bratysławie)*, w: *Prz. Ekon.* Nr 39-45, z. X/1933.
- C z a d a n k i e w i c z J.,  
— *Wyniki gospodarcze i finansowe przedsiębiorstw samorządowych i prywatnych w Niemczech*, w: *Samorząd Terytorialny* Nr 1-2/1936.
- C z o r t k o w e r S.,  
— *Z polityki ludnościowej Niemiec*, Warszawa 1937.
- D a h m G.,  
— *Autoritäres Strafrecht*, w: *Monatschrift für Kriminalpsychologie und Strafrechtsreform* Nr 3-4 (1933)  
— *Gemeinschaft und Strafrecht*, Hamburg 1935.
- D a h m - S c h a f f s t e i n,  
— *Liberales oder autoritäres Strafrecht*, Berlin 1933.
- D a l u e g e K.,  
— *Organizacja policji w narodowo-socjalistycznej Rzeszy niemieckiej*, w: *Prz. Polic.* Nr 3/1936.  
— *Walka z przestępczością w Niemczech narodowo-socjalistycznych*, w: *Prz. Polic.* Nr 1/1937.
- D ą b r o w s k i St., O k i ń c z y c J., D u h a m e l J.,  
— *Medycyna wobec państwa totalnego* (Poznań 1937).

- Dziurzyński J.,  
— *Dewaluacja guldena gdańskiego na tle stosunków polsko-gdańskich*, *Prawo* Nr 10/1935.
- Dżugaj J.,  
— *Polityka agrarna Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1937.
- Eichorn R. von.,  
— *Niemcy. Przegląd ustawodawstwa za I kwartał 1939*, w: *WMP* Nr 5/1939.
- Encyklopedia Wychowania*, T. 1-3/1933-1939.
- Fenichel Z.,  
— *Problem własności w najnowszych konstytucjach*, w: *Ankieta o konstytucji z 17 marca 1921*. Wyd. prof. Wł. I. Jaworski, w: *CPiE* Nr 1-12/1924.
- Forsthoff E.,  
— *Der totale Staat*, Hamburg 1933.
- Gemmingen,  
— *Strefrecht im Geiste Adolf Hitler*, Berlin 1933.
- Glaser S.,  
— *XI Międzynarodowy Kongres Karny i penitencjarny*, w: *GSW* Nr 36/1935.  
— *Prawo karne na Kongresie haskim*, *GSW* Nr 37-38/1937  
— *Aktualne zagadnienia na kongresie Karnym w Berlinie*, w: *Gł. S.* 10/1936  
— *Prawo Karne na Kongresach międzynarodowych / Paryż i Haga* *Pal* Nr. 10/1937
- Goettel F.,  
— *Pod znakiem faszystów*, Warszawa 1939.
- H.P.,  
— *Sterylicacja a prawo karne*, w: *Arch. Krym.* T. I z. 1/1933
- Hauser T.,  
— *Bankowość w III Rzeszy*, w: *Polityka gospodarcza III Rzeszy*, cz. II, Lwów 1938.
- Heydel A.,  
— *Własność prywatna w nowych Konstytucjach*, w: *Ankieta o konstytucji z 17 marca 1921*, w: *CPiE* Nr 1-2/1924
- Hirszwaldowa H.,  
— *Prawo dziedziczości w zastosowaniu do medycyny z uwzględnieniem ustawy sterylizacyjnej*, Warszawa 1936.
- Hitler A.,  
— *Mein Kampf*. Berlin-München 1933.
- Huber E.R.,  
— *Die Totalität des völkischen Staates*, w: *Die Tat*, J. 26, H. 1/1934.

- I h e r i n g R.,  
— *Der Zweck im Recht*, T. I (1877) i T. II (1884).
- J a n i s z e w s k i T.,  
— *Sprawozdanie z Międzynarodowego Zjazdu dla naukowego badania zagadnień ludnościowych, odbytego w Berlinie w czasie od 26 VIII do 1 IX 1935 r.*, Warszawa 1935.
- K e l s e n H.,  
— *Czysta teoria prawa (Metoda i pojęcie zasadnicze)*, Warszawa 1934.  
— *Postawowe pojęcia nauki prawa państwowego*, T. I, Wilno 1935, T. II, Wilno 1936.
- K i s i e l e w s k i J.,  
— *Ziemia gromadzi prochy*, (Poznań 1939)
- K o e l l r e u t e r O.,  
— *Volk und Staat in der Verfassungskrise. Zugleich eine Auseinanderstetzung mit der Verfassungslehre Carl Schmitts (Zum Neubau der Verfassung)*, w: *Jahrbuch für politische Forschung*, B. I, Berlin 1933.
- K o m a r n i c k i W.,  
— *Głos w dyskusji na II posiedzeniu Polskiego Instytutu Prawa Publicznego*, w: *Rocznik Polskiego Instytutu Prawa Publicznego*, T. II, Poznań (1939).
- K o z u b s k i J.,  
— *Niemiecka polityka drogowa w: Na Posterunku* Nr 34/1936
- K u l e s z a M.,  
— *Prawo o sterylizacji i kastracji w Danii*, w: *WMP* Nr 2/1936
- K u l s k i Wł. i P o t u l i c k i M.,  
— *Współczesna Europa Polityczna*, Warszawa-Kraków 1939.
- K u t r z e b a St.,  
— *Metoda historyczna w prawie politycznym*, w: *Rocznik Polskiego Instytutu Prawa Publicznego pod red. A. Peretiatkowicza*, T. II, 1938-1939, Poznań (1939).
- L'Etat Moderne. Amenagement - crise - transformations*, w: *Encyclopedie Francaise*, T. X, Paris 1935.
- L a n d e J.,  
— *Studia z filozofii prawa*, Warszawa 1959  
— *Ogólna nauka o prawie (recenzja)*, w *Gł. Prawa*, R. XVI, Nr 3-5/1939
- L a n e A.,  
— *Prawo pracy nowych Niemiec*, w: *WMP* Nr 1/1936.
- L a r e n z Karl,  
— *Deutsche Rechtserneuerung und Rechtsphilosophie*, Tübingen 1934.
- L e i b h o l z G.,  
— *Isola i różnorodność form demokracji*, w *RPEiS* 4/1936

- L e m k i n R.,  
— *Drugi Międzynarodowy Kongres Prawa Porównawczego (Haga 1937)*, w: *Gł. S.* Nr 10/1937.
- L ( i c h t s z a j n ) L.,  
— *Sądy pracy w Gdańsku*, w: *GSW* Nr 19/1937 i Nr 20/1937  
— *Skandynawskie ustawy o sterylizacji i kastracji*, w: *GSW* Nr 20/1936
- L e b i ń s k i T.,  
— *Dewaluacja guldena w świetle ustawodawstwa gdańskiego*, w: *GSW* Nr 31-32/1935
- L o z a S.,  
— *Czy wiesz kto to jest ?*, Warszawa 1938
- L u n i e w s k i W.,  
— *Zagadnienie pozbawienia płodności w polskim projekcie ustawy eugenicznej* w: *Warsz. Czasop. Lek.* Nr 42/1935
- M a k o w s k i W.,  
— *Nowa Polska w nowej Europie*, w: *Droga* Nr 11/1929  
— *Rewizja umowy społecznej*, Warszawa 1933  
— *Zagadnienia współczesnego konstytucjonalizmu*, Warszawa 1929  
— *O koncepcji prawa społecznego*, w: *RPEiS*, Nr 1/1933  
— *Ku państwu społecznemu*, w: *Nowe Państwo* Nr 4/1932  
— *Państwo społeczne*, Warszawa 1936
- M a r c u s e H.,  
— *Der Kampf gegen den Liberalismus in der totalitären Staatsauffassung*, w: *Zeitschrift für Sozialforschung*, Paris, III/1934
- M e z g e r E.,  
— *Deutsches Strafrecht. Ein Leitfaden*, Berlin 1936
- M i r k i n e - G u e t z e v i t c h B.,  
— *Les nouvelles tendances du droit constitutionnel, Le renforcement de l'Executif et le regime parlementaire*, w: *Revue du Droit Public*/1930  
— *Les constitutions de l'Europe nouvelle*, Paris 1903  
— *Recent Develoupments in Laws, Constitution and Administration. The Dictatorial State*, w: *Political Quartely*, IV/1933.
- M y s ł a k o w s k i Z.,  
— *Totalizm czy kultura*, Kraków 1938
- Naczelną Radą Adwokacką*, w: *Pal.* Nr 9/1938
- N e l k e n J.,  
— *Głos krytyczny z dziedziny zagadnień eugeniki współczesnej*, Warszawa 1936
- N o w i n a O.,  
— *Reforma struktury rolnej w Niemczech na tle zagadnień demograficznych*, w: *Rolnictwo* Nr 88, T.I, z. 1/1937

*Nowe stosunki prasowe w Niemczech*, w: *Prasa* Nr 2/1935

*Organizacja finansów komunalnych w Niemczech*, w: *Samorząd Miejski* Nr 5-10/1934

P.H.

— *Sterylizacja w najnowszym ustawodawstwie*, w: *WMP* Nr 2/1938

— *Pamiętnik III Zjazdu Prawników Polskich*, cz. I i II, Warszawa 1937-38

Perettiattkiewicz A.,

— *Metoda normatywna w prawie publicznym (Teoria H. Kelsena)*, w *Rocznik Polskiego Instytutu Prawa Publicznego*, T.2., j.w.

Pieńkowski St.,

— *Uwagi ogólne biologiczno-lekarskie w sprawie nowego projektu „Ustawy eugenicznej”*, b.m.w 1936

Plich S.,

— *O tak zwanych „nowych prądach w sądownictwie”*, w: *Wil. Prz. Prawn.* Nr 1/1939

— *Sędzia — twórca prawa*, w: *Wil. Prz. Pr.* Nr 3/1939

*Problem niemiecki na Ziemiach Zachodnich.*, *Zeszyt specjalny kwartalnika „Strażnica Zachodnia”* Nr 1-2/1933, Poznań 1933

Radbruch G.,

— *Zarys filozofii prawa*, tłum. Cz. Znamierowskiego, Warszawa-Kraków 1938

— *Ustawowe bezprawie i ponadustawowe prawo*, przeł. Cz. Tarnogórski, w: *Aneks do: M. Szyszkowska, Dociekania nad prawem natury czyli o potrzebach człowieka*, Warszawa 1972.

— *Pięć minut z filozofii prawa*, Tłum J. Zajadło, w: *Colloquia Communia*, Nr 6/1982 - 1/1989

Rawita-Gawroński Z.,

— *Stan Żywcielei w Niemczech*, w: *Rolnictwo*, T. I, z. 3/1933

— *Idea stanowości w hitleryzmie*, w: *Przegląd Współczesny* Nr 138 i 139/1933

— *Teoretyczne postawy poglądów gospodarczych w hitleryzmu*, w *Przegląd współczesny* Nr 130 i 131/1933.

— *Wierzylelności cudzoziemców w Niemczech*, Warszawa 1937

Reich Z.,

— *XI Kongres penitencjarny w państwie swastyki*, w: *Gl. Pr.* Nr 7-8/1935.

*Rodzina. Pamiętnik I Katolickiego Studium o Rodzinie w Poznaniu w dniach 2-6 września 1935*, Poznań 1936.

Rosenbluth I.,

— *Pracy prawo*, w: *Encyklopedia Podręczna Prawa Prawnego*, T. 3, Warszawa b.r.w.

- R o s t w o r o w s k i S., i S t a b l e w s k i S.,  
— *Rolnictwo i wojna*, w: Warszawa 1937.
- R ó ż y c k i T.,  
— *Państwo totalne i wojna totalna*. Warszawa 1937
- R u n d s t e i n S z.,  
— *Z badań nad teorią prawa (rec. z Ogólna nauka o prawie . T. II Wilno 1938)*,  
cz. II, w: *GSW* Nr 12/1938
- R u s i e c k i B.,  
— *Atut hitleryzmu. Służba Pracy w Niemczech*, w: *Droga* Nr 6/1933
- R u t k e D r.,  
— *Prawo niemieckie o zabezpieczeniu od dziedziczenia chorego potomstwa i skandynawskie prawa sterylizacyjne (Ze Zjazdu międzynarodowego w sprawach ludnościowych w Berlinie w 1935 r.)* w: *Zag. Rasy* Nr 2/1936.
- S c h m i d t S.,  
— *Rewolucja agrarna w Niemczech a reforma rolna w Polsce*, Kraków 1937
- S e i d l e r T.,  
— *Jednostka - Prawo - Rząd - Próba syntezy*, Warszawa 1934
- S k w a r c z y ń s k i s.,  
— *Wytyczenie polityki rolnej „Trzeciej Rzeszy”* w: *Rolnictwo* I. IV, z. 1/1933.
- Ś l i w o w s k i J. Wł.,  
— *IV Międzynarodowy kongres Prawa Karnego (Paryż 1937)*, w: *Gł. S.* Nr 9/1937.  
— *XI Kongres Karny i Penitencjarny*, Warszawa 1936  
— *Kwestia sterylizacji i kastracji na kongresie karnym i penitencjarnym w Berlinie*, w  
*Czas. Sąd.-Lek.* Nr 1/1936
- Sprawozdanie z działalności Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie za rok akademicki 1936-1937. Opracował Dziekan Jerzy Panejko*,  
w: *RPW/1938*
- S t a n i e n d a H.,  
— *Wykształcenie pracowników w Niemczech*, w: *Prawo* Nr 3/1935 i Nr 4/1935
- S t a r z y ń s k i S.,  
— *Rozważania konstytucyjne*, Lwów 1934  
— *Droga ustawodawcza*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Leona Pinińskiego*, T. II, Lwów  
1936
- S t e f k o K.,  
— *Ś.p. prof. Stanisław Gołąb*, w *RPEiS* z. 2, cz. IV/1939
- S t e p a J.,  
— *U źródeł niemieckiego totalizmu*, Warszawa 1938

- S tier - S om lo F.,**  
— *Die Zukunft der Verwaltungswissenschaft*, 1917.
- S to j a n o w s k i K.,**  
— *Rasizm przeciw Słowiańszczyźnie*, Poznań 1934  
— *Polsko - Niemieckie zagadnienia rasy*, Katowice 1939  
— *Niemieckie prawo chłopskie*, w: *Myśl Narodowa*, I.1, Nr 1/1934  
— *Jeszcze o niemieckim prawie chłopskim*, w: *Myśl Narodowa* Nr 50/1934  
— *Chłop a państwo narodowe*, Poznań 1937
- S tr u b e W.,**  
— *Opieka nad więźniami w Niemczech*, w: *Prz. Więz. Pol.* Nr 2/1936
- S w i a n i e w i c z S t.,**  
— *Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich*, Warszawa 1938
- Ś w i a t k o w s k i H.,**  
— *Zagadnienia niepodzielności gospodarstw wiejskich*, cz. II, w: *GSW* Nr 2/1938
- Sytuacja Żydów w III Rzeszy, Ustawy Norymberskie* w: *SN* Nr 3-4/1935
- S c h m i t t C.,**  
— *Der Hüter der Verfassung*, Tübingen 1931  
— *Legalität und Legimität*, München 1932  
— *Über die drei Arten des rechtswissenschaftlichen Denkens*, Hamburg 1934
- S c h l e g e l b e r g e r F.,**  
— *Rozwój prawa niemieckiego w Trzeciej Rzeszy*, w: *Wydawnicta Grup...*, z. 2.
- S z p e r J.,**  
— *XI kongres Karny i Penitencjarny w Berlinie (Wywiad z p. Sędzią Jerzym Wł. Śliwowskim, sekretarzem sekcji I-ej Kongresu)*, w *WMP* Nr 1/1935  
*VI Międzynarodowy Kongres Nauk Administracyjnych*, w: *GSW* Nr 27-28/1936
- S z u m s k i J.,**  
— *Polityka zdrowotna i populacyjna oraz organizacja służby zdrowia w Trzeciej Rzeszy*, Warszawa (1937)  
— *W służbie lekarskiej świata pracy (Medycyna pracy i ubezpieczeniowa). Sprawozdanie z podróży nauk. do Włoch, Niemiec, Danii i Szwecji*, Warszawa 1937.
- T r z a s k a - C h r z ą s z c z e w s k i A.,**  
— *Przychywy i odpływy demokracji*, Warszawa 1939.
- V o e g e l i n E.,**  
— *Der autoritatäre Staat. Ein Versuch über die österreichische Staatsprobleme*, Wien 1936.
- W a l z G.,**  
— *Autoritären Staat, nationaler Rechtsstaat oder völkischer Führerstaat*, w: *DJ-Z* 1934.

- W a s y l e w s k i St.  
— *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937.
- W e b e ,  
— *Reorganizacja policji w Niemczech*, w: *Prz. Polic.*, Nr 3/1937.
- W e i s s e n r i e d e r O.,  
— *Penitencjaryzm niemiecki. Wykonanie kary i środków zabezpieczających w Niemczech (Deutscher Vollzug)*, w: *Prz. Więz. pol. z.* 1/1938.
- W e r n i c L.,  
— *O ustawach eugenicznych w Polsce*, w: *Zag. Rasy* Nr 1-2/1935. -  
— *Uzupełnienia i poprawki do ustaw eugenicznych*, w: *Zag. Rasy* Nr 3-4/1935.  
— *O konieczności wprowadzenia ustaw eugenicznych w Polsce*, w: *Eugenika Polska* Nr 1/1938.
- W e r t h e i m B.,  
— *Prawo pracy jako samodzielna dyscyplina prawa. Przyczynek do teorii i encyklopedii prawa*, Nr 13/1938 i Nr 14/1938.
- W i n i a r s k i B.,  
— *My i oni w walce o konstytucję*, Poznań 1935.
- W o l t e r Wl.,  
— *Uwagi prawnicze do polskiego projektu ustawy eugenicznej*, Warszawa 1936.
- Wydawnictwa Grup Polskich Porozumień Prawniczych z Zagranicą :  
zeszyt 1 — *Grupa Prawnicza Polsko-Francuska*, Warszawa 1938,  
zeszyt 2 — *Grupa Prawnicza Polsko-Niemiecka*, Warszawa 1938,  
zeszyt 3 — *Grupa Prawnicza Polsko-Włoska*, Warszawa 1939,  
zeszyt 4 — *Zbiorowy: Państwa Bałtyckie*, Warszawa 1939.
- Zagadnienie sterylizacji w świetle prawa jako sposób walki z przestępczością, Kongres Penitencjarny we Frankfurcie i Berlinie*, w: *GAiPP* Nr 23/1935.
- Z a j k o w s k i J.,  
— *Własność*, w: *Wil. Prz. Prawn.* Nr 5/1939, Nr 6/1939 i Nr 7/1939.
- Z a ł ę s k i J.,  
— *Rolnictwo w programie hitlerowskim*, w: *Pamiętnik IV Ogólnopolskiego Zjazdu Fachowo-Rolniczego w dniach 7 i 8 marca 1934*, Warszawa 1934.
- Z i e g l e r H.O.,  
— *Autoritärer oder totaler Staat*, Tübingen 1932.
- Ż a b k o - P o t o p o w i c z A.,  
— *Rolnictwo w III Rzeszy*, w: *Polityka agrarna III Rzeszy*, cz. I. Lwów 1938.



## Wykorzystane opracowania powojenne.

*Biogramy uczonych polskich cz. I i II*, 1983-1984.

Buchala K., Zoll A.,

— *W stu pięćdziesięciolecie śmierci Paula Johana Anzelma Feuerbacha*, w: *PiP* z. 12/1983.

Czepita S.,

— *Koncepcje teoretycznoprawne w Polsce międzywojennej*, w: *Czasopismo Prawo - Historyczne*, T. XXXII, z. 2/1980.

*Filozofia w Polsce. Słownik pisarzy*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1971.

*Filosofski Słownik*, Moskwa 1986.

Grunberger R.,

— *Historia społeczna Trzeciej Rzeszy. T. 1 i 2*, Warszawa 1987.

Górnicki L.,

— *Kilka uwag o nazistowskim elitaryzmie*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. XII, Wrocław 1987.

— *Totalizm w poglądach prawników polskich (1933-1939)*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. XV, Wrocław 1992.

— *Niektóre instytucje hitlerowskiego prawa konstytucyjnego w polskiej nauce prawa i publicystyce prawniczej (1933-1939)*, w: *AUW* Nr 1384, Prawo CCXIII, Wrocław 1992.

— *Polskie narodowosocjalistyczne ugrupowania w województwie śląskim wobec hitleryzmu*, w: *AUW* Nr 1277, Prawo CXCVII, Wrocław 1992.

— *Koncepcja prawa Trzeciej Rzeszy w poglądach prawników polskich (1933-1939)*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. XVI, Wrocław 1993.

— *O wpływie prawa Trzeciej Rzeszy na myśl prawniczą i ustawodawstwo międzywojennej Polski. Stanowiska i oceny prawników polskich (1933-1939)*, w: *AUW, Prawo*, Wrocław 1993

Izdebski H.,

— *Historia administracji*, Warszawa 1984.

Jäckel E.,

— *Panowanie Hitlera. Spełnienie światopoglądu*, Wrocław 1989.

Janiczki L.,

— *Kilka uwag na temat konstytucyjnoprawnych aspektów dojścia Hitlera do władzy*, w: *Faszyzm niemiecki z perspektywy półwiecza*, Poznań 1985.

Janiak J.,

— *W kręgu polskich socjalistycznych interpretacji genezy narodowego socjalizmu z lat 1932-1939*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. XII, Wrocław 1987.

Jankiewicz A.,

— *Ministerstwo Sprawiedliwości Rządu RP na emigracji w latach 1939-1945*, w: *Czasopismo Prawno-Historyczne*, T. XXXIII, z. 1/1981.

Jędrzejewski E.,

— *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej*, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1975.

— *Koncepcja władzy państwowej w Niemczech hitlerowskich*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III, Wrocław 1977.

Jonca K.,

— *Polityka narodowościowa III Rzeszy na Śląsku Opolskim w latach 1933-1940*, Opole 1970,

— *Koncepcje narodowosocjalistycznego prawa w Trzeciej Rzeszy*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III., Wrocław 1977.

— *Hitlerowska koncepcja Führerstaat*, w: *Faszyzm niemiecki z perspektywy półwiecza. Materiały i studia. Pr. zbior. pod red. A. Czubińskiego*, Poznań 1985.

— *Doktryna „uporządkownie wielkiego obszaru” w Trzeciej Rzeszy (1933-1943)*, w: *Acta Universitatis Brunensis — Iuridica No 18*, Brno 1975.

— *Prawnomiędzynarodowe koncepcje Carla Schmitta (z badań nad doktryną prawa Trzeciej Rzeszy)*, w: *Przeł. Stos. Międzyn.* Nr 3/1977.

— *Ewolucja pojęcia „państwa prawnego” w niemieckiej doktrynie prawnej*, w: *PP i A.*, T. VII, Wrocław 1976.

— *Stosowanie prawa i polityki narodowościowej Trzeciej Rzeszy wobec mniejszości polskiej w Niemczech (1933-1939)*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T.I., Wrocław 1974.

— *„Noc kryształowa” na Śląsku Opolskim na tle polityki antyżydowskiej Trzeciej Rzeszy*, w: *St.Śl. Seria Nowa*, T. XXXVII (1980).

— *Początki opolskiego gestapo na tle przemian ustroju III Rzeszy (1933-1936)*, w: *St. Śl.*, T. X/1966.

— *Areszt ochronny - pozasądowym środkiem walki z opozycją antyhitlerowską na Śląsku Opolskim (1933-1934)*, w: *St. Śl.*, T. XII/1967.

— *Policja polityczna w systemie wewnętrznej administracji na Śląsku Opolskim (1936-1945)*, w: *St. Śl.*, T. XI/1967.

Konieczny A.,

— *Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy. Górny Śląsk 1939-1945*, Warszawa - Wrocław 1972.

— *Prawo karne Trzeciej Rzeszy. Próba charakterystyki*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III, Wrocław 1977.

— *Nie znane wytyczne w sprawie stosowania ustawy o zabezpieczeniu Rzeszy 1937-1938*, w: *St. Śl. Seria Nowa*, T. XXXIV (1978), s. 327-337.

Kozub-Ciembroniewicz W.,

— *Korporacjonizm Włoch faszystowskich a idee korporacyjne Encykliki Quadragesimo Anno*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. IX, Wrocław 1985.

Kruszyński P.,

— *Ustalenia alternatywne w procesie karnym*, w: *PiP* z. 10/1984.

- K u l e s z a T.,  
— *Koncepcje ideowo-polityczne obozu rządzącego w Polsce w latach 1926-1935*, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk — Łódź 1986.
- L a n g W., W r ó b l e w s k i J., Z a w a d z k i S.,  
— *Teoria państwa i prawa*, Warszawa 1963.
- L i p c z y Ń s k a M.,  
— *Alternatywa w prawie i procesie karnym*, Wrocław 1963.
- L o n g c h a m p s F.,  
— *Współczesne kierunki w nauce prawa administracyjnego na Zachodzie Europy*, Wrocław — Warszawa — Kraków 1968.  
— *Założenia nauki administracyjnej*, Wrocław 1949.
- L u k á c s G.,  
— *Die Zerstörung der Vernunft. Der Weg des Irrationalismus von Schelling zu Hitler*, Berlin 1955.  
— *Von Nietzsche zu Hitler, oder der Irrationalismus und deutsche Politik*, Frankfurt a. M. 1966.  
— *Nietzsche i faszyzm*, w: *Mysł Współczesna* Nr 3/1947.
- L a p i c k i B.,  
— *Prawo rzymskie*, Warszawa 1948.  
— *O humanistycznym wychowaniu prawnika*, PiP, z. 5-6/1948.
- L u c e j k o - D r e w n i a k H.,  
— *Postawy prawne i organizacja systemu reglamentacji piśmiennictwa w Trzeciej Rzeszy*, w: *Przegląd Zachodni*, Nr 5-6/1978.
- M a j c h r o w s k i J.,  
— *Silni — Zwarci — Gotowi. Mysł polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985.
- M u s i e l a k M.,  
— *Kilka uwag w sprawie oceny faszyzmu przez polską myśl polityczną dwudziestolecia międzywojennego*, w: *Faszyzm niemiecki z perspektywy półwiecza*, Poznań 1985.
- M o s s e G. L.,  
— *Kryzys ideologii niemieckiej. Rodowód intelektualny Trzeciej Rzeszy*, Warszawa 1972.
- M y c i e l s k i A.,  
— *Chwile czasu minionego*, Kraków 1976.
- N e l k e n J.,  
— *Z dziejów kryminologii w okresie międzywojennym (Polskie Towarzystwo Kryminologiczne 1921-1938)*, w: *PiP* z. 4/1983.  
— *Endogenne czynniki przestępczości w świetle polskiej myśli kryminologicznej okresu międzywojennego*, w: *PiP* z. 9/1984.

N o l t e E.,

— *Der Faschismus in seiner Epoche*, München 1963.

O l s z e w s k i H.,

— *Nauka historii w upadku. Studium o historiografii i ideologii historycznej w imperialistycznych Niemczech*, Warszawa — Poznań 1982.

— *Der Nationalsozialismus im Urteil der politischen Kräfte Polens*, w: *Das Unrechtsregime. Internationale Forschung über den Nationalsozialismus. Band I. Ideologie — Herrschaftssystem -Wirkung in Europa. Hrsg. von Ursula Buttner unter Mitwirkung von Werner Johe und Angelika Voss*, Hamburg 1986

O l s z e w s k i H., Z m i e r c z a k M.,

— *Faszyzm i prawo*, w: *RPEiS* z. 3/1982.

O p a l e k K., W o l t e r Wł.,

— *Nauka filozofii prawa i prawa karnego w Polsce*, Kraków 1948.

O p a l e k K., W r ó b l e w s k i J.,

— *Pozytywizm prawniczy*, w: *PiP* Nr 1/1954.

*Polski Słownik Biograficzny 1959-1980.*

P o ł o m s k i F.,

— *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*, Katowice 1970.

— *Prawo własności a tzw. „rozwiązanie kwestii żydowskiej” w Niemczech hitlerowskich*, Wrocław 1991.

— *Państwo narodowosocjalistyczne a prawo własności*, w: *AUW* Nr 823. *Prawo CXXXVII*, Wrocław 1986.

— *„Dobro wspólne — przed dobrem jednostki”. Hasło czy zasada prawna narodowych socjalistów? w: Historia — prawo — polityka. Profesorowi Franciszkowi Ryszce sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin Przyjaciele, Koledzy, Uczniowie*, Warszawa 1990.

— *Zawłaszczanie i sprzedaż cmentarzy żydowskich w latach II wojny światowej na Śląsku. Ze studiów nad prawem własności w III Rzeszy*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.* T. XI, Wrocław 1987.

— *Holocaust we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku (1941-1944) w świetle dokumentów administracji skarbowej*, w: *Dzieje Najnowsze* Nr 3-4/1986.

— *Rasizm w teorii i praktyce Trzeciej Rzeszy*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III, Wrocław 1977.

— *Dyskryminacyjna funkcja „prawa rasowego” (Rassenrecht) Trzeciej Rzeszy (1933-1945)*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. I, Wrocław 1974.

— *Położenie ludności żydowskiej na Śląsku po dojściu Hitlera do władzy*, w: *St. Śl.*, T. XI/1967.

— *Teoria „krwi i ziemi” (Blut und Boden)*, w: *Studia z dziejów myśli politycznej w Niemczech XIX i XX wieku*, Poznań 1982.

— *Spór o stosownie hitlerowskiego ustawodawstwa sterylizacyjnego do Polaków na terenie Opolszczyzny*, w: *St. Śl.*, T. III/1961.

- *Sądy do spraw sterylizacji w Trzeciej Rzeszy (1933-1945)*, w: *St. Śl.*, T. XX (1971).  
— *Uwagi o działalności NSDAP na Śląsku Opolskim*, w: *St. Śl.*, T. X/1966.

R e n a u t A.,

- *Fichte i problem autonomii prawa*, w: *SF* Nr 7/1985.  
*Rozmowa z prof. dr hab. Andrzejem Mycielskim o filozofii prawa w Polsce w okresie międzywojennym (rozm. M. Szyszkowska)*, w: *Ruch Filozoficzny*, T. XXXI, Nr 2-4/1973.

R u d n i c k i S.,

- *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918-1926*, Wrocław 1981.  
— *Obóz Narodowo-Radykalny. Geneza i działalność*. Warszawa 1985.

R y s z k a F.,

- *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk, Łódź 1985.  
— *Faszyzm europejski. Rozdzielność i wspólnota (Perspektywy studiów porównawczych)*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. III, Wrocław 1977.  
— *Tradycja czy nowatorstwo. Tezy do analizy systemu Trzeciej Rzeszy*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. VI, Wrocław 1980.

S a u e r l a n d K.,

- *Od Dilteya do Adorna. Studia z estetyki niemieckiej*, Warszawa 1986.

S c h o e n b a u m D.,

- *Trzecia Rzesza i społeczeństwo, w: Faszyzmy europejskie (1922-1945) w oczach współczesnych i historyków, pod red. J. Borejszy*, Warszawa 1979.

S t e l m a c h M.,

- *Kancelaria pruskich urzędów administracji państwowej na przykładzie rejencji w latach 1808-1945*, Szczecin 1981.

*Studia z dziejów Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod red. M. Patkaniowskiego*, Kraków 1964.

S z y s z k o w s k a M.,

- *Teorie prawa natury XX wieku w Polsce*. Warszawa 1982.  
— *Teorie prawa natury o zmiennej treści a dynamiczne teorie prawa natury*, w: *SF* Nr 2-3/1985.  
— *Filozofia prawa i filozofia człowieka*, Warszawa 1989.

W a p i ń s k i R.,

- *Kształtowanie się w Polsce w latach 1922-1939 poglądów na ruchy faszystowskie w Europie*, w: *St. n. Fasz. i Zbr. Hitl.*, T. IX, Wrocław 1985.

W ą s i c k i J.,

- *Rzesza i państwa niemieckie 1914-1949*, Poznań 1977.

W i a t r J.,

- *Współczesny antykomunizm a nauki społeczne. Eseje polemiczne*, Warszawa 1970.

- W i l l a u m e J.,  
— *Działalność naukowa Leona Halbana*, w: *Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego*  
Nr I/1961.
- W o l a n H.,  
— *Spór o koncepcję narodowosocjalistycznego prawa*, w *St. n . Fasz. i Zbr. Hitl.*, T.  
III, Wrocław 1977.
- W r ó b l e w s k i J.,  
— *Krytyka normatywistycznej teorii prawa i państwa Hansa Kelsana*, Warszawa 1955.
- W r ó b l e w s k i M.,  
— *Służba pracy w Niemczech hitlerowskich*, w: *Przegląd Historyczny*, z. 2/1977.
- Z a j a d ł o J.,  
— *Gustaw Radbruch i antynomie współczesnej filozofii prawa*, w: *Colloquia Communia*  
Nr 6/1988 - 1/1989.
- Z m i e r c z a k M.,  
— *Spory o istotę faszyzmu. Dzieje i krytyka*, Poznań 1988.

## INDEKS NAZWISK

## A

Adamowiczowa S. 148  
 Adler Alfred 32  
 Albert Stanisław 180  
 Ajdukiewicz Kazimierz 244  
 Aschaffenburg G. 142  
 Arystoteles 70  
 Augenblick R. 128

## B

Babiński Leon 10, 44, 198, 199  
 Bagiński Władysław 144, 146, 147, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 159, 161, 162  
 Balzer Oswald 26  
 Barthélemy J. 12, 63, 220, 231  
 Barth P. 208  
 Baumbach 196  
 Bautro Eugeniusz 166  
 Beckerath Erich von 220  
 Berzyński Maks 39, 43, 47, 73, 149, 175, 189  
 Berger Adam 116  
 Biczaniek Remigiusz 210  
 Bigo Tadeusz 77, 79, 80, 81, 82, 85, 87, 88, 91, 106, 155,  
 Binder Julius 52, 171, 220  
 Bloch Ernst 14  
 Boeters dr. 176  
 Bonaparte Ludwik 252  
 Borejsza Jerzy Wojciech 163  
 Bornstejn-Łychowska Melania 149, 158  
 Bossowski Józef Jan 111, 116, 117, 118, 119, 120, 121, 132, 134  
 Boy-Żeleński Tadeusz 161  
 Breyer Stefan 190, 191  
 Bruckus Borys 103, 175

Bruns Viktor 206, 207, 208  
 Brüning G. 50, 64  
 Brzeski Tadeusz 102, 187, 188,  
 Brzeziński Waclaw 93, 94  
 Buchała Kazimierz 114  
 Buliński W. 104  
 Busse M. 186  
 Bütner Ursula 222  
 Bzowiecki A. 102

## C

Caro Leopold 40, 99, 100, 201  
 Chamberlain Huston Stewart 13, 70  
 Chmielińska A. 32  
 Chmurski Antoni 12, 24, 25, 26, 48, 54, 55, 56, 71, 72, 83, 84, 85, 86, 91, 100, 101, 247, 248  
 Chrząszczewski S. 178  
 Chudziński Henryk 191  
 Cohnbradt Bronisław 158  
 Cohen Herman 210  
 Comt August 70  
 Cybichowski Zygmunt 11, 63, 248  
 Cromvell Olivier 231, 233  
 Czadankiewicz Jan 104  
 Czarnowski Stanisław 221  
 Czepita Stanisław 166, 231  
 Czerwiński Stanisław 181  
 Czortkower Salomon 160  
 Czubiński Antoni 74  
 Czuma Ignacy 45, 160, 161, 181, 190  
 Czeżowski Tadeusz 244

## D

Dahm Georg 128, 142,  
 Darmstädter F. 29  
 Darre Richard Walter 189

- Daluge Kurt 105  
 Dąbrowski Stefan 176, 177, 179  
 Dembiński Henryk 95, 211, 212, 213, 214, 215, 246, 249  
 Dennewitz B. 29, 89, 107  
 Deryng Antoni 45, 68  
 Doerner K. 148  
 Dölle H. 22  
 Drexler Anton 44  
 Dubanowicz Edward 248  
 Duguit Leon 237, 249  
 Duka 215  
 Duhamel J. 177  
 Durczyński 215  
 Durkheim Emil 236  
 Dzięwanowski Marian K. 102, 190, 210  
 Dziurzyński J. 194  
 Dżugay Janusz 103, 191
- E**
- Ebert 51  
 Eckart Dietrich 32, 155  
 Ehrlich Ludwik 29, 223, 248  
 Eichorn Richard 79  
 Einstein Albert 32  
 Eichler 186  
 Estreicher Stanisław 48, 221  
 Evert 221
- F**
- Frank Hans 19, 81, 170  
 Feder Gotfried 44, 99, 101  
 Fehr Hans 20, 22, 23  
 Fenichel Zygmunt 36, 145, 156, 162, 196, 198, 199, 201  
 Feuerbach Paul Johann 114, 136  
 Fichte Johann 13, 166  
 Fiedler Jadwiga 32  
 Fiedler Edward 11, 12, 15, 32, 33, 34, 35, 36, 40, 44, 48, 60, 61, 62, 63, 71, 72, 86, 90, 98, 99, 102, 104, 129, 148, 149, 155, 181, 186, 187, 190
- Fidlerówna Anna 147, 157, 187, 190  
 Fierich Franciszek Ksawery 20  
 Fleszyński Kazimierz 177  
 Fischlowitz Stanisław 157, 158,  
 Forsthoff Ernst 220  
 Frank Hans 35, 82, 170, 171, 201  
 Franzen Hans 59  
 Freud Siegmund 32, 224  
 Frick 73  
 Fryderyk Wielki 183, 242  
 Frydman Sawa 39, 224, 245, 246  
 Frolow I. T. 252  
 Fuchs Karl 95  
 Fudali Łukasz 116
- G**
- Gebethner 32  
 Gemmingen 143  
 George Stefan 82  
 Gierke Otto 29  
 Glaser Stefan 14, 129, 177  
 Gobineau Joseph Arthur de 13, 70  
 Goering Herman 15, 32, 59, 148  
 Goetel Ferdynand 249  
 Goethe Johan Wolfgang 21, 29, 34  
 Gołąb Stanisław 11, 12, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 173, 174, 175, 180, 185, 187, 190, 197, 200  
 Górnicki Leonard 11, 40, 74, 222, 245  
 Górski Konrad 191  
 Grau Richard 51  
 Greber H. 29  
 Grenowski Józef 96, 157, 159  
 Grocholski Czesław 183  
 Grocjusz 210  
 Grodyński Tadeusz 103  
 Grodziński J. 133, 134  
 Groniecki Józef 104  
 Grunberger Richard 142, 163  
 Grynszpan G. 195  
 Grzybowski Konstanty 44, 46, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 69, 70, 75, 75, 83, 85, 86, 91, 95, 100, 101, 104,



149,192,200,228,

Grzybowski Stefan Maria 20,191,192,

Grzywo-Dąbrowski Wiktor 176,

Gubiński A. 130

Gustaw III 231

Gutsche J. 104

## II

Hacha 213

Halban Leon 12,26,27,28,29,30,31,36,182,  
183,184,216,217

Halpern Fryderyk 193

Hatschek G. 82

Hauser Tadeusz 103

Hauriou Maurice 237

Hauswald Edwin 101

Hedeman Justus Wilhelm 20,22,23,38,170,  
186,190,191

Hegel Georg W. 13,122,142,167,207

Heidegger Martin 32

Heinlein 212

Helfritz 88,106

Hertz Aleksander 222

Heydel Adam 201

Higier Henryk 179,180

Hinmler Heinrich 105

Hindenburg 50

Hippel Franz von 168

Hitler Adolf 10,11,19,26,36,37,44,45,48,50,52  
53,54,55,56,58,59,60,61,62,63,69,74,76,83,101

107,109,111,117,140,147,150,175,185,202,205

208,211,212,213,215,217,218,219,234,250

Hirszweldowa Hanna 178,179

Hoehn Reinhardt 16,19,26,83

Horszowski S. 136

Huber Ernest 19,37,80,81,82,83,107,220

Hueck Alfred 143

Hurwicz Stanisław 179

## I

Ihering Rudolf 14,33,225,235

Ilutowicz M. 216

Iwaszkiewicz Waclaw 159

Izdebski Hubert 107,

## J

Jamontt Janusz 140

Janiak Jan 222

Janicki Lech 74

Jankiewicz Adam 13

Jankowski Tadeusz 37,38,65,75,86,88,89

Jamontt Janusz 139

Jaroszyński Maurycy 92,93,103

Jaworski Iwo 249

Jaworski St. 48,49,190,

Jaworski Władysław Leopold 20,47,48,201

Jedlicki Marian 44,63,64,71,85,86,89,100,104  
149,156

Jellinek Georg 14,82

Jeserich Kurt 92

Jędrzejewski Edward 74,106,107,108

Jonca Karol 41,76,218

Jolson (Stahl) 82

Jung Ernst 23

## K

Kaczmarek E. (patrz Kuroński E.) 38,45,102  
104,105,148,161,189

Kalnowicz H. 216

Kant Immanuel 13,122

Karfiol 180

Kaufman 82,210

Kelsen Hans 38,82,166,167,210,231,239,245  
251

Kerrl Hans 36,131,134,137,138,139,140

Ketteler 34

Kisielewski Józef 189

Kobyliński Józef 249

- Koch Hans 31  
 Kodrębski J. 325  
 Koellreuter Otto 19,29,52,80,88,93,107,206  
 208,209,220  
 Komarnicki Waclaw 98,220,222,223,231  
 236,237,238,250  
 Konieczny Alfred 73,142  
 Korowicz Marek Stanislaw 130  
 Kozub-Ciembroniewicz Wieslaw 252  
 Kotarbiński Tadeusz 244,242  
 Koziński J. 129  
 Kozubski J. 105  
 Kölbe J. 81,82  
 Kohler J. 80,107  
 Köttgen A. 88,89,97,107  
 Krajewski Ludwik 12,13,14,15,16,17,18,19,24  
 44,63,64,70,83,84,85,86,91,95,99,104,156,181,190,  
 195,231  
 Krupp 72  
 Kruszyński P. 116  
 Kulesza Wladyslaw T. 75,222  
 Kulesza Mirosław 176  
 Kulski Wl. 212,213  
 Kumaniecki Kazimierz 46,66,147,155,160,215  
 216  
 Kuroński Emil 45,104,105,148,161,190  
 Kuta Tadeusz 77  
 Kutrzeba Stanislaw 46,224,233,234,235
- L
- Laband Paul 82  
 Lachs Manfred 210  
 Laforet 107  
 Lande Jerzy 9,166,321,243  
 Lane Aleksander 144  
 Lang Wieslaw 252  
 Lange Heinrich 22,173,174,185  
 Langrod Jerzy Stefan 37,38
- Lapouge Georges Vacherde 70  
 Larenz Karl 37,41,79,89,169,241  
 Le Fur L. 174  
 Lemkin Rafał 114,138,139  
 Leibholz G. 75  
 Lichtszajn Leon 47,68,100,103,120,157,176  
 180,183,186,191,193,195,196  
 Liebeskind Adolf 36,37  
 Lipczyńska Maria 115  
 Liss Ignacy 138  
 Litwin Józef 39,68,74  
 Lombroso Cesare 111  
 Longchamps Boguslaw 107,108,247  
 Longchamps Franciszek 84,107  
 Lucius Mieczyslaw 181  
 Lungren dr 175  
 Lukács Georg 14  
 Luter Marcin 13,34
- Ł
- Łapicki Borys 39,40,223,224,235,236  
 Łebński Tadeusz 129  
 Łoza Stanislaw 228,231  
 Łubkowski Z. 116  
 Łucejko-Drewniak H. 104  
 Łuniewski Witold 176,177
- M
- Machiavelli N. 232  
 Majchrowski Jacek M. 222  
 Makarewicz Juliusz 111,122,123,124,126,  
 132  
 Makowski Waclaw 37,246  
 Manigk A. 170,171  
 Marcuse Herbert  
 Markiewicz J. 141  
 Marks Karol 252  
 Martyniak Czeslaw 247  
 Matuszewski Kazimierz 82  
 Maunz Theodor 19,80,81,82,107,  
 Melzer Alfred 96

Menger Anton 29,36  
 Meyer Herbert 20,23,81  
 Mezger Edmund 142  
 Miedzińska Janina 148  
 Michalski 221  
 Mikulowski Włodzimierz 176,179,180  
 Miller Artur 37,41,68,  
 Miłski R. 159  
 Mirkine-Guetzevitch B. 220  
 Młynarski Feliks 108,223,249  
 Mosse Georg L. 27  
 Mosin Witold 87,158  
 Mössmer 23  
 Musielak Michał 222,233  
 Mussolini Benito 19,233,234  
 Mycielski Andrzej 74,58,59,60,190,245  
 Mysłakowski Zygmunt 249,189  
 Myśliwiec Franciszek 189  
 Myśliwiec Florentyna 189

## N

Namysłowski Władysław 72  
 Napoleon I 231,232,233  
 Napoleon III 231,232,233  
 Naumann F. 186  
 Nelken Jan 177,178,179  
 Nebinger 107  
 Nestorowicz M. Wł. 103,133  
 Nicolai Helmut 20,21,22,23,25,29,30,31,34  
 64,67,68,70,71,72,133,207  
 Niesiolowski Andrzej 221,222,250  
 Nipperdey Thomas 171,194  
 Nitti Francesco 220  
 Nietzsche Friedrich 183,235  
 Nolte Ernst 250  
 Nowicki Tomasz 81,82,95,96,106  
 Nowina Olgierd 102  
 Nowiński Czesław 244  
 Nowosielski A. 176

## O

Olszewski Henryk 41,220,222,251  
 Okińczyc J. 177  
 Opalek Kazimierz 130,166,231  
 Orlewicz Tadeusz 46,66,91,129,181,223  
 Orłowski Mirosław 101  
 Orzechowski Karol Oksza 87  
 Oschner dr 175

## P

Panejko Jerzy 95,245  
 Pastwa Antoni 180  
 Paszukanis 241  
 Peiper Leon 29  
 Peretiatkowicz Antoni 68,134,224,230,231  
 232,233,250  
 Peters 107  
 Pieńkowski Stefan K. 177,179  
 Platon 62,70,223  
 Plich Stefan 36  
 Podoleński Stanisław 179,180  
 Połomski Franciszek 74,106,201,202,203  
 Popielski B. 129  
 Portalis 63  
 Pospieszalski 177  
 Potulicki M. 177,212,213  
 Preuss 72  
 Przybyłowski Kazimierz 198,199

## R

Rabinowicz L. (Radzinowicz Leon) 179,181  
 133,134  
 Radbruch Gustaw 22,42,109  
 Raczkowski Henryk 214,215  
 Radlicz Jerzy 38  
 Rappaport Emil St. 134,135,137  
 Rawita-Gawroński Zygmunt 102,103  
 Rawski Czesław 37,69,97,129,180,181,183,  
 190,193

- Reich Z. 177  
Reimer Robert 20, 22, 23  
Renaut Alan 166  
Reuss H. 48  
Ribbentrop Joachim 215  
Rogge Heinrich 210  
Rosenberg Alfred 27, 32, 142  
Rosenberg Arthur 239  
Rosenblüth Ignacy 162  
Rosin 82  
Rostworowski S. 103, 191  
Rostworowski Michał 48, 228  
Rozwoda Tadeusz 180  
Röder 186  
Rössiger Herbert 85  
Różycki Tadeusz 249  
Rudnicki Szymon 222, 248  
Rudzińska E. 160  
Runciman Steven 212  
Rundstein Szymon 83, 84, 166, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 175, 190, 193, 200, 205, 206, 208, 209, 210, 211, 218, 219, 223, 224, 238, 239, 240,  
Rutke dr 180  
Rutski Jan 245  
Rusiecki B. 148  
Rybarski Roman 15, 246, 247  
Ryszka Franciszek 41, 74, 107, 141, 142, 163, 200, 201, 218, 250
- S.
- Saper Jakub 38  
Sarapata Józef 158  
Sas-Wislocki Juliusz 48, 91, 183, 216  
Sauer W. 240  
Sauerland Karol 14  
Savigny F. K. 13, 15, 34, 208  
Scheffel 29  
Schlegelberger Franz 18, 186  
Schleicher 51  
Scherer L. 207  
Schmidt S. 187, 188, 191  
Schmitt Carl 19, 29, 37, 39, 41, 48, 51, 52, 54, 59, 79, 169, 186, 205, 207, 208, 209, 210, 218, 220, 241  
Schmöller Gustaw 32  
Schoenbaum Dawid 163  
Schulz Fritz 23  
Schwerin von Krosigk 172  
Seidler Teodor 247  
Sering Max 187  
Sharp dr 175  
Siedlecki Władysław 198, 199  
Simons 51  
Skwarczyński Stanisław 102, 186  
Sobeski Michał 134, 321  
Sombart Werner 172  
Sorel G. 235  
Spengler Oswald 209  
Spinoza Baruch 207  
Stablewski S. 103  
Stalin Józef 19  
Starzewski Maciej 57, 66, 223, 224  
Stefko Kamil 20  
Stegman 95  
Stein 95  
Stelmach M. 106  
Stelmachowski Bronisław 195  
Stepa J. 249  
Stier-Somolo F. 107  
Stolyhwowa Eugenia 176, 177, 178, 179, 180  
Stojanowski Karol 191  
Stomma Stanisław 126, 127, 224, 243, 244  
Stöcker 70  
Stödter Rolf 65  
Stoll Heinrich 20, 24, 174  
Strube W. 134  
Strzeszewski Zygmunt 103  
Stuckart Wilhelm 73  
Sturzo Luigi 220  
Szerer Mieczysław 130, 131, 132, 247  
Süss 183  
Szulc W. 183  
Szumski J. 160  
Szwedowski Stanisław 129  
Szyszkowska Maria 42, 57, 231, 242, 5

## Ś

Śliwowski Jerzy Władysław 128, 129, 177  
 Świątkowski Henryk 183, 184, 188, 190  
 Świerzewska Wanda 189  
 Świrski Ignacy 175, 179, 180

## T

Tatarin - Tarnheiden 25, 26, 56, 61, 82, 86  
 Tiso 215  
 Tolkaczew Arkadiusz 181, 182  
 Tomasz z Akwinu 206  
 Tönnies 208  
 Trzaska-Chrząszczewski Aleksander 221  
 249, 250  
 Trocki Leon 27  
 Turek Wiktor 196, 197, 198

## V

Verschner dr 178,  
 Vetulani Adam 217,  
 Vico 125  
 Voegelin Erich 220  
 Voss Angelika 222

## W

Wachlowski Zenon 247  
 Waligórski Marian 197  
 Walz Gustaw 210, 211, 220  
 Wapiński Roman 222  
 Wasiutyński Bohdan 39  
 Wasylewski Stanisław 189  
 Wąsicki Jan 106  
 Webe 105  
 Weissenrieder O. 134  
 Wendorff Edward 194  
 Wengierow Jerzy 156, 157  
 Wereszczyński Antoni 39, 40, 91, 95, 126, 132  
 156, 190, 223, 224, 225, 226, 227, 228  
 Wernic Leon 177, 178

Wertheim Bronisław 162  
 Wiatr Jerzy 250, 251  
 Wieniawa-Chmielewski Czesław 156  
 Wiewiórska Helena 116, 127, 177  
 Willaume Juliusz 31  
 Willkens J. 187  
 Wilson W. 213  
 Winiarski Bohdan 246  
 Wirszubski Aron 131, 179  
 Wirszubski Grzegorz 132, 175, 176  
 Wojciechowski J. 104  
 Wolan Hubert 41  
 Woleński Jan 244  
 Wolf P. E. 132  
 Wolgast E. 207, 208, 209, 210  
 Wolman Franciszek 134  
 Wolter Władysław 111, 112, 113, 114, 115, 116  
 123, 127, 130, 131, 138, 177, 222, 231  
 Wróblewski Jerzy 166, 231, 252  
 Wróblewski Mścisław 148  
 Wundt W. 22

## Z

Zabierowski Stanisław 38  
 Zajadlo Jerzy 41  
 Zajkowski Józef 245  
 Załęski Juliusz 102  
 Zaremba W. 100, 103  
 Zawadzki Sylwester 252  
 Ziegler H. O. 220  
 Zmierczak Maria 41, 240, 250  
 Znamierowski Czesław 22, 245  
 Zoll Fryderyk 114, 183, 201

## Ż

Żabko-Potopowicz Antoni 162, 191,  
 Żeromski Stefan 130, 190,  
 Żółtowski Henryk 175, 176, 180, 181

## SPISTREŚCI

Wstęp .....	6
Rozdział I	
Koncepcja prawa Trzeciej Rzeszy w poglądach prawników polskich. .	9
1. <i>Podstawy badawcze</i> .....	9
2. <i>Ważniejsze interpretacje i oceny koncepcji</i> .....	12
3. <i>Kierunki poszukiwań i spostrzeżenia innych autorów</i> .....	36
Rozdział II	
Interpretacje zmian w prawie państwowym .....	43
1. <i>Problem badawczy</i> .....	43
2. <i>Państwo i władza w teorii i praktyce Trzeciej Rzeszy</i> .....	47
3. <i>Stanowisko konstytucyjnoprawne jednostki         w hitlerowskiej Rzeszy</i> .....	69
Rozdział III	
Prawo administracyjne i administracja publiczna Trzeciej Rzeszy .....	77
1. <i>Uwagi wstępne</i> .....	77
2. <i>Nauka prawa</i> .....	79
3. <i>Przeobrażenia w systemie administracyjnym państwowej         i samorządowej</i> .....	83
4. <i>Reglamentacja szczegółowych zakresów działania administracji         i polityka państwa w tychże dziedzinach</i> .....	99
Rozdział IV	
Hitlerowskie prawo karne materialne .....	110
1. <i>Znaczenie problemu i zasięg obserwacji</i> .....	110
2. <i>Stosunek do zmian w prawie karnym materialnym oraz ich         doktrynalnych uzasadnień</i> .....	111
3. <i>Interpretacje i oceny projektów zmian</i> .....	134
Rozdział V	
Podstawowe instytucje prawa pracy i polityka społeczna Trzeciej Rzeszy .....	144
1. <i>Uwagi wprowadzające</i> .....	144
2. <i>Tendencje rozwoju hitlerowskiego prawa pracy</i> .....	145

3. <i>Ustrój pracy</i> .....	153
4. <i>Polityka społeczna</i> .....	158
<b>Rozdział VI</b>	
Zmiany w prawie cywilnym i prawie międzynarodowym prywatnym .....	165
1. <i>Podstawy teoretyczne hitlerowskiej cywilistyki.</i> <i>Prawo osobowe i rodzinne Trzeciej Rzeszy na tle sporów</i> <i>światopoglądowych w społeczeństwie polskim</i> .....	165
2. <i>Prawo rzeczowe i spadkowe</i> .....	184
3. <i>Zobowiązania. Prawo handlowe i układowe. Inne zagadnienia.</i> .....	193
4. <i>Prawo prywatne międzynarodowe</i> .....	196
<b>Rozdział VII</b>	
Hitlerowskie prawo międzynarodowe publiczne .....	204
1. <i>Uwagi o doktrynie prawa narodów</i> .....	205
2. <i>Zagadnienia prawa międzynarodowego</i> <i>i stosunków międzynarodowych</i> .....	210
<b>Rozdział VIII</b>	
Totalizm na tle krytyki hitlerowskiej koncepcji ustroju i prawa .....	219
1. <i>Usytuowanie problemu</i> .....	220
2. <i>Typologie totalizmu</i> .....	222
3. <i>Ważniejsze opracowania</i> .....	224
4. <i>Inni autorzy. Ujęcia nietypowe</i> .....	245
Zakończenie .....	253
Wykaz skrótów w tytułach czasopism .....	259
Źródła i literatura .....	261
Indeks osób .....	293
Spis treści .....	300





Książka ta jest pierwszym opracowaniem poświęconym interpretacji hitlerowskiego prawa polskich prawników międzywojennych. Jest równocześnie pierwszym w naszej literaturze omówieniem przeobrażeń we wszystkich gałęziach prawa Trzeciej Rzeszy do wybuchu II Wojny Światowej. Z tego względu stanowi ona cenne uzupełnienie fundamentalnej rozprawy F. Ryszki, "Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy", mającej już do tej pory trzy wyczerpane w całości wydania.

Książka przeznaczona jest nie tylko dla uniwersyteckich badaczy dziejów Trzeciej Rzeszy: prawników, historyków, politologów, ale dzięki przejrzystemu językowi i narracji także dla szerokiego kręgu czytelników zainteresowanych hitleryzmem.

WYDAWNICTWO



ISBN 83 - 85873 - 00 - 7